ROCZNIK I. ZESZYT 1. 2.

CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

NACZELNY REDAKTOR:
DR FRANCISZEK XAWERY FIERICH
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW * NAKŁADEM TOW. PRAWN. I EKONOM. * 1900.

CENA KORON 6.

SPIS RZECZY.

SŁOWO WSTĘPNE.

ROZPRAWY:

KRYTYKI i SPRAWOZDANIA:

I. — Ruch naukowy:

II. — Recenzye:

(Dalszy ciąg na stronnicy trzeciej okładki.)

ROCZNIK · I ZESZYT · 1 · 2

CZASOPISMO · PRAWNICZE I · EKONOMICZNE

ORGAN · WYDZIAŁU · PRAWA · I · ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU · JAGIELL · ORAZ · TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO · I · EKONOMICZNEGO · W · KRAKOWIE

NACZELNY · REDAKTOR:
DR · FRANCISZEK · XAWERY · FIERICH
PROFESOR · UNIWERSYTETU · JAGIELLOŃSKIEGO · ·

KRAKÓW * NAKŁADEM · TOWARZ · PRAWN. · I · EKONOM * 1900

UNIWERSYTETOWI · JAGIELLOŃSKIEMU
W · JEGO · ROKU · JUBILEUSZOWYM
· POŚWIĘCONE

Kraków, w Lutym 1900 r.

Rozpoczynając z początkiem roku obecnego wydawnictwo pisma peryodycznego, poświęconego prawu i naukom społecznym, pod tytułem: **»Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne«**, czynimy przez to — jak ufamy — zadosyć potrzebie, odczuwanej od dawna przez cały świat prawniczy naszego kraju. Życie prawne i społeczne pozostaje w tak ścisłym związku z rozwojem odpowiednich umiejętności, iż z różnych stron podnoszono od dłuższego czasu potrzebę stworzenia organu, któryby skupiał ludzi, pracujących u nas nad rozwojem tych umiejętności, a zarazem obznajamiał szersze koła prawników z tym ciągłym i szybkim postępem, jaki się dokonywa w zakresie wiedzy prawnej i społecznej. W tej też myśli i z tym programem przystępujemy do wydawania naszego czasopisma.

Istnieją już wprawdzie w kraju naszym pisma ze zbliżonym zakresem — bo również poświęcone prawu — a redagowane z wysoką starannością i umiejętnością. Ze względu jednak na ogromne znaczenie i rozwój życia prawnego i ekonomicznego w naszym kraju, pomnożenie liczby tego rodzaju organów jest niewątpliwie potrzebne. Nadto zakres naszego pisma będzie nieco odmienny; czasopisma bowiem istniejące ograniczają się bądź całkowicie, bądź też przynajmniej przeważnie do rozwiązywania kwestyi praktycznych. W przeciwieństwie do nich pragniemy, aby nowo powstające czasopismo zajmowało się **przedewszystkiem** rozwojem teoryi prawa i umiejętności społecznych i aby w ten sposób uzupełniało tę niesłychanie ważną i pożyteczną dla życia prawnego działalność, jaką rozwijają czasopisma prawnicze, już dawniej w kraju naszym wychodzące.

Ważną okolicznością, ułatwiającą i umożliwiającą pomyślny rozwój naszego przedsięwzięcia, jest pomoc zapewniona dla naszych usiłowań z jednej strony przez Towarzystwo prawnicze i ekonom. w Krakowie, które dało inicyatywę do rozpoczęcia tego wydawnictwa,

z drugiej zaś strony przez Wydział prawa i admin. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydawane przez nas czasopismo będzie organem zarówno Towarzystwa jak i Wydziału prawnego — a w ten sposób już w chwili powstania swego skupia dokoła siebie liczny szereg współpracowników i specyalistów we wszystkich gałęziach wiedzy prawniczej i społecznej.

Obok tego pozyskaliśmy dla naszego pisma licznych współpracowników nietylko z Galicyi, ale także z innych ziem polskich i ufamy, że z ich pomocą zdołamy wywiązać się z tego zadania, które powyżej wskazaliśmy jako powód powstania i cel naszego czasopisma.

Czasopismo nasze ukazywać się będzie w zeszytach, wychodzących trzy do czterech razy na rok, w objętości łącznej około 30 arkuszy druku. Każdy zeszyt składać się będzie z artykułów oryginalnych treści prawniczej lub społecznej — oraz z działu informacyjnego i krytycznego, obejmującego bibliografię i sprawozdania z prac naukowych, wyszłych u nas lub za granicą, a wchodzących treścią swoją w zakres naszego wydawnictwa. Zamiarem jest naszym, aby te sprawozdania dawały wierny i wyczerpujący obraz postępu odnośnych gałęzi wiedzy.

Prenumerata czasopisma wynosi rocznie 8 koron (bez przesyłki pocztowej), a nadsyłać ją należy na ręce skarbnika Tow. Prawn. i Ekon. prof. Dra Edmunda Krzymuskiego (Kraków, Krupnicza 5).

Członkowie Towarzystwa prawniczego w Krakowie otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Honoraryum za prace ogłaszane w czasopiśmie wynosić będzie od arkusza rozprawy oryginalnej koron 60; od recenzyi lub innego artykułu, zamieszczonego w dziale »Krytyki i Sprawozdania«, honoraryum będzie obliczonem od wiersza w stosunku 80 koron za arkusz druku.

Naczelny redaktor: *prof. Fr. Xawery Fierich.*

Członkowie Komitetu redakcyjnego:

Dr. *Tadeusz Bresiewicz,*
prof. *Włodzimierz Czerkawski,*
doc. Dr. *Stanisław Estreicher,*
prof. *Władysław Leop. Jaworski,*
prof. *Edmund Krzymuski.*
prof. *Juliusz Leo,*
doc. Dr. *Juliusz Makarewicz,*
doc. Dr. *Stanisław Wróblewski,*

Sekretarz Komitetu redakcyjnego: doc. Dr. *Michał Rostworowski.*

O naukowem stanowisku prawa rzymskiego po zaprowadzeniu powszechnego kodeksu cywilnego w Niemczech.

Przez

prof. Dra Fryderyka Zolla (sen.)

W pamiętniku krakowskiego Wydziału prawa i administracyi z r. szk. 1872/3 umieściłem rozprawę pod tytułem: »O wykładach prawa rzymskiego i obowiązującego prawa cywilnego w uniwersytetach austryackich«, w której starałem się wykazać, że używany w tych uniwersytetach od r. 1855 wykład t. zw. dzisiejszego prawa rzymskiego, do którego w Niemczech największe przywiązywano znaczenie, jest w Austryi niewłaściwy, skoro tu w dziedzinie prawa prywatnego wyłącznie obowiązuje kodeks cywilny, że więc zadanie profesora prawa rzymskiego powinno u nas skierowane być głównie ku zaznajomieniu słuchaczów swoich z właściwem czystem prawem rzymskiem, i że w tym celu używać należy nietylko wykładu systematycznego ale i ćwiczeń egzegetycznych, które, zwracając uwagę młodzieży na właściwe źródła prawa rzeczonego, podadzą mu wzory znakomitej techniki prawniczej, niezrównanej dyalektyki i przekonywającego uzasadnienia przy rozstrzyganiu danych przypadków praktycznych. W ten sposób nauka powyższa stanowiłaby właściwe przygotowanie do wykładów prawa cywilnego, którego główną podstawą jest, jak wiadomo, rzymskie prawo. Czy i w jakim kierunku pierwiastki prawa tego w kodeksie cywilnym zostały zmodyfikowane, co wpłynęło na ich modyfikacye, wykazanie tego wszystkiego należałoby już do wykładu obowiązującego prawa cywilnego.

Na rozprawę powyższą z niemieckich romanistów zwrócił uwagę tylko prof. Esmarch, wyrażając się o niej w wydanem

(1)

przez siebie w r. 1875 »Pandekten-Exegeticum« życzliwie i stosując się nawet do wskazówek, jakie podałem względem układania i porządku ustępów ze źródeł, mających być przedmiotem ćwiczeń egzegetycznych. Atoli w rozmowach z zawodowymi kolegami czyniono mi także zarzuty, z których najważniejszy był ten, że urzeczywistnienie mojej myśli prowadziłoby do usunięcia z wykładów prawa rzymskiego na uniwersytetach naszych tego, co romaniści niemieccy w znakomitej swojej literaturze z bieżącego stólecia utworzyli, a temsamem do obniżenia poziomu nauki tego prawa. Kiedy zaś rozpocząłem wydawać pandekta, ograniczając się w nich do skreślenia właściwego czystego prawa rzymskiego i kiedy jednemu z znakomitych niemieckich romanistów plan i cel mego dzieła wyłuszczyłem, zapytał mnie z pewną przymieszką złośliwości, czy nam polakom nie jest może wstrętny wykład dzisiejszego prawa rzymskiego dlatego, że zawiera prawo w Niemczech obowiązujące, a więc prawo, zasługujące pod pewnym względem na nazwę prawa niemieckiego?[1])

Tymczasem w Niemczech w miarę, jak komisya, mająca wygotować projekt powszechnego kodeksu cywilnego, postępowała w swojej pracy, odzywały się coraz częściej głosy, wskazujące na potrzebę reformy w dotychczasowem naukowem uprawianiu i wykładaniu prawa prywatnego, zwróconem na uniwersytetach niemieckich głównie ku nauce pandektów, pojętych jako powszechnie w Niemczech obowiązujące prawo prywatne. Sam Windscheid już przy końcu r. 1874, kiedy ogłaszał czwarte wydanie swoich pandektów, oświadczył na wstępie, że w obec szybko postępującej pracy kodyfikacyjnej podręcznik jego zapewne tylko na krótki czas

---

[1]) B› też niemieccy romaniści określają pojęcie wydanych przez siebie pandektów wyrazami: das gemeine deutsche Privatrecht römischen Ursprungs (Windscheid, Hölder) albo der privatrechtliche Theil des in Deutschland recipirten romischen Rechtes (Brinz), derjenige Theil des gemeinen Rechts, welcher römischen Ursprungs ist (Baron), das gemeine Recht, soweit es sich an die römische Rechtsüberlieferung anschliesst (Dernburg), das auf dem Gebiete des s. g. gemeinen deutschen Rechts geltende Privatrecht, das aus der Reception der fremden Rechte in Deutschland hervorgegangen ist (Bekker), das in Deutschland zu gemeiner Geltung recipirte römische Privatrecht (Wendt), der römischrechtliche Bestandtheil des in Deutschland geltenden gemeinen Privatrechts (Regelsberger). Dawniejsi, począwszy już od Hugona, nazywali je das heutige römische Recht (Savigny, Puchta i inni), ale do wyrazów tych to samo, co ich następcy, przywiązywali znaczenie.

będzie jeszcze przydatny.[1]) W wielu broszurach, wydanych w nowszych czasach, znakomici romaniści zajmowali się kwestyą, co się stanie z nauką prawa rzymskiego po ogłoszeniu powszechnego dla Niemiec kodeksu prawa prywatnego i większa ich część zgadza się na to, że używany dzisiaj wykład pandektów w znaczeniu dzisiejszego prawa rzymskiego nie da się nadal utrzymać, że w tym kierunku nastąpić musi pewna zmiana, a przy tej sposobności wszyscy bez wyjątku podnoszą konieczność bliższego uwzględniania źródeł prawa rzymskiego za pośrednictwem ćwiczeń egzegetycznych, które skutkiem obszernych wykładów systematycznych o prawie rzymskiem zostały niemal zupełnie zaniedbane. Co się zaś tyczy wykładów rzeczonych, to co do ich właściwej treści i rozciągłości na rozmaite napotykamy zdania. Już O. Müller[2]), znany z wydanych przez siebie instytucyi, w r. 1852 w mowie, wygłoszonej w Lipsku przy objęciu katedry rzymskiego prawa, podnosząc znaczenie tego przedmiotu dla nauki prawa w ogólności, zaznacza wyraźnie, że w razie ogłoszenia w Niemczech powszechnego kodeksu cywilnego, naukowa metoda traktowania powyższego przedmiotu w wykładach uniwersyteckich musi być pod wielu względami zmodyfikowaną, chociaż sam tych modyfikacyi nie podaje. W dwadzieścia lat później Muther[3]) wprost się oświadczył przeciwko używanemu

---

[1]) Oto jego słowa: Dieses Lehrbuch darf hoffen, noch einige Jahre ein bescheidenes Dasein zu fristen (miał tu na myśli przebieg czasu do wykończenia prac kodyfikacyjnych). Dann wird es hinabsteigen in den Schoss der Vergangenheit und die Frucht langer und mühevoller Arbeit wird der Vergessenheit übergeben werden. Tymczasem pandekta Windscheida okazały się jeszcze w r. 1891 w siódmem wydaniu.

[2]) Die Stellung der Wissenschaft des römischen Rechts auf den deutschen Hochschulen der Gegenwart, str. 19 (1852).

[3]) Die Reform des juristischen Unterrichtes (1873), str. 10 i nast. W mojej rozprawie »o wykładach prawa rzymskiego« zajmowałem się tą broszurą i wspomniałem również o słynnem w r. 1872 przez Stölzla wydanem dziele: Die Entwicklung des gelehrten Richterthums in deutschen Territorien, w którem ten autor także przedmiotu powyższego dotknął (I. 615—619). Obaj prawnicy upatrują wielką niewłaściwość w rozdzielaniu t. zw. pospolitego prawa cywilnego (das gemeine Civilrecht) na pandekta i na niemieckie prawo prywatne, skoro uczeń przez to nie otrzymuje jasnego poglądu na system całego prawa prywatnego i skoro niektóre instytucye, należące tak do pandektów, jakoteż do prawa prywatnego niemieckiego, wykładane bywają podwójnie, natomiast inne nie mniej ważne instytucye, których rozwoju a niekiedy i źródła szukaćby należało w średniowiecznej historyi Italii, bywają zaniedbane. W rozprawie mojej omawiałem także Okęckiego lekcyę wstępną, którą wydal w Warsza-

w Niemczech wykładowi pandektów, pragnąc go mieć zastąpionym wszechstronnem i szczegółowem skreśleniem systemu właściwego rzymskiego prawa klasycznego, przy któremby wspomnieć jeszcze można o zmianach, wprowadzonych przez Justyniana i tegoż poprzedników. Jego zdaniem należałoby także zaniechać wykładu instytucyi, skoro uczeń z rozwojem rzymskiego prawa prywatnego może się obeznać częścią przy wykładach historyi prawa tego i encyklopedyi prawa w ogólności, częścią przy czytaniu zaraz na pierwszym roku instytucyi Gaja, Justyniana i t. zw. tituli ex corpore Ulpiani.

W r. 1885 dwóch profesorów niemieckich ogłosiło swoje zapatrywania na powyższą kwestyę t. j. Stammler[1]) i Eisele[2]). Obaj godzą się na to, że z chwilą zaprowadzenia nowego kodeksu cywilnego dla Niemiec punkt ciężkości nauki prawa prywatnego z pandektów przenieść należy na umiejętne opracowanie i wykładanie rzeczonego kodeksu. Co się zaś tyczy prawa rzymskiego, to Stammler zaleca naukę jego rozpocząć (obok wstępnych wiadomości encyklopedycznych) od wykładu t. zw. zewnętrznej historyi, następnie przystąpić do skreślenia rozwoju pojedynczych instytucyi prawa prywatnego (t. zw. historyi wewnętrznej), tudzież do wykładu przekształcenia prawa tego w nowszych czasach, zwłaszcza po recepcyi jego w Niemczech[3]). Eisele radzi natomiast obok wstępnych wykładów, rzucających pogląd na całość umiejętności prawa, przystąpić do systematycznego skreślenia rzymskiego prawa z epoki klasycznej w rozmiarach, któreby pośrednie zajmowały miejsce pomiędzy dzisiejszemi instytucyami i pandektami, tudzież uzupełnić je wykładami egzegetycznymi o wybranych na ten cel częściach z dygestów Justyniańskich.

W następujących latach okazał się cały szereg broszur i kilka obszerniejszych monografii, które dotyczyły reformy studyów i egza-

---

wie w r. 1865 pod tytułem: O wyborze metody do wykładu prawa rzymskiego i w której również oświadczył się przeciwko wykładom t. zw. rzymskiego prawa dzisiejszego.

[1]) W broszurze: Die Behandlung des römischen Rechtes in dem juristischen Studium nach Einführung des deutschen Reichs-Civilgesetzbuches. Akademische Antrittsrede.

[2]) W broszurze: Das deutsche Civilgesetzbuch und das künftige Privatrechts-Studium in Deutschland.

[3]) Stammler pojmuje ten wykład jako die s. g. Dogmengeschichte des deutschen Civilrechts.

minów prawniczych na niemieckich a szczególniej na pruskich uniwersytetach. Niektóre z nich odnosiły się również do austryackich uniwersytetów, niektóre także do francuskich, włoskich i angielskich wydziałów prawniczych[1]) Dotykano tam najrozmaitszych kwestyi.

[1]) I tak ogłosił Blondel już w r. 1885 broszurę de l'enseignement du droit dans les Universités allemandes, a w r. 1887 w Revue internationale de l'enseignement (z 15 stycznia) rozprawę pod tytułem: La réforme des études juridiques en Allemagne. W r. 1886 wydali: Dernburg, Die Reform der juristischen Studienordnung. Liszt, Die Reform des juristischen Studiums in Preussen. Holtzendorff, Deutscher und französischer Rechtsunterricht (Deutsche Revue XI. str. 73). Rassov, Welche Aenderung wird das Inkrafttreten des bürg. Gesetzbuches für das Privatrechtsstudium herbeiführen? (Beiträge zur Erläuterung des deutschen Rechts XXXI. str. 60). Hruza, Der romanistische Rechtsunterricht in Oesterreich. Aschrott, Das Universitätsstudium und insbesondere die Ausbildung der Juristen in England. Nebst einem Anhange: Vorschläge zur Reform der juristischen Ausbildung in Deutschland (Deutsche Zeit- und Streitfragen. N. F. I. Heft 13). W tym samym roku wydał także w Anglii Pollock: Oxford law studies (Law Quarterly Review. II., str. 453), omawiając używany w tamtejszej szkole prawniczej (Law School) sposób kształcenia młodzieży w nauce prawa. W Neapolu, w Società reale di scienze odbywano w r. 1886 trzy posiedzenia, poświęcone reformie studyów prawniczych. Sprawozdanie z tych posiedzeń znajduje się w następnej publikacyi: Società reale di Napoli. Accademia di scienze morali e politiche. Rendiconto della discussione intorno al riordinamento della Facoltà di Giurisprudenza. Tornate del 6 Febr., 3 Aprile, 1 Maggio. Zresztą i w Berlińskiem towarzystwie prawniczem zarówno jak i na zjazdach niemieckich prawników omawiano już dawniej tę samą kwestyę, w najnowszym zaś czasie (w r. 1896) zajmowało się tą sprawą także zgromadzenie niemieckich profesorów w Eisenach. W r. 1887 wydali: Leonhard, Noch ein Wort über den juristischen Universitätsunterricht. Kirchenheim, Zur Reformation des Rechtsunterrichts. Ortloff, Die Reform des Studiums der Rechts- und Staatswissenschaften. Pann, Zur Reform des juridischen Studien- und Prüfungswesens (wydane we Wiedniu skutkiem wezwania wydziałów prawniczych w Austryi do przedłożenia swoich opinii ministerstwu oświecenia w sprawie reformy studyów prawniczych). Haupt, Plus ultra. Zur Universitätsfrage. Gneist, Aphorismen zur Reform des Rechtsstudiums in Preussen. Goldschmidt, Rechtsstudium und Prüfungsordnung (obszerna monografia, skreślająca historyę wykładów na wydziałach prawniczych w niemieckich uniwersytetach, uwzględniająca szczególniej stosunki rzeczone w Prusach). Reuling, Zur Reform der juristischen Studienordnung. Burckhard, Zur Reform der juristischen Studien. W r. 1888 ogłosił Kuntze pod tymsamym tytułem artykuł w Unsere Zeit (I. str. 25), a w r. 1889 Grueber w Holtzendorfa Zeitfragen (N. F. III) rozprawę pod tytułem: Das röm. Recht als Theil des Rechtsunterrichts an den englischen Universitäten, wciągając do niej także pewne wnioski względem reformy studyów prawniczych w Niemczech. W roku 1890 wydali: Werner, Die Vorbereitung zum höheren Justizdienst in Preussen.

odnoszących się do organizacyi studyów prawniczych, zastanawiano się nad przygotowaniem do nich, tudzież najodpowiedniejszem ich urządzeniem, nad rozkładem przedmiotów ściśle prawniczych i przedmiotów administracyjnych, nad urządzeniem egzaminów tak teoretycznych, jakoteż praktycznych, a we wszystkich tych pismach rozwodzono się także nad prawem rzymskiem i wszędzie podnoszono potrzebę zwrócenia uczącej się młodzieży ku właściwym jego źródłom bądź za pośrednictwem czytania i rozbioru tychże w seminaryach prawniczych, bądź za pośrednictwem wykładów egzegetycznych. Zbyteczną byłoby rzeczą, omawiać wszystkie powyższe prace i wypowiedziane w nich zdania, dlatego ograniczę się do uwzględnienia tych broszur, które z naszym przedmiotem, dotyczącym stosunku nauki prawa rzymskiego do obowiązujących w Niemczech i w Austryi kodeksów cywilnych, w najbliższym zostają związku, a do tych zaliczam z dawniejszych — oprócz Strammlera i Eiselego — rozprawę Hruzy, z najnowszych zaś broszurę Rümelina i Lenela, zwłaszcza, że w nich odmienne na powyższy stosunek uwydatniają się zapatrywania.

Meili, Gutachten und Gesetzesvorschlag betreffend die Errichtung einer eidgenössischen Rechtsschule (do tego por. rozprawkę Heuslera, Zur Frage einer eidgenössischen Rechtsschule, umieszczoną w Zeitschrift f. schweizerisches Recht z r. 1891 str. 310). Meili wydał także w r. 1894 rozprawkę pod tytułem: Die Gesetzgebung und das Rechtsstudium der Neuzeit. W r. 1891 ogłosili: Frommhold, Die preusische Prüfungsordnung vom 3 November 1890 und ihre Bedeutung f. das jurist. Studium. Appleton, De la méthode dans l'enseignement du droit et en particulier dans celui du droit romain. Savigny, Die französischen Rechtsfakultäten im Rahmen der neueren Entwicklung des frazösischen Hochschulwesens. W r. 1892 wydał Pallaske: Zur Reform des Studiums und des Vorbereitungsdienstes der preusischen Juristen. W r. 1893 ogłosił Duthoit obszerną rozprawę pod tytułem: L'enseignement du droit et des sciences politiques dans les Universités d'Allemagne a w r. 1894 L'enseignement du droit et des sciences politiques dans les Universités d'Italie. W r. 1894 wydał Gareis swój wykład: Über die Einführung in das Studium der Rechtswissenschaft. W r. 1896 wydali: Zitelmann, Die Gefahren des bürgerlichen Gesetzbuches für die Rechtswissenschaft. Fischer, Der Rechtsunterricht und das bürg. Gesetzbuch auf Grundlage der Beschlüsse der Eisenacher Konferenz der deutschen Rechtslehrer vom 23 März 1896. Lenel, das bürg. Gesetzbuch und das Studium des röm. Rechts. Rümelin, Der civilistische Unterricht und das bürg. Gesetzbuch. Ten sam prawnik napisał jeszcze w r. 1886 w Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung i t. d. krótką rozprawę pod tytułem Zur Reform des juristischen Unterrichts. Wreszcie ogłosił Petri w r. 1897 rozprawkę pod tytułem: Zur Reform der juristischen Vorbildung nach Erlass des bürg. Gesetzbuches.

Hruza pisał o nauce prawa rzymskiego w austryackich wydziałach prawniczych i słusznie zwrócił naprzód na to uwagę, że punkt ciężkości nauki powyższej spoczywać winien na pozytywnem w Austryi obowiązującem prawie, a więc w dziedzinie prawa prywatnego na wszechstronnem i umiejętnem opracowaniu i wykładaniu kodeksu cywilnego. Studya historyczno-prawnicze uważa on za najwłaściwszy sposób kształcenia prawniczego, one ułatwiają przywłaszczenie sobie najlepszej metody prawniczej, ale nie stanowią same dla siebie celu, lecz służą za środek do innego celu, jakim jest należyte badanie i naukowe wyłożenie prawa obowiązującego. Już więc z tej przyczyny Hruza wykład pandektów, pojętych jako dzisiejsze prawo rzymskie, poczytuje za zbyteczny, bo bezcelowy, zwłaszcza, że kwestye, w nich omawiane, po raz drugi bywają rozbierane przy wykładzie kodeksu cywilnego. Wykład powyższy ma on nawet o tyle za szkodliwy, że, wymagając wiele czasu, obznajmia wprawdzie ucznia z systemem obowiązującego dotąd w Niemczech prawa prywatnego, opartego na źródłach prawa rzymskiego, ale odwodzi go zupełnie od tych źródeł, które przecież ze stanowiska pedagogicznego i dydaktycznego powinny dla niego w dziedzinie prawa rzymskiego być rzeczą najważniejszą. Hruza spodziewa się też, że i w Niemczech z chwilą zaprowadzenia kodeksu cywilnego literatura cywilistyczna odwróci się od pandektów w powyższem znaczeniu i całą siłą rzuci się na opracowanie rzeczonego kodeksu. Właściwe rzymskie prawo skutkiem tego wcale nie straci swego znaczenia, ale je bardziej jeszcze pozyska, gdyż dla umiejętnych badań i wykładów prawa w ogólności stanowić będzie zawsze najważniejszą podstawę a zarazem najlepszy środek dla kształcenia się prawniczego. Ten zaś cel wtenczas będzie osiągnięty, jeżeli się i młodzież bezpośrednio zaznajomi z źródłami tego prawa. Dlatego radzi on dzisiejszy wykład pandektów zastąpić obowiązkowemi ćwiczeniami i wykładami egzegetycznymi, i wyprzedzić je wykładem historyi prawa rzymskiego zewnętrznej, obejmującej także wieki średnie i nowsze, tudzież wykładem historyi rzymskiego prawa prywatnego i procesu cywilnego z szczególnem uwzględnieniem t. zw. prawa klasycznego. Co się zaś tyczy wykładów egzegetycznych, to nie radzi za podstawę do nich dobierać pojedynczych tytułów dygestów Justyniańskich, ale zestawić z nich na ten cel wszystkie ułomki z niektórych dzieł prawników klasycznych,

jak n. p. Ulpiana libri ad edictum, albo z Juliana lub Celsusa libri digestorum i t. p.

Rümelin, wychodząc z założenia, że najważniejszem zadaniem nauki prawa powinno być przyswojenie uczącemu się zasadniczych pojęć prawniczych, aby na tej podstawie oparł całą przyszłą pracę zawodową, dochodzi także do wniosku, że umiejętny i systematyczny wykład nowego dla Niemiec przeznaczonego kodeksu cywilnego zająć tam musi najwybitniejsze miejsce wśród wykładów, odnoszących się do prawa prywatnego i że młodzież do słuchania go przygotowaną być winna przez poznanie pierwiastków, które na jego ukształcenie się wpłynęły, a więc przedewszystkiem przez poznanie prawa rzymskiego. Naukę zas tego prawa należałoby, jego zdaniem, rozpocząć od wykładu jego historyi i równocześnie odbywać także wykład instytucyi, któreby dały pogląd na ogólne zasady, przyjęte w dziedzinie obowiązującego dzisiaj prawa prywatnego (eine Uebersicht über das moderne Privatrecht), bez czego zrozumienie historyi tamtego prawa byłoby bardzo utrudnione. Z tą historyą połączyćby jeszcze należało ćwiczenia egzegetyczne, polegające na czytaniu i rozbieraniu ułomków z rzymskiej literatury prawniczej, gdyż ćwiczenia te są niezbędnym i dotąd niedoścignionym sposobem kształcenia prawniczego. W dalszym ciągu Rümelin zastanawia się nad kwestyą, czy wykład pandektów w pojęciu dzisiejszego rzymskiego prawa i wykład prawa prywatnego niemieckiego mają być nadal utrzymane jako odrębne wykłady, któreby wyprzedzały wykład obowiązującego kodeksu cywilnego, czyby raczej nie należało objąć je w jedną całość z tym wykładem drugim? Rümelin oświadcza się za pierwszą alternatywą, jakkolwiek przyznaje, że obecnie prawnicy bardziej skłaniają się do wyboru drugiej alternatywy. Za odłączeniem powyższych wykładów przemawia zdaniem jego naprzód to, że w przeciwnym razie wykład jeden przybraćby musiał z powodu ogromnej obfitości materyału zbyt wielkie rozmiary, coby znów ten szkodliwy za sobą skutek pociągnęło, że młodzież starałaby się wyuczyć tylko tego, coby jej zdawało się być rzeczą najłatwiejszą, t. j. litery ustawy, zaniedbując grunt historyczny, na którym ta ustawa powstała i którego znajomość do należytego jej zbadania i poznania jest konieczną. Wreszcie musiałby tak obszerny i z tej przyczyny powolnie postępujący wykład niekorzystnie oddziaływać na ćwiczenia praktyczne, któreby z nim połączyć należało. Rümelin radzi przeto,

aby po wykładach historyi prawa rzymskiego i instytucyi w pojęciu poprzednio określonem, przystąpiono do szczegółowego wykładu rzymskiego prawa prywatnego i obszerniej traktowano te działy, których zasady przeszły do dzisiejszego ustawodawstwa, mianowicie część ogólną, prawo rzeczowe i zobowiązania, natomiast krócej się zatrzymywano przy prawie familijnem i spadkowem. Obok tego wykładu należałoby jeszcze odbywać ćwiczenia praktyczne i egzegetyczne. W taki sposób przygotowana młodzież powinnaby dopiero przystąpić do słuchania wykładów obowiązującego kodeksu cywilnego.

Lenel wreszcie, uznając potrzebę zaznaczenia wybitnego stanowiska nauce ogłoszonego dla Niemiec kodeksu cywilnego, w znakomitym odczycie swoim zastanawia się wyłącznie nad pytanie, czy nadal ma być jeszcze wykład prawa rzymskiego utrzymanym, czy może nie byłoby właściwiej, całkiem go porzucić, skoro coraz więcej odzywa się głosów za tem, aby naukę prawa rzeczonego ograniczyć do rozszerzonego cokolwiek wykładu instytucyi, a te działy, któreby wymagały bardziej szczegółowego rozbioru, połączyć z wykładem nowego kodeksu cywilnego, co zdaniem jego pociągnęłoby za sobą upadek umiejętnych, tak wysoko dzisiaj posuniętych nad niem badań i doprowadziło do powierzchownego traktowania nauki prawa. Lenel przyznaje wprawdzie, że małe zmiany w dotychczasowych wykładach prawa rzymskiego ze względu na nowy kodeks cywilny nastąpić będą musiały, ale twierdzi zarazem, że, jeżeli umiejętne stanowisko w opracowaniach tego kodeksu i w zastósowaniu praktycznem jego przepisów ma być utrzymane, nauka prawa rzymskiego zachować musi to wysokie stanowisko i to znaczenie, jakie jej dotąd było przyznane. Nauka ta i w przyszłości dla prawników będzie koniecznie potrzebną już ze względu na interpretacyę prawideł prawnych, w kodeksie zawartych, jeżeli ta nie ma się zniżyć do wyłącznego uwzględnienia samej litery ustawy, co dla mniej dbałych i niezdolnych prawników byłoby może rzeczą dogodną, ale nie odpowiadałoby wysokiemu celowi prawodawstwa, skierowanemu ku urzeczywistnieniu idei sprawiedliwości. Rzymscy prawnicy w mistrzowski sposób stosowali prawidła prawne do danych przypadków praktycznych, ale nie wdając się w wywody teoretyczne, nie stworzyli tego, co my dzisiaj nazywamy umiejętnością prawa, bo ta była dziełem prawników późniejszych, którzy ją wytworzyli ze źródeł rzymskiego prawa, pracując nad niemi po-

cząwszy od wieków średnich. Kodeks cywilny niemiecki ułożony zaś został głównie na podstawie tej umiejętności, kto go więc chce należycie zbadać i zrozumieć, zwrócić się musi do jego podstawy, a wykształciwszy się na wzorach, przekazanych nam w źródłach prawa rzymskiego, poradzi sobie w każdym przypadku, na który litera ustawy nie dałaby mu pożądanego wyjaśnienia. Kwestyi, czy wykład pandektów ma objąć rzymskie prawo dzisiejsze, Lenel wyraźnie nie dotyka, ale wychodząc z tego zresztą słusznego założenia, że wszelkie umiejętne badanie nowego prawa nadanego musi być nawiązane do tego, co dotychczasowa umiejętność wytworzyła, zdaje się bronić zdania, że wszelkie modyfikacye, jakim rzymskie prawo po jego recepcyi w Niemczech uległo, objęte być powinny wykładem pandektów.

Naszem jednak zdaniem wykłady pandektów w znaczeniu dzisiejszego prawa rzymskiego po zaprowadzeniu kodeksu cywilnego w Niemczech zostaną powoli porzucone. Wszakże dosyć przypatrzyć się kierunkowi, w jakim nauka prawa prywatnego w Niemczech bywa obecnie uprawiana, aby się przekonać o słuszności powyższego zdania. W ostatnich latach tylko Baron i Dernburg ogłosili nowe wydania swoich pandektów — żadne inne nie okazały się w nowej edycyi. Bekker i Hölder przestali wydawać dalszy ciąg pandektów, których początek okazał się w r. 1886. Bekker w drugim tomie tego dzieła, wydanym w r. 1889, nie wykończył nawet części ogólnej, Hölder dokończył ją wprawdzie w drugim zeszycie, który wyszedł w r. 1891, ale zapowiedział też na wstępie, że się ogranicza do wydania tylko tej części. Wreszcie i Regelsberger nie wydał dotąd dalszego ciągu znakomitych swoich pandektów, których tom pierwszy ogłosił w r. 1893, wyłożywszy w nim także tylko część ogólną. Z drugiej zaś strony sypią się, jakby z rogu obfitości, komentarze do nowego niemieckiego kodeksu cywilnego, jakkolwiek moc jego obowiązująca jeszcze w tej chwili się nie rozpoczęła. Ciekawą jest także rzeczą, że większa część tych właśnie autorów, których prace odnoszą się do powyższego kodeksu, poprzednio w naukowem opracowaniu rozmaitych działów dzisiejszego prawa rzymskiego wybitne zajmowała stanowisko. Czyżby więc ten nowy kierunek w nauce prawa prywatnego miał być istotnie połączony z zaniedbaniem i usunięciem tego wszystkiego, co zwłaszcza w Niemczech w ostatniem stóleciu przy uprawianiu pandektów i pojedynczych ich działów

wytworzono i co temu przedmiotowi tak wysokie znaczenie naukowe nadało? Na to pytanie możemy z pełnem przekonaniem odpowiedzieć, że taki skutek nie nastąpi i nastąpić nie może. Wszelki bowiem dorobek naukowy nietylko zwiększa zdobycze naukowe, przedtem osiągnięte, ale staje się zarazem podstawą dla nowych zdobyczy. Wszakże sam Windscheid zaraz po tym ustępie w którym zwątpił o użyteczności nowego wydania swoich pandektów, oświadczył wyraźnie, podobnie jak to uczynił znacznie' później Lenel, że umiejętne opracowania nowego kodeksu cywilnego muszą być nawiązane do tych umiejętnych badań, które je wyprzedziły, bo tylko wtedy będą mogły rozwijać należycie naukę prawa prywatnego i posuwać ją na coraz wyższy szczebel. Do tego samego wniosku dojśćby musiał także Hölder, kiedy na wstępie do swoich pandektów wypowiedział słowa, że z ogłoszeniem nowego kodeksu cywilnego zmieni się właściwie tylko forma obowiązującego prawa, treść jego bowiem będzie niemal taka sama, jak dawniej, bo będzie przejętą w przeważnej części z obowiązującego w Niemczech prawa rzymskiego. Sama recepcya prawa rzeczonego zdaniem jego wtenczas dopiero dobiegnie do swego właściwego kresu, gdyż naród nie będzie już w niej upatrywał niczego obcego sobie narzuconego, ale będzie całe obecnie nadane prawo pojmował jako swojskie narodowe prawo. I to jest właśnie przyczyna, dla której od dawna broniliśmy zdania, że modyfikacye, jakim rzymskie prawo w ciągu tylu wieków u rozmaitych narodów a względnie w pojedynczych państwach uległo, w wykładach uniwersyteckich wykazać powinien przedewszystkiem profesor obowiązującego w temże państwie prawa prywatnego. Jakżeżby bowiem mówić można o naukowem badaniu i umiejętnem przedstawieniu prawa tego, gdyby się nie wniknęło w jego rozwój historyczny, gdyby się nie uwzględniło pierwiastków, stanowiących jego części składowe, których najobfitszem źródłem było niemal wszędzie prawo rzymskie, zastósowane do nowszych pojęć i poglądów społecznych.

Profesor, powołany do wykładu rzymskiego prawa, winien zaś zadanie swoje skierować głównie ku obznajmieniu uczniów z tym rozwojem prawa rzeczonego, jakiego dostąpiło za czasów rzymskich. Ale i on nie może spuścić z oka owych wielkich zdobyczy naukowych, jakich w swoich dziełach dokonali romaniści, którzy w Niemczech prawo rzymskie uprawiali jako prawo obowiązujące.

W źródłach prawa tego napotykamy mnóstwo przypadków praktycznych, rozstrzygniętych w sposób mistrzowski na podstawie właściwej rzymskim prawnikom intuicyi, ale brak w nich owych wyników, do jakich nauka dojść tylko może po należytem teoretycznem przerobieniu całego w nich zawartego wyborowego materyału. Tego dokonali, jak to słusznie podniósł w swoim wykładzie Lenel, prawnicy z nowszych czasów. Ich działalność odsłoniła nam dopiero właściwe podwaliny, na których spoczywało rzymskie prawo i doprowadziła do należytego określenia pojęć, jakie tkwią w znakomitych orzeczeniach rzymskich prawników. Tę pracę każdy romanista musi uwzględnić, z nią się liczyć, jeżeli nie chce zejść na stanowisko, zajmowane przez naukę prawa rzymskiego w owych czasach, kiedy z wielką wprawdzie sumiennością zastanawiano się nad literą każdego w źródłach zawartego ustępu, ale nie myślano o wzajemnym organicznym ich związku, ani o ich organicznym rozwoju, ani o właściwych podstawach tego rozwoju.

Jakiekolwiek zresztą dzieło, wchodzące w zakres dzisiejszego prawa rzymskiego, weźmiemy do ręki, w każdem znajdziemy objaśnienia rozmaitych ustępów ze źródeł tego prawa, które żadnemu romaniście obcemi być nie powinny, a czego tembardziej domagać się możemy, skoro w niejednym przypadku nowsi badacze szczęśliwie rozwiązali kontrowersye, które od wystąpienia glosatorów ciągle się powtarzały i wlekły aż do najnowszych czasów.

W ten sposób upada najważniejszy zarzut, jaki przeciwko zaniechaniu wykładów pandektów w znaczeniu prawa rzymskiego dzisiejszego podnieść było można i pozostaje jeszcze do rozwiązania pytanie co do wyboru najwłaściwszej metody, służącej do obznajomienia młodzieży z czystem prawem rzymskiem, jako tak ważnym pierwiastkiem kodeksu cywilnego austryackiego i niemieckiego. I pod tym względem nie będziemy potrzebowali odbiegać od zdania, wypowiedzianego przed dwudziestu kilku laty, lecz je wypadnie po części uzupełnić, po części dokładniej objaśnić.

Już prawnicy z czasów rzymskich pragnęli za pośrednictwem instytucyi przygotować młodzież do szczegółowego wykładu prawa prywatnego, zwłaszcza od czasów Justyniana do czytania dygestów, których zrozumienie wymagało pewnych zasadniczych wiadomości o prawie i jego głównych działach. Dzisiaj romaniści niemieccy wyznaczają wprawdzie instytucyom ten sam cel, ale pojmują je cokolwiek inaczej, albowiem profesor wykładający insty-

tucye ogranicza się wprawdzie pod względem dogmatycznym do skreślenia zasad czystego prawa rzymskiego czy to klasycznego czy Justyniańskiego, nie wdaje się zatem w przeciwstawieniu do pandektów w rozbiór wątpliwych kwestyi i rozmaitych kontrowersów, ale rozwija natomiast powyższe zasady na podstawie historycznej, wykazując, jak pojmowano pojedyncze instytucye prawa prywatnego w dawnem prawie cywilnem, jakim one zmianom uległy za pośrednictwem edyktów pretorskich, uchwał senackich i rozporządzeń cesarskich i jak się nareszcie ukształciły pod wpływem umiejętności prawniczej w t. zw. prawie klasycznem.

Jeżeli jednak skreślenie głównych zasad rzymskiego prawa prywatnego na podstawie historycznej ma być słuchane z pożytkiem, to wykład taki niewątpliwie wyprzedzić należy wykazaniem stanowiska rozmaitych organów, które czy to bezpośrednio czy pośrednio na rozwój prawa tego wpłynąć mogły. Wszakże władza prawodawcza nie zostawała tam zawsze w jednych i tych samych rękach a najwięcej przyczyniły się do powyższego rozwoju takie właśnie czynniki, którym władza ustawodawcza wcale nie była przyznaną. Ta rzecz musi młodzieży naprzód być wyjaśnioną, a wtenczas zrozumie ona dobrze, jakiemi były źródła, które na powstanie rzymskiego prawa się składały i jakie znaczenie przywiązać należy do słynnych zbiorów Justyniańskich. Że z powyższym przedmiotem, nazwanym dawniej historyą zewnętrzną, rozpocząć należy naukę prawa rzymskiego, na to powszechna jest zgoda, ale naszem zdaniem nie powinno się przedmiotu tego kończyć z epoką ogłoszenia ustawodawstwa Justyniańskiego, ale połączyć z nim dalszą historyę rzeczonego ustawodawstwa, które z jednej strony przekształcone na t. zw. prawo rzymsko-bizantyńskie oddziaływało na ukształcenie się prawodawstwa ludów wschodnio-słowiańskich, z drugiej zaś strony, począwszy od wieku XII-go, w tej formie, w jakiej ujęte było w zbiorach J u s t y n i a n a, tak silny wywierało wpływ na prawa narodów, mieszkających w środkowej i zachodniej Europie.

Po tym wykładzie możnaby wprawdzie przystąpić do skreślenia ogólnych zasad rzymskiego prawa prywatnego na podstawie historycznej i przygotować w ten sposób młodzież do słuchania szczegółowego wykładu o prawie powyższem w pandektach, ale przeciwko temu, w Niemczech i w Austryi tak powszechnie przyjętemu, postępowaniu podnieść można niektóre ważne zarzuty. I tak zdaje nam się, że dla młodzieńca, rozpoczynającego naukę prawa,

o wiele łatwiejszą będzie do zrozumienia część dogmatyczna rzymskiego prawa prywatnego, chociażby nawet dosyć szczegółowo była skreśloną, aniżeli część jego historyczna, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni, w jak ścisłym związku rozwój prawa rzeczonego zostawał z procesem cywilnym, którego naszem zdaniem nikt nie jest w stanie zrozumieć, jeżeli nie będzie znał zasadniczych pojęć i głównych prawideł samego materyalnego prawa prywatnego. Zresztą należy uwzględnić jeszcze i to, że młodzieniec, zapisujący się na wydział prawniczy i to zaraz w pierwszym roku na wykłady prawa rzymskiego, przynosi wprawdzie z gimnazyum pewien zasób wiadomości, odnoszących się do niektórych części prawa publicznego, albowiem ucząc się historyi rzymskiej, dowiedział się już coś o formach rządu w rozmaitych epokach państwa rzymskiego, o magistraturach, o senacie i t. p., ale o prawie prywatnem, jego zasadniczych pojęciach, rozmaitych rodzajach i głównych prawidłach żadnego nie ma wyobrażenia. Tymczasem już i w części ogólnej instytucyi wypada nieraz przytaczać owe pojęcia, a jeszcze dokładniej powinno się je znać, jeżeli się chce zrozumieć przebieg rozwoju historycznego wyrosłych na nich instytucyj prawnych.

Z tej przyczyny naszem zdaniem nie należy przystąpić do rozpoczęcia wykładów prawa rzymskiego, a nawet historyi jego zewnętrznej, dopóki się młodzieńca, zapisanego na te wykłady, nie obznajomi z pojęciem prawa, jego głównemi działami i dopóki się mu nie wyłoży w encyklopedycznym zarysie najważniejszych prawideł prawa prywatnego, tudzież nie wykaże różnicy pomiędzy rozmaitymi tegoż rodzajami — wszystko to bowiem stanie się bardzo przydatnem już przy wykładzie t. zw. historyi prawa zewnętrznej, a wprost będzie niezbędnem do zrozumienia wykładu tak dogmatycznej, jakoteż połączonej z nią historycznej części samego rzymskiego prawa prywatnego [1]).

---

[1]) Por. także Stammler w poprzednio przytoczonej broszurze na str. 16, gdzie ten prawnik mówi: Dabei erscheint es . . . . nicht zweckmässig, dem angehenden Juristen zur Einführung in seine Wissenschaft die innere geschichtliche Entwicklung eines Rechtes zu bieten, ohne ihm vorher einige systematische Rechtserkenntniss angedeihen zu lassen. . . . . a dalej na str. 17: Für den Anfänger im Rechtsstudium ist nicht die Geschichte Voraussetzung, um das gewordene Rechtssystem zu verstehen, sondern umgekehrt. Indem man zumeist die innere Geschichte des römischen Rechtes mit als Einführungsvorlesung bereits in dem ersten Studiensemester behandelt, wird den Interessen der Rechtsgeschichte selbst am wenigsten gedient.

Takim wstępnym zarysem prawa rzeczonego, któryby wyprzedzał wykład historyi jego, można snadnie osiągnąć także ten sam cel, do którego się zdąża za pośrednictwem wykładu instytucyi, pojętych jako odrębny przedmiot, przeznaczony dla zrozumienia obszerniejszego wykładu pandektów. Twierdzenie to poprzeć mogę własnem doświadczeniem, odkąd bowiem na mocy rozporządzenia ministra wyznań i oświaty z dnia 24-go grudnia 1893 (L. 204 Dz. ust. p.) wykładającemu rzymskie prawo zostawiono do woli połączenie części historycznej z dogmatyczną albo rozłączenie całego przedmiotu na instytucye i pandekta, zaprzestałem ogłaszać osobny wykład instytucyi i pandektów, ale zapoznawszy na początku w kilkunastu wstępnych wykładach uczniów moich z pojęciem prawa, jego głównemi gałęziami a w szczególności z instytucyami wchodzącemi w zakres prawa prywatnego i najważniejszemi tegoż prawidłami, przystępuję do wykładu historyi prawa rzymskiego, przedstawiając w niej formę rządu w rozmaitych epokach państwa rzymskiego z szczegółowem uwzględnieniem wszelkich czynników, które wpływały na rozwój prawodawstwa i skreślając na tej podstawie źródła prawa prywatnego. Po ukończeniu tego wykładu rozpoczynam już szczegółowo wyłuszczać system rzymskiego prawa prywatnego z uwzględnieniem historycznego rozwoju każdej instytucyi wchodzącej w zakres tego prawa. Postępując w ten sposób, przekonałem się, że przedmiot dla uczniów staje się zrozumiałym, a wykład sam wymaga o wiele mniej czasu, aniżeli osobne wykłady naprzód instytucyi a potem pandektów.

Miło mi też stwierdzić, że i znakomity prawnik Sohm podziela powyższe zdanie, albowiem ogłaszając w roku ubiegłym siódme znacznie rozszerzone wydanie swoich instytucyi, poczytanych powszechnie za najlepsze, podnosi wyraźnie w przedmowie, że nowy niemiecki kodeks cywilny zajmie obecnie w Niemczech to miejsce dominujące, jakie dotąd przyznane było pandektom. Przez to jednak nie upadnie nauka rzymskiego prawa, tylko nabierze znaczenia nauki wstępnej i przygotowawczej dla nauki kodeksu cywilnego. Dlatego też wykład instytucyi doznać musi pewnego rozszerzenia a raczej historya rzymskiego prawa i instytucye złączone będą w jeden przedmiot, obejmujący historyę i system rzymskiego prawa prywatnego[1]). I kiedy Sohm dawniejsze wydania ogła-

[1]) Sohm, Institutionen, str. XI. (7-me wyd. 1898).

szał pod tytułem: Institutionen des römischen Rechts, to nowe wydanie tego przedmiotu skreślił wyrazami: Ein Lehrbuch der Geschichte und des Systems des römischen Privatrechts, dodając w przedmowie, że tem wydaniem zamierzył swój podręcznik zastósować do nowego zmienionego stanu rzeczy, który wymaga »z jednej strony rozszerzenia części historycznej, a z drugiej znaczniejszego zgłębienia części systematycznej«.

Zyskując na czasie skutkiem wykładu, obejmującego część historyczną i dogmatyczną, można odbywać potem w miarę potrzeby także specyalne wykłady systematyczne o pojedynczych instytucyach prawnych, ale zaoszczędzony czas głównie poświęcić należy wykładom albo ćwiczeniom egzegetycznym. O potrzebie zwrócenia uwagi młodzieży ku właściwym źródłom mówiliśmy już poprzednio, a potrzeba ta obecnie zarówno uznaną jest przez wszystkich, którzy w nowszych czasach o znaczeniu i nauce prawa rzymskiego pisali. Wstrzymujemy się jednak od uczynienia jakiej kolwiek propozycyi pod względem metody. którąby w tym celu zastósować należało, gdyż tu jeden i ten sam sposób postępowania nie zawsze może być poczytany za właściwy I tak n. p. inaczej wypadnie postępować, jeżeli się ma kilkunastu, inaczej, jeżeli się ma kilkuset uczniów, a udział w ćwiczeniach egzegetycznych ma być pomiędzy wszystkich w równej mierze rozdzielony. Także przy wykładach egzegetycznych należałoby słuchających wzywać do współudziału przez czytanie i tłómaczenie takich ustępów, które wykładający ma następnie objaśnić. Tak w tym przypadku, jakoteż przy ćwiczeniach egzegetycznych wybór przedmiotu zależeć zaś będzie od przygotowania uczniów, dla których wykład jest przeznaczony, albo którzy ćwiczenia owe odbywać mają. Dlatego też nie możemy powiedzieć, iżby z pośród rozmaitych propozycyi, jakie w licznych tego przedmiotu dotyczących broszurach się pojawiły, jedne były lepsze od drugich, gdyż każda z nich może być dobra, byleby odpowiadała warunkom, wśród których może być zastosowaną. Profesor starać się musi przedewszystkiem poznać kwalifikacyę uczniów, z którymi ma ćwiczenia odbywać i wybrać potem taką metodę, jakąby ze względu na nich uważał za najlepszą i najskuteczniejszą.

Dodać tu jeszcze mogę, iż sam w rozprawie, o której wspomniałem na samym początku, objawiłem zdanie, żeby przy wyborze ustępów, przeznaczonych do egzegezy, trzymano się tego porządku, w którym się odbywa systematyczny wykład rzymskiego prawa pry-

watnego, żeby więc dla każdej instytucyi prawnej z osobna zestawiano obok siebie takie ustępy, w których prawidła, do instytucyi tej się odnoszące, najlepiej są uwydatnione i żeby to były, o ile można, ustępy kazuistyczne z dzieł prawników klasycznych, zwłaszcza takie, które nam podają odmienne tychże zapatrywania na przypadki wątpliwe.

Determinizm i poczytanie przestępstw w świetle najnowszych badań

przez

Prof. Dra Edmunda Krzymuskiego.

Bywają kwestye naukowe, które się nigdy nie starzeją, pomimo że ich historya obejmuje wieki i że nad ich rozwiązaniem pracowali zawsze najznakomitsi myśliciele. Okoliczność ta ma swoją smutną i pocieszającą stronę. Jest w niej źródło zwątpienia w siły naszego umysłu, w jego zdolność do stanowczego rozstrzygania niektórych głębiej sięgających pytań. Pod tym względem posiada ona niezawodnie wartość ujemną, budząc w nas uczucie pewnej niemocy i mogąc wskutek tego ostudzać w nas zapał do nowych badań. Z innego stanowiska atoli okoliczność tę powitać należy z radością. Jej to mianowicie mamy do zawdzięczenia tę wielką uciechę, że pokolenia, które nas wyprzedziły, nietylko nie uszczupliły swojemi zdobyczami przekazanego nam pola pracy, ale przeciwnie rozszerzyły je znacznie. Mędrcom minionych wieków nie potrzebujemy zazdrościć żadnych laurów. Sława ich, choćby najbardziej promienna, daleką jest od zagradzania drogi do chwały uczonym dzisiejszym. Tryumfy Sokratesów, Platonów i Arystotelesów w niczem nie zmniejszają zasług Bakonów, Kartezyuszów, Leibnitzów i Kantów, a i po nich jeszcze tyle się zostało w nauce ciemności do wyjaśnienia, powątpiewań do sprawdzania, tajemnic do wyśledzenia, że byle tylko rodziło się dzisiaj więcej potężnych myślicieli, a dla żadnego z nich nie zabraknie zdobyczy, mogących imię jego nieśmiertelną okryć sławą, a nauce nowe otworzyć widnokręgi.

I.

W rzędzie kwestyj, nad któremi już zastanawiali się najwięksi mistrze filozofii greckiej, a które dziś jeszcze nie zeszły z programu

obrad naukowych, ale stają się przedmiotem coraz bardziej ożywionych sporów, jedną z najdonioślejszych jest niewątpliwie pytanie, dotyczące t. zw. podstaw filozoficznych prawa karnego.

Pytanie to, które począwszy od Platona i Arystotelesa tyle różnych wywołało poglądów, znanych pod nazwą teoryj karnych, nigdy jeszcze tak jak w ostatnich czasach nie było tematem głębiej sięgających kontrowersyj. Spierano się dotąd poważnie tylko o to, czy kara ma być jedynie odpłatą za przestępstwo, czy też tylko środkiem, prowadzącym do jakiejś korzyści praktycznej. Stąd powstał podział teoryj karnych na dwie główne kategorye, znane pod nazwą teoryj bezwzględnych, czyli odwetowych i teoryj względnych, czyli utylitarnych. Myśl zasadnicza pierwszych najskrajniej występuje u Kanta w głośnym jego aforyzmie, że gdyby nawet lud zamieszkujący jakąś wyspę, postanowił ją opuścić i rozejść się po świecie; to i wtedy jeszcze musiałby tam pierwej ostatni morderca, osadzony w więzieniu, ponieść zasłużoną karę śmierci[1]). Myśl, stanowiącą dogmat drugich, już bardzo dobitnie wypowiedział Platon (Protagoras), zaznaczając, że karać winowajcę tylko z powodu jego przestępstwa znaczyłoby karać go po zwierzęcemu.

Że jednak wskazany wyżej rozdział między teoryami karnemi mniej jest istotny, niż się to na pozór wydaje, dowodzi tego łatwość, z jaką wielu myślicielom udało się pogodzić zachodzące między niemi różnice. Już Grocyusz słusznie uchodzić może za przedstawiciela tego pośredniego kierunku. Zdaniem jego tylko Bogu danem jest wymierzać karę, liczącą się jedynie z wielkością winy przestępcy; społeczeństwo zaś, aby karać sprawiedliwie, musi nietylko mieć przed sobą winowajcę, który na karę zasłużył, ale oprócz tego jeszcze musi go karać o tyle tylko, o ile może to służyć za środek do osiągania pewnych celów praktycznych.

Kierunek ten jednak dopiero w bieżącem stuleciu zdobył sobie szersze uznanie w nauce, wywoławszy cały szereg wybitnych poglądów, które przyjęto oznaczać ogólną nazwą teoryj karnych mięszanych. Ich myślą zasadniczą, przynajmniej o ile uwzględnimy ich najczystszy typ, jest przekonanie, że niema sprzeczności między wymaganiami, które stawia karze idea sprawiedliwości, a temi, których spełnienia żąda od niej idea pożytku społecznego. Kara słuszna

---

[1]) Metaphysik der Sitten. Rechtslehre, §. 49. Por. moją rozprawę „Teorya karna Kanta“, Kraków, 1882 (Rozpr. Wydz. filozof. Akad. Umiej. t. XVI).

musi z tego punktu widzenia okazać się *eo ipso* środkiem, prowadzącym do pewnych celów korzystnych. Z jednej strony bowiem, jako możliwie najwierniejsze wyobrażenie właściwego stopnia ujemnej wartości odnośnego przestępstwa, kara ta zdolną jest wzniecać w obywatelach odpowiedni wstręt do tego ostatniego; z drugiej zaś strony, jako wyobrażenie związku koniecznego między przestępstwem a odpłatą karną będzie także odstraszała od niego obywateli.

Jak widzimy więc, to wskazane wyżej różnice zapatrywań, aczkolwiek pełne doniosłości teoretycznej i nie pozbawione też wysokiego interesu dla praktyki kryminalnej, nie mogą jednak uchodzić za antynomie tak zasadnicze, iżby przyjęcie którejkolwiek z odpowiadających im teoryj za podstawę prawa karnego musiało cały jego organizm z gruntu przeistaczać i samemu pojęciu przestępstwa i kary rdzennie inne nadawać znaczenie

Przestępstwo według wszystkich w mowie tu będących teoryj jest tak samodzielnem dziełem jego sprawcy, że nie kto inny, lecz on jeden ponosić ma całkowitą za nie odpowiedzialność. Popełniwszy je, przełamał on z własnej woli, jeden z obowiązków, które nakłada na obywateli porządek prawny społeczeństwa, podniósł bunt przeciwko prawu i postawił je w konieczności zajęcia względem niego wrogiego stanowiska, on, który, gdyby tylko był zechciał nie dawać posłuchu złym podszeptom, byłby zawsze na uczciwej utrzymał się drodze, prawu stale okazywał posłuszeństwo, a w zamian za to znał je tylko, jako potęgę dobroczynną, rozciągającą najczujniejszą opiekę nad najdroższemi interesami jego życia. Nie kto inny, lecz on jeden jest winien, że wolał znaleźć się w niezgodzie z prawem, niż uznawać nad sobą jego panowanie; nie kto inny więc, lecz on jeden zasłużył na to, aby państwo, stawając w obronie prawa, bunt jego poskromiło i dało mu uczuć, że w tej walce, którą on tak samowolnie wypowiedział prawu, zwycięstwo musi wypaść po stronie tego ostatniego. Prawda, że winowajcę otaczać mogła cała sfera najrozmaitszych wpływów, które to słabiej, to silniej nastrajać mogły jego wolę ku przestępstwu, ale tego rodzaju okoliczność, towarzysząca zresztą wszelkim czynom ludzkim, tak dobrym, jak złym, nie może przecież pozbawiać człowieka zdolności do panowania nad swoją wolą i odpowiadania za nią w obliczu tych potęg, które rządzą światem moralnym i stoją na straży jego ustawodawstwa. Na tej to podstawie państwo w zasadzie musi w każ-

dym przestępcy widzieć winowajcę i uważać jego czyn za całkiem dobrowolny jego utwór.

Dopiero w najnowszych czasach przeciwko tej tezie, której wyznawców przyjęto zaliczać do tak zwanej szkoły klasycznej prawa karnego, powstała silna opozycya. Poczęta we Włoszech pod hasłem badań antropologiczno-kryminalnych słynnego profesora medycyny sądowej w Turynie Dra Lombroso, zdołała ona w krótkim czasie skupić koło swojego sztandaru cały hufiec znakomitych prawników różnych narodowości, a okazała się tak potężną, że przetrwała nawet byt swojej pierwotnej podstawy, czego dowodem ta okoliczność, że nie obalił jej stanowczy pogrom, którego doznała teorya Lombrosy na kongresach antropologicznych w Paryżu (1889) i Brukseli (1892).

Człowiek-zbrodniarz (l'uomo delinquente), jako osobny typ antropologiczny, zakończył już swoje panowanie na widowni prawa karnego; opozycya jednak przeciwko kryminalistom z tak zwanej szkoły klasycznej trwa nadal i z każdym dniem zdaje się nową zyskiwać żywotność. Czerpie ona bowiem swoją siłę już nie z tego lub owego poglądu na kwestyę, jakiemi rysami odznacza się charakter antropologiczny przestępcy, lub nawet jakie stosunki społeczne popychają ludzi do zbrodni, lecz szuka dla siebie oparcia w badaniach o wiele bardziej zasadniczych, bo w tych, które mają za przedmiot człowieka i istotne sprężyny jego działalności bez względu na ten lub inny rys jego charakteru i na tę lub inną wartość społeczną jego postępowania.

Już nie przestępca, jako odrębny typ antropologiczny i przestępstwo, jako specyalny przejaw działalności ludzkiej, dostarczają argumentów dla opozycyi przeciwko szkole klasycznej prawa karnego, lecz stosunek świata ludzkiego wogóle do tak zwanej przyrody materyalnej, stosunek norm, które rządzą sferą naszego postępowania do praw, którym podlegają wszystkie inne zjawiska życia. Opozycya ta mianowicie szuka dla siebie broni aż w stosunku naszej woli, jako istotnej sprężyny naszych dobrych lub złych czynów, do owego prawa przyczynowości koniecznej, któremu wszystko, co żyje, posłusznem być musi i wobec którego przyznawanie człowiekowi t. zw. wolnej woli wydaje się rzeczą, opartą raczej na chwiejnych podstawach metafizyki, niż na twardym gruncie pozytywnej wiedzy. I rośnie też coraz bardziej zastęp kryminalistów, którzy wierząc, czy nie wierząc w wolność woli człowieka, nie chcą w żadnym

razie budować na tym czysto metafizycznym dogmacie zasadniczych pojęć prawa karnego. Pragną oni natomiast dać tym pojęciom podstawę całkiem pozytywną, podstawę, którąby im zapewniła byt niezawisły od jakichkolwiek wierzeń religijnych lub przekonań filozoficznych i czyniła zbytecznem podnoszenie kwestyi, czy danem jest lub nie woli ludzkiej wyłamywać się z pod żelaznego jarzma przyczynowości koniecznej i wywierać na bieg wypadków wpływ samodzielny.

Odpowiednio do tego stało się dzisiaj w naszej nauce, że tak powiem, rzeczą poważnego tonu nie wprowadzać do systemu prawa karnego pojęcia wolnej woli, jako władzy, dzięki której człowiek ma stawać się zdolnym do panowania nad swoją działalnością według swego własnego uznania t. j. w miarę tego, czy podobałoby mu się postępować zgodnie lub sprzecznie z temi prawidłami wyższego rzędu, które tylko światem ludzkim rządzą i trzymają człowieka nie w fizycznej lecz moralnej zależności od siebie, budząc w nim nie konieczność uległości, lecz obowiązek posłuszeństwa.

Wina kryminalna nie ma już wypływać ze źródła winy moralnej, odpowiedzialność nasza za przestępstwo nie ma już mieć nic wspólnego z odpowiedzialnością za to, że, mając do wyboru dwie drogi postępowania, wybraliśmy dobrowolnie tę, która nas postawiła w niezgodzie z wymaganiami prawa. Wina i odpowiedzialność kryminalna mają już gdzieindziej szukać dla siebie podstawy i miary. Podstawę ma im dać nie zdolność każdego człowieka do dobrego lub złego, lecz usposobienie, które wśród pewnych okoliczności zniewala jednych do dobrego, a drugich do złego; miarę ma im dać nie niższy lub wyższy stopień naszej wrażliwości na głos obowiązku, lecz ten lub inny stopień naszej wrażliwości na wpływy, za pomocą których społeczeństwo pragnie wzniecić w nas usposobienie, któreby nas zniewalało do postępowania zgodnego z postulatami prawa.

Innemi słowy w miejsce winy, jako pojęcia opartego na dowolnym związku przyczynowym między naszą osobą a odnośnym czynem, szkodliwym dla społeczeństwa, ma wejść wina, jako pojęcie oparte na podobnym związku przyczynowym, ale narzuconym naszej woli, przez obcą siłę, tę samą, która z nieubłaganą koniecznością rządzi wszystkiemi zjawiskami świata fizycznego.

Warto zaiste przypatrzeć się bliżej temu nowemu pojęciu winy i zbadać, czy obiecuje ono dać prawu karnemu trwalszą podstawę niż dawne. Warto przekonać się, czy na jego gruncie zdołamy zbu-

dować racyonalniejszy system represyi przestępstw, czyteż przeciwnie prawo karne, na nim oparte, okaże się niezdolnem do żadnej akcyi represyjnej i rozporządzać będzie przeciwko przestępstwom tylko środkami podobnemi do tych, któremi społeczeństwo chroni się od chorób zaraźliwych lub innych klęsk elementarnych.

II.

Przed kilku laty znalazło się dwóch kryminalistów niemieckich, którym się zdawało, że determinizm nie stoi bynajmniej na przeszkodzie zbudowaniu pojęcia winy, jako podstawy kary odwetowej. Merkel i Mittelstädt [1]) mianowicie sądzili, że kara nawet z punktu widzenia deterministycznego powinna liczyć się wyłącznie z wielkością winy przestępcy i że tylko w tej ostatniej znaleźć dla siebie może rozumną przyczynę i sprawiedliwą miarę. Idea celowości nie jest zdolną stać się duszą prawa karnego, lecz utrzymać je przy życiu i zapewnić mu należyte funkcyonowanie może tylko idea sprawiedliwości odwetowej, w myśl której kara występuje jako skutek przestępstwa, powiązany z niem tak nierozerwalnie, że żadne poza tym stosunkiem odzywające się potrzeby życia owego skutku od tej przyczyny oderwać nie są w stanie.

Podobnie jak czyny, które świadczą, że ich sprawcy odznaczają się przymiotami dodatniemi, muszą zawsze w myśl idei sprawiedliwości pociągać za sobą ze strony społeczeństwa odpowiednią nagrodę (uznanie, uwielbienie, hołdy, oklaski); tak też słuszną jest rzeczą, aby społeczeństwo przeciwstawiało czynom, świadczącym, że ich sprawcy są dla niego wrogo usposobieni, odpowiednie kary. Podobnie jak w przypadkach pierwszego rzędu nikomu nie przychodzi na myśl zastanawiać się nad kwestyą, czy ten lub ów znakomity mąż stanu, uczony, literat lub artysta, dobrowolnie lub nie stał się tem, czem jest, i uważać hołdy mu oddawane za uzasadnione tylko o tyle, o ileby się okazało, że ten wielki człowiek, gdyby tylko był zechciał, to byłby mógł równie dobrze stać się pozbawionym wszelkiej wartości względnie nawet szkodliwym dla społeczeństwa; tak też w przypadkach drugiego rzędu uie jest wyma-

[1]) *Merkel*: Vergeltungsidee und Zweckgedanke im Strafrecht (Festgabe der rechts- und staatswiss. Facultät zu Strassburg zum Doktor-Jubiläum von Jhering, 1892). *Mittelstädt*: Schuld und Strafe (Gerichtssaal, Bd. 46, S. 237, 387; Bd. 47, S. 1).

ganiem sprawiedliwości odwetowej, aby karę, odpowiadającą przestępstwu, czynić zawisłą od pytania, czy sprawca tego ostatniego, gdyby tylko był zechciał, to wśród takich samych okoliczności mógłby był równie dobrze zdobyć się na czyn, przynoszący korzyść społeczeństwu. Jak tam idea zasługi, tak tu idea winy nie ma w sobie nic niezgodnego z teoryą determinizmu; jak tam nagroda powinna się łączyć z zasługą, tak tu kara musi się wiązać z winą, pomimo, że ani zasługa ani wina nie opierają się na wolnej woli człowieka, lecz na ogólnem prawie przyczynowości. W myśl tego ostatniego zaś wszelkie czyny ludzkie, tak dobre, jak złe są nieuniknionym skutkiem pewnych warunków, tkwiących częściowo w charakterze indywidualnym sprawcy, częściowo zaś w wpływie, który na niego wywierają otaczające go stosunki życia społecznego.

Bo czemże właściwie jest zdaniem Merkla kara odwetowa? Jest to akt, w drodze którego prawo stwierdza swoje istnienie i przejawia na zewnątrz swoją władzę w ten sposób, że przeciwko człowiekowi, który stał się dla niego sprawcą niezadowolenia, występuje wrogo i wyrządza mu dolegliwość. Gdyby prawo mogło zawsze zniewalać fizycznie ludzi do właściwego postępowania, to odpadłaby dla niego potrzeba używania przeciwko nim jakichkolwiek narzędzi przymusu psychologicznego. Ponieważ jednak przymus fizyczny dopisywać prawu pod tym względem nie może, przeto nie pozostaje mu nic innego, jak przeciwstawiać postępkom, które łamią jego przepisy, pewne dla ich sprawców niekorzystne skutki i budzić w każdym człowieku przekonanie, że w odwecie za każde popełnione przezeń przestępstwo spotka go odpowiednia dolegliwość.

Odwet ten, zdaniem Merkla, nietylko nie sprzeciwia się teoryi determinizmu, lecz nawet znajdzie w niej silniejsze oparcie niż to, które mu dać może doktryna niezależności woli ludzkiej od ogólnego prawa przyczynowości koniecznej. Właśnie dlatego, że ze stanowiska tej ostatniej przestępstwo nie znajduje się w żadnym niezbędnym związku z osobą jego sprawcy, to, stojąc na jej gruncie i rozumując logicznie, pozbawiamy się podstawy do czynienia tej osoby odpowiedzialną za jej postępowanie. Osoba ta bowiem, skoroby tylko była chciała, to byłaby mogła równie dobrze spełnić czyn korzystny dla społeczeństwa, a któż nam zaręczy, że jutro lub pojutrze nie zechce nadać swojej woli lepszego nastroju. Wobec tego odpaść musi racya do uważania tylko tej osoby za przyczynę

popełnionego przez nią przestępstwa, a więc do tego, aby ją tylko pociągać za nie do odpowiedzialności.

Całkiem inaczej przedstawić się nam musi ta kwestya z punktu widzenia determinizmu. Tu ma zachodzić związek niezbędny między człowiekiem a jego przestępstwem, tu nie co innego, lecz tylko jego charakter musiał stać się przyczyną tego przestępstwa; tu więc logiczną jest rzeczą, aby państwo występowało wrogo przeciwko przestępcy, aby w nim tylko widziało przyczynę jego zamachu na porządek prawny.

Jeżeli zaś przeciwnicy determinizmu nie chcą uznać tej prawdy i twierdzą, że można logicznie pociągać kogoś do odpowiedzialności za jakiś czyn, tylko o tyle, o ile godzi się mieć mu za złe, że inaczej nie postąpił; to przypisać trzeba to błędne rozumowanie z jednej strony zakorzenionym w nas w drodze wychowania religijnego i moralnego przesądom, które nie pozwalają nam zdawać sobie jasnej sprawy z istotnego znaczenia pojęcia winy, — z drugiej zaś strony — tej okoliczności, że wyznawcy teoryi wolności woli nie zechcieli nigdy wyprowadzać z niej wszelkich konsekwencyj dla prawa karnego. Inaczej bowiem byłby wyszedł na jaw z całą otwartością ten fakt, że w myśl tej teoryi należałoby karać tem łagodniej, im gorszym jest charakter przestępcy, im silniej odzywają się w nim skłonności do złego, skoro w miarę tego słabnąć oczywiście musi energia jego woli, a więc obniżać się także musi stopień jego winy, jako pojęcia, opartego na możności poczytania sprawcy za złe, że inaczej nie postąpił. Fakt ten zaś byłby niewątpliwie otworzył oczy wszystkim na niezgodność teoryi wolności woli z postulatami racyonalnie funkcyonującego prawa karnego, na jej niezgodność z tą zasadniczą, z natury życia społecznego wypływającą koniecznością, aby prawo wymierzało każdemu człowiekowi odpłatę za jego czyny, opartą z jednej strony na należytem oszacowaniu ich ujemnej wartości dla interesów, znajdujących się pod ochroną prawa, z drugiej zaś — na tem przekonaniu, że skoro jedyną ich przyczyną stał się ich sprawca, to jemu tylko należy dać odczuć tę przykrość, którą jego postępowanie wyrządziło społeczeństwu. Do tego ostatniego zaś ma służyć właśnie kara, która stosownie do powyższego wywodu okaże się sprawiedliwą tylko o tyle, o ile możliwie najwierniej odzwierciedlać będzie owę przykrość, t. j. o ile stanie się dla przestępcy dolegliwością, możliwie najbardziej zbliżoną do krzywdy, która z jego czynu wypłynęła.

To jest konsekwencya, do której dochodzi determinista Merkel.

Co się tyczy zaś całkowitego jego poglądu na istotę odpowiedzialności kryminalnej, to streścić go można w następujących punktach[1]):

1. Człowiek nie posiada swobodnego wyboru między czynami dobremi a złemi.
2. Wolność jego woli stanowi wprawdzie warunek jego odpowiedzialności prawnej, ale przez nią pojmować należy tylko jego zdolność do postępowania w sposób zgodny z właściwościami jego charakteru.
3. Zdolność ta polega na posiadaniu dwóch władz, a mianowicie jednej w kierunku rozpoznawania prawniczo-doniosłych znamion przedmiotowych naszych czynów oraz ich stosunku do norm prawa (rechtliche Unterscheidungsfähigkeit), drugiej — w kierunku zestawiania rezultatów owego poznania z interesami, mającemi swoje źródło w naszym charakterze indywidualnym, tak, iżby módz w sposób, odpowiadający tylko temu charakterowi, reagować przeciwko podnietom do działania, zaszczepionym w nas za pośrednictwem pierwszej władzy (geistige Dispositionsfähigkeit).
4. Znane są przypadki, w których do pewnego czasu lub nawet stale, ale wyjątkowo, wskazana wyżej zdolność nie może dopisywać człowiekowi. Wtedy mówimy o nim, że doznaje przeszkody w przejawianiu na zewnątrz swego charakteru indywidualnego (niedojrzałość lub różne stopnie zaćmienia względnie rozstroju władz umysłowych), a równocześnie pozbawiamy się tytułu do uważania jego czynów za wyłączny wytwór jego osoby i do pociągania go za nie do odpowiedzialności prawnej.
5. Tytuł ten posiadamy tylko odnośnie do człowieka, obdarzonego zdolnością do postępowania w sposób zgodny z jego charakterem, gdyż tylko o nim możemy powiedzieć, że jest właściwym twórcą swoich czynów.
6. Względem takiego to twórcy czynów przestępnych prawo rządzić się może tylko ideą odwetu.
7. Za słusznością tej idei mają według Merkla przemawiać dwa argumenta. Pierwszy z nich opiera się na tej podstawie, że

---

[1]) Por. Merkla Lehrbuch des deutschen Strafrechts, Stuttgart, 1889, §§. 19, 27, 28.

idea odwetu odpowiada niewątpliwie jednemu z najelementarniejszych i najgwałtowniejszych popędów natury ludzkiej i że wskutek tego trudno byłoby przypuścić, aby miała być wyrazem nierozumnej potrzeby życia. Drugi ma czerpać swoją siłę z natury prawa jako potęgi, która inaczej nie może zaznaczyć swojej przewagi nad przestępcą, jeno przez wyrządzenie mu jakiejś dolegliwości materyalnej, przez danie mu do odczucia pewnego uszczerbku w zakresie jego wolności lub innych uciech, słowem przez okazanie, że jego przestępstwo i jemu samemu na szkodę wyjść musi.

Dlaczego? Na to napróżno szukalibyśmy zadawalniającej odpowiedzi u Merkla. Napróżno, bo, jak się niżej przekonamy, teza, broniona przez Merkla, jest z punktu widzenia determinizmu całkiem dowolnie zbudowana. Kara odwetowa nie może mieć racyi bytu tam, gdzie według naszego przekonania osoba, która ma ją ponieść za jakieś przestępstwo, nie była w możności powstrzymać się od jego spełnienia. Popęd naturalny do odwetu za krzywdę nam wyrządzoną niczego tu na rzecz determinizmu nie dowodzi, bo na jego dnie leży zawsze domniemanie, że osoba, która nas ukrzywdziła, mogła była inaczej względem nas postąpić. Domniemanie to może w niejednym przypadku okazać się przedmiotowo nieusprawiedliwionem, ale bądź co bądź tylko ono budzi w nas potrzebę odwetu. Kara zaś, oparta na pojęciu winy w rozumieniu deterministycznem, może mieć racyę bytu tylko jako środek obrony porządku prawnego, jako narzędzie, za pomocą którego państwo walczy z przestępnością, przeciwstawiając pobudkom, które do niej ludzi zachęcają, pobudki od niej odpychające i starając się uczynić te ostatnie tak silnemi, aby wytworzyć możliwie najpewniejszą rękojmię, że każdy człowiek normalny będzie musiał przy zestawianiu z sobą tych dwóch rzędów pobudek uledz tym, które od przestępstw odciągają. Słowem z punktu widzenia determinizmu racyonalną może być tylko t. zw. kara utylitarna, czyli, jak ją Liszt nazywa, kara celowa *(Zweckstrafe)*.

Posłuchajmy teraz, co o niej mówi Liszt, dziś w Niemczech niewątpliwie najznakomitszy przedstawiciel determinizmu w prawie karnem. Interesującą będzie równie rzeczą przypatrzeć się najnowszym rezultatom, do których ta doktryna doprowadzić musiała tego swojego wyznawcę, z chwilą gdy z nieubłaganą logiką poku-

sił się o wysnucie z niej zasadniczych konsekwencyj tak dla teoryi jak dla praktyki kryminalnej.

III.

Już wkrótce po ogłoszeniu wspomnianych wyżej rozpraw Merkla i Mittelstädta przeciwko ich wywodom wystąpił stanowczo Liszt w artykule p. t. »Die deterministischen Gegner der Zweckstrafe«.[1])

Ze ścisłością, której tylko trzeba przyklasnąć, wykazuje Liszt że między ideą kary odwetowej a pojęciem determinizmu zachodzi sprzeczność zasadnicza. U Mittelstädta sprzeczność ta niewątpliwie mniej się rzuca w oczy. Nie znaczy to jednak, iżby temu autorowi miało się lepiej udać zbudowanie kary odwetowej na gruncie deterministycznym. Przyczyny tego szukać trzeba raczej w osobliwym charakterze wyznawanego przezeń determinizmu. Nazywa go sam Mittelstädt determinizmem oświeconym *(aufgeklärter Determinismus)* i widzi w tem jego istotną cechę, że według niego człowiek zachowuje moc i zdolność wywierania wpływu na ustrój swego własnego charakteru i na siłę wywiązujących się z niego popędów. Dzięki tej zdolności człowiek może zapewniać podnietom moralnym przewagę nad pobudkami zmysłowemi i ujarzmiać tkwiące w nim żywioły zwierzęce dla zaspakajania wyższych potrzeb »jego do słońca rwącego się ducha«.

Jeżeli podobny pogląd ma podchodzić pod pojęcie determinizmu, to zaiste z determinizmem tego rodzaju staje się rzeczą łatwą pogodzić ideę kary odwetowej. Czyż jednak jest to determinizm w ścisłem znaczeniu tego pojęcia, jako opartego na negacyi wolnej woli?

Już Buri[2]) dał na to pytanie odpowiedź przeczącą, wykazując dobitnie, że w przyznawaniu człowiekowi zdolności do panowania nad swoim charakterem i do rozstrzygania o przewadze bądź szlachetnych, moralnych pobudek, bądź niskich, w jego naturze odzywających się podniet, widzieć już trzeba nie żaden determinizm ani oświecony, ani zacofany, lecz pogląd, który hołduje zasadzie wolności woli, jako siły, uzdalniającej człowieka do tego, aby, speł-

---

[1]) Zeitschrift für ges. Strafrw. Bd. 13; 1893, str. 325—370

[2]) Gerichtssaal, Bd. 47, S. 243. Por. Liszt l. c. str. 339—340.

niwszy jakikolwiek czyn, mógł był też równie dobrze od niego się powstrzymać, względnie postąpić inaczej.

Nie u Mittelstädta też znaleźć można poważny grunt do rozprawienia się z teoryą, która pragnie pogodzić pojęcie determinizmu z ideą kary odwetowej. Grunt ten daje nam dopiero Merkel, który, jak widzieliśmy, jest bardzo szczerym deterministą, a tem niemniej utrzymuje, że właśnie determinizm dać nam może jedyną racyonalną podstawę do karania przestępcy w duchu sprawiedliwości odwetowej.

Twierdzenie to opiera on głównie na tym argumencie, że tylko wobec człowieka, o którym można powiedzieć, że musiał stać się przyczyną jakiegoś działania, wydać się godzi sąd, uznający go za jego twórcę. Wprawdzie żąda on na to jeszcze, aby człowiek ten miał zdolność do przejawiania na zewnątrz swego charakteru. Przez tę zdolność jednak pojmuje on tylko ten stopień rozwoju umysłowego, który pozwala człowiekowi zdawać sobie należytą sprawę ze znaczenia przedmiotowego jego czynów w odniesieniu do prawa, tudzież ze stosunku, zachodzącego między podnietami do działania, które z tej świadomości wypływają, a temi, które mają swoje źródło w jego charakterze indywidualnym. Tylko bowiem pod tym warunkiem danem jest człowiekowi reagować przeciwko podnietom pierwszego rzędu w sposób zgodny z jego charakterem, a wskutek tego tylko pod tym warunkiem wolno jest uważać jego osobę za twórcę czynu zgodnego lub sprzecznego z wymaganiami prawa.

Nie wchodząc na razie w rozbiór merytoryczny tej ostatniej tezy, zapytajmy się, czy rzeczywiście można użyć jej za argument na rzecz kary odwetowej?

Przypuśćmy, że w istocie człowiek może uchodzić za twórcę swojego postępowania tylko o tyle, o ile przyjąć trzeba za rzecz pewną, iż nie był w stanie działać inaczej i że mamy do osądzenia osobnika, który spełnił czyn przestępny. Jakież stanowisko każe nam zająć rozum wobec tego faktu?

Przedewszystkiem każe nam on chwycić się środków, któreby na przyszłość zabezpieczyły społeczeństwo od powtórzenia przez tego człowieka podobnych czynów. Najprostszym i najbardziej radykalnym ze wszystkich do tego celu dążyć mogących zarządzeń okaże się oczywiście t. zw. już przez Grolmana prewencya absolutna w postaci stracenia przestępcy lub osadzenia go w więzieniu

dożywotniem. Środek ten jednak nawet z punktu widzenia determinizmu tylko w nader rzadkich wypadkach możnaby uznać za usprawiedliwiony. Najczęściej bowiem rozum nasz wskaże nam inną drogę reakcyi przeciwko przestępstwu, mniej zapewne radykalną, ale o wiele zgodniejszą z istotnemi interesami tak jednostek jak społeczeństwa. Nastąpi to mianowicie w przypadkach, w których okaże się możliwem z jednej strony za pomocą odpowiednich groźb karnych wzmacniać na widowni świata ludzkiego pobudki, które odpychają od przestępstw, z drugiej zaś — za pomocą odpowiednich wpływów natury religijnej, moralnej i ekonomicznej osłabiać pobudki, które do nich przyciągają. W podobnych przypadkach byłoby zaiste rzeczą niegodną rozumu ludzkiego, gdyby społeczeństwo nie miało chwytać się wspomnianych wyżej środków celem zdobycia możliwie najpewniejszej rękojmi, że w przyszłości podniety, prowadzące do przestępstw, będą musiały uledz podnietom, które od nich odpychają i że tym sposobem wytworzoną zostanie dla każdego człowieka konieczność postępowania zgodnego z przepisami prawa.

Czy dopieroco wskazana reakcya społeczeństwa przeciwko przestępstwu może mieć co wspólnego z karą odwetową?

Trzeba być umysłem mało w szkole filozoficznej wyćwiczonym, aby nie spostrzedz od razu, że reakcya ta, o ile posiłkuje się karą, to czynić to może jedynie ze względu na zdolność tej ostatniej do osiągania pewnych przez tę reakcyą zamierzonych celów, mianowicie ze względu na jej zdolność do wzmacniania sprężyn, które ludzi od przestępstw powstrzymują. Kara więc, którą na gruncie determinizmu rozum każe społeczeństwu przeciwstawiać przestępności, może być tylko karą celową, nigdy zaś tą, która odpowiada idei odwetu, a opiera się na poczuciu, że człowiek, który popełnił przestępstwo zasłużył na to, aby go spotkała kara.

Jakim sposobem umysł tak bystry i tak trzeźwy, jak Merkel, nie był w stanie prawdy tej uchwycić? Przypisać to należy niewątpliwie tej okoliczności, że z jednej strony kryminalista ten był tak głęboko przekonany o wysokiej wartości naukowej determinizmu, że pragnął wszelkim kosztem wywalczyć mu powszechne uznanie w prawie karnem; z drugiej zaś — że wydawało mu się rzeczą niemożliwą zbudować racyonalny system prawa karnego, nie oparłszy go na idei odwetu.

Jasną jest rzeczą, że co do jednej z dwóch wskazanych wyżej stron musiał się Merkel pomylić. Pytaniem jest tylko, co do której? Według Liszta słusznym jest pogląd Merkla na determinizm, a całkiem błędną jego konstrukcya kary odwetowej. Nam się ta kwestya przedstawia w innem świetle Sądzimy, że Merkel miał najzupełniejszą racyę, gdy uważał ideę odwetu za jedyną istotną podstawę sprawiedliwej kary, a pobłądził wtedy, gdy tę ideę chciał pogodzić z determinizmem, a przez to zapewnić tej ostatniej doktrynie obywatelstwo w prawie karnem.

Przypatrzmy się teraz bliżej stanowisku Liszta.

IV.

Kryminalista ten przyznaje się bez żadnych ogródek do determinizmu. Prawo przyczynowości uważa on za istotną kategoryę naszego poznania. Powstanie na widowni świata zewnętrznego jakiejkolwiek zmiany bez przyczyny i skutku — to rzecz, któraby była tak sprzeczna z prawidłami naszego myślenia, że musiałaby jemu samemu zadać cios śmiertelny, a wskutek tego obalić też cały gmach naszej wiedzy, jako systemu wiadomości o prawach, rządzących zjawiskami życia. Odpowiednio do tego i każda czynność ludzka musi z punktu widzenia naszego poznania znaleźć swoją przyczynę w pewnym dla zmysłów dostępnym wypadku, który znów ze swojej strony musi się przedstawić jako skutek, sprowadzony przez inną przyczynę.

Oto, co stanowi tezę zasadniczą determinizmu. Teza ta jednak zdaniem Liszta daleką jest od wygłaszania jakiegokolwiek sądu o porządku rzeczy, leżącym za obrębem poznania ludzkiego. Czy porządek ten znajduje się lub nie pod panowaniem prawa przyczynowości, to stanowi już kwestyę wprawdzie otwartą dla wiary, ale całkiem zamkniętą dla nauki. Nauka badać może tylko zjawiska dostępne dla naszego poznania, a co się tyczy tych zjawisk, to nie może ulegać żadnej wątpliwości, że każde z nich musi być skutkiem koniecznym pewnej przyczyny i musi też stać się przyczyną konieczną pewnego skutku. Przed trybunałem więc nauki przestępca wolnym być w żaden sposób nie może w tem rozumieniu, iżby w chwili, gdy spełniał czyn karygodny, miała także być mu daną zdolność do odmiennego postępowania. Przestępcę musi uznać nauka bezwarunkowo za pozbawionego wolnej woli; jego zbrodnię

musi ona uważać za konieczny, nieunikniony skutek danych warunków. Dla prawa karnego więc nie ma według Liszta innej podstawy naukowej prócz determinizmu.

Jakże wobec tego zasadniczego poglądu przedstawić się nam muszą pojęcia winy i odwetu? Liszt chce i potrafi rozumować logicznie i dlatego nie wzdryga się przed wyprowadzeniem z determinizmu dwóch następujących wyników:

1. Pojęcie winy w jego dotychczasowem rozumieniu, jako oparte na sądzie: »mogłeś był działać inaczej« odpaść stanowczo musi.
2. Łącznie z tem pojęciem odrzucić też należy karę odwetową. Rozum nasz bowiem wiąże tak nierozerwalnie ideę odwetu z ideą pociągania winowajcy do odpowiedzialności za to, że nie postąpił inaczej; iż z jego stanowiska byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niesprawiedliwą, chcieć dać komuś do odpokutowania czyn, od którego powstrzymać się nie leżało w jego mocy.

W tych dwóch zasadniczych konsekwencyach determinizmu widzi Liszt dostateczną podstawę do obalenia teoryi Merkla i pod tym względem musimy mu przyznać najzupełniejszą słuszność. Tak jest, determinizm musi czynić karę odwetową całkiem niesprawiedliwą, a prowadzić może tylko do uświęcenia kary celowej.

Przypatrzmy się teraz bliżej pojęciom winy i kary, zbudowanym przez Liszta na gruncie determinizmu.

Wina ma jego zdaniem oznaczać związek przyczynowy między zachowaniem się jakiegoś człowieka a pewnym skutkiem, posiadającym ujemną wartość dla społeczeństwa z punktu widzenia ogólnie panujących w jego obrębie sądów szacunkowych o rzeczach. W specyalnem zastosowaniu do prawa karnego wina oznaczać będzie odpowiedzialność człowieka za to, że stał się przyczyną pewnego skutku przestępnego, t. j. za to, że nietylko jego działanie, ale i jego osoba znalazła się w związku przyczynowym z owym skutkiem.

Kiedyż tego rodzaju stosunek należy uznać za istniejący? Przy ziszczeniu się dwóch następujących warunków: *a)* trzeba, aby sprawca był poczytny t. j. zdolny do odpowiadania za swoje czyny przestępne; *b)* trzeba, aby zachodziła t. zw. poczytalność skutku, t. j. możność odniesienia go do osoby sprawcy.

a) Poczytność kryminalną posiada według Liszta każdy umysłowo dojrzały i umysłowo zdrowy człowiek, przeto każdy normalnie powodować się dający człowiek (jeder normal bestimmbare Mensch)[1]. Wyłączają więc poczytność stany niedojrzałości i chorobliwości umysłu. Stany te bowiem sprawiają, że dla dotkniętych niemi osób wyobrażenia nie posiadają ani normalnej treści, ani normalnie motywującej siły.

b) Poczytalność skutku przestępnego zachodzi wtenczas, gdy sprawca działał bądź pomimo, że przewidział ten skutek, bądź pomimo, że mógł był go przewidzieć. W pierwszym przypadku wina nazywa się umyślną, w drugim — nieumyślną[2].

Nie wchodząc w bliższy rozbiór poglądu Liszta na winę kryminalną i jej stopnie, jako kwestyę niezwiązaną ściśle z naszym tematem, przejdźmy do jego poglądu na karę.

Kara ma według Liszta być dolegliwością, powołaną do tego, aby jej wyobrażenie działało na normalnie powodować się dającego człowieka w kierunku uczynienia go niezdolnym do popełniania przestępstw. Ma ona uwzględniać nietyle skutek zewnętrzny spełnionego przestępstwa, ile usposobienie wewnętrzne jego sprawcy i odpowiednio do jego nastroju działać odstraszająco, poprawczo, lub unieszkodliwiająco[3]. Ten ostatni kierunek mianowicie będzie musiał znaleźć zastosowanie do przestępców nałogowych w postaci t. zw. nieoznaczonego wymiaru kary t. j. uwięzienia przestępcy na czas dłuższy, w wyroku z góry określić się nie dający.

Kara tak rozumiana nie może mieć nic wspólnego z ideą odwetu. Hołduje ona całkiem innej myśli, a jest nią ochrona interesów prawnych tak społeczeństwa, jak jednostek. Wymierzając tak pojętą karę, dalecy jesteśmy od moralnego potępiania przestępcy i brania mu za złe, że popełnił zbrodnię. Ze stanowiska determinizmu bowiem okazywać pogardę przestępcy byłoby równie niedorzecznem, jak otaczać nią trędowatego[4].

Rozum każe nam zachowywać się względem przestępców tylko ochronnie. Różne środki posiada państwo do spełnienia tego zadania. Wszystkie one jednak podciągnąć można pod dwie następujące kategorye: *a)* środki zmierzające do tępienia czynników społecznych

---

[1]) Por. Lehrbuch, 1898, §. 37, str. 156.
[2]) l. c. §. 36, str. 152.
[3]) Por. Zeitschrift, t. 13, str. 343, 353, 354; t. 17, str. 83.
[4]) Zeitschrift, t. 13, str. 344.

przestępności, *b)* środki skierowane do walki z jej czynnikami indywidualnemi. Pierwsze leżą w zakresie t. zw. polityki socyalnej i polegać muszą na różnych zarządzeniach ustawodawczych i administracyjnych ku polepszeniu bytu moralnego, umysłowego i ekonomicznego ludności [1]). Drugie dopiero należą do wydziału prawa karnego i zasadzają się na wymierzaniu przez państwo kar, skierowanych ku odstraszaniu, poprawianiu względnie unieszkodliwianiu przestępców.

O tych karach powiedzieliśmy wyżej, że według Liszta należy przy ich wyniarze liczyć się nietyle ze skutkiem zewnętrznym spełnionego przestępstwa, ile z usposobieniem wewnętrznem jego sprawcy. Z uwagi na to godzi się zapytać, dlaczego z tego punktu widzenia nie możnaby przyznać państwu prawa karania osób, które tylko wykazują usposobienie do popełniania przestępstw, a więc budzą obawę, że się ich dopuszczą w przyszłości. Przecież i w stosunku do nich chronić trzeba interesa tak społeczeństwa, jak jednostek.

Liszt sam podnosi tę kwestyę i nie waha się uznać, iż samo przez się byłoby rzeczą pożądaną, gdyby państwo mogło bez ujmy dla bezpieczeństwa prawnego jednostek stosować do osób, które przy zupełnem zdrowiu umysłowem odznaczają się pociągiem do przestępstw, środki podobne do tych, których się chwyta wobec niebezpiecznych waryatów [2]). Pomimo to jednak musi on odrzucić z całą stanowczością upoważnienie państwa do występowania z represyą karną przeciwko osobom, które tylko uważać należy za skłonne do przestępstw. Podobne upoważnienie bowiem otwierałoby zbyt szerokie pole do jaknajbardziej oburzających nadużyć i staćby się musiało w najwyższym stopniu groźnem dla wolności osobistej jednostek. Oto co sprowadza konieczność ograniczania zapomocą odpowiednich przepisów władzy karzącej państwa, zamykania jej w pewnym obrębie i czynienia kary zawisłą od pewnych, ściśle oznaczyć się dających warunków [3]).

Tej to konieczności zawdzięcza swoje powstanie prawo karne, które w znaczeniu podmiotowem jest prawnie ograniczoną władzą karzącą państwa, a w rozumieniu przedmiotowem — systemem

---

[1]) Por. Zeitschrift, t. 13, str. 361, 362.

[2]) Por. Zeitschrift, t. 13, str. 356.

[3]) „Das Strafrecht ist die magna charta des Verbrechers". Zeitschrift, t. 13, str. 357.

przepisów prawnych, według których z przestępstwem, jako istotą czynu, ma się wiązać kara, jako skutek prawny [1]).

Bardziej szczegółowy obraz zapatrywań Liszta na pojęcie kary i jej cele byłby tu zbyteczny. To, co o tej kwestyi wyżej powiedziano, wystarcza najzupełniej, aby zrozumieć, że zdaniem tego kryminalisty represya karna przestępstw nie ma nic wspólnego z pociąganiem ich sprawców do odpowiedzialności za to, że mogli byli ich nie popełnić, tudzież że według niego nie zasadnicze, lecz czysto polityczne względy sprzeciwiają się karaniu przez państwo osób, które tylko okazują niebezpieczną skłonność do przestępstw. Jeżeli bowiem dobrze zrozumieliśmy co do tej ostatniej kwestyi stanowisko Liszta — to istotną przeszkodę do karania tego rodzaju osób widzi on nie w tem, iżby one nie miały w rozumieniu jego teoryi zasługiwać na karę, lecz w obawie, aby pod tą pokrywką osoby, całkiem wolne od pociągu do przestępstw, nie były niepokojone przez organy władzy karzącej państwa.

Takim jest rezultat teoryi, która opiera pojęcia winy i kary na gruncie determinizmu i umie się utrzymać w zgodzie z jego zasadniczemi postulatami. Czy doszła już ona do ostatecznego wykończenia swojej budowy a mianowicie, czy zdołała już dać nam taką charakterystykę odpowiedzialności kryminalnej, iżby nam wolno było widzieć w niej pojęcie zasadniczo inne od odpowiedzialności osób, dotkniętych chorobą zaraźliwą lub niebezpiecznem zboczeniem władz umysłowych? Jeżeli tak, to musielibyśmy w tem widzieć dowód, że determinizm zdatny jest do służenia za podstawę prawa karnego i że, kto wie, czy jego konsekwencye nie dałyby się zużytkować na rzecz skuteczniejszej walki państwa z przestępnością. W przeciwnym razie okazałoby się, że ze strony determinizmu zagraża cios śmiertelny prawu karnemu a mianowicie wprowadzenie w miejsce jego dotychczasowych instytucyj takich urządzeń, które zasadniczo różnić się nie mogą od środków, używanych przez państwo dla osiągania celów hygieny socyalnej.

Jeżeli zaś pomimo to wyznawcy determinizmu nie przestaną utrzymywać, że i w takim razie prawo karne nie utraci racyi bytu, jako system prawideł, ograniczających w interesie wszystkich obywateli władzę karzącą państwa, — to na to odpowiemy, że tego rodzaju prawo karne musiałoby mieć na względzie bezpieczeństwo

---

[1]) Por. Lehrbuch, 1898. §. 1.

prawne nie przestępców, lecz tych, którzy nie należą do ich kategoryi i wskutek tego musiałoby w interesie tych ostatnich zadawalniać się wskazaniem czynów, których popełnianie upoważnia państwo do karania ich sprawców.

Co się tyczy zaś kwestyi, w jaki sposób i w jakim zakresie miałoby państwo wykonywać w odniesieniu do przestępców swoją władzę karzącą, to sądzimy, że z punktu widzenia teoryi, wyznawanej przez Liszta, należałoby pozostawić w jej zakresie sądom, jako organom władzy karzącej państwa, możliwie najszerszą swobodę działania, tak iżby w każdym szczególnym przypadku wolno im było chwycić się możliwie najskuteczniejszych środków karzących, podobnie jak lekarz w odniesieniu do znajdującego się w jego kuracyi pacyenta nie jest skrępowany żadnemi z góry mu narzuconemi medykamentami.

Czy jednak podobne prawo karne mogłoby jeszcze uchodzić za osobną i samodzielną instytucyę prawa, czy też zlaćby się musiało z ogólnemi przepisami, powołanemi do chronienia obywateli od możiwych nadużyć ze strony władzy publicznej, np. z przepisami normującemi oddanie kogoś pod kuratelę sądową lub internowanie w odpowiednich zakładach osób, dotkniętych niebezpieczną chorobą umysłową?

Każdy chyba przyzna, że determinizm o tyle tylko zdoła zapewnić prawu karnemu jego dotychczasowe samodzielne stanowisko w ogólnym organizmie prawa, o ile potrafi wytknąć pojęciu odpowiedzialności kryminalnej granice, które zasadniczo oddzielać ją będą od odpowiedzialności osób, pod jakimkolwiek innym względem niebezpiecznych dla społeczeństwa.

W najnowszych czasach sam Liszt wystąpił z powątpiewaniem, czy kiedykolwiek dane będzie teoryi podobne granice przeprowadzić.

V.

W r. 1896 na międzynarodowym kongresie psychologów w Monachium wygłosił Liszt wykład: »O poczytności kryminalnej«[1]). W wykładzie tym wychodzi on z tego założenia, że ze stanowiska de-

---

[1]) Die strafrechtliche Zurechnungsfahigkeit. Patrz Zeitschrift. t. XVII. str. 70—84.

terminizmu istotę poczytności kryminalnej tworzy zdolność człowieka do normalnej pobudliwości t. j. do normalnego powodowania się pobudkami.

Całą trudność do systematycznego przeprowadzenia tego pojęcia w prawie karnem upatruje Liszt w dwóch następujących kwestyach: 1) jaką pobudliwość należy uważać za normalną, i 2) jakie stanowisko należy zająć wobec osób, które odznaczają się tak silnym pociągiem do przestępności, że o przełamaniu tego pociągu za pomocą przeciwstawienia mu choćby najsilniejszych z represyi kryminalnej zaczerpniętych motywów mowy być całkiem nie może?

Na żadną z tych kwestyj nie znajduje Liszt takiego rozwiązania, któreby mu pozwoliło przeprowadzić ścisłą linią demarkacyjną między poczytnością kryminalną przestępcy a odpowiedzialnością osób, dotkniętych niebezpieczną chorobą umysłową.

Co się tyczy bowiem pierwszego pytania, to rozbija się ono o tę przeszkodę, że właściwie każde przestępstwo przedstawia zboczenie od normalnego powodowania się motywami, a więc, że ściśle biorąc, należałoby odmówić poczytności każdemu przestępcy.

Co się tyczy zaś drugiego pytania, to głębszy jego rozbiór musi nas według Liszta przekonać, że odnośnie do całkiem niepoprawnych przestępców represya kryminalna nie może się różnić zasadniczo od zarządzeń ochronnych względem niebezpiecznych waryatów. Jak tych ostatnich państwo każe osadzać w specyalnych zakładach, aby im odebrać możność szkodzenia interesom, znajdującym się pod strażą prawa; tak w całkiem identycznym celu skazuje pierwszych na śmierć lub na dożywotnie względnie bardzo długotrwałe więzienie. Tym sposobem w stosunku do zbrodniarzy niepoprawnych zaciera się granica zasadnicza między kryminałem a zakładem dla obłąkanych, między zbrodnią a szaleństwem; w odniesieniu zaś do wszystkich przestępców pojęcie deterministyczne poczytności kryminalnej okazuje się zbyt chwiejnem, aby mogło służyć za niewzruszoną podstawę do przeprowadzenia owej granicy.

A jednak sam Liszt wyznaje, że granica ta posiada rozstrzygającą doniosłość dla prawa karnego. Bez niej bowiem musi także ustać różnica zasadnicza między prawem karnem a tem, którem się rządzi społeczeństwo w walce z niebezpiecznemi dla jego interesów chorobami umysłowemi. Jak w tym ostatnim przypadku rozchodzi się tylko o stosowanie możliwie najskuteczniejszych i naj-

bardziej humanitarnych środków dla unieszkodliwienia osób chorych na umysł, a piętnowanie ich zarzutem jakiejkolwiek winy moralnej należy do przesądów, dziś już stanowczo przez opinię powszechną zarzuconych; tak na polu represyi karnej państwo będzie musiało odtąd dążyć jedynie do rozbrajania przestępców przez odbieranie im to ochoty, to skłonności, to tylko zdolności fizycznej do dalszego szkodzenia społeczeństwu, a daleką od całej tej akcyi będzie musiała być myśl potępiania tych osób za to, że się dopuściły przestępstw.

Oto do jakich rezultatów teoretycznych doprowadziło Liszta przyjęcie determinizmu za podstawę prawa karnego. Wprawdzie uznaje on, że te rezultaty dziś jeszcze bardzo ostro odbiegają od panujących w narodzie wyobrażeń etycznych, z punktu widzenia których z każdem przestępstwem łączy się wyrok potępienia dla jego sprawcy. Wyobrażenia te, aczkolwiek naukowo całkiem nieuzasadnione, przedstawiają zaiste pod względem praktycznym zbyt dodatnią wartość dla porządku prawnego, aby państwo mogło zerwać z niemi z dnia na dzień, nie czekając aż naród dojrzeje do zastąpienia ich nowemi, z nauką zgodniejszemi poglądami.

Z tego powodu dziś jeszcze i w najbliższej przyszłości państwo musi przestrzegać rozdziału między zbrodnią a obłąkaniem, między kryminałem a zakładem dla waryatów. Nawet całkiem niepoprawnych zbrodniarzy nie wolno państwu wśród dzisiejszych warunków usuwać z więzień. Nigdy jednak ustawodawca nie powinien zapominać, że jego najwznioślejszem zadaniem jest wpływać kształcąco i uszlachetniająco na poglądy etyczno-prawne narodu. Liszt nie wątpi więc, że zapomocą roztropnych i stopniowych reform w zakresie ustaw karnych będzie można z czasem podnieść naród do zdrowszych poglądów i że wtedy stanie się w praktyce kryminalnej zadosyć słusznym postulatom nauki.

Choćby więc, kończy Liszt, więzienia i nadal oddzielone były zewnętrznie od zakładów dla obłąkanych, to odtąd tu i tam jednakowy duch zapanuje: duch życzliwej łagodności i zapobiegliwej pieczy. Pojęcia winy i grzechu żyć będą i nadal w utworach naszych poetów, ale nie potrafią stawić czoła ściśle naukowej krytyce. Wskutek tego zaś i dawne pojęcie kary ustąpi miejsca nowemu o charakterze leczniczo-poprawczym i więzienno-ochronnym. Zasadniczy mur graniczny między zbrodnią a obłąkaniem zarysuje się i zawali, a z nim i pojęcie poczytności kryminalnej.

A co się wtedy zostanie dla prawa karnego?

Nic dziwnego, że kwestya ta musiała w najwyższym stopniu zaniepokoić prawników i nie mogła też pozostawić obojętnymi filozofów. Dowodem tego protest przeciwko wywodom Liszta z jednej strony Bindinga, Lammascha i Löfflera, z drugiej zaś — Höflera.

VI.

Binding i Lammasch podnieśli prawdziwy okrzyk wojenny przeciwko Lisztowi, grożąc mu na przypadek, gdyby nie miał odstąpić od kierunku, zaznaczonego w jego referacie monachijskim, klątwą naukową imieniem tych wszystkich, którym na sercu leży dalszy byt prawa karnego, nie jako brutalnej represyi, lecz jako jednej z najważniejszych etycznych i cywilizacyjnych dźwigni ludzkości [1]). Szkoda jednak, że ci kryminaliści, z których Binding jest otwartym przeciwnikiem determinizmu, a Lammasch dosyć chwiejne wobec tej kwestyi zajmuje stanowisko [2]), wyrazili swoją opozycyę przeciwko Lisztowi w formie, która przypomina raczej wybuch oburzenia, niż gruntowną, a więc spokojną i wolną od wszelkich osobistych zaczepek krytykę.

O wiele poważniejszy ton cechuje pod tym względem wystąpienie Löfflera [3]). Daleką jest od niego myśl polemizowania z Lisztem co do kwestyi determinizmu, gdyż na równi z nim uznaje on tę doktrynę za jedynie naukową podstawę prawa karnego. Przeczy on tylko, iżby z tej doktryny wypływały zaznaczone przez Liszta konsekwencye.

Przedewszystkiem błędnem jest według niego mniemanie, jakoby każdy przestępca przedstawiał jakieś zboczenie od normalnego typu ludzkiego. Przeciwnie, pomijając już tę okoliczność, że niektóre przestępstwa dowodzą zejścia z właściwej drogi po stronie ustawodawcy nie zaś ich sprawców [4]), przyznać trzeba, że wogóle skłonność do przestępności cechuje raczej każdego przeciętnego

---

[1]) Patrz Binding: Grundriss des Strafrechts, 5 Aufl. str. 86. Lammasch w Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht, t. X.

[2]) Por. Lammasch: Grundriss des Strafrechts, 1899, str. 15.

[3]) Patrz Zeitschrift für ges. Strafrw. t. XVIII, str. 242—251.

[4]) Np. jakże często nazajutrz po jakimś udanym przewrocie religijnym lub politycznym czyny przestępne doby wczorajszej stają się nagle dozwolonemi lub nawet chwalebnemi.

człowieka i że tylko osoby, obdarzone wyjątkowemi przymiotami ducha, są od niej wolne. Odpowiednio do tego odstraszania od przestępstw za pomocą groźb karnych potrzebują z nielicznemi wyjątkami wszyscy ludzie, a o tak zwanej poczytności kryminalnej nie to powinno rozstrzygać, czy odnośna osoba posiada zdolność do normalnego przejawiania w czynach swojej wrażliwości na pobudki, lecz to tylko, czy jest ona zdolną do normalnego przejawiania w czynach swojej wrażliwości na karę. Za normalną zaś uchodzić tu musi wrażliwość, skłaniająca człowieka ukaranego do takiego w przyszłości postępowania, któreby go ponownie na karę nie naraziło.

Na oznaczenie zdolności, o której tu mowa nie bardzo według Löfflera właściwą jest nazwa: poczytność kryminalna *(Zurechnungsfähigkeit)*. Termin ten bowiem zanadto przypomina dawne pojęcie winy moralnej i z tego powodu może zbyt łatwo wytwarzać w nauce nieporozumienia. Na jego miejsce proponuje Löffler termin »bierna karalność« *(passive Straffähigkeit)*, jako malujący o wiele trafniej zdolność, o którą tutaj chodzi.

Tylko bierną karalność uznać należy za istotny warunek represyi przestępstw, a biernie karalnym nazwiemy każdego, kto budzi nadzieję, że będzie można za pomocą kary skłonić go do postępowania po myśli karzącego[1]. Czy zaś ta osoba jest zarazem zdolna lub nie do prawidłowego zachowywania się wobec innych z karą nic wspólnego nie mających pobudek, to jest kwestyą całkiem obojętną dla kryminalisty.

Wprawdzie do przestępców niepoprawnych powyżej sformułowane pojęcie biernej karalności nie będzie mogło znaleźć zastosowania. Nie znaczy to jednak, iżby w odniesieniu do nich zamkniętą być miała dla państwa droga do represyi kryminalnej. Znaczy to tylko według Löfflera, że nie można pojęcia biernej karalności stosować wyłącznie do przestępcy, który ma ponieść karę, lecz że jego podstawą musi być także pierwiastek, zaczerpnięty z t. zw. jeneralnej prewencyi, t. j. z wrażliwości na karę innych osób. W tem nowem rozumieniu bierną karalność przyznamy temu, kogo trzeba karać, aby inni w powagę gróźb karnych uwierzyli[2].

---

[1] l. c. str. 246.

[2] l. c. str. 249.

Oto jest rezultat, do którego doszedł w swojej opozycyi przeciwko Lisztowi Löffler. Niemniej od swego przeciwnika bezwzględny wyznawca determinizmu, chciał on wykazać, że i na gruncie tej doktryny prawo karne może zająć stanowisko całkiem samodzielne i różnić się zasadniczo od systemu prawideł, normujących zachowanie się państwa względem osób, dotkniętych niebezpieczną chorobą umysłową i niezdolnych do normalnego przejawiania w czynach swojej wrażliwości na karę.

Czy mu się ta pozytywna część jego programu udała?

Sam Löffler przewiduje, że jego drugi pogląd na pojęcie biernej karalności spotka się prawdopodobnie z zarzutem brutalnego wyzyskiwania przestępcy, czynienia z niego ofiary na rzecz innych. Zarzut ten jednak odpiera on tą uwagą, że bez pewnych ofiar na rzecz dobra powszechnego i to często takich, które są o wiele droższe niż powyżej wzmiankowane, państwo przy spełnianiu wielu innych swoich zadań obejść się także nie może, a przecież nikomu nie przychodzi na myśl brać mu to za złe. Czyż żołnierz, którego na pole bitwy wysyła państwo z zimną krwią na pastwę dział nieprzyjacielskich, pod jakimkolwiek względem na ten smutny los zasłużył? Rozstrzygające znaczenie ma tu tylko racya stanu, konieczność ratowania ojczyzny od nieprzyjaciela kosztem życia pojedyńczych żołnierzy. Podobna racya stanu zachodzi dla państwa w odniesieniu do niepoprawnych przestępców. Muszą być oni poświęcani potrzebie ratowania porządku prawnego przez odstraszanie innych od zbrodni.

A więc racya stanu i tutaj i tam, i na polu bitwy i u stóp szubienicy, i wobec żołnierza, który ratuje ojczyznę od nieprzyjaciela zewnętrznego i wobec zbrodniarza, od którego państwo ratować się musi. Czyż podobny rezultat najnowszych badań nad naturą represyi kryminalnej nie mieści w sobie coś odrażającego? Czyż droga, którą postępuje Löffler, zbacza rzeczywiście od tej, po której kroczy Liszt, i czy na równi z tamtą nie prowadzi także do zupełnego bankructwa prawa karnego?

Kara występuje u Löfflera w podwójnem świetle: raz z punktu widzenia motywu, mającego powstrzymywać ludzi od przestępstw, powtóre z punktu widzenia konieczności ratowania od przestępstw porządku prawnego społeczeństwa bez względu na to, czy winowajca zdolny jest lub nie do prawidłowego odczuwania jej wpływu. W pierwszem rozumieniu nie może się ona różnić zasadniczo od

żadnych innych środków, które zmierzają do usuwania[1]), względnie ubezwładniania[2]) sprężyn, popychających ludzi do przestępstw; — w drugiem rozumieniu musi ona zasadniczo stać na równi z wszelkiemi innemi zarządzeniami państwa, wskazanemi przez wyższą konieczność, jakoto wywłaszczenie gruntów na cele użyteczności publicznej, otaczanie kordonem miejscowości, nawiedzonej przez groźną epidemię, lub wysyłanie żołnierzy na pastwę dział nieprzyjacielskich. W żadnym zaś razie wzgląd na osobę, która ma odcierpieć karę, nie odgrywa w rozbieranej tu teoryi tak wybitnej roli, aby on jeden był w stanie nadać przepisom, według których ma się kara wymierzać, charakter odrębnej, na samodzielnym gruncie opartej, instytucyi prawa. Zaznaczyliśmy to już w odniesieniu do Liszta, powtórzyć to teraz wypada pod adresem Löfflera:

Prawo karne, które, mając stać na straży porządku prawnego społeczeństwa, nie kierowałoby się przy spełnianiu tego zadania żadnemi zasadami, normującemi karę w imię tego, co się sprawiedliwie należy przestępcy niezawiśle od kwestyi, czy w jakimś konkretnym przypadku z jego ukarania może lub nie wypłynąć dla społeczeństwa jakikolwiek pożytek, — takie prawo karne musiałoby wnet przerodzić się w system przepisów t. zw. hygieny socyalnej, dla której obojętną jest rzeczą, na jakie względy zasługują osoby, stawające się ofiarą jej zarządzeń, a istotne znaczenie ma tylko okoliczność, że zarządzenia te są konieczne w interesie zdrowotności powszechnej. Taka hygiena z natury rzeczy musi pozostawiać przeważną część zarządzeń, które do jej celów prowadzą, swobodnemu uznaniu organów, powołanych do ich stosowania, a rzeczą prawa może być tylko czuwać nad tem, aby z jednej strony osoby, które się do jej zarządzeń nie kwalifikują, były wolne od nich, a z drugiej — aby osoby, co do których zarządzenia te okazują się koniecznemi, nie stawały się ich ofiarą ponad miarę tego, czego żąda bezpieczeństwo publiczne. W zastosowaniu do hygieny, posiłkującej się represyą kryminalną, zadanie prawa musiałoby się ograniczyć do unormowania dwóch następujących kwestyj:

1. Kiedy, t. j. za jakie przestępstwa i do jakich osób może znaleźć zastosowanie represya kryminalna? Powiadamy moze,

[1]) Np. troska o podniesienie w narodzie ducha religijnego, o zaszczepienie zdrowszych pojęć moralnych, o szerzenie oświaty, o polepszenie bytu ekonomicznego.

[2]) Np. dobre urządzenia policyjne.

nie zaś **p o w i n n a**, gdyż to ostatnie pytanie jużby dla prawa z punktu widzenia rozbieranej tu teoryi musiało posiadać znaczenie całkiem obojętne [1]).

2. Jakiemi środkami nie powinną się posługiwać represya kryminalna, aby przestępca nie stawał się jej ofiarą ponad miarę tego, co okazuje się koniecznem ze względu na prewencyę tak szczególną, jak ogólną. Tu już oczywiście prawo nie mogłoby stwarzać żadnych prawideł abstrakcyjnych, lecz musiałoby stosować swoje przepisy do przypadków konkretnych i wskutek tego czynić organami swojej woli nie ustawodawcę, lecz właściwą władzę administracyjną, jako urząd powołany do rozciągania nadzoru nad racyonalnem wykonywaniem represyi kryminalnej.

Wynika stąd, że prawo karne, jako system przepisów normujących z punktu widzenia prawa kwestyą represyi przestępstw, byłoby pozbawione ze stanowiska poglądów Liszta i Löfflera wszelkiej pozytywnej treści. Nie pytanie, jaką ma być racyonalna represya przestępstw, lecz pytanie, jaką być nie powinna, staćby się musiało jedynym przedmiotem troski dla tego prawa. Przyznać trzeba, że tak pojęte prawo karne tylko co do nazwy przypominałoby prawo, które dziś powszechnie rządzi represyą przestępstw. W rzeczywistości bowiem normowałoby ono nie stosunki, **m a j ą c e** zawiązywać się między przestępcami a władzą karzącą państwa, lecz stosunki, **m o g ą c e** się zawiązywać między temi stronami bez krzywdy dla osób, które wskutek nich musiałyby doznawać pewnych ścieśnień w swoich interesach prawnych.

Określenie Liszta prawa karnego w rozumieniu przedmiotowem, jako systemu przepisów prawnych, w myśl których z przestępstwem, jako istotą czynu, **m a s i ę ł ą c z y ć k a r a**, jako skutek prawny [2]) okazałoby się w świetle rozbieranych tutaj poglądów Liszta i Löfflera nietrafnem z tego powodu, że rzeczą tego prawa nie byłoby nigdy **ż ą d a ć k a r y, j a k o s k u t k u p r z e s t ę p s t w a**,

[1]) Odpowiednio do tego rzeczą sądu karnego byłoby tylko orzekać w każdym szczególnym przypadku o dopuszczalności represyi kryminalnej, a decyzya co do zarządzenia względnie zaniechania tej ostatniej należałaby już wyłącznie do władz policyjnych i administracyjnych. Sąd zajmowałby więc co do wszystkich kar to stanowisko, które mu dzisiejsze prawo wyznacza odnośnie do dozoru policyjnego, domów pracy przymusowej i poprawy. Por. mój »Wykład pr. karn.« t. II, Nr. 704 i 705.

[2]) Patrz Lehrbuch, 1897, §. 1.

lecz tylko pilnować, aby powiązanie kary z przestępstwem, wywołane koniecznością ochrony porządku prawnego, nie wyrządzało odnośnym osobom krzywdy, przechodzącej granice konieczności. Innemi słowy prawo nie stawiałoby żadnych nakazów w kierunku wykonywania przez państwo obrony koniecznej w postaci represyi przestępstw, lecz stawiałoby tylko zakazy w kierunku przestąpienia przez państwo granic owej obrony.

Przyznać trzeba, że, ograniczone do tak szczupłego zadania, prawo karne nie przedstawiałoby materyału do specyalnych badań naukowych i musiałoby utonąć w ogólnym systemie przepisów administracyjnych, chroniących obywateli od nadużyć władz na polu zarządzeń sanitarnych, szkolnych, przemysłowych, leśnych i wielu innych, wywołanych troską państwa o zabezpieczenie narodowi warunków pomyślnego bytu fizycznego, moralnego i ekonomicznego. Nie chcemy przeczyć, że nawet przepisy takiego prawa karnego musiałyby tworzyć osobny dział w systemie prawa administracyjnego, lecz sądzimy, że przepisy te posiadałyby pod względem zasadniczym zamało cech odrębnych, aby ich badanie stanowić mogło przedmiot osobnej nauki.

Tak więc determinizm w zastosowaniu do prawa karnego pozbawia je tych głębszych podstaw, które stanowiły dotąd jego podwalinę etyczną i odbiera mu zarazem warunki samodzielnego bytu w rzędzie instytucyj życia społecznego. Z jego stanowiska represya przestępstw zlewa się w jeden system z akcyą państwa przeciwko powietrzu morowemu lub innym dla pomyślności powszechnej niebezpiecznym klęskom elementarnym. To bowiem trzeba sobie raz na zawsze powiedzieć, że prawo karne może mieć odrębny charakter tylko o tyle, o ile przyznamy go przestępstwu, a przyznamy go temu ostatniemu wtedy tylko, gdy widzieć w niem będziemy coś więcej, niż dzieło przyczynowości koniecznej, coś więcej, niż fakt, który ogółowi szkodzi, coś więcej, niż przejaw woli zgodny z prawami natury, słowem gdy będziemy w niem widzieli czyn, łamiący normę według której, jego sprawca powinien był inaczej postąpić. A jeżeli na to ostatnie się zgodzimy, to stąd już tylko jeden krok do uznania wolnej woli za podstawę istotną prawa karnego.

Pytam się bowiem, skąd mają się brać normy, nakładające na mnie obowiązek postępowania raczej w tym a nie w innym kierunku, skoro nie mam posiadać wyboru między jednym a dru-

gim z tych kierunków? Dlaczego nie ma norm, nakładających na piorun obowiązek, aby nie padał na kościoły, podczas gdy je lud napełnia, lub na grad, aby nie niszczył zasiewów, które przed chwilą obfite żniwo zwiastowały? Bo ten piorun, bo ten grad jest żywiołem od woli ludzkiej niezależnym, a prawa moralne — to więzy, które wola ludzka sama na siebie nakłada, krępując niemi w imię pewnych wyższych zasad to nasze postępowanie, które od nas samych zależy i którego wartość oceniamy nie wyłącznie według jego przedmiotowej dobroci lub złości, lecz według stopnia jego zgodności lub niezgodności z odnośną normą [1]).

Mniemamy, że każdy, kto bez uprzedzenia umie patrzeć na rzeczy, przyzna, iż bez idei wolności woli odpada możność wydawania o naszych czynach sądu, że powinny być innemi, niż są w rzeczywistości, a bez podobnego sądu znów nie może być innej odpowiedzialności prócz tej, do której pociągamy kąkol, który nam zboże zanieczyszcza, lub cholerę, która nam śmierć przynosi. Jedno z dwojga więc: albo determinizm i represya przestępstw, nie różniąca się zasadniczo od akcyi państwa przeciwko klęskom elementarnym (Liszt, Löffler); albo sąd, że przestępca powinien był postąpić inaczej, a więc, że posiadał wolną wolę, a wtedy kara, jako instytucya powołana do stania na straży naszych obowiązków wobec społeczeństwa, jako odpłata, która należy się od państwa przestępcy za to, że przełamał jedną z istotnych norm porządku prawnego społeczeństwa, a należy mu się w myśl idei sprawiedliwości, która jest tego porządku istotną podwaliną.

Nie pomogą na to żadne sztuczki Löfflera i innych deterministów, którzyby chcieli ratować gmach prawa karnego przeciwko tak dla niego zabójczym wywodom Liszta. Wykazał to poniekąd sam Liszt, gdy w odpowiedzi na krytykę Löfflera słusznie zaznaczył, że w żadnym razie ten ostatni nie dowiódł, iż przez zastąpienie pojęcia normalnej pobudliwości przestępcy pojęciem jego biernej karalności będzie można przeprowadzić granicę zasadniczą między karą a zarządzeniami, skierowanemi ku ochronie społeczeństwa od osób, dotkniętych niebezpieczną chorobą umysłową.

---

[1]) Por. Morawski (Maryan): Podstawy etyki i prawa. Kraków 1891, str. 8.

VII.

Posłuchajmy teraz w tej sprawie głosu filozofa. Konkluzye, do których doszedł Liszt w swoim referacie monachijskim, przeraziły także w najwyższym stopniu psychologa wiedeńskiego Dra Alojzego Höflera i wywołały z jego strony energiczny protest. Znajdujemy go w broszurze p. t.: Sieben Thesen zu Professor Dr. Franz v. Liszt's Vortrag »Die strafrechtliche Zurechnungsfähigkeit«[1]).

Höfler nie uważa nauki za kompetentną do rozstrzygnięcia kwestyi, czy wola nasza zależy lub nie od ogólnego prawa przyczynowości w tem rozumieniu, iżby suma pewnych pobudek w odniesieniu do pewnego nastroju naszej woli bądź sama przez się znajdowała się w stosunku przyczyny do skutku, bądź też potrzebowała do tego jeszcze aprobaty ze strony naszej woli, która w udzieleniu lub odmówieniu tejże byłaby całkiem wolna.

Bezwzględne bowiem panowanie prawa przyczynowości, jak to już uznał August Comte, nie może być przedmiotem ściśle naukowego dowodu, specyalnie więc nie może nim być także fakt, że każdy przejaw naszej woli podlega temu prawu. Można tylko nagromadzić jaknajbogatszy materyał spostrzeżeń, z których wynika, że pewne wyobrażenia, uczucia etc. wywierają wpływ na ten lub inny kierunek naszej woli, ale stąd daleko nam do ściśle naukowego dowodu, iżby ten kierunek naszej woli, a tem mniej jeszcze każdy inny możliwy jej nastrój, musiał podpadać pod ogólne prawo przyczynowości[2]).

Kwestya też wolności woli w powyżej podanem jej rozumieniu należy do metafizyki i jako taka usuwa się z pod cyrkla badań naukowych.

Całkiem inne znaczenie mają pytania, dotyczące wolności woli w rozumieniu psychologicznem i moralnem.

Psychologicznie wola nasza jest wolna dlatego, że posiadamy władzę czynienia tego, co odpowiada naszej woli t. j., że w każdym przypadku spełnienia przez nas jakiegoś czynu, ten ostatni nie byłby przyszedł do skutku, gdybyśmy byli chcieli postąpić inaczej.

---

[1]) Wien und Prag, 1897. Patrz także odpowiedź Liszta w Zeitschr. für ges. Strafrw. XVIII, str. 233—242 i ponowne wystąpienie Höflera w Grossa Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalstatistik. t. I., str. 189—199.

[2]) l. c. str. 16 i 17.

Ze stanowiska psychologicznego więc wolność woli opiera się wyłącznie na fakcie, że z jednej strony spełniliśmy jakiś czyn dlatego tylko, że chcieliśmy go spełnić, z drugiej zaś — że nie bylibyśmy go spełnili, gdyby nie był on odpowiadał naszej woli. Co się tyczy zaś pytania, czy wola nasza mogłaby równie dobrze oświadczyć się za spełnieniem, jak za zaniechaniem owego czynu; to odnosi się już ono nie do psychologii lecz do metafizyki.

Przypatrzmy się teraz wolności woli w jej trzeciem t. j. moralnem rozumieniu. Oznacza ona zdolność człowieka do postępowania w kierunku tych tylko celów, które odpowiadają trwałym skłonnościom jego woli t. j. jego zdolność do działania w sposób, zależny jedynie od jego zasadniczego i całkiem dojrzałego charakteru moralnego, a niezawisły od jego chwilowych upodobań, zachceń i humorów, by już nie wspominać o patologicznych zboczeniach jego woli [1]).

Dzięki tej zdolności człowiek mocen jest w każdej chwili trzymać w karbach samego siebie, t. j. rządzić się pewnemi stałemi, na normalnych jego sądach o rzeczach opartemi prawidłami postępowania, i dzięki temu nie dopuszczać tych lub owych przemijających prądów jego uczuć do wywierania tak silnego wpływu na jego czyny, aby te ostatnie znaleźć się miały w sprzeczności z normalnym nastrojem jego woli i aby on musiał następnie żałować ich spełnienia. Zdolność ta jednak dopuszcza różnych stopni. Są osoby, które ją posiadają w bardzo wysokiej mierze (silne charaktery), są znów inne, u których się ona tylko słabo odzywa. Ze względu na to mówimy też o różnych stopniach zdolności człowieka do odpowiadania za swoje czyny. Wolna wola bowiem w powyżej wyłożonem jej moralnem rozumieniu jest warunkiem istotnym wszelkiego poczytania zasługi lub winy.

Z poczytaniem wiążą się pojęcia odpowiedzialności i kary w tym stosunku, że każde poprzednie z tych trzech pojęć warunkuje następne. Bez poczytania mianowicie nie może być mowy o odpowiedzialności, a bez tej ostatniej — o karze.

Określmy teraz znaczenie każdego z tych pojęć. Poczytaniem czynu nazywa Höfler sąd, przypisujący go woli jego sprawcy, wszakże nie jej usposobieniu aktualnemu, lecz temu jej nastrojowi, który odpowiada stałemu charakterowi, inaczej mówiąc całej mo-

---

[1]) l. c. str. 19.

ralnej osobistości sprawcy. Poczytnym więc w znaczeniu powyżej wskazanem nazwiemy każdego człowieka, który trzyma samego siebie w karbach w tym stopniu, że czyny jego położyć należy na rachunek jego własnej osoby. Własną zaś osobą człowieka jest ten jego charakter, nad którym on sam panuje, w odróżnieniu od odmiennego usposobienia, które może się w nim wytwarzać pod wpływem różnych przejściowych, na niego oddziaływających wrażeń. Dopóki człowiek choćby w najskromniejszej mierze posiada zdolność przeciwstawiania swojej normalnej indywidualności prądom, które są w niezgodzie z jej charakterem zasadniczym; dopóty uważać go musimy za poczytnego. Poczytność jego oczywiście okaże się to większą, to mniejszą w miarę jak powyższa zdolność rosnąć lub słabnąć w nim będzie; niepoczytnym jednak nazwiemy dopiero człowieka, który w chwili, gdy spełnił jakiś czyn, był całkiem niezdolny do przejawienia w nim swojej własnej woli, a to z przyczyn bądź fizycznych[1]), bądź duchowych (stany niedojrzałości, nieprzytomności lub rozstroju umysłu).

Od poczytności sprawcy zależy jego odpowiedzialność, wszakże nie jest jej koniecznem następstwem. Pojęcie to bowiem wymaga koniecznie, aby osoba poczytująca posiadała władzę domagania się od sprawcy odnośnego czynu rachunku z jego spełnienia. Bez tej władzy mogę wprawdzie poczytać jakiś czyn jego sprawcy, lecz nie wolno mi pociągać go za to do odpowiedzialności przedemną.

W podobnym stosunku znajduje się odpowiedzialność do karalności. Pierwsze z tych pojęć warunkuje drugie, lecz niekoniecznie je sprowadza. Aby módz kogoś ukarać za jakiś czyn, nie wystarcza jeszcze tytuł do poczytania mu tego czynu i do pociągania go do odpowiedzialności za jego spełnienie, lecz oprócz tego trzeba jeszcze posiadać względem tej osoby i w odniesieniu do jej czynu władzę karzącą. Karalnym więc nazwiemy nie każdego poczytnego i odpowiedzialnego sprawcę czynu o ujemnej wartości, lecz tego tylko, który, będąc poczytnym i odpowiedzialnym, podlega ze względu na swój czyn władzy karzącej innej osoby (fizycznej lub moralnej).

Oto w krótkości podstawy, na których Höfler opiera pojęcie poczytności kryminalnej. Ta ostatnia nie różni się zasadniczo od

[1]) Np. *A* ma z pistoletu wystrzelić do tarczy, tymczasem *B* uderza go w rękę, a wskutek tego kula zbacza i zabija stojącego obok *C*.

poczytności osób, które żyją w zgodzie z prawem lub nawet spełniają czyny, zasługujące na najwyższą pochwałę. Z punktu widzenia psychologii zdolność ta przedstawia się w jednakowem świetle u najnikczemniejszego zbrodniarza i u najszlachetniejszego bohatera. Znika ona u jednego i u drugiego dopiero wtedy, gdy w pierwszym przypadku zbrodnia, a w drugim — czyn bohaterski znalazł swoje źródło nie w normalnym charakterze sprawcy, lecz w jego chwilowem, z tymże charakterem nic wspólnego nie mającem usposobieniu.

Wynika stąd niewątpliwie, że jest całkiem błędnem rozumowaniem szukać dla poczytności kryminalnej jakiegoś specyficznego gruntu i twierdzić, że wprawdzie pojęcia poczytności i poczytania wogóle mają swoją racyę bytu, lecz pojęcie poczytności kryminalnej uzasadnione być w żaden sposób nie może.

W błąd ten popadł właśnie Liszt, gdy w odpowiedzi na zarzut Höflera, jakoby odrzucał pojęcie poczytania czynów ludzkich, oświadczył, że daleki był od podobnej myśli i że według niego pojęcie poczytności kryminalnej, mające dzielić ludzi na dwie kategorye: zdolnych i niezdolnych do ponoszenia kary, pozbawione jest wszelkiej racyonalnej podstawy [1]).

W twierdzeniu tem mieści się sprzeczność zasadnicza. Jeżeli bowiem poczytanie czynów ich sprawcom ma być pojęciem o pewnej określonej treści psychologicznej, to przecież nie może oznaczać tylko sądu o wartości przedmiotowej odnośnego działania, sądu, mogącego dotykać zarówno obłąkanego, jak osoby zdrowej na umyśle [2]). Kto, jak Liszt, tak tłómaczy poczytanie, ten nie daje temu pojęciu żadnego podkładu psychologicznego i pozbawia je wszelkiej wartości dla nauki. Pytam się bowiem, jaki pożytek może nam przynieść operowanie tem pojęciem, jeżeli ma pod nie podchodzić każdy sąd o dodatniej lub ujemnej wartości każdego czynu ludzkiego, nawet obrazu, wymalowanego przez artystę ślepego na kolory, lub morderstwa, spełnionego przez szaleńca! [3])

Zaiste, chcąc być konsekwentnym, powinien był Liszt wyznać otwarcie, albo że oparł poczytanie czynów ludzkich na błędnej podstawie, albo że pojęcie to w tem świetle, w jakiem on je przedstawił, ogołocone jest z wszelkiej doniosłości dla prawa karnego.

---

[1]) Zeitschrift, XVIII, str. 242.

[2]) Por. l. c. str. 237.

[3]) Por. l. c. str. 238, 239.

Pod tym względem więc trzeba stanąć po stronie Höflera i zgodzić się na jego tezę, że uznanie poczytania za pojęcie o pewnej określonej treści psychologicznej dać nam powinno podstawę do ustalenia pojęcia poczytności kryminalnej. Liszt oczywiście nie mógł jej znaleźć w swojej konstrukcyi poczytania, ale to właśnie dowodzi wadliwości tej ostatniej.

Czy konstrukcya Höflera do pomyślniejszego prowadzi rezultatu, a mianowicie czy pozwala nam odpowiedzieć na pytanie, poruszone przez Liszta na kongresie monachijskim: Dlaczego w równej mierze nie poczytujemy wszystkim ludziom ich czynów i czy zachodzi możność ustalenia o tyle pojęcia poczytności kryminalnej, aby ze względu na nią dzielić ludzi na dwie ściśle od siebie odgraniczone grupy osób zdolnych i niezdolnych do ponoszenia kary?

Liszt, jak wiadomo, rozstrzygnął to pytanie przecząco i nie dziw, skoro przyjął za punkt wyjścia pojęcie poczytania, pozbawione wszelkiej podstawy psychologicznej. Höfler oburza się na tę odpowiedź i staje w obronie zagrożonych przez nią podstaw zasadniczych prawa karnego. Czy daje mu do tego tytuł jego konstrukcya poczytania?

Według Höflera poczytanie oznacza sąd, że jakiś czyn przypisać trzeba stałemu charakterowi jego sprawcy, a poczytność jest zdolnością człowieka do tego, aby postępować w sposób, odpowiadający jego stałemu charakterowi. Aby to określenie mogło służyć za podstawę do przeprowadzenia ścisłej linii demarkacyjnej między czynami, które dopuszczają poczytania, a tymi, które się do niego nie kwalifikują, względnie między poczytnością a niepoczytnością ich sprawców; to na to trzebaby wprzód zdać sobie jasną sprawę z kwestyi, jakie usposobienie człowieka ma uchodzić za jego stały, zasadniczy charakter.

O charakterze tym dowiadujemy się od Höflera tego tylko, że może on być skłonny do dobrego lub złego i że każde zboczenie od niego danej osoby, wskutek jej niezdolności do utrzymania go w należytych karbach, nie będzie dopuszczało poczytania, pomimo, że w pierwszym przypadku wyjdzie na szkodę, a w drugim — na korzyść społeczeństwa. Odpowiednio do tego uznamy za niepoczytnego zarówno szlachetnego męża, który pod wpływem chwilowego obłędu zabił swego najlepszego przyjaciela, jak i człowieka bez czci i wiary, który, uniesiony jakąś chwilową chorobliwą ekstazą, spełnił czyn wspaniałomyślny. Jakie stanowisko jednak wypadnie

nam zająć wobec człowieka, dotkniętego stałym obłędem umysłowym w kierunku okradania lub zabijania ludzi, albo stałą manią zabawiania się w filantropa z uszczerbkiem dla najżywotniejszych jego interesów?

Ściśle rozumując, należałoby zgodnie z zasadniczą tezą Höflera uznać taką osobę za poczytną, gdyż jej czyny w pierwszym przypadku przestępne, a w drugim — szlachetne, byłyby przejawem jej wolnej woli w rozumieniu zdolności człowieka do postępowania w duchu jego stałego charakteru. Ale wtedy czy Höfler znajdzie się rzeczywiście na innej drodze niż ta, która doprowadziła Liszta do odrzucenia pojęcia poczytności kryminalnej z powodu niepodobieństwa oparcia go na takiej podstawie, iżby można było ze względu na nią ściśle odgraniczyć od siebie ludzi zdolnych i niezdolnych do ponoszenia kary.

Sądzimy, że co do tej kwestyi Höfler okazał się szczęśliwszym od Liszta tylko w odniesieniu do osób, które normalnie posiadają zdolność do odpowiadania za swoje czyny. W ich gronie bowiem jego konstrukcya prawnicza pozwoli nam przeprowadzić granicę między osobami, które w jakimś przypadku konkretnym uznać trzeba za poczytne, a temi, którym należy odmówić powyższej kwalifikacyi. Zbrojni w kryteryum Höflera, nie poczytamy przestępstwa temu, kto się go dopuścił w stanie przemijającej zupełnej nieprzytomności umysłu, gdyż wtedy wziął w nim rzeczywiście górę inny charakter niż ten, który go zwyczajnie odznacza. Zachodzić tu będzie brak tak zwanej tożsamości osobowej *(identité personnelle)*, którą już uczony francuski Tarde uznał słusznie za jeden z warunków istotnych poczytności kryminalnej.

Napróżno jednak szukalibyśmy u Höflera jakiejkolwiek wskazówki co do sposobu przeprowadzenia ścisłej granicy między osobami normalnie zdolnemi, a temi, które normalnie są niezdolne do odpowiadania za swoje czyny. Wszak u jednych, jak i drugich, może się rysować pewien zasadniczy charakter, który będzie się wiernie przejawiał w ich czynach. Jeżeli więc ta tylko okoliczność ma decydować o poczytaniu, to z jakiego tytułu mielibyśmy co do poczytności czynić różnicę między mordercą zdrowym na umyśle a tym, którego cechuje stały obłęd, polegający na manii zabijania ludzi? Przyznać trzeba, że Höfler ze stanowiska swojego poglądu na pojęcie poczytania całkiem niesłusznie ma za złe Lisztowi, iż tenże nie wzdryga się przed stosowaniem tego pojęcia także do

morderstwa popełnionego przez waryata [1]). Podobnie bowiem jak Liszt skonstatował, że brak zdolności do normalnego powodowania się motywami może występować nietylko u obłąkanego, ale także u każdego zdrowego na umyśle zbrodniarza i z tego powodu uznał, że nie ma dobrej racyi, aby operować poczytaniem tylko w odniesieniu do tej drugiej kategoryi przestępców; — tak znów Höfler musiałby konsekwentnie przyznać, że zdolność do przejawiania w czynach swego zasadniczego charakteru może być właściwą zarówno przestępcom stale zdrowym na umyśle, jak i tym, których dotyka stała choroba umysłowa.

Widzimy z powyższego wywodu, że zastąpienie pojęcia normalnej pobudliwości (Liszt) pojęciem zdolności do postępowania zgodnie z normalnym charakterem (Höfler) nie na wiele nam się może przydać, jako kryteryum do przeprowadzenia zasadniczej linii demarkacyjnej między osobami stale zdolnemi, a stale niezdolnemi do ponoszenia kary. Trzeba więc chyba szukać tego kryteryum gdzieindziej, lub zgodzić się na tezę Liszta, że należy wziąć rozbrat z pojęciem poczytności kryminalnej w jego dotychczasowem rozumieniu i dążyć do takiego stopniowego przekształcenia systemu represyi przestępstw, aby z czasem nie różnił się on zasadniczo od środków, używanych dla ochrony społeczeństwa od osób, dotkniętych niebezpieczną chorobą umysłową.

Wyżej staraliśmy się wykazać, że teza Liszta musiałaby pociągnąć za sobą zupełne bankructwo prawa karnego, jako odrębnej, na samodzielnym gruncie opartej instytucyi prawa. Pośrednio uznaje to zresztą sam Liszt, skoro zapowiada, że w przyszłości zarysuje się i zawali zasadniczy mur graniczny między zbrodnią a obłąkaniem.

Czyż mamy dopuścić do tego?

Przekonaliśmy się, że determinizm pozostawia nas w tym przypadku bez żadnego ratunku. Czyż on sam jednak opiera się na tak niewzruszonej podstawie naukowej, iżby należało mu hołdować bezwarunkowo, choćby kosztem tak wielkiej ofiary, jak zburzenie wszystkich naszych dotychczasowych pojęć o świecie moralnym, obalenie wszystkich prawd, które uchodziły dotąd za jego istotną podstawę, i zastąpienie ich nowemi pojęciami, w świetle których ów świat moralny tak dalece się zbliża do przyrody fizy-

---

[1]) Por. Archiv I. str. 198.

-cznej, że różnica między temi dwiema sferami zaciera się zupełnie dla nauki i że społeczeństwo ludzkie traci charakter, który je niegdyś wyróżniał zasadniczo od wszelkich innych organizmów życia.

Istnieje bowiem dla nauki jeden tylko tytuł do budowania świata moralnego, jako odrębnej sfery życia, a jest nim zdolność człowieka do rządzenia się ideą obowiązku; istnieje bowiem jeden tylko warunek do przyznawania człowiekowi tej zdolności, a jest nim autonomia jego woli.

Zapewne, że nie jest łatwem zadaniem zdać sobie ścisłą sprawę naukową ze stosunku wolnej woli człowieka do rządzącego wszystkiemi zjawiskami życia prawa przyczynowości, ale z drugiej strony jest rzeczą nietylko o wiele trudniejszą, lecz już wprost niemożliwą—pogodzić z determinizmem panowanie nad światem ludzkim idei obowiązku.

Nie przeczymy, że można doskonale, hołdując determinizmowi, dążyć do zaszczepienia w ludziach raczej tych, a nie innych skłonności, do czynienia ich zdolnymi raczej do dobrego niż do złego, podobnie jak tresujemy konie do ćwiczeń cyrkowych i odzwyczajamy psy domowe od wielu dla czystości naszych mieszkań niepożądanych narowów. Z tego jednak powodu nie możnaby jeszcze z jakiem takiem uzasadnieniem logicznem rozprawiać o powinnościach moralnych zwierząt względem nas i o ich zdolności do wyświadczania nam pewnych usług z samego tylko poczucia obowiązku. A przecież bez tej zdolności nie ma gruntu dla świata moralnego, bo nie ma sądu, że o wartości moralnej naszych postępków nie decyduje sama ich przedmiotowa dodatnia lub ujemna kwalifikacya, lecz tylko stopień, w jakim przez nie spełniamy lub łamiemy nasze obowiązki.

Nie chcemy twierdzić, iżby człowiek wtedy tylko mógł rościć tytuł do jakiejkolwiek zasługi, gdy spełnia dobry uczynek bez żadnych widoków utylitarnych, lub powstrzymuje się od złego całkiem niezależnie od obawy jakichkolwiek szkodliwych następstw, — ale śmiemy utrzymywać, że zdolność do uznawania nad sobą tylko głosu obowiązku nie jest niezgodna z naturą ludzką i że jedyną sprawiedliwą miarą dla ocenienia niższego lub wyższego stopnia wartości moralnej każdego człowieka stać się może tylko niższy lub wyższy stopień, w jakim potrafił on przyswoić sobie tę zdolność.

To zaś wystarcza nam, aby odmówić determinizmowi tytułu do narzucania nam swego nihilizmu moralnego i aby z całą sta-

nowczością w procesie, który on wytacza wyznawcom zasady wolności woli, dowód prawdy na jego barki przerzucić. Nie przeczymy, że ta ostatnia zasada wkracza w sferę metafizyki, ale i determinizm, przyparty do muru, bez metafizyki obejść się nie potrafi. A więc na dnie jednej i drugiej doktryny przegląda metafizyka, czyli grunt niedostępny dla naszej wiedzy pozytywnej. Z tego zaś wynika, że słabszy lub silniejszy ich tytuł do obywatelstwa w nauce należy oceniać nie według miary, w jakiej zbadać można niewzruszoność ich podstaw filozoficznych, lecz według ich wyników praktycznych, według mniej lub bardziej dodatniego wpływu, który stosowanie ich do naszego życia musiałoby na jego prawidłowy ustrój wywierać.

Lisztowi należy się ta wielka zasługa, że z całą otwartością wskazał konsekwencye logiczne determinizmu na polu represyi przestępstw. Przez to bowiem w żadnym razie nie utorował determinizmowi drogi do zwycięstwa w opinii tych wszystkich, którzy nie mogą obojętnie patrzeć na zacieranie się na widowni życia różnicy zasadniczej między prawami, które rządzą materyą, a temi, którym duch ludzki podlega, między regułą »tak być musi« a normą »tak być powinno«, między odpowiedzialnością waryata, którego choroba popycha do mordowania ludzi, a winą zbrodniarza, który przy zdrowych zmysłach upadł tak nisko moralnie, że nie cofa się przed najpotworniejszym zamachem na porządek prawny społeczeństwa.

Dopóki zachodziła jakakolwiek, choćby najsłabsza, nadzieja, że determinizm nie stoi na przeszkodzie zasadniczej odrębności świata moralnego, dopóty można było bezkarnie rzucać się w jego ramiona. Dziś byłoby zbrodnią przeciw rodzajowi ludzkiemu, stanowiłoby prawdziwe *crimen laesae majestatis humanae* wyznawać bez podobieństwa sprawdzenia niewzruszoności jej podstaw naukowych doktrynę, która w swojem zastosowaniu praktycznem prowadzić musi do największego poniżenia człowieka, bo do pozbawienia go władzy, dzięki której wolno mu panować samodzielnie nad swojem postępowaniem i odpowiadać za nie w obliczu Boga, sumienia i prawa.

O WARANTACH ROLNICZYCH.

Napisał

Fryderyk Zoll iunior.

I. Znaczenie i istota warantów rolniczych.

Stan mniej lub więcej opłakany, w którym rolnictwo nasze znajduje się od czasu dłuższego, dałby się złagodzić i uśmierzyć przez ułatwianie rolnikom w właściwych chwilach łatwego i taniego kredytu. Źródeł kredytu rolniczego nie wyzyskano jednak dotychczas w sposób należyty. Powodem tego są między innymi zbyt ciasne i krępujące przepisy prawa cywilnego o prawie zastawu.

Gdy rolnik potrzebuje pieniędzy, a kapitalista nie udzieli ich na kredyt osobisty, to może je uzyskać albo przez zastaw ziemi, lub ruchomości, albo na podstawie gwarancyi osób, które zechcą za rolnika ręczyć w jakiejkolwiek formie. (Mówimy tu o poręce w najszerszem tego słowa znaczeniu, obejmującej wszelkie formy intercesyi za obce długi, choćby np. przyszła do skutku w formie wekslu). Powyższe środki kredytu są jednak nie zawsze i nie dla wszystkich dostępne. Zaciągać pożyczkę hipoteczną może bowiem właściciel ziemi, a nie dzierżawca, a przecież ten ostatni potrzebuje także kredytu na wypłatę robotników, kupno ziarna itd.

Właściciel uzyska tylko wtedy dostateczną pożyczkę i pod stosunkowo nietrudnymi warunkami, jeżeli na posiadłości nie ciążą jeszcze znaczne sumy. Zresztą pożyczki hipoteczne nie są właściwym środkiem uzyskania pieniędzy, gdy ich potrzeba chwilowo i na czas krótki. Zastaw ruchomości wystarczy tylko w wyjątkowych przypadkach, mianowicie wtedy, gdy rolnik rozporządza dostateczną ilością rzeczy ruchomych, dających się łatwo przenieść w przecho-

wanie zastawnika, a niepotrzebnych przy prowadzeniu gospodarstwa. Poręka zaś osób innych może być prawidłowym środkiem kredytu tylko tam, gdzie istnieją odpowiednie pod tym względem organizacye kredytowe; gdzie ich brak, tam rolnik nie znajdzie łatwo ręczycieli, których przyjmie kapitalista, a gdy ich znajdzie, zaciąga wobec nich moralne obowiązki do wzajemnych usług, które go w przyszłości niejednokrotnie przyprawiają o znaczne straty lub zupełną ruinę majątkową.

Nie moją jest rzeczą rozwodzić się tu dalej nad trudnościami w uzyskaniu kredytu, które gniotą rolnika. O nich jak i o różnych środkach, mających na celu zaradzenie złemu, zwłaszcza przez odpowiednią organizacyę kredytu, istnieje cała literatura. Ciekawych odsyłam pod tym względem np. do obszernej książki (783 stronnic) Durand'a: Le crédit agricole en France et à l'étranger 1891, gdzie znajdzie wiadomość o kryzys rolniczej naszych czasów, o jej przyczynach i o środkach organizacyi kredytu rolniczego, jakiemi posługiwano się dotąd w Anglii, we Francyi, w Niemczech, we Włoszech, w Szwajcaryi etc. Durand przytacza także literaturę odnośną, zwłaszcza niemiecką i francuską.

Brak kredytu, lub trudności i niebezpieczeństwa połączone z jego uzyskaniem są powodem, że rolnik poszukuje i pozyskuje pieniądze jeszcze na drodze innej — jako prawidłowy objaw może dla niego ekonomicznie najniebezpieczniejszej t. j. przez sprzedaż plonu w chwili, gdy właśnie pieniędzy potrzebuje, choćby to był czas najgorszy, cena bardzo niska, choćby nawet zboże stało jeszcze na pniu. Zapotrzebowanie pieniędzy występuje zwykle jako objaw powszechny: wielu rolników prawie równocześnie (np. w czasie zbiorów i przedtem) poszukuje kupców, podaż staje się więc bardzo znaczna przy małem stosunkowo poszukiwaniu, a temsamem producent (rolnik) musi zadawalniać się cenami niskiemi, i pozbawia się zysków, któreby go nie minęły, gdyby wyzyskał szczęśliwe konjunktury i sprzedał później. Wobec braku stosunku między podażą a poszukiwaniem, rolnik byłby zdany wprost na łaskę i niełaskę pojedyńczych kupców, gdyby nie istniała z innych powodów słusznie okrzyczana giełda zbożowa. Ona jednak wybawia rolnika z konieczności sprzedawania za bezcen, bo koncentruje kupców, stwarza między nimi konkurencyę, eskontuje szanse przyszłych zysków, a temsamem ujednostajnia ceny. Mimo to zło nie bywa bynajmniej usunięte: rolnik nie stoi wprawdzie całkiem bezsilny wobec

kupca, ale musi bądź co bądź zadawalniać się cenami, podkopującemi jego byt ekonomiczny.

Możebność wcześniejszej lub późniejszej sprzedaży płodów rolniczych jest dowodem siły kredytu, jaka w nich tkwi. Gdyby rolnik mógł ją wyzyskać w sposób łatwy i niekosztowny, to znaczy, gdyby mógł uzyskać pieniądze przez zastaw płodu bez kosztownych formalności, toby nie potrzebował się zrzekać korzyści, jakie mu przysporzy późniejsza sprzedaż. Na razie nie jest to w ogólności możliwem, a to z tego powodu, bo podług zasady przyjętej w większej liczbie ustawodawstw europejskich, a w szczególności i w prawie austryackiem, rolnik, chcąc zastawić swe płody, musi je oddać wierzycielowi w przechowanie (zastaw ręczny) albo przewieźć do domu składowego, aby pieniądze uzyskać przez sprzedaż warantu kupieckiego, wystawionego przez dom składowy. W jednym i drugim przypadku podejmuje czynności kosztowne, a o tyle ekonomicznie zbyteczne, że nie podnoszą one wartości płodów wcale, albo nie w równej mierze z kosztami przewozu i przechowania. Wobec tego, nasuwa się myśl, żeby należało umożliwić rolnikowi zastawianie płodów na miejscu, bez tradycyi — myśl nie nowa, bo wyjątkowo ale w sposób niewystarczający dopuszczona w niektórych ustawodawstwach europejskich (p. powyższe dzieło Duranda rozdział XVIII zwłaszcza str. 701 i powołane tamże ustępy).

Przy urzeczywistnieniu tej myśli spotykamy się jednak już ze stanowiska prawniczego z poważnemi trudnościami. Czyż ustawodawca może dopuścić, żeby prawo zastawu powstawało na podstawie samej tylko umowy między wierzycielem a zastawcą? Przecież zastaw jest prawem bezwzględnem, skutecznem przeciw każdemu trzeciemu i wymaga tem samem przy swem powstaniu aktu jawnego, dla każdego widocznego? Czyż nie zostaną narażone interesy osób trzecich, które nabędą na płodach dalsze prawa (własności i zastawu), nie wiedząc o istnieniu obciążającego je już zastawu? A jeżeli, broniąc tych interesów, uznamy owe prawo zastawu za nieskuteczne wobec osób trzecich, którym zła wiara nie może być udowodnioną, czyż wtedy prawo zastawu przez samą umowę nabyte, da dostateczne zabezpieczenie zastawnikowi? Już z tych kilku uwag wynika, że jawność przy ustanowieniu prawa zastawu jest niezbędną. Wzgląd jawności był powodem, że np. prawo cywilne austr. wyklucza constitutum possessorium, jako formę tradycyi przy ustanowieniu prawa zastawu; ten sam wzgląd jawności widocznym jest w ordynacyi egzekucyjnej, która zajęcie ruchomości każe za-

ciągać do protokołów, dla każdego dostępnych (§. 253 i następne), a nadto dozwala innych jeszcze środków energiczniejszych, zabezpieczających wierzyciela (§. 259 i następne). Prawda, że prawo zastawu wydzierżawiającego posiadłość dla zabezpieczenia czynszu dzierżawnego powstaje z samej ustawy, bez wszelkich formalności na płodach rolniczych, znajdujących się na dobrach wydzierżawionych (§. 1101 k. c.) — ale wyjątek ten uzasadniony całym szeregiem względów legislacyjnych, nie naraża poważnie interesów trzecich osób, które znać przecież mogą wierzyciela i dowiedzieć się lub przynajmniej przewidzieć pretensye jego, dające się z góry liczebnie określić. Prawo zastawu wydzierżawiającego bynajmniej nie usprawiedliwiłoby de lege ferenda ustanowienia w drodze umowy prawa zastawu dla sum dowolnych i udzielonych przez jakichkolwiek wierzycieli.

Ale przypuściwszy nawet, żeby wszystkie powyższe trudności dały się ominąć, jeszczeby się inna nasunęła: Jeżeliby rolnik był tylko dzierżawcą, to jakżeż usunąć de lege ferenda kolizyę między prawem zastawu, któreby powstawało przez samą umowę między dzierżawcą a kapitalistą, a powyż wspomnianem prawem zastawu ustawowem, przysługującem na zabezpieczenie czynszu dzierżawnego właścicielowi posiadłości? Dzierżawca uzyskałby kredyt szybko i łatwo, jeżeliby wierzyciela pretensya wyprzedzała bezwzględnie każdą inną. Przy przyjęciu takiego prawidła, utrudniłoby się znów możność zawierania dzierżawy, boby właściciel żądał od każdego dzierżawcy znacznych kaucyi na zabezpieczenie dzierżawnego czynszu. Dzierżawcy byliby więc jeszcze gorzej postawieni.

Problem, jak wyjść z tych trudności przez ustawę, któraby, nie czyniąc krzywdy nikomu i nienarażając na szwank istotnych ekonomicznych interesów, ułatwiła przecież ustanawianie prawa zastawu na płodach i umożliwiła temsamem w praktyce wyzyskanie kredytu w nich tkwiącego — rozwiązała Francya, zdaniem naszem, w sposób nader zręczny w ustawie, która otrzymała moc obowiązującą roku zeszłego.

Francya urzeczywistniła myśl zastawiania plonów przez samą umowę między rolnikiem a wierzycielem w ustawie z 14 lipca 1851 roku, zaprowadzonej jednak sposobem próby tylko w kilku koloniach — uważano bowiem krok za zbyt śmiały i niebezpieczny. Doświadczenia zbierane w koloniach nie zachęcały jednak bynajmniej do zaprowadzenia ustawy we Francyi. Ustawa okazała się

niedostateczną i niepraktyczną. Pracowano więc nad wyszukaniem środków, któreby umożebniły rolnikowi zastawianie płodów w sposób tani i łatwy, ale przytem jawny i nienarażający na niebezpieczeństwo interesów prawnych właścicieli, którzy ziemię wypuścili w dzierżawę. Rząd, Izby rolnicze, korporacye prawnicze przedkładały różne projekty, które jednak nie zadawalniały ciał prawodawczych. Dopiero Léon Say wypracował w r. 1879 projekt, będący słusznym kompromisem interesów sprzecznych, jakie tu wchodziły w rachubę. Projekt Say'a wracał do parlamentu w kilku przeróbkach, aż wreszcie dzięki energicznej interwencyi ministra Méline'a, znacznie zmodyfikowany i ulepszony otrzymał sankcyę i ogłoszony 18 lipca 1898 r. wszedł w życie roku zeszłego w całej Francyi pod nazwą ustawy o warantach rolniczych (Loi sur les warrants agricoles).

Po myśli ustawy z 18 lipca 1898 rolnik, chcąc zastawić swój plon, opisuje przedmiot zastawu u sędziego pokoju i podaje kwotę, która ma być zabezpieczona zastawem. Sąd zaciąga odnośne wiadomości do urzędowego rejestru i, jeżeli rolnik jest dzierżawcą, zawiadamia o nich właściciela ziemi (względnie użytkowcę), który może wnieść opozycyę przez dni 14-ście przeciw zamierzonemu zastawieniu. Po bezskutecznym upływie powyższego terminu, a jeżeli rolnik jest właścicielem (względnie użytkowca)—niezwłocznie, wystawia mu Sąd dokument zwany warantem i wręcza go rolnikowi, który potem każdej chwili może ustanowić prawo zastawu na opisanych tam plonach przez proste wręczenie warantu wierzycielowi. Warant jest przedmiotem obiegu i bywa przenoszony przez indos. Dłużnik każdej chwili może spłacić właściciela warantu i umorzyć temsamem prawo zastawu na plonie.

Ze względu na doniosłe znaczenie powyższej ustawy dla kredytu rolniczego w ogólności, podamy i omówimy w dalszym ciągu najważniejsze jej przepisy w nadziei, że zwrócimy w ten sposób uwagę naszych ekonomistów, prawników i posłów na przykład m o ż e i u n a s godny naśladowania — naturalnie pod warunkiem, gdyby ustawę z 18 lipca 1898 r. przystosowano do odrębnych tutejszych społecznych i ekonomicznych warunków. Żeby uprzytomnić szanownym czytelnikom szereg kwestyi prawniczych, nasuwających się przy zamiarze zaprowadzenia u nas podobnej ustawy, uwzględnimy przy dalszem jej przedstawieniu stosunek, w jakimby ona pozosta-

wała do prawa prywatnego obowiązującego w Austryi. Znaczenie ustawy z 18 lipca 1898 r. w obrębie ustawodawstwa francuskiego, nie wejdzie w zakres naszego zadania: pod tym względem odsyłamy czytelników do komentarza Emila Hogrela pod tytułem: Des warrants agricoles — Commentaire théorique et pratique de la loi du 18 Juillet 1898 (1898).

II. Przedmioty warantu.

Podług przepisu art. 1go ustawy francuskiej, rolnik może ustanowić prawo zastawu na następujących płodach i wyrobach rolniczych, znajdujących się jeszcze na ziemiach lub w budynkach, któremi zarządza: płody ziemi rolnicze w snopach zebrane lub wymłócone, pasza suszona, zioła lekarskie suche, jarzyny suszone, owoce ususzone i mąki, materyały tkackie zwierzęce lub roślinne, ziarna olejne i nasiona rozmaitego rodzaju, wina z gron i z innych owoców, spirytus, wódki i inne alkoholiczne wyroby, kokony jedwabnictwa, drzewo ścięte w całych sztukach lub rozgatunkowane, żywica i kora do garbarstwa, ser, miód i wosk, oleje roślinne, sól morska.

Jak z powyższego zestawienia wynika, można ustanowić prawo zastawu na płodach rolniczych, oddzielonych od ziemi. Pod tym względem ustawa zastósowała się do ogólnej i powszechnej zasady panującej i w prawie cywilnem austr. (p. §. 457 k. c.), że prawo zastawu nie może oddzielnie obciążać części składowych rzeczy głównej; dopóki więc plon tkwi jeszcze w ziemi i jest tem samem jego częścią składową, tak długo nie może być przedmiotem prawa zastawu, określonego w warancie.

Czyż z powyższego prawidła wynika jednak, że rolnik nie może wyzyskać siły kredytowej tkwiącej w plonie, gdy stoi ona jeszcze na pniu? Przecież i plon nieodłączony od ziemi daje kapitaliście pewne, chociaż mniejsze bezpieczeństwo! Da się i on oznaczyć z całą ścisłością, można go zabezpieczyć przeciw gradowi i t. d. Jeżeli np. rolnik może uzyskać pieniądze na 100 snopków żyta leżących na pewnem polu, dlaczegoż nie miałby otrzymać pewnej kwoty kilka dni przedtem, gdy daje zabezpieczenie wierzycielowi na nieskoszonem życie. Ograniczenie wyzyskania kredytu pod tym względem nie dałoby się usprawiedliwić ekonomicznie,

a prawo, z któregoby wynikało, krępowałoby bez potrzeby rolnika przy staraniu się o kredyt. Jeżeli jednak z drugiej strony dopuścimy możliwość uzyskania pożyczki na warant, gdy zboże jest na pniu, to jakżeż pogodzić to z zasadą, że zastaw może istnieć tylko na rzeczy samoistnej? Czy trzeba tu może wprowadzać w drodze ustawy wyjątek? Zdaniem naszem przedstawia się ta rzecz prawniczo w sposób następujący: Zboże na pniu można wprawdzie sprzedać i kupić, ale mimo to i mimo przepisu §. 448 k. c., wyrażającego zasadę: quod emtionem venditionem recipit, etiam pignerationem recipere potest, nie może być ono przedmiotem odrębnego zastawu jako część składowa nieruchomości (§. 457 k. c.) Zboże na pniu jest t. zw. res futura (§. 1275 k. c.), a dla prawa rzeczowego i dla zastawu istnieje jako rzecz i przedmiot dopiero, odkąd zostanie od ziemi oddzielone. To jednak nie przeszkadza, że właściciel zboża może przez umowę ważnie zobowiązać się do ustanowienia na niem jako na rzeczy przyszłej prawa zastawu (§. 936 k. c.); będzie on w takim razie obowiązany do oddania go wierzycielowi po oddzieleniu. Umowa obligatoryjna o ustanowienie zastawu jest zatem w ogólności możliwą, ale wyradza ona prawa i obowiązki tylko między stronami, które ją zawarły. Warant umożebnia jednak jeszcze coś więcej. Ponieważ oddanie warantu jest formą umowy rzeczowej (tradycyi), więc rolnik oddając wierzycielowi warant opiewający na zboże nieścięte, nietylko stwarza obowiązki i prawa między nimi dwoma, ale zarazem uzasadnia prawo bezwzględne na rzecz wierzyciela, którego nie możemy nazwać tylko dlatego zastawem, bo mu brak jeszcze przedmiotu. Ponieważ jednak strony dopełniły wszystkiego, co do nich należało, więc owe prawo bezwzględne stanie się ipso iure prawem zastawu, gdy tylko powstanie przedmiot zastawu, to znaczy gdy plon zostanie odłączony od ziemi. Pierwszeństwo tak powstającego prawa zastawu liczyć się będzie jednak już od chwili oddania warantu wierzycielowi, bo wtedy już powstało prawo bezwzględne, skuteczne przeciw wszystkim trzecim osobom. Konstrukcya, którą tu przytoczyłem, nie przedstawia niczego nadzwyczajnego. Z zupełnie podobnym objawem spotykamy się przy prawie zastawu, uzasadnionym w §. 1101 k. c. Prawo zastawu wydzierżawiającego, dla zabezpieczenia zaległego czynszu dzierżawnego ciążące na płodach rolniczych, powstaje także dopiero w chwili, gdy płód zostanie oddzielony od ziemi, jakkolwiek jako prawo bezwzględne bez przedmiotu istniało już przedtem, gdy

owoc tkwił jeszcze w gruncie. Pewną analogię z naszym przypadkiem przedstawia zresztą i administracya przymusowa, dozwolona przeciw rolnikowi na rzecz wierzyciela prowadzącego egzekucyę; jeżeli mianowicie pojmiemy prawo egzekwującego wierzyciela jako prawo zaspokojenia pretensyi przez sprzedaż płodów, czyli jako prawo zastawu na płodach, oddzielonych od ziemi, a uwzględnimy przytem, że skutek bezwzględny prawa wynikającego z administracyi przymusowej rozpoczyna się znacznie pierwej, mianowicie od chwili podania wniosku o adnotacyę administracyi przymusowej do sądu hipotecznego (p. §. 98, 103, 104 i 102 ord. egz. i §. 29 ust. hip. państw.) Zresztą już i prawo rzymskie, które dopuszczało powstawania »hipoteki« (w znaczeniu prawa rzymskiego) przez samą umowę, dozwala ustanowienia hipotecznego prawa zastawu na płodach nieoddzielonych jeszcze od rzeczy głównej. Gaius powiada: Et quae nondum sunt, futura tamen sunt, hypothecae dari possunt, ut fructus pendentes, partus ancillae, fetus pecorum (l. 15 pr. D. de pignoris et hypothecis 20. 1). W takim razie prawo zastawu wchodziło w życie od chwili odłączenia (p. Zoll senior, Pandekta II. §. 152 b.), jakkolwiek pierwszeństwo zastawu liczyło się od chwili umowy (p. Dernburg, Pandekten I. §. 267. 8 i tegoż Pfandrecht I. §. 29 i 30).

Dochodzimy zatem do wyniku, że na podstawie przepisów ustawy francuskiej (gdyby w Austryi obowiązywały), możnaby w obrębie ustawodawstwa austryackiego, warantować płody nieoddzielone od ziemi. Oddanie warantów wierzycielowi uzasadniłoby pierwszeństwo dla prawa zastawu, któreby powstało w chwili oddzielenia płodów od ziemi.

Innego zdania pod tym względem na podstawie prawa francuskiego jest Hogrel (j. wyż. str. 12, 13 i 57). Warant może być według niego wystawiony tylko na plony już oddzielone, a to z tego powodu, żeby uniknąć kolizyi przy zastawianiu plonów na pniu w drodze t. zw. saisie-brandon (art. 626 proced. cyw. franc.). Nie możemy się zgodzić na to zapatrywanie nawet ze stanowiska prawa francuskiego, zwłaszcza, że kolizya przy saisie-brandon tak samo jest wykluczoną, jak kolizya prawa z warantu z prawem zastawu z §. 1101 k. c., albo z prawem zaspokojenia wierzyciela w drodze administracyi przymusowej ord. egzek. austr. Kolizyę usuwa klasyfikacya praw zastawu według ich pierwszeństwa.

Płody i wyroby rolnicze, które mogą być przedmiotem zastawu po myśli ustawy francuskiej, wylicza art. I. w sposób wyczerpujący. Jak świadczy Hogrel w swym komentarzu, zdawano sobie jasno sprawę w parlamencie i zgoda, zdaje się, była powszechna na to, że sprzęty gospodarskie nie powinny być zastawem obciążane, gdyż przez ich sprzedaż egzekucyjną, rolnik byłby pozbawiony środków koniecznych przy prowadzeniu gospodarstwa. Natomiast debatowano wiele nad tem, czy należy wymienić w art. I. zwierzęta (bydło, konie etc.) a temsamem dopuścić ich zastawiania za pomocą warantów. Mówiono wiele za i przeciw. Wykluczenie zwierząt motywowano głównie tem, że wierzyciel mógłby być pozbawiony całkiem lub w znacznej części przedmiotu zastawu, gdyby zaraza wybuchła i ten argument, zdaje się przekonał wreszcie parlament, zwłaszcza gdy poseł Chastenet wypowiedział w jędrnej formie: »Il ne s'agit plus de privilège agricole: il s'agit du warantage«.

Odpowiedź na pytanie, czy ustawodawca francuski postąpił dobrze i praktycznie — pozostawiamy rolnikom. My zbadać pragniemy tylko, jaka myśl zasadnicza kierowała ustawodawcą przy wyliczeniu przedmiotów zastawu w art. I. i czy myśl tę przeprowadzono konsekwentnie. Hogrel, niestety, kwestyi tak ważnej wcale nie roztrząsa. Jak wynika z art. I., ustawodawca francuski chciał umożliwić w drodze warantu ustanowienie prawa zastawu na tych płodach i wyrobach rolniczych, które przeznaczone są do sprzedaży. Natomiast przedmiotem zastawu i egzekucyi nie miały być te rzeczy, które koniecznemi są do prowadzenia gospodarstwa. (Porównaj odnośne debaty z parlamentu francuskiego, przytoczone w części przez Hogrela np. na stronie 57, 17, 18 i t. d.) Nie wiele więc odbiegniemy od myśli ustawodawcy, gdy powiemy: przedmiotem zastawu powinnyby być wszelkie płody (owoce) w znaczeniu prawniczem, nie zaś te rzeczy, które są przynależnością ziemi (fundus instructus), lub byłyby przynależnością, ale nią tylko dlatego nie są, że właściciel ich jest dzierżawcą albo użytkowcą. Jeżeliby taka zasada została ściśle przeprowadzoną, w takim razie ustawa dozwalałaby warantowania wszelkich fructus naturales i industriales w rozumieniu prawniczem, a zatem wszelkich rzeczy, które zostają oddzielone od ziemi lub majątku gospodarczego jako podstawa stałych dochodów należycie prowadzonego gospodarstwa; mianowicie rośliny, a w szczególności i drzewo ścięte w granicach dozwo-

lonych przez ustawy administracyjne, przypłodek zwierząt, należących do rdzenia gospodarstwa, a przeznaczony na sprzedaż, nie na uzupełnianie zwierząt gospodarczych; dalej minerały, w szczególności i żywice ziemne (nafta), o ile nie należą do minerałów zastrzeżonych, a wreszcie wszelkie wytwory wymienionych tu rzeczy, o ile uzyskane zostały przez przemysł rolniczy. Natomiast nie byłyby przedmiotem zastawu sprzęty gospodarcze, zwierzęta należące do właściwego majątku gospodarczego, wreszcie i rośliny, a mianowicie siano, słoma, ziarno i t. d. o tyle, o ile konieczne są na paszę i podściółkę dla bydła, na nawóz, na zasiew i t. d. — jednem słowem, o ile konieczne są do prowadzenia gospodarstwa.

Takie określenie przedmiotów, które mogą być warantowane, opiera się wprawdzie na utartych kryteryach pojęć prawniczych o pożytkach i przynależności i dlatego jest takie określenie jasnem dla każdego prawnika, ale nie pokrywa w zupełności wykazu przytoczonego przez art. I. ustawy francuskiej. Jaką drogę miałby obrać ustawodawca austryacki, czy tę, którą wskazuje ustawa francuska, czy łączącą się z powyższym wywodem, czy może pośrednią — sąd o tem — jak wyżej zaznaczyłem — wydać mogą znający się zawodowo na rzeczy tj. rolnicy i kupcy płodów i wyrobów rolniczych.

III. Wystawienie warantu, puszczenie go w obieg i zapłata.

Rolnik, który chce zastawić płody ziemi lub swe wyroby przemysłowe, udaje się do kancelaryi właściwego sędziego pokoju (la greffe de la justice de paix) i zeznaje tam rodzaj, ilość i wartość przedmiotów, które mają być zastawione, a nadto sumę, którą chce na nie pożyczyć. Zeznanie winno być tak dokładne, żeby nie zachodziła wątpliwość, które z płodów lub wyrobów ma na myśli. Urzędnik kancelaryjny (greffier) sędziego pokoju zaciąga zgłoszone daty do rejestru sznurowego, istniejącego w tym celu dla każdego okręgu sądowego i to podwójnie, w obu częściach tegoż rejestru. Jedna z nich zaopatrzona podpisem urzędnika, datą i pieczęcią urzędową zostaje odciętą i stanowi warant rolniczy.

Jeśli rolnik jest właścicielem lub użytkowcą ziemi (rzeczowo uprawnionym), w takim razie odcięcie warantu i wydanie go rolnikowi może nastąpić natychmiast. Jeżeli zaś jest dzierżawcą, przedłożyć winien urzędnikowi pismo, zawierające treść wszystkich po-

wyższych zeznań. Na piśmie tem umieszcza urzędnik swój podpis i pieczęć i wysyła je za recepisem zwrotnym do wydzierżawiającego (właściciela lub użytkowcy ziemi) z zawiadomieniem, że dzierżawca chce zaciągnąć pożyczkę na warant pod warunkami, w piśmie określonymi, i że adresatowi przysługuje prawo wnieść opozycyę przeciw wystawianiu warantu w przeciągu dni 12, ale tylko pod warunkiem, że dzierżawca zalega z czynszem dzierżawnym. Jeżeli wydzierżawiający nie wniesie opozycyi w powyższym terminie, urzędnik wydaje dzierżawcy warant, na którym, jakoteż w części drugiej rejestru, ma być uwidocznione, kiedy zawiadomiono wydzierżawiającego i że upłynął termin ustawowy bez wniesienia opozycyi. Gdy wydzierżawiający wniesie opozycyę, wtenczas warant nie może być wystawiony (art. 2 i 3).

Na warancie i w rejestrze należy wreszcie uwidocznić, czy przedmiot warantu został zabezpieczony, czy nie, a w pierwszym przypadku, do jakiej sumy. (art. 4.)

Jak widać z powyższych przepisów, urzędnik kancelaryjny sędziego pokoju ma przy wystawieniu warantu przeważnie bierne zadanie. Zapisuje wprawdzie w rejestr to, co mu strona ozuajmia, czuwa nad tem, aby zgłoszenie było formalnie zgodnem z ustawą, żeby właściciel lub użytkowca został zawiadomiony o zamiarze wystawienia przez dzierżawcę warantu i żeby opozycya formalnie opierała się na okoliczności, że zalegają czynsze dzierżawne — nie bada jednak, czy to, co strony zeznają, odpowiada prawdzie. Urząd udziela przez swe współdziałanie warantowi charakteru dokumentu publicznego, ale nie daje żadnej gwarancyi, że przedmioty wyrażone w warancie istnieją. Bezpieczeństwo zastawnicze, określone warantem, opiera się na uczciwości zeznających i na grozie przepisów karnych, które stanowią surowe kary przeciw oszustom, fałszywe daty zgłaszającym (p. np. art. 405 k. k. franc.). Jakkolwiek rolnik sam lub później posiadacze warantu żądać mogą, aby prawdziwość zeznań rolnika została urzędowo stwierdzona i zanotowana na warancie, to jednak nie jest prawdopodobnem, żeby strony wiele z tej możności korzystały, raz dlatego, że koszta komisyi sądowej wynosiłyby dość wiele, a powtóre, że tak, czy tak, bezpieczeństwo, które daje warant rolniczy, opierać się może i musi głównie na uczciwości rolnika albo na obawie tegoż przed karą kryminalną. Na cóż zdałoby się bowiem uroczyste stwierdzenie prawdziwości zeznań rolnika, jeżeli tenże, lekceważąc sobie później inne przepisy karne,

o których poniżej będzie mowa, usunie z pod egzekucyi przedmioty, wyrażone w warancie, a pozostawione pod jego nadzorem bez żadnego zewnętrznego nienaruszalnego oznaczenia.

Powyższe uwagi dowodzą jednak, że wyżej omówione przepisy ustawy francuskiej mogą być tylko tam zaprowadzone, gdzie panuje idealna uczciwość w stanie rolniczym, albo gdzie prokurator państwa i sąd spełniają swe obowiązki w sposób energiczny — gdzie się nie toleruje oszustw.

Rolnik, po otrzymaniu warantu, zaciąga pożyczkę i oddaje warant wierzycielowi, który tem samem nabywa prawo zastawu na przedmiotach tamże oznaczonych. Na te same przedmioty może być wystawionych kilka warantów, a odnośne prawa zastawu klasyfikuje się według stopni uzasadnionych chwilami oddania warantów. Jeżeli wystawcą warantu jest dzierżawca, a wydzierżawiający nie wniósł opozycyi, wtedy traci pierwszeństwo ustawowego prawa zastawu z tytułu zaległych czynszów na przedmiotach, warantem objętych.

Za upoważnieniem rolnika wolno każdemu przeglądnąć rejestr sędziego pokoju i przekonać się, czy, a względnie jakie waranty zostały wystawione na płody i wyroby danej posiadłości. W ten sposób dający kredyt dowiaduje się i stwierdza, jakie pierwszeństwo przysługiwać będzie jego warantowi (art. 5).

Nabywca warantu może go przenieść na inne osoby w drodze indosu. O każdem przeniesieniu indosataryusz jest obowiązany donieść za recepisem zwrotnym urzędnikowi sędziego pokoju, aby tenże uwidocznił w rejestrze, kto jest posiadaczem warantu (art. 9). W ten sposób wystawca warantu wie zawsze, kto jest jego wierzycielem. (Art. 9 ustawy francuskiej o tyle jednak nie jest jasnym, że nie określa rygoru, pod jakim indosataryusz ma donieść sędziemu pokoju o indosie.)

Wystawca może każdej chwili bez względu na termin płatności, w warancie oznaczony, spłacić właściciela warantu i przy wcześniejszej spłacie zyskuje nawet odsetki za cały czas, o który uskutecznił wcześniej zapłatę, z wyjątkiem procentów za dni 10, które potrąca sobie wierzyciel (art. 7). Gdyby posiadacz warantu nie chciał lub nie mógł przyjąć zapłaty, wystawca składa pieniądze do depozytu sądowego (art. 7). Urzędnik sędziego pokoju za-

ciąga spłatę warantu, względnie złożenie należytej kwoty do depozytu sądowego, do rejestru, wykreśla wpis wystawienia warantu i wydaje wystawcy warantu potwierdzenie wykreślenia warantu (art. 6 i 7). W przypadku złożenia przedmiotu zapłaty do depozytu sądowego, prawo zastawu, zabezpieczone na warancie, przenosi się na kwotę, złożoną w sądzie (art. 7).

Po myśli art. 8-go wolno zakładom kredytowym publicznym eskontować waranty, które noszą na sobie o jeden podpis mniej, niż to jest przepisane przez ich statuty.

III. Skutki prawne puszczenia w obieg warantu

Przez objęcie w posiadanie warantu, wierzyciel nabywa prawo zastawu na przedmiotach, w warancie wyrażonych. Pozostają one jednak i nadal w detencyi wystawcy warantu, który odtąd nietylko posiada je, jako właściciel, ale nadto dzierży je w imieniu zastawnika.

Jako dzierżyciel rzeczy zastawionych, wystawca warantu ma zupełnie podobne obowiązki, jak zachowca w stosunku obowiązkowym, wynikającym ze składu. Musi więc tych rzeczy strzedz troskliwie i odpowiada za wszelką szkodę zastawnika, zrządzoną przez swą winę (p. §. 961, 964, arg. 458 k. c. austr., p. także art. 1927, 1933 k. napol.) Jeżeli zboże jest w polu, to ma je zwieźć ze starannością troskliwego rolnika (§. 960, 1009 k. c. austr.) Przez przypadkowe zniszczenie rzeczy warantem objętych, gaśnie prawo zastawu (§. 467 k. c. a.), jeżeli jednak rzeczy były zabezpieczone, prawo zastawu przenosi się na sumę ubezpieczoną (art. 4 ustęp 2 ustawy francuskiej).

Jak długo prawo zastawu ciąży na rzeczach warantowanych, tak długo rolnik nie śmie ich pozbyć, ani w drodze umów pod tytułem obciążającym, ani przez darowiznę, a gdyby zakaz ten przestąpił, albo gdyby pomięszał rzeczy zastawione z innemi tego samego rodzaju lub gdyby je własnowolnie pogorszył, w takim razie po myśli art. 13 ustawy francuskiej, staje się winnym czynu karygodnego i ma być ukarany podług art. 408, 406 i 407, względnie 463 k. k. francuskiego — przepisy, które o ile rozchodzi się o nasze przypadki, treścią swą przypominają ustawę karną austryacką z d. 25. maja 1883, l. 78 dz. u. p. Właściciel warantu mógłby

nadto przeciw przestępcy dochodzić swych praw skargą cywilną z tytułu wynagrodzenia szkód. Trzeci, któryby objął na własność przedmioty warantowane, nabyłby je albo w dobrej, albo w złej wierze. W pierwszym przypadku skarga o realizacyę prawa zastawu nie miałaby przeciw niemu miejsca po myśli §. 367 k. c. austr. (art. 306, 307 k. h. a.); w przypadku drugim należałoby odróżnić, czy nabywca w złej wierze (t. zn. taki, co wiedział o istnieniu prawa zastawu) pomięszał nabyte rzeczy w taki sposób ze swemi, że się nie dadzą więcej rozróżnić, czy nie. Tylko w drugim przypadku posiadacz warantu mógłby zrealizować swe prawo zastawu (p. §. 371 k. c. austr.); w pierwszym miałby przeciw nabywcy w złej wierze tylko skargę o wynagrodzenie szkody. Podobnie ocenićby należało kwestyę, czy właściciel warantu traci pierwszeństwo swego prawa zastawu wobec zastawnika, który na przedmiotach warantowanych nabył później prawo zastawu przez fizyczne oddanie tychże (zastaw ręczny). I tu rozstrzygnięcie naszego pytania zależy od tego, czy ów dalszy zastawnik wiedział o tem, że rzeczy jemu oddane, są już obciążone warantem, czy nie (arg. §§. 456, 367 k. c. austr.)

Ze względu na przepisy prawne, dopiero co wyłuszczone, byłoby właściwem zabezpieczyć prawa właściciela warantu wobec trzecich nabywców przedmiotów, warantem objętych, w ten sposób, żeby sądowy rejestr warantów został przez ustawę uznany za księgę publiczną, dostępną dla każdego. W takim bowiem razie trzeci nabywca rzeczy, przez warant zastawionych, nie mógłby się zasłaniać tem, że nie wiedział, ani wiedzieć nie mógł o istnieniu prawa zastawu, nabytego przez warant. Ustawodawca francuski tylko dlatego nie uczynił księgi warantów publiczną, gdyż »l'agriculteur répugne à la publicité . . . il aime qu'on s'occupe peu de ses affaires privées«.

V. Egzekucya i prawa regresu.

Jeżeli termin płatności długu, oznaczony we warancie, upłynie, właściciel warantu zawiadamia o tem za recepisem zwrotnym wystawcę, a następnie w 8 dni po doręczeniu adresatowi odnośnego pisma może dać sprzedać rzeczy warantowane publicznie, bez żadnych formalności, postępując tylko według przepisów zawartych w art. 617 proced. cyw. franc. (art. 10 ust. franc.) Ustawodawca

austyacki powołałby się w tym razie na przepis art. 311 k. h. austr. jako normę, którą przestrzegać należy przy sprzedaży z tym dodatkiem, że sposób egzekucyi tamże określony mógłby mieć miejsce, jakkolwiek ustanowienie zastawu nie nastąpiło ani między kupcami, ani dla ubezpieczenia należytości, z obustronnych czynności handlowych wynikającej.

Jeżeli właściciel warantu nie zaspokoi się przez sprzedaż rzeczy warantowanych, wnieść może skargę osobistą przeciw dłużnikowi (zwykle wystawcy warantu). Po myśli art. 12 ustawy francuskiej sprzedaż przedmiotów warantowanych jest warunkiem wyniesienia skargi osobistej o zapłatę długu. Pod tym względem ustawa francuska wprowadza wyjątek od prawidła, przyjętego zarówno w prawie cywilnem francuskiem, jak i w kodeksie austr., na podstawie którego zastawnik może według wyboru albo realizować swe prawo zastawu wcześniej, później lub równocześnie wnieść skargę osobistą przeciw dłużnikowi (p. np. §. 466 k. c. austr.) Na podstawie ustawy o warantach skarga osobista jest środkiem subsydyarnym, który użyty być może tylko wtedy, gdy wierzyciel nie mógł się zaspokoić przez sprzedaż egzekucyjną rzeczy zastawionych.

Prawa regresu właściciela warantu przeciw poprzedzającym go indosataryuszom zależą jeszcze od innych warunków: 1) Sprzedaż rzeczy warantowanych musi nastąpić w przeciągu miesiąca, licząc ten termin od zawiadomienia wystawcy o tem, że dług stał się płatnym. (Posiadacz warantu ma wysłać zawiadomienie zaraz po płatności warantu — terminu ustawa nie określa w sposób ścisły — protest nie jest potrzebny.) 2) Jeżeli wierzyciel nie został zaspokojony z ceny kupna, w takim razie musi dochodzić swych praw przeciw poprzedzającym go indosataryuszom w przeciągu miesiąca od czasu, gdy uskuteczniono sprzedaż przedmiotów warantowanych. Niedotrzymanie czasokresów pod 1 i 2 podanych pociąga za sobą utratę praw regresu (art. 12 ustawy francuskiej).

Rożdział ceny kupna ma nastąpić po myśli art. 11 ustawy francuskiej bez przepisanego w franc. procedurze cywilnej postępowania przez proste zarządzenie (ordonnance) sędziego pokoju, przyprzyczem tenże ma uwzględnić oprócz praw przez warant nabytych jedynie należytości państwowe i koszta sprzedaży. Przepis ten nie jest dokładny i musiałby być w Austryi sformułowany w sposób ściślejszy z uwzględnieniem przepisów §. 120 i nast. nowej ordy-

nacyi egzekucyjnej. W szczególności prawo pierwszeństwa musiałoby zostać przyznane kosztom sądowym, połączonym z wystawieniem warantu, z sprzedażą rzeczy warantowanych i z rozdziałem masy rozbiorowej. Co do należytości publicznych, to zdaje się, wypadałoby ograniczyć prawo pierwszeństwa tylko dla podatków gruntowych zaległych z ostatniego roku. Termin lat 3 przyjęty przez nową ordynacyę egzekucyjną w §. 120 l. 1 zdaje mi się zbyt długim ze względu na bezpieczeństwo, jakie powinien dawać warant, jako papier obiegowy.

Hogrel w swym komentarzu zarzuca bardzo słusznie, że ustawodawca pominął w art. 11 prawa pierwszeństwa, któreby po myśli art. 2102 l. 4 i 3 k. napol. przysługiwały wierzytelnościom powstałym przy sposobności uprawy roli, zasiewu, zbioru i przechowaniu produktów rolniczych. Pod tym względem żąda uzupełnienia art. 11-go. Przychylamy się do tej opinii także ze stanowiska ustawodawstwa austr. a to tem chętniej, że pod względem uznania praw pierwszeństwa pracy w porównaniu do ustawodawcy francuskiego, zresztą zacofany ustawodawca austryacki wstąpił na chwalebną drogę w §§. 120 l. 3 i 216 l. 3 nowej ordynacyi egzekucyjnej, dających podstawę do usuwania ważnych krzywd socyalnych, które wyrządzano dawniej przy rozdziale ceny kupna rzeczy, egzekucyjnie sprzedanych. Gdyby w Austryi miano zaprowadzić ustawę podobną do francuskiej, natenczas wierzytelności robotników, którzy czynni byli przy produkcyi lub utrzymaniu i podniesieniu wartości przedmiotów warantem objętych, powinnyby mieć przy rozdziale ceny kupna prawa pierwszeństwa wskazane §. 120 l. 3 n. ord. egz. (O myśli, że robotnik powinien mieć na rzeczy, której wartość stworzył lub powiększył, prawo zastawu dla zapłaty swej produktywnej pracy, z pierwszeństwem przed innymi zastawnikami i o jej słabych objawach w ustawodawstwie austr. pisałem na innem miejscu obszerniej (p. artykuł »Prawo prywatne — praca — socyalizm« w »Czasie« l. 214, 215, 216 z r. 1895-go, porównaj także »O zabezpieczeniu wierzytelności budowlanych« w »Ruchu Społecznym« z 15. kwietnia 1898.)

W dalszym ciągu cena kupna przypada posiadaczom warantu na zaspokojenie pretensyi zabezpieczonych warantem wraz z należytościami pobocznemi. Jeżeli te wierzytelności zostaną pokryte, wówczas dopiero wydzierżawiający, który nie wniósł opozycyi, ma prawo, powołując się na zastaw ustawowy, żądać zapłacenia

zaległych czynszów dzierżawnych. Reszta ceny kupna, którąby jeszcze pozostała, przypadłaby wystawcy warantu.

Oprócz prawideł powyżej podanych i omówionych w zastósowaniu do ustaw austryackich, obejmuje ustawa francuska przepisy o środkach prawnych, należytościach sądowych i stemplowych i t. p. (art. 14—17).

Podając powyżej treść ustawy francuskiej, zwróciliśmy szczególniejszą uwagę na pytanie, jakie przedmioty i w jakim zakresie mogą być warantowane — a to dlatego, że jest to zasadnicza kwestya, co do której ustawodawca przedewszystkiem musiałby zająć zupełnie jasne stanowisko, gdyby ze względu na tutejsze stosunki etyczne, ekonomiczne i socyalne, uznał za stósowne wprowadzić u nas ustawę, którąby dozwalała rolnikowi zastawiania znajdujących się u niego płodów za pomocą wręczenia waranta wierzycielowi. Oprócz tego ustawa francuska nasuwa ze stanowiska prawa austryackiego cały szereg ciekawych kwestyi, któreśmy bądź to zupełnie pominęli, bądź też tylko całkiem powierzchownie poruszyli. Omówienie ich mogłoby być bowiem doniosłem dopiero wtedy, gdyby myśl zaprowadzenia u nas ustawy podobnej do ustawy francuskiej, stała się pytaniem aktualnem.

Reforma prawa prasowego

napisał

prof. dr. Józef Rosenblatt

W dziedzinie prawa prasowego walczą a raczej walczyły ze sobą dwa zasadniczo różne systemy prawne t. j. system cenzury i system wolności prasowej.

Pierwszy polega — jak wiadomo — na zasadzie prewencyi t. j. nakazuje uprzednie przedkładanie pisma władzy, do kontrolowania pism przeznaczonej (cenzurom) celem orzeczenia, czy pismo nie zawiera nic karygodnego i czy może być drukowanem. Drugi dozwala wydawcom i autorom względnie redaktorom pism drukować i rozpowszechniać pismo bez uprzedniej kontroli, czyni ich jednak odpowiedzialnymi za treść pism według ogólnych zasad represyi przestępstw.

Kiedy po raz pierwszy w Anglii a następnie w innych krajach europejskich cenzurę zniesiono, nie obmyślano żadnych środków, ograniczających możliwe nadużycia prasy, lecz w miejsce absolutnego ograniczenia prasy cenzurą, wstąpił absolutny brak wszelkich ograniczeń, — nieograniczoną swoboda i swywola.

To też niezadługo okazała się potrzeba środków represyjnych przeciw nadużyciom i wybrykom prasy i powstały najrozmaitsze środki, których celem bezpośrednim lub pośrednim było: ograniczyć wolność prasy, stworzyć gwarancye przeciw jej nadużyciu, gwarancye dla wykonania ewentualnego wyroku zasądzającego i t. p.

Do środków tych skierowanych ku ograniczeniu absolutnej wolności prasowej zaliczyć należy środki następujące:

1. System udzielania koncessyi na wydawanie dzienników peryodycznych, polegający na tem, że prasa jest wprawdzie wolną a cenzura uchyloną, ale wydawać pismo wolno tylko osobie, która na to otrzyma zezwolenie od rządu, przyczem zastrzega

się, że zezwolenie to może być każdego czasu cofnięte bez podania przyczyn lub dla pewnych powodów.

2. System wstrzymywania wydawnictwa pisma peryodycznego, dopuszczającego się pewnych przestępstw, połączony z zakazem dalszego wydawania onegoż.
3. System kaucyi, wymaganej od wydawcy pisma peryodycznego, która, jeśli jest odpowiednio wysoką, utrudnia oczywiście wydawnictwo i daje jaką taką gwarancyę, że wydawnictwo jest poważniejsze.
4. System opodatkowania pisma przez stempel dziennikarski, przez wymaganie opłaty od anonsów w piśmie ogłaszanych itp.
5. Ograniczenie rozpowszechniania pisma przez zakaz sprzedawania onegoż w miejscach publicznych, wywieszania lub rozlepiania i t. p. (t. zw. zakaz kolportażu).
6. Konfiskata pisma, nie tylko na mocy orzeczenia sądowego ale i bez niego, w drodze administracyjnej (t. zw. konfiskata policyjna).
7. Postępowanie przedmiotowe t. j. ściganie pisma bez ścigania autora artykułu inkryminowanego.
8. Przymus sprostowania t. j. nałożony na pisma peryod. obowiązek bezpłatnego ogłaszania każdego sprostowania podanych w piśmie faktów.
9. Ustanowienie specyalnych sądów dla przestępstw prasowych.
10. W końcu system specyalnych postanowień karnych o odpowiedzialności całego szeregu osób za treść pism drukowych, i to postanowień, rozszerzających też odpowiedzialność poza zwykłe granice ustawy karnej.

Postanowienia urządzające powyższe materye stanowią właśnie główną treść prawa prasowego, która jest różną w różnych ustawodawstwach w miarę tego, jakie prądy opinii publicznej wzięły chwilowo górę, dalej według czasu, kraju, rządzących stronnictw politycznych i t. p. Z przedstawionych powyżej ograniczeń prasy — ograniczenia pod l. 1, 2, 3, są dziś w krajach, które przyjęły wolność prasową, uchylone, (uchylono też i w Austryi system kaucyi ustawą z dnia 9. lipca 1894 Nr. 161 Dz. u. p.); dlatego pomijamy je w niniejszem przedstawieniu, a rozbierzemy jedynie punkta dalsze i przedstawimy pokrótce historyę odnośnych instytucyi, stan obecny ustawodawstwa oraz krytykę odnośnych postanowień względnie konkluzye i wnioski *de lege ferenda.*

I. Opodatkowanie pism peryodycznych czyli kwestya stempla dziennikarskiego.

Żądanie zniesienia stempla dziennikarskiego, zakazu kolportażu i postępowania objektywnego — należy dziś do zwykłych i ulubionych haseł reformy prawa prasowego, a jednak na pewno twierdzić można, że większa część owych, którzy hasło to powtarzają za innymi, nie znają dobrze ani doniosłości jego, ani historyi urządzeń powyższych, ani może nawet stanu ustawodawstwa obowiązującego. Co do stempla dziennikarskiego zauważyć tu należy, co następuje:

Miejscem rodzinnem jego jest Anglia. Już kilka lat po zniesieniu cenzury, bo już w roku 1701, (cenzurę w Anglii zniesiono w roku 1695) pojawił się po raz pierwszy w parlamencie angielskim wniosek zaprowadzenia stempla na dzienniki. Przeciw wnioskowi temu wystąpili wydawcy dzienników i księgarze z petycyą do parlamentu, w której podnoszą głównie, że wskutek stempla podrożałyby pisma, »które kupują klasy biedniejsze, aby się kształcić i młodsze swe dzieci do czytania zachęcić. Podatek taki zniszczyłby owe dzienniki tańsze, których gentleman angielski nie bierze nawet do ręki z powodu ich ordynarnego papieru«.

Wniosek nie został przyjęty.

Za królowej Anny w roku 1712 wniosek został ponowiony i uchwalony. W uzasadnieniu jego powiedziano wyraźnie, że »chodzi o zapobieżenie złemu przez prasę rozsiewanemu t. j. o zapobieżenie rozsiewaniu fałszywych i złośliwych wieści, pogłosek i t. p«.

Nie względy skarbowe zatem zrodziły stempel dziennikarski, lecz chęć ograniczenia swobody prasy. Nie chodziło tedy o nowe źródło podatkowe, chociaż właśnie w Anglii stempel dziennikarski niebawem stał się obfitem źródłem dochodu, ale chodziło o to, jakby utrudnić nadzwyczajne rozmnożenie się pism, nie ulegających żadnej kontroli ani żadnym ograniczeniom. Stempel pomógł. Wiele pism przestało wychodzić. Ale, jak często bywa, tak i tu zaczęto z czasem omijać stempel; zaczęto wydawać i rozpowszechniać pisma potajemnie bez stempla dziennikarskiego, a wobec braku ustawy, karzącej czyny takie, trudno było temu zapobiedz.

Aby temu zaradzić, uchwalił parlament w roku 1743 dodatek do aktu o stemplu dziennikarskim tej treści, że sprzedaż po ulicach (kolportaż) dzienników nie stemplowanych ma być karana

3-miesięcznem więzieniem a każdy donoszący o takim sprzedawcy dzienników nie stemplowanych miał otrzymać wynagrodzenie. Skutek tej ustawy był ten, że sprzedaż uliczna dzienników nie stemplowanych ustała, a tem samem przestały wychodzić dzienniki, które nie były w stanie pokryć wydatku na stempel. Dodać tu jeszcze należy, że wysokość stempla dziennikarskiego w Anglii była różna; początkowo $^1/_2$ penny od arkusza a 1 penny od $1^1/_2$ arkusza, następnie podwyższono opłatę aż do 4 pensów, a w końcu zniżono ją znowuż do 1 penny. Wprowadzono także opłatę dosyć znaczną od anonsów; w roku 1853 zniesiono jednak tę ostatnią a w roku 1855 także stempel dziennikarski. Bezpośrednim skutkiem zniesienia stempla dziennikarkiego w Anglii było powstanie 107 nowych pism.

Interesującym jest w końcu fakt, że stempli dziennikarskich sprzedano w Anglii w ostatnim roku przed zniesieniem stempla przeszło 128 milionów, co znaczy, że tyleż egzemplarzy dzienników w Anglii w świat puszczono, albowiem urządzenie tam było takie, że wydawca pisma kupował stemple i przylepiał je dopiero na każdym sprzedanym egzemplarzu pisma.

Zauważyć tu należy, że stempel dziennikarski uchylono we Francyi ustawą z dnia 5 września 1870, a w Niemczech ustawą z dnia 7. maja 1874 roku (§. 30).

W Austryi zaprowadzono stempel dziennikarski po raz pierwszy w roku 1789, a następnie unormowano rzecz dokładniej ustawą z dnia 27. stycznia 1840, Nr. 404 zb. u. p. Niebawem jednak uchylono stempel od pism krajowych patentem z dnia 6. września 1850, Nr. 345 d. u. p., w którym wprowadzono stempel od:

a) kart;
b) kalendarzy;
c) pism zagranicznych do kraju wprowadzonych;
d) ogłoszeń drukowanych (w ogólności);
e) anonsów;

zatem opuszczono pisma krajowe.

Cesarskiem Rozporządzeniem z dnia 23. października 1857, Nr. 207 d. u. p. dotąd obowiązującem wprowadzono napowrót stempel dziennikarski od peryodycznych pism krajowych, wychodzących przynajmniej raz na tydzień (52 razy w roku). Wolne są od stempla tylko pisma fachowe. Opłata stemplowa wynosi 1 centa od pism krajowych i tych obcych, które należą do związku poczto-

wego, od innych pism obcych opłata stemplowa wynosi 2 centy. Opłaca się stempel w ten sposób, że się papier nieodrukowany jeszcze, na którym pismo ma być wydrukowane, poddaje ostemplowaniu. Stempel musi być widoczny i na 1-szej stronie umieszczany (wybity). Dodatki (Nebenblätter), o ile nie przekraczają liczby egzemplarzy głównych pisma, jak i wydania nadzwyczajne (Extrablätter) pisma stemplowanego są od opłaty powyższej wolne.

Taki jest obecny stan ustawodawsta austryackiego w kwestyi stempla dziennikarskiego.

Co się tyczy istoty i wartości stempla, to należy istotnie rozróżnić stempel dziennikarski jako środek ograniczający prasę, czem jest niewątpliwie, i stempel dziennikarski jako podatek bezpośredni.

W pierwszym kierunku stempel dziennikarski nie ma już dziś chyba obrońców, bo uznano, że, obciążając pisma poważniejsze, lepsze, nie jest w stanie zapobiedz rozpowszechnieniu pism złych i szkodliwych.

Chodzićby mogło tylko o ocenienie stempla ze stanowiska finansowego i istotnie też rząd, który obstaje przy jego utrzymaniu, broni go tylko względami fiskalnymi. Jako źródło podatkowe jest jednak stempel dziennikarski — jak się słusznie wyraził słynny ekonomista L o r e n z S t e i n — podatkiem najniewłaściwszym (»die irrationellste Steuer«), bo obciąża oświatę, rozpowszechnianie wiadomości, przyczyniających się do podniesienia wykształcenia, do poprawy dobrobytu, do rozwoju przemysłu i t. p.

Pisma peryodyczne nie są dziś więcej przedmiotem zbytku, którego opodatkowanie byłoby uzasadnionem, lecz przedmiotem codziennej potrzeby, coraz więcej odczuwanej i coraz szersze koło zakreślającej. Nie może zaś być celem systemu podatkowego ograniczać tę potrzebę środkami policyjnymi, lecz owszem należy jej rozpowszechnianie ułatwiać. O ile zaś ułatwianie rozpowszechniania pism peryodycznych mieści w sobie niebezpieczeństwo dla moralności i porządku publicznego, należy niebezpieczeństwo to zwalczać innymi, skuteczniejszymi środkami, aniżeli stemplem. Oświadczamy się przeto za uchyleniem stempla dziennikarskiego.

II. Zakaz kolportażu.

Kolportaż jest niemal tak dawnym jak prasa peryodyczna. Rozumieć należy przez kolportaż: wywoływanie i rosprzedawanie

pisma po ulicach i miejscach publicznych oraz rozlepianie go i wystawianie na widok publiczny, chociaż niektóre ustawodawstwa odróżniają kolportowanie pisma od jego afiszowania. Skąd się wziął zakaz kolportażu wspomnieliśmy wyżej, przedstawiając historyę stempla dziennikarskiego w Anglii.

W Austryi zakazy kolportażu pochodzą jeszcze z zeszłego stulecia. Ordynacyą prasową z 31. marca 1848, która była — jak wiadomo — owocem rewolucyi ówczesnej, dozwolono wywoływania i sprzedaży dzienników po ulicach wszystkim osobom, które wydawnictwo pisma poprzednio policyi wskaże. Tak samo rozporządzeniem z dnia 18. maja 1848 dozwolono sprzedawania pism drukowych po ulicach osobom, przez księgarnie lub drukarnie w tym celu ustanowionym, a zaopatrzonym przez nie w pełnomocnictwo. Wskutek nastałej niebawem reakcyi zakazano też i kolportażu rozporządzeniem z dnia 20. grudnia 1848, a zakaz ten utrzymał się po dziś dzień. Mieści się on w przepisie §. 23. obowiązującej ustawy prasowej z 17. grudnia 1862, który opiewa: »Domokrąstwo z pismami, drukami, wywoływanie, rozdawanie i sprzedaż pism drukowych poza lokalem zwyczajnie na to przeznaczonym, jakoteż zbieranie prenumeratorów lub subskrybentów dla pism przez osoby nie mające na to szczegółowego zezwolenia od władzy bezpieczeństwa, — jest zakazane. Tak samo zakazuje się wywieszania i przylepiania pism na miejscach publicznych bez szczegółowego zezwolenia władzy. Przekroczenie tych przepisów ulega jako przekroczenie karze pieniężnej od 5 do 200 złr.«

Zakaz kolportażu ma oczywiście za cel utrudnienie rozpowszechniania się pisma i zapobieżenie szerzeniu wiadomości fałszywych, szkodliwych i niebezpiecznych.

Nie można zaprzeczyć, że wolny kolportaż jest w ręku ruchliwego wydawnictwa bronią nadzwyczaj silną a tem samem niebezpieczną; że drogą tą rozchodzi nadzwyczaj szybko i łatwo wielka liczba egzemplarzy pisma; że niejedno pismo więcej sprzedaje egzemplarzy drogą kolportażu, aniżeli drogą stałego abonamentu; że wreszcie kolportaż utrudnia kontrolę pisma, utrudnia zwłaszcza, a często nawet uniemożliwia konfiskatę, bo drogą kolportażu rozchodzi się tysiące egzemplarzy pisma, zanim władza może postanowić i zarządzić jego konfiskatę.

Mimo to wszystko oświadczamy się jednak za uchyleniem zakazu kolportażu.

Uważamy bowiem zakaz ten za niesprawiedliwy, a nadto za nieprowadzący do celu, do którego zmierza.

Należałoby jednak dozwalając kolportażu, ograniczyć wolność onegoż w ten sposób, że kolportażem zwyczajnie nie mogą trudnić się niedorostki, zaczem tylko osoby dorosłe, które co najmniej rok 20-ty życia skończyły, mogą otrzymać od władzy zezwolenie na kolportaż, i to tylko, jeśli są nieposzlakowane. Osobom tym władza nie może odmówić zezwolenia na kolportaż; przeciwnie zaś osobom niedorosłym może władza zezwolenia tego bez podania powodów odmówić.

Kolportaż pism obrażających moralność ma być surowo karany, a kto raz za czyn taki był karany, tracić powinien na zawsze zdolność uzyskania zezwolenia na kolportaż.

III. Konfiskata pism drukowych.

Konfiskatą nazywamy zabranie całego nakładu pisma przez władzę czyli areszt nałożony na pismo.

Rozróżniamy konfiskatę dwojaką: t. zw. policyjną, a raczej administracyjną, i sądową.

W szczególności zowiemy — w odróżnieniu od konfiskaty dozwolonej i zarządzonej przez sąd — konfiskatą policyjną, każdą konfiskatę zarządzoną bez poprzedniej uchwały sądowej czy to przez władzę policyjną czy też przez prokuratoryę państwa. Konfiskata sądowa znana jest wszystkim ustawodawstwom; jest ona konieczną jako środek zapewnienia egzekucyi wyroku. Wyrok bowiem orzekający, że pismo inkryminowane ma być zniszczone, nie mógłby być wykonanym, gdyby się nie upewniono pisma drogą uprzedniej konfiskaty. Gwarancyą zaś tego, że środek konfiskaty nie będzie nadużytym, jest właśnie ta okoliczność, że konfiskaty dozwala sąd a więc kollegium sędziów na podstawie wniosku prokuratora, czy oskarżyciela prywatnego po objektywnem zbadaniu artykułu inkryminowanego.

Inaczej się ma rzecz z konfiskatą zarządzoną przez władzę bezpieczeństwa lub przez prokuratoryę państwa. Tu zarządza ją jeden człowiek i to z natury rzeczy do konfiskowania usposobiony, nie mający tego objektywnego sądu, co nieuprzedzony i niezawisły sędzia. Dlatego też nowsze ustawodawstwa albo wcale nie dozwa-

lają konfiskaty bez zezwolenia sądowego, albo tylko w przypadkach wyjątkowych, jeśli chodzi o pewne zbrodnie ciężkie i niebezpieczne. I tak nowa ustawa prasowa francuska z dnia 29. lipca 1881 uchyliła konfiskatę uprzednią, znaną nstawom dawniejszym, dozwalając jedynie w artykule 49. konfiskaty uprzedniej czterech egzemplarzy pisma i to tylko wtedy, jeżeli egzemplarze obowiązkowe pisma inkryminowanego nie zostały u władzy złożone; następuje ona jedynie w tym celu, aby władza była w posiadaniu »corpus delicti«, (Zob. okólnik franc. ministra sprawiedl. z 9. listopada 1881, w wydaniu ustawy pras. franc. Georges Petit, Paris, 1881, str. 95). Konfiskata właściwa zaś zatrzymaną została w nowej ustawie francuskiej tylko w jednym i jedynym przypadku t. j. przestępstwa przeciw obyczajności, popełnionego przez rysunki, obrazy, fotografie, moralność obrażające i t. p. W tym przypadku wolno wszystkie egzemplarze rozpowszechniane lub na sprzedaż wystawiane skonfiskować uprzednio (préventivement, art. 28).

Ustawa prasowa niemiecka z dnia 7. maja 1874 dopuszcza w regule tylko konfiskaty tymczasowej na mocy uchwały sądowej. Konfiskata pism drukowych bez sądowego zarządzenia, a więc w drodze policyjnej lub przez prokuratoryę, dopuszczalną jest tylko wyjątkowo a mianowicie jeżeli pismo drukowe nie odpowiada pewnym przepisom ustawy drukowej, tudzież, jeżeli treść pisma stanowi istotę pewnej ciężkiej zbrodni (z art. 85, 95. 111, 130 i 184 niem. kod. karnego). W przeciągu 24 godzin po zarządzeniu konfiskaty winien prokurator zażądać zatwierdzenia konfiskaty przez sąd a w przeciągu 24 godzin od otrzymania wniosku winien sąd konfiskatę zatwierdzić. Jeżeli sąd zatwierdzenia konfiskaty odmawia, nie służy prokuratoryi żaden środek prawny (art. 25). Jeżeli sąd ją zatwierdza, powinno w przeciągu dwóch tygodni po zatwierdzeniu nastąpić ściganie karne w sprawie głównej, gdyż inaczej sąd konfiskatę uchyli (art. 26).

Prawo austryackie stoi w kwestyi konfiskaty na najskrajniejszem stanowisku policyjnem, albowiem dozwala tak władzy bezpieczeństwa, jak prokuratoryi państwa, zarządzić konfiskatę pisma drukowego z własnej inicyatywy, ilekroć pismo zostało wydane lub rozszerzone wbrew przepisom ustawy prasowej lub jeśli pismo w ogólności z powodu swej treści ma być ścigane w interesie publicznym (§. 487 proced. karnej).

Środki zaś prawne przeciw konfiskacie w prawie austr. są tak niedostateczne, iz uchylenie konfiskaty należy do rzadkości.

Otóż tak szeroka możność konfiskaty w celach prewencyjnych zasadom prawa się sprzeciwia i dozwoloną być nie powinna. Jedynie konfiskata sądowa może być dopuszczoną bez ograniczenia. Konfiskatę uprzednią (policyjną) należy ograniczyć do zbrodni szczególnie niebezpiecznych jakoto: *a)* do niebezpiecznych dla państwa publikacyj w czasie grożącej wojny; *b)* do zdrady głównej; *c)* obrazy majestatu; *d)* obrazy moralności; *e)* publicznego zachęcania do popełniania zbrodni; *f)* pism anarchistycznych. Tylko w tych wyjątkowych przypadkach należy przyznać prawo konfiskaty władzom policyjnym i prokuratoryi państwa. Oczywiście zarządzona przez władze te konfiskata jest tylko tymczasową i ma być bezzwłocznie przedstawiona sądowi celem jej zatwierdzenia. We wszystkich innych przypadkach tylko sąd na wniosek prokuratora lub osoby interesowanej ma mieć prawo dozwalania konfiskaty jako tymczasowego środka zabezpieczającego, aż do wydania wyroku. Bez uchwały sądu konfiskata nie ma być dopuszczalną.

Podczas obrad nad nowelą prasową z dnia 9. lipca 1894, l. 161 D. u. p. żądano też w radzie państwa reformy postanowień o konfiskacie; jedynym rezultatem, względnie ustępstwem rządu, było jednak tylko postanowienie §. 5 rzeczonej ustawy, że w razie konfiskaty, zarządzonej przez prokuratoryę państwa lub władzę bezpieczeństwa, należy wskazać stronie interesowanej artykuł, z powodu którego konfiskata nastąpiła, lub ewentualnie przyczynę konfiskaty; a jeżeli konfiskatę zarządzono z powodu pewnych tylko ustępów jakiegoś artykułu, należy ustępy te wskazać. Ma to jedynie ten skutek, że można wydać pismo skonfiskowane w nowem wydaniu z opuszczeniem wskazanych artykułów lub ustępów skonfiskowanych. Zresztą jednak postanowienia o dopuszczalności konfiskaty nie uległy zmianie we wspomnianej noweli, a praktyka konfiskaty w Austryi jest, jak wiadomo, bardzo szeroką.

IV. Postępowanie przedmiotowe.

Ustawy prasowe nakładają kary na osoby, mające udział czy to w autorstwie, czy w ogłoszeniu, czy w wydrukowaniu, czy wreszcie w rozszerzaniu pisma drukowego treści karygodnej. Chcą one w spo-

sób mniej lub więcej udany, albo karać autora inkryminowanego artykułu, względnie głównego winowajcę, albo przynajmniej, — jeśli autora dosięgnąć nie mogą, karać za zaniedbanie te osoby, które powinny były zapobiedz ogłoszeniu artykułu. Żaden z powyższych systemów nie daje jednak tej pewności, że ukaranym zostanie prawdziwy winowajca. Otóż, aby to osiągnąć, zaproponowano ukaranie wydawnictwa t. j. pisma samego — w tem przekonaniu, że kara, która spotyka wydawnictwo, ta odbije się niewątpliwie na winowajcach. Kary za zaniedbanie mogą trafić niewinnego; nałożenie kary na wydawnictwo zaś jest tak pod względem represyjnym jak prewencyjnym najodpowiedniejsze, bo wychodzi z założenia odpowiedzialności pisma (sachliche Haftung) i zapobiega powtórzeniu czynu, bo wydawnictwo, raz ukarane, wystrzegać się będzie powtórzenia czynu i powtórnego ukarania.

Według systemu odpowiedzialności rzeczowej karze się pismo.

1. zakazem jego rozpowszechniania;
2. zniszczeniem egzemplarzy, uprzednio skonfiskowanych;
3. karami pieniężnemi, nałożonemi na wydawnictwo.

Kary powyższe nakłada sąd po przeprowadzeniu rozprawy w t. zw. postępowaniu przedmiotowem.

Postępowanie to przyjęte w prawodawstwie austryackiem ma bardzo ciekawą historyę.

Dziś przez całą prasę peryodyczną zaczepiane i potępiane było — wtedy kiedy je zaprowadzono — chwalone i wielbione, jako wielkie dla prasy dobrodziejstwo. Polega ono w prawie austryackiem na zasadach następujących:

Jeżeli prokurator nie chce ścigać oznaczonej osoby, wolno mu ścigać pismo t. j. żądać t. zw. postępowania przedmiotowego. Może on mianowicie — a pozostawione jest uznaniu prokuratora, czy chce ścigać winnych, czy tylko pismo — żądać, by sąd orzekł, że treść pewnego pisma drukowego zawiera istotę czynu karygodnego i wydał zakaz jego dalszego rozpowszechniania.

O takiem żądaniu prokuratora orzeka trybunał pierwszej instancyi, a jeśli chodzi o przekroczenie, sąd powiatowy. Orzeczenie sądu, przychylające się do żądania prokuratora należy ogłosić publicznie. Przeciw orzeczeniu temu może każdy interesowany w dniach 8 po ogłoszeniu onegoż wnieść opozycyę (Einspruch) t. j. proste (nie motywowane) oświadczenie, że przeciw orzeczeniu uznającemu treść pisma za zawierającą istotę czynu karygodnego — zakłada

protest. Wskutek oświadczenia takiego wyznacza sąd jawną rozprawę, której przedmiotem jest rozbiór artykułu inkryminowanego i potwierdzenie lub uchylenie orzeczenia poprzedniego. Na rozprawie tej, w której bierze udział z jednej strony prokurator, który wydania orzeczenia zażądał, a z drugiej strony osoba interesowana, która opozycyę założyła lub jej zastępca (obrońca lub pełnomocnik zwykły) — chodzi jedynie o treść artykułu, nie zaś o jej autora. Nie ma zatem oskarżonej osoby, lecz jest jedynie oskarżone pismo, wobec czego oczywiście temat rozprawy jest ograniczony do kwestyi, czy treść skonfiskowanego artykułu zawiera istotę czynu karygodnego; środki dowodowe są wykluczone i t. d. Przeciw orzeczeniu, na tej rozprawie zapadającemu dopuszczalne jest zażalenie do Trybunału drugiej instancyi, a służy ono tak prokuratorowi przeciw orzeczeniu, uchylającemu konfiskatę, jak stronie przeciw orzeczeniu, zatwierdzającemu konfiskatę.

Postępowanie przedmiotowe ma w literaturze wielu zwolenników; należą do nich tak znakomici kryminaliści, jak: Glaser, Wahlberg, Lentner, Merkel i Liszt.

Glaser: (Ges. kleinere Schriften, Wien 1868, II. str. 48) przytacza na usprawiedliwienie onego co następuje: »Es ist klar, dass bei den gegen den Missbrauch der Presse zu ergreifenden Repressivmassregeln nich das s u b j e c t i v e, sondern das o b j e c t i v e Moment, nicht das Verschulden des Schriftstellers oder Verlegers, sondern die Gefährlichkeit der Schrift, nicht die Bestrafung ihres Urhebers oder seiner Mitschuldigen, sondern die Verhinderung des von ihr besorgten Nachtheiles ins Auge zu fassen sei. Es ist hohe Zeit mit dem Irrthum zu brechen, dass es zwischen der Censur und der »Pressfreiheit« mit Galgen ein Mittleres nicht gebe. Allen Bedürfnissen der öffentlichen Ordnung ist vollkommen genügt, wenn die Staatsbehörden die Unterdrückung einer die öffentliche Ordnung bedrohenden Schrift zu bewirken vermögen; dem Einzelnen aber ist seine Freiheit vollkommen gewahrt, wenn die Frage, ob eine solche Unterdrückung zulässig ist, im Allgemeinen durch das Gesetz beantwortet wird, im einzelnen Falle aber durch ein Gericht, vor welchem volle Freiheit der Vertheidigung und der Rechtsausführung gewahrt wird«.

Podobnież L i s z t (Lehrbuch des österr. Pressrechts str. 398 i n.) wykazując liczne zalety postępowania przedmiotowego, przedstawia zarazem jego strony ujemne i podaje sposób ich usunięcia.

Wnosi on mianowicie, aby zasady postępowania przedmiotowego powyżej przedstawione zreformować w kierunku następującym:

1. postępowanie przedmiotowe winno mieć charakter posiłkowy (subsydyarny), to znaczy nie od uznania prokuratora ma być zawisłem, czy zechce ścigać autora czy pismo, lecz wolno mu będzie żądać zarządzenia postępowania przedmiotowego przeciw pismu dopiero wtedy, jeśli ściganie autora okaże się niemożliwem, względnie nie doprowadzi do celu;
2. postępowania przedmiotowego, względnie orzeczenia, na rozprawie wobec strony interesowanej i po jej wysłuchaniu zapadającego, nie powinna wyprzedzać uchwała sądu, na tajnem posiedzeniu zapadająca, albowiem jeśli ten sam sąd już poprzednio na posiedzeniu niejawnem orzekł na wniosek prokuratora, że artykuł inkryminowany zawiera istotę czynu karygodnego, to trudno spodziewać się, aby ten sam sąd następnie zdanie swe zmienił i odmienną wydał uchwałę;
3. w końcu domaga się Liszt, by o tem, czy osnowa pisma zawiera istotę przestępstwa, orzekali ci sami sędziowie, którzyby byli powołani do orzekania o winie sprawcy w przypadku ścigania podmiotowego, a więc w danym razie sędziowie przysięgli.

Że postępowanie przedmiotowe w obecnej formie procedury austr. jest wadliwe, jest rzeczą niewątpliwą; instytucya sama przez się ma jednak wiele stron dodatnich i powinna być zatrzymaną byle tylko środki prawne były inaczej urządzone.

Tak, jak się rzecz odbywa dziś, rozprawa w postępowaniu przedmiotowem zarządzona t. zw. »Einspruchsverhandlung« jest czczą formą, gdyż trybunał, mający orzekać o potwierdzeniu konfiskaty z powodu treści inkrym. pisma, jest najczęściej uprzedzony i krępowany uchwałą zapadłą na uprzedniem posiedzeniu niejawnem sądu.

Przez uchylenie wszelkiego posiedzenia niejawnego i dopuszczenie jedynie rozprawy jawnej rzecz sama znacznie by zyskała.

Ostatnie żądanie Liszta t. j. kompetencyi sądów, mających orzekać o treści karygodnej pisma w postępowaniu przedmiotowem, pozostaje w związku z kwestyą dziś aktualną i coraz ważniejszą t. j. z kwestyą kompetencyi sądów, powołanych do orzekania o przestępstwach treścią pisma drukowego popełnionych, do której rozbioru przystępujemy.

V. Kompetencya sądów w sprawach prasowych.

Według obecnego stanu ustawodawstwa austr. orzekają o tem, czy osnowa pisma drukowego zawiera istotę zbrodni lub występku, wyłącznie sądy przysięgłych. Jest to wynikiem zapatrywania, że wolność prasy pozostaje w ścisłym związku z instytucyą sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych i że bez instytucyi sądów przysięgłych prawdziwej wolności prasy nie ma.

Zapatrywanie to uzasadnione jest jednak tylko o tyle, o ile chodzi o przestępstwa polityczne, przez prasę popełnione lub przestępstwa do politycznych zbliżone lub z niemi w związku będące. Nie ma jednak żadnej racyonalnej podstawy przekazanie jurysdykcyi sądów przysięgłych — przestępstw prasowych pospolitych, które wynikły z pobudek niskich, potępienia godnych a które z polityką nic nie mają wspólnego. I tak nie ma żadnej racyi, aby sędziowie przysięgli mieli orzekać np. o występkach prasowych, stanowiących obrazę moralności albo t. zw. »chantage«, popełnionych za pomocą prasy np. o wymuszeniach lub groźbach, przez prasę popełnionych i t. p.

Doświadczenia wreszcie lat ostatnich i to w różnych krajach okazały, że odebrać należy sądom przysięgłym także jurysdykcyę w sprawach prywatnych o obrazę czci, popełniane przez pisma drukowe. Nie tylko bowiem obraza czci osób prywatnych, popełniona przez prasę, nie ma żadnego charakteru politycznego (o ile nie chodzi o działanie publiczne pewnej osoby), ale nadto niestety sądy przysięgłych nie biorą dostatecznie w obronę czci osób prywatnych przed napaściami prasy, co tłumaczy się częścią obawą przed wszechmogącym wpływem prasy, częścią zaś obawą ograniczenia wolności prasy.

Otóż już nowela prasowa francuska z roku 1876 wyjęła z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych niektóre sprawy o przestępstwa osnową pism drukowanych popełnione a mianowicie te, w których sędziowie przysięgli okazali się sędziami nieodpowiednimi, jako to:

1. obrazę czci nawet korporacyi publicznych i urzędników;
2. obrazę czci Prezydenta rzeczypospolitej i Izb;
3. rozpowszechnianie fałszywych wiadomości;
4. wzywanie do popełnienia występku;
5. pochwalanie czynów karygodnych;

6. przestępstwa przeciw obyczajności;
7. buntownicze podburzania.

Obowiązującą dziś ustawa prasowa francuska z 29. lipca 1881 wyjmuje z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych następujące przestępstwa, treścią pisma drukowego popełnione:

1. Obrazy moralności, popełnione przez rysunki, malowidła, emblemy lub obrazy nieobyczajne;
2. obrazy osób prywatnych (»diffamations et injures envers les particuliers«);
3. ogłoszenie aktów kryminalnych, zanim były odczytane na rozprawie publicznej;
4. sprawozdania ze spraw o obrazę czci (»diffamation«), gdzie dowodu nie przeprowadzono;
5. sprawozdania z rozpraw, których ogłoszenia Trybunał zakazał;
6. sprawozdania z narad sędziów przysięgłych i trybunałów;
7. ogłoszenie subskrypcyi w celu wynagrodzenia szkody, wynikłej z zasądzenia wyrokiem karnym.

Postanowienia te są bardzo słuszne i ograniczenie kompetencyi sądów przysięgłych odnośnie do niektórych przestępstw, a w szczególności odnośnie do obrazy czci osób prywatnych jest rzeczą konieczną. Wiadomo, jak dziś rozwielmożniła się prasa rewolwerowa, która, licząc na nietykalność prasy, w sposób zuchwały i oszczerczy zaczepia najchętniej osoby zajmujące w społeczeństwie wybitniejsze stanowisko, często jedynie w tym celu, aby wywołanym skandalem zwrócić uwagę na piśmidło, któregoby zresztą nie wzięto do ręki, i zyskać w tem niezwykły sposób odbiorców pisma. Wobec napaści takich napastnięty, chociaż najniewinniejszy, jest bezbronnym, bo wobec notoryjnej niechęci przysięgłych do zasądzania za obrazę czci popełnioną pismem drukowem, na 10. osób zaczepionych ledwie jedna podejmie się trudnej, kosztownej i wątpliwej w rezultacie walki przed sądem przysięgłych, co napastnika czyni zwyczajnie zuchwalszym i bezczelniejszym. A jeśli mu się uda okłamać przysięgłych i wykpić się od kary, to zuchwałość jego nie zna granic.

Nie ma też najmniejszej racyi przekazywanie spraw tego rodzaju — o obrazę czci osób prywatnych — sądom przysięgłych, bo ani wolność prasy tego nie wymaga, ani istota przekroczenia. Jeśli chodzi o obrazę urzędników i to tylko odnośnie do ich urzędowania, to swoboda krytyki działań urzędników publicznych jest istotnie

motywem, przemawiającym za przekazaniem spraw tego rodzaju jurysdykcyi sądów przysięgłych. Inaczej się jednak ma rzecz, jeśli chodzi o osobę i czyn, z życiem publicznem żadnego związku nie mające. Tu jurysdykcya sądów przysięgłych nie ma żadnej racyonalnej podstawy.

Toż samo tyczy się ogłaszania sprawozdań z rozpraw o obrazę czci, zwłaszcza jeżeli obrażający nie przeprowadził dowodu prawdy; dalej ogłaszania sprawozdań z narad tajnych sędziów przysięgłych i trybunału oraz przedwczesnego ogłaszania aktów kryminalnych t. j. ogłaszania zeznań świadków, orzeczenia znawców lub aktu oskarżenia przed rozprawą główną.

Zauważyć tu należy, że obowiązujące prawo austryackie jest pod tym względem bardzo wadliwe. I tak nie ma przepisu, któryby zakazywał ogłaszania w pismach sprawozdań z rozpraw, które Sąd uznał za tajne, tak, że mimo tajności rozpraw mogą one dostać się do powszechnej wiadomości. Kodeks austryacki karze bowiem w §. 306 ogłaszanie rozpraw sądowych tylko pod tym warunkiem, jeżeli ogłaszanie takie ustawą jest zakazane; niema jednak w prawie austryackiem przepisu ustawowego, zakazującego ogłaszania tego. Przed kilku laty przedłożył rząd Radzie państwa projekt ustawy, zakazującej tego rodzaju ogłaszań; projekt ten nie doczekał się jednak załatwienia.

Tak samo nie jest zakazanem ogłaszanie sposobu głosowania członków trybunału lub sędziów przysięgłych, chociaż ogłaszanie takie jest bardzo niebezpieczne, bo może wywierać ogromną pressyą a obawa takiego ogłaszania w prasie rewolwerowej może wstrzymać sędziego od głosowania według sumienia i przekonania.

Zakazanem jest wprawdzie w noweli z dnia 17. grudnia 1862 (art. VII.) ogłaszanie treści aktów karnych, zanim z nich zrobiono użytek na rozprawie głównej, jednak przepis ten nie broni dostatecznie osób prywatnych, albowiem stanowi przestępstwo ścigane z urzędu, a prokuratorye państwa ścigają występki te tylko wtedy, jeżeli pismo ogłasza akty kryminalne w tendencyi nieprzychylnej dla oskarżenia.

I te przepisy wymagają zatem reformy w duchu skuteczniejszej ochrony osób prywatnych, w szczególności przez udzielenie osobie interesowanej samoistnego prawa skargi.

Tak samo nie ma prawnej zasady przekazywanie występków, obrażających moralność — jurysdykcyi sądów przysięgłych; nie mają bowiem występki takie nic wspólnego z wolnością prasy; nie

są wcale natury politycznej; — powinny zatem być sądzone przez też same sądy, które sądzą tego rodzaju występki, popełnione nie treścią pisma, lecz innym sposobem, tj. przez zwykłe sądy orzekające.

Dlatego i w tym kierunku proponujemy reformę względnie uzupełnienie przepisów prawa prasowego w sposób poniżej sformułowany.

Wreszcie wyłączyćby należało z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych sprawy o t. zw. »chantage« t. j. o groźby i wymuszenia, treścią pisma popełnione; wobec wielkiego niebezpieczeństwa, jakie tego rodzaju zagrażania publikacyą spraw prywatnych zawierają dla osób interesowanych, wobec naturalnej obawy przed takiemi publikacyami — które zniszczyć mogą człowieka, nawet jeśli wykaże i udowodni następnie ich nicość i nikczemność, wyłączenie spraw tego rodzaju z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych jest jedynym hamulcem dla prasy rewolwerowej, która notoryjnie nie boi się sędziów przysięgłych, a ma respekt tylko przed trybunałem sędziowskim.

VI. Obowiązek sprostowania.

Jako broń przeciw szerzeniu fałszywych wiadomości w pismach drukowych wprowadziły ustawy prasowe t. zw. obowiązek sprostowania (»Berichtigungszwang«).

W szczególności obowiązane jest pismo podaną przez siebie wiadomość na żądanie czy to władzy do tego powołanej, czy interesowanej osoby sprostować, a w szczególności umieścić w całości pismo odnośne, zawierające sprostowanie ogłoszonych w piśmie faktów. Ustawy prasowe są pod tym względem o tyle surowe, że wymagają bezwarunkowego umieszczenia sprostowania w najbliższym numerze pisma pod zagrożeniem bardzo surowych repressalii.

Nie każdy, w piśmie zaczepiony, chce bowiem od razu wystąpić ze skargą o obrazę czci i poruszyć ociężały i kosztowny a w skutkach wątpliwy aparat Sądów przysięgłych; dlatego daje mu ustawa możność obrony przez natychmiastowe sprostowanie podanej w piśmie fałszywej wiadomości, a na redaktora pisma nakłada obowiązek bezwarunkowego ogłoszenia sprostowania i to w ustawie austr. pod tem zagrożeniem, że nieogłoszenie sprostowania stanowi przekroczenie, ulegające grzywnie od 20 do 200 złr. a nadto może Sąd

nakazać zamieszczenie sprostowania pod dalszem zagrożeniem wstrzymania wydawnictwa pisma. Ustawa ma tu oczywiście więcej na oku interes osoby, w piśmie zaczepionej, aniżeli interes pisma, bo zamieszczenie sprostowania pismu nic nie szkodzi, zwłaszcza że wolno mu — o ile nie chodzi o sprostowanie urzędowe — równocześnie swoje uwagi do sprostowania dołączyć.

Obowiązek sprostowania — powiada Liszt (Lehrbuch des österr. Pressg. str. 174) ma osobie, zaczepionej w piśmie, dać możność bronienia się na tem samem miejscu, z którego zaczepka wyszła i przed tą samą publicznością, do której przemawiał przeciwnik. Ustawodawca stara się o równość broni w walce, odgrywającej się przed opinią publiczną. I to jest myślą zasadniczą przymusu sprostowania, który stał się instytucyą iuris gentium. Obowiązek sprostowania uznają też wszystkie nowsze ustawy prasowe. Wprowadziła go najpierw ustawa francuska z 25. marca 1822 w art. 11. (vide Hatin, Manuel de la presse II. str. 304.), skąd przepisy odnośne przeszły do obecnie obowiązującej ustawy prasowej francuskiej z dnia 29. lipca 1881 (vide Georges Petit. Loi sur la Presse, Paris 1882) stanowiącej w §. 2. »O sprostowaniach« w art. 12 i 13, że wydawca pisma (t. zw. gérant, prawa franc.) obowiązany jest zamieścić w najbliższym numerze pisma względnie w dniach trzech po odebraniu pisma każde sprostowanie tak urzędowe jak prywatne pod karą grzywny 100 do 1000 franków, względnie 50 do 500 franków, nie uwłaczając innym karom, ani żądaniu wynagrodzenia szkody, przez ogłaszanie artykułu zrządzonej.

Ustawa prasowa belgijska z dnia 20 lipca 1831 dotąd obowiązująca (vide Schuermans, Code de la presse, 1881 II.) stanowi w art. 13., że każda osoba, powołana w piśmie czyto z nazwiska czy pośrednio, ma prawo ogłosić odpowiedź, nie przekraczającą tysiąca zgłosek, lub podwójnego rozmiaru artykułu sprostowanego. Odpowiedź ma być ogłoszona najdalej nazajutrz po złożeniu jej w biurze pisma pod karą grzywny 20 złr. za każdy dzień zwłoki, nałożoną na wydawcę pisma.

Ustawa prasowa niemiecka wreszcie z dnia 7. maja 1874 stanowi w §. 11, że odpowiedzialny redaktor pisma peryodycznego obowiązany jest zamieścić sprostowanie w najbliższym po otrzymaniu sprostowania wydanym numerze i to bez dodatków lub opuszczeń, o ile sprostowanie jest podpisane przez nadsyłajacego, nie zawiera treści karygodnej i ogranicza się na datach faktycznych.

Z przytoczonych przepisów widać, jak wszystkie ustawy prasowe uznają przymus sprostowania pomimo zarzutów, z jakimi wystąpiła przeciw niemu prasa.

W sprawozdaniu komisyi poselskiej parlamentu niemieckiego, w której rozprawiano szczegółowo o zatrzymaniu lub uchyleniu przymusu sprostowania, uzasadniła komisya wniosek zatrzymania przymusu tego w sposób następujący: (vide Marquardsen, das Reichspress-gesetz, Berlin 1875 str. 82):

»In Bezug auf die Frage des sogenannten Berichtigungszwanges ist nicht zu verkennen, dass aus der früheren Praxis mancherlei Härten bekannt geworden sind. Andererseits darf die öffentliche Presse bei dem Einflus, den die besitzt, und der hohen Aufgabe, welche ihr gestellt ist, sich nicht der Pflicht entschlagen, nachweisbare Unrichtigkeiten, die sie gebracht hat, auch selber wieder in das rechte Licht zu stellen. Die Annahme, dass die Gesammtheit der Presse auf einer so hohen sittlichen Stufe steht, um dieser moralischen Pflicht auch ohne rechtlichen Zwang nachzukommen, ist leider mit den thatsächlichen Erfahrungen nicht in Einklang zu bringen, und der Staat erscheint daher vollberechtigt für einen solchen Fall die Verpfichtung zur Berichtigung als eine Rechtspflicht auszusprechen und ihre Erfüllung zu sichern«.

Uczyniono także w komisyi parlamentu niemieckiego wniosek, ażeby redaktorowi, który nie uznaje obowiązku zamieszczenia nadesłanego sobie sprostowania, dozwolić wywołania w przeciągu 24 godzin orzeczenia sędziego cywilnego o tem, czy jest obowiązany sprostowanie zamieścić lub też nie. Wniosek ten jednak w parlamencie upadł i uznano obowiązek sprostowania z tem tylko ograniczeniem, wyrażonem w ustawie, że obowiązek ten odnosi się tylko do sprostowań faktycznych i że redaktor nie jest obowiązanym do zamieszczania sprostowań treści karygodnej.

Różnica między odnośnemi postanowieniami ustaw prasowych polega na tem, że jedne czynią redaktora pisma odpowiedzialnym za obowiązek sprostowania, drugie wydawcę (wzgl. »geranta«.)

Przymus sprostowania jest tedy istotnie ochroną wobec napaści prasy, bo częste sprostowania nie są dla dziennika przyjemne. Ma on jednakowowoż także stronę ujemną i to tak dla publiczności, względnie dla osób interesowanych jak i dla prasy; dla pierwszych mianowicie tę, że wolno pismu, zamieszczając sprostowanie, dołączyć do niego uwagi (»glossy«), które najczęściej efekt sprostowania

niweczą, zmuszając prostującego do nowego sprostowania a najczęściej odstraszają od sprostowania tych, którzy nie chcą, by nazwiska ich ustawicznie w pismach figurowały. Pod tym względem ustawa prasowa austr. zawiera wprawdzie t. zw. zakaz glosowania czyli komentowania sprostowania ale tylko odnośnie do sprostowań urzędowych. W szczególności stanowi §. 22., że pismu, umieszczającemu sprostowanie urzędowe, nie wolno w tym samym numerze zamieszczać żadnych uwag ani dodatków do tegoż sprostowania, a to pod grzywną 20 do 200 złr. za toż przekroczenie. Otóż ten sam zakaz należałoby rozciągnąć na wszystkie sprostowania i zakazać ich komentowania w tym numerze pisma, w którym się je ogłasza.

Przymus sprostowania ma dalej wartość dla osoby, która do sprostowania jest zmuszoną, tylko wtedy, jeżeli sprostowanie zamieszczone zostanie w jak najkrótszym czasie po artykule, do którego się odnosi, bo z każdym dniem zwłoki traci na wartości; dlatego bardzo odpowiedniem jest postanowienie ustawy prasowej belgijskiej, która oznacza karę za każdy dzień zwłoki. Istotnie byłaby to kara o wiele dotkliwsza i zapobiegałaby zwłoce, gdyby sędzia był obowiązany nałożyć grzywny po 10 złr. do 50 złr. za każdy dzień zwłoki w ogłoszeniu sprostowania.

Z drugiej jednak strony prawo sprostowania bywa też nadużywane i wprawia nieraz pismo w kłopot, zwłaszcza jeśli zawiera nietylko fałsze, ale inwektywy, obrazę osób trzecich i t. p. Redaktor, dbający o dobrą sławę swego pisma, nie wie w takim przypadku, co ma czynić, czy zamieścić sprostowanie, do czego go litera prawa zniewala, i narazić się przez to na nieprzyjemności a nawet na odpowiedzialność karną, czy odmówić zamieszczenia sprostowania i narazić się znów na sprawę karną z powodu odmówienia zamieszczenia sprostowania, co stanowi przekroczenie ulegające karze grzywny od 20 do 200 złr. a nadto naraża pismo na nakaz przymusowego ogłoszenia sprostowania pod zagrożeniem wstrzymania wydawnictwa.

Otóż i tu przydałoby się dla uniknienia nasuwających się w praktyce wątpliwości podobne do §. 11 ustawy prasowej niemiec., że pismo jest obowiązane zamieścić sprostowanie tylko wtedy, jeśli się ogranicza na podaniu faktów i nie zawiera treści karygodnej.

VI. Odpowiedzialność za treść pisma drukowego.

Do najtrudniejszych kwestyj prawa prasowego należy kwestya odpowiedzialności za treść pisma czyli za artykuł, którego treść zawiera istotę przestępstwa i podpada pod kodeks karny. Zastósowanie ogólnych zasad prawa karnego nasuwa tu trudności niepokonalne już dla tego samego, że wykrycie autora artykułu inkryminowanego jest rzeczą niełatwą, często wprost niemożliwą; a nadto zwłaszcza odnośnie do pism peryodycznych i dlatego, że wina ciąży nietylko na samym autorze artykułu, ale i na innych osobach, które jak np. wydawca względnie redaktor pisma nawet większą nieraz ponoszą winę, aniżeli sam autor. W rozmaity też sposób, przez rozmaite mniej lub więcej sztuczne postanowienia starały się ustawodawstwa uzupełnić niemoc ogólnej ustawy karnej i trafić winnego bezpośrednio lub pośrednio. Rozróżnić możemy w historyi ustawodawstwa prasowego cztery główne systemy, urządzające odpowiedzialność za treść pisma, mianowicie:

1) System odpowiedzialności według zasad ogólnych, przyjęty przez prawodawstwo angielskie, uważa za zbyteczne ustanowienie odrębnych zasad dla przestępstw prasowych, wychodząc z założenia, że wystarczą postanowienia powszechnego kodeksu karnego.

Bronił tego zdania podczas obrad parlamentu niemieckiego nad nową ustawą prasową w roku 1874 znany poseł Dr. Windthorst, którego zdaniem cała ustawa prasowa powinna się mieścić w słowach następujących: »Die Presse ist frei. Wer ein Verbrechen dadurch begeht, wird nach den allgemeinen Gesetzen verurtheilt. Punctum«.

Mimoto jednak prawie wszystkie ustawodawstwa ustanawiają szczególne przepisy posiłkowe o karaniu przestępstw, treścią pism popełnionych.

System zastósowania jedynie ogólnych zasad prawa karnego, bez specyalnych przepisów posiłkowych, byłby odpowiednim i wystarczającym tylko wtedy, gdyby autor każdego artykułu był znany tj. gdyby się miało pewność, że prawdziwy winowajca będzie zawsze wykryty i ukarany. Stoi jednak temu na przeszkodzie bezimienność artykułów, ogłaszanych w pismach peryodycznych. Niektóre ustawy jak mianowicie prawo francuskie z 16 lipca 1850 usiłowało zmusić autorów artykułów treści politycznej, filozoficznej i religijnej do podpisywania w piśmie drukowem swych artykułów pod zagrożeniem

kar (»tout article de discussion politique, philosophique ou religiense inséré dans un journal, devra être signé par son auteur sous peine de 500 fr. et 1000 fr. en cas de récidive«), jednakowoż środek ten okazał się bezskutecznym, boć oczywiście, podobnie jak podstawiano redaktorów słomianych (»od kozy«) tak i podstawiano autorów fałszywych tj. takich, którzy podpisywali artykuły obcych osób, aby w razie potrzeby za nie odbyć karę. Zresztą prawo bezimienności artykułów, ogłaszanych w pismach peryodycznych, jest jednym z najważniejszych przywilejów wolności prasowej, bez którego się prasa wolna obejść nie może.

Wprawdzie w literaturze przytaczają wiele argumentów, przemawiających przeciw bezimienności a za wymaganiem podpisywania artykułów politycznych, społecznych i religijnych przez ich autora, ale argumenta te dowodzą tylko tego, że interes pisma może często tego wymagać, by artykuły ważniejsze, donioślejsze, pisane przez osoby znane, powszechnie poważane, były podpisywane przez autora, nie są jednak w stanie obalić tego faktu, że bezimienność artykułu jest przywilejem, którego się pismo może na swą korzyść zrzec, ale którego nie można prasy pozbawić w drodze ustawodawczej.

Kwestyę bezimienności artykułów ogłaszanych w piśmie peryodycznem rozbiera obszernie prof. Berner w znanym swym podręczniku niemieckiego prawa prasowego (Lehrbuch des deutschen Pressrechts, Leipzig 1876 str. 208—211); przytacza on w szczególności przeciw niej argumenta następujące; Najgorszą stroną bezimienności — powiada Berner — jest ta okoliczność, że ona znosi świadomość pełnej odpowiedzialności. Kto nie ma odpowiadać swą osobą tj. swem nazwiskiem za to, co pisze, ten bardzo łatwo puszcza się bez hamulca. Nie krępuje go wobec publiczności konsekwencya własnego poglądu; może bez zarumienienia się i bez obawy zawstydzenia każdej chwili sprzeniewierzyć się swym zasadom; nie mają one potrzebnego punktu oparcia w kontroli publicznej. Nie czyni mu wstydu niskość jego sposobu myślenia, nie przynosi mu zaszczytu jego zdolność ani szlachetność jego zasad. Staje się łatwo niebezpiecznym dla ludzi honorowych ale nielubianych, bo pod osłoną bezimienności popisuje się zuchwalstwem, na które by się nie ważył w boju otwartym. Nie każdy dalej ma dosyć czasu, by mógł przeczytać cały dziennik, a tem mniej, aby ich przeczytać kilka; biorąc do ręki dziennik, którego artykuły nie są podpisane, nie wie, czy chwycił za próżny snop słomy, czy za snop pełen ziarna, dopóki

artykułu całego nie przeczytał; ileż to czasu traci się na czytaniu artykułów bez wartości, pełnych fałszu, a nawet nikczemności i t. d. którychby się nie czytało, gdyby były podpisane przez znanego ich autora złej reputacyi. A z drugiej strony jakże często nie zwraca się należytej uwagi na artykuły dobre, dlatego jedynie, że się nie wie od kogo pochodzą.

Autor zdolny i sumienny, który artykuły swe podpisuje, tworzy wreszcie ściślejszy stosunek zaufania pomiędzy sobą a szerokiem gronem czytelników, co wzmacnia jego pozycyę, powagę i niezawisłość«.

Mimo to wszystko jednak jesteśmy tego zdania, że argumenta powyższe, aczkolwiek przemawiają niewątpliwie za tem, że autorowie artykułów donioślejszego znaczenia powinni w swoim interesie względnie w interesie pisma, które artykuły ich zamieszczą, one podpisywać, nie są jednak w stanie uzasadnić przymusu podpisywania artykułów; bo chociażbyśmy nawet pominęli łatwość obejścia takiego przymusu przez podpisywanie artykułów przez osoby trzecie, w tym celu podstawione, pozostaje jeden argument decydujący, że bez ochrony, jaką daje bezimienność, nie ważonoby się nieraz wystąpić z ostrą a konieczną krytyką złych urządzeń publicznych, nie odważonoby się wystąpić przeciw władzom rządowym w przypadkach, gdzie wystąpienie byłoby wskazanem, nie odważonoby się występować przeciw silnym, a bronić słabych. Listy Juniusa, którym Anglia zawdzięcza tyle zbawiennych reform, z pewnością nie byłyby wyszły na świat, gdyby autor, któremu jedynie bezimienność oszczędziła prześladowania i dozwoliła tak ostro krytykować ówczesne błędy i wady publiczne, musiał był artykuły swe podpisywać.

Istotnie też uchylone zostało przytoczone wyżej prawo francuskie z r. 1850 domagające się podpisu artykułów pewnej treści przez ich autora, a inne ustawodawstwa przywileju bezimienności prasy nie naruszają.

Nawet Berner, zwalczający tak energicznie bezimienność powiada w końcu: »nie twierdzimy, aby prasa peryodyczna mogła się obejść bez bezimienności i nie myślimy wcale zaprzeczyć jej prawa bezimienności; zdaniem naszem należy prasie samej pozostawić ocenienie, czy chce zrzec się bezimienności, lub nie; pragniemy tylko, by zwróciła należycie uwagę na strony ujemne bezimienności«.

Jeżeli tedy niemożliwą jest rzeczą żądać w drodze zagrożenia

karnego podpisywania artykułów, któreby mogły zawierać istotę przestępstwa, przez ich autora, to tem samem nie podobna ograniczyć odpowiedzialności za treść artykułu na jego autora.

Są wprawdzie inne jeszcze środki wykrycia autora inkryminowanego artykułu jak mianowicie ów osławiony przymus świadczenia, praktykowany w czasie zwanym »Kulturkampf« w Prusiech t. j. zamykanie redaktora pisma peryodycznego w areszcie do 6 tygodni trwać mogącym w celu zmuszenia go do wydania autora; ale wiadomo jak powszechne oburzenie wywołał ten środek drastyczny, jak swoją drogą nie doprowadzał do celu, bo honorowy redaktor swych współpracowników nie wydawał, jak wreszcie opinia powszechna zażądała usunięcia tego przymusu, a praktyka obchodziła go powołaniem się na postanowienia, uwalniające od obowiązku świadczenia [1]).

Okazuje się tedy z tego, co powyżej powiedziano, że, nie chcąc zapewnić prasie peryodycznej zupełnej bezkarności za artykuły prawo karne naruszające, należy koniecznie ustanowić przepisy szczegółowe, któreby miały na celu powstrzymanie nadużyć prasy i zapewnić powagę prawa nawet w przypadkach, w których autora winnego wyśledzić nie można. Do tego celu zmierzają następujące dalsze systemy odpowiedzialności za treść pism drukowych a mianowicie:

1. System czyniący redaktora odpowiedzialnym bezwarunkowo za całą treść pisma.
2. System t. zw. odpowiedzialności stopniowej i wykluczającej całego szeregu osób czynnych przy wydawaniu pisma (t. zw. system belgijski).
3. System odpowiedzialności ewentualnej pewnych czynników za zaniedbanie obowiązków swych odnośnie do pism drukowych t. zw. system kar za zaniedbanie (Fahrlässigkeitsstrafen). Systemy powyższe należy tu rozebrać.

1. System bezwzględnej odpowiedzialności redaktora.

Redaktor odpowiedzialny pisma peryodycznego jest jego duszą i twórcą. Cały nadesłany sobie materyał w jego ręku przemie-

[1]) Zob. Liszt: Pressrecht str. 343 »über den Zeugnisszwang im Pressprocesse«.

nia się w pismo. On może artykuł przyjąć lub odrzucić, on zatem oddając artykuł przestępny do druku jest tym, który go puszcza w świat i nadaje mu ową moc szkodliwą, która stanowi podstawę jego karygodności. Dopóki artykuł przestępny leży w tece autora lub w biurku redaktora, jest on nieszkodliwym i karanym nie będzie; karygodność jego rozpoczyna się dopiero z chwilą oddania go do druku przez redaktora. Każdy tedy artykuł, zwłaszcza przez autora nie podpisany, jest właściwie artykułem redaktora. On musi za artykuł odpowiadać, nie mogąc zasłaniać się tem, że go nie czytał lub czytać nie mógł; bo jeżeli pismo jest większe, prawo dopuszcza podziału czynności redaktorskich pomiędzy kilku odpowiedzialnych redaktorów — a tem samem i podziału odpowiedzialności. Redaktor odpowiedzialny, którego nazwisko musi być wymienione na piśmie i podane władzy — tego wymagają wszystkie ustawy prasowe — ma tedy w rzeczy samej odpowiadać za całą treść pisma, przez siebie redagowanego, ma odpowiadać za wszystkich swych współpracowników, kryjących się pod osłoną bezimienności; ma odpowiadać za treść, chociażby jej nie znał.

Oto argumenta, które uzasadniają system bezwzględnej odpowiedzialności redaktora w charakterze sprawcy za całą treść pisma.

Sytem ten ma jednak tę wadę zasadniczą, że polega na przypuszczeniu, które jest często błędnem, polega na fikcyi, która pozostaje w sprzeczności z faktami, karze więc często osobę zupełnie niewinną, a dozwala ujść bezkarnie prawdziwemu winowajcy.

Na przedstawionej zasadzie bezwzględnej odpowiedzialności redaktora polega ustawa prasowa francuska z 29. lipca 1881 z tą tylko zmianą, że do odpowiedzialności głównej przy pismach peryodycznych pociąga t. zw. »gerant«; przy pismach nieperyodycznych: wydawcę. »Gerant«-gerentem jest według prawa francuskiego osoba, która nie tylko pismem kieruje, ale nadto i finansowo jest interesowaną we wydawnictwie t. j. ma pewien udział we własności (dochodach) pisma [1]).

---

[1]) Instytucyę odpowiedzialnego »gérant« wprowadziła ustawa prasowa francuska z 9. czerwca 1819, która określiła zarazem jego stanowisko w ten sposób, że on ma być kierownikiem pisma i dlatego za nie jest odpowiedzialnym; odpowiedzialność jego odnosi się do wszystkich artykułów, w piśmie ogłoszonych.

Ustawa z 18. lipca 1828 uważa géranta za pełnomocnika dziennika.

Stanowi w szczególności art. 42, że karani będą jako sprawcy główni (comme auteurs principaux) karami, zagrożonemi w drodze represyi przeciw zbrodniom i występkom, popełnionym przez prasę, w następującym porządku: 1⁰ gerenci lub wydawcy; 2⁰ w ich braku: autorowie; 3⁰ w ich braku: drukarze; 4o w ich braku: sprzedawcy, rozdawcy lub afiszerzy.

Art. 43 stanowi, że obok gerentów lub wydawców ścigani będą autorowie jako współwinni (complices); jako wspólnicy mogą być ścigane i inne osoby, do których art. 60 kod. karnego może być stósowany.

Zasadę bezwzględnej odpowiedzialności redaktora jako sprawcy przyjęła także ustawa prasowa niemiecka z 7. maja 1874 r. ale z bardzo ważną modyfikacyą.

Stanowi mianowicie art. 20 tejże ustawy, co następuje:

»Odpowiedzialność za działania, których karygodność uzasadnia treść pisma drukowego, stosuje się do ogólnych ustaw karnych. Jeżeli chodzi o pismo peryodyczne, natenczas odpowiedzialny redaktor karany będzie jako sprawca, jeżeli szczególne okoliczności nie wykluczają jego sprawstwa (»wenn nicht durch besondere Umstände seine Thäterschaft ausgeschlossen wird«).

Wykluczenie jego odpowiedzialności jako sprawcy to znaczy jako głównie winnego jest zatem tylko wyjątkowem. Wyjątek ten zachodziłby, gdyby redaktor był w stanie udowodnić, że artykuł inkryminowany został ogłoszony bez wszelkiej jego winy np. jeżeli był ogłoszony w czasie kiedy on chorobą złożony, poruczył czynności redakcyjne chwilowo jednemu z kolegów.

I prawo niemieckie jednak uznało za niedostateczne karać tylko redaktora odpowiedzialnego, dlatego pociąga do odpowiedzialności obok niego i inne osoby, jak to zaraz poznamy.

2. System belgijski,

zwany także systemem odpowiedzialności stopniowej i wykluczającej, polega na tem, że prawo ustanawia pewien szereg osób odpowiedzialnych za treść karygodną pisma w taki sposób, że każdy poprzednik wyklucza karygodność następującej w szeregu osoby, względnie każdy następujący może uwolnić się od odpowiedzialności, jeśli wymieni jednego z poprzedników, według ustawy karygodnych.

System ten polega na postanowieniach konstytucyi belgijskiej, tudzież obowiązującej dotąd ustawy prasowej belgijskiej z dnia 20. lipca 1831. Ustawę tę objaśnia wyczerpująco Schuermans w znakomitej swej książce dwutomowej »code de la presse«, która w roku 1881 wyszła w wydaniu drugiem.

Dla zrozumienia tego systemu należy tu zauważyć co następuje:

Konstytucya belgijska z 7. lutego 1831 r. stanowi w art. 18 co następuje: »Prasa jest wolną; cenzura nie będzie nigdy wprowadzoną. Nie będzie wymaganą kaucya od autorów, nakładców lub drukarzy. Jeśli autor jest znany i w Belgii osiadły, nie można ścigać nakładcy, drukarza, ani tego, który pismo rozszerza«.

Do tego powiada art. 11 ustawy prasowej z 20. lipca 1831 co następuje: »We wszystkich sprawach o przestępstwa prasowe sąd przysięgłych, zanim zajmie się kwestyą, czy pismo inkryminowane zawiera istotę przestępstwa, orzeknie, czy osoba, przedstawiona jako autor pisma, jest nią istotnie. Drukarz będzie zawsze odpowiedzialnym, dopóki autor nie będzie sądownie uznany za takiego«.

Na podstawie tych przepisów wyrobiła się prawie powszechnie w sądach belgijskich praktyka, na mocy której uwalniano od odpowiedzialności za przestępstwo prasowe tego z szeregu osób współdziałających przy wydaniu pisma, który potrafił wymienić poprzednika, odpowiadającego wobec prawa, a podlegającego sądom belgijskim. System ten nazwano *„responsabilité par cascades“*. System ten przyjęły niektóre ustawy prasowe niemieckie, (które obowiązywały przed powszechną ustawą prasową państwa niemieckiego z roku 1874) jako to ustawa wielkiego księstwa saskiego z dnia 25. lipca 1868, ustawa badeńska z dnia 2. kwietnia 1868 i t. d.

Systemu belgijskiego bronił w parlamencie niemieckim podczas obrad nad projektem ustawy prasowej Biederman, który mianowicie mówi o nim co następuje[1]):

»System odpowiedzialności stopniowej i wykluczającej polega na następujących dwóch prezumcyach czyli fikcyach, które obie są usprawiedliwione właściwą naturą przemysłu prasowego i przestępstw przez prasę popełnionych. I tak: **1.** Rzeczą jest faktycznie niemożliwą, aby wszystkie osoby biorące udział w powstaniu pisma,

[1]) Die Grundlagen eines deutschen Reichsgesetzes über die Presse. Referat von Karl Biederman. Frankfurt 1871.

treść onegoż dokładnie badały i aby się w ten sposób mogły uchronić od przyczynienia się do czynu karygodnego. Dopóki zatem inne okoliczności obciążające nie uzasadniają domniemania, że odnośna osoba wiedziała o karygodności publikacyi prasowej, przy której współdziałała, dopóty domniemanie przeciwne t. j. że nie wiedziała a więc i zamiaru złego (dolus) nie miała, będzie uzasadnionem.

Okoliczność taka obciążająca zachodzi, jeżeli jedna z osób, biorących udział w powstaniu pisma, nie jest w stanie wskazać swego poprzednika t. j. osoby, od której utwór prasowy otrzymała. Jeżeli jednak osobę tę wymienić może, jeżeli w szczególności autorem jest osoba w kraju zamieszkała, która może być pociągnięta do odpowiedzialności przed sądem krajowym, to przyjąć należy, że nakładca, drukarz i rozpowszechniający pismo działali w dobrej wierze t. j. w przekonaniu, że autor, ogłaszając swe dzieło, nie dopuści się czynu karygodnego.

2. Z drugiej jednak strony mogą zajść przypadki, że osoby, które tylko w drugim lub trzecim rzędzie przy powstaniu pisma udział brały, chcą mimo to wziąść na siebie odpowiedzialność za treść pisma. Może się np. zdarzyć, że autor oddaje nakładcy manuskrypt, pozostawiając zupełnie jego ocenieniu i woli, czy go chce ogłosić lub zniszczyć.

Słuszną w takim przypadku jest rzeczą, aby nakładca, który manuskrypt każe drukować i następnie rozpowszechnia, był jedynie odpowiedzialnym.

Przeciw powyższemu systemowi podnoszono ze stanowiska ściśle prawniczego dwa zarzuty: pierwsze, że niesłuszną jest, by jak się to zdarzyć może, drukarz lub rozpowszechniający pismo wyłącznie całą ponosili karę, chociaż tylko mały w czynie mieli udział. Zarzut ten znajduje jednak odparcie w tem, raz, że osoby rzeczone wiedzą z góry co ich czeka, a powtóre, że właśnie dopiero ich przyczynienie się wywołało dokonanie przestępstwa, któreby bez tego nie zaistniało.

Drugi zarzut podnoszono ten, że według tego systemu prawdziwy autor przestępstwa prasowego wyjść może bezkarnie; ale i to uzasadnione jest naturą przestępstwa prasowego i zachodzi także wtedy, jeżeli ustawa — jak to się ma według systemu poprzedniego — redaktora czyni odpowiedzialnym za pismo.

Za systemem belgijskim przemawia w końcu wzgląd ten, że sy-

stem ten prędzej odstraszy od przestępstw prasowych, aniżeli inne, bo autor nieraz nie da się odstraszyć od publikacyi swego utworu nawet surowemi karami, podczas gdy przeciwnie osoby trzecie nie mające tego osobistego interesu w publikacyi co autor, prędzej cofną się od współdziałania przy publikacyi pism karygodnych wobec grożących im za to surowych kar. System ten ma zatem wiele zalet, zwłaszcza, jeśli się go zastosuje w związku z systemem kar za zaniedbanie, do którego rozbioru przystępujemy.

3. System kar za zaniedbanie
(Fahrlässigkeitsstrafen).

polega na tej myśli przewodniej, że w każdym przypadku popełnia przestępstwa osnową pisma drukowego pewne osoby są winne zaniedbania pewnych ostrożności, przeglądu pisma, dozoru i t. p., przy których użyciu artykuł inkryminowany nie zostałby ogłoszony. Chociaż zatem nie można wyśledzić i ukarać autora artykułu, chociaż nie można dalej winić redaktora, ani wydawcy dlatego, że nie można im udowodnić, iżby znali treść artykułu inkryminowanego przed oddaniem go do druku, to jednak odpowiadać ma redaktor za zaniedbanie swych obowiązków redaktorskich, bo gdyby artykuł ten był czytał, nie dopuściłby był jego ogłoszenia, mają dalej odpowiadać inne osoby, które winne były wstrzymać druk, względnie publikacyi inkryminowanego artykułu zapobiedz.

System powyższy wprowadziła najpierw nowela prasowa austryacka z dnia 15. października 1868 Nr. 142 Dz. u. p., stanowiąca w art. III. co następuje:

1. Redaktor odpowiada zawsze, chociażby mu nie można poczytać zbrodni lub występku treścią pisma peryodycznego popełnionych według zasad ogólnych ustawy karnej, za zaniedbanie dozoru, przy którego przestrzeganiu ogłoszenie artytykułu treści karygodnej nie byłoby nastąpiło.
2. Nakładca pisma nieperyodycznego odpowiedzialnym się staje, jeżeli nie poda przy pierwszem swem przesłuchaniu sądowem autora lub wydawcę, który w czasie przyjęcia pisma do druku mieszkał w terytoryum obow. ustawy prasowej.
3. Drukarz odpowiada za nieprzestrzeganie przepisów porządkowych ustawy prasowej (§§. 9 i 17).
4. Rozpowszechniający pismo (Verbreiter) odpowiedzialnym się staje

za nieprzestrzeganie przepisów porządkowych w szczególności tak samo także za rozpowszechnienie pisma wbrew sądowemu, należycie ogłoszonemu zakazowi, za rozpowszechnianie pisma skonfiskowanego, lub pisma, na którem brak miejsca druku, nazwiska nakładcy itp., wreszcie odpowiada, jeżeli rozpowszechniał pisma za granicą wydane, które tytułem swym, przedmiotem, obrazowem przedstawieniem lub sposobem przesyłki, zdolne były wzbudzić jego uwagę.

Zaniedbania te stanowią przekroczenie ulegające karze aresztu od jednego miesiąca do sześciu, jeżeli treść pisma stanowi istotę zbrodni, a karze pieniężnej od 20 do 200, jeżeli stanowi tylko istotę występku.

Ustawa prasowa niemiecka przyjęła również system kar za zaniedbanie, ale tylko posiłkowo i ze zmianami, o których zaraz wspomnimy. Ustawa niemiecka stanowi mianowicie w art. 21 co następuje: jeżeli treść pisma drukowego zawiera istotę czynu karygodnego, natenczas odpowiedzialny redaktor, nakładca, drukarz, wreszcie ten, który pismo drukowe rozszerzał lub w jaki bądź sposób publicznie rozpowszechniał, karani będą, o ile nie podpadają według §. 20 karze jako sprawcy lub uczestnicy, za zaniedbanie karą pieniężną do 1000 marek lub aresztem, lub nawet karą twierdzy lub więzieniem do roku, jeśli nie udowodnią, że dołożyli staranności, do której byli obowiązani, lub że zaszły okoliczności, które dołożenie tej staranności uczyniły niemożliwem. Ukaranie każdej z wymienionych osób będzie jednak wykluczone, jeżeli wskaże, aż do ogłoszenia pierwszego wyroku, autora, lub tego, który artykuł nadesłał, za którego przyzwoleniem ogłoszenie nastąpiło, albo jeżeli chodzi o pismo nieperyodyczne, wydawcę, i to w każdym przypadku osobę, znajdującą się w granicach władzy sędziowskiej jednego z niemieckich państw związkowych. Jeżeli osoba ta umarła, wystarcza do bezkarności, jeżeli w czasie ogłoszenia artykułu była pod władzą niemiecką. Co do tego, który rozpowszechnia pisma drukowe obcokrajowe, wykluczonem będzie jego ukaranie, jeżeli otrzymał je drogą księgarską.

Pomiędzy ustawą austryacką a niemiecką zachodzą zatem różnice następujące: Przedewszystkiem odpowiada według kodeksu austr. redaktor bezwarunkowo za przekroczenie zaniedbania obowiązku, chociażby autora artykułu inkryminowanego był wymienił; według prawa niemieckiego wolnym się staje redaktor — o ile nie

odpowiada jako sprawca — od odpowiedzialności za zaniedbanie, jeśli przed wydaniem wyroku 1. instancyi wskaże autora artykułu w granicach jurysdykcyi niemieckiej zamieszkałego.

Prawo austr. wymaga dalej, aby nakładca, chcący się uwolnić od odpowiedzialności, podał autora lub wydawcę zaraz przy pierwszem swem przesłuchaniu sądowem, podczas gdy według prawa niemieckiego wystarczającem jest także późniejsze wskazanie autora. względnie wydawcy, aż do chwili wydania pierwszego wyroku.

Wreszcie prawo austr. określa szczegółowo i ogranicza odpowiedzialność drukarza i rozpowszechniającego pismo, podczas gdy prawo niemieckie pociąga ich do odpowiedzialności w ogólności za zaniedbanie.

Co się tyczy prawnej istoty tychże przekroczeń zaniedbania zachodzi w literaturze spór, czy owe przekroczenia uważać należy za przekroczenia specyalne (zaniedbanie dozoru względnie obowiązku) bez względu na treść inkryminowanego artykułu, czy też są one nierozmyślnem (zawinionem) popełnieniem odnośnego w treści pisma zawartego przestępstwa (»culpose«).

Zdania pierwszego bronią sądy niemieckie; zdania drugiego Liszt w swoim wykładzie prawa prasowego oraz Trybunał Najwyższy we Wiedniu.

Przepisy powyższe o posiłkowem karaniu osób, biorących udział w wydaniu względnie rozpowszechnieniu pisma drukowego za zaniedbanie swych obowiązków, są ze względu na istotę przestępstw prasowych bardzo odpowiednie, bo dozwalają przynajmniej w ten sposób karać osoby, które przyczyniły się do druku i rozpowszechniania pism treści karygodnej. System kar prasowych uzupełnićby jednak należało jeszcze jedną karą: ponieważ ze wszystkich kar prasowych najodpowiedniejsze są te, które dotykają samegoż pisma, przeto we wszystkich przypadkach, w którychby sąd karny wydał wyrok zasądzający, czy to przeciw redaktorowi pisma, czy przeciw wydawcy, czy przeciw autorowi ogłoszonego w piśmie artykułu i to bez różnicy, czy uznano go wprost winnym przestępstwa, czy winnym jedynie zaniedbania przez ogłoszenie artykułu treści karygodnej popełnionego — należałoby przyznać sądowi karnemu prawo nakazania ogłoszenia zapadłego wyroku na pierwszej stronnicy pisma w miejscu naczelnem, drukiem w oko wpadającym i to nie w jednym, lecz we większej ilości numerów bieżących z wstępem: »przeciw pismu niniejszemu zapadł wyrok następujący«

Nadmieniamy tu, że wprawdzie obowiązująca austryacka ustawa prasowa zna ogłoszenie w piśmie wyroku zasądzającego (§§. 20 ust. 2 39), przepisy powyższe nie są jednak wystarczające (zob. Liszt, Pressrecht str. 291 i 292), a nadto w praktyce rzadko w całej pełni są stosowane.

W artykule, ogłoszonym niedawno w gazecie sądowej wiedeńskiej (Gerichtszeitung Nr. 11 z roku bieżącego) przez adwokata jeneralnego Lorenza, broni tenże szerokiego zastosowania przepisu §. 20 ust. 2 ustawy prasowej i dowodzi, że nawet orzeczenia zapadłe po myśli §. 493 proc. k. w postępowaniu przedmiotowem t. j. orzeczenia, uznające, iż treść pisma zawiera istotę zbrodni lub występku i zakazujące onegoż rozpowszechnienia, muszą być ogłoszone w piśmie, do którego się zapadłe orzeczenie odnosi, jeśli prokurator tego zażąda; rzecz ta jest jednak wątpliwą.

Zauważyć należy, że postanowienie powyżej proponowane zawarte było w projekcie kod. karnego belgijskiego, a Schuermans w wyżej wspomnianem dziele swem »code de la presse« postanowienie to bardzo zaleca, twierdząc, że obawa przed tą właśnie karą, pozostającą w tak odpowiednim związku z krzywdą, przez pismo wyrządzoną i powetować się mającą, o wiele prędzej wstrzyma dziennikarzy od przestępstw, aniżeli obawa zasądzenia na zwrot szkody, na grzywnę lub nawet karę aresztu.

Konkluzye.

Na podstawie uwag powyżej przedstawionych dochodzimy do konkluzyi następujących:

1. Stempel dziennikarski należy znieść.
2. Zakaz kolportażu (§. 23) należy uchylić i zastąpić go postanowieniem podobnem do przepisu §. 43 niemieckiej ustawy przemysłowej z dnia 21. czerwca 1869 r. tej treści, że publiczna sprzedaż druków może być dozwolona za zezwoleniem miejscowej władzy policyjnej. Władza ta ma osobom, zgłaszającym się o zezwolenie to, wydawać legitymacye, na nazwisko uprawnionego opiewające, a ten ma otrzymaną legitymacyę nosić przy sobie i okazać organom władzy na każde żądanie. Osobom nieposzlakowanym, które rok 20. życia skończyły, wydania legitymacyi odmówić nie można; młodszym może

władza odmówić legitymacyi bez podania motywów. Toż samo naturalnie osobom już karanym sądownie lub policyjnie. Na kolportaż pism, obrażających moralność, należy nałożyć surowe kary.

3. Zasady urządzające rzecz o odpowiedzialności za treść pisma, postanowione w ustawie prasowej austr. z r. 1862 i w noweli prasowej z r. 1868 należy zatrzymać jako odpowiednie i sprawiedliwe.
4. Tak samo należy postępowanie przedmiotowe w zasadzie zatrzymać, a zreformować je w ten sposób, że ma ono tylko być posiłkowe, oraz że na wniosek prokuratora o zarządzenie postępowania przedmiotowego należy odrazu, bez uprzedniej rozprawy tajnej trybunału, wyznaczyć rozprawę jawną i kontradyktoryjną, w której redaktor i wydawca, względnie nakładca pisma mogą onegoż bronić przed sądem.
5. Konfiskata policyjna (administracyjna) w zasadzie nie jest dopuszczalna. Może ona nastąpić tylko wyjątkowo w przypadkach następujących:
   a) w czasie grożącej wojny odnośnie do publikacyi niebezpiecznych dla bezpieczeństwa państwowego;
   b) odnośnie do publikacyi, mieszczących istotę zbrodni zdrady głównej lub obrazy Majestatu;
   c) odnośnie do publikacyi, wzywających do popełniania zbrodni;
   d) odnośnie do zbrodni lub występków przeciw moralności (publikacye treści niemoralnej);
   e) odnośnie do pism i publikacyi treści anarchistycznej.
6. Kompetencyę sądów przysięgłych dla przestępstw treścią pisma drukowego popełnionych, należy ograniczyć a mianowicie:
   a) wyjąć z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych wszystkie sprawy prywatne o obrazę czci;
   b) również wyjąć wszystkie sprawy o t. zw. »chantage« t. j. groźby i wymuszenia za pomocą pism drukowych popełnione;
   c) wreszcie wyjąć z pod jurysdykcyi przysięgłych wszystkie sprawy o obrazę moralności, przez pisma popełnioną.
7. Ogłaszanie jakichkolwiek uwag o sprawach karnych, w toku będących przed ogłoszeniem wyroku pierwszej instancyi ma być zakazane i stanowić występek ulegający surowej karze[1]).

---

[1]) Projekt noweli do procedury karnej, przedłożony Radzie Państwa przez rząd w r. 1894 zawierał także postanowienie, iż Trybunał, przeprowadzający rozprawę karną, która ma trwać dłużej aniżeli dzień jeden, może

Prawo skargi służyć ma nie tylko prokuratoryi państwa, ale i każdej osobie interesowanej (obwinionemu), której wolno również żądać konfiskaty pisma po myśli §. 487 ust. 2 proc. k.

8. Sprawozdań z tajnych rozpraw sądowych ogłaszać nie wolno; ogłaszanie to ma być karane jako występek analogicznie do innych publikacyi zakazanych.

9. Obowiązek sprostowania należy zreformować w podwójnym kierunku, a mianowicie z jednej strony zakazać w ogólności glossowania sprostowania w tym numerze pisma, w którem się je ogłasza, oraz nałożyć za nieumieszczenie sprostowania kary surowsze, w szczególuości grzywnę od 10 do 50 zł. za każdy dzień zwłoki w ogłaszaniu sprostowania, z drugiej zaś strony ograniczyć obowiązek sprostowania tylko do obowiązku ogłaszania onego o ile ogranicza się na podaniu okoliczności faktycznych i nie zawiera treści karygodnej.

10. Do systemu kar prasowych należy dodać prawo sądu nakazania ogłoszenia na pierwszej stronicy pisma w miejscu naczelnem, drukiem w oko wpadającym każdego wyroku przeciw pismu zapadłemu i to w większej ilości numerów bieżących (którą to ilość sąd oznaczy) n. p. w 10 numerach po sobie z dodatkiem: »Przeciw pismu niniejszemu zapadł wyrok następujący«.

---

zakazać ogłaszania sprawozdań z rozprawy głównej, przed zakończeniem tejże. Postanowienie takie byłoby bardzo pożądanem.

O bezwzględnej niewłaściwości sądów zwyczajnych

na podstawie

austryackiego ustawodawstwa procesowego.

Napisał

Prof. Dr. Franciszek Xawery Fierich.

I.

Nowe austryackie ustawodawstwo procesowe ulegając wpływowi doktryny uwzględniło w całej pełni wyniki nauki o stosunku procesowym. I temu też przypisać należy, iż to ustawodawstwo wprowadziło cały szereg przepisów, które wyłącznie opierają się na nauce o stosunku procesowym. Do tego rodzaju przepisów zaliczyć należy przepisy o zdolności procesowej (§§. 6 i 7 Kod. proc. cyw.), o właściwości sądu (§§. 42, 43 i 104 Nor. Jur.), przepisy o przerwie postępowania (§§. 155 i dalsze Kod. proc. cyw.) przepisy o przyczynach nieważności (§ 477 Kod. proc. cywiln.) i t. d.[1]). Pod wpływem też tej nauki przyjęło nowe ustawodawstwo procesowe, zgodnie z doktryną procesową, podział warunków zaistnienia stosunku procesowego na warunki względne i bezwzględne, czyli istotne.

Jednym z warunków zaistnienia wspomnianego stosunku prawnego, jest także okoliczność, aby sąd był sądem właściwym, a więc sądem przedmiotowo i miejscowo powołanym do orzekania w spra-

[1]) Fierich: Wpływ nauki o stosunku procesowym na podstawy nowej procedury cywilnej austryackiej. (Reforma sądowa z r. 1897. Zeszyt 1. i 2).

wie prawnej. Okoliczność ta przybiera w niektórych przypadkach charakter warunku względnego; w niektórych znowu przypadkach staje się warunkiem bezwzględnym zaistnienia i rozwoju stosunku procesowego. O ile warunek wspomniany jest warunkiem względnym, czyli potrzebnym jedynie do prawidłowego rozwoju procesu, o tyle będzie brak jego (niewłaściwość sądu) uwzględniony na wniosek stron; o ile natomiast jest warunkiem istotnym, o tyle brak tegoż uwzględnionym będzie z urzędu.

Zestawiając przepisy Normy Jur. i Kodeksu proc. cyw. tyczące się omawianego warunku zawiązania i rozwoju stosunku procesowego, dochodzimy do przekonania, iż nowe ustawodawstwo procesowe zna trzy rodzaje niewłaściwości sądu i łącznie z tem, trzy stopnie skutków połączonych z niewłaściwością sądu.

1) Przedewszystkiem zna nowe ustawodawstwo procesowe niewłaściwość sądu, która może być usuniętą przez porozumienie się stron spór wiodących.

Nor. Jur. w §. 104 bliżej określa, w których przypadkach »prorogatio fori« jest niedopuszczalną, a w następstwie tego przepis wspomniany wytyka granicę, wśród których strony, spór wiodące, zawartym układem mogą wywołać zmianę właściwości sądu. Na straży tego rodzaju właściwości sądu stoi tak sędzia, jak i strona pozwana. A mianowicie, sędzia bada swoją właściwość na podstawie okoliczności, które powód w skardze przedstawił dla uzasadnienia właściwości sądu, chyba, że sąd wie o nieprawdziwości podań powoda (§. 41 ust. 2. Nor. Jur.). Sąd, w którym sprawa prawna zawisła, może badać swoją właściwość od chwili wniesienia skargi, aż do wyznaczenia na skargę ustnej rozprawy t. j. w sądach kolegialnych, aż do wyznaczenia pierwszego posłuchania, w sądach powiatowych zaś, aż do wyznaczenia pierwszego posłuchania, względnie aż do wyznaczenia rozprawy kontradyktoryjnej (§§. 41 i 43 Nor. Jur., niemniej §§. 239, 440 i 441 Kod. proc. cywiln.). Z chwilą, gdy już rozprawa ustna wyznaczoną została, sąd nie może już więcej uwzględnić omawianego rodzaju niewłaściwośc sądu.

Natomiast strona pozwana, pragnąc korzystać z tego rodzaju niewłaściwości sądu, winna zgłosić zarzut niewłaściwości sądu i to w postępowaniu przed sądami kolegialnymi na pierwszem posłuchaniu sądowem (§. 240. Kod. proc. cyw.), w postępowaniu zaś przed sądami powiatowymi — na pierwszem posłuchaniu sądowem,

względnie przy rozprawie kontradyktoryjnej i to przed wdaniem się w sprawę samą (§§. 440 i 441 Kod. proc. cyw.). W późniejszych stadyach procesowych omawiany zarzut niewłaściwości sądu nie może być więcej skutecznie podniesiony.

2) Nadto zna ustawodawstwo procesowe niewłaściwość sądu, która nie może być usuniętą układem stron (§. 104 Nor. Jur.). Biorąc pod rozwagę ten rodzaj niewłaściwości sądu, wychodzimy ze założenia, iż sprawa prawna należy w zasadzie do zakresu działania tut. sądów zwyczajnych.

Na straży tego rodzaju właściwości sądu stoją, tak sąd, jak i strony. Sąd w każdem stadyum procesu uwzględni z urzędu omawianą niewłaściwość sądu. Również i strony procesowe mogą korzystać z tego rodzaju niewłaściwości sądu w jakiemkolwiek stadyum procesowem (§. 43 Nor. Jur. i §. 260 Kod. proc. cyw.).

Ponieważ sąd może korzystać z powyższego przepisu w każdem stadyum procesu aż do wydania wyroku, przeto sąd będzie mógł uwzględnić omawianą niewłaściwość, tak przy pierwszem posłuchaniu (§§. 239 ust. 3, 240 ust. 2. Kod. proc. cyw.) jak przy rozprawie kontradyktoryjnej (§. 261 Kod. proc. cyw.). Sąd wyrokujący sam swojego wyroku z powodu wspomnianej niewłaściwości uchylić nie może [1]). Jeżeli więc sąd po wydaniu wyroku dostrzeże, że jest przedmiotowo niewłaściwym, niemniej dostrzeże, iż nie mogą się temu sądowi strony poddać, nawet jako »forum prorogatum«, mimo to nie będzie mógł korzystać z powyższego przepisu. Natomiast, jeżeli sprawa w drodze odwołania, rewizyi, czy wreszcie rekursu będzie przedmiotem rozpoznania przez sądy wyższe, wówczas te sądy będą mogły korzystać z przepisu §. 43. Nor. Jur. objętego, a to przy sposobności załatwienia środka prawnego (§§. 477 l. 3, 471 l. 7, 475 ust. 2, 494, 510 ust. 2, 514 ust. 2, Kod. procesu cywiln.).

Nieważność postępowania w omawianym przypadku niewłaściwości sądu, winna być orzeczoną wskutek inicyatywy któregokolwiek z podmiotów stosunku procesowego (§. 43 Nor. Jur. i §§. 240 i 260 Kod. proc. cyw.). Dopiero formalna prawomocność wyroku pokrywa ten brak [2]).

---

[1]) Beantw. der Fragen, welche dem Justizministerium über Bestimmungen der neuen Processgesetze vorgelegt wurden. Wiedeń 1897. Uwaga do §. 43. Nor. Jur.

[2]) Wyjątkiem od zasady, że formalna prawomocność wyroku po-

3) Trzecim rodzajem niewłaściwości sądu jest tak zwana niewłaściwość bezwzględna (absolute Incompetenz), określona przepisem §. 42 Nor. Jur. Zachodzi ona wówczas, jeżeli sprawa prawna, wogóle, nie należy do zakresu działania sądów zwyczajnych wzgl. sądów tutejszych. Uwzględnieniu tego rodzaju niewłaściwości sądu w zasadzie nie stoi na przeszkodzie nawet formalna prawomocność wyroku.

Gdy więc właściwość sądu w przypadku pierwszym (ad 1.) przybiera charakter warunku względnego potrzebnego do zawiązania i rozwoju stosunku procesowego, to natomiast w dwóch ostatnich przypadkach (ad 2 i 3) ma ona charakter warunku bezwzględnego (istotnego) potrzebnego do rozwoju stosunku procesowego.

Poznawszy wogóle rodzaje niewłaściwości sądu, niemniej skutki jakie nowe ustawodawstwo procesowe łączy z niewłaściwością sądu — należy obecnie zwrócić się do omówienia bezwzględnej niewłaściwości sądu i tej kwestyi poświęcić szereg uwag.

II.

Wykonywanie sądownictwa w sprawach cywilnych (bürgerliche Rechtssachen) w zasadzie przydzielone jest sądom zwyczajnym (§. 1 Nor. Jur.)[1].

Norma Jur. w §. 1 przydzielając sprawy cywilne[2]) sądom zwyczajnym zaznacza, iż sądy zwyczajne o tyle są powołane do za-

---

krywa ten brak, jest przepis §. 6 ust. z 27 kwietnia 1896. N. 70. Dz. p. p. o interesach ratalnych. W tego rodzaju sprawach »prorogatio fori« w ogóle nie jest dozwoloną. Nieważność wywołana takim niedozwolonym układem stron trwa i po formalnej prawomocności wyroku, aż do egzekucyjnej sprzedaży i winna być z urzędu uwzględnioną. Sanacya nieważności postępowania nastąpi jednak wówczas, jeżeli pozwany, mimo pouczenia go o powyższym przepisie, wda się w rozprawę.

[1]) Do sądów zwyczajnych zalicza §. 1. Nor. Jur.: Sądy powiatowe, sądy powiatowe dla spraw handlowych i morskich, sądy obwodowe i krajowe, dalej sądy handlowe, handlowe i morskie, wreszcie sądy krajowe wyższe i najwyższy sąd. Najwyższy Sąd w orzeczeniu z dnia 30 czerwca 1898. L. 9243. (Centralblat z roku 1898 strona 862) nie zaliczył sądów karnych do sądów zwyczajnych.

[2]) Pojęcie »sprawa cywilna« określa Horten: Die Jurisdictionsnorm u. ihr Einführunggesetz. Wiedeń 1898—1899. str. 71 i dalsze, Ott: Sonstavny uvod ve studium nového rizeni i soudniho. Praga 1897. str. 17 i dalsze.

łatwiania spraw cywilnych, o ile szczegółowe ustawy sądownictwa w sprawach cywilnych nie przekazują innym władzom lub organom. W następstwie tego w zasadzie każda sprawa cywilna należy do sądów zwyczajnych chyba, ze wyraźnie przekazaną została innym władzom lub organom.

Władze i organa, które obok sądów zwyczajnych są powołane do rozstrzygania sobie przydzielonych spraw cywilnych można podzielić na trzy grupy:

a) Sądy cywilne, jednak nie należące do sądów zwyczajnych wyliczonych w §. 1 Nor. Jur. Do tego rodzaju sądów zaliczamy Sąd Naczelnego Marszałka Dworu i Sądy nadłabiańskie cłowe (Art. III i VI ust. wprow. Nor. Jur.). Nadto tutaj zaliczyć należy, aczkolwiek ze zastrzeżeniem, Sądy konsularne Austro-węgierskie (Ust. z 30 sierpnia 1891. Nr. 136. Dz. p. p., Rozp. całego Min. z d. 30. lipca 1897. Nr. 178., Rozp. Min. spraw. z 30 lipca 1897. Nr. 179 i Art. IV. Ust. wprow. Nor. Jur.), które nie są sądami austryackimi, lecz austro-węgierskimi. Do omawianej grupy sądów także zaliczyć należy Trybunał dla spraw patentowych (Ust. z 11 stycznia 1897. Nr. 30. Dz. p. p.) i sądy przemysłowe (Ust. z 27 listopada 1896. Nr. 218 Dz. p. p.). Ostatni rodzaj sądów ze względu na swoją organizacyę stoi na pograniczu między sądami zwyczajnymi a sądami polubownymi stałymi i to wyłącznymi.

b) Sądy polubowne stałe wyłączne. (Art. XII. Ust. wprow. Kod. pr. cyw.) [1]).

c) Władze administracyjne, o ile im szczegółowe przepisy przydzielają do załatwienia oznaczone sprawy cywilne.

Zgodnie więc z §. 1. Nor. Jur. sądy zwyczajne o tyle są ograniczone we wykonywaniu sądownictwa w sprawach cywilnych, o ile wymienione władze i organa państwowe (pod a, b, c.) są powołane do rozstrzygania spraw cywilnych. Z drugiej strony zakres działania sądów zwyczajnych ograniczonym jest do spraw cywilnych, przydzielonych do załatwienia sądom zwyczajnym tutejszym, z wyłączeniem z istoty rzeczy spraw cywilnych, należących do zakresu działania sądów i władz zagranicznych. Podstawą do oce-

---

[1]) Balasits i Fierich: Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom I. str. 4—7.

nienia tej kwestyi są przepisy prawa międzynarodowego procesowego, traktaty państwowe i zasady prawa narodów [1]).

Wobec tego, zakres działania sądów zwyczajnych, jako sądów powołanych do rozstrzygania spraw cywilnych, ulega ograniczeniu w dwóch kierunkach:

1) O ile ściśle oznaczone sprawy cywilne, szczegółowymi przepisami przekazane zostały do załatwienia innym (nie sądom zwyczajnym) oznaczonym tutejszym władzom i organom państwowym;

2) o ile sprawy cywilne zostały przekazane jurysdykcyi sądów lub władz zagranicznych.

Nowe ustawodawstwo procesowe, chcąc z całą ścisłością przeprowadzić powyżej podane zasady, wprowadziło w §. 42 Nor. Jur. przepis o bezwzględnej niewłaściwości sądów, przepis, stojący na straży rozdziału zakresu działania tut. sądów zwyczajnych, od zakresu działania innych władz i organów państwowych, niemniej od zakresu działania sądów zagranicznych.

Norma Jurysdykcyjna (§. 42), omawiając skutki bezwzględnej niewłaściwości sądu [2]), — odróżnia dwa przypadki:

1) Sąd dochodzi do przeświadczenia, przed prawomocnem załatwieniem postępowania, iż sprawa cywilna w sądzie wisząca jest wyjętą ze zakresu działania sądów tutejszych, wzgl. sądów zwyczajnych (bezwzględna niewłaściwość).

Według powyższego przepisu, jeżeli sądy, czy pierwszej, czy wyższej instancyi, stwierdzą bezwzględną niewłaściwość sądu i to przed prawomocnem ukończeniem postępowania, wówczas winny bezzwłocznie orzec swoją niewłaściwość, niemniej nieważność dotychczasowego postępowania. W sprawach cywilnych spornych winien z tegoż przepisu korzystać sąd I instancyi, czy to przy pierwszem posłuchaniu, czy to przy rozprawie kontradyktoryjnej (§§. 239, 240 i 261 kod. proc. cyw.), w każdym jednak razie przed wydaniem

---

[1]) W razie sporu o właściwość między sądami tutejszymi a sądami, lub władzami zagranicznemi wydaje Min. sprawiedl. wskutek doniesienia, deklaracyę wiążącą sądy tut., a więc wiążącą nawet Sąd Najwyższy (§. 49. Nor. Jur.).

[2]) Schauer: Zur Frage des absoluten Incompetenr (§: 42. Jur. Norm. Gerichtszeitung z r. 1897. N. 24). Horten: j. w. str. 204. Neumann. Commentar zu den Civilprocessgesetzen vom 1 August 189č. Wiedeń r. 1898. str. 1154. i dalsze. Pantuček: O organisaci a příslušnosti sondni. Praga 1897. str. 78, 81 i 89. Wspomnieć należy, iż materyały procesowe nie dają żadnego wyjaśnienia w omawianej kwestyi (Mat. I. 7, 56, 57, 690 i 711. II. 340 i 590).

wyroku. Sąd, który wyrok wydał, po wydaniu swego wyroku, nie może sam z powodu braków wyżej wymienionych orzec swej niewłaściwości i nieważności całego postępowania. Od orzeczenia sądowego służą zwyczajne środki prawne. Jeżeli sąd wyda wyrok częściowy, lub tymczasowy, wówczas, zgodnie z powyższemi zasadami, nie może ten sam sąd z powodu bezwzględnej niewłaściwości sądu, unieważnić własnego wyroku. Natomiast ma sąd swobodną rękę co do dalszego toku procesu, przeprowadzonego po wyroku częściowym, względnie tymczasowym. Wyrok częściowy, względnie wyrok tymczasowy, jeżeli stał się już prawomocnym, mógłby być jedynie zniesiony wskutek wniosku najwyższej władzy administracyjnej przez Najwyższy Sąd, a to zgodnie z przepisem §. 42 ust. 2 Nor. Jur. Powyżej przedstawiony stan rzeczy tyczy się również sądów wyższych, gdy brak wspomniany dopiero wyjdzie na jaw w postępowaniu przed tymi sądami (§. 42 ust. 1. Nor. Jur. łącznie z §. 477 l. 6. §§. 494, 503 l. 1. §. 514 ust. 2. Kod. p. c.). Sądy przy zastosowaniu tegoż przepisu postępują z urzędu, nie wyczekując wniosku stron.

2) Brak powyższy (bezwzględna niewłaściwość) wychodzi na jaw dopiero po prawomocnem zakończeniu postępowania (Wenn der Mangel erst nach rechtskräftigem Abschlusse des Verfahrens offenbar wird).

W razie, jeżeli bezwzględna niewłaściwość wyjdzie na jaw dopiero po prawomocnem zakończeniu postępowania, wówczas Najw. Sąd, wskutek odpowiedniego wniosku najwyższej władzy administracyjnej, orzeknie nieważność przeprowadzonego postępowania sądowego. Dla zastosowania powyższego przepisu potrzebnem jest, aby okoliczności, stwierdzające bezwzględną niewłaściwość, wyszły na jaw [1]) dopiero po prawomocnem załatwieniu postępowania. Gdyby

---

[1]) Wyrazy »wenn der Mangel erst nach rechtskräftigem Abschlusse des Verfahrens offenbar wird« wyjaśnia Neumann (j. w. str. 1156.) w ten sposób, iż nie należy się trzymać dosłownego brzmienia ustawy, lecz, że wystarcza, jeżeli ».... nach Abschluss des Verfahrens klar wird, dieser Mangel liege vor....« Zapatrywanie Neumanna jest wręcz niezgodne z brzmieniem ustawy. Nadto stojąc na stanowisku zajętem przez Neumanna wyrazy przytoczone §. 42. Nor. Jur. tracą zupełnie na znaczeniu, gdyż w takim razie zawsze będzie mógł Najw. Sąd znieść postępowanie na podstawie §. 42. Nor. Jur. wychodząc ze założenia, iż dopiero w Najwyższym Sądzie wyszła na jaw bezwzględna niewłaściwość.

bowiem brak wspomniany, wyszedł był na jaw przed prawomocnem ukończeniem postępowania, wówczas mógłby sąd, który dostrzegł tego braku uznać się niewłaściwym (przypadek pod 1) i znieść dotychczasowe postępowanie. Również w podobnym przypadku mogłyby władze administracyjne zgodnie z ustawą z 18 kwietnia 1869 Nr. 44. Dz. p. p. z powodu konfliktu dodatniego udać się do Trybunału Państwa (Obacz poniżej pod III).

W razie, jeżeli okoliczności, stwierdzające bezwzględną niewłaściwość, wyszły na jaw dopiero po prawomocnem załatwieniu postępowania, wówczas, jak powyżej nadmieniliśmy, jest jedynie właściwym do unieważnienia dotychczasowego postępowania Sąd Najwyższy. Sąd Najwyższy jest powołanym do rozstrzygnięcia tego wniosku bez względu na to, czyli orzeczenie Sądowe zakończające postępowanie stało się prawomocnem w pierwszej, czy też drugiej instancyi, czy wreszcie w Najwyższym Sądzie. Sąd Najwyższy zastosuje przepis §. 42 Nor. Jur. nie z urzędu, lecz na wniosek, i to na wniosek najwyższej władzy administracyjnej, a więc na wniosek jednego z Ministerstw, lub też na wniosek Wydziału Krajowego (Mat. II. str. 340). I tak np. powołanem będzie do przedłożenia wniosku Ministerstwo sprawiedliwości, jeżeli sąd prawomocnie załatwił sprawę, która należy do zakresu działania władz zagranicznych (wynika to z §. 48 Nor. Jur.); powołanem będzie Ministerstwo spraw wewnętrznych, jeżeli sąd załatwił prawomocnie sprawę prawną, która należy do zakresu działania władz politycznych (starostw, namiestnictwa i t. d.), lub należy np. do stałych sądów polubownych dla kas chorych: powołanem będzie Ministerstwo rolnictwa, jeżeli sąd prawomocnie załatwił sprawę, należącą do sądów polubownych dla kas bratnich i t. d. Wniosek przedłożonym być winien przez jednę z najwyższych władz administracyjnych, nie zaś przez strony interesowane; nie jest jednak wykluczonem, iż strony interesowane zwrócą się do władz administracyjnych, a te możliwie przedłożą potrzebny wniosek Najw. Sądowi.

Jeżeli Najw. Sąd przychyli się do przedłożonego wniosku, wówczas orzeknie nieważność postępowania; w przeciwnym razie zaś Najw. Sąd wniosek odrzuci. W razie odrzucenia wniosku przez Sąd, nie będzie mogła udać się najwyższa władza administracyjna do Trybunału Państwa, skoro wychodzimy ze założenia, iż w omawianym przypadku postępowanie już formalnie prawomocnie ukończonem zostało. Według zaś ustawy o organizacyi Trybunału Pań-

stwa, skoro wychodzimy ze założenia, iż w omawianym przypadku postępowanie już formalnie prawomocnie ukończonem zostało. Według zaś ustawy o organizacyi Trybunału Państwa — Trybunał Państwa jest właściwym do rozstrzygania konfliktów dodatnich między sądem, a władzami administracyjnemi tylko wówczas, jeżeli władza administracyjna domagała się uznania swojej właściwości w sądzie, w chwili, w której orzeczenie sądowe w sprawie samej nie nabyło jeszcze powagi rzeczy osądzonej (§. 13 ust. o org. Trybunału Państwa).

Przepisy omówione, a objęte §. 42 ust. 1 Nor. Jur. (ad 1 i 2) nie mają jednak wówczas zastosowania, jeżeli pod względem przyczyny nieważności (in Ansehung des Grundes der Nichtigkeit) wydaniu orzeczenia po myśli wspomnianych przepisów [pod 1 i 2 omówionych], sprzeciwiają się temu, obowiązujące jeszcze rozstrzygnięcia tego samego sądu, lub też sądu innego. W zastosowaniu tego postanowienia w przypadku pod 2 omówionym nasuwają się poważne wątpliwości. Zastosowanie omawianego przepisu w pierwszym przypadku tych trudności nie przedstawia.

ad 1. Według powyżej podanego postanowienia sąd, który stwierdził przed prawomocnem ukończeniem postępowania swoją bezwzględną niewłaściwość, nie będzie mógł orzekać o swej niewłaściwości, jeżeli temu stanie na przeszkodzie obowiązujące jeszcze rozstrzygnięcie (noch bindende Entscheidung) tego samego sądu, lub sądu innego.

Zastanawiając się nad przepisem §. 42 Nor. Jur., należy zwrócić uwagę na następujące okoliczności:

a) Orzeczenie »jeszcze obowiązujące«, tego samego, lub innego sądu, które sprzeciwiałoby się uznaniu bezwzględnej niewłaściwości sądu, winno być wydane przez sądy tutejsze. Ustawa bowiem w przepisach Nor. Jur. zajmuje się tylko sądami zwyczajnymi (§. 1 Nor. Jur.), a tem samem i w przepisie §. 42 Nor. Jur. ma na myśli tylko sądy zwyczajne[1]. W następstwie tego nie będą obowiązywać sądów tutejszych, w przedmiocie właściwości sądu, orzeczenia sądów zagranicznych, lub orzeczenia innych sądów tutejszych, nie należących do rodzaju sądów zwyczajnych. Wyjątek w tym względzie wprowadzają przepisy szczegółowe, tyczące się mocy obowiązującej orzeczeń

[1]) Beantwortung der Fragen i t. d. j. w. do §. 7 K. p. c. (§. 42 N. J.)

sądów cywilnych (nie zwyczajnych) w przedmiocie właściwości sądu. I tak po myśli §. 24 ust. z 27. listopada 1896, Nr 218 Dz. p. p. (O sądach przemysłowych), jeżeli sąd przemysłowy orzeknie prawomocnie, iż przedmiotowo właściwymi są sądy zwyczajne, wówczas wydane orzeczenie obowiązywać będzie sądy zwyczajne. Podobnie określonym jest stosunek sądów zwyczajnych do sądów polubownych giełdowych (Art. XXIV Ust. wprow. kod. proc. cyw.)

Orzeczenie »jeszcze obowiązujące« sądy zwyczajne — winno być wydane przez tenże sam sąd, który zamierza zastosować omawiany przepis, lub przez sąd inny, nie koniecznie więc przez sąd wyższy [1]).

b) Orzeczenie sądu tego samego lub innego, tyczące się omawianej przyczyny nieważności musi być »jeszcze« obowiązujące (noch bindend). Orzeczenie sądu obowiązuje sąd od chwili, od której sąd od wydanego orzeczenia odstąpić już nie może (§. 516 kod. proc. cyw.), i to aż do chwili zniesienia lub zmiany wydanego orzeczenia [2]).

Z istoty rzeczy wynika, iż jeżeli wiąże orzeczenie »jeszcze« obowiązujące, a więc wydane, ale jeszcze nie prawomocne, z drugiej strony nie zmienione, ani nie zniesione, to tembardziej obowiązuje orzeczenie już prawomocne, wydane przez ten sam, lub inny sąd, nadto wydane w tej samej sprawie prawnej i orzekające o tej samej przyczynie nieważności.

c) Orzeczenie obowiązujące winno było zapaść w tej samej sprawie prawnej, to znaczy w procesie o ten sam przedmiot sporny. Nie jest rzeczą konieczną, aby orzeczenie obowiązujące zapadło w tym samym procesie, wystarcza, aby zapadło w procesie o ten sam przedmiot [3]). Nie jest bowiem wykluczonem, że ten sam przedmiot sporu mógł być przedmiotem badania w dwóch procesach, w dwóch sądach, nie będących w stosunku nadrzędności do siebie. Przykład rzecz wyjaśni. X wnosi skargę o ten sam przemiot sporu przeciwko Y i Z przed sąd obwodowy w A, jako sąd z §. 88 N. J. Y i Z podnoszą zarzut, iż sprawa nie należy do zakresu działania sądów zwyczajnych, lecz, że należy do zakresu

---

[1]) Obacz: Mat. I. str. 690.

[2]) Schauer j. w. str. 190.

[3]) »Beantw. der Fragen i t. d.« j. w. do §. 7 k. p. c. (wzgl. §. 42 Nor. Jur.)

działania władz administracyjnych, nadto Z wnosi ewent. zarzut, iż sąd obwodowy w A nie jest dla niego miejscowo właściwym. Sąd obwodowy uznaje właściwość sądów zwyczajnych dla załatwienia przedmiotu sporu — z drugiej strony uznaje się miejscowo niewłaściwym dla skargi X przeciwko Z. Uchwała sądu staje się prawomocną. Obecnie X wnosi skargę przeciwko Z o ten sam przedmiot sporu przed Sąd obwodowy w B. Sąd obwodowy B załatwia sprawę prawną co do rzeczy samej. W drodze środków prawnych sprawa dostaje się do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy, uważając sprawę cywilną za należącą do zakresu działania władz administracyjnych, pragnąłby z powodu bezwzględnej niewłaściwości sądu uznać sądy zwyczajne za niewłaściwe do załatwienia tejże sprawy i znieść całe postępowanie. Sąd Najwyższy nie będzie mógł jednak tego uskutecznić, bo go będzie obowiązywać orzeczenie »innego sądu« (Sądu kolegialnego w A), i to nie wyższego, i to orzeczenie nie zapadłe w tym samym procesie, lecz w procesie innym. Obowiązywać więc będzie Sąd Najwyższy, orzeczenie zapadłe w innym procesie i w innym sądzie o ten sam przedmiot sporu, orzeczenie wyrażające zasadę, iż sądy zwyczajne są właściwe do załatwienia omawianej sprawy prawnej.

Wobec omawianego przepisu mogłaby się nasunąć wątpliwość, ażali §. 42 Nor. Jur. nie wpłynął pod pewnym względem na zmianę §. 12 kod. cyw.[1]), według którego wyroki sądowe w szczegółowych procesach zapadłe, nie mogą być rozciągane nigdy do innych przypadków i osób. Sprzeczność powołanych dwóch przepisów jest tylko pozorną, skoro przy zastosowaniu przepisu §. 42 Nor. Jur. zawsze mamy przed oczyma jeden i ten sam przedmiot sporu, a tem samem, choć »orzeczenie obowiązujące« zapaść może w innym sądzie, mimo to zapadnie co do tego samego przedmiotu sporu. W dalszem następstwie tego nie możemy mówić o zastosowaniu wyroków sądowych do innych przypadków (andere Fälle).

[1]) Fried. Czy postanowienia §. 42 nowej Normy Jur. i §. 7 nowej procedury uchylają przepis §. 12 ust. cyw.? (Reforma sądowa z r. 1897, str. 169 i dalsze.) Schauer j. w. str. 190. Trzcieniecki. Norma Jurysdykcyjna. Tarnopol 1897, str. 105. Mat. I. str. 57. »Beantw. der Fragen« j. w. do §. 7 k. p. c. (§. 42 Nor. Jur.)

d) Ostatnim wreszcie warunkiem, potrzebnym do zastosowania omawianego przepisu jest okoliczność, aby orzeczenie, wydane przez sąd procesowy, lub sąd inny rozstrzygało tę samą przyczynę nieważności, która ma uzasadnić bezwzględną niewłaściwość; nadto potrzebnem jest, aby toż orzeczenie nie uznawało istnienia tejże przyczyny nieważności. Przyczyna nieważności może być, jużto tem uzasadnioną, że sprawa, będąca przedmiotem procesu, nie należy do sądów tutejszych lecz do władz, lub sądów zagranicznych, jużto tem, iż sprawa nie należy do sądów zwyczajnych, lecz do innych sądów cywilnych tutejszych, władz lub organów. Orzeczenie jeszcze obowiązujące, a wydane przez ten sam sąd, lub sąd inny, winno wyraźnie orzekać o tej samej przyczynie nieważności, z powodu której ma być postępowanie zniesione. I tak n. p. nie wystarcza dla uzasadnienia zastosowania powyższego przepisu, iż sąd zadekretował skargę, a tem samem dorozumianie uznał, iż sądy zwyczajne są powołane do orzekania w sprawie prawnej [1]).

ad 2. W razie, jeżeli bezwzględna niewłaściwość sądu wychodzi na jaw po prawomocnem załatwieniu postępowania, wówczas zastosowanie przepisu §. 42 ust. 2 Nor. Jur. nasuwa poważne wątpliwości.

Według §. 42 ust. 3 Nor. Jur. nie będzie mógł Najwyższy Sąd orzec o nieważności postępowania, mimo wniosku najwyższej władzy administracyjnej, jeżeli temu sprzeciwiałoby się obowiązujące jeszcze rozstrzygnięcie tego samego sądu, lub też sądu innego.

W następstwie tego będzie mógł być zastosowany przepis §. 42 ust. 2 i 3 Nor. Jur.:

---

[1]) W »Beantw. der Fragen« j. w. do §. 7 (§. 42 Nor. Jur.) czytamy: 1. Im allgemeinen sind im Sinne des §. 42 Absatz 3 J. N. und §. 7, Absatz 2 C. P. O. nur Entscheidungen inländischer Gerichte für das Gericht bindend, welche den in diesen Paragraphen näher bezeichneten Nichtigkeitsgrund zum Gegenstande haben und bereits formell rechtskräftig sind. 2. Im Falle des §. 42 der J. N. muss eine solche Entscheidung in eben derselben Sache, bezüglich deren es sich um die Unzuständigkeit des Gerichtes, beziehungsweise um die Nichtigkeit des Verfahrens handelt, ergangen sein. (Opinia Najw. Sądu.) Ta odpowiedź na pytanie przemawia za powyżej przedstawionym stanem rzeczy. Jedynie nie można podzielać zapatrywania Najw. sądu, aby »jeszcze obowiązujące« orzeczenie musiało być już formalnie prawomocnem. Owszem z brzmienia §. 42 Nor. Jur. wynika, iż nie jest to koniecznem. Obacz także Mat. I. str. 57.

a) Jeżeli przyczyna nieważności wyszła na jaw dopiero po prawomocnem załatwieniu postępowania; nadto,

b) jeżeli wydać się mającej w tym przypadku decyzyi Najwyższego sądu stanęło na przeszkodzie jeszcze obowiązujące orzeczenie tego samego, lub innego sądu. Jakżeż więc pogodzić te dwa warunki, z których warunek pod *b)* zdawałby się wykluczać zaistnienie warunku pod *a)*. Jeżeli bowiem ma się sprzeciwiać wydaniu orzeczenia Najwyższego Sądu jeszcze obowiązujące orzeczenie tego samego, lub innego sądu, tyczące się tej samej przyczyny nieważności, to wówczas ta przyczyna nieważności nie mogła była wyjść na jaw po prawomocności postępowania, skoro już poprzednio stała się przedmiotem orzeczenia, a więc już przed prawomocnością musiała być znaną.

Autorowie[1]), zastanawiający się nad tą kwestyą, stoją na tem stanowisku, iż powyższy przepis nie może być zastosowany, skoro z dwóch warunków, potrzebnych do zastosowania tegoż przepisu, jeden warunek wyklucza drugi. Zapatrywanie to nie jest jednak trafne. Sprzeczność jest tylko pozorną. Istnienie obu warunków obok siebie jest możliwe. Chcąc uwydatnić możliwość zastosowania omawianego przepisu, musimy mieć jedynie przed oczyma przypadek, w którym orzeczenie sądowe »jeszcze obowiązujące«, a tyczące stę przyczyny nieważności, wydane zostało przez inny sąd, który tę samą sprawę sporną w innym procesie brał pod rozwagę. I tak przypuśćmy, iż zaszedł przypadek zgodny z poprzednio przedstawionym przypadkiem. *X* wnosi skargę o ten sam przedmiot sporu przeciwko *Y* i *Z* przed sąd kolegialny *A* jako sąd z §. 88 N. J. *Y* i *Z* wnoszą zarzut, iż sprawa należy do władz administracyjnych, nadto *Z* wnosi ewent. zarzut, iż sąd kolegialny w *A* nie jest dla niego miejscowo właściwym. Sąd w *A* uznaje właściwość sądów zwyczajnych dla załatwienia przedmiotu sporu, z drugiej strony uznaje się miejscowo niewłaściwym dla skargi *X* przeciwko *Z*. Uchwała sądu staje się prawomocną. Obecnie *X* wnosi tę samą skargę przeciwko *Z* przed Sąd kolegialny w *B*. Sąd kolegialny

[1]) Winiwarter. Die Jurisdiktionsnorm vom 1 August 1895, sammt Einführungsgesetzen. Wiedeń r. 1897 str. 39. Horten j. w. str. 206. Inni autorowie jak Neumann (j. w. str. 1155), Schauer (j. w. str. 190), Demelius (Der neue Civilprocess. Wiedeń i Lipsk r. 1898, str. 41 i 42) zupełnie tej kwestyi nie wyjaśniają.

w *B* w sprawie samej wydaje wyrok. Wyrok staje się prawomocnym. Po pewnym przeciągu czasu — w każdym więc razie po prawomocnem zakończeniu postępowania w sądzie koleg. w *B* — wychodzi na jaw, iż sprawa załatwiona w sądzie kolegialnym, należy do władz administracyjnych. Władza najwyższa administracyjna (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) korzysta z §. 42 Nor. Jur. i przedkłada wniosek Najwyższemu Sądowi. Sąd Najwyższy odrzuci jednak wniosek ze względów formalnych, skoro bezwzględna niewłaściwość wyszła wprawdzie na jaw dopiero po wydaniu wyroku przez sąd koleg. w *B*, a więc po prawomocnem załatwieniu postępowania, mimo to, ponieważ inny sąd (sąd kolegialny w *A*) w tej samej sprawie, choć w innym procesie, wydał orzeczenie i to wiążące, tem samem Najwyższy Sąd nie będzie już mógł znieść postępowania z powodu bezwzględnej niewłaściwości sądu.

Przykład ten wyjaśnia, iż zastosowanie omawianego przepisu jest i wówczas możliwe, jeżeli bezwzględna niewłaściwość sądu wyjdzie na jaw dopiero po prawomocnem załatwieniu postępowania.

Stojąc na stanowisku, iż zastosowanie przepisu §. 42 ust. 2 i 3 Nor. Jur. jest możliwem i wówczas, jeżeli bezwzględna niewłaściwość wyjdzie na jaw po prawomocnem załatwieniu postępowania, tem samem należy zastosować wszystkie powyżej podane objaśnienia (*ad* 1), co do znaczenia pojęcia »jeszcze obowiązujące orzeczenie« i do omawianego przypadku.

Przedstawiony stan rzeczy stwierdza, iż bezwzględna niewłaściwość sądu jest powodem unieważnienia postępowania, nawet formalnie prawomocnie załatwionego[1]).

Przechodząc całe ustawodawstwo procesowe dochodzimy do przekonania, iż znamy tylko trzy tego rodzaju warunki rozwoju stosunku procesowego, których brak powoduje unieważnienie nawet prawomocnie załatwionego postępowania. Nastąpić to winno:

1. Jeżeli sąd zwyczajny jest bezwzględnie niewłaściwym do za-

---

[1]) Ponieważ przepis §. 42 Nor. Jur. zamieszczony jest w części pierwszej Nor. Jur. »O sądownictwie w ogólności«, przeto ma zastosowanie nie tylko w sprawach spornych, lecz i w postępowaniu w sprawach niespornych.

łatwienia sprawy prawnej (§. 42 Nor. Jur.) Jest to przypadek obecnie omówiony.

2. Jeżeli sędzia orzekający był w danym sporze od sprawowania urzędu sędziowskiego z mocy prawa wyłączonym (§. 529 kod. proc. cyw.)

3. Jeżeli strona wcale nie była zastąpioną w procesie, albo też mimo, iż potrzebowała prawnego zastępcy, nie zastępował jej takiż zastępca, o ile w jednym i drugim przypadku prowadzony proces nie został dodatkowo w sposób prawidłowy zatwierdzony (§. 529 kod. proc. cyw.)

W przypadku pod 2 i 3 nastąpi unieważnienie postępowania wskutek skargi nieważności.

Trzy wyliczone przypadki tyczą się podmiotów stosunku procesowego t. j. sądu i stron, niemniej tyczą się przedmiotu sporu.

III.

Poświęcając szereg uwag nauce o bezwzględnej niewłaściwości sądów zwyczajnych, należy zastanowić się jeszcze nad stosunkiem §. 42 Nor. Jur. do ustawy o org. Trybunału Państwa. Według ustawy zasadniczej o Trybunale Państwa z dnia 21. grudnia 1867 Nr. 143 Dz. p. p. (art. 2), tenże Trybunał jest powołanym także do rozstrzygania konfliktów dodatnich i ujemnych, powstałych między władzami sądowemi, a władzami administracyjnemi.

Ustawa z 18. kwietnia 1869, Nr. 44 o org. Trybunału Państwa bliżej określa postępowanie w razie powstania wspomnianego konfliktu. I tak stanowi taż ustawa, iż wniosek, przedłożony Trybunałowi Państwa w sprawie konfliktu dodatniego między sądami, a władzami administracyjnemi, powinien zawierać dowód, iż władza administracyjna w sprawie, toczącej się w sądzie (pierwszej wzgl. wyższej instancyi) domagała się w tymże sądzie, uznania niewłaściwości sądu i to w chwili, kiedy orzeczenie w sprawie samej nie nabyło jeszcze powagi rzeczy osądzonej. Jak tylko wspomniany wniosek przedłożony zostanie Trybunałowi Państwa, winna władza administracyjna (która przedłożyła wniosek Trybunałowi Państwa) o przedłożeniu wniosku uwiadomić sąd, w którym sprawa się toczy. W razie zaś, gdyby już tymczasem sprawa prawomocnie załatwioną została, winna władza administracyjna uwiadomić o tem sąd I. instancyi, w którym sprawa toczyła się.

Sąd powinien po otrzymaniu uwiadomienia wstrzymać tok dalszego postępowania (art. XI l 2. ust. wprow. k. p. c. i §. 13 ust. z 16. kwietnia 1869) i o tem uwiadomić strony interesowane.

Z przedstawionego stanu rzeczy widocznem jest, iż jeżeli sprawa prawna, w chwili, w której władza administracyjna domagała się u oznaczonego sądu uznania swej właściwości — już prawomocnie przez tenże sąd załatwioną została, wówczas konflikt dodatni między władzami sądowemi a administracyjnemi nie może być już przedmiotem rozpoznania Trybunału Państwa. I w tym to przypadku, jeżeli sprawę prawną, należącą do zakresu działania władz administracyjnych, załatwi prawomocnie sąd zwyczajny, będzie mogła najwyższa władza administracyjna przedłożyć wniosek Sądowi Najwyższemu, a to zgodnie z przepisem § 42 N. J. Gdy jednak w pierwszym przypadku, w razie konfliktu dodatniego, sąd i władza administracyjna, działają jako dwie władze wzajemnie spierające się, to natomiast w przypadku §. 42 Nor. Jur. władza administracyjna jest wnioskodawcą, a sąd [Sąd Najwyższy] władzą, wniosek załatwiającą.

Przy tym stanie rzeczy §. 42 Nor. Jur., zezwalający na dochodzenie bezwzględnej niewłaściwości sądu, nawet po formalnie prawomocnem załatwieniu sprawy prawnej, ma na celu uzupełnienie ustawy o organizacyi Trybunału Państwa.

STUDYA Z DZIEDZINY POSTĘPOWANIA KARNEGO.

I. Postępowanie wstępne z powodu przestępstw małoletnich nie mających lat 14 wieku.

Napisał

Juliusz Makarewicz.

Jest wiek w normalnym rozwoju człowieka, w którym poczytność jego jest albo wykluczoną zupełnie albo przynajmniej silnie wątpliwą. Skutkiem tego, jak wiadomo, prawo rzymskie przyjmowało zupełny brak poczytności u dzieci (infantes) do lat 7. u osób wyżej lat 7. a niżej 14, polecało rozstrzygać kwestyę tę a casu ad casum, infantiae proximi wyjątkowo, pubertati proximi w regule byli pociągani do odpowiedzialności za czyny karygodne im zarzucane[1]). Code pénal francuski z 6/X 1791 r. jak również obowiązujący Code pénal z r. 1810 (art. 66—72) odrzucił epokę bezwzględnej niepoczytności i przyjął dwie tylko epoki: względnej i bezwzględnej

[1]) por. Lex. 12. Dig. ad legem Cornel. de sicariis 48. 8.; l. 22. pr. Dig. de lege Corn. de falsis 48. 10.; l. 3 §. 1. Dig. de injuriis 47. 10.; l. 23. Dig. de furtis 47. 2.; l. 5. § 2. Dig. ad legem Aquiliam 9, 2.; l. 111. Dig. de divers. regulis juris. 50. 17. por. Rein. Das Criminalrecht der Römer 206 sq.

poczytności [1]) [2]). Za przykładem francuskim poszły ustawy karne: pruska z r. 1851., bawarska z r. 1861, belgijska z r. 1867 i inne.

Ustawodawstwa nowożytne przyjęły system najracyonalniejszy rzymski: owych trzech epok, z których druga jest czasem poczytności względnej, zależnej od uznania sądu: na tem stanowisku stoi przedewszystkiem ustawa karna niemiecka, uznająca za taki okres wieku lata od 12-go do 18-go (§ 55), przyczem musi być stwierdzonem, ewentualnie przez przysięgłych (§ 298 prk. niem.), czy małoletni działa z należytem rozejrzeniem a w szczególności takiem, które jest potrzebne dla danego rodzaju czynu karygodnego [3]).

Ustawa karna austryacka wprowadza w swoim rodzaju oryginalny sposób traktowania sprawy: zna 1) czas dzieciństwa do ukończonego roku dziesiątego życia, 2) czas niedojrzałości od początku jedenastego do końca czternastego i 3) czas dojrzałości od początku pietnastego roku życia (por. §§ 237 i 269. do 273. u. k.).

Zasadnicza różnica między systemem rzymskim także trójdzielnym a austryackim tkwi w tem, że w epoce drugiej nie szuka się rozejrzenia i nie zbliża się podejrzanego bądź do wieku dojrzałego, bądź do dzieciństwa, lecz jego czyn karygodny z góry oznacza się pewną marką odrębną: a mianowicie

a) zbrodnię popełnioną między 10 a 14 rokiem życia poczytuje się za przekroczenie,

---

[1]) Ten podział wieku ludzkiego odnośnie do poczytności spotkał się nawet we Francyi z opozycyą: por. Rossi Traité t. I p. 56. Ortolan Elements I. nr. 263, 269, Chauveau et Hélie Théorie t. I, nr. 325. Żarliwym obrońcą tego systemu jest za to: Garraud Traité t. I. p. 325 sq.

[2]) Cyrkularz ministra sprawiedliwości z 26. maja 1855 (Recueil Gillet nr. 3585) polecający prokuratoryi wstrzymywać się od ścigania karnego dzieci niżej 7—8 lat jak również cyrkularz ministra sprawiedliwości z 11 marca 1876 (Bull. off. minist. just. année. 1876. p. 46) przypominający sądom przepisy poprzednio cytowanego cyrkularza nie stanowią wcale wyłomu zasadniczego, gdyż nie wyłączają wypadków wyjątkowych, w których małoletniego niżej lat 7 pociąga się do odpowiedzialności (por. Garraud. I. 327. uw. 5).

[3]) Ciekawem jest zestawienie granicy, do której sięga bezwzględna niepoczytność według różnych ustawodawstw: i tak Anglia przyjmuje lat 7. Rumunia 8, Hiszpania 9, Hollandya, Norwegia, Portugalia, Rosya 10 lat. Niemcy 12 lat (por. Liszt Straf. Gesetz der Gegenwart in rechtsvergleichender Darst. str. 24, 196, 229, 284, 347, 507, 543, 626. do tabeli zestawionej u Garraud. Traité I. 326: wkradł się szereg niedokładności, mianowicie co do Portugalii i Rosyi.

»wszelako od początku roku jedenastego aż do ukończonych lat czternastu, czyny, które tylko dla nieletności sprawcy za zbrodnię nie zostały poczytane (§ 2. lit. d.) jako przekroczenia (als Uebertretungen) ukarane będą« (§. 237)
»z powodu takich karygodnych czynów, które z istoty swojej stanowiłyby zbrodnię, lecz przez nieletnich popełnione wedle § 237. tylko jako przekroczenia ukarane będą [1]) (§. 269. a. u. k.)«.

b) Występki i przekroczenia, popełnione między 10-ym a 14-ym rokiem życia, mają być karane jedynie pedagogicznie, a mianowicie nieletni mają być oddani władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej do skarcenia a w razie gdyby nie było dostatecznej gwarancyi należytego ukarania, czynniki wychowawcze ma zastąpić władza bezpieczeństwa.

»Karygodne czyny gatunku drugiego (które już same przez się są tylko występkami lub przekroczeniami) przez nieletnich popełnione, zwyczajnie pozostawione są skarceniu domowemu a w braku takowego lub też, gdyby szczególne zachodziły okoliczności, skarceniu i zaradzeniu przez władze bezpieczeństwa« (§ 273).

Tyle co do epoki drugiej, czasokresu między 10 a 14-ym rokiem życia.

Co się tyczy epoki pierwszej: do roku 10-go życia, to czyny karygodne w tym okresie wieku dokonane usuwają się w zupełności z pod ingerencyi władz sądowych [1]).

---

[1]) Przepis ten mimo pozorów zupełnej oryginalności ma swą analogię poniekąd w ustawodawstwie francuskiem: jeżeli małoletni niżej lat 16 zostanie uznany za działającego z należytem rozejrzeniem a zatem winnym ewentualnie zbrodni (crime) podlegającej według zasad procesu franc. jurysdykcyi sądów przysięgłych (jury) ma według przepisów ustawy z 25 czerwca 1824 wcielonej od czasu rewizyi z r. 1832 do art. 68. Code pénal być sądzonym w zasadzie (są wyjątki Garraud I. 338—339) przez Trybunał poprawczy (tribunal correctionnel) właściwy w regule tylko dla występków (délits) (por. Garraud . I. 337. sq.) a nadto kary, które mają być wymierzone otrzymują inną cechę — »poprawczą« (en toute matière criminelle, l'âge de l'accusé change la nature des peines à prononcer et substitue, aux peines afflictives ou infamantes, un emprisonnement correctionnel toujours temporaire. Garraud. II. 211. por. Cod. pen. art. 67, 69, 321—326). To nie jest nasza okoliczność łagodząca z § 52. u. k. (wiek niżej lat 20) to coś więcej: zbrodnię popełnioną przez małoletniego niżej lat 16, pomimo, że działał z rozejrzeniem, traktuje się jako występek.

»Karygodne czyny, popełnione przez dzieci aż do skończonego roku 10-go, pozostawić należy jedynie skarceniu domowemu« (§ 237).

Nie mamy zamiaru bliżej wchodzić w kwestye, zajmujące zresztą, represyi tego rodzaju przez nieletnich popełnionych czynów karygodnych; również nie ma być przedmiotem naszych wywodów działalność prewencyjna władz odnośnie do opuszczonych niedojrzałych przestępców; mamy się zająć wyłącznie sprawą postępowania wstępnego (Vorverfahren), jakie wdrożyć winne władze sądowe w razie, jeżeli nasunie się do załatwienia jeden z powyższych przypadków a zachodzą wątpliwości, czy stan faktyczny uzasadnia zastosowanie łagodniejszych przepisów ustawy: a więc jeżeli podejrzany o dokonanie zbrodni, występku lub przekroczenia podaje, że nie ma lat 14, względnie 10-iu, skutkiem czego w razie prawdziwości twierdzenia należałoby go albo inaczej ukarać, albo w ogóle od kroków sądowych odstąpić. Przeprowadzimy w przedstawieniu naszej kwestyi podział na: 1) postępowanie przed sędzią śledczym i 2) postępowanie wstępne przed sędzią powiatowym, działającym we własnym nie poruczonym (§ 9 ust. II i § 12. II. pr. k.) zakresie działania. W pierwszym razie mówić będziemy o tych wypadkach, w których sprawca podejrzanym jest o popełnienie zbrodni lub występku a powołuje się na wiek (niżej lat 14), w drugim razie jeżeli sprawca podejrzanym jest o popełnienie przekroczenia a podaje, że nie ma lat 14 lub o popełnienie zbrodni mającej być traktowaną jako przekroczenie ze względu na wiek (§ 269 a u. k.) a sprawca podaje, że nie ma lat 10.

---

[1]) Mówię: władz sądowych a nie władz wogóle, gdyż nie sądzę, by władza policyjna nie mogła wkroczyć, tak jak to przepisuje § 273. u. k. odnośnie do nieletnich od 10—14 roku życia, którzy dopuścili się występku lub przekroczenia; wszak ratio legis pozostaje ta sama: brak nadzoru i dyscypliny domowej ma uzupełnić władza bezpieczeństwa; jak w sprawach majątkowych i ogólnego wychowania występuje państwo w postaci sądu nadopiekuńczego, tak może sprawować władzę dyscyplinarną nad nieletnimi przez policyę. Słusznie mówi Herbst przy § 273. (II. 43): Wenn bei derlei Uebertretungen die Sicherheitsbehörde einschreitet, so thut diess nicht als ein Gericht, sondern als Polizeibehörde, daher auch nicht nach den Vorschriften und Formen des Strafverfahrens und mit Schöpfung eines Straferkentnisses, sondern es kommt hiebei ihrem klugen Ermessen jener freiere Spielraum zu, welches überhaupt bei Behandlung der Polizeigeschäfte im Gegensatze zur Justizpflege verhanden ist.

I.

Postępowanie wstępne przed sędzią śledczym odnośnie do przestępstw w mowie będących może obejmować dwa rodzaje przestępstw, może dotyczyć zbrodni lub występku i znów może toczyć się: a) przeciw osobom wyżej lat 14 i równocześnie przeciw osobom niżej lat 14 jako podejrzanym o dokonanie wspólne tego samego czynu karygodnego i b) wyłącznie tylko przeciw osobom niżej lat 14-tu.

Postępowanie karne wstępne przed sędzią śledczym dzieli się na dochodzenia przygotowawcze (Vorerhebungen) i śledztwo wstępne (Voruntersuchung). Tym dwu rodzajom postępowania odpowiadają dwa gatunki prewencyjnego ścieśnienia wolności podejrzanego, względnie obwinionego, a mianowicie przytrzymanie tymczasowe (vorläufige Verwahrung § 175 sq. prk.) i areszt śledczy (Untersuchungshaft § 180 sq. pr. k.).

Rzeczą naszą jest zbadać i rozstrzygnąć, czy w ogóle lub w których wypadkach sędzia śledczy może zastosować do małoletnich niżej lat 14 oba rodzaje postępowania i oba rodzaje prewencyjnego ścieśnienia wolności, czy żaden, ewentualnie ktory?

Punktem wyjścia dla nas musi być: a) charakterystyka α) obu rodzajów postępowania i β) obu rodzajów prewencyjnego ścieśnienia wolności a nadto b) załatwienie się z kwestyą, czy czyn karygodny dla tego samego, że dokonał go małoletni niżej lat 14 nabiera innej cechy i innego znaczenia a w szczególności czy przestępstwo kwalifikowane przez ustawę karną jako zbrodnia staje się ipso facto przekroczeniem dlatego, że dokonał go małoletni niżej lat 14-tu.

1. (ad a. α) **Dochodzenie przygotowawcze a śledztwo wstępne.**

Celem postępowania wstępnego jest zebranie materyału dowodowego, na podstawie którego ma być wniesionym akt oskarżenia względnie ma zapaść późniejszy wyrok co do winy i kary. Choć w zasadzie do tego samego celu zmierza tak dochodzenie przygoto-

wawcze, jak śledztwo wstępne to jednak między temi dwoma rodzajami postępowania wstępnego zachodzi zasadnicza różnica.

W ciągu dochodzeń przygotowawczych nie mamy ustalonej ani podmiotowej, ani przedmiotowej istoty czynu, nie mamy jeszcze ani winowajcy, ani przestępstwa; mamy tylko surowy materyał, wiemy co najwyżej, czego dokonano materyalnie, nie wiemy jednak, kto ponosi winę i jakiego czynu karygodnego. Tę kwestyę rozwiązać i odnośny rezultat ustalić, to dopiero zadanie dochodzeń przygotowawczych. Inaczej w śledztwie: tu mamy do czynienia ze skrystalizowaną opinią oskarżyciela i sędziego śledczego, względnie Izby Radnej (w razie jeżeli sędzia śledczy miał pewne wątpliwości i skutkiem tego do wniosku oskarżyciela się nie przychylił por. § 92 ust. III. pr. k. lub też jeżeli obwiniony przeciw wytoczeniu śledztwa się żali § 113 pr. k.) — tak oskarżyciel, jak i organ śledczy uważają daną osobę za winną danego przestępstwa, a jeżeli dalej prowadzi się postępowanie wstępne, to tylko dla nagromadzenia materyału dowodowego celem przekonania osób trzecich, a mianowicie organu wyrokującego: Trybunału lub Sędziów przysięgłych o winie danej osoby odnośnie do danego czynu karygodnego. Oskarżyciel i organa śledcze badają (vorläufige Prüfung § 91 ust. II prk.) czy utrzymają się ze swoim zdaniem.

Doskonale. różnicę tę uwydatnia § 88 ust. I i § 90 z jednej, a § 91. ust. II i § 92. ust. I. pr. k. z drugiej strony.

§ 88 ust. I pr. k. mówi, że dochodzenia przygotowawcze przeprowadza się w celu, aby uzyskać podstawę do zarządzenia postępowania karnego przeciw pewnej osobie (Strafverfahrens gegen eine bestimmte Person) albo do odłożenia doniesienia«. § 90 powtarza to samo wyrażenie.

Tak więc w epoce dochodzeń nie ma jeszcze p o s t ę p o w a n i a k a r n e g o p r z e c i w p e w n e j o s o b i e[1]) choć jest postępo-

---

[1]) Z tego powodu V a r g h a (Str. Proz. 233) uważa, że dochodzenia przygotowawcze nie leżą w obrębie procesu karnego: Das Erkenntnisverfahren, von dem einerseits die noch a u s s e r d e m P r o c e s s e liegenden Vorerhebungen,.... scharf zu trennen (sind) zerfällt: a) in ein Vorverfahren etc. Tak więc według Varghi dochodzenia nie należą nawet do p o s t ę p o w a n i a w s t ę p n e g o. Zdaje mi się, że jestto konsekwencya za daleko posunięta — bo bądź co bądź kroki przedsięwzięte przez sędziego śledczego wzgl. sądy powiatowe lub prokuratora za pośrednictwem władz bezpieczeństwa celem zebrania materyału dla wytoczenia śledztwa, wchodzi w obręb postępowania karnego a w szczególności po-

wanie karne wogóle — brak tylko indywidualnie oznaczonej osoby winowajcy wzgl. brak ustalonej winy. Dochodzenie prowadzi się co najwyżej w kierunku pewnej osoby, lecz nie przeciw pewnej osobie[1]).

§ 91 ust. II mówi natomiast: Śledztwo wstępne ma na celu poddać uprzedniemu rozpoznaniu obwinienie wniesione przeciw pewnej osobie o przestępstwo (gegen eine bestimmte Person erhobene Anschuldigung einer strafbaren Handlung). Mamy więc obwinienie i przestępcę.

§ 92 ust. I. wspomina wyraźnie, że śledztwo wstępne toczyć się ma tylko o takie czyny karygodne i tylko przeciw takim osobom, względem których oskarżyciel w tej mierze uczynił wniosek[2]).

---

stępowania wstępnego. Tego zdania jest Rulf. Der österr. Strafproc. III. Aufl. str. 79 wyraźnie rozróżniający w Vorverfahren: A) Vorerhebungen B) Voruntersuchung, por. także Fuchs Holtz. Hdb. I. 423. sq. szczeg. 445, 449, 458 dzieli Vorverfahren (Vorbereitung der offentlichen Klage na: 1) Vor-Ermittelungsverfahren (Vorbereitungsverfahren, Scrutinialverfahren) i 2) Voruntersuchung, również Mitterbacher-Neumayer 214 mówią wyraźnie: Vorverfahren, worunter sowohl die Vorerhebungen wie die Voruntersuchung mitinbegriffen sind. — Zdanie odosobnione Varghi akcentuje tylko silniej niż potrzeba różnicę zasadniczą między dochodzeniem przyg. a śledztwem wstępnem.

[1]) Nie jest trafnem zdanie Gernertha (G. Z. 1877. nr. 54 str. 214), że śledztwo w równej mierze zajmuje się osobą sprawcy, jak dochodzenia: Selbst dort wo der Thater unbekannt ist, geschieht die Erhebung der strafbaren That nicht um ihrer selbst willen, sondern im Hinblicke auf den zu entdeckenden Thäter. Jede strafbare That ruft die Frage nach dem Thäter hervor, und die Feststellung der ersteren geht Hand in Hand mit der Erforschung des Thäters. Zdaje mi się, że samo wyrażenie »im Hinblicke auf den zu entdeckenden Thäter« (zresztą właściwe) osłabia całą doniosłość wywodów (więc nie gegen eine bestimmte Person) Gernerth w r. 1874. nr. 38. GZ. nie zapatrzywszy się w pewien punkt (§ 110) a więc sine iura et studio, innego jest zdania.

[2]) Z tego powodu także oskarżyciel prywatny nie ma prawa stawiania wniosku na wdrożenie dochodzeń, tylko wolno mu stawiać wyłącznie wniosek na wdrożenie śledztwa, aby sądowi odrazu dać możność kontroli przeciw komu i o co jest zwróconem obwinienie, czy ma swe podstawy, czy też jest bezzasadnem (por. Mitterbacher-Neumayer 237. Hoegel. Die Geltendmachung civilrechtlicher Ansprüche 18. Amschl. Beiträge 14. contra Rulf komentarz z r. 1873. str. 62. Krall G. Z. 1874. nr. 30. Ullmann. II. wyd. 293. Rosenblatt. Gerichtshalle 1889. nr. 35. Oryginalna sprzeczność zachodzi w wywodach Mayera. który raz (I. 339) jest zdania naszego i po-

Ściśle biorąc, między obwinieniem przez wytoczenie śledztwa a oskarżeniem formalnem (§ 207 pr. k.) różnica zachodzi znacznie mniejsza, niż między rozpoczęciem dochodzenia w kierunku pewnej osoby, jako podejrzanej, a wdrożeniem śledztwa przeciw niej jako

---

piera je argumentacyą, drugi raz (I. 182 sq.) jest zdania wręcz przeciwnego i również szeroko je uzasadnia.

Zapatrywanie odmienne opiera się na interpretacyi § 46 pr.: autorowie, przyznający oskarżycielowi prywatnemu prawo stawiania wniosku na wdrożenie dochodzeń, powołują się na to, że § 46 art. II. prk. zawiera passus: »oskarżyciel prywatny ma prawo dostarczać sądowi podczas dochodzeń przygotowawczych i śledztwa wstępnego wszystkich środków, które wesprzeć mogą jego oskarżenie«... Interpretacya tego ustępu w tym kierunku, że jeżeli oskarżyciel pryw. może dostarczać w czasie dochodzeń materyału dowodowego, to może także stawiać wniosek na wdrożenie dochodzeń, nie jest ścisłą, gdyż ustęp ten mówi tylko: że może w czasie dochodzeń dostarczać materyału dowodowego i nic więcej.

Częste są w praktyce przypadki, że sędzia śledczy, zanim się przychyli do wniosku na wytoczenie śledztwa wstępnego, przeprowadza najprzód dochodzenie, ewentualnie za zgodą Izby Radnej; dochodzenia z powodu prywatno-skargowego przestępstwa są także możliwe w razie zbiegu z przestępstwem publiczno-skargowem; w tych to wypadkach dostarczać może oskarżyciel prywatny materyału dowodowego w dochodzeniach przygotowawczych.

Za tem, że oskarżyciel prywatny nie może stawiać wniosku na wdrożenie dochodzeń, przemawia przedewszystkiem § 88. prk. wyliczający między prawami prokuratora możność dochodzenia przestępstw za pośrednictwem policyi sądowej (police judiciaire) a cały rozdział IX: o śledzeniu przestępstw tudzież o dochodzeniach przygotowawczych tyczących się zbrodni i występków wyraźnie traktuje o prawach prokuratora, a ani jednem słowem nie wspomina o oskarżycielu prywatnym. Dopuszczenie oskarżyciela prywatnego do korzystania z policyi sądowej sprzeciwia się duchowi ustawy; że nigdy zamiarem ustawodawcy nie było tak rozszerzać atrybucyi oskarżyciela prywatnego, dowodzi okoliczność, że twórca ustaw o postępowaniu karnem Glaser w motywach do §. 83. ust. II. projektu ustawy karnej z r. 1874. wyraża się w sposób następujący: Welche Befugnisse dem Privatankläger im allgemeinen zukommen, ist schon durch die Strafprocessordnung bestimmt; doch erfahren dieselben im Entwurfe § 83, Abs. 2. eine wichtige Erweiterung dahin, dass auf seinen Antrag auch Vorerhebungen zur Erforschung unbekannter Thäter und Theilnehmer gepflogen werden koennen, a zatem dopiero nowa ustawa karna ma wprowadzić wspomniane prawo oskarżyciela pryw.

Jak dalece sprzeciwia się odnośna atrybucya oskarżyciela prywatnego duchowi nowożytnego procesu karnego, wskazuje okoliczność, że pokrewne ustawodawstwa (jak np. niemiecka ust. z r. 1877) nie mają wcale pod tym względem wątpliwości. (por. Geyer Lehrbuch. 621. Stenglein Lehrbuch. 233 sq.), nie dopuszczając oskarżyciela prywatnego do stawiania wniosków na wdroże-

obwinionej. Już śledztwo, nie dopiero oskarżenie, wywiera pewne hańbiące piętno na obwinionym, podczas gdy podejrzany w ciągu dochodzeń wychodzi jeszcze zupełnie czysto. Dowodów na to zbliżenie stanowiska obwinionego w śledztwie i po wniesieniu oskarżenia a oddalenie od jego sytuacyi w dochodzeniach dostarcza nam ustawa o postępowaniu karnem.

1) Przedewszystkiem uwagę naszą musi zwrócić stylizacya § 38 ust. I. pr. k.: »Ten, na kogo pada podejrzenie o przestępstwo wtedy dopiero może być za obwinionego (als Beschuldigter) uważany, gdy przeciw niemu wniesiono akt oskarżenia albo uczyniono wniosek rozpoczęcia śledztwa wstępnego«.

Jestto przepis zasadniczy, który jeszcze silniej uwypukla się na tle ustępu III-go tegoż § 38, a stanowiącego wyjątek od powyższej zasady dla tych sytuacyi, w których zaciera się różnica między obwinionym a podejrzanym, śledztwem a dochodzeniem np. przybranie sobie obrońcy (§ 45) obchodzenie się z pozostającym w tymczasowem przytrzymaniu lub areszcie śledczym (§ 183—189), wypuszczenie na wolność po zaniechaniu (§ 90), przesłuchanie podejrzanego lub obwinionego wobec kwestyi wznowienia (§ 363 ust. I łącznie z § 352). Zasadą jest więc, że dla stanowiska obwinionego nie ma różnicy między oskarżeniem a śledztwem[1]), lecz zachodzi stanowcza różnica między jego pozycyą jako podejrzanego w dochodzeniach a obwinionego w śledztwie.

2) W myśl § 48. ust. I. w razie jeżeli prokurator państwa odrzuci doniesienie pokrzywdzonego i uchyli się od ścigania sądowego, bądź to zaraz, bądź po przedsięwziętych dochodzeniach (§ 90), pokrzywdzony może wnieść t. zw. skargę subsydyarną t. j. uczynić w Izbie Radnej wniosek na rozpoczęcie

nie postępowania wstępnego, lecz ograniczając go do wniesienia formalnej skargi. (por. § 414 sq. prk. niem. i Stenglein str. 347 sq.).

[1]) Zwrócić należy uwagę, że »obwiniony« zatrzymuje swój charakter aż do zarządzenia rozprawy głównej (§ 210. ust. I. 214, 221. pr. k.) a zatem nawet po wniesieniu aktu oskarżenia i nawet po jego prawomocności, bo za oskarżonego ten dopiero będzie uważany, przeciw któremu rozprawę główną zarządzono (§ 38. ust. II. pr. k.) choć więc akt oskarżenia stał się już prawomocnym a sędzia śledczy akta przedłożył Trybunałowi celem rozpisania rozprawy, dopóki de facto nie zarządzono jej, — obwiniony pozostaje tylko »obwinionym«.

śledztwa wstępnego — bez względu na jakikolwiek czasokres, poprostu nie jest związany żadnym terminem — wnieść może skargę w czasie aż do przedawnienia czynu karygodnego[1]).

Natomiast w razie wytoczenia formalnego śledztwa, aż do chwili, zanim obwinionego prawomocnie oddano pod oskarżenie a zatem także po wniesieniu oskarżenia, jeżeli prokurator państwa odstępuje od ścigania, pokrzywdzony winien w przeciągu dni trzech po zawiadomieniu oświadczyć sędziemu śledczemu ustnie albo pisemnie, iż utrzymuje ściganie w swej mocy, a gdyby pokrzywdzonego nie zawiadomiono urzędownie o odstąpieniu prokuratora, oświadczenie to uczynić on może w przeciągu trzech miesięcy po zaniechaniu postępowania (§ 48. ust. II pr. k.).

Czasokres owych dni trzech, wzgl. trzech miesięcy, jest terminem zawitym — nieprzekraczalnym, zaniedbanie wniesienia owego oświadczenia w oznaczonym czasie połączonem jest z utratą prawa[2]).

---

[1]) Hitzinger G. Z 1874. Nr. 62. Krall G Z 1873. Nr. 98. sein Einschreiten ist an keine Frist gebunden u. kann somit stattfinden, insolange nicht die Verjährung der strafbaren Handlung eingetreten ist (str. 390). Mayer. I. 207. Mitterbacher-Neumayer. 146. Rulf. D. ö. Str. Pr. 58.

[2]) Mitterbacher-Neumayer 146. Krall. G. Z. 1873. Nr. 98. Die Versäumung dieser Frist hat für ihn den Verlust der Anklage zur Folge (cyt. § 46. 3. Abs. § 49. 2 Abs. — str. 390). Krall mówi tu o owych 3 dniach, niewątpliwie odnosi się to jego zapatrywanie także do 3 miesięcy, o których wspomina niżej. Mayer, I. 209.

Nasuwa się tu nam pewna uwaga, co do praktyczności owego trzymiesięcznego czasokresu, którym strona cywilna jest krępowana. Praktyka uczy, że nie ma dla strony nic łatwiejszego, jak ów termin przekroczyć bez własnej winy i utracić prawo skargi. W czasie większego śledztwa strona cywilna zgłasza się do sędziego śledczego, nieraz kilkakrotnie w ciągu jednego miesiąca otrzymuje wyjaśnienia, że sprawa jest na ukończeniu, to znów, że znajduje się w Prokuratoryi P-a (»we wniosku«), to że Prokurator P-a postawił nowy wniosek, poczem znów przez kilka tygodni sprawa czeka na wniosek lub akt oskarżenia, strona po kilkunastu wizytach u sędziego śledczego i Prokuratora P-a nuży się i czeka spokojnie jakiegoś znaku życia ze strony Sądu. Zdarza się wypadek, że sędzia śledczy (do którego według communis opinio tyczą się wyrazy »zawiadomić należy« § 48 ust. II. i § 110 ust. I. pr. k.) zapomina o zawiadomieniu strony cywilnej, która dowiaduje się po kilku miesiącach, że już minął okres trzechmiesięczny od chwili zaniechania. De lege ferenda wskazane byłoby rozszerzenie tego terminu do jednego roku.

Jasną jest rzeczą, że jak długo nie ciąży na kimś ciężki zarzut popełnienia przestępstwa — można pozostawić podejmowanie postępowania przeciwko niemu tak długo, dopóki samo przestępstwo nie przedawni; inaczej w razie wytoczenia śledztwa wzgl. wniesionego oskarżenia: tu sytuacya obwinionego jest drażliwa; w jego interesie leży wydobyć się z niej jak najwcześniej — rzeczą jest pokrzywdzonego zdecydować się w dniach trzech a tempore scientiae a w każdym razie najpóźniej w trzech miesiącach od dnia zaniechania śledztwa, czy jako oskarżyciel subsydyarny podejmie proces czy nie. Dłuższe zatem, niż 3 miesiące, trwanie owej przykrej sytuacyi obwinionego po zaniechaniu śledztwa w obec wyraźnego przepisu ustawy jest wykluczone [1]).

3) Jeżeli śledztwo zostanie zaniechane (a zachodzi to także w razie, jeżeli oskarżyciel odstąpi od oskarżenia), zawiadomić należy o tem oskarżyciela, stronę cywilną i obwinionego,... przepisuje § 110 ust. I pr. k. zawiadomienie to jest rzeczą sędziego śledczego.

W razie zaniechania dochodzeń przygotowawczych podejrzanego nie zawiadamia się wcale, chociażby był już słuchany jako podejrzany, gdyż § 90 pr. k. nic o tem nie stanowi — wspominając zresztą wyraźnie tylko, że obwinionego, jeżeli był aresztowany, należy natychmiast puścić na wolność (przepis zresztą identyczny z zasadą § 110) [2]). Zawiadomienie podejrzanego uchodzi w oczach ustawy za zbędne, gdyż nikt jeszcze nie napiętnował go, nie potrzebuje zatem interesować się wynikiem kroków przygotowawczych, tak jak władza bezpieczeństwa nie zawiadamia podejrzanych o rezultacie swych

---

[1]) Co do charakteru zawitego terminu zachodzi wybitna analogia do przepisów § 530 i 532 u. k. odnośnie do prawa skargi przy ściganiu przestępstw prywatno-skargowych (6 tygodni a tempore scientiae, najwyżej 1 rok od chwili dokonania.

[2]) Co do strony cywilnej — to po zaniechaniu dochodzeń zawiadamia ją prokurator (§. 48. u. I.). Co się tyczy oskarżyciela, to sędzia śledczy zawiadamia: a) prokuratora tylko w razie, jeżeli zgodnie z wnioskiem sędziego śledczego zapadnie uchwała Izby radnej na zaniechanie dochodzeń (sporne, czy uchwała taka jest dopuszczalną), b) oskarżyciela prywatnego zaś tylko w razie jeżeli tenże postawił wniosek ustawowo przepisany na śledztwo wstępne (arg. ex § 88 pr. k.) a Izba Radna po przeprowadzeniu dochodzeń, postanowiła wniosek na wdrożenie śledztwa odrzucić i całe postępowanie zaniechać.

badań — inaczej w śledztwie — obwinionego musi obchodzić, czy plama na jego czci ciągle jeszcze trwa, czy też już znikła.

Dalszą konsekwencyą tego stanowiska jest, że obwinionemu w razie zaniechania śledztwa wydać należy na jego żądanie świadectwo urzędowe (Amtszeugniss) »iż żadnej nie ma podstawy do dalszego jego ścigania sądowego« (§ 110 ust. II. pr. k.). O obowiązku tym nie ma żadnej wzmianki w § 90, na wypadek zaniechania dochodzeń.

Choć praktyka niektórych sądów i niektórzy komentatorowie wychodzą z założenia, że i podejrzanemu po zaniechaniu dochodzeń wystawić można analogiczne poświadczenie (choć nie świadectwo urzędowe), to jednak nikt nie twierdzi, że je wystawić należy. Zdaniem powszechnem stanowisko to też nie wynika z ustawy[1]), lecz jest podyktowanem względami ludzkości — wszyscy zgadzają się na to, że ze stanowiska formalnego interpretacyi gramatycznej ustawy świadectwa tego ani jego surrogatu w razie zaniechania dochodzeń, wystawiać wprost nie należy[2]). A w każdym razie podobne obejście ustawy połączone jest z trudnościami[3]). Zwracamy uwągę, że pro-

---

[1]) J. v. W(aser) G. Z. 1877. nr. 94. mówi wprost: Wenn die Vorerhebungen das sind, — was sie sein sollen — summarische Erhebungen pro informatione des Staatsanwaltes — so kann von einem solchen Ausspruche (auf ein Amtszeugniss) keine Rede sein. Der Untersuchungsrichter und das Bezirksgericht, insofern sie lediglich den Requisitionen u. der Schlusserklärung das Staatsanwaltes ohne eigene positive Cognition entsprechen, sind nicht berufen über die Amtshandlung der Staatsbehörde ein Amtszeugniss auszufertigen Podobnie Amschl Beiträge 53—54. Rulf w swojej: Praxis des öst Str. Proz. str. 23. jest za wystawieniem takiego świadectwa, gdyż sądzi, że ma tu zastosowanie § 38. ust. III. zapominając, że powołanie tego §-u jest petitio principii. W swym podręczniku (Der österr. Str. Proc. III. wyd.) wspomina tylko przy zaniechaniu śledztwa (str. 88—89) o świadectwie urzędowem, milczeniem pomija tę kwestyę odnośnie do dochodzeń (str. 82) również Mitterbacher i Neumayer tylko odnośnie do śledztwa (§ 110 str. 268) znają świad. urzędowe. Mitterbacher Str. Pr. wogóle (str. 190—191 i 208) kwestyi tej nie porusza, podobnie Ullmann.

[2]) Vom streng formellen Standpunkte aus müsste diese Frage verneint werden. ..... (es) wird man aus Gründen der Billigkeit die ohnehin durch das Gesetz nicht verbotene Ausstellung eines derartigen Zeugnisses unter geeigneten Vorsichten zu verweigern keinen Anlass haben. (Mayer I. 354).

[3]) por. Gernerth. G. Z. 1877. nr. 54. Selbstverständlich müssen derlei gerichtliche Bestätigungen zur Vermeidung eines möglichen Missbrauches mit Vorsicht abgefasst sein. Bliżej o trudnościach tych nie wspomina, są one jednak

kurator P-a już po zaniechaniu dochodzeń karno-sądowych, może prowadzić dochodzenia o ten sam fakt za posrednictwem władz bezpieczeństwa, o czem Sąd, wystawiający świadectwo, nie wie. (por. zresztą §. 363 ust. I. prk.)

Oto są powody, dla których twierdzimy, że śledztwo zbliża się, ile chodzi o stanowisko obwinionego do stadyum oskarzenia, że

---

aż nadto jasne: ileż to razy prokurator nie wytycza żadnego kierunku dochodzeniom, ile razy ogranicza się do formuły (zresztą wadliwej): »przesyłam akta c. k. Sądowi śledczemu celem zbadania istoty podmiotowej i przedmiotowej czynu« i t. p., jakżeż w tym razie brzmieć będzie świadectwo? Wszak w dochodzeniach prokurator jest dominus litis, on winien wskazać co i przeciw komu zarządzić należy, on winien oznaczyć przestępstwo, o które sprawcę podejrzywa, jeżeli tego wszystkiego nie czyni, jak stylizować poświadczenie? Akta miewają wprawdzie swą nomenklaturę n. p. Sprawa karna X. V. o zbr. §. 197, lecz najczęściej jest dowolna (daje ją biuro podawcze), tak że powołanie się na nią, ani nie odpowiada rzeczywistości, ani pragnieniom żądającego świadectwa. Jak niebezpieczną jest ta oportunistyczna praktyka wystawiania poświadczeń na zaniechanie dochodzeń, pouczy nas następujący przykład: Na podstawie doniesienia Maryi M., żony Jana M. wdrożono dochodzenia przeciw Janowi M. w kierunku zbrodni ścieśnienia wolności (§. 93 u. k.) Marya M. przesłuchiwana na fakta przez siebie przytoczone nadmieniła, że wprawdzie była zamknięta przez kilka tygodni, ale z jej zgodą i za jej zezwoleniem. Wobec tego dochodzenia dalsze zostały zaniechane.

Wkrótce potem wnosi Marya M. ponowne doniesienie w tym samym kierunku (§. 93), przytaczając tym razem nowe fakta ścieśnienia wolności, o których nie wspominała, ani w poprzedniem doniesieniu, ani też w swych protokolarnych zeznaniach. Doniesienie to otrzymuje i n n y sędzia śledczy.

Ponieważ równocześnie toczy się proces separacyjny Jana i Maryi M., wnosi Jan M. prośbę o wystawienie mu poświadczenia, że dochodzenia przeciw niemu zostały zaniechane. Prośbę tę otrzymuje p i e r w s z y sędzia śl. Gdyby sędzia ten do żądania się przychylił, byłby wystawił świadectwo, że dochodzenie przeciw Janowi M. w kierunku §. 93 pok. zostało zaniechane, a ponieważ wniosek Prok. P-a nie obejmował ściśle określonych faktów, lecz tylko przeprowadzenie dochodzeń przygot. w kierunku §. 93 u. k., przeto Jan M. miałby w ręku świadectwo, że dochodzenia przeciw niemu w kierunku §. 93 u. k. zostały zaniechane, z czegoby wynikało, że żadne dochodzenia się nie toczą.

Wypadek ten n i e j e s t m o ż l i w y m przy ś l e d z t w i e, gdyż w tych razach Prok. P-a ściśle precyzuje fakta, o które obwinia przy zaznaczeniu czasu i miejsca, stąd i świadectwo urzędowe tak dokładnie podaje czyn karygodny, że nie można go pomieniać z innym.

G e r n e r t h op cit. idzie tak daleko, że w razie, jeśli dochodzenia prowadził Prokurator P-a za pośrednictwem policyi lub żandarmeryi, poleca P r o k u r a t o r o w i (!) wystawienie świadectwa.

zaś między dochodzeniami a śledztwem z tego punktu widzenia zachodzi zasadnicza różnica.

Stwierdzamy fakt: że śledztwo wstępne prowadzi się przeciw pewnej osobie o dokonanie pewnego, ściśle faktycznie określonego i ustawowo oznaczonego czynu karygodnego, podczas gdy dochodzenia mają tylko za zadanie przygotować materyał do tego, by zarzut sprecyzować tak pod względem podmiotowym, jak przedmiotowym.

2. (ad a. β) **Przytrzymanie tymczasowe a areszt śledczy.**

Przytrzymanie tymczasowe (vorläufige Verwahrung) i areszt śledczy (ordentliche Untersuchungshaft) stanowią, ściśle biorąc, pod względem istoty swej, jedną i tę samą instytucyę, której treścią jest prewentywne ścieśnienie wolności osoby podejrzanej o popełnienie czynu karygodnego; różnica między jednym a drugim typem tej instytucyi jest w zasadzie czysto formalna, zależy bowiem od tego, czy ma zastosowanie poza śledztwem wstępnem, czy w toku śledztwa wstępnego; dochodzeniom towarzyszy przytrzymanie, śledztwu odpowiada areszt śledczy. Instytucya ta uwięzienia śledczego *sensu largo* zmienia swój charakter w miarę postępowania: w dochodzeniach, mających cechę stadyum prowizorycznego, przejściowego, trwa krótko, aż do powzięcia stanowczej decyzyi; w śledztwie postanowionem, ściśle oznaczonem nabiera trwałości.

Różnice w praktycznem wykonaniu obu tych typów prewentywnego ścieśnienia wolności wynikają też nie tyle z ich istoty, ile z istoty nadającego im charakter rodzaju postępowania wstępnego. Wyjątek stanowi przytrzymanie z powodu schwytania na gorącym uczynku (in flagranti) lub w analogicznych przypadkach urzędowej pogoni i głosu publicznego (cri public, hue, cry), które nie może przemienić się w trwałe uwięzienie śledcze (por. §. 180 u. I. prk.), bo ma na celu tylko dostarczenie bezpośrednich, przekonywających dowodów winy, wystarczających do natychmiastowego wytoczenia śledztwa wstępnego obwinionemu; jest to więc środek wyprzedzający stanowcze rozstrzygnięcie.

Wobec chwiejności dochodzeń, przytrzymanie jest środkiem

dyskrecyonalnym, nigdy nie może stanowić obowiązku sędziego, (§. 175: Sędzia śledczy może zarządzić dostawienie i przytrzymanie tymczasowe) natomiast wobec ustalonego obwinienia w śledztwie w pewnych wypadkach areszt jest obligatoryjny a to w razie, jeżeli obwinienie jest bardzo poważnem (zarzucona zbrodnia pociąga za sobą karę śmierci lub najmniej dziesięcio-letniego więzienia. §. 180 u. II. prk. Kategorische Haft por. Zucker Untersuchungshaft III. 24 sq.) Łączność rodzaju postępowania z rodzajem uwięzienia śledczego sięga aż do kwestyi środków prawnych; przeciwko prowadzeniu dochodzeń przyg. przeciw pewnej osobie (a więc np. przesłuchiwaniu jej jako podejrzanej po upomnieniu §. 199 prk.) nie ma żadnego środka prawnego, (ponieważ nie podpada pod pojęcie postanowienia[1]); inna rzecz o ile chodzi o pewne specyalne »postanowienia« w toku dochodzeń) tak i przeciw przytrzymaniu tymczasowemu, czy nastąpi z rozkazu sędziego śledczego, czy sędziego powiatowego, nie ma środków prawnych[2])[3])

---

[1]) Sędzia śledczy nic tu nie postanawia, spełnia tylko jako organ policyi sądowej życzenie prokuratora P-a, wyrażone w formie rekwizycyi. Spornem jest nawet, czy może wnioskom prok. P-a w tem stadyum się sprzeciwić.

Co się tyczy tej kwestyi, to argumenta pro (sędzia śl. nie może się sprzeciwiać) są: 1) §. 88 u. III. prk., według którego dochodzenia może prowadzić prokurator za pomocą władz bezpieczeństwa (zestawionych w §. 88 na równi z sądami) a te nie mają prawa sprzeciwu. (por. § 36 prk.) i 2) §. 90 prk., według którego prokurator na podstawie tych dochodzeń administracyjnych może już wnieść akt oskarzenia. Contra: 1) §. 88 u. II. prk. sędziowie śledczy i powiatowi mają w dochodzeniach te same prawa i obowiązki, które ma sędzia śledczy w śledztwie wstępnem (a więc także prawo sprzeciwu §. 92 ust. III. prk.) 2) §. 12 ust. I. prk. i §. 7 rozp. wykon. przyznające Izbie Radnej jako organowi kontroli wpływ na tok dochodzeń

Do kwestyi tej powrócimy w osobnym studyum, zaznaczamy, że w każdym razie nawet, choć sędzia ma prawo sprzeciwu, dochodzenia prowadzi jako organ policyi sądowej a wnioski Prok. P-a mają charakter rekwizycyi.

[2]) Kwestya sporna: przeciwnicy przytoczonego w tekscie zdania powołują się na §. 113 prk., który przepisuje, że wszyscy, którzy bądź w czasie dochodzeń przygotowawczych, bądź w czasie śledztwa wstępnego... sądzą, że są uciążeni postanowieniem lub zwłoką sędziego śledczego, mają prawo żądać w tej mierze rozstrzygnienia izby radnej. Przeciw temu przemawia jednak §. 178 prk., który dopuszcza przytrzymania tymczasowego przez sędziego powiatowego a przytrzymanemu przyznaje tylko prawo domagania się odstawienia przed sędziego śledczego. Według interpretacyi gramatycznej, służyłby więc środek prawny zażalenia przeciw przytrzymaniu, zarządzonemu przez sędziego śledczego, który w 24 godzinach wzgl. trzech dniach ma przesłuchać przytrzy-

Inaczej ma się rzecz z śledztwem wstępnem i aresztem śledczym. Śledztwo wstępne przychodzi do skutku dopiero w chwili odnośnego postanowienia sędziego śledczego, w chwili wdrożenia tegoż (Einleitung der Voruntersuchung §. 96 prk.) [1]). Przeciwko temu formalnemu postanowieniu służy obwinionemu środek prawny zażalenia do Izby Radnej (§. 113 prk.), zaś w razie, gdyby Izba Radna do zażalenia się przychyliła i śledztwo zaniechać postanowiła, służy oskarzycielowi (publicznemu i prywatnemu) środek prawny zażalenia do Trybunału drugiej instancyi (§. 114 prk.)

Również też przeciw rozciągnięciu aresztu śledczego służy obwinionemu środek prawny zażalenia, tak do Izby Radnej, jak i do trybunału drugiej instancyi (§§. 113 i 114 prk.)

Dalszym dowodem, że między aresztem śledczym a przytrzymaniem tymczasowem nie ma różnicy co do istoty i treśc wskazuje techniczne wykonanie obu typów uwięzienia śledczego. Wykonanie to jest zupełnie identyczne. Część III. rozdziału XIV. prk. zatytułowana: Behandlung der Untersuchungsgefangenen zaczyna się od słów wyraźnie stawiających na równi oba rodzaje: Die Unter-

manego i rozstrzygnąć, czy na wolność go wypuścić, czy rozciągnąć zwyczajny areszt śledczy (§. 179), nie ma zaś tego prawa przytrzymany przez sędziego powiatowego, mogącego go trzymać przez dni ośm z ewentualnością decyzyi Prokuratora P-a w ciągu dalszych dni trzech. (§. 89 u. III. prk.) Ponieważ ustawa niewątpliwie nie przyznaje tego środka prawnego przeciw przytrzymaniu, zarządzonemu przez sędziego powiatowego, logicznie więc odnośna interpretacya extenzywna §. 113 prk. nie jest dopuszczalna. Z tego względu zupełnie słusznie mówi Ullmann II. w 432. Der rechtliche Schutz gegenüber der vorläufigen Verwahrung liegt somit ausser den gesetzlich Bedingungen vornehmlich in dem Rechte des Verhafteten, binnen einer bestimmten kurzen Frist eine Entscheidung über seine Lage zu erlangen. Również Amschl, Beiträge 29 sq. jest naszego zdania, przyczem powołuje § 177 prk., dopuszczający 24 godz. przytrzymania przez sędziego niewłaściwego lub władze bezpieczeństwa niewątpliwie bez zażalenia i §. 114 prk., według którego tylko co do aresztu w ścisłem tego słowa znaczeniu (Haft) żalić się można w trybunale drugiej instancyi. (Przeciwnego zdania Waser (G. Z. 1875, 79), za nim Mayer I. 400.)

[3]) Wątpliwem jest, czy przytrzymanie tymczasowe może być uchylone za kaucyą, gdyż §. 192 prk. mówiąc o wstrzymującym skutku zażalenia prokuratora, mówi wyraźnie o uchyleniu aresztu śledczego za kaucyą lub bez. (Mayer I. 683 rozstrzyga kwestyę twierdząco.)

[1]) Die Einleitung der Voruntersuchung ist daher erst mit der Annahme des darauf gerichteten Antrages von Seite des Gerichts perfect. (Ullmann Str. Pr. II. w. 473.)

suchungshaft, sowie die vorläufige Verwahrung eines Beschuldigten ist mit möglichster Schonung der Person und der Ehre derselben zu vollziehen (§. 183 prk.)

Pewne różnice w traktowaniu uwięzionych podyktowane są bądź to względami na ich indywidualne zachowanie się[1]), bądź też na wysokość grożącej im kary[2]) nie mają zaś związku z samym charakterem uwięzienia śledczego.

O charakterze uwięzienia śledczego nie rozstrzyga nawet długość jego trwania, bo chociaż w zasadzie przytrzymanie tymczasowe ma trwać jak najkrócej a ustawa przepisuje pewne termina ograniczające: 24 godzin wzgl. trzy dni, (§. 179 prk.) ośm dni i trzy dni (§. 89 ust. III. prk.), to jednak zna postępowanie karne typy prewentywnego ścieśnienia wolności, nie mające nic wspólnego z aresztem śledczym, a co do trwania, nieograniczone wzgl. o bardzo szerokich granicach.

1. §. 39 u. k. przepisuje: jeżeli cudzoziemiec za granicą popełnił zbrodnię inną, aniżeli zbrodnie w powyższym paragrafie (§. 38) wymienione, będzie wprawdzie, gdy zostanie schwytany, zawsze przytrzymany (ist er bei seiner Betretung im Inlande zwar immer in Verhaft zu nehmen) jednakowoż natychmiast porozumieć się należy względem wydania onegoż z rządem tego kraju, w którym zbrodnię popełnił.

   Bliższe określenie tego przytrzymania daje §. 59 prk.: Na takie żądanie wydania albo wskutek rozpisania listów gończych należy wprawdzie zarządzić, co wypadnie, aby zapobiedz

---

[1]) Okucie w kajdany (dopuszczalne w myśl §. 4 noweli z 15. listopada 1867, l. 131 D, u. p.) może nastąpić w razie, gdyby zachowanie aresztowanego było nader krnąbrne, gwałtowne lub innych podburzające, jakoteż dla usiłowanej lub przygotowywanej ucieczki. (§. 188 prk.)

[2]) Po myśli §. 29 ust. III. przep wykon. »aresztowanemu, który jest obwiniony o zbrodnię zagrożoną karą śmierci lub najmniej pięcioletniego więzienia, podawane być mogą tylko potrawy w zakładzie więziennym przyrządzone«. Przepis ten, mający prawdopodobnie na oku zapobieżenie ewentualnemu struciu, w praktyce okazuje się mało racyonalnym (por. Rosenblatta słuszne uwagi (G. H. nr. 86 ex. 1883 o zbytecznej surowości i braku logiki przepisów o traktowaniu inkwizytów). Wskazanem byłoby ograniczenie stosowania tego przepisu do kary więzienia najmniej dziesięcioletniego (analogja §. 180 ust. II. prk.) Kara 5 do 10 lat więzienia jest zbyt niską, by stosować tak surowy przepis a z drugiej strony przepis ten jest nieuzasadniony tam, gdzie jest możliwem wypuszczenie za kaucyą i odpowiadanie z wolnej stopy (§. 194 prk.) (por. także Zucker. Untersuchungshaft III. 123 sq.)

ucieczce obwinionego (ist zwar gegen die Entweichung des Beschuldigten die nöthige Verkehrung zu treffen[1]).

Żadnej nie ma wątpliwości, że ani §. 39 u. k. przez przytrzymanie (Verhaft) ani §. 59 prk. przez konieczne zarządzenia (nöthige Vorkehrung) nie rozumie aresztu śledczego, rozchodzi się tu bowiem o prowizoryczne czysto ścieśnienie wolności ze względu na już toczące się lub mogące się toczyć śledztwo za granicą — założeniem przy stosowaniu tego środka jest niewłaściwość sądu tutejszego w danej chwili do prowadzenia postępowania wstępnego *in merito*. Sąd przytrzymujący stać się może właściwym dopiero w razie, gdyby postępowanie extradycyjne nie zostało uwieńczone należytym skutkiem, na razie zaś, nie wchodząc w rzecz samą, stara się tylko o to, by mieć podstawy do wydania, odpowiadające odnośnemu traktatowi extradycyjnemu, sąd ten nie wchodzi w winę przytrzymanego, nie gromadzi środków dowodowych przeciw niemu, nie stara się o przekonanie ani siebie, ani ujętego, ogranicza się tylko do stwierdzenia czysto formalnych okoliczności, czy w obcem państwie rozpoczęto ściganie obwinionego i czy o przestępstwo przewidziane traktatem[2])[3]).

---

[1]) Dekret nadworny z r. 1808, zmieniający §. 33 ust. k. z r. 1803 zawiera zwrot: (der Fremde) mit Rücksicht auf den Stand der Person und die Wichtigkeit des angeschuldeten Verbrechens entweder sogleich zu verhaften, oder doch auf eine die Gefahr der Entweichung ausschliessende Art zubeobachten sei.

[2]) Czy de lege ferenda wystarczającym jest sam nakaz aresztowania (Haftbefehl) z powodami, por. Lammasch, Auslieferungspflicht u. Asylrecht 560 sq.

[3]) Dochodzenia, które winien przedsięwziąć sędzia rekwirowany ograniczają się do przepisu § 59 prk., według którego obowiązkiem jego jest dopuścić obwinionego do usprawiedliwienia się względem dowodów albo poszlak dostarczonych przez władzę, żądającą wydania. Dochodzenia te mają być możliwie krótkie. a w razie, jeżeli podejrzany natychmiast (auf der Stelle) nie zdoła się usprawiedliwić, extradycya musi nastąpić. O wdawaniu się w bliższe badanie sprawy, o wytoczeniu formalnego śledztwa nie ma mowy. Würde aber die Feststellug und Würdigung der Beweise, welche der Beschuldigte dafür anbietet, dass seine That nicht rechtswidrig gewesen sei ein vollständiges Eingehen in den ganzen Process bedingen, so müsste auch nach österreichischem Rechte die Auslieferung bewilligt werden. (Lammasch, Auslieferungspflicht 540, por. zresztą wątpliwości, które wobec brzmienia traktatów nasunąć się mogą. czy w ogóle i takie dochodzenie jest dopuszczalne. Lammasch ib, 538—544.)

Sąd tutejszy odgrywa w tym wypadku rolę analogiczną do sędziego niewłaściwego z §. 177 prk. Pomimo, że w danym przypadku nie ma mowy o areszcie śledczym, lecz tylko o przytrzymaniu[1],

[1]) Praktyka używa wyrażenia »areszt tymczasowy z §. 39 u. k.« Lammasch op. cit, 664 sq 655 sq. idąc za wzorem literatury francuskiej (Billot, Antoine) przeprowadza rozróżnienie między aresztem tymczasowym a śledczym (détention provisoire i détention préventive) uważając, że aż do nadejścia formalnego żądania extradycyi (w drodze dyplomatycznej, przy dołączeniu odpowiednich dokumentów) przytrzymanie podejrzanego (zarządzone bądź to na bezpośrednie żądanie obcej władzy bezpieczeństwa bądź z własnej inicyatywy władz tutejszych) ma charakter tymczasowy, (664) natomiast od chwili nadejścia żądania rozpoczyna się areszt extradycyjny, mający charakter zwykłego aresztu śledczego, (Untersuchungshaft) z czem się łączą wszelkie prawa, z aresztem śl. związane. (Zażalenie do Izby Radnej, do Sądu Wyższego kaucya i t. d por. str. 655.) Ze zdaniem tem stanowczo zgodzić się nie możemy, gdyż nie widzimy żadnego powodu, dla któregoby przytrzymanie nagle miało zmieniać swój charakter. Argument Lammascha, że przytrzymany jest »obwinionym« (den wenigstens subsidiär, für den Fall schliesslicher Ablehnung der Uebernahme des ausländischen Verbrechers von Seite des Staates des Thatortes, ist er ja nach österreichischem Rechte in Kraft des §. 40 St. G. ein Beschuldigter im vollen Sinne des Wortes) nie wytrzymuje krytyki — z tą samą racyą można od razu od chwili ujęcia uważać go za obwinionego a nie dopiero w chwili nadejścia rekwizycyi dyplomatycznej t. j. w chwili, kiedy pewną lub prawdopodobną jest rzeczą, że przytrzymany właśnie już usuwa się z pod jurysdykcyi sądów austryackich i że §. 40 u. k. nie znajdzie do niego zastosowania. Weźmy przykład: według traktatu z Wielką Brytanią i Irlandyą z 3/XII. 1873 l. 34 ex 1874, art. XI. na żądanie obcej władzy kompetentnej (sędziego policyjnego, sędziego pokoju i t. d) można przytrzymać podejrzanego o czyn karygodny, za granicą spełniony, ale przytrzymanie takie może trwać tylko 14 dni, jeżeli zaś w ciągu tego czasu postawi odnośne żądanie reprezentant dyplomatyczny, można trzymać podejrzanego dalszych sześć tygodni (łącznie dwa miesiące art. XIV.) Według Lammascha (680 sq.) owych 14 dni stanowi provisorische (vorläufige) Verhaftung (eine durchaus vorläufige Maassregel), a owych 6 tygodni eigentliche Auslieferungshaft. Dlatego więc, że przytrzymany przestaje w danej chwili interesować państwo, bo sądzonym ma być w Anglii, należy go nagle traktować jako »obwinionego«! Według traktatu z Rosyą (z 15/3. października 1874, l. 128 ex 1875) to przytrzymanie »prowizoryczne« (art. X. używa z naciskiem wyrażenia vorläufige Verhaftung) trwa miesiąc, według traktatu z Belgią (12. stycznia 1881 l. 28 Dz. u. p.) trzy tygodnie i t. d.

Nie wykluczam wcale, ze w pewnych wypadkach można przeciw przytrzymanemu, który później zostanie wydany, ogłosić areszt śledczy. Są to wypadki, w których sąd tutejszy ogłasza śledztwo i ma zamiar je prowadzić na wypadek, gdyby extradycya do skutku nie przyszła. (§. 39 u. k.) Zdanie Lammascha mogłoby mieć pozory słuszności, gdyby państwo miało obowiązek w razie nieudałej extradycyi, prowadzić śledztwo we własnym za-

trwa uwięzienie śledcze zazwyczaj od kilku tygodni do kilku miesięcy z powodu obowiązkowej zazwyczaj (wyjątek stanowi pertraktacya z władzami w cesarstwie niemieckim)[1]) drogi dyplomatycznej.

2. Po myśli §. 396 prk.: każdy oskarżony, wyrokiem od zarzutu uwolniony a w areszcie zostający, natychmiast po ogłoszonym wyroku ma być na wolność wypuszczony chyba, że dalsze jego zatrzymanie (seine fernere Verwahrung) potrzebne jest z powodu *a)* założonego środka prawnego, który ma skutek zawieszający, albo *b)* z innych przyczyn ustawowych. Zatrzymanie to w wypadku pod *a)* nie ma charakteru aresztu śledczego[2])

---

kresie działania. (»Pozory«, bo i tak ściśle biorąc, dopiero od tej chwili przytrzymany przedstawiałby dla państwa interes.)

Obowiązku tego (emanacya światowej pieczy prawnej, Weltrechtspflege) nie ma. Zapytywane w tym względzie ministeryum sprawiedliwości orzekło reskryptem z 11. października 1894, 21260: ob aber dies zu geschehen hat, das ist eine Frage, auf deren Beurtheilung dem Justizministerium eine Einflussnahme nicht zusteht, die vielmehr in die Judikatur der Gerichte fällt (Verhältniss von §. 40 zu § 41 Str. Ges.) und bei deren Beantwortung auch die Lage des konkrekten Falles, der Umstand, ob der Fall ein mehr oder minder wichtiger ist, ob ausreichende Verdachtsgründe vorliegen oder nicht, von Bedeutung sein wird.

Przeciw zdaniu Lammascha przemawia nakoniec stylizacya §. 59 prk. Auf ein solches Verlangen der Auslieferung (w drodze dyplomatycznej) oder auf erlassene Steckbriefe (a więc jeszcze bez formalnego żądania) ist zwar gegen die Entweichung des Beschuldigten die nöthige Verkehrung zu treffen, zestawia więc na równi oba wypadki i w obu poleca czysto prowizoryczne zarządzenie.

Twierdzimy przeto z całą stanowczością: w sprawach extradycyjnych zasadą jest przytrzymanie tymczasowe, jeżeli wyjątkowo zarządza się areszt śledczy, to nie z powodu extradycyi, lecz lokalnego śledztwa, okoliczność zaś, czy extradycyi zażądano formalnie, czy bez zachowania przepisanej formy jest dla charakteru przytrzymania obojętne.

[1]) Por. art. IV. traktatu z 5. kwietnia 1854, l. 76 Dz. u. p.

[2]) Por. Mayer III. 535 Eine derartige Haft ist jedoch keine Untersuchungshaft, denn das Urtheil ist das Ende der Untersuchung. Wielu autorów (Zucker G. Z. 1881 nr. 12, Waser G. Z. 1881 nr. 3) pomieszało wypadek pod *a)* z wypadkiem pod *b)* i skutkiem tego do ciekawych przyszli konkluzyi. Zwracamy uwagę, że przytrzymanie *a)* jest obligatoryjnem na zasadzie §. 284 ust. III. prk. (wypuszczenie z aresztu oskarżonego od zarzutu uwolnionego wstrzymane zostaje tylko wskutek zażalenia nieważności zapowiedzianego przez prokuratora i to tylko wtedy jeżeli je zaraz przy ogłoszeniu wyroku zapowiedział) i nie dopuszcza żadnego środka prawnego, natomiast inne przyczyny ustawowe *b)* (np. śledztwo o inny czyn karygodny wyrokiem nie-

(oczywiście także nie jest przytrzymaniem tymczasowem w rozumieniu §. 175 prk.), lecz jest przytrzymaniem prewentywnem, mającem na celu przeszkodzenie ewentualnej ucieczce, zapewnienie wykonania wyroku karnego[1]). Dlatego też przeciw temu zatrzymaniu albo zupełnie nie ma środka prawnego, albo też rozstrzyga go ewentualnie Trybunał pierwszej instancyi poza rozprawą, nigdy zaś Izba Radna[2]) Trwanie tego przytrzymania jest oczywiście co do długości nieograniczone.

Widzimy zatem, że cechą aresztu śledczego jest towarzyszące mu śledztwo, areszt śledczy bez śledztwa jest *contradictio in*

---

objęte) mogą uzasadnić zwyczajny areszt śledczy a w takim razie powołaną jest niewątpliwie Izba Radna do rozstrzygania zażaleń.

[1]) Z tych samych względów kaucya wypuszczonego z aresztu śl. za przyrzeczeniem z §. 191 prk. nie staje się wolną z chwilą wydania wyroku, lecz dopiero z chwilą prawomocności wyroku uwalniającego lub rozpoczęcia kary, por. niejasne brzmienie §. 195 u. II. prk, mówiącego o »prawomocności wyroku« i słuszne uwagi Mitterbachera Comment 297 i Amschla Beiträge 47 sq. Rosenblatta, G. Z. 1882 nr. 13.

[2]) Zdaniem naszem wogóle nie ma żadnego środka prawnego przeciw temu przytrzymaniu, jest to bowiem ciąg dalszy przytrzymania zainaugurowanego prawomocnością aktu oskarzenia, które nie dopuszcza żadnych środków prawnych a może być tylko uchylone za kaucyą (por. niżej str. 142 uw. 1). Natomiast w razie, gdybyśmy przyjęli już dopuszczalność jakiegokolwiek środka prawnego, to skłonni bylibyśmy uznać kompetencyę Trybunału poza rozprawą główną obradującego, złożonego z trzech sędziów (w praktyce tzw. senat mały z §. 13 u. II. prk.) a to z powodu, że Trybunał orzekający z chwilą wydania wyroku zadanie swe ukończył (z tego względu słusznie Waser G. Z. 1877 nr. 28) a jeżeli w praktyce się zdarza, że po przyjęciu wyroku przez skazanego, wykonanie kary na zasadzie §. 401 pok. odraczają ci sami sędziowie, którzy wyrok wydali, to jest to tylko identyczność osób, lecz nie Trybunału; sędziowie ci orzekają jako tzw. Senat większy złożony na zasadzie §. 13 i 401 prk. z czterech sędziów. Sądzimy więc, że także o kwestyi przytrzymania prewentywnego po wyroku rozstrzygać nie może Trybunał orzekający, lecz tylko Trybunał pierwszej instancyi poza rozprawą, a ponieważ składu tego Trybunału nie przewiduje ustawa, przeto według ogólnej zasady §. 13 u. II. prk. składać się winien z trzech sędziów.

Za kompetencyą Trybunału orzekającego przemawia Zucker G. Z. 1881 nr. 12. Amschl Beiträge 41 sq. za kompetencyą Izby Radnej. (Waser G. Z. 1877 l. 28, 1878 l. 63, 1881 l. 3. Mayer III. 536 sq.) przytacza się argument, że Izba Radna fuukcyonuje tu nie jako organ kontroli co do śledztwa, lecz jako instancya rozstrzygająca wnioski stron poza rozprawą główną i powołuje się §. 13 prk. Takiej Izby Radnej, która załatwia co innego, niż kontrolę postępowania wstępnego nie ma, a §. 13 traktuje o tzw. Senatach a nie Izbie Radnej.

adjecto, nie może istnieć ani przed wytoczeniem śledztwa w czasie dochodzeń przygotowawczych, ani też po jego ukończeniu[1]) (tem mniej po wyroku choćby nieprawomocnym.

Wobec tego z natury rzeczy w uwzględnieniu, że w sprawach o przekroczenia nie ma śledztwa wstępnego (§. 451 ust. I. prk.) nie może być także aresztu śledczego przeciw osobom z tytułu przekroczenia przytrzymanym[2]).

---

[1]) Areszt zawnioskowany przez oskarżyciela na zasadzie §. 207 ust. V. prk. w akcie oskarżenia (Der Ankläger kann in der Anklageschrift den Antrag auf Verhaftung des Beschuldigten stellen) jest niewątpliwie aresztem śledczym — wskazuje na to interpretacya gramatyczna (por. tytuł do rozdziału XIV. prk.: »Von der Vorladung, Vorführung vorläufigen Verwahrung und Verhaftung des Beschuldigten i tytuł drugiej części tego rozdziału: Vorführung, vorläufige Verwahrung und ordentliche Untersuchnngshaft, wobec czego widocznie prk. używa tutaj wyrażeń Verhaftung i ordentliche Untersuchungshaft promiscue) tudzież stosunek środków prawnych. Ustawa dopuszcza bowiem jak w śledztwie wstępnem (§§. 113, 114, 190, 192 i 196 prk.) kompetencyi Izby Radnej ewentualnie w drugiej instancyi Sądu wyższego do rozstrzygania ewentualnego zażalenia (por. §. 208 u. II. 210 ust. III. prk.)

Natomiast uwięzienie od chwili prawomocności aktu oskarzenia do wyroku (i oczywiście rozpoczęcia kary) nie jest aresztem śledczym, lecz ma charakter prewentywnego przytrzymania. Przeciwko jego zarządzeniu nie ma środków prawnych (zażalenia do Izby Radnej ewentualnie do Sądu wyższego) a to dlatego, ponieważ wszelkie wątpliwości co do tego uwięzienia zostały usunięte w czasie trwania aresztu śledczego, a to bądź w fazie śledztwa *sensu stricto* (§. 113, 114, 196 prk.), bądź w fazie postawienia w stan oskarżenia. (§. 208, 210 u. III. prk.) Natomiast uwięzienie to prewentywne po prawomocności aktu oskarżenia może być uchylone za kaucyą, jako środkiem dającym na równi z uwięzieniem gwarancyę przeciw ucieczce oskarżonego a kaucya dopuszczalną jest w każdem stadyum postępowania, (por. Mayer I. 683 l. 8) o ile tego ustawa wyraźnie lub pośrednio nie wyklucza (por. co do przytrzymania tymczasowego wyżej str. 141 uw. 2, co do przytrzymania w dochodzeniach niżej str. 154 uw. 1).

Aresztem śledczym staje się jednak to prewentywne uwięzienie, trwające po prawomocności aktu oskarżenia z chwilą cofnięcia przez oskarżyciela pierwotnego aktu oskarżenia a zastąpienia go nowym. (§. 227 pok.) Z tą chwilą też wstępuje Izba Radna w swoje atrybucye zwykłe jak przy postawieniu w stan oskarzenia (§. 208 prk.) postanowić winna natychmiast co potrzeba, odnośnie do aresztu obwinionego. Przeciw odnośnej uchwale Izby Radnej służy niewątpliwie środek prawny zażalenia do Trybunału II. instancyi (analogia §. 210 ust. III. prk.)

[2]) Por. bliższe uzasadnienie niżej II. (str. 154).

3. (ad b.) Zbrodnia małoletniego niżej lat 14.

Mamy do rozwiązania kwestyę zasadniczą: czy czyn karygodny, dokonany przez małoletniego niżej lat 14, który byłby zbrodnią w razie, gdyby sprawca miał lat wyżej 14, staje się *ipso facto* przekroczeniem, zatracając zupełnie charakter zbrodni, czy też pozostaje zbrodnią, a ma tylko być karanym jako przekroczenie, czy więc wiek sprawcy wpływa na kwestyę poczytania, czy też na kwestyę kary

Niewątpliwie punktem wyjścia dla nas musi być w pierwszej linii stylizacya ustawy karnej w odnośnych §§. 237, 269 a. u. k.

§. 237 używa wyrazenia: strafbare Handlungen der Kindheit i die strafbaren Handlungen, die von Kindern bis zu dem vollendeten zehnten Jahre begangen werden, lecz z drugiej strony w nagłówku (Marginalrubrik) Verbrechen der Unmündigen vom eilften bis zum vierzehnten Jahre.

Z tego zestawienia należałoby wnosić, że czyny karygodne małoletnich do 10 lat nigdy nie mogą być uważane za zbrodnie, natomiast małoletni od 10—14 lat życia może się zbrodni dopuścić. Na to wskazywać mogłaby stylizacya §. 269 a. Strafbare Handlungen, welche nach ihrer Eigenschaft Verbrechen wären, aber wenn sie Unmündige begehen, nach §. 237 nur als Uebertretungen bestraft werden — a więc tylko kara mniejsza ze względu na wiek sprawców, samo przestępstwo jednak nie traci charakteru zbrodni.

Przeciwko tej interpretacyi przemawia jednak nagłówek (Marginalrubrik) do §. 269 a. Verbrechen die wegen der Unmündigkeit nur als Uebertretungen zugerechnet werden — a więc nie mają być karane tylko jako przekroczenia, lecz przekroczeniami są. Jeszcze silniej przemawia za tem §. 237 ust. ostatni: nur wegen Unmündigkeit des Thäters nicht als Verbrechen angerechnet werden — (w nawiasie powołano §. 2 lit. *d*) als Uebertretungen bestraft.

Niewątpliwie w całej tej kontrowersie stanowcze rozstrzygnięcie daje powołany §. 2 lit. *d* u. k.

Wszak §. 2 wylicza te działania i opuszczenia, które nie są zbrodniami (daher wird die Handlung oder Unterlassung nicht als Verbrechen zugerechnet) i tu pod lit. *d* czytamy: wenn der Thäter noch das vierzehnte Jahr nicht zurückgelegt hat (§§. 237 und 269).

Znamiennem jest, że §. 2 u. k. jest tylko dalszym ciągiem §. 1 u. k., traktującego o złym zamiarze (der böse Vorsatz) wskazuje na to słówko »daher« na początku §. 2 u. k. Czyn karygodny, popełniony przez małoletniego niżej lat 14, nie może zatem być zbrodnią, gdyż małoletni nie jest zdolnym do tego, by mieć zły zamiar (dolus).

Nie potrzebujemy dodawać, że to stanowisko ustawy karnej teoretycznie zupełnie jest wadliwem, gdyż wynika z niego, że małoletni dopuszcza się tylko przestępstw nieumyślnych. Ustawa zamiast zaznaczyć, że poczytność sprawców nieletnich jest zmniejszoną a zatem także ich odpowiedzialność za czyny karygodne mniejsza — konstruuje brak dolus [1]).

Tego rodzaju konstrukcya, zastosowana w §. 2 lit. *g* do *excessus defensionis* zupełnie jest udała, gdyż przekroczenie obrony koniecznej nosi w sobie czynnik winy nieumyślnej i stąd podciągnięcie tego czynu karygodnego pod występek lub przekroczenie z §. 335, albo przekroczenie z §. 431 u. k. — natomiast odnośnie do przestępstw małoletnich jest wadliwą.

W każdym razie jednak zestawienie w §. 2 u. k. przepisów pod *d)* i *g)* rzuca nam światło na charakter przestępstw, popełnionych przez małoletnich — znamiennem jest, że §. 2 lit. *d* zawiera w nawiasie §§. 237, 269 a §. 2 lit. *g* w ustępie końcowym zamieszcza wyrazy: Eine solche Ueberschreitung kann jedoch nach Beschaffenheit der Umstände als eine strafbare Handlung — nach Massgabe der Bestimmungen des zweiten Theiles dieses Strafgesetzes geahndet werden i znów w nawiasie §§. 335 i 431. Gdyby §. 2 *d* zamiast lakonicznie cytować §§. 237 i 269, chciał rozwi-

[1]) Tomaschek (Z. f. öst. Rechtsgelehrsamk. Jahrg. 1841 I. 329) objaśniając identyczne zresztą stanowisko ust. k. z r. 1803 (§. 2 d cz. I. i §. 28 cz. II.) mówi: Abgesehen von dem Unterschiede in der Bestrafung ist somit zwischen einem von einen Unmündigen und zwischen einem ähnlichen von einem Mündigen verübten Verbrechen wirklich kein anderer weiterer Unterschied, als dass dem bösen Vorsatze des Unmündigen in den Augen des österreichischen Richters der Stämpel gehöriger Altersreife fehlt, welchen der §. 2 des I. Thls fordert, damit ein von einem Unmündigen begangenes Verbrechen an ihm auch als solches bestraft werden könne. Podobnie Lammasch, Grundriss 11, subjectiv als Uebertretung zurechenbar ist. Finger I. 111, zdaje się być innego zdania — wynikałoby to z następującego zestawienia: Der Unmündige ist danach unbedingt delictsfähig, doch ist der Unmündige beschränkt straffähig. Janka 90, zupełnie nie wypowiada swego zdania.

nąć w cytacyi tej tkwiącą myśl — byłby użył zwrotu: Solche strafbare Handlungen (welche ein Thäter, der das vierzehnte Lebensjahr nicht zurückgelegt hat, sich zuschulden kommen liess) können jedoch je nach Alter des Thäters nach Massgabe der Bestimmungen des zweiten Theiles dieses Strafgesetzes geahndet werden i teraz dopiero zacytowałby §§. 237 i 269.

Charakterystycznem zdaniem naszem jest zatem to zacytowanie analogiczne §. 335, 431 i §. 237, 269 i użycie w pierwszym wypadku zwrotu: nach Bestimmungen des zweiten Theiles dieses Strafgesetzes.

§. 233 u. k. określa nam, jakiego rodzaju czyny karygodne objęte są przepisami części drugiej ustawy karnej. Die in diesem Theile des Strafgesetzes vorkommenden Vergehen und Übertretungen. Die Unkenntniss dieses Strafgesetzes kann also rücksichtlich der in demselben vorkommenden Vergehen und Übertretungen nicht entschuldigen.

Wynika stąd, że §. 237 i 269 mogą zawierać tylko: występek lub przekroczenie nigdy zbrodnię, a ponieważ występek nie wchodzi w rachubę zupełnie, gdyż §. 237, 269 wspominają tylko o zbrodni i przekroczeniu, przeto niewątpliwie przestępstwa noszące na sobie przedmiotowe znamiona zbrodni małoletnich od lat 10 do lat 14 są przekroczeniami[1]). Co się tyczy wyraże-

[1]) Zajmującem jest zestawienie przepisów ust karnej z r. 1852 z odnośnemi postanowieniami ust. z r. 1803. Ustawa ta w części II. von den schweren Polizey-Übertretungen und Bestrafung derselben w §. 28 i 29 zawiera te same myśli co § 269. 270, jest tylko różnica w stylizacyi; i tak §. 28 mówi: Unmündige können auf zweyfache Art schuldig werden: *a*) Durch Übertretungen, welche nach ihrer Eigenschaft Verbrechen wären, aber wann sie Unmündige begehen nach §. 4, (odpowiada naszemu §. 237) nur als Uebertretungen bestraft werden, a §. 29: Die von Unmündigen begangenen Uebertretungen der ersten Art. Ustawa z r. 1852 w miejsce Uebertretungen wstawiła strafbare Handlungen i w ten sposób wywołała wątpliwości, nieznane ustawie z r. 1803, wyraźnie mówiącej o »przekroczeniach«. Charakterystycznem jest również, że tzw. prowizoryczna ordynacya o postępowaniu karnem z r. 1850 (dla krajów, w których obowiązywała ustawa karna z 3. września 1803) w art. IX. lit. B 1 nazywa w mowie będące przekroczenia małoletnich »występkami«. Ueber die nachstehenden strafbaren Handlungen, welche von jetzt an unter der Gesammtbenennung »Vergehen« begriffen werden:

1. Die in den §§. 28 lit. *a* und 29 St. G. II. Thls. erwähnten Uebertretungen von Unmündigen, welche, wenn sie von Mündigen begangen werden wären, ihrer Eigenschaft nach als Verbrechen behandelt werden müssten.

W ten sposób ust. o post. karnem z r. 1850, tworząc nową, dotych-

nia: »sind als Übertretungen zu bestrafen«, które zdaje się wskazywać na to, że tylko kara ma być »jak za przekroczenie«, lecz samo przestępstwo pozostaje zbrodnią, to tego samego wyrażenia używają §§. 236 (523), mając na myśli nietylko ukaranie, lecz i poczytanie (...werden zugerechnet).

Gdybyśmy nie chcieli poprzestać na interpretacyi gramatycznej i na uwzględnieniu stanowiska odnośnych przepisów w obrębie całokształtu ustawy karnej z r. 1852, to wystarczy wyciągnąć konsekwencye jednego i drugiego założenia, ażeby się przekonać, że przestępstwa małoletnich niżej lat 14 nigdy zbrodniami być nie mogą; konsekwencye te uwzględnimy odnośnie do dwu zasadniczych pytań: przedawnienia i kompetencyi sądów w wymiarze sprawiedliwości odnośnie do tych przestępstw.

1. Przedawnienie.

Ścisłą konsekwencyą twierdzenia, że małoletni niżej lat 14 może popełnić zbrodnię, jest wniosek, że pomimo zastosowania §. 270 co do kary — przedawnienie co do czasu stosować się będzie do norm obowiązujących przy zbrodniach (a więc część I. ust. karnej §. 228 u. k.) a nie do norm miarodajnych dla występków i przekroczeń (część II. ust. karnej §. 532 u. k.). Wniosek jest zupełnie logiczny, nie stoi mu nawet na przeszkodzie literalne brzmienie odnośnego przepisu ustawy. Ustawa w §§. 227—232 używa stale zwrotu Verbrechen, nie odróżniając z natury rzeczy zbrodni samej przez się od zbrodni ze stanowiska podmiotowego sprawcy — jeżeli więc przyjmujemy, że małoletni niżej lat 14 może popełnić zbrodnię, to oczywista co do czasu przedawnienia znajdzie zastosowanie §. 228 u. k. Stylizacya tego §. 228 u. k. również sprzyja tej hypotezie — gdyż ustawa nie odróżnia tam tak jakby mogła to uczynić wymiar kary: *a)* więzienia dożywotniego; *b)* od lat 10—20; *c)* od 5—10; *d)* od roku do 5 lat i *e)* od 6 mies. do roku, lecz

czas ustawawodawstwu karnemu austryackiemu nieznaną, kategoryę przestępstw: »występki« zalicza wyraźnie przez siebie uznane za ciężkie przekroczenia policyjne przestępstwa małoletnich niżej lat 14 do tej właśnie kategoryi, zupełnie stanowczo odróżniając je od zbrodni Verbrechen, o których wspomina w Art. VII. i IX. A. Jest to dowód, że przestępstw tych nigdy za zbrodnie nie uważano a jedynie po zniesieniu kategoryi »ciężkich przekroczeń policyjnych« a stworzeniu dwu nowych. występków i przekroczeń wahało się ustawodawstwo austryackie, do którego gatunku zaliczyć w mowie będące przekroczenia małoletnich; prowizoryczna ordynacya karno procesowa zaliczyła je do występków, ust. karna z r. 1852 do przekroczeń — i odtąd są już przekroczeniami — lecz zbrodniami nie były nigdy.

rozróżnia tylko zbrodnie, za które przepisane jest: *a)* więzienie dożywotnie; *b)* więzienie czasowe od lat 10—20 i *c)* wszystkie inne zbrodnie.

Gdyby ustawa chciała była przeprowadzić rozróżnienie pierwszego rodzaju, tak jak to mogła była uczynić, nie mając innych wymiarów kary więzienia, hypoteza byłaby niemożliwa, gdyż »zamknięcie na odosobnionem miejscu przechowania« (§. 270) trwać ma najwyżej 6 miesięcy. Tak jednak wobec zwrotu użytego w ustawie »wszystkie inne zbrodnie« — także i »zbrodnie« małoletnich niżej lat 14, choć nie karane więzieniem i zagrożone karą zamknięcia najwyżej sześciomiesięcznego mogą przedawniać według §. 228, a czas przedawnienia ich wynosić będzie lat pięć.

Wniosek to zupełnie logiczny — jak zaznaczyliśmy wyżej — że jednak nie odpowiada, jak to wykażemy, duchowi ustawy, nie jest to wina samego wnioskowania, lecz błędnego założenia.

Przyjęciu czasu przedawnienia objętego §. 228 u. k. sprzeciwia się:

a) wzgląd na rozwój historyczny: wiemy, że §§. 237 i 269 odpowiadają w zupełności §. 4 i §. 28 ust. z r. 1803 wiemy, że §§. te zawarte są w części ust. karnej nazwanej: Von den schweren Polizey-Uebertretungen und dem Verfahren bey denselben; wiemy, że część ta stanowi całość dla siebie skończoną i oderwaną od części I. daleko silniej, niż część II. ustawy z r. 1852 w stosunku do I. (już choćby ze względu, że jurysdykcya w sprawach o ciężkie przekroczenia policyjne należy w myśl §. 276 cz. II., ust. z r. 1803 do władz politycznych. Die Gerichtsbarkeit in Ansehung der schweren Polizey-Uebertretungen haben die politischen Obrigkeiten auszuüben. Otóż nie ma najmniejszej wątpliwości, że do czynów karygodnych małoletnich niżej lat 14, które zresztą stanowiłyby zbrodnię, a które §. 28 cz. II., ust. z r. 1803 nazywa Uebertretungen (schwere Polizey-Uebertretungen) ma co do przedawnienia zastosowanie §. 275 cz. II., traktujący zresztą wobec tego, że ustawa z r. 1803 nie zna występków wyłącznie o przekroczeniach, a żadną miarą nie ma §. 207 cz. I.

b) duch ustawy z r. 1852: Przedawnienie ustawy austr. jak zresztą we wszystkich ustawodawstwach, znających przedawnienie [1]) nie jest przedawnieniem przestępstwa, lecz prze-

[1]) Por. Liszt. Lehrbuch VII. 277. Garraud. Traité II. 85. Stooss I. 429.

dawnieniem kary (wskazuje na to poprostu ta okoliczność, że choć kary wymierzyć nie można z powodu przedawnienia, to jednak okoliczność, że ktoś dokonał danego czynu karygodnego, może być uwzględnioną przy osądzeniu innego przestępstwa tego samego sprawcy i wymiarze kary [1]).

Wobec tego, jak zawsze przy przedawnieniu kary decydującą dla czasokresu przedawnienia jest wysokość kary ustawą zagrożonej, nie zaś jakość przestępstwa. Dlatego to §. 228 wylicza kary i grupuje je według ich surowości — tworzy tylko trzy grupy: kary więzienia dożywotnego, więzienia od 10—20 lat i wszystkich innych zbrodni nie oznaczając trwania, lecz samo przez się się rozumie, że miał na myśli kary więzienia najmniej sześcio miesięcznego a najwyżej dziesięcioletniego, dlatego, że w części pierwszej ust. karnej kary niższej od kary więzienia sześciomiesięcznego nie ma. (por. §. 17 u. k.)

Obaczmy o jakich karach traktuje §. 532 u. k. (cz. II. a), tu znów spotykamy porządek odwrotny: ustawa zaczyna wyliczenie od przestępstw (występków i przekroczeń), zagrożonych karą najłagodniejszą a dochodzi w stopniowaniu do ewentualności: bei dem sämmtlichen schwerer verpönten Vergehen und Uebertretungen pozostaje nam tylko stwierdzić jakie są najsurowsze kary ścieśnienia wolności, zawarte w części II. ustawy karnej. W zasadzie (§. 247 u. k.) areszt (kara przestępstw części II.) trwać może najdłużej sześć miesięcy. Zwracamy jednak uwagę, że §. 337 u. k. zawiera karę ścisłego aresztu przez dwa i trzy lata a kara aresztu jednorocznego powtarza się w całym szeregu §§ i tak przepisują ją: §§. 288, 292, 294, 295, 305, 335, 486. 493, 516.

Obecnie po stwierdzeniu ducha ustawy, regulującego czas przedawnienia według wysokości zagrożonej kary — zapytujemy, czy będzie nastrojowi temu odpowiadać, jeżeli do kary »zamknięcia w odosobnionem miejscu przechowania«, które może trwać najwy-

---

[1]) Por. Finger I. 313, Dies hindert nicht, dass das verjährte Verbrechen strafrechtlich noch relevant wird, so wenn es sich um die Feststellung der Gewohnheitsmässigkeit handelt etc. por. Liszt VII. 276—277, H. Mayer IV. 389. zresztą por. §. 230 u. k.: Die Wirkung der Verjährung ist, dass weder Untersuchung noch Strafe wegen eines solchen Verbrechens mehr Statt haben kann. Nie wynika stąd wcale, by samo przestepstwo było zmazane. Jest to więc typowe przedawnienie ścigania (Verfolgungs Verjährung) lecz nie przedawnienie przestępstwa.

żej sześć miesięcy, zastosujemy czas przedawnienia lat pięć, skoro do przestępstw, zagrożonych ścisłym aresztem przez trzy lata — stosujemy normę przedawnienia jeden rok. Przypuszczam, że nikt nie zechce owego zamknięcia na odosobnionem miejscu przechowania uważać za karę surowszą od ścisłego aresztu [1]).

Zwracamy uwagę na jedną jeszcze okoliczność: ustawa karna zna od ogólnej reguły czasokresów przedawnienia (§. 228 u. k.) wyjątki §§. 231, 232), pomiędzy któremi uwzględnia także wiek przestępcy i tak w §. 232 wyraźnie przepisuje: co się tyczy zbrodni, na którą ustawa karę śmierci lub karę więzienia dożywotniego naznacza, ustanawia się dla osób, które w czasie dopuszczenia się tejże nie skończyły jeszcze lat dwudziestu, wymiar kary od lat dziesięciu do dwudziestu za podstawę przedawnienia. (§. 228 lit. *b*.)

Skoro ustawa tak szczegółowo zajmuje się zbrodniami dokonanemi przez małoletnich niżej lat 14, czyż nie tutaj było miejsce wspomnieć o jakiejś niższej normie (np lat trzech) czasokresu przedawnienia dla zbrodni małoletnich niżej lat 14. Ustawa tego nie uczyniła, bo poprostu nie przypuszczał kodyfikator, by ktoś do kar z części drugiej ustawy karnej zastosowywał czasokresy przedawnienia znane tylko części pierwszej.

Do tej jednak konkluzyi prowadzić musi założenie, że »zbrodnie« małoletnich niżej lat 14 są — zbrodniami. Wniosku tego nie przedstawiam celem akademickiego czysto lub dyalektycznego zwrotu — jako sposobu *deductio ad absurdum.* Konsekwencya ta nietylko jest logicznie konieczna, ale co więcej praktycznie doszedł do niej pewien Sąd obwodowy, którego mylne w tej mierze zapatrywanie wytknąć musiał Sąd Najwyższy.

Sąd Kasacyjny w rozstrzygnięciu swem z dnia 4 lutego 1886 l. 12864 z r. 1885 (J. M. Bl. 126 ex 1886) orzekł był wówczas: Diese Rechtsansicht [2]) muss jedoch als eine rechtsirrthümliche an-

[1]) Por. w tej mierze §. 272 i 245 u. k. co do pracy małoletni mają być zajęci pracą, odpowiadającą ich siłom (lecz więcej charakteru pedagogicznego, jak na to wskazuje zestawienie z odpowiedną nauką duszpasterza lub katechety).

[2]) To zaprtrywanie sądu obwodowego brzmiało: dass bei jenen strafbaren Handlungen, welche nach ihrer Eigenschaft Verbrechen wären und nur wegen Unmündigkeit des Thäters im Sinne des §. 269 lit. *a* St. G. als Uebertretungen zu bestrafen sind, die Zeit der Verjährung nur nach den für Verbrechen und nicht nach den für Uebertretungen enthaltenen Bestimmungen der § 531 und 532 St. G. zu berechnen ist.

gesehen werden, da das Gesetz im §. 531 und in den folgenden des St. G. die Bestimmungen über die Verjährung für sämmtliche im zweiten Theile enthaltenen Vergehen und Uebertretungen aufgestellt hat, daher zu einer Unterscheidung zwischen Uebertretungen an sich und denjenigen, die nur ob Unmündigkeit des Thäters als solche zu behandeln sind, hinsichtlich der Zulässigkeit der Verjährung im Gesetze kein Anlass vorhanden ist.

Że za panowania ustawy z r. 1803 nie było pod tym względem żadnych wątpliwości, niemal dodawać nie potrzebuję — wobec zupełnego oderwania części II. od I. ustawy karnej było rzeczą aż nadto naturalną, że do ciężkich przekroczeń policyjnych w części II-giej zawartych, przepisy części II. odnośnie do przedawnienia znaleźć muszą zastosowanie. Zapatrywaniu temu daje wyraz współczesna literatura [1]). Dziś, jeżeli wątpliwości takie w praktyce powstają (w teoryi z niemi się nie spotkałem) to położyć je należy na karb nieznajomości rozwoju historycznego.

Wobec tego przyjąć musimy, że czas przedawnienia kary małoletnich niżej lat 14 normować się musi przepisami części drugiej ustawy karnej a w szczególności §. 532 u. k., a przypuszczenie, że ma do nich zastosowanie §. 228 u. k. musimy uznać a zupełnie duchowi ustawy przeciwne — jest to tylko konkluzya błędnego założenia, że czyny karygodne małoletnich niżej lat 14 są zbrodniami.

2. Kompetencya.

Druga konsekwencya zasady, że przestępstwa (przedmiotowe zbrodnie) dokonane przez małoletnich niżej lat 14 są zbrodniami, odbija się w sferze kompetencyi a mianowicie przyjąć musimy dla nich w takim razie kompetencyę trybunału zwyczajnego, złożonego

[1]) Die Verjährung der von Unmündigen begangenen Verbrechen wird sich nach den Bestimmungen des zweiten, nicht des ersten Theiles des Strafgesetzbuches richten. Es wird somit Alles erforderlich sein, was die §§. 274 und 275 des Str. G. B. II. Thls als Bedingungen der Verjährung einer schweren Polizey-Uebertretung erklären. Tomaschek op. cit. 352 Jak podówczas tak i dziś jednak otwartą jest kwestya czasokresu przedawnienia trzy czy sześć miesięcy, czy też rok cały. (§. 532 u. k.) Kwestya ta dlatego trudną jest do rozstrzygnięcia, ponieważ nie mamy danych, czy »zamknięcie na odosobnionem miejscu przechowania uważać za równoważne z aresztem pierwszego czy drugiego stopnia. Ze względu jednak na charakter pedagogiczny raczej niż represyjny (por. wyżej str. 149 uwaga 1) sądzę, że okres 3-miesięczny jest najodpowiedniejszy. (Do tego samego rezultatu dochodzi Tomaschek w drodze innej argumentacyi.)

z 4 sędziów (§. 13 prk.) lub Trybunału Sądu przysięgłych §. 14 prk. art. VI. ust. wpr. i tak np. spółkowanie 13-letniego chłopca z 12-letnią dziewczyną w myśl tej zasady jako zbrodnię zgwałcenia ma rozstrzygać Trybunał Sądu przysięgłych. (§. 127 uk. i art. VI. B. 9. ust. wpr. do prk.)

Konsekwencya ta jednak pozostaje w rażącej sprzeczności z rozwojem historycznym i poczuciem prawnem odbijającem się w dotychczasowej praktyce i literaturze.

I tak wiemy, że ust. z r. 1803 dla owych ciężkich przekroczeń policyjnych (schwere Polizey-Uebertretungen), do których zaliczyła w §. 28 *a* i §. 4 II. części — także zbrodnie małoletnich utworzyła odrębną kompetencyę władz politycznych, §. 276 bowiem stanowi: Die Gerichtsbarkeit in Ansehung der schweren Polizey-Uebertretungen haben die politischen Obrigkeiten auszuüben.

Wobec tego niewątpliwem jest, że różnica kompetencyi zachodząca między zbrodniami a ciężkiemi przekroczeniami policyjnemi dotyczy także owych przekroczeń z §. 28 *a* II. części, i że je też sądzić i karać mają władze polityczne.

Rok 1850 przyniósł tzw. prowizoryczną ordynacyę procesową (Provisorische Strafprocessordnung gültig für diejenigen Kronländer, in welchen das Strafgesetzbuch vom 3. IX. 1803 in Wirksamkeit steht), która z owych przestępstw małoletnich niżej lat 14, będących przedmiotowo zbrodniami zrobiła »występki« i przydzieliła je do osądzenia sądom tzw. powiatowym kolegialnym, wyraźnie wyłączając kompetencyę sądów przysięgłych, zastrzeżoną dla pewnych zbrodni.

Art. IX. ust. wprow. stanowi bowiem:

Den Bezirks-Kolegialgerichten steht ferner in dem ihnen als Strafgerichten über Verbrechen und Vergehen zugewiesenen Sprengel die Hauptverhandlung, sowie die Entscheidung in erster Instanz zu:

A. über die nicht den Schwurgerichten zugewiesenen Verbrechen;

B. über die nachstehenden strafbaren Handlungen, welche von jetzt an unter der Gesammtbenennung »Vergehen« begriffen werden.

1. die in den §§. 28 lit. *a* und 29 St. G. II. Thls erwähnten Uebertretungen von Unmündigen, welche, wenn sie von Mündigen begangen worden wären ihrer Eigenschaft nach als Verbrechen behandelt werden müssten.

Od 1. września 1852, a zatem jeszcze za panowania procedury prowizorycznej (obowiązującej do roku 1854,

wzgl. 1855 [1]) rozpoczyna obowiązywać ust. karna z 27. maja 1852 l. 117 D. u. p. (por. art. I. ust. wpr.).

Wobec tego wyżej wspomniany przepis procedury prowizorycznej mógłby być utrzymany w mocy i obowiązywać w razie, gdyby ust. z r. 1852 zatrzymała kwalifikacyę w mowie będących przestępstw jako występków. Gdy zaś tego nie uczyniła, w każdym razie kompetencya Sądów przysięgłych jest wykluczoną, zapytać jednak wypada, czy także kompetencya owych sądów powiatowych kolegialnych (Bezirkskolegialgerichte) odpowiadających obecnym Trybunałom zwyczajnym, została zatrzymaną. Ust, z r. 1852 nie zna kwalifikacyi przestępstw małoletnich niżej lat 14, przedmiotowo będących zbrodniami jako »występków« w §. 269 *a* u. k. mówi: als Uebertretungen bestraft werden, (jak wiadomo kwestya sporna mogłaby być tylko, czy nie są zbrodniami« — nie ma zaś żadnej wątpliwości, że nie są występkami). Wobec tego ma zastosowanie art. X. ust. wprow. prowizoryczną ordynacyę procesową, stanowiący dla ciężkich przekroczeń policyjnych, nie przydzielonych wyraźnie Sądom powiatowym kolegialnym — kompetencyę Sądów powiatowych (Bezirksgerichte).

Vor die Bezirksgerichte gehören die nachstehenden Handlungen, welche von nun an sämmtlich »Uebertretungen« zu nennen sind:

1. alle nicht den Bezirks-Collegialgerichten ausdrücklich zugewiesenen schweren Polizey-Uebertretungen — a z natury rzeczy do kompetencyi kolegialnych Sądów powiatowych należałyby przestępstwa małoletnich niżej lat 14 tylko pod warunkiem, gdyby były »występkami«, gdy zaś występkami nie są, muszą z nieubłaganą konsekwencyą podlegać kompetencyi Sądów powiatowych.

Ogólna ordynacya karno procesowa z 29. lipca 1853 (Die allgemeine Strafprocessordnung), natchniona duchem reakcyjnym wprowadziła dla niektórych przekroczeń znaną ust. z r. 1803 kompetencyę władz administracyjnych a mianowicie władz policyjnych, resztę zaś przekroczeń, zjawiających się w II. części ustawy karnej przydzielając Sądom powiatowym.

[1]) Por art. I. ust. wprow. ust o post. k. z r. 1853: Der Tag, in welchem ihre Wirksamkeit in den einzelnen Kronlandern zu beginnen hat, wird nachträglich kekannt gemacht werden. Por. Vargha 14.

§. 9 bowiem brzmi:

Dem Bezirksgerichte steht das gesammte Strafverfahren d. i. die Untersuchung, Entscheidung u. Vollstreckung ihrer Erkenntnisse hinsichtlich derjenigen Uebertretungen zu, welche in dem allgemeinen Strafgesetze als solche bezeichnet... Besondere Verordnungen werden bestimmen, über welche von den im zweiten Theile des Strafgesetzes vorkommenden Uebertretungen im Polizeyrayon der Hauptstädte und anderer Orte, die Strafgerichtsbarkeit in erster Instanz von der daselbst bestellten Sicherheitsbehörde statt des Bezirksgerichtes auszuüben seyn wird.

Z całego tego ustępu wynika, że ust. procesowa nie przeczuwała, by mogła zachodzić wątpliwość, czy w II. części ust. karnej nie ma zbrodni a nadto wobec powrotu do jurysdykcyi władz politycznych wnosić należy, że stoi na stanowisku ust. z r. 1803 co do traktowania czynów karygodnych, występujących w II. części ust. karnej z tą tylko różnicą, że uznaje istnienie występku i niektóre przekroczenia przydziela sądom (powiatowym).

Przepisy ust. o postępowaniu karnem z 23. maja 1873 same dla siebie nie wiele mówią, gdyż w myśl art. VIII. ust. wprowadczej: »Postępowanie co do przekroczeń przewidzianych w ustawie karnej z 27. maja 1852, jakoteż co do wszystkich innych przekroczeń wyraźnie Sądom do sądzenia przydzielonych, tudzież wyrokowanie o nich należy do Sądów powiatowych«.

Jeżeli jednak uwzględni się cały rozwój historyczny, to musimy przyjść do przekonania, że w zasadzie wszelkie czyny karygodne, występujące w II. części ustawy karnej podlegają orzecznictwu Sądów powiatowych z wyjątkiem występków, które dla ich szczególnej doniosłości przydzieliła ustawa Sądom kolegialnym. Ponieważ jednak czyny małoletnich, będące przedmiotowo zbrodniami, nigdy jako występki nie mogą być traktowane — przeto niewątpliwą jest dla nich kompetencya Sądów powiatowych.

Stanowisko to cieszy się uznaniem szczególnie praktyki i tak Najwyższy Trybunał jako Trybunał kasacyjny w orzeczeniu plenarnem z 16. października 1894 l. 12253 drukowanem w dzienniku rozporządzeń Ministerstwa Sprawiedliwości pod nr. 1090 wyraźnie uznał Sąd powiatowy delegowany miejski jako właściwy dla danej sprawy.

Również Frühwald uznaje powyższą kompetencyę *ipso facto*

przez zamieszczenie rozdziału von Bestrafung der Unmündigen (str. 34—36) i powołanie w nim §§. 237, 369—273 u. k. w swej książce, poświęconej wyłącznie agendzie sądów powiatowych. (Praktisches Handbuch für die strafgerichtliche Wirksamkeit der k. k. Bezirksgerichte in Uebertretungsfällen.)

Tak więc interpretacya gramatyczna, historyczna i logiczna zniewala nas do przyjęcia jako niewątpliwy pewnik, że zbrodnie, popełnione przez małoletnich między 10-tym a 14-tym rokiem życia, nie są zbrodniami, lecz są przekroczeniami.

II.

Wobec tego, że w sprawach o przekroczenia toczących się przed sądem powiatowym nie ma formalnego śledztwa (§. 451 u. I. prk.), stwierdziliśmy wyżej, że nie ma także aresztu śledczego w ścisłem tego słowa znaczeniu.

W błąd może wprowadzić brzmienie ustawy o postęp. karnem, która w §. 452 u. 3 używa wyrażenia: areszt śledczy (Die Untersuchungsgaft kann nur in den Fällen des §. 175 Z. 2 und 3 verfügt werden). Są też autorowie, którzy nieścisłość ustawy biorą dosłownie i odpowiednie wyciągają wnioski i tak: Frühwald (Praktisches Handbuch) oznacza (str. 416) areszt ten jako »areszt z §. 180 *(sic!)* 452 l. 3 prk.« i dozwala uchylenia go za kaucyą lub poręczeniem (por. str. 309 sq.)[1]).

---

[1]) Czy kaucya w sprawach o przekroczenia ma zastosowanie, jest wątpliwem — dla naszej kwestyi jednak jest obojętnem, gdyż dopuszczalność kaucyi nie rozstrzyga o charakterze prewencyjnego uwięzienia, teoretycznie możliwą jest także wobec przytrzymania tymczas. Mayer (I. 683) przyjmuje dopuszczalność kaucyi wobec przytrzymania tymczasowego przy zbrodniach i występkach, musi zatem konsekwentnie dopuścić ją także wobec przytrzymania w sprawach o przekroczenia (bo charakter przytrzymania w obu wypadkach jest identyczny).

W każdym razie zauważyć chcemy, że uważamy kaucyę za niedopuszczalną w sprawach o przekroczenia a to ze względu na rozwój historyczny. Ustawa o post. karnem z r. 1853 nie znała kaucyi wcale, (por. Zucker Untersuchungshaft II. 86 sq.) kaucyę wprowadziła dopiero ustawa z 27. października 1862 l. 88 D. u. p. (o ochronie wolności osobistej) w §§. 7—10. Odnośne przepisy tej ustawy ze zmianami przejęła ustawa o post. karnem z r. 1873 w §§. 192—195, wobec czego (lex posterior derogat priori) przyjąć

Podobnie Ullmann (str. 436, 438). Mitterbacher (726) rozróżnia przytrzymanie w sprawach o przekroczenia tymczasowe (przez ewentualnie 24 godzin) od aresztu śledczego (§§. 180, 452 u. III.). Co go do tego rozróżnienia upoważnia jest tajemnicą.

Natomiast bardzo słusznie podnosi Mayer III. 642, że ustawa używa wyrażenia »areszt śledczy« nieściśle, gdyż ma na myśli tylko prewentywne ścieśnienie wolności nieco dłuższe w stosunku do tego, które jest potrzebne przy doprowadzeniu[1]).

Wobec braku śledztwa wstępnego i aresztu śledczego, odpadają wszelkie wątpliwości co do formy postępowania wstępnego przed sądami powiatowemi tak wogóle, jak w szczególności w sprawach przeciw małoletnim niżej lat 14.

Sędzia powiatowy w razie, jeżeli małoletni, który popełnił zbrodnię (przedmiotowo) twierdzi, że nie ma ukończonych lat 10 (§. 237 u. k.), lub jeżeli małoletni, który popełnił występek lub przekroczenie (przedmiotowe) twierdzi, że nie ma lat 14 (§. 273 u. k.) zatrzyma w każdym razie małoletniego w tymczasowem przytrzymaniu o ile zachodzić może obawa ucieczki lub matactwa i wdroży dochodzenia przedewszystkiem odnośnie do wieku podejrzanego a po ustaleniu kwestyi wieku postąpi w miarę wyniku badań, albo natychmiast stosownie do przepisów ustawy zaniecha dalszych dochodzeń i małoletniego uwolni[2]) oddając go władzy domowej wglę-

---

musimy wyłącznie przepisy obowiązującej procedury karnej za miarodajne. Obowiązująca ustawa o post. k. traktuje o kaucyi w wypadkach aresztu śledczego (Haft) z powodu zbrodni lub występku; nie zna jej zaś wobec przytrzymania tymczasowego a w części o postępowaniu przed sądami powiatowemi na postanowienia powyższe (§§. 192—195 prk.) się nie powołuje.

[1]) Von einer eigentlichen Untersuchugshaft kann bei der Natur der Uebertretungsfalle, für welche förmliche Voruntersuchung unstatthaft ist (§. 451) nicht die Rede sein (§. 180) wenn dennoch hier von der Verhängung der »Untersuchungshaft« gehandelt wird, so ist hierunter die vorläufige Verwahrung (die Verwahrungshaft) im Gegensatz zur vorläufigen Festnehmung behufs der Vorführung, also zu einem im Voraus bestimmt bezeichneten processualen Acte, als ein im Sinne des §. 175 rechtlich andauernder Zustand der Unfreiheit des Beschuldigten zu verstehen, welcher jedoch ebenfalls nur aus den Gründen des §. 175 Z. 2 u. 3 (wegen Fluchtverdacht und gegründeter Collusionsbefürchtung) verhängt werden kann und für dessen Anwendungs-Bedingungen im einzelnen sowie den Umfang derselben die in §. 175 entwickelten Grundsätze massgebend erscheinen.

[2]) Uwolnienie to może być dwojakie: albo nastąpi zgodnie ze zdaniem funkcyonaryusza Prokuratoryi P-a, lub oskarżyciela prywatnego, który wobec

dnie władzy bezpieczeństwa, albo też przeprowadzi dalsze merytoryczne dochodzenia i przystąpi do wydania wyroku w sprawie samej.

III. Konkluzye.

Stwierdziliśmy wyżej, że

1. śledztwo wstępne wytoczyć można tylko z powodu zbrodni lub występku (nigdy z powodu przekroczenia) przeciw osobie dostatecznie o to podejrzanej, o ile nie ma podmiotowych lub przedmiotowych przyczyn, wyłączających winę lub karę.
2. areszt śledczy jest sposobem śledczego ścieśnienia wolności, nieodłącznym od śledztwa wstępnego; gdzie nie ma śledztwa, nie ma także aresztu śledczego.

   Wynika stąd (1 i 2) logiczna konkluzya, że w sprawach o przekroczenia nie ma aresztu śledczego.
3. zbrodnie, popełnione przez małoletnich między 10 a 14-tym rokiem życia nie tylko należy karać jako przekroczenia, ale co więcej są one przekroczeniami.

Z powyższych konkluzyi (1, 2, 3) wyciągamy następujące dalsze wnioski co do postępowania wstępnego odnośnie do przestępstw, popełnionych przez małoletnich niżej lat 14:

a) sędzia śledczy w razie niepewności, czy małoletni, podejrzany o popełnienie zbrodni lub występku ma lat 14 ukończonych, nie może ogłaszać mu śledztwa wstępnego ani też aresztu śledczego, lecz winien w kierunku ustalenia kwestyi wieku przeprowadzić odpowiednie dochodzenia, bądź to przez zażądanie metryki od odnośnej władzy (urzędu parafialnego względnie prowadzącego metryki izraelickie), bądź też przez stwierdzenie wieku za pośrednictwem znawców (lekarzy sądowych).

---

wyniku badań oświadczy, że od wniosku na ukaranie odstępuje, a wtedy odpowiadać będzie zaniechaniu dochodzeń przygotowawczych (§. 90 prk.) albo też — co mało prawdopodobne, w razie gdyby oskarżyciel przy wniosku obstawał — nastąpi formalnym wyrokiem uwalniającym a to z powodu, że sędzia powiatowy nie ma we własnym zakresie działania (wątpliwe także, czy w poruczonym) prawa sprzeciwiania się wnioskom oskarżyciela (analogicznie do §. 92 u. III. prk.).

W każdym razie dochodzenia[1]) te muszą być przeprowadzone z możliwą szybkością. W trakcie dochodzeń tych, winien sędzia śledczy zarządzić w razie jeżeli zachodzą podstawy z §§ 175 ust. 1—4 pr. k. przytrzymanie tymczasowe. Przytrzymanie to winno być wykonane w zupełnem odosobnieniu, (por. § 184 pr. k.), wiemy, że w praktyce z powodu wadliwej organizacyi i braku odpowiedniej konstrukcyi gmachów przeznaczonych do wykonywania aresztu śledczego, nie wykonuje się śledczego uwięzienia systemem celkowym, jak tego domaga się istota rzeczy, lecz systemem wspólności a jedynie dla uniknięcia kolluzyi (matactwa) odbywa się w ten sposób, że podejrzanych, należących do tej samej sprawy, rozdziela się, zamykając w różnych kaźniach[2]).

Rozumiemy techniczne trudności w wykonaniu aresztu śledczego, są jednak wypadki, w których trudności te należy za każdą cenę pokonać. Do wypadków takich należy właśnie przytrzymanie tymczasowe małoletnich, których wiek nie jest jeszcze ustalony. W razie jeżeli okaże się, że małoletni nie ma lat 14, czeka go w razie przedmiotowej istoty zbrodni — kara zamknięcia na odosobnionem miejscu przechowania (Verschliessung an einem abgesonderten Verwahrungsorte § 270 u. k.[3]).

---

[1]) Spornem jest, czy sędzia śledczy może przeprowadzić dochodzenie przygotowawcze, zanim zdecyduje się na sprzeciwienie lub przychylenie do już postawionego wniosku Prokuratora P-a na wdrożenie śledztwa wstępnego. (Waser G. Z. 1876 Nr. 50 pro. Mayer I. 362 teoretycznie contra). W danym wypadku jednak sądzę, kontrowersa musi ustać, tu nie rozchodzi się o kwestyę podmiotowej winy lub przedmiotowego stanu, lecz o kwestyę dopuszczalności kroków sądowych wogóle lub co najmniej kwestyę kompetencyi sędziego śledczego.

[2]) Jak illuzorycznym jest ten środek właśnie ze względu na obawę matactwa, uczy codzienne doświadczenie, wiadomości i cała korespondencya dostaje się od jednego podejrzanego do drugiego za pośrednictwem owych towarzyszy kaźni, na których np. na spacerach nie zwraca się uwagi, jako niepodejrzanych o to, by w tej samej sprawie udział mieli. W pewnej sprawie karnej przypadkiem przychwycona korespondencya więzienna stała się główuym środkiem dowodowym przeciw oskarżonym. Ile razy wymiana wiadomości odbywa się z dobrym skutkiem!

[3]) Podobno niezbyt ściśle wykonuje się w praktyce odnośne przepisy ustawy, wskazuje na to krótki, wymowny wykrzyknik Marcovich'a. (Das Gefängnisswesen in Österreich 1899 str. 13) Unmündige Sträflinge sind an einem

Ratio legis tego przepisu jasna: rozchodzi się o zupełne oddzielenie od innych elementów zbrodniczych tak starszych jak młodszych, jeżeli jest to wskazanem przy wykonaniu kary tam, gdzie wina i zbrodnicze instynkta są stwierdzone, to cóż dopiero w więzieniu śledczem, gdzie wina jest jeszcze wątpliwą, gdzie mamy do czynienia ewentualnie z naturą zupełnie niezepsutą [1]).

Zwrócić należy uwagę także i na tę okoliczność, że przytrzymanie tymczasowe z powodu czynu karygodnego, który może być przekroczeniem, stanowi analogię do przytrzymania przepisanego § 452 ust. 3 prk. odnośnie do przekroczeń. Według zaś wyraźnego brzmienia tego przepisu: nie wolno umieszczać aresztowanych w tem samem więzieniu z osobami zostającemi w śledztwie o zbrodnię lub odbywającemi karę za takową«. Zupełne odosobnienie więc tego rodzaju młodocianych inkwizytów jest nietylko podyktowane ogólno-ludzkimi względami na ich moralne dobro, nietylko wynika z odnośnych postanowień ustawy karnej materyalnej, ale co więcej wprost jest przewidziane przez ustawę o postępowaniu karnem.

Umieszczanie małoletnich tego rodzaju we wspólnej kaźni, choćby z młodocianymi przestępcami, urąga wprost duchowi ustawy — niestety praktyka z tem się nie liczy.

b) W razie łączności sprawy małoletniego ze starszym współsprawcą, którego wiek wyżej lat 14-stu nie ulega wątpliwości wskazanem jest bezpośrednio po stwierdzeniu wieku niżej lat 14, natychmiastowe rozdzielenie sprawy (w drodze uchwały Izby Radnej) i przesłanie sprawy małoletniego jako przekroczenia do Sądu powiatowego; zachodzą tu bowiem wy-

---

abgesonderten Verwahrungsorte zu verschliessen, und ist mit dieser Bestrafung nebst einer ihren Kräften angemessenen Arbeit, stets ein zweckmässiger Unterricht des Seelsorgers oder Katecheten zu verbinden **(Fromme Wünsche!)**

[1]) Doniosłość tego postulatu dowodzą słowa Zuckra: Einige dringende Reformen der Strafrechtspflege 25: Die Leiter der Strafanstalten, die mit besonderen Jugendabtheilungen ausgestattet sind, die Vorstände sg. Besserungsanstalten haben dem Schreiber dieser Zeilen gegenüber, über nichts so bewegliche Klage geführt, als über die Verderbnis, der die Jugendlichen während der Untersuchungshaft ausgesetzt sind und über die schlimmen Einflüsse, die sie dort empfangen.

mogi § 57 prk., unika się bowiem w ten sposób przewłoki i przyczynia się do skrócenia aresztu obwinionego. Oportunistyczne względy na trudności techniczne, jako to na potrzebę przepisywania części aktów, nie powinny odgrywać tu żadnej roli. W praktyce zdarzają się przypadki, że nieletniego podejrzanego przytrzymuje się po kilka tygodni w tym celu, by mógł ewentualnie na rozprawie głównej służyć jako środek dowodowy przeciw starszemu współoskarżonemu[1]).

c) W razie, jeżeli małoletni podejrzany jest nietylko o popełnienie zbrodni, lecz także zbiegającego się idealnie lub realnie (§ 35 uk.) przekroczenia, winien w każdym razie sędzia śledczy wstrzymać się z dochodzeniami co do przekroczenia, w razie zaś, gdyby wiek niżej lat 14 został ustalony, natychmiast dochodzenia zaniechać (za porozumieniem się z Prokuratorem, względnie na podstawie uchwały Izby Radnej § 92 ust. III. prk.)[2]) i o tem władzę bezpieczeństwa dla ewentualnego urzędowania (§ 273 uk,) zawiadomić.

---

[1]) Praktyka ta zasługuje na potępienie przedewszystkiem z punktu widzenia ustawy, która areszt śledczy a tem więcej przytrzymanie uważa za środek tymczasowy, prowizoryczny, którego uzasadnienie trwa tylko przez czas przygotowywania materyału dowodowego przeciw danemu obwinionemu, nie dopuszcza zaś wcale stosowania go w tym celu, by zapewnić sobie środek dowodowy z ewentualnym uszczerbkiem dla wolności danej osoby. Obwiniony jest stroną, której zeznania nie ulegają żadnym środkom przymusowym (por. §§ 201 i 202 i inne prk. wymuszenie przyznania się może podlegać karze z § 98 uk. r. z. 24. I. 1885 l. 12607 ur. 735) nawet w takim razie, gdyby chodziło o przekonanie współobwinionego. Współobwinionego nie można uważna uważać za świadka, choćby chodziło o pojedyncze fakta, co do których wina jest wykluczoną (por r. N. Tryb. z 18 X. 1886. l. 9633. zb. l. 1014 i z 30. I. 1895 l. 509. zb. l. 1862), stąd też i ewentualne powoływanie się na analogię § 160 prk. nie może mieć żadnego znaczenia, (tem więcej, że § 160 prk. traktuje o środkach dyscyplinarnych, a praktyka stosuje przytrzymanie nieletnich jakby analogię do przechowywania lićów czynu).

[2]) Praktyka nie zawsze jest tego zapatrywania. Zdarzyło się nam spotkać się z następującym przypadkiem: O zbrodnię kradzieży podejrzane były Joanna M. lat 21 i Maryanna P. lat 13. Nadto Maryanna P, podejrzana była o przekroczenie powrotu ze szupasu (§ 324 uk.). Po stwierdzeniu wieku Maryanny P. sędzia śledczy postawił wniosek na rozłączenie spraw ze względu, że w danem stadyum dochodzenia w kierunku winy Maryanny P. zostały ukończone a nadto na odrzucenie wniosku Prok. P-a na wdrożenie dochodzeń w kierunku § 324 uk. Izba Radna nie przychyliła się do wniosku na rozłączenie ze względu na pewne (łatwo usunąć się dające) trudności techniczne a nadto poleciła

d) W razie, jeżeli małoletni staje w sądzie powiatowym podejrzany o zbrodnię, która ze względu na wiek niżej lat 14, jest przekroczeniem, a zachodzi dalsza wątpliwość, czy ma lat 10, czy więc wogóle (§ 237 uk.) władze, a w szczególności władze sądowe mają prawo ingerencyi, winien sędzia powiatowy zarządzić *mutatis mutandis* postępowanie analogiczne do przytoczonego pod *a)* i po przekonaniu się, że obwiniony nie ma lat 10, oddać go władzy domowej do ukarania. (§ 237 uk.).

e) Podobnie *[d]* postąpi sędzia powiatowy w razie, jeżeli małoletni, który ma być ukarany za występek lub przekroczenie, twierdzi, że nie ma ukończonych 14 lat wieku.

---

sędziemu śledczemu przeprowadzić dochodzenia w kieruku § 324, a więc czynu, który nie mógł podlegać ukaraniu przez władze sądowe (§ 273 uk.)! Uchwała ta pozostaje w widocznej sprzeczności z art. I. ust. wprowadczej do ust. o post. karn., według którego postępowanie karne ma dotyczyć zbrodni, występków i wszystkich innych czynów karygodnych, **sądom** do osądzenia przydzielonych«.

Kilka uwag o potrzebie reformy ustawodawstwa naftowego w Galicyi [1])

napisał

JÓZEF BOCHEŃSKI

c. k. radca górniczy.

Od czasu wejścia w życie naftowej ustawy krajowej z 17. grudnia 1884 nr 35 dz. ust. i rozp. kraj. z 1886 upłynęło 15. kwietnia 1899 trzynaście lat. Jest to tak znaczny okres czasu, że dzisiaj można już na podstawie dłuższego doświadczenia ocenić jej korzyści, jak też podnieść życzenia w kierunku dalszego rozwoju tej gałęzi ustawodawstwa krajowego.

Bez wątpienia górnictwo naftowe rozwinęło się u nas w tym okresie czasu bardzo pomyślnie. Na dowód wystarczy przytoczyć, że w r. 1886 wynosiła produkcya wosku ziemnego 94.963 q (metr. cetn.), w wartości 2,409.789 fl., czyli po 25 fl. 37 kr. za jeden metr. cent., zaś oleju skalnego tylko 431.047 q w wartości 1,681.207 fl. czyli po 3 fl. 90 kr. za 1 q; podczas gdy w r. 1897 wosku ziemnego wyprodukowano tylko 68.815 q. w wartości 1,875.316 fl., czyli po 27 fl. 25 kr. za 1 q, natomiast zaś oleju skalnego 2,752.039 q, we wartości 5,876.692 fl., czyli po 2 fl. 14 kr. za 1 q.

Przy kopalniach wosku ziemnego pracowało w r. 1886 łącznie 7.071 robotników, zaś kopalnie oleju skalnego w tymże samym roku zatrudniały łącznie tylko 2.917 robotników. Stosunek ten zmienił się w r. 1897 [2]) na korzyść kopalnictwa naftowego, gdyż kopalnie wosku ziemnego wówczas zatrudniały tylko 6.407 robotników, natomiast ilość robotników na kopalniach oleju skalnego podniosła się do 5.537.

[1]) W przypuszczeniu, że ogłoszone »Uwagi« wywołają w kołach interesowanych żywsze zajęcie, Redakcya gotowa jest udzielić miejsca dyskusyi w tej materyi na łamach czasopisma.

[2]) Daty statystyczne za r. 1898 jeszcze nie są opublikowane.

Ponieważ kopalnie wosku ziemnego ograniczają się tylko do trzech miejscowości, a mianowicie do Borysławia w powiecie Drohobyckim, oraz do Dzwiniacza i Staruni w pow. Bohorodczańskim i takowe zajmują tam stosunkowo nieznaczne przestrzenie, a nie ma też nadziei, aby ten minerał odkryto u nas gdzie indziej poza temi miejscowościami, przeto zajmiemy się głównie kopalnictwem oleju skalnego, które obecnie prowadzi się w kilkudziesięciu gminach wzdłuż Karpat, od Kołomyi począwszy aż po za Nowy Sącz, przez jakie 300 przedsiębiorstw.

Streszczając w krótkości zasady obecnie obowiązującej naftowej ustawy krajowej, zaznaczyć wypada, że ustawa ta przyznaje prawo rozporządzania minerałami żywicznymi właścicielowi gruntu w Galicyi, uznając tem tę gałęź górnictwa niejako za uboczne zajęcie gospodarstwa rolnego.

Od czasu wejścia w życie tej ustawy wytworzył się u nas stan taki, że tylko wyjątkowo sam właściciel gruntu zajmuje się produkcyą minerałów żywicznych (oleju skalnego). Najczęściej bowiem na gruntach włościańskich i dworskich istnieją odrębne przedsiębiorstwa naftowe, opłacające właścicielowi gruntu i różnym nader licznym pośrednikom, którzy wprzód nabyli od właściciela gruntu prawo poszukiwania i eksploatacyi oleju skalnego, bądź pewne razem wzięte bardzo wysokie procenta od surowego dochodu z produkcyi, bądź też pewne z góry umówione wynagrodzenia w gotówce. Przedsiębiorca naftowy, chcąc nabyć pewną odpowiednią przestrzeń gruntów, nadającą się na zasadzie przeprowadzonych przedwstępnych badań geologicznych do rozpoczęcia wiercenia, musi pertraktować osobno z każdym właścicielem poszczególnej parceli gruntowej, co przy znanem u nas rozdrobnieniu posiadłości rustykalnych jest rzeczą nader utrudnioną i połączoną z rozlicznemi przeszkodami (opieka, kuratela itd.) jak też i niespodziankami ze strony konkurentów i pośredników naftowych.

Wytworzyła się bowiem u nas w kraju osobna klasa ludzi, która zajmuje się nabyciem prawa poszukiwania i eksploatacyi minerałów żywicznych na tych gruntach, aby je z obfitym zyskiem w procentach przyszłej produkcyi odstąpić przedsiębiorcy górniczemu.

Przewidziane w drugim rozdziale naftowej ust. kraj. w §§. 2 do 9 tworzenie pól naftowych pozostawia obecna ustawa uznaniu właściciela gruntu. Instytucya ta, jako dowolna, tylko nader wyjątkowe znalazła zastosowanie, gdyż w r. 1897 było u nas tych

pól naftowych kilkanaście, a obecnie nie ma ich więcej jak 30 w całej Galicyi. W regule bowiem przedsiębiorca górniczy zadowalnia się umową z właścicielem gruntu na pewien czas, bądźto przez niego samego, bądźto przez pośrednika zawartą, intabuluje ją w księdze gruntowej na karcie C i na tej podstawie zgłasza on w odnośnym urzędzie górniczym okręgowym w myśl §. 14 naft. ustawy kraj. ruch swego przedsiębiorstwa (kopalni). Ruch kopalni minerałów żywicznych musi być prowadzonym według planu odbudowy (§§. 16 do 19 naft. ust. kraj.) i pod kierunkiem oraz dozorem osób, uznanych przez władzę górniczą za uzdolnione (§. 22). Osoby te są obowiązane udowodnić przynajmniej praktyczne uzdolnienie do poruczonych im czynności (§. 23). Władza górnicza winna zakazać otwarcia robót w kopalni, jeżeli wymiar płaszczyzny tejże, pod względem kształtu i rozległości obszaru nie dozwala wprowądzenia racyonalnego ruchu (§. 15).

Kilku wspólników pola naftowego mogą uregulować swoje stosunki prawne także wedle postanowień §§. 137 do 167 powsz. ustawy górniczej z dnia 23. maja 1854 dz. pr. pań. nr. 146 (§. 29 ust. 2 naft. ust. kraj.) tj. mogą zawiązać naftowe gwarectwo na 100 kuksów. Tylko właściciel pola naftowego ma prawo żądać odstąpienia obcego gruntu przy zastosowaniu §§. 99 i 100 pow. ust. gór., jeżeli to jest mu koniecznie potrzebnem do założenia dróg, mostów, ścieżek, kolei żelaznych, kanałów, ścieków wodnych, rynien do oleju, stawów lub budowli pomocniczych (§. 30).

Postanowienia IX. rozdziału pow. ust. gór. »o stosunkach posiadaczy kopalń do ich urzędników i robotników«, dalej postanowienia X. rozdziału tej pow. ust. gór. »o kasach brackich« mają zastosowanie przy poszukiwaniu i wydobywaniu minerałów żywicznych (§. 32).

Taka bezwzględna zawisłość kopalnictwa naftowego od woli właściciela gruntu jest wielką przeszkodą dla prawidłowego rozwoju tej naszej najpoważniejszej gałęzi górnictwa, a więc i ważnej części gospodarstwa narodowego. Ta zawisłość często nawet szkodzi samemu właścicielowi gruntu, nie jedna bowiem wieś w głębi Karpat uległa pod wpływem »gorączki naftowej« przedsiębiorców całkowitej ekspatryacyi zamiast wzbogacić się skarbami natury, ukrytymi we wnętrzu ziemi po przodkach od wieków dziedziczonej.

Racyonalny rozwój górnictwa jest tylko tam możliwy, gdzie przedsiębiorca górniczy nie jest krępowany wolą właściciela gruntu.

Natomiast sprawiedliwość sama wymaga, aby ten właściciel gruntu miał pewny słuszny udział w bogactwach, ukrytych w jego ziemi, na co obecnie racyonalny sposób eksploatacyi oleju skalnego i jego obfitość zezwalają bez dotkliwego uszczerbku dla przedsiębiorcy górniczego.

1. Otóż pierwsza ważna zmiana dotychczasowej ust. naft. w tym kierunku jest pożądaną, aby kopalnictwo naftowe mogło nadal istnieć niezawiśle od woli właściciela gruntu, w ten sposób, że zgłaszający się u władzy górniczej przedsiębiorca, podawszy dokładnie miejsce, gdzie zamierza założyć otwór świdrowy, otrzyma wyłączne prawo pogłębiania i eksploatacyi tego otworu świdrowego, z tem że w odległości 100 m na długość a 50 m na szerokość, mierząc od takowego, jako od środkowego punktu, nikt drugi nie może wiercić za olejem skalnym. W ten sposób pierwszy zgłaszający otrzymałby przestrzeń prostokątną o długości 200 m, a o szerokości 100 m, czyli o powierzchni 20.000 m^2 (2 hektary), wymierzoną od środka zgłoszonego otworu świdrowego. Ta przestrzeń ma tworzyć »kopalnię« zgłaszającego się przedsiębiorcy górniczego, gdzie takowy może na zasadzie planu odbudowy (§. 16) i istniejących przepisów górniczo-policyjnych zakładać odpowiednią ilość dalszych otworów świdrowych. Roboty wiertnicze i eksploatacya muszą być bez przerwy prowadzone na takiej kopalni, w przeciwnym bowiem razie, na żądanie właściciela gruntu, udzielone zezwolenie ruchu ma być przez władzę górniczą cofnięte, a teren ten drugiemu zgłaszającemu się do wiercenia lub eksploatacyi oddany.
2. Właścicielowi gruntu należy się z ustawy pewien z góry oznaczony procent w produkcyi brutto n. p. 5 najwyżej 10% co miesiąc z dołu oddawać się mający w naturze, lub w gotówce, wedle woli właściciela gruntu. Procenta te rozdziela przedsiębiorca górniczy pomiędzy wszystkich właścicieli gruntów, zajętych pod jego kopalnię w stosunku do przestrzeni objętej tą kopalnią, czyli tym prostokątem 20.000 m^2 wynoszącym. Taka wolność górnicza nie jest nam obcą, gdyż zgadza się z zasadami prawa górniczego woln. m. Krakowa z 13. lipca 1844, ogłoszonego w dzienniku praw. w. m. Krakowa z 1844, które wprowadziło takową dla dóbr publicznych (skarbu) i fundacyjnych [1]).

[1]) Prawo górnicze wolnego miasta Krakowa, wydał Józef Bocheński. Kraków 1898.

3. W przeciągu 14-u dni po rozpoczęciu wiercenia zgłoszonego otworu świdrowego urząd górniczy lub delegowany przysięgły miernik górniczy przeprowadzi wymiar i opalikowanie kopalni wedle mapy przedłożonej przy zgłoszeniu ruchu kopalnianego, na której to mapie zgłaszający przedsiębiorcy górniczy ma odrazu dokładnie oznaczyć położenie zamierzonego otworu świdrowego, jak też i granice przynależnej do tegoż otworu kopalni, czyli prostokąta.
4. Ten sam przedsiębiorca może w jednej i tej samej miejscowości zgłosić i otrzymać więcej takich kopalń, jeżeli rozpocznie więcej otworów świdrowych i jeżeli teren nie jest jeszcze zajętym przez starszych w polu przedsiębiorców naftowych.
5. Wiercenie za pomocą siły ludzkiej lub zwierzęcej nie może być uważane za ruch kopalniany.
6. Takiej kopalni, będącej w ruchu, przysługują atrybucye z §§. 10 do 13 i 30 obecnej naft. ust. kraj., postanawiających »o budowach pomocniczych« i »o przymusowem odstąpieniu gruntów« na cele kopalniane, ale tylko na czas potrzeby, w rozmiarach jakto dotąd ma miejsce tylko dla t. z. pól naftowych.
7. Podnieść należy ważną lukę w obecnej ust. naft. co do postanowień o t. z. »służebnościach górniczych«, jakie zna pow. ustawa gór. w §§. 105, 128 i 191. Odstąpienie potrzebnej wody dniowej (Tagwässer) i prawo do wody kopalnianej (Grubenwässer) powinno być także przyznane posiadaczowi kopalni nafty. Służebności górnicze, wymienione w §. 191 pow. ustawy gór. są niezbędnie potrzebne dla kopalń wosku ziemnego, które znajdują się w tych samych warunkach, co kopalnie uregulowane pow. ustawą gór., gdyż eksploatacya wosku ziemnego może odbywać się tylko za pomocą kopanych szybów i podziemnych chodników.
8. Tworzenie pól naftowych w myśl powyżej naprowadzonych §§. 2 do 9 obecnej ustawy naft. kraj. będzie zbyteczne, skoro dla każdego zgłoszonego otworu świdrowego nadana przestrzeń prostokątna tworzyć będzie kopalnię nafty, którą wpisuje władza górnicza do osobnej swojej księgi nadań i skoro to nadanie będzie zaznaczone w księdze gruntowej, względnie w tabuli wraz z wpisem co do opłaty procentowej ciężącej na kopalni nafty na rzecz właścicieli gruntów.

9. Wynagrodzenie za uszkodzenia gruntów przez ruch kopalniany, unormowane dotąd tylko §. 31 naft. ustawy krajowej w ten sposób, że tutaj, o ile nie istnieje osobna umowa pomiędzy stronami, obowiązują zasady pow. ustawy gór., powinno być w nowej ustawie naftowej należycie rozwinięte i ustalone, gdyż obecna pow. ustawa gór., na którą ten §. 31 się powołuje, zawiera pod tym względem tylko bardzo lakoniczne postanowienia w §§. 106, 107 i 170 lit. a), które nawet nie dałyby się należycie dostosować do obecnych kopalń minerałów żywicznych, prowadzonych nie na polach naftowych, gdyż takie kopalnie nie opierają się o nadane miary górnicze, do których te postanowienia pow. ustawy gór. się odnoszą.
10. Wymagane dotychczas w §. 23 ust. 2 naft. ustawy kraj. od kierowników i dozorców ruchu kopalń oleju skalnego tylko praktyczne uzdolnienie do poruczonych im czynności należałoby uzupełnić wymogiem teoretycznych studyów fachowych, gdyż tylko teoretycznie i praktycznie wykształceni inżynierowie mogą należycie prowadzić tę dla ogółu tak doniosłą gałęź naszego górnictwa i należycie korzystać z postępu w odnośnych gałęziach techniki, która ma wpływ na rozwój i udoskonalenie naftowego górnictwa. Zresztą ta sprawa reguluje się sama przez się, gdyż wielki przedsiębiorca górniczy we własnym interesie stara się o odpowiednio ukwalifikowanych dozorców, a tembardziej kierowników ruchu swojej kopalni w obawie strat, na jakie może być narażonym przez nieodpowiedni personal dozorczy, lub przez niezdolnego kierownika ruchu.
11. Tworzenie gwarectw dla eksploatacyi oleju skalnego na zasadzie §§. 137 do 167 pow. ustawy gór., okazało się mało praktycznem, gdyż zaledwie kilka gwarectw naftowych dotąd istnieje bez zachęcającego przykładu do zawiązywania nowych takich gwarectw naftowych, a to już i z tego powodu, że kuksy nie nadają się do szybszego obiegu, a nadto zobowiązują posiadacza ich do t. z. dopłat w razie strat w przedsiębiorstwie. Górnictwo naftowe, jako bardzo ruchliwe, może być prowadzone tylko przez wielki kapitał lub przez spółki akcyjne, które bez ryzyka, jakie tutaj zawsze grozi finansowo słabemu przedsiębiorcy, mogą prowadzić z korzyścią kopalnictwo naftowe. Istniejące u nas naftowe spółki akcyjne rozwijają się bardzo

pomyślnie, gdyż wszystkie rozporządzają bardzo znacznym kapitałem, wynoszącym po kilka milionów złr., który przynosi znaczne co rok dywidendy.

16. Co do kas brackich dla urzędników, dozorców i robotników, zajętych przy kopalnictwie naftowem, to tworzenie ich na zasadzie §. 32 naft. ustawy kraj., czyli w myśl §. 210 pow. ustawy górn., zostało niespodziewanie powstrzymane ustawą o kasach brackich z dnia 28. lipca 1889 nr. 127 dz. p. p., która w §. 49 pozostawia niejako uznaniu przedsiębiorcy kopalni wosku ziemnego lub nafty, czyli jego kopalnia ma mieć kasę bracką, lub ma ubezpieczać swoich robotników, dozorców i urzędników ruchu w kasie dla chorych, istniejącej na zasadzie ustawy z dnia 28. grudnia 1887 nr. 1 dz. p. p. i w krajowym zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, urządzonym na zasadzie ustawy z dnia 30. marca 1888 nr. 33 dz. p. p. Nieliczne drobne kasy brackie, istniejące przy poszczególnych kopalniach minerałów żywicznych w kraju, nie mogą rozwinąć się należycie raz z przyczyny zbyt szczupłej ilości członków, a więc robotników zajętych na odnośnych kopalniach, a powtóre z powodu krótkiej trwałości samych tych kopalń, które jużto się wyczerpują, jużto przechodzą zbyt często w inne ręce, przyczem nowonabywca nie zawsze chce ponosić znaczniejsze koszta na utrzymanie kasy brackiej, w porównaniu z kosztami ubezpieczenia jego robotników w powiatowej kasie dla chorych i w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie. Podnieść też należy, że administracya tych małych kas brackich jest za kosztowną, zaś robotnik kopalni oleju skalnego za często zmienia swoje miejsce pracy, co znowu utrudnia manipulacyę rachunkową kasy brackiej, i naraża robotnika często na utratę nabytych praw mianowicie, gdy przejdzie na kopalnię, do żadnej kasy brackiej nie należącą, gdyż wówczas musiałby sam opłacać wkładki do swojej kasy brackiej o podwójnej wysokości, pracodawca bowiem jako nieposiadający kasy brackiej, nie może być do tego wbrew woli pociągniętym.

Ponieważ przynależenie robotników kopalń minerałów żywicznych do powiatowych kas dla chorych i do zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków połączone jest z rozlicznemi niedogodnościami, a nadto pozbawia tych robotników prowizyj na wypadek niezdolności do pracy, pochodzącej z innej przy-

czyny, jak z nieszczęśliwego wypadku, pozbawia ich więc prowizyi na starość, przeto jedynym pomyślnym sposobem załatwienia tej kwestyi socyalnej byłoby utworzenie krajowej wspólnej kasy brackiej dla wszystkich kopalń oleju skalnego w Galicyi. Zawiązanie takiej jednej krajowej kasy brackiej jest rzeczą nader potrzebną i leży w interesie robotników i ich rodzin, jak też w interesie pracodawców, którzy ubezpieczywszy należycie swych robotników, uwalniają się tem samem od wszelkich dalszych możliwych pretensyj z ich strony.

17. Postanowienia VIII-go rozdziału naftowej ustawy krajowej »o policyi górniczej« okazały się całkiem odpowiednie, przeto nie potrzebują obecnie jeszcze żadnych zmian, ani uzupełnień.

Dodać należy, że roboty wiertnicze, prowadzone na kopalniach oleju skalnego w kraju, stoją na wysokości obecnego rozwoju tej gałęzi wiedzy technicznej, a wszelkie nowe wynalazki bywają tam jaknajrychlej przystosowywane. Nie można też pominąc tej okoliczności, że przy tej gałęzi górnictwa zachodzi rocznie stosunkowo najmniej nieszczęśliwych wypadków, gdyż w roku 1897 na 5.537 robotników, zajętych na 258 kopalniach nie zaszedł ani jeden śmiertelny wypadek, a tylko 26 ciężkich uszkodzeń, czyli 1 przygoda ciężkiego uszkodzenia przypada na 213 robotników naftowych, lub w procentach na 1.000 robotników 4·7 wypadków ciężkiego uszkodzenia. Dla porównania nadmienić wypada, że w r. 1886 na 2.917 robotników, zajętych na 185 kopalniach oleju skalnego, zaszło 4 śmiertelne i 10 wypadków ciężkich uszkodzeń, tj. na 1.000 robotników 1·3 śmiertelnych i 3·4 ciężkich uszkodzeń. Widzimy więc, że stosunek procentowy nieszczęśliwych wypadków pozostał w przeciągu 12 lat ten sam, a tylko stopień niebezpieczeństwa się zmniejszył, gdyż śmiertelne uszkodzenia ustąpiły miejsca ciężkim, co wskazuje na zwiększenie bezpieczeństwa przy robotach wiertniczych na kopalniach oleju skalnego, prowadzonych w kraju [1]).

[1]) Uwagi powyższe są też aktualne dla Bukowiny, gdzie w ostatnich czasach prowadzą się na większą skalę poszukiwania za olejem skalnym — a która dotąd nie posiada ustawy wprowadczej krajowej do naftowej ustawy państwowej z dnia 11. maja 1884 Nr. 71 dz. p. p.

Rezultaty podatku osobisto-dochodowego w Austryi 1898 r.

napisał

Dr. Włodzimierz Czerkawski.

Ustawa o bezpośrednich podatkach osobistych z 25. października 1896 l. 220 d. p. p. stanowi punkt zwrotny w dziejach skarbowości austryackiej. Jest to pierwsza próba oparcia dochodów państwowych na racyonalnych zasadach skarbowości i zastąpienia dotychczasowych podatków, dorywczo tylko, pod wrażeniem chwilowych potrzeb ustanawianych, systemem obmyślanym z góry, opartym na pewnej zasadniczej myśli. Doniosłość reformy przebiją się najjaśniej w trzech kierunkach. Państwo, po raz pierwszy może w Austryi, przeprowadza reformę podatkową, zrzekając się z góry wszelkich znaczniejszych korzyści fiskalnych i przeznaczając ewentualną zwyżkę dochodów na ulgi przy podatkach przychodowych i dla finansów krajowych; powtóre postawiono pierwszy, choć bardzo nieśmiały krok, prowadzący do zerwania z nieszczęsnym systemem dodatków do podatków, zapewniając udział w podatku dochodowym tym krajom, które się zrzekną prawa nakładania na niego dodatków; wreszcie wprowadzono w miejsce dawnego nominalnego tylko, realny podatek dochodowy. Nie ulega wątpliwości, że ustawa austryacka nie dorównywa ani śmiałością myśli, ani doniosłością skodyfikowania i przeprowadzenia przewodniej myśli reformie pruskiej z r. 1891 i 1893, w każdym jednak razie stanowi postęp olbrzymi w porównaniu ze stanem dawniejszym.

Nic więc dziwnego, że wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością rzeczywistego przeprowadzenia nowych ustaw. Jeszcze nie ogło-

szono żadnych materyałów, jeszcze nie ukończono rozłożenia nowych podatków w pierwszym roku i w pierwszej instancyi, a już zewsząd odezwały się głosy, że ludność jest przeciążona, że ustawę stosuje się, wbrew jej tendencyom w duchu skrajnie fiskalnym, że nowe podatki są gorsze i uciążliwsze od dawniejszych. Najczęściej można się było spotkać z tem zdaniem u nas, w Galicyi, to też nie od rzeczy będzie zbadać na podstawie danych urzędowych kwestyę, jaki obraz stosunków ekonomicznych roztacza ogłoszony rezultat praktycznego przeprowadzenia nowego ustawodawstwa podatkowego i o ile powyższe skargi były uzasadnione.

Od pięciu lat, ogłasza ministerstwo finansów, na wzór podobnych publikacyi francuskich, statystyczne dane ze swej gałęzi administracyi, mające ogólniejsze znaczenie. »Mittheilungen des k. k. Finanz-Ministeriums«, od czasu swego istnienia poznajomiły świat praktyczny i naukowy z wielu nader cennymi i doniosłymi dla poznania materyalnych stosunków materyałami, które przedtem ginęły w pyle archiwalnym. W czwartym zeszycie z r. 1898, wydanym z początkiem roku bieżącego, ogłoszono w nich pierwsze, tymczasowe daty o wymiarze podatku osobisto-dochodowego za rok 1898, a więc za pierwszy okres jego istnienia. Daty te, któremi zresztą zajmowała się już kilkakrotnie w pobieżny i dorywczy sposób prasa peryodyczna, są główną podstawą obecnej pracy. Przedewszystkiem kilka słów o samych datach statystycznych. Ogłoszono je w artykule p. t. »Die Ergebnisse der ersten Veranlagung der Personaleinkommensteuer und Besoldungssteuer von höheren Dienstbezügen« (str. 874—1031), w którym po krótkim wstępie znajdujemy najpierw zestawienie opodatkowanych i członków ich rodziny według krajów koronnych i podatkowych okręgów miejskich, następnie w taki sam sposób zebrany wykaz dochodów surowych, ciężarów, które z nich strącono i dochodów czystych, według kategoryi ustawowych, wykaz ulg podatkowych z §. 173, wykaz podatników według klas dochodowych, wraz z podaniem podatku im przypisanego, w końcu dane, odnoszące się do podatku od pensyi i płac. Wszystkie cyfry mają charakter tymczasowy, gdyż z jednej strony opierają się na pracach szacunkowych komisyi powiatowych, a nie uwzględniają jeszcze działalności komisyi krajowych, z drugiej zaś ministerstwo stwierdza wyraźnie, że nawet tego pierwotnego materyału nie opracowano jeszcze dokładnie i przyrzeka, że takie opracowanie ogłosi w czasie późniejszym. Pomimo tego już obecnie

znany materyał jest bardzo bogaty i interesujący, tak pod względem skarbowym jak i społecznym i nadaje się tem więcej do omówienia, że stanowi pierwszą dotąd podstawę do ocenienia, choćby tylko niedokładnie i w przybliżeniu bogactwa narodowego różnych krajów, w skład Przedlitawii wchodzących.

I.

Najpierwszą, jeżeli nie najważniejszą kwestyą, nasuwającą się przy każdem badaniu rezultatów podatku osobisto-dochodowego, jest pytanie o stosunek, który zachodzi między ilością opodatkowanych, a ogółem ludności. Wszystkie niemal ustawodawstwa, z bardzo małymi wyjątkami (jak ustawy bawarskie z 1. maja 1855 i 19. maja 1881, wirtembergska z 19. września 1852, lub włoskie z 12. lipca 1864, 24. sierpnia 1877 i 22. lipca 1894) uwalniają najniższe dochody od podatku osobisto-dochodowego. Bezwątpienia dzieje się to w części ze względów skarbowych, raz dla wyrównania pośredniego przeciążenia dochodów najniższych przez podatki spożywcze, powtóre w przeświadczeniu, że w razie opodatkowania wszystkich, wzrosłyby nadmiernie koszta poboru, lecz obok tego występują inne jeszcze względy. Ustawodawstwo uwalnia od podatku gospodarstwa o najniższych dochodach w przeświadczeniu, że nie mogłyby one przyczynić się do pokrycia wydatków państwowych bez dotkliwego uszczerbku dla własnych, najistotniejszych potrzeb — i w ten sposób sankcyonuje wymiar t. zw. minimum egzystencyi. To też podział ludności na obciążonych podatkiem dochodowym i wolnych od niego ma pierwszorzędne znaczenie socyalne, ubocznie bowiem dzieli społeczeństwo na dwie wielkie klasy: na warstwę posiadającą dostateczne środki utrzymania i na takich, których dochody nie mogą wystarczyć na utrzymanie, uznane za minimalne.

Oczywiście, że takie znaczenie można przyznać cyfrom podatkowym tylko w takim razie, jeżeli ustawa uwalnia od podatku rzeczywiste minimum egzystencyi. O austryackiem ustawodawstwie tego powiedzieć nie można, albowiem obowiązek do płacenia podatku dochodowego rozpoczyna się stosunkowo bardzo wysoko. Podczas gdy w Saksonii podpadają podatkowi dochodowemu wszystkie dochody ponad 400 marek (240 zł.) w ks. badeńskiem i w Hesyi

ponad 500 m. (300 zł.), w Prusiech ponad 900 m. (450 zł.), w Austryi według §. 155 ust. z r. 1896 wolne są wszystkie dochody aż do 600 zł., a granica ta może być nawet przekroczoną w wypadkach, wymienionych w §. 173. Jedynie Anglia, która uwalnia od podatku dochodowego dochody aż do 160 Ł. (1.920 zł.) jest pod tym względem liberalniejszą. Pomimo tego i u nas stosunek obciążonych do wolnych ma doniosłe znaczenie, gdyż zawsze w przybliżeniu przynajmniej wskazuje na rozłożenie zamożności w społeczeństwie.

Tablica I.
Ilość podatników według krajów koronnych.

Kraj koronny	Ludność z końcem 1897 r.	Opodatkowanych gospodarstw w r. 1898	Ogół osób należących do gospodarstw opodatkowanych w r. 1898	Na 100 dusz wypada w r. 1898	
				gospodarstw opodatkowanych	osób należących do gospodarstw opodatkowanych
Austrya niższa . . .	2,957.983	266.575	592.891	9.01	20.04
Austrya wyższa . . .	823.497	27.757	77.679	3.37	9.43
Solnogród	183.319	6.687	14.721	3.65	8.03
Tyrol i Przedarulania . .	945.096	21.590	57.467	2.29	6.08
Styrya	1.341.707	37.569	97.140	2.80	7.24
Karyntya	371.147	7.175	21.018	1.93	5.66
Kraina	509.765	7.426	25.289	1.46	4.96
Pobrzeże	731.642	23.996	61.815	3.28	8.45
Dalmacya	572.920	6.606	22.040	1.15	3.85
Czechy	6,118.602	169.818	489.631	2.78	8.00
Morawa	2,392.979	57.203	182.212	2.39	7.61
Śląsk	648.930	15.286	37.512	2.36	5.78
Galicya	7,217.937	55.824	156.647	0.77	2.17
Bukowina	709.861	8·004	25.792	1.13	3.63
Razem	25,525.385	711.512	1,861.854	2.78	7·29

Tablica I. zestawia sumę opodatkowanych w stosunku do ogółu ludności. Właściwie dokładne są w niej tylko cyfry odnoszące się do ilości opodatkowanych gospodarstw (§. 157 ust. 1.), gdyż ludność za rok 1897, wobec tego, że ostatni spis ludności odbył się w r. 1890, podano na podstawie obliczeń centralnej komisyi

statystycznej, a cyfra osób żyjących w tych gospodarstwach jest bezwarunkowo za niską, raz dlatego, że w myśl ustawy (§. 157 ust. 3) nie wlicza się do nich pobocznych krewnych gospodarza, powtóre, że ministerstwo finansów stwierdza wyraźnie (Mitth. str. 890), iż odpowiedzi opodatkowanych były w tym kierunku nader niedokładne. Przekonywamy się zresztą o tem, porównując wykazy austryackie z pruskimi. W Prusiech żyło w r. 1892/3 8,943.165 osób w 2,435.858 opodatkowanych gospodarstwach, w Austryi 1,861.854 osób w 711.512 gospodarstwach, tak, że na jedno gospodarstwo przypadało w Prusiech 3·67, w Austryi tylko 2·62 osób, co się da wytłumaczyć jedynie niedokładnością zestawień austryackich. To też nie możemy zastanawiać się nad stosunkiem osób, tylko nad stosunkiem gospodarstw do całej ludności. Wskazuje on na bardzo niepomyślny stan ekonomiczny w państwie. Podczas gdy Prusy miały w r. 1895/6 1,639.991 gospodarstw, czyli w stosunku do całej ludności 5·15% posiadających przeszło 1.050 marek dochodu, w Austryi tylko 2·78%, a więc zaledwie trochę więcej niż połowa, była w tem samem położeniu. Przypuszczając, że w Austryi zachodzi taki sam stosunek między dochodami 540—600 zł. a 600—850 zł. jak w Prusiech między klasą 900—1.050 marek, a 1.050—1.500 marek, mielibyśmy w Przedlitawii ogółem 1,107.852, w Prusiech 2,519.008 głów rodziny posiadających przeszło 540 zł. dochodu t. zn. w Austryi 4·34%, w Prusiech 7·91%. Obraz ten przybiera jeszcze więcej ponure barwy, jeżeli zaczniemy badać stosunki poszczególnych krajów koronnych. Żaden — z wyjątkiem Austryi dolnej, która swą wysoką cyfrę zawdzięcza dominującemu stanowisku stolicy państwa — nawet nie zbliża się do cyfr pruskich, kilka zaledwie i to małych, alpejskich i nadmorskich prowincyi wykazuje stosunki korzystniejsze od przeciętnych, Styrya i Czechy dają cyfry równe przecięciu, wszystkie inne znajdują się w położeniu znacznie gorszem. Na samym końcu kroczy Galicya z rzeczywiście zatrważającą cyfrą 0·77%, ubiegły ją nawet Dalmacya i Bukowina, dla których szary koniec statystyki austryackiej stał się już jakby stanem posiadania. W kwestyi położenia materyalnego ten wątpliwego bardzo znaczenia zaszczyt zdobyła sobie bezsprzecznie Galicya, przewyższając swem ubóstwem niemal o połowę najuboższe, najbardziej zacofane kraje austryackie.

W okręgach podatkowych miejskich cyfry te przedstawiają się zupełnie inaczej. Jak wiadomo, według ustawy (§. 177 ust. 1) miasta

z ludnością przeszło dziesięciotysięczną mogły stanowić osobny okręg podatkowy. W rzeczywistości z wyjątkiem Zadaru tylko miasta z ludnością przeszło dwudziestotysięczną — i to nie wszystkie — wyłączono z powiatów politycznych i utworzono z nich odrębny okręg podatkowy. Zarazem postępowano przytem w sposób mechaniczny, gdyż nie uwzględniając stosunków faktycznych, brano za podstawę gminę administracyjną, jakkolwiek, jak powszechnie wiadomo, ekonomiczne pojęcie miasta bynajmniej z tem się nie spada [1]). Wskutek tego należy pamiętać, że cyfry, odnoszące się do miast dają po największej części obraz fałszywy, albowiem 1) ludność najuboższa mieszka bardzo często poza granicami gminy; 2) szczególniej w bogatych miastach fabrycznych najzamożniejsi mieszkają najczęściej poza miastem. Uznaje to wyraźnie rozporządzenie wykonawcze z 24. kwietnia 1897 l. 108 d. p. p., które w art. 36 l. 2 powiada: »wenn ein Beamter oder Geschäftsmann, wie dies in grösseren Städten öfters vorkommt, dauernd an einem anderen Orte wohnt, als wo sich sein Amt, beziehungsweise seine Betriebsstätte befindet, (so ist) in Fällen dieser Art der Wohnsitz massgebend«. Ponieważ przy podziale okręgów podatkowych nie liczono się z tymi stosunkami, przeto z góry już możemy powiedzieć, że cyfry miejskie będą błędne w następujących kierukach: 1) Ogólny stosunek liczby podatników do ludności będzie zbyt korzystny, gdyż nie uwzględnia się ludności najuboższej, mieszkającej poza gminą; 2) Ogół dochodu będzie w miastach przemysłowych zbyt niski wskutek wykluczenia rodzin bogatych zamieszkujących stale przedmiejskie wille; 3) Porównanie miast handlowo-przemysłowych z uboższymi przeprowadzić się nie da wskutek tego, że w pierwszych nie oznaczono właśnie tych najznaczniejszych dochodów, które nadają im charakterystyczne piętno bogactwa.

Prócz tego należy ściśle odróżnić miasta prowincyonalne od stołecznych. Z ogółu dochodów surowych 34·29% przypada na pobory służbowe, między którymi pobory urzędników publicznych bardzo wielką odgrywają rolę. W miastach więc, w których gromadzą się wielkie zakłady administracyi państwowej, znaczna liczba urzędników wpływa bardzo silnie na liczbę opodatkowanych, a im

[1]) Jedynie przy Cieplicach uwzględniono wioski przedmiejskie Schonau i Turn, przy Morawskiej Ostrawie Przywóz, w Pradze zaś możemy obliczyć prawie całą ludność opodatkowaną dlatego, że najznaczniejsza część jej przedmieść liczy przeszło 20.000 dusz.

miasto jest mniejsze, tem piętno to jest znaczniejsze. Prócz stolic krajowych należy do tej kategoryi również Kraków, w którym mieści się kilka takich znaczniejszych zakładów publicznych, jak wyższy sąd krajowy, uniwersytet i dyrekcya kolejowa.

Tablica II.

Ilość podatników w miastach stanowiących osobny okręg podatkowy.

	Miasto	Ludność 1897	Podatników 1898	Na 100 mieszkańców podatników
1	Innsbruck	33.069	4.422	13.36
2	Wiedeń [1]	1,606.126	214.030	13.33
3	Solnogród	28.830	3.389	11.77
4	Steyer	24.880	2.881	11·57
5	Graz	122.350	13.490	11.02
6	Linz	51.902	5.502	10.60
7	Liberec	32.890	3.383	10.28
8	Morawska Ostrawa	29.560	2.988	10.09
9	Praga [2]	397.366	39.767	10.01
10	Wiedeńskie Nowe miasto	27.456	2.672	9.73
11	Marburg	21.821	2.065	9.47
12	Ołomuniec	20.136	1.872	9.31
13	Cieplice [3]	30.648	2.799	9.14
14	Berno	102.509	9.287	9.06
15	Celowiec	20.526	1.847	9.01
16	Opawa	24.415	2.163	8.86
17	Uście nad Elbą	29.588	2.566	8.67
18	Tryest z obwodem	166.605	13.831	8.30
19	Pilzno	57.870	4.619	7.96
20	Budziejowice	31.684	2.483	7.83
21	Gorycya	22.765	1.655	7.26
22	Lwów	139.094	10.048	7.22
23	Zadar	14.763	1.032	6.97
24	Kraków	81.099	5.646	6.96
25	Stanisławów	24.021	1.603	6.68
26	Lublana	35.856	2.368	6.59
27	Trydent	22.570	1.330	5·89
28	Prościejowice	23.080	1.304	5.65
29	Pola	31.623	1.739	5.50
30	Przemyśl	40.354	2.074	5.13
31	Warnsdorf	20.442	946	4.64
32	Czerniowce	59.348	2.660	4.48
33	Iglawa	24.361	1.054	4.32
34	Tarnów	29.099	1.083	3.72
35	Tarnopol	28.015	887	3.17
36	Kołomyja	37.002	756	2.04
	Razem	3,497.723	372.242	10.64

[1]) Z Floridsdorf.

[2]) Z Karlinem, Nusle, Smichowem, król. Winohradami i Žižkovem.

[3]) Z Schönau i Turn.

W tablicy II. mamy zestawione miasta według ich zamożności. Okazuje się z niej, że najbogatsze są miasta alpejskie, a za niemi dopiero idą morawskie i czeskie. Lwów zajmuje dopiero 22 miejsce, Kraków 24, tak że ze znaczniejszych miast jedynie Czerniowce i Lublana mają stosunkowo mniej opodatkowanych, niż nasze miasta stołeczne. Prowincyonalne miasta galicyjskie, z wyjątkiem jednego Stanisławowa, który stoi prawie na równi z Krakowem, zajmują ostatnie miejsca, nawet od Przemyśla znajdujemy poza Galicyą i Bukowiną tylko dwa miasta uboższe, Warnsdorf w okręgu tkackim czeskim, który, jak wiadomo, bardzo ucierpiał wskutek konkurencyi zagranicznej i Iglawę w Morawach, nie posiadającą prawie żadnego przemysłu. Jeżeli całe państwo podzielimy na okręgi gospodarcze, uzyskamy dla miast następujące cyfry:

	ludność	podatników	podatników na 100 dusz
1. Wiedeń.	1,606.126	214.030	13·33
2. Kraje alpejskie bez Wiednia (obie Austrye, Solnogród, Tyrol, Styrya)	332.878	35.751	10·74
3. Czechy, Morawa, Śląsk	824.549	75.231	9·12
4. Kraje nadbrzeżne (Pobrzeże, Dalmacya) . . . . , . . .	235.756	18.258	7·74
5. Kraje iliryjskie (Kraina, Karyntya)	66.382	4.215	6·35
6. Galicya i Bukowina	438.032	24.757	5.65
Razem	3,497.723	372.242	10·64

Cyfry te ulegają bardzo znacznej zmianie, jeżeli uwzględnimy ogół ludności, żyjącej z dochodów opodatkowanych. W wielu miastach podawano znacznie dokładniej liczby członków rodziny niż w okręgach powiatowych. W bardzo wielu miastach wypada przeszło 3, w niektórych nawet 4 osoby na jedno gospodarstwo podatkowe, wskutek czego względne cyfry, obliczone dla ogółu ludności, żyjącego z dochodów przewyższających 600 złr., pozornie są korzystniejsze. W rzeczywistości stosunki materyalne w tych miejscowościach są tylko jeszcze gorsze, albowiem dochód musi wystarczyć na utrzymanie znaczniejszej liczby osób. Do tej właśnie kategoryi należy większa część miast galicyjskich, przedewszystkiem Kraków, Kołomyja i Tarnopol, gdyż w każdem z tych miast z jednego opodatkowanego dochodu żyje średnio przeszło $3^1/_2$ osób. Toteż jeżeli zestawienia ministeryalne dowodzą, że w Krakowie żyje z dochodu

ponad 600 złr. 24·13% ludności, podczas gdy np. w Tryeście tylko 20·85%, w Budziejowicach 21·82%, w Solnogrodzie 24·51%, a Gorycyi 19·00% nie podobna stąd wnosić, że rozdział dochodów w Krakowie jest prawie taki sam, jak w Solnogrodzie, a znacznie lepszy, niż w każdem z innych miast poprzednio przytoczonych. Przeciwnie, cyfry te zdają się wskazywać na stosunki wręcz odwrotne, gdyż Kraków, posiadając najmniej gospodarstw o dochodach opodatkowanych, musi z nich zarazem wyżywić największą liczbę osób, t. zn. jest miejscowością ekonomicznie najgorzej położoną. Oczywiście ostateczny sąd w tej kwestyi można dopiero wydać po zbadaniu wysokości poszczególnych dochodów opodatkowanych, musimy przeto obecnie rozpatrzeć ich sumę, źródła, z których płyną i rozdział na podatników.

II.

Ogólny dochód surowy, stanowiący podstawę podatkową, wynosił w całem państwie 1,336,922.031 złr. Według doniosłości swych źródeł rozkłada się on w następujący sposób:

	złr.	% ogółu
1. Dochód z pensyj i płac	458,498.699	34·29
2. Dochód z przedsiębiorstw i zajęć samoistnych	383,888.231	28·72
3. Dochód z kapitału pieniężnego . . .	216,003.101	16·16
4. Dochód z własności domowej . . .	138,657.859	10·37
5. Dochód z własności ziemskiej . . .	110,677.362	8·28
6. Inne źródła dochodu	29,196.779	2·18

Już na pierwszy rzut oka uderzającą jest cyfra dochodów zależnych, z wynagrodzenia pracy. Pozornie zbliżają się do niej rezultaty podatku saskiego, gdyż w r. 1895 opodatkowano w Saksonii ogółem 1859.56 milionów marek dochodu, z czego 43·05% przypadało na dochody z pensyj i płac, 29·10% z handlu i przemysłu, 15·53% z własności nieruchomej, wreszcie 12·32% na dochody z rent i z kapitału pieniężnego. Pomijając chwilowo znaczną różnicę w dochodach z kapitału, która wobec znanego bogactwa Saksonii domaga się bliższego wyjaśnienia, należy przyznać, że zewnętrznie cyfry te zgadzają się z austryackiemi. Analogia ta jednak znika zupełnie, jeżeli bliżej wglądniemy w istotę rzeczy. Przedewszystkiem według ustawy saskiej, do kategoryi dochodów z płac

należy znaczna część dochodów, które u nas zaliczają się do dochodów z przedsiębiorstw, mianowicie wszystkie dochody, wypłacone w formie honoraryów jednostkom, poświęcającym się t. zw. zawodom liberalnym, a więc adwokatom, lekarzom i t. d.; powtóre, co najważniejsza, podatek saski obciąża dochody począwszy od 400 marek (240 złr.), a więc wynagrodzenie wszystkich niemal robotników fabrycznych, podczas gdy w Austryi tylko stosunkowo nieznaczna ich część opłaca podatek osobisto-dochodowy. Jak wielkie ma fakt ten znaczenie, dowodzi najlepiej statystyka saska. W okręgach najbardziej przemysłowych, w których robotnicy fabryczni stanowią przeszło 15% całej ludności (powiaty Zwickau, Chemnitz, Plauen, Schwarzenberg) dochody z płac stanowią 47·69%, w okolicach, w których jest mniej niż 5% robotników fabrycznych (powiaty Dippoldiswalde, Oschatz, Borna, Annaberg) udział dochodów z pracy spada do 37·37%, t. zn., że udział ten jest w pierwszym okręgu o 27·08%, a więc o przeszło czwartą część wyższy. W Austryi niepodobna nawet w przybliżeniu podać cyfr, odnoszących się do dochodów od 240—600 złr., skazani więc jesteśmy jedynie na niedokładne hypotezy. Oto według statystyki za r. 1895 ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, było ogółem ubezpieczonych 1,381.307 robotników przemysłowych z rocznym zarobkiem 433·33 mil. złr. Jedynie w przemyśle budowlanym i młynarskim zarobek ten nie dochodził sumy 240 złr. na głowę, u reszty t. j. u 1,120.263 osób z płacą 383,020.311 złr. przewyższał ją. Wiadomo, że według odnośnej ustawy wszyscy pracownicy, pobierający przeszło 1200 złr. są wolni od ubezpieczenia, dochody więc tego rodzaju mogą się znaleść tylko w 12 pierwszych klasach podatku dochodowego. Wykazano w nich ogółem 293·3 mil. złr. dochodu, przypuszczając więc, że z tego połowa przypada na dochody robotnicze, należałoby ze statystyki ubezpieczeń dodać jeszcze około 236·4 milionów na dochody 240—600 złr. Cyfra ta leży raczej poniżej niż powyżej rzeczywistości, gdyż znaczna część najniższych dochodów z pracy nie figuruje wcale w statystyce ubezpieczeń, a zarazem wobec nieznacznej wogóle liczby opodatkowanych, prawdopodobnie znacznie mniej, niż przypuszczamy, zaliczono do nich robotników. Zresztą po dodaniu powyższych 236·4 milionów do sumy wykazanej w zestawieniach podatkowych, dostalibyśmy ogółem dochodu z pracy 694·90 mil. złr. W Saksonii wynosi on na 3,786.936 mieszkańców 800·37 mil. marek (482·22 mil. złr.), a więc pomimo przeszło 6½ razy mniejszej

ludności zaledwie o 212·68 mil. złr. tj. o 30·60% mniej, t. zn., że przy tej hypotezie Saksonia jest prawie cztery razy zamożniejszą od Przedlitawii[1]), co jest raczej przypuszczeniem zbyt pesymistycznem niż nadto korzystnem dla Austryi.

Wychodząc przeto z powyższego założenia, dostaniemy ogół dochodów ponad 240 zlr. 1573·3 mil. złr. z czego 694·9 mil. złr., a więc 44·18% przypada na dochody z pracy. Stosunek ten przewyższa znacznie cyfry Saksonii, jednego z najbardziej przemysłowych krajów na świecie, a tem samem dowodzi, że dochody z pracy zostały w Austryi, w porównaniu z innemi źródłami dochodów zbytnio obciążone. Wprawdzie i w innych kategoryach dochodów należałoby zrobić poprawkę dla dochodów 240—600 złr., lecz toby nie zmieniło wyniku, gdyż z jednej strony dochody tego rodzaju są właśnie najliczniejsze u ludzi, żyjących wyłącznie z własnej pracy, z drugiej zaś, jak już nadmieniliśmy poprzednio, statystyka saska zalicza do tej klasy dość znaczną część dochodów, zamieszczonych w Austryi w kategoryi dochodów z zajęć samoistnych. Gdybyśmy więc stanęli na stanowisku ustawy saskiej, stosunek procentowy dochodów z pracy byłby w Austryi jeszcze wyższym, tak że ewentualne doliczenie dochodów najniższych w innych kategoryach co najwyżej utrzymałoby powyżej podaną cyfrę 44·18%.

Przeciążenie dochodów z pracy podatkiem osobisto-dochodowym jest jednym z najważniejszych zarzutów, które stawia mu teorya skarbowości. Statystyka austryacka potwierdza teoryę w całej pełni, a występuje to u nas tem silniej, że wobec wysokiej stosunkowo granicy minimum egzystencyi, dochody z pensyj i płac reprezentują w najznaczniejszej mierze płace wszelkiego rodzaju urzędników i funkcyonaryuszy publicznych. U nich opodatkowanym jest każdy, najdrobniejszy nawet dochód pobrany, podczas gdy u wszystkich klas innych zachodzi możność — jak powszechnie wiadomo w bardzo szerokich rozmiarach we wszystkich państwach zastosowywana — ukrycia pewnej części dochodów. Wskutek tego powstaje faktyczna nierównomierność podatkowa, socyalnie najgorsza, bo krzywdząca jednostki, żyjące z własnej pracy, a nie z majątku.

---

[1]) Z porównania surowych dochodów Przedlitawii i Saksonii (1336·7 względnie 1115·7 mil. złr.) jakoteż ludności obu krajów wynika, że Saksonia jest $5^1/_2$ (5·6) razy bogatszą, lecz na tę cyfrę wpływa właśnie wliczenie w Saksonii, a pominięcie w Austryi dochodów od 240—600 złr.

W Austryi dołącza się do tego jeszcze krzywda ustawowa, albowiem zaprowadzono, prócz podatku dochodowego, jeszcze osobny podatek od pensyj i płac wyższych o nader szybkiej progresyi. Podwójne to opodatkowanie, zasadniczo usprawiedliwione, powinno być uchylone ze względu na techniczną doskonałość podatku dochodowego odnośnie do dochodów z pracy zależnej, na jego nieudolność przy ujmowaniu dochodów innych. Zarazem z tego samego powodu powinna być wolną od podatku pewna część dochodów z pracy, jako przeznaczona na zabezpieczenie przyszłości. Według § 160 l. 1 wolno jest z dochodów strącić odpowiednią część na amortyzacyę »Abschreibungen, welche einer angemessenen Berücksichtigung, der entstandenen Wertverminderung des Inventars, oder Betriebsmateriales... entsprechen«. Naturalnie odnosi się to li tylko do kosztów produkcyi, lecz taka sama zasada tem bardziej winna być zastosowaną do materyału ludzkiego. Zezwolenie na strącenie premii ubezpieczeń na życie (§ 160 l. 3) wystarczyć nie może, gdyż instytucya ta jest jeszcze w Austryi zbyt mało rozpowszechnioną i szczególniej w klasach uboższych mało popularną. Ogółem strącono z tego tytułu zaledwie 8,783.266 złr., co w najlepszym nawet razie odpowiada sumie ubezpieczonej 330—360 mil. złr., a więc nawet po skapitalizowaniu znacznie niższej od jednorocznego dochodu z pracy, choćbyśmy nawet wszystkich ubezpieczonych zaliczyli do tej kategoryi podatników. Zresztą ustawy podatkowe, o charakterze wybitnie praktycznym, nie powinny zapominać i o tem, że przy dochodach z pracy najtrudniej jest skorzystać z przepisu § 160 l. 6, który pozwala na strącenie procentów od długów i innych stałych ciężarów, jeżeli »wiarogodnie zostały udowodnione«. Twierdzenie to możemy znowu poprzeć cyframi. W r. 1892 wynosiły w Przedlitawii hipotecznie zabezpieczone długi większej własności ziemskiej 479·65, a średni ich wzrost w latach 1868—1892 wynosił rocznie 2·4%. Przyjmując taki sam wzrost za lata 1892—1897 uzyskamy z końcem r. 1897 obdłużenie większej własności ziemskiej w sumie około 504 mil. złr. Przy średniej stopie procentowej $4^1/_2$ — w r. 1892 była ona wyższa — stanowi to ciężar 22·68 mil. złr., który oczywiście cały, lub prawie cały został strącony. Tymczasem przy podatku dochodowym strącono wogóle 69,261.407 złr. na procenta, na wszystkie inne przeto kategorye obdłużenia przypada zaledwie $46^1/_2$ milionów złr., a w sumie tej mieszczą się przecież ciężary, płynące z całego kredytu handlowego i przemysłowego, jakoteż długi, ciążące na realnościach miej-

skich, które w samym Wiedniu wynosiły przeszło 17 mil. złr. Wobec tego na oprocentowanie kredytu konsumcyjnego, z którego korzysta przedewszystkiem warstwa pracująca zależnie, pozostaje chyba bardzo mało.

Drugą charakterystyczną cechą rezultatów podatkowych, jest stosunkowo bardzo wysoki udział w dochodach kapitału pieniężnego, wobec notorycznego ubóstwa w tym kierunku. W Saksonii dochód z rent wynosi 12·32%, w Austryi 16·16% ogólnych dochodów i z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny (10·52% i 8·46%) we wszystkich krajach koronnych przewyższa cyfry saskie. Zdaje się więc, że i w tym dziale dochodów mamy do czynienia z przeciążeniem podatkowem, prócz tego zaś cyfry powyższe dowodzą wielkiej ospałości przemysłowej. Rzeczywiście dochody z kapitału są najznaczniejsze w prowincyach, pozbawionych przemysłu, a więc przedewszystkiem w Tyrolu i Przedarulanii, dalej w Solnogrodzie, Styryi i Karyntyi. W krajach tych stanowią one 23 –20% ogółu dochodów, podczas gdy w Czechach, Morawii i Śląsku reprezentują tylko 13½—16%. Z wyjątkiem jednej Styryi, żadnego z krajów pierwszej grupy przemysłowym nazwać nie można, wysokie więc dochody z kapitału dowodzą tylko, że ludność woli raczej pobierać drobny, lecz pewny dochód, niż narazić się na niepewność przedsiębiorstw przemysłowych. Najwybitniej występuje to może w Galicyi, gdzie 10·52% dochodów kapitalistycznych, przy znanych naszych stosunkach, jest rzeczywiście cyfrą nader wygórowaną, świadczącą o naszej bezwładności ekonomicznej. Bogate, przemysłowe Czechy mają procent niewiele wyższy, bo tylko 13·53%, lecz za to galicyjski dochód z samoistnych przedsiębiorstw i płac wynosi tylko 57·36%, w Czechach 63·22%, w Śląsku 68·31%. Komentarze są tu zbyteczne, tem więcej, że znaczna część dochodów przemysłowych Czech, a przedewszystkiem Śląska mieści się w cyfrach wiedeńskich, wskutek miejsca zamieszkania ich posiadaczy. Różnic tych niepodobna położyć na karb samego przeciążenia podatkowego, aż nadto widocznie występuje tu wina ludności, niewłaściwie fruktyfikującej swe zasoby.

Inne źródła dochodu nie nasuwają już żadnych uwag, tak że możemy przystąpić do rozpatrzenia, w jaki sposób rozdziela się dochód opodatkowany na poszczególne kraje koronne.

Tablica III.

Opodatkowany dochód surowy według krajów koronnych w r. 1898.

	Kraj koronny	Dochód surowy w 1000 złr.						
		z ziemi	z domów	z samoistnych zajęć i przedsiębiorstw	z pensyj i płac	z procentów kapitału pieniężnego	z innych źródeł	Razem
1.	Wiedeń[1])	8.148	53.119	140.516	169.388	85.070	8.254	464.495
2.	Czechy	33.639	29.965	90.142	101.845	41.091	7.948	303.630
3.	Galicya	19.625	13.162	31.015	33.311	11.799	3.228	112.140
4.	Morawy	14.989	7.620	25.150	35.265	14.386	2.680	100.090
5.	Austrya niż. bez Wiednia[1])	10.999	7.537	21.412	25.201	11.370	2.008	78.527
6.	Styrya	4.506	6.716	16.969	23.630	12.924	1.012	65.757
7.	Pobrzeże	2.389	5.638	9.606	15.729	8.604	1.068	43.034
8.	Austrya wyższa	5.999	2.947	12.699	12.581	7.697	343	42.266
9.	Tyrol z Przedarulanią .	2.296	3.900	11.855	11.584	9.493	976	40.104
10.	Śląsk	1.856	1.974	8.168	9.877	4.207	337	26.419
11.	Bukowina	2.645	1.543	3.868	4.306	1.173	317	13.852
12.	Karyntya	1.200	1.182	3.248	4.405	2.473	135	12.643
13.	Solnogród	813	1.204	3.909	3.574	2.563	467	12.530
14.	Kraina	1.282	1.032	3.646	4.104	1.852	290	12.206
15.	Dalmacya	1.291	1.119	1.685	3.699	1.301	134	9.229
	Przedlitawia	110.677	138.658	383.888	458.499	216.003	29.197	1.336.922
	[1]) Austrya niższa cała .	19.147	60.656	161.928	194.589	96.440	10.262	543.022

Tablica IV.

Przeciętny opodatkowany dochód surowy rodziny w r. 1898.

	Kraj koronny	Przeciętny dochód surowy rodziny w złr.						
		z ziemi	z domów	z samoistnych zajęć i przedsiębiorstw	z pensyj i płac	z procentów kapitału pieniężnego	z innych źródeł	Razem
1.	Wiedeń¹)	20·29	132·05	349·96	421·87	209·36	20·56	1.154·09
2.	Solnogród	17·75	26·29	85·35	78·03	55·96	10·20	273·58
3.	Austrya niż. bez Wiednia¹)	32·54	22·30	63·35	74·56	33·63	5·94	262·32
4.	Pobrzeże	13·06	30·83	52·52	86·00	47·04	5·84	235·29
5.	Austrya wyższa	29·13	12·85	61·68	61·10	37·38	1·67	203·81
6.	Czechy	21·34	19·59	58·93	66·59	26·86	5·19	198·50
7.	Styrya	13·43	20·02	50·59	70·45	38·53	3·02	196·04
8.	Tyrol z Przedarulanią	9·72	16·50	50·17	49·02	40·17	4·13	169·71
9.	Morawy	25·06	12·74	42·04	58·95	24·05	4·48	167·32
10.	Śląsk	11·44	12·17	50·36	60·90	25·94	2·08	162·89
11.	Karyntya	12·93	12·74	35·00	47·47	26·65	1·45	136·24
12.	Kraina	10·06	9·10	28·62	32·21	14·53	2·27	96·79
13.	Bukowina	14·90	8·69	21·79	24·26	6·61	1·79	78·04
14.	Dalmacya	9·02	7·81	11·77	25·83	9·09	0·94	64·46
14.	Galicya	10·88	7·29	17·19	18·46	6·54	1·79	62·15
	Przedlitawia	15·78	21·73	60·16	71·85	33·85	4.57	207·94
	¹) Austrya niższa cała	25·89	82·02	218·96	263.12	130·41	13·88	734·28

Rozdział ten, przedstawiony w tablicy III. i IV. daje tylko obraz siły konsumcyjnej kraju, natomiast nie da się użyć do ocenienia środków i rezultatów produkcyi, gdyż podatek ujmuje ogół dochodów jednostki w miejscu stałego jej zamieszkania, nie licząc się bynajmniej z terytoryalnem położeniem źródła, z którego płyną opodatkowane dochody. Wskutek tego kraje, posiadające bierny bilans płatniczy, zmuszone oddać większą lub mniejszą część swych dochodów pozakrajowym lub zagranicznym wierzycielom, figurują w naszej tablicy nie z całym uzyskanym przez swe gospodarstwo społeczne dochodem, lecz tylko z resztą dochodów pozostałą w kraju; na odwrót w cyfrach prowincyj bogatych, mieszczą się zarazem wszystkie dochody pozakrajowe, o ile one, z jakichkolwiek powodów, napływają do kraju. Jasną jest rzeczą, że to stanowisko wierzyciela przejawia się najbardziej w stolicy prowincyonalnej wobec kraju, w stolicy całego państwa wobec monarchii, dlatego też chcąc umożliwić porównanie, wydzieliliśmy z Austryi dolnej Wiedeń[1]).

Tablica IV. wykazuje cały dochód surowy, t. zn. bez potrącenia ciężarów, według źródeł dochodu i krajów koronnych; w tablicy IV. mamy ten sam dochód przedstawiony w stosunku do zaludnienia poszczególnych krajów. Nie rozdzieliliśmy go na głowy, lecz na rodziny, gdyż z jednej strony ustawa podatkowa bierze za podstawę gospodarstwo, co odpowiada mniej więcej rodzinie, z drugiej zaś ze stanowiska ekonomii rozdział dochodów według rodzin, jako jednostek gospodarczych, jest jedynie racyonalnym. Za podstawę rozdziału służyła ludność, obliczona przez centralną komisyę statystyczną na koniec r. 1897 i średnia liczba 4 osób ną rodzinę, tak że przez podzielenie cyfr tab. IV. przez 4, uzyskujemy dochód średni jednego mieszkańca.

Cyfry tab. III. pozwalają nam wglądnąć cokolwiek głębiej w układ gospodarczych stosunków różnych krajów, a zarazem ocenić, o ile podatek dochodowy równomiernie i sprawiedliwie rozłożono. Już na pierwszy rzut oka uderza dominujące stanowisko Czech na które, po wyłączeniu Wiednia, przypada przeszło trzecia część

[1]) Jak wielkie Wiedeń ma pod tym względem znaczenie, dowodzi najlepiej zestawienie podatników, posiadających przeszło 100.000 rocznego dochodu. W całem państwie austryackiem było ich 255 z dochodem 61·47 mil. zlr., z tego w Wiedniu 142 z dochodem najmniej 39·27 mil. zlr., a więc 55·6% osób, a 63·8% dochodu. Nie ulega chyba wątpliwości, że na te dochody nie składa się Wiedeń lub Austrya niższa, lecz całe państwo.

ogólnego dochodu, podczas gdy w obu krajach, bezpośrednio po Czechach następujących, w Galicyi i Morawach opodatkowano razem około jednej czwartej. Udział tych trzech największych prowincyj w ogólnych dochodach monarchii bez Wiednia, przedstawia się w napujący sposób:

Z całego dochodu

przypada na	z ziemi	z domów	z zajęć samoistnych	z płac	z procentów i innych źródeł	ogólnego
Czechy %	31·8	35·0	37·0	35·2	32·3	34·7
Galicyę %	19·1	15·4	12·5	11·5	8·9	12·8
Morawy %	14·6	8·9	10·3	12·1	11·2	11·5

Porównanie to nie wypada z pewnością na korzyść naszego kraju, a obraz będzie jeszcze ciemniejszy, jeżeli rozpatrzymy krytycznie zestawione w naszej tablicy cyfry. Można bowiem udowodnić z łatwością, że w Galicyi, przynajmniej w niektórych kategoryach dochodów, znacznie wyższy nakładano podatek niż w innych prowincyach, t. zn. że komisye podatkowe postępowały u nas bardzo bezwzględnie. Już od dwóch lat słyszymy ciągłe skargi na przeciążenie nowymi podatkami, lecz odnoszą się one przedewszystkiem do opodatkowania dochodów, płynących z przedsiębiorstw i zajęć samoistnych. Tymczasem materyał nasz dowodzi, że właśnie z tą częścią dochodu postępowano najdelikatniej, najwyżej natomiast opodatkowano własność nieruchomą, tak wiejską jak i miejską.

Postaramy się to wykazać przy pomocy rezultatów statystycznych innych podatków.

Pod względem rozdziału na kraje koronne, najmniej może zbliża się do rzeczywistości rozkład dochodów z przedsiębiorstw i zajęć samoistnych. Wiadomą jest rzeczą, że bardzo wiele zakładów przemysłowych, położonych w okolicach górniczych i przemysłowych, należy do właścicieli, mieszkających w Wiedniu, że im kraj jest bardziej pod tym względem rozwinięty, tem stosunkowo znaczniejsza suma dochodów wychodzi do stolicy państwa. Wskutek tego porównanie rozmaitych prowincyj nie prowadzi tu do celu, albowiem podczas gdy w krajach rolniczych o drobnym przemyśle, prawie cały dochód przemysłowy mieści się w cyfrach krajowych, to lwia część tego dochodu prowincyj bogatych figuruje w Wiedniu, gdzie mieszka znaczna liczba wielkich przemysłowców wszystkich krajów. To też chcąc ocenić równomierność podatku lub zbytnie jego

wyśrubowanie, musimy porównywać podatek krajów uboższych między sobą, lub z podatkiem całego państwa, nigdy zaś opodatkowanie kraju rolniczego z obciążeniem prowincyi przemysłowej.

Do ocenienia wysokości dochodów z zajęć i przedsiębiorstw samoistnych mamy tylko jeden środek, mianowicie porównanie obecnych rezultatów z dawniejszym podatkiem zarobkowym i dochodowym I. i II. klasy. Wobec obowiązującej wówczas normy podatkowej, nie możemy porównywać dochodów z dawniejszą sumą podatkową, tylko z ilością podatników. Nie mając szczegółowych wykazów nowszych pod ręką, opieramy się na rezultatach r. 1892, co jednak jest zupełnie możliwem, gdyż liczba opodatkowanych wzrasta średnio zaledwie o 1·3% rocznie. Otóż w r. 1892 płaciło w państwie 95.815 podatników przeszło 30 zł. podatku zarobkowego i dochodowego, z czego 33.906 przypada na Austryę niższą, 24.522 na Czeczy, 10.003 na Morawy, a 6.923 na Galicyę. Na jednego opodatkowanego wypadałoby więc z ogólnej sumy dochodu z przedsiębiorstw w całem państwie 4.006 zł. w Galicyi 4.480 zł.[1]), a więc o 12% w i ę c e j. Obciążenie to jest mniej więcej wszędzie podobne, znacznie niższe tylko w Karyntyi, Morawach, Krainie i Pobrzeżu (2.370, 2.515, 2.780 i 3.090), znacznie wyższe w Austryi dolnej (4.800 zł.), oczywiście wskutek Wiednia.

Dokładniej już możemy oznaczyć obciążenie własności ziemskiej, posiadając wykazy katastralne. W stosunku do całego dochodu katastralnego, dochód z ziemi, oznaczony przy podatku dochodowym wynosi w państwie 67·1%, w Czechach 64·2%, w Morawach 61·3%, w krajach alpejskich 40·1—55·0%, za to w Galicyi 80·1%. Tylko Dalmacya, Austrya niższa wraz z Wiedniem i Bukowina (z cyfrą najwyższą 125·3%) wyszły gorzej od Galicyi. Porównanie to jednak jest jeszcze dla nas zanadto korzystnem, gdyż jak wiadomo podział ziemi w Galicyi idzie bardzo daleko. Porównywując dochód katastralny właścicieli opłacających przeszło 50 zł. podatku gruntowego (220 zł. katastralnego dochodu), od których prawdopodobnie rozpoczyna się obciążenie podatkiem dochodowym, dochodzimy do rezultatów jeszcze gorszych. Dochód katastralny właścicieli ziemskich tej kategoryi wynosił w całem państwie mniej więcej 87·4 mil. zł. z tego 28·1 mil w Czechach, 12·4 mil w Morawach, 10·0

---

[1]) Cyfry te są dlatego tak wysokie, że znaczna część podatników, płacących mniej niż 30 zł. dochodu opłaca nowy podatek dochodowy.

mil w Austryi niższej, 9·11 mil w Galicyi, 8·0 mil w Austryi wyższej, 2·3 mil w Styryi, we wszystkich zaś innych krajach nie dochodził 2 milionów. Otóż dochód z ziemi przyjęty do podatku dochodowego (110·7 mil zł.), wynosi 143·1% dochodu katastralnego, obciążonego najmniej 50 zł. podatku gruntowego. W Czechach stosunek ten wynosi 116·0%, w Morawach 120·7%, w Śląsku 104·8%, w Austryi górnej tylko 75·0%, w Galicyi natomiast 215·4%! Innemi słowy, dochód z ziemi w Galicyi opodatkowano o 50·5% wyżej niż w całem państwie, a o 85·7% wyżej niż w Czechach. Wprawdzie część dochodów czesko-morawskich i alpejskich zamieszczono w Wiedniu, gdyż dochód w Austryi niższej wynosi 191·5% dochodu katastralnego, lecz galicyjskie cyfry są tak nadmiernie wysokie, że ta uwaga nie wiele tylko może zmienić ogolny rezultat. Gorszy stosunek znajdujemy tylko w Bukowinie (maximum całego państwa z 339·1% dochodu katastralnego), Krainie, Pobrzeżu i Dalmacyi, gdzie wobec niewielkiej liczby większych właścicieli [1]), zmiana pobytu jednego ordynata, wpływa decydująco na cyfry względne.

Posiadamy również urzędowe wykazy surowego czynszu z domów, podlegających podatkowi czynszowo-domowemu i 5% dochodowemu za rok 1896, z którymi można porównać dochód z domów, przyjęty do podatku dochodowego. Tutaj zestawienie jest bezsprzecznie najdokładniejszem, gdyż stosunkowo najmniej właścicieli domów mieszka poza granicami kraju. Okazuje się to najlepiej z tego, że w samym Wiedniu stosunek czynszu do dochodu podanego przy podatku dochodowym jest niemal taki sam jak w całem państwie, a nawet cokolwiek korzystniejszym, gdyż podatkiem dochodowym obciążono w Przedlitawii 60·9%, w Wiedniu 59·5% surowego czynszu. Stosunek ten wynosi w Czechach 62·4%, w Morawach 56·6%, w Śląsku 62·5%; najmniejszym jest w Pobrzeżu — 56·9% — najwyższym w Dalmacyi (76·3%) i w Bukowinie (87·2%), u nas zaś wynosi 74·9%. Własność domowa jest więc w Galicyi obciążona o 23% wyżej, niż średnio w monarchii, o 12% wyżej niż w Czechach lub Śląsku, a o 32·6% wyżej w porównaniu z Morawami i Austryą niższą.

---

[1]) Dochód katastralny właścicieli opłacających przeszło 50 zł. podatku gruntowego wynosił ogółem w tych trzech krajach około 1·75 mil. zł.

Nie mamy żadnych danych do sprawdzenia słuszności obliczeń podatkowych co do trzech innych źródeł dochodu, poprzednie jednak wywody mogą posłużyć za dostateczną wskazówkę. Z Galicyi wyciśnięto stosukowo więcej niż z innych prowincyj, a przeciążenie to jest najwyższe przy własności ziemskiej, najniższe w handlu, przemyśle i t. zw. zawodach wolnych. W porównaniu z rezultatami całego państwa płaci u nas rolnik przeszło połowę, właściciel domu prawie jedną czwartą, kupiec i przemysłowiec jedną ósmą za dużo Pomimo tego najgłośniejsze są skargi warstw, stosunkowo najmniej przeciążonych, widoczną więc jest rzeczą, że one najlepiej rozumieją i najwięcej dbają o swe interesy.

Ciekawym jest również udział rozmaitych źródeł dochodów w różnych krajach koronnych. Dochody rolnicze są najważniejsze w Bukowinie, reprezentując 19·09% wszystkich dochodów, w Galicyi 17·50%, w Gorycyi 16·44% i w Morawach 14·98%; najniższe są w Tryeście 0·74% i Przedarulanii 3·74%. W obu Austryach bez Wiednia i Dalmacyi wynoszą po 14%, w Istryi, Czechach, Krainie i Karyntyi 10—12%, w innych krajach 6—7%. Dochody z domów stanowią 14·62% w Istryi, 13·10% w Tryeście, 12·13% w Dalmacyi, 11·74% w Galicyi, najmniej w Przedarulanii 6·36% i Austryi wyższej 6·97%. Charakterystyczną jest stosunkowo niska ich cyfra w krajach korony czeskiej, pomimo znacznej stosunkowo ilości miast większych, a więc i prawdopodobieństwa wyższych dochodów czynszowych. W Czechach przypada za dochody z domów 9·87%, w Morawach tylko 7·61%, a więc znacznie mniej niż w takich prowincyach jak Tyrol, Karyntya i Kraina, nie mówiąc już o Istryi i Dalmacyi, gdzie wogóle wielkich miast nie ma. Najwyższe dochody z przedsiębiorstw samoistnych znajdujemy w Przedarulanii, Solnogrodzie i Śląsku (35·54%, 31·20% i 30·92%), najniższe w Dalmacyi 18·25% i — rzecz najciekawsza — w Tryeście 21·83%! Galicya z 27·66% zajmuje dziesiąte miejsce, Austrya niższa i Czechy z 29·82% i 29·69% szóste i siódme, Morawy z 25·13% trzynaste. Dochody z pensyi i płac najwyższe są w Dalmacyi 40·08%, Tryeście 39·75% i Śląsku 37·39%, najniższe w Przedarulanii 25·90% i Gorycyi 27·59%. Trzynastą jest Galicya z 29·70%, dziesiąte miejsce biorą Czechy z 33·54%. Wkońcu dochody z kapitału ruchomego, stałe i spekulacyjne, są najwyższe w krajach alpejskich i Tryeście, najniższe u nas. Na czele stoi Przedarulania z 28·46%

i Tyrol 25·57%, dalej idzie Tryest 24·50% i Solnogród 24·18%. Na samym końcu mamy Bukowinę z 10·77% i Galicyę 13·40%, pośrodku Czechy, Morawy i Śląsk z 16—17%. Cyfry te potwierdzają tylko poprzednie nasze uwagi o stosunkowem przeciążeniu różnych kategoryi dochodów w naszym kraju. Galicya zajmuje drugie miejsce ze względu na stosunkową wysokość w swych ogólnych dochodach dochodów rolniczych, czwarte przy dochodach z domów, a dopiero dziesiąte przy dochodach z przedsiębiorstw, trzynaste z płac, szesnaste, więc przedostatnie przy dochodach kapitalistycznych. Jasną więc jest rzeczą, gdzie przeciążenia szukać należy.

Bardzo smutna rola przypadła w udziale Galicyi w tablicy IV. Mamy stosunkowo najniższy dochód na rodzinę, cztery razy niższy niż w krajach alpejskich, trzy razy niższy niż w Czechach, o czwartą część mniejszy niż na Bukowinie. Naturalnie, że cyfry te nie odpowiadają rzeczywistości, bo przedstawiają rozdział dochodów przenoszących 600 zł. na całą ludność, lecz w każdym razie dowodzą, że u nas najznaczniejsza część ludności musi poprzestawać na bardzo niskich dochodach, o wiele skromniejszych niż w innych krajach monarchii. Jedynie dochód z roli jest u nas wyższym niż w Tyrolu, Karyntyi i Dalmacyi — a więc krajach górzystych — dochód z zajęć samoistnych przewyższa już tylko jedną Dalmacyę, zresztą wszędzie stoimy na samym końcu. Najwyższe dochody z roli widzimy w obu Austryach i Morawach; z domów w Pobrzeżu i Solnogrodzie; z samoistnych zajęć w Solnogrodzie i obu Austryach; z pensyj i płac w Pobrzeżu, Solnogrodzie, Austryi niższej, Styryi; z kapitału pieniężnego w Solnogrodzie, Pobrzeżu, Tyrolu i Styryi. Widzimy z tego, że pomijając Pobrzeże, gdzie Tryest wyciska w wielu kierunkach swe miejskie piętno, prawdziwie zamożnymi krajami są wszystkie prowincye alpejskie prócz Tyrolu i Czechy; Morawy, Śląsk i Tyrol posiadają zamożność średnią; natomiast Kraina, Bukowina, Dalmacya i Galicya odznaczają się bardzo rozwiniętem ubóstwem.

Tablica V.

Opodatkowany dochód surowy w znaczniejszych miastach w r. 1898.

	Miasto	Dochód surowy w 1.000 zł.						
		z ziemi	z domów	z samoistnych pojęć i przedsiębiorstw	z pensyj i płac	z procentów kapitału pieniężnego	z innych źródeł	Razem
1	Wiedeń z przedm. . .	8.148	53.119	140.516	169.388	85.070	8.254	464.495
2	Praga z przedm. . . .	2.288	10.981	24.116	29.993	13.043	3.323	83.744
3	Gradec	442	3.414	6.239	10.493	8.010	407	29.005
4	Tryest z okręgiem . .	201	3.584	5.971	10.874	6.143	584	27.357
5	Berno	314	2.440	6.189	8.160	4.330	443	21.876
6	Lwów	1.624	3.508	4.988	8.788	2.263	380	21.551
7	Kraków	474	2.031	4.621	3.429	2.539	169	13.263
8	Linc	110	1.016	2.959	4.298	2.473	68	10.924
9	Innsbruck	84	1.043	2.329	3.517	2.162	182	9.317
10	Pilzno	93	1.651	1.875	3.565	899	168	8.251
11	Liberec	19	853	3.439	1.882	1.495	339	8.027
12	Solnogród	122	704	1.998	2.297	1.754	73	6.948
13	Cieplice	200	725	2.504	1.684	1.132	79	6.324
14	Czerniowce	191	870	1.289	2.242	579	57	5.228
15	Uście nad Elbą . . .	27	476	1.878	1.846	737	92	5.056
16	Ołomuniec	870	362	1.370	1.489	851	100	5.042

17	Lublana	72	526	1.330	2.014	785	93	4.820
18	Morawska Ostrawa	37	488	1.207	2.304	206	74	4.316
19	Opawa	35	374	1.274	1.591	884	34	4.192
20	Przemyśl	140	713	1.556	1.052	379	53	3.893
21	Nowe miasto Wiedeńskie	27	285	679	1.691	494	698	3.874
22	Budziejowice	50	569	860	1.757	516	58	3.810
23	Celowiec	67	428	859	1.447	985	21	3.807
24	Steyr	12	211	933	1.950	548	20	3.674
25	Gorycya	195	435	876	1.071	741	30	3.348
26	Marburg	65	387	913	1.474	395	45	3.279
27	Stanisławów	66	556	855	1.183	20	573	3.253
28	Pola	33	520	437	1.361	394	32	2.777
29	Trydent	195	306	550	805	536	40	2.432
30	Prościejowice	95	297	946	606	400	38	2.382
31	Tarnów	67	286	627	645	214	6	1.845
32	Zadar	68	232	235	1.111	172	16	1.834
33	Iglawa	23	211	441	654	406	6	1.741
34	Warnsdorf	17	123	705	429	277	39	1.590
35	Tarnopol	133	215	472	648	93	16	1.577
36	Kołomyja	83	222	455	497	99	18	1.374
	Razem	16.687	94.161	228.491	288.235	142.024	16.628	786.226
	% odnośnego dochodu całej Przedlitawii	15·08	67·92	59·25	62·91	65·74	56·95	58·81

Tablica VI.

Przeciętny opodatkowany dochód surowy rodziny w znaczniejszych miastach w r. 1898.

	Miasto	Przeciętny surowy dochód jednej rodziny w zł.						
		z ziemi	z domów	z samoistnych zajęć i przedsiębiorstw	z pensyj i płac	z procentów kapitału pieniężnego	z innych źródeł	Razem
1	Wiedeń z przedm.	20·29	132·05	349·96	421·87	209·36	20·56	1.154·09
2	Innsbruck	10·12	125·66	280·60	423·75	260·48	21·93	1.122·54
3	Ołomuniec	174·02	72·32	273·94	297·74	170·24	20·12	1.008·38
4	Liberec	2·32	104·02	419·39	229·51	182·32	41·34	978·90
5	Solnogród	16·94	97·78	277·50	319·03	243·61	10·14	965·00
6	Gradec	14·45	111·57	203·89	342·91	261·76	13·30	947·73
7	Berno	12·27	95·31	241·76	318·75	169·14	17·30	854·53
8	Praga z przedm.[1])	23·03	110·58	242·64	301·94	131·34	33·45	842·98
9	Linc	8·46	78·16	227·62	330·62	190·23	5·23	840·32
10	Cieplice	26·15	94·84	327·98	220·13	148·63	10·39	828·12
11	Celowiec	13·11	83·50	168·00	281·37	192·52	4·10	742·60
12	Opawa	5·73	61·31	208·85	260·82	144·91	5·59	687·21
13	Uście nad Elbą	3·65	64·32	253·78	249·46	99·60	12·43	683·24
14	Tryest z okręgiem	4·82	86·05	143·48	261·10	147·61	14·03	657·09
15	Kraków	23·40	100·05	228·19	169·02	125·18	8·34	654·18
16	Lwów	46·67	100·81	143·34	252·53	65·03	10·92	619·30

17	Marburg	11·82	70·92	166·60	270·37	72·38	8·26	600·35
18	Steyr	1·93	34·02	150·32	314·50	88·03	3·23	592·03
19	Gorycya	34·21	76·32	153·68	187·90	130·00	5·26	587·37
20	Morawska Ostrawa	5·00	65·95	163·11	311·35	27·84	10·01	583·26
21	Pilzno	6·41	113·86	129·31	245·86	62·00	11·59	569·03
22	Wiedeńskie Nowe miasto	3·94	41·45	98·97	246·95	71·98	101·36	564·65
23	Stanisławów	11·00	92·67	142·50	197·12	3·33	95·50	542·12
24	Lublana	7·98	58·70	148·32	224·56	87·56	10·36	537·48
25	Zadar	18·38	62·70	63·51	300·27	46·48	4·35	495·69
26	Budziejowice	6·31	71·89	108·83	222·40	65·17	7·32	481·92
27	Trydent	34·60	54·25	97·44	143·37	94·95	7·09	431·70
28	Prościejowice	16·41	51·56	163·47	104·50	69·36	6·60	411·90
29	Przemyśl	13·86	70·60	154·06	103·96	37·52	5·25	385·25
30	Czerniowce	12·90	58·71	86·42	151·49	39·12	3·84	352·48
31	Pola	4·17	65·82	55·31	172·30	49·85	4·05	351·50
32	Warnsdorf	3·33	24·12	138·21	83·92	54·31	7·62	311·51
33	Iglawa	3·77	35·41	72·30	107·21	66·56	0·98	286·23
34	Tarnów	9·24	39·45	86·48	88·96	29·51	0·83	254·47
35	Tarnopol	19·00	30·80	67·34	92·59	13·31	2·30	225·34
36	Kołomyja	8·97	24·00	49·20	53·79	10·75	1·95	148·66
	Praga samo miasto	39·20	145·86	379·00	330·98	205·65	34·06	1.134·75

Tablice V. i VI. dają taki sam obraz stosunków miejskich, jak dwie poprzednie krajowych. Wogóle dochód opodatkowany w miastach wynosił przeszło 786 mil. czyli 58·81% ogólnego dochodu całego państwa, z czego 35%, a więc przeszło trzecia część przypada na sam Wiedeń. W szeregu miast austryackich Wiedeń i Praga zajmują wyjątkowe stanowisko, poczem Gradec, Tryest, Berno i Lwów posiadają przeszło 20 mil. dochodu, Kraków i Linc przeszło 10, dalej 8 miast przeszło 5 mil., 20 zaś innych, pomiędzy któremi 4 najznaczniejsze galicyjskie miasta prowincyonalne między $1^1/_4$—5 milionów. Nasz miasta dadzą się podzielić na trzy grupy, mianowicie Lwów i Kraków z dochodem przeszło 10 milionowym, Przemyśl i Stanisławów mające przeszło 3 miliony, wreszcie Tarnów, Tarnopol i Kołomyja przeszło milion dochodu. Tak zestawienia absolutne, jak i względne wskazują na bardzo znaczne różnice pomiędzy rozmaitemi miastami, spowodowane bardzo często specyalnymi, lokalnymi wpływami. Zbyt daleko zaprowadziłby nas dokładny opis obu tych tablic, poprzestaniemy więc na podniesieniu tylko rzeczy najważniejszych i na szczególnem rozpatrzeniu stosunków krajowych.

W stosunku do zaludnienia najwyższe dochody znajdujemy w Wiedniu, Pradze bez przedmieść i Insbrucku; w każdem z tych miast między 1100—1150 złr. na rodzinę. Ołomuniec, Solnogród, Gradec i Berno stanowią drugą grupę 950—1000 złr. dochodu, trzecią pięć miast między 750—850 złr., Lwów i Kraków stoją dopiero w czwartej linii wraz z Tryestem i trzema innemi miastami z dochodem przenoszącym 600 złr.; poniżej 200 złr. widzimy tylko Kołomyję, między 200—300 złr. trzy miasta z tego dwa galicyjskie. Najwyższe dochody z ziemi widzimy w Ołomuńcu, wskutek opodatkowania tamtejszego arcybiskupstwa, jakoteż w miastach stołecznych bądź to znaczniejszych prowincyj, bądź też okręgów narodowych. Pierwsze miejsce zajmuje tu Lwów, dalej Trydent, stolica włoskiego Tyrolu, Kraków, Praga i Wiedeń. Bardzo wysoka cyfra dochodów rolnych w Gorycyi, tłumaczy się prawdopodobnie tem, że miasto to, podobnie jak Gradec, jest ulubionem miejscem pobytu ludzi starszych, którzy używają już odpoczynku; znaczny dochód rolny w Cieplicach powstaje wskutek ich leczniczej doniosłości, pozwalającej na bardzo rentowną fruktyfikacyę. W stolicach drugorzędnych jak Berno, Gradec, Linc i t. d. dochody z ziemi są stosunkowo mniej znaczne, bo miasta te wywierają niewielką tylko atrakcyę na wielkich właścicieli,

którzy, o ile nie przebywają u siebie, wybierają albo Wiedeń, albo właściwą narodową stolicę. Mamy zarazem pewną liczbę miast prowincyonalnych, ściągających widocznie okolicznych rolników, a mianowicie Marburg, może jako najznaczniejsze miasto Styryi słoweńskiej, Prościejowice na Morawach, Stanisławów, Przemyśl, a przedewszystkiem Tarnopol, który dorównywa prawie pod tym względem wielkim stolicom.

Dochody płynące z domów są najznaczniejsze w Pradze, Wiedniu i Innsbrucku; wynoszą około 100 złr. na rodzinę we wszystkich miastach znaczniejszych z wyjątkiem Tryestu, Czerniowiec i Lincu, wogóle zaś stoją mniej więcej w prostym stosunku do wysokości zaludnienia miejskiego. Niestosunkowo wysokie dochody, właśnie z tego stanowiska, dostrzegamy tylko w Innsbrucku i Solnogrodzie, znanych ze swej drożyzny, w Cieplicach, jako miejscowości kąpielowej, w Celowcu i Stanisławowie; nazbyt niskie w trzech miastach wymienionych poprzednio i w Kołomyi.

W grupie dochodów z przedsiębiorstw i zajęć samoistnych pierwsze miejsce zajmują miasta przemysłowo-handlowe. To też przed Wiedniem jeszcze idzie Liberec i Praga bez przedmieść, tuż za niemi Cieplice, a w większym już odstępie Innsbruck, Solnogród, Ołomuniec i Uście nad Elbą, dalej Berno, Kraków i Linc. W tej kategoryi dochodów Kraków zajmuje 10. miejsce, przewyższając bardzo znacznie Tryest, Pilzno, Lwów i Morawską Ostrawę, a zawsze jeszcze o pokaźną cyfrę Gradec i Opawę. Jeżeli w dwa razy większym Tryeście dochody tego rodzaju wynoszą niespełna 6 milionów, a w Krakowie 4·6 mil., jeżeli u nas na rodzinę wypada z tych źródeł 228 złr. rocznie, podczas gdy w Tryeście i we Lwowie po 143, w Morawskiej Ostrawie 163, w Pilznie tylko 129, a nawet w Bernie i Pradze z przedm. tylko po 242, jeżeli więc w Krakowie wypada zaledwie o 14 złr. na rodzinę mniej, niż w stolicy czeskiej i morawskiej, a o 85 złr. więcej niż we Lwowie i Tryeście, to chyba rozkład podatku odpowiedni nie jest. Stwierdziliśmy, że wogóle w Galicyi w tej kategoryi dochodów przeciążenie jest najmniejsze, lecz tem większe są różnice lokalne. Jeżeli trzydzieści sześć miejscowości austryackich uszeregujemy według stosunkowej wysokości dochodów z samoistnych zajęć i przedsiębiorstw, dziesiątym będzie Kraków, ośmnastym Przemyśl, 23-im Lwów, 24-ym Stanisławów, trzydziestym Tarnów, trzydziestym drugim Tarnopol, a ostatnią Kołomyja. Do Krakowa więc, a częściowo do Przemyśla i Stanisławowa stosowano

widocznie inne, pozaustawowe normy, stworzono dla nich *privilegium odiosum*.

Właściwie w dochodach z pensyj i płac mieści się również bardzo znaczna część dochodów przemysłowo-handlowych, szczególniej gdzie przemysł grupuje się w wielkie zakłady, lecz cechę tę zaciera do pewnego stopnia wpływ płac urzędników publicznych wszelkiego rodzaju. To też bez względu na stosunki ekonomiczne, znajdujemy tu wysokie cyfry we wszystkich stolicach państwowych i to naturalnie tem wyższe, im samo miasto jest mniejsze. Widoczną to jest rzeczą przy takich miastach jak Zadar, Innsbruck, Solnogród, Celowiec i t. p. Bardzo wysoka cyfra w Gracu tłumaczy się wielką ilością mieszkających tam emerytów, natomiast takie miasta, jak Uście nad Elbą, Śteyer, Morawska Ostrawa i Pilzno zawdzięczają znaczne dochody w tej kategoryi przeważnie przemysłowi, w Wiedniu, Pradze, Bernie i Tryeście składają się na nie oba czynniki — aparat biurokratyczny i narodowa produkcya. Z miast galicyjskich zwraca uwagę Stanisławów ze stosunkowo bardzo wysoką sumą, jak na prowincyonalne, pozbawione przemysłu miasto 197 złr. na rodzinę. Trudno powiedzieć, co tu odgrywa większą rolę, czy dyrekcya kolei państwowych, czy przeciążenie, z którem tu spotkaliśmy się już poprzednio, prawdopodobnie jedno i drugie. Kraków ze swemi 169 złr. przychodzi dopiero na 28. miejscu, Kołomyja, jak zwykle, na ostatniem, od innych miast galicyjskich, oczywiście prócz Lwowa, jedynie Warnsdorf ma stosunkowo niższe dochody.

Dochody z kapitału pieniężnego są stosunkowo najwyższe w Gracu, z powodów wymienionych już przy omawianiu dochodów z płac, dalej w miastach alpejskich, w Wiedniu i Pradze bez przedmieść, wszędzie przeszło 200 złr. na rodzinę. Ogółem jest piętnaście miast, w których dochód tego rodzaju przewyższa 100 złr. na rodzinę, między niemi Kraków z cyfrą 125 złr. Bezpośrednio przed nim widzimy Gorycyę, mającą podobne stosunki do Gracu i Pragę z przedmieściami o 130—131, dalej Cieplice, Opawę i Tryest, wykazujące 145—145 złr. Daleko poza Krakowem umieścił się Lwów ze swymi 65 złr., który przewyższa tylko sześć miast niegalicyjskich, podczas gdy inne nasze miasta zajmują w tej kategoryi dochodów ostatnie miejsce. Kraków więc jest według naszych wykazów nietylko wysoce przemysłowym, lecz zarazem bardzo bogatym, jedynie Wiedeń, Praga, Gradec, Tryest i Berno ma więcej niż Kraków gotówki. Uwzględniając liczbę mieszkańców, Kraków bardzo niewiele

tylko ustępuje Pradze, Cieplicom i znanemu ze swej ogromnej zamożności Tryestowi, jest znacznie bogatszym od Uścia nad Elbą i Pilzna, dwa razy zamożniejszym od Lwowa. Rzeczwiście nasza krajowa administracya podatkowa dokazała cudu, tworząc tak świetne stosunki... na papierze. I za to ściga ją jeszcze czarna niewdzięczność, nasza narodowa wada, w kształcie powodzi skarg i rekursów.

O innych dochodach nie mamy nic do dodania. Skąd biorą się ogromne dochody w tej rubryce w Wiedeńskiem Nowem mieście i Stanisławowie, powiedzieć nie umiemy.

III.

Wiadomo powszechnie, że jedną z najtrudniejszych kwestyj statystyki społecznej jest oznaczenie dochodu społecznego i jego rozdział na pewne grupy, odpowiadające różnym stopniom dobrobytu. Specyalne badania w tym kierunku zastępuje przynajmniej w pewnej mierze statystyka podatku osobisto-dochodowego, która z jednej strony ujmuje dochody wszystkich gospodarstw zamożniejszych z drugiej zaś, dzieląc ich na klasy według wysokości dochodu, pozwala rozstrzygnąć pytanie, czy w danym kraju dochody są odpowiednio rozłożone, czy też nagromadzeniu majątków w niewielu rękach, odpowiada z drugiej strony niedostatek najznaczniejszej części ludności. W Austryi po raz pierwszy możemy zająć się tą kwestyą, to też dane, odnoszące się do rozdziału podatników, według wysokości ich dochodu, są bezsprzecznie najciekawsze z całego omawianego materyału.

Tablica VII.

Podział opodatkowanych według wysokości ich czystego dochodu w r. 1898.

a) w cyfrach absolutnych.

	Kraj koronny	Liczba opodatkowanych o dochodzie w złr. nad 600 do 1.000	nad 1.000 do 2.000	nad 2.000 do 3.000	nad 3.000 do 6.000	nad 6.000 do 10.000	nad 10.000 do 50.000	nad 50.000	Razem
1.	Austrya niższa	149.376	72.535	20.465	15.064	4.450	3.918	437	266.245
2.	Czechy	101.163	47.151	11.026	6.914	1.804	1.349	164	169.571
3.	Morawy	32.832	17.001	3.912	2.351	547	464	48	57.155
4.	Galicya	28.023	18.434	4.792	3.158	713	577	34	55.731
5.	Styrya	21.951	9.941	2.775	1.961	509	324	19	37.480
6.	Austrya wyższa	17.843	7.083	1.451	965	228	154	15	27.739
7.	Pobrzeże	12.873	6.909	1.868	1.328	385	263	20	23.646
8.	Tyrol i Przedarulania	10.938	6.901	1.833	1.208	302	200	10	21.392
9.	Śląsk	8.766	4.343	1.097	703	167	111	15	15.202
10.	Bukowina	4.388	2.415	617	399	89	65	2	7.965
11.	Kraina	4.270	2.104	572	319	78	58	4	7.405
12.	Karyntya	3.888	2.157	568	369	82	57	2	7.123
13.	Solnogród	3.716	1.937	493	341	88	70	2	6.647
14.	Dalmacya	3.916	1.895	474	212	47	13	—	6.557
	Razem	404.043	200.706	51.943	35.292	9.489	7.613	772	709.858

Tablica VIII.

Podział opodatkowanych według wysokości ich czystego dochodu w r. 1898.

b) w cyfrach względnych.

	Kraj koronny	Na 100 opodatkowanych w każdym kraju koronnym posiadało dochodu w złr. nad 600 do 1.000	nad 1000 do 2 000	nad 2.000 do 3.000	nad 3.000 do 6.000	nad 6.000 do 10.000	nad 10.000 do 50.000	nad 50.000	Razem
1.	Austrya niższa	56·11	27·25	7·68	5·66	1·67	1·47	0·16	100
2.	Czechy	59·66	27·80	6·50	4·08	1·06	0·80	0·10	100
3.	Morawy	57·45	29·75	6·84	4·11	0·96	0 81	0·08	100
4.	Galicya	50·28	33·08	8·60	5·67	1·28	1·03	0·06	100
5.	Styrya	58·57	26·53	7·40	5·23	1·36	0·86	0·05	100
6.	Austrya wyższa	64·33	25·53	5·23	3·45	0·82	0·56	0·05	100
7.	Pobrzeże	54·44	29·22	7·90	5·62	1·63	1·11	0·08	100
8.	Tyrol i Przedarulania	51·13	32·26	8·57	5·65	1·41	0·93	0·05	100
9.	Śląsk	57·66	28·57	7·22	4·62	1·10	0·73	0·10	100
10.	Bukowina	55·10	30·32	7·75	5·00	1·11	0·69	0·03	100
11.	Kraina	57.66	28·41	7·73	4·31	1·05	0·79	0·05	100
12.	Karyntya	54·59	30·28	7·97	5·18	1·15	0·80	0·03	100
13.	Solnogród	55·91	29·15	7·42	5·13	1·31	1·05	0·03	100
14.	Dalmacya	59·72	28·90	7·23	3·23	0·72	0·20	—	100
	Razem	56·92	28·28	7·32	4·97	1·33	1·07	0·11	100

Tablica IX.

Rozdział opodatkowanych w każdej klasie dochodu na kraje koronne w r. 1898.

	Ze 100 opodatkowanych posiadających przypada na	nad 600 do 1.000	nad 1.000 do 2.000	nad 2.000 do 3.000	nad 3.000 do 6.000	nad 6.000 do 10.000	nad 10.000 do 50.000	nad 50.000	Razem
		zł. dochodu czystego							
1.	Austryę niższą	36·97	36·15	39·40	42·69	46·90	51·47	56·61	37·51
2.	Czechy	25·04	23·50	21·23	19·59	19·01	17·72	21·24	23·89
3.	Morawy	8·13	8·47	7·53	6·67	5·76	6·09	6·22	8·05
4.	Galicyę	6·94	9·14	9·23	8·95	7·52	7·58	4·41	7·85
5.	Styryę	5·43	4·95	5·34	5·56	5·36	4·26	2·46	5·28
6.	Austryę wyższą	4·42	3·53	2·79	2·73	2·40	2·02	1·94	3·91
7.	Pobrzeże	3·19	3·44	3·60	3·76	4·06	3·45	2·59	3·34
8.	Tyrol i Przedarulanię	2·71	3·44	3·53	3·42	3·18	2·63	1·29	3·01
9.	Śląsk	2·17	2·16	2·11	1·99	1·76	1·46	1·94	2·14
10.	Bukowinę	1·09	1·20	1·19	1·13	0·94	0·72	0·26	1·12
11.	Krainę	1·06	1·05	1·10	0·90	0·82	0·76	0·52	1·04
12.	Karyntyę	0·96	1·07	1·09	1·04	0·86	0·75	0·26	1·00
13.	Solnogród	0·92	0·96	0·95	0·97	0·93	0·92	0·26	0·94
14.	Dalmacyę	0·97	0·94	0·91	0·60	0·50	0·17	—	0·92
	Razem	100	100	100	100	100	100	100	100

Trzy powyżej zamieszczone tablice (VII. VIII. IX.) przedstawiają rozdział dochodów w krajach koronnych Przedlitawii, według siedmiu klas zamożności. Ogólna suma opodatkowanych jest tu o 1.654 mniejszą niż w tabl. I., gdyż pominięto podatników z § 172 ust. 4 ustawy, a więc takich, których dochody w Austryi nie dochodzą 600 zł., lecz wraz z zagranicznymi przenoszą tę kwotę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należą oni najczęściej do warstw zamożniejszych, nie mamy jednak żadnych podstaw do dokładniejszego ich rozklasyfikowania. Z pozostałej reszty przypada przeszło połowa na gospodarstwa, których dochody nie dosięgają 1.000 zł., przeszło trzecia część na dochody 1.000—3.000 zł., a tylko 7·48% na dochody wyższe. Mniej więcej takie same stosunki są i w innych państwach. Porównywując n. p. rezultaty austryackie z obliczeniami pruskiemi przekonywamy się, że na 100 osób, mających przeszło 600 zł. rocznego dochodu przypadało na posiadających

dochodu w zł.	w Austryi w r. 1898	w Prusiech w r. 1896
600— 900 zł.	48·87	47·00
900—1.800 »	33·57	34·59
1.800—3.600 »	11·93	11·90
3.600—9.000 »	4·24	4·86
przeszło 9.000 »	1·39	1·65

Pomimo ogromnego wzrostu przemysłu i zamożności w królestwie pruskiem cyfry te nie wiele różnią się od austryackich, gdyż dochody przenoszące 3.600 zł. są w Prusiech stosunkowo tylko o 15·7% częstsze niż w Przedlitawii. Zarazem widzimy, że w obu krajach sławny aksyomat o t. zw. »najwyższych dziesięciu tysiącach« redukuje się do dziwnie skromnych rozmiarów, w Austryi bowiem należy zejść poniżej 9.000 zł.[1]), w Prusiech do 18.000 zł. rocznie (opodatkowanych 10.798), a więc do kwoty stosunkowo niezbyt wygórowanej.

W różnych krajach koronnych dostrzegamy pod względem rozkładu dochodów na rozmaite klasy dosyć znaczne różnice. Najniższa kategorya 600—1.000 zł. występuje najsilniej w Austryi wyższej, dzięki wysokiej zamożności ludności włościańskiej i w kra-

[1]) Przeszło 9.000 rocznego dochodu miało 9.936 opodatkowanych.

jach przemysłowych jak Czechy, Styrya, Śląsk i Morawy, najmniej jest liczną w Galicyi i Tyrolu, podczas gdy wysoki procent w Dalmacyi tłumaczy się nieznaczną ilością klas zamożniejszych. W klasach 1.000—3.000 zł. mieści się najznaczniejsza liczba dochodów urzędniczych, to też w obu zajmuje pierwsze miejsce Galicya, a za nią idzie Tyrol i kraje mniejsze, jak Bukowina i Karyntya, na których, przy niewielkiej ilości podatników, liczba urzędników wyciska również swe charakterystyczne piętno. Dochody od 3.000—6.000 zł. są stosunkowo najwyższe w Galicyi, Austryi niższej, Tyrolu i Pobrzeżu, podczas gdy Czechy i Morawa mają ich w stosunku do ogółu podatników o 40% mniej; dochodami przechodzącymi 6.000 zł. rozporządza w Austryi niższej 3·[illegible]0%, w Pobrzeżu 2·82%, w Tyrolu i Solnogrodzie 2·39%, w Galicyi 2·37% wszystkich podatników, natomiast w Czechach 1·96%, w Śląsku 1·93%, w Morawach 1·85%, najmniej zaś, bo 0·92% w Dalmacyi.

Do zupełnie takich samych rezultatów doprowadza tablica IX., wskazująca na udział krajów koronnych w każdej klasie opodatkowanych. W Austryi niższej przeważają z natury rzeczy wskutek Wiednia dochody wyższe, podobnie działa Tryest na Pobrzeże. Natomiast Czechy, Morawa i Śląsk wykazują znacznie wyższy udział w dochodach niższych niż wyższych. Na Czechy przypada 23·89% z ogółu opodatkowanych i to 25·04% w pierwszej klasie, 23·50% w drugiej, 21·2—17·7% we wszystkich innych; w Morawach te same stosunki oznaczają się cyframi 8·05, 8·13, 8·47 i 7·5—5·7%; w Śląsku 2·14, 2·17, 2·16 i 2·1—1·5%. Zupełnie inaczej przedstawia się Galicya. Ogólny jej udział wynosi 7·85%, w dochodach 600—1.000 zł. tylko 6·94% za to w następnych trzech kategoryach 9·14, 9·23 i 8·95%, a więc 14—19% więcej niżby należało przypuścić, biorąc za podstawę ogólną liczbę podatników. Jeszcze silniej występuje ta różnica, jeżeli w naszych obliczeniach pominiemy Wiedeń. Z ogółu opodatkowanych bez Wiednia wypada w klasie:

od 600— 1.000 zł.	na	Czechy	35·12%	na	Galicyę	9·73%
1.000— 2.000	»	»	33·20%	»	»	12·95%
2.000— 3.000	»	»	32·04%	»	»	13·93%
3.000— 6.000	»	»	31·43%	»	»	14·32%
6.000—10.000	»	»	33·56%	»	»	13·27%
10.000—50.000	»	»	33·97%	»	»	14·55%
nad 50.000	»	»	45·25%	»	»	9·39%
przeciętnie	»	»	34·18%	»	»	11·23%

Różnica w traktowaniu obu krajów jest aż nadto widoczna. W Czechach jedynie dochody najmniejsze i największe opodatkowano w liczbie przewyższającej przecięcie, podczas gdy w Galicyi działo się wręcz przeciwnie; dochody najniższe prawdopodobnie zdołały się ukryć w nadmiernej ilości, dochodów bardzo wysokich było w kraju z notorycznych powodów nie wiele, natomiast nader wysoko obciążono warstwy średnie i zamożne. Z wykazów podatkowych zdawałoby się, że nasze stosunki podobne są do angielskich, gdyż najwięcej stosunkowo mamy dochodów od 10.000—50.000 złr. najmniej do 1.000 złr., jest to odkrycie, które zawdzięczamy oryginalnemu pojmowaniu swoich obowiązków przez władze i komisye podatkowe. Widocznie nie zastanawiano się nad tem, czy nie znalazłaby się większa liczba podatników, lecz tych, których ujęto, obciążano według norm, nieznanych w innych prowincyach.

Obecnie należałoby oznaczyć kwotę dochodu, jakim rozporządza każda grupa opodatkowanych. Niestety materyały ogłoszone przez ministerstwo finansów są zbyt ogólnikowe, abyśmy coś podobnego z całą ścisłością przedsięwziąć mogli. Znamy jedynie ilość opodatkowanych i sumę podatku na nich przypadającą, nie znamy natomiast cyfry ich dochodu. Jak wiadomo, podatek austryacki jest klasowym, a nie procentowym, nie możemy więc powiedzieć, jakim dochodem rozporządza np. podatnik, opłacający 129 złr. Kwota ta odpowiada dochodowi od 5.000 do 5.500 złr., to też 377.970 złr. podatku, opłacanego w całem państwie w kwotach po 129 złr., może odpowiadać wszelkim dochodom, leżącym między 1,465.000 i 1,611.500 złr. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyjąć w takich wypadkach średnią arytmetyczną i w ten sposób zbliżyć się jeszcze najbardziej do rzeczywistości. Błąd, który popełniamy w ten sposób jest stosunkowo dość znaczny, wynosi bowiem $1^1/_2$—$3^0/_0$ ogólnej sumy dochodów czystych [1]), dlatego też nie przeprowadzamy tych obliczeń dla całego państwa, tylko dla Galicyi i dla porównania dla kilku krajów koronnych.

---

[1]) Według tych obliczeń wypada w Przedlitawii o 14·03, w Czechach o 4·31, w Galicyi o 1·79, w Morawach o 2·40, w Śląsku o 0·70, w Austryi wyższej o 0·55, w Tyrolu o 0·50 milionów złr. mniej, niż wynosi ogólna suma dochodu czystego.

Ogólna suma dochodu czystego wynosiła w milionach złr. w gospodarstwach posiadających po

	600—1.000	1.000—2.000	2.000—3.000	3.000—6.000
	zł. dochodu			
w Galicyi	21·23	25·22	11·74	12·96
w Czechach	75·10	64·14	26·83	28·18
w Morawach	24·91	23·32	9·48	8·58
w Śląsku	6·23	5·90	2·66	2·79
w Austryi wyższej	13·15	9·55	3·51	3·88
w Tyrolu i Przedarulanii	8·21	9·63	4·45	5·01
w całej Przedlitawii	302·42	274·88	126·53	143·79

	6.000—10.000	10.000—50.000	nad 50.000	Razem
	zł. dochodu			
w Galicyi	5·46	10·38	3·04	90·03
w Czechach	13·81	25·06	18·71	251·87
w Morawach	4·17	8·75	4·75	83·96
w Śląsku	1·26	1·95	1·54	22·33
w Austryi wyższej	1·73	2·77	1·75	36·35
w Tyrolu i Przedarulanii	2·27	3·64	0·85	34·06
w całej Przedlitawii	72·54	141·97	96·35	1158·48

Procentowo można te cyfry ująć w ten sposób, że na 100 złr. dochodu czystego w każdym kraju koronnym przypada na dochody

	600—1.000	1.000—2.000	2.000—3.000	3.000—6.000
	złr.			
w Galicyi	23·58	28·02	13·04	14·40
w Czechach	29·82	25·47	10·65	11·19
w Morawach	29·70	27·76	11·29	10·21
w Śląsku	27·90	26·41	11·91	12·50
w Austryi wyższej	36·21	26·28	9·65	10·67
w Tyrolu i Przedarulanii	24·06	28·24	13·09	14·73
w całej Przedlitawii	26·11	23·73	10·92	12·41

	6·000—10.000	10.000—50.000	nad 50.000	Razem
	złr.			
w Galicyi	6·07	11·53	3·38	100
w Czechach	5·48	9·95	7·44	100

	6.000—10.000	10.000—50.000	nad 50.000	Razem
		zlr.		
w Morawach	4·96	10·42	5·66	100
w Śląsku	5·64	8·74	6·90	100
w Austryi wyższej	4·76	7·62	4·81	100
w Tyrolu i Przedarulanii	6·67	10·71	2·50	100
w całej Przedlitawii	6·26	12·26	8·31	100

Rozdział dochodów daje więc te same rezultaty, co rozklasyfikowanie podatników. W Galicyi mamy niestosunkowo mało dochodów najniższych, natomiast nadmierną wysokość dochodów średnich i znaczniejszych. W dochodach między 1.000 — 6.000 złr. Galicya przechodzi znacznie ponad przeciętną cyfrę całej monarchii, w dochodach 10.000 — 50.000 przewyższa wszystkie wymienione tu prowincye, podczas gdy w klasie bezpośrednio niższej ustępuje pierwszeństwa tylko bogatemu Tyrolowi. Jedynie dochody, przenoszące 50.000 złr. są u nas stosunkowo nieznaczne, lecz łatwo to wytłumaczyć brakiem tak ordynacyj jak i wielkiego przemysłu. W każdym razie cyfry nasze dowodzą, że według statystyki podatkowej mamy w Galicyi dochodów średnich od 3.000—6.000 złr. prawie o 30% więcej niż w Czechach, a przeszło o 40% więcej niż na Morawach; dochodów gospodarstw zamożnych i bogatych od 6.000—50.000 złr. o 15% więcej niż w obu tych krajach, podczas gdy dochody najniższe są u nas, w porównaniu z krajami korony czeskiej o 21% mniej liczne. Wiemy wszyscy, że w rzeczywistości rzeczy te stoją wręcz przeciwnie, dochodzimy więc po raz wtóry do tego samego rezultatu: *Rozkład podatku dochodowego w Galicyi przeprowadzono wbrew dwom najkardynalniejszym zasadom skarbowości, wbrew zasadzie powszechności i równomierności*, gdyż nie troszcząc się *o tych, którzy chcieli się ukryć, przeciążono natomiast tych, których zdołano ująć.* Nie można powiedzieć, jakoby cały kraj był przeciążony, stało się jednak gorzej, gdyż powstały dwie klasy obywateli, warstwa uprzywilejowana, wolna od podatku i grupa upośledzonych, opłacająca ten nowy ciężar publiczny za siebie i za innych.

Najdokładniej różnorodność stosunków gospodarczych, o ile odnosi się do rozdziału dochodów, występuje w miastach. Cyfry krajowe są zawsze wypadkową najrozmaitszych przyczyn, niejedno-

krotnie dyametralnie sobie przeciwnych, stąd też wiele sił równych, a sprzecznych ginie zupełnie, wiele okazuje się w fałszywem świetle, bo albo spotęgowane pomocą czynników innych, albo walką z nimi zmniejszone. Ażeby poznać dobrze stosunki krajowe, musielibyśmy rozporządzać materyałem znacznie szczegółowszym, schodzącym do mniejszych jednostek administracyjnych. W prowincyach większych zachodzą między rozmaitemi okolicami nader doniosłe różnice gospodarcze; obok okręgów przemysłowych widzimy terytorya górnicze lub ściśle rolnicze, a zebranie w jednę całość tak odmiennych objawów ekonomicznych daje obraz arytmetycznie wprawdzie uzasadniony, lecz nie istniejący w rzeczywistem życiu. Trudności te, jeżeli nie giną, to w każdym razie tracą niezmiernie na doniosłości, jeżeli zajdziemy do jednostek terytoryalnie i gospodarczo ściśle oznaczonych i jednolitych, jakiemi są miasta. Tutaj rzeczywiście można odszukać typy i oznaczyć charaterystyczne ich cechy. Wiemy bowiem z góry, jaki rodzaj działalności ekonomicznej w danel miejscowości przeważa, uzyskane przeto cyfry możemy uważać, przynajmniej do pewnego stopnia, za znamienne dla pewnych objawów gospodarczego życia.

Trzy tablice (X. XI. XII.) przedstawiają rozdział ludności najznaczniejszych miast austryackich według jej zamożności. Układ ich jest taki sam, jak tablic poświęconych źródłom dochodu, pierwsza bowiem daje nam ilość gospodarstw opodatkowanych w każdej klasie zamożności, druga stosunek każdej grupy do ogólnej ludności rodzinami branej, trzecia wreszcie procentowy udział każdej klasy w ogólnej liczbie opodatkowanych. (Patrz str. 208, 209, 210 i 211).

W stosunku do zaludnienia najkorzystniej przedstawia się Wiedeń, miasta alpejskie i centra przemysłowo-górnicze jak Liberec, Ostrawa i Praga, w drugiej linni idą miejscowości handlowe z Uściem nad Elbą i Tryestem na czele, trzecią wreszcie grupę stanowią miasta, mająca raczej doniosłość polityczno-administracyjną niż gospodarczą, a więc niektóre stolice prowincyonalne, jakoteż miejscowości, ku którym grawituje ludność znaczniejszych okręgów w większych krajach koronnych. Do tej klasy należą wszystkie bez wyjątku miasta galicyjskie, w których opodatkowani stanowią od 28·84% we Lwowie, do 8·20% w Kołomyi. Dochody przenoszące 2.000 złr. najliczniejsze są w Innsbrucku, gdyż posiadacze ich stanowią 12·92% ludności, dalej w Grazu 10·32%. Prawie co dziesiąta rodzina rozporządza takim dochodem w Solnogrodzie, Wiedniu i Oło-

muńcu, a przeszło 8% ludności tworzą podatnicy tej grupy w Celowcu i w dwóch największych centrach przemysłowych w Libercu i Bernie. W miastach posiadających przeszło 50.000 mieszkańców, rodziny o dochodzie przenoszącym 2.000 złr. stanowią następujący % ogólnej liczby rodzin: w Gracu 10·32, w Wiedniu 9·70, w Bernie 8·43, w Lincu 7·63, w Pradze 7·57, w Krakowie 6·63, we Lwowie 6·46, w Tryeście 6·07, w Pilźnie 5·20, w Czerniowcach 3·85. Obie więc nasze stolice są stosunkowo zamożniejsze od Tryestu, przynajmniej o ile uwzględniamy dochody cokolwiek znaczniejsze.

Bardzo charakterystycznym jest stosunek procentowy rożnych klas opodatkowanych w ogólnej sumie podatników. Miasta przemysłowe odznaczają się bardzo wielką przewagą dochodów najniższych do 1.000 złr. Pierwsze miejsce zajmuje tu Steyer w Austryi wyższej, dzięki swej sławnej fabryce broni i wyrobów żelaznych, gdzie podatnicy, mający dochody, które możnaby nazwać robotniczymi, stanowią ¾ ogółu opodatkowanych, dalej idzie górnicza Morawska Ostrawa z przeszło i Wiedeńskie Nowe miasto z prawie ⅔ podatników w tej klasie. Niektóre miasta znane ze swego przemysłu jak Berno, Liberzec, Cieplice, posiadają wprawdzie znacznie mniej osób w tej kategoryi (43—48%), różnica ta jednak jest tylko pozorną i da się tem wytłumaczyć, że ludność robotnicza mieszka tam głównie poza granicami gminy, wskutek czego nie oddziaływa na cyfry miejskie. Właśnie wymienione na samym wstępie miejscowości przedstawiają najdoskonalszy typ agglomeratów przemysłowych, gdyż rozsiadłe na znacznem terytoryum, jednoczą z obrębem gminy administracyjnej zarazem całokształt swego życia gospodarczego. Dochody w klasie 1.000—3.000 złr. obejmują najznaczniejszą część płac urzędniczych, nic więc dziwnego, że są one typowymi dla miast »biurokratycznych«, których rozwój i znaczenie należy w najznaczniejszej mierze do tego, czy pozostaną nadal centralnym punktem aparatu rządowego. Do tej kategoryi należą przedewszystkiem miasta stołeczne, to też o ile pod naciskiem przemysłu i handlu cecha ta zaciera się do pewnego stopnia w miastach większych, o tyle występuje w całej swej sile w stolicach drobniejszych. Najmniejsza z nich Zara z 56·71% opodatkowanych w tej kategoryi zajmuje pierwsze miejsce, dalej zaś widzimy Innsbruck, Celowiec, Opawę i siedziby liczniejszych władz jak Ołomuniec, Tarnów, Stanisławów itd. Dochody ponad 3.000 złr. znajdują się stosunkowo najliczniej w miastach najzamożniejszych, a więc w centrach przemysłowo-handlo-

Tablica X.

Liczba opodatkowanych w miastach według wysokości ich dochodu w r. 1898.

	Miasto	Liczba opodatkowanych o dochodzie czystym w złr.							
		nad 600 do 1.000	nad 1.000 do 2.000	nad 2.000 do 3.000	nad 3.000 do 6.000	nad 6.000 do 10.000	nad 10.000 do 50.000	nad 50.000	Razem
1.	Wiedeń z przedmieściami	116.092	58.691	17.533	13.298	4.114	3.644	410	213.782
2.	Praga z przedmieściami	20.073	12.150	3.602	2.567	741	558	46	39.737
3.	Tryest z okręgiem	7.038	4.201	1.184	850	274	198	17	13.762
4.	Gradec	5.998	4·315	1.445	1.189	326	203	8	13.484
5.	Lwów	4.296	3.491	1.144	827	156	127	7	10,048
6.	Berno	4.025	3.088	972	789	219	182	11	9.286
7.	Kraków	2.297	1.992	618	491	157	78	3	5.636
8.	Linc	2.707	1·797	494	354	87	54	6	5.499
9.	Pilzno	2.524	1.338	355	286	73	40	1	4.617
10.	Innsbruck	1.697	1.611	524	378	107	64	1	4.382
11.	Liberec	1.642	1.007	326	260	69	63	7	3.374
12.	Solnogród	1.542	1.129	341	255	60	44	—	3.371
13.	Morawska Ostrawa	2.026	658	165	99	24	16	—	2.988
14.	Steyer	2.111	491	141	95	26	16	1	2.881
15.	Cieplice z przedmieściami	1.355	907	253	175	57	47	4	2.798
16.	Wiedeńskie Nowe miasto	1.668	653	190	111	26	12	2	2.662

17.	Czerniowce	1.184	901	306	201	45	18	—	2.655
18.	Uście nad Elbą	1.512	720	174	93	34	28	5	2.566
19.	Budziejowice	1.420	714	218	104	16	9	—	2·481
20.	Lublana	1.018	803	297	161	48	33	—	2.360
21.	Opawa	922	771	253	145	43	20	2	2.156
22.	Przemyśl	1.005	724	190	94	20	29	—	2.062
23.	Marburg	1.177	594	150	86	25	14	—	2.046
24.	Ołomuniec	714	684	252	160	33	27	2	1.872
25.	Celowiec	726	656	230	146	38	21	—	1.817
26.	Pola	854	548	153	114	19	5	—	1.693
27.	Gorycya	676	564	194	139	41	19	1	1.634
28.	Stanisławów	707	604	170	86	17	12	—	1.596
29.	Trydent	582	486	148	74	13	11	—	1.314
30.	Prościejowice	786	341	90	49	17	20	1	1.304
31.	Tarnów	476	416	113	58	16	4	—	1.083
32.	Iglawa	469	396	123	49	13	4	—	1.054
33.	Zara	356	452	127	72	10	4	—	1.021
34.	Warnsdorf	531	281	65	49	13	7	—	946
35.	Tarnopol	418	300	97	56	9	6	—	886
36.	Kołomyja	379	247	82	41	3	3	1	756
	Razem	193.003	108.721	32.719	24.001	6.989	5.640	536	371.609
	% całej Przedlitawii	47·77	54·17	62·99	68·00	73·65	74·08	69·30	52.35

Tablica XI.

Stosunkowa zamożność ludności miejskiej w r. 1898.

	Miasto	Ze stu rodzin zamieszkałych w mieście posiada czystego dochodu w zł.					
		nad 600 do 1 000	nad 1.000 do 2.000	nad 2.000 do 3.000	nad 3.000 do 6.000	nad 6.000	Razem
1	Wiedeń z przedm. . . .	28·91	14·61	4·37	3·31	2·03	53·23
2	Innsbruck	20·44	19·41	6·31	4·55	2·06	52·77
3	Steyr	34·05	7·92	2·27	1·53	0·69	48·46
4	Solnogród	21·42	15·96	4·73	3·54	1·44	47·09
5	Gradec	19·60	14·10	4·72	3·89	1·76	44·08
6	Linc	20·82	13·82	3·80	2·72	1·11	42·27
7	Liberec	20·00	12·40	3·99	3·19	1·69	41·27
8	Morawska Ostrawa . .	27·38	8·89	2·23	1·34	0·53	40·37
9	Praga z przedm. . . .	20·21	12·24	3·63	2·58	1·36	40·02
10	Marburg	21·79	11·00	2·78	1·59	0·72	37·88
11	Ołomuniec	14·28	13·68	5·04	3·20	1·24	37·44
12	Wiedeńskie Nowe miasto	24·17	9·49	2·75	1·61	0·57	36·59
13	Cieplice z przedm. . . .	17·60	11·78	3·28	2·27	1·40	36·33
14	Berno	15·72	12·06	3·79	3·08	1·56	36·21
15	Celowiec	14·23	12·86	4·51	2·86	1·16	35·62
16	Opawa	15·11	12·65	4·15	2·38	1·06	35·35
17	Uście nad Elbą	20·43	9·73	2·35	1·27	0·90	34·68
18	Tryest z okręgiem . . .	16·91	10·10	2·85	2·04	1·18	33·08
19	Budziejowice	17·97	9·04	2·76	1·31	0·31	32·39
20	Pilzno	17·40	9·23	2·45	1·97	0·78	31·83
21	Lwów	12·35	10·03	3·29	2·38	0·79	28·84
22	Gorycya	11·86	9·89	3·40	2·44	1·07	28·66
23	Kraków	11·33	9·83	3·04	2·42	1·17	27·79
24	Zara	9·35	12·22	3·43	1·92	0·38	27·30
25	Lublana	11·71	8·92	3·30	1·78	0·89	26·60
26	Stanisławów . . .	11·78	10·07	2·83	1·40	0·48	26·56
27	Trydent	10·39	8·66	2·54	1·32	0·43	23·34
28	Prościejowice	13·57	5·91	1·55	0·84	0·64	22·51
29	Pola	10·81	6·94	1·94	1·44	0·30	21·43
30	Przemyśl	9·95	7·17	1·89	0·93	0·49	20·43
31	Warnsdorf	10·43	5·51	1·27	0·96	0·39	18·56
32	Czerniowce	8·00	6·09	2·07	1·36	0·42	17·94
33	Iglawa	7·69	6·49	2·01	0·80	0·28	17·27
34	Tarnów	6·52	5·70	1·55	0·84	0·64	14·84
35	Tarnopol	5·97	4·29	1·38	0·80	0·22	12·66
36	Kołomyja	4·12	2·68	0·89	0·44	0·07	8·20

Tablica XII.

Rozdział podatników miejskich według ich zamożności w r. 1898.

	Miasto	Ze stu opodatkowanych posiadało czystego dochodu w zł. nad 600 do 1.000	nad 1.000 do 3.000	nad 3.000 do 6.000	nad 6.000	Razem
1	Berno	43·35	43·72	8·49	4·44	100
2	Kraków	40·76	46·31	8·71	4·22	100
3	Liberec	48·64	39·52	7·72	4·12	100
4	Gradec	44·48	42·71	8·82	3·99	100
5	Innsbruck	38·73	48·72	8·63	3·92	100
6	Cieplice z przedm.	48·42	41·47	6·25	3·86	100
7	Wiedeń z przedm.	54·30	35·66	6·22	3·82	100
8	Gorycya	41·37	46·39	8·51	3·73	100
9	Tryest z okręg.	51·14	39·13	6·18	3·55	100
10	Lublana	43·14	46·61	6·82	3·43	100
11	Praga z przedm.	50·51	39·65	6·46	3·38	100
12	Ołomuniec	38·14	50·00	8·55	3·31	100
13	Celowiec	39·94	48·72	8·06	3·28	100
14	Solnogród	45·74	43·61	7·56	3·09	100
15	Opawa	42·77	47·49	6·72	3·02	100
16	Prościejowice	60·23	33·08	3·77	2·92	100
17	Lwów	42·77	46·12	8·23	2·88	100
18	Linc	49·22	41·67	6·44	2·67	100
19	Uście nad Elbą	58·92	34·85	3·62	2·61	100
20	Pilzno	54·68	36·67	6·20	2·45	100
21	Przemyśl	48·73	44·33	4·56	2·38	100
22	Czerniowce	44·60	45·46	7·57	2·37	100
23	Warnsdorf	56·14	36·57	5·18	2·11	100
24	Marburg	57·55	36·30	4·20	1·95	100
25	Tarnów	43·95	48·85	5·35	1·85	100
26	Trydent	44·27	48·22	5·68	1·83	100
27	Stanisławów	44·31	48·42	5·38	1·81	100
28	Tarnopol	47·18	44·81	6·32	1·69	100
29	Iglawa	44·50	49·25	4·65	1·60	100
30	Wiedeńskie Nowe miasto	62·66	31·67	4·17	1·50	100
31	Steyr	73·27	21·95	3·30	1·48	100
32	Pola	50·47	41·41	6·70	1·42	100
33	Zara	34·86	56·71	7·06	1·37	100
34	Morawska Ostrawa	67·81	27·56	3·30	1·33	100
35	Budziejowice	57·24	37·57	4·19	1·00	100
36	Kołomyja	50·13	43·52	5·42	0·93	100

wych, w stolicach wielkich krajów koronnych, ściągających osoby bogatsze z całej prowincyi, wreszcie w miejscowościach ulubionych przez emerytów i jednostki, żyjące z procentów. Naturalną więc jest rzeczą, że w Gracu, Innsbrucku, Gorycyi i Solnogrodzie 10—12% opodatkowanych należy do tej kategoryi, że podobne stosunki widzimy w Bernie, Libercu i Ołomuńcu, lecz dlaczego Kraków zalicza 12·90% swych podatników do tej kategoryi, to już chyba pozostanie zagadką. Zupełnie taki sam stosunek zachodzi w Bernie, żadne inne zresztą miasto nie dochodzi do tej cyfry, a przecież Kraków nie jest stolicą, nie ma przemysłu i nie ma kapitalistów. Zestawiając w końcu najznaczniejsze miasta austryackie, przekonywamy się, że z ogółu podatników tacy, którzy mają przeszło 6.000 złr. dochodu, stanowią

w Bernie	4·44%
w Krakowie	4·22%
w Gracu	3·99%
w Wiedniu	3·82%
w Tryeście	3·55%
w Pradze	3·38%
we Lwowie	2·88%
w Lincu	2·67%
w Pilznie	2·45%
w Czerniowcach	2·37%

Kończymy na tem świetnem świadectwie, wystawionem naszemu miastu przez komisyę szacunkową, która zapewniła naszej prastarej stolicy drugie miejsce pod względem zamożności w całej Przedlitawii. Oby się jej, jak na dziś dość kosztowna przepowiednia, jak najprędzej ziściła.

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA.

I. RUCH NAUKOWY.

A) Przegląd najnowszej literatury z zakresu historyi prawa.

I.[1]

Historya prawa u narodów zachodnio-europejskich przedstawia tak daleko idące podobieństwa i cechy uniwersalne, iż coraz bardziej okazuje się rzeczą pożyteczną, a wskutek tego metodycznie słuszną, traktować rozwój nowożytnych instytucyj prawnych w sposób porównawczy, zamiast rozpowszechnionego dawniej badania wyłącznie partykularnego. Z metodą tą spotykamy się w całym szeregu znakomitych monografii ostatnich czasów, między innemi w roku ubiegłym, objętym obecnem sprawozdaniem, można się powołać np. na dzieło E. Mayera, który posuwa się nawet bardzo daleko w tym kierunku. Jestto powodem, że i w obecnym przeglądzie literatury historycznej nie zachowuję podziału materyału naukowego według pewnych grup narodowych lub politycznych, do których się w pierwszej linii odnosi.

§. *1.* Rozpoczynając od dzieł ogólniejszego znaczenia, należy zanotować pojawienie się obszernego dzieła G. Gaveta, poświęconego bibliografii źródeł do historyi prawa u narodów Zachodniej Europy:

Sources de l'histoire des institutions et du droit français. Paris, 1899, w 8-ce, str. XI i 783.

Bibliografia taka była rzeczą oddawna potrzebną i pożądaną. Jedyna obszerniejsza bibliografia prawnicza Mühlbrechta (1893) jest ułożona dla celów księgarskich, więc nienaukowo, bibliografie zaś historyczne (np. Dahlmann-Waitz) stosunków prawnych dotykają tylko posiłkowo. W dziełach Violleta, Schrödera, Brunnera, Amiry, Dahna, Glassona, Brissaud'a,

[1]) Przegląd obecny, oznaczony cyfrą I., obejmuje literaturę najnowszą (z roku 1899) odnoszącą się do rozwoju prawa publicznego i prywatnego w krajach zachodniej i południowej Europy (Niemcy, Anglia, Francya, Włochy, Hiszpania etc). Nie została więc na razie uwzględnioną ani literatura odnosząca się do rozwoju prawa u innych narodów (ludy barbarzyńskie, ludy świata klasycznego, ludy słowiańskie, skandynawskie etc.) — ani też literatura poświęcona rozwojowi stosunków ekonomicznych, teoryj politycznych i prawa kościelnego. Rozprawy zawarte w XX. tomie *Zeit. der Sav. Stift.* który ukazał się już po wydrukowaniu tego przeglądu, nie mogły być tu włączone.

w wydawanej dalej od paru lat bardzo dokładnej *Bibliographie der deutschen Zeitschriften-Literatur* (4 tomy, 1895—1899) nagromadzony jest już dzisiaj olbrzymi materyał bibliograficzny, a chodziłoby tylko o jego należyte zebranie i uporządkowanie. Praca Gavet'a zarówno ugrupowaniem materyału, jak też i wyczerpaniem tegoż, nie może uczynić zadosyć istniejącym potrzebom. Znaczną jej zaletą jest uwzględnienie literatury historycznej do źródeł prawnych wszystkich krajów, związanych z Francyą wspólnemi podstawami rozwoju dziejowego. Anglia, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Belgia, Szwajcarya, Niderlandy zajmują w niej połowę miejsca. Za zaletę należałoby też poczytać, że autor stara się dać bibliografię rozumowaną, gdyby nie to, że sądy są zbyt ogólnikowe i zbyt często czerpane z drugiej ręki, tak, iż stają się nieraz niepotrzebnym balastem, powiększającym tylko objętość książki. Opisy większych zbiorów czyto źródeł, czyto monografii są niedokładne i nie dające pojęcia o ich istotnej wartości. Z literatury monograficznej uwzględniono tylko prace większe (»ouvrages principaux«), przyczem wybór był dość dowolny; pominięto np. zupełnie literaturę rozproszoną w czasopismach. Brak dziełu indeksów, niema np. indeksu nazwisk autorów. Rozkład materyału jest wprost chaotyczny, uniemożliwiający oryentacyę. Słowem, praca Gavet'a nie usuwa potrzeby stworzenia czegoś o podobnym zakroju, ale gruntowniej opracowanego.

§. 2. Z podręczników, które się ukazały w tym roku należy zanotować podręcznik elementarny do historyi prawa francuskiego Renégo Foignet'a:

Manuel élémentaire d'histoire du droit français. Paris, 1899, w 12-ce, str. 300.

zaopatrzony kilku synoptycznemi tablicami, zupełnie naturalnie niesamodzielny. Doskonały podręcznik do historyi prawa włoskiego Salviolego wyszedł w Turynie w wydaniu trzeciem. W Cambridge ukazało się drugie wydanie znakomitej pracy Pollocka i Maitlanda: *The history of english law before the time of Edward I.* (2 tomy).

W zakresie historyi prawa niemieckiego nie pojawiło się w roku ubiegłym żadne dzieło podręczne prócz nowego wydania Heilfrona. Natomiast co do historyi prawa austryackiego mamy do zanotowania aż dwa — oba doskonałe — podręczniki Pierwszem z nich jestto dzieło Luschina von Ebengreuth:

Grundriss der österreichischen Reichsgeschichte. Bamberg, 1899, w 8-ce, str. 361.

Dzieło to jest w części skróceniem, w części przeróbką jego dawniejszego podręcznika (Lehrbuch): Östrerreichische Reichsgeschichte, 1896, str. 585— i to według punktu widzenia dydaktycznego Materyał uproszczono, podział zmieniono (np. period II-gi i III-ci zostały ściągnięte w jeden 976—1526), literatury nie podawano. Drugiem dziełem jest prof. Oswalda Balzera:

Historya ustroju Austryi w zarysie. Lwów, 1899, w 8-ce, str. XVIII i 599.

bezwątpienia najlepszy, bo najwszechstronniejszy i najjaśniej ułożony pod-

ręcznik historyi prawa austryackiego ze wszystkich, jakie się dotychczas ukazały. Obszerniejsze jego omówienie podamy w Czasopiśmie na innem miejscu, tutaj tylko zaznaczamy samo jego pojawienie się — oraz świeżo ogłoszone, a bardzo przychylne sprawozdanie prof. A. Halbana, umieszczone w »Przeglądzie prawa i administracyi« prof. Tilla (listopad i grudzień 1899).

§. 3. Ważnym wypadkiem naukowym jest ukazanie się 4-go wydania pomnikowego dzieła Jakóba Grimma:

Deutsche Rechtsalterthümer. Leipzig, 1899, w 8-ce, I tom, str. XXXIV i 675; tom II-gi stron 723.

Wydanie to opracował R. Hübner wraz z And. Heuslerem w sposób jak najgruntowniejszy i podwajający użyteczność dzieła. Grimm pozostawił w rękopisie mnóstwo notatek i uzupełnień, które obecnie wcielono bądź to do tekstu, bądź też do przypisków, pomnażając w ten sposób objętość dzieła o jednę trzecią. Jego cytaty sprawdzono i skorygowano, o ile tego zachodziła potrzeba, według nowych wydań, sporządzono dokładny indeks źródłowy i rzeczowy, tekst zaś sam przedrukowano z ogromnym pietyzmem i dokładnością, oznaczając wszędzie liczby stron pierwszego wydania. W tej odmłodzonej postaci staje się dzieło Grimma na długie lata niezbędną każdemu badaczowi kopalnią wiadomości z zakresu starożytności prawnych, której doniosłość dopiero z coraz to większem rozpowszechnianiem się metody porównawczej należycie będzie oceniona. Można śmiało powiedzieć, że za panowania partykularyzmu w śledzeniu rozwoju instytucyj — użyteczność dzieła Grimma nie mogła jeszcze być dostatecznie poznaną.

Na ogromną skalę zakrojone, owoc wieloletniej pracy, dzieło Feliksa Dahna: Die Könige der Germanen, zostało w roku bieżącym doprowadzone prawie do końca tomu VIII-go, który składa się obecnie z pięciu części. Pierwsza z nich wyszła jeszcze przed dwoma laty, a obecenie ukazały się część druga, trzecia, czwarta i piąta, stanowiąca na razie zamknięcie tomu, noszącego tytuł:

Die Könige der Germanen. Achter Band: Die Franken unter den Karolingern. Leipzig, 1899. w 8-ce, Abth. II. str. XVI i 265; Abth. III. str. XIV i 296; Abth. IV. str. X i 260; Abth. V. str. VI i 359.

Zalety i wady licznych dzieł Dahna są powszechnie znane. Uczony profesor wrocławski jest zarazem poetą i powieściopisarzem — niemieckim. Jako Niemiec jest gruntowny, erudycyjny i źródłowy we wszystkiem co pisze. Jako poeta — pozwala sobie czasami na niemałe sprzeczności w wywodach lub twierdzeniach (ob. np. recenzyę Hisa o VII tomie w *Savigny Zeit.* G. A. XVIII. 191 str.), lub kieruje się czasem w swoich dowodach względami uczuciowymi, nierzadko szowinizmem narodowym (np. zwalczanie małżeństwa przez kupno z uwagi na »szlachetną« naturę Germanów, lub polemika z Zeumerem o prawo wizygockie). Ale błędom tym przeciwstawić należy wielką oryginalność umysłu, niezależność od wielu panujących i utartych doktryn (np. w poglądzie na organizacyę administracyjną państwa frankońskiego) i rzeczywiste opanowanie wszystkich

źródeł. Przedstawienie Dahna roi się od polemik z Waitzem, Brunnerem (np. co do genezy feodalizmu), Sohmem — a Dahn reprezentuje nieraz zdrową reakcyę przeciwko zbyt doktrynerskim konstrukcyom i uogólnieniom. Układ dzieła nie dość przejrzysty i systematyczny: brak Dahnowi klasycznej jasności Brunnera i jego talentu kompozycyjnego. Zbyt często się powtarza i zbyt dalego od siebie rozrzuca materye pokrewne. Część II-ga tomu ósmego przedstawia podział państwa, stany, organizacyę rodową, stosunki żydów i obcych. Część III-cia: władzę królewską (ustawodawstwo, urzędy, wojsko); część IV-ta: sądownictwo, proces, prawo karne, reformy kapitularzy w zakresie prawa prywatnego, administracyę. Wreszcie część V-ta: stosunki finansowe, kościelne i międzynarodowe. Podnieść zależy jeszcze doskonałą i obfitą bibliografię, doprowadzoną naturalnie dalej niż u Brunnera lub Schrödera.

Dzieło Aleksandra Lattesa:

Il diritto consuetudinario della città lombarde. Milano, 1899, w 8-ce, str. XVI i 463.

obejmuje całokształt prawa miejskiego, jakie się wytworzyło w miastach lombardzkich (głównie Brescia, Como, Bergamo, Medjolan) w wieku 13 do 15-go. Poczucie dla znaczenia prawa lombardzkiego rośnie w nauce z każdym rokiem (np. dzieło Kohlera o prawie karnem miast włoskich), gdyż coraz więcej uświadamia się, iż jest ono ogniwem łączącem praktykę życia z teoryą romanistów średniowiecznych. Dzieło Lattesa podaje opracowanie (głównie na podstawie statutów miejskich) po kolei następujących kwestyi: tworzenie się prawa zwyczajowego, procedura, prawo karne, prawo publiczne, zdolność prawna, prawo obligatoryjne, familijne, rzeczowe feodalne, tak jak się te działy prawa w miastach rozwinęły. Prawo publiczne opracowane jest tylko w głównych zarysach, co tem więcej dziwi, skoro źródła, na jakich się autor opierał, są przeważnie poświęcone ustrojowi miejskiemu.

Do dzieł starających się również podać całokształt życia prawnego w pewnej epoce należy praca L. Garreau:

L'état social de la France au temps des croisades. Paris. 1899. w 8-ce, str. VII i 530.

Autor wychodzi z założenia, że ludność Francyi w epoce wojen krzyżowych można podzielić na dwie warstwy: ludność zwierzchniczą i ludność zależną. Pojęcie »ludności zwierzchniczej« pokrywa się u niego z pojęciem grup, związanych między sobą węzłem lennym. Nadto jako osobną całość traktuje autor kościół i zakony. Książka dzieli się więc na trzy części — a w każdej z nich podaje autor obraz stosunków społecznych w obrębie omawianej warstwy, względnie w obrębie kościoła i zakonów. Przedstawienie jest jasne, oparte na źródłach i w niejednym szczególe przynosi nowe spostrzeżenia. Jednakowoż ze źródeł prawnych uwzględniono tylko przeważnie spisy prawa zwyczajowego i ustawy, pominięto zaś prawie zupełnie pomniki praktyki. Wskutek tego obraz wypadł niejednokrotnie błędnie lub wątpliwie. Autor ogranicza się dalej tylko do źródeł francuskich, wyjątkowo uwzględnia czasami angielskie (Leges Henrici I) lub lombardzkie i przez to utrudnia sobie zrozumienie wielu instytucyi wspól-

nych całemu zachodowi w owym czasie. Nadto nie zna autor nawet najważniejszej literatury zagranicznej: przedstawiając proces, nie uwzględnia naprzykład pracy Brunnera o procesie staro-francuskim! Nie będąc widocznie prawnikiem, nie umie nadać swoim konstrukcyom dostatecznej ścisłości, a te części jego dzieła, które poświęcone są materyom wyłącznie prawnym, wypadły zupełnie słabo. Wreszcie zupełnie niejasnem i nie usprawiedliwionem nigdzie jest jego pojęcie, co należy rozumieć przez stosunek »społeczny«. W osobnych rozdziałach opisuje życie umysłowe kobiet w owym czasie, broń rycerza feodalnego, stan dróg, zewnętrzny wygląd szpitali — a pomija administracyę państwa, większą część prawa prywatnego lub karnego, albo też zbywa po krótce cały szereg innych stosunków, które niewatpliwie musimy uznać za należące do całości »stanu społecznego« ówczesnej Francyi (np. stosunki gospodarcze). Słowem ksiażka jest niewyczerpująca, i raczej ma przymioty książki popularyzującej, niż ściśle naukowej.

Historya prawa hiszpańskiego, zupełnie zaniedbana i przez długi czas po macoszemu traktowana, zwłaszcza przez swoich — doczekała się w roku ubiegłym dwóch większych prac. Z nich pierwszą jest dzieło prof. Rafaëla de Urena y Smenjaud p. t.:

Historia critica de la letteratura juridica española. Madrid, J. Sarela, 1899.

Książka, o ile można wnosić ze sprawozdania jedynego, jakie doszło dotąd do rąk moich, zajmuje się nie tylko »literaturą prawniczą«, ale i innemi kwestyami z zakresu historyi prawa; znaczna jej część ma być poświęcona badaniom nad wpływem prawa maurytańskiego na prawa zachodniej Europy — a więc kwestyi, którą porusza także omawiana poniżej w innym związku broszura Grasshoffa (Das Wechselrecht der Araber).

Drugiem dziełem, poświęconem prawu hiszpańskiemu, jest dzieło Desdevises'a du Dézert: *L'Espagne de l'ancien régime. Paris 1899.* Jestto tom II-gi, dający obraz instytucyi politycznych Hiszpanii w w. XVII.

§. 4. Dwutomowe dzieło Ernesta Mayera:

Deutsche und französische Verfassungsgesschichte vom 9. bis zum 14 Jahrhundert. Leipzig 1899, w 8-ce. Band I. str. XXII i 554; Band II. str. XIV i 438.

jest może najważniejszą publikacyą z zakresu historyi prawa zachodniej Europy, jaka ukazała się w roku ubiegłym. Dzieło ma także inny, ogólniejszy tytuł: *Mittelalterliche Verfassungsgeschichte.* Składa się ono z całego szeregu dociekań i badań drobiazgowych nad różnymi stosunkami prawnopublicznymi, związanych bardzo tylko niedoskonale i niesystematycznie w jedną całość. Wielu nawet najważniejszych stron życia prawnopublicznego autor nie uwzględnia, nie mówi np. o sejmach, dotyka tylko pobieżnie kontraktu lennego i stanowiska panów feodalnych wobec monarchy. W przeciwstawieniu do dzisiejszej socyologicznej metody stawiania pytań odnośnie do rozwoju urządzeń prawnych, nie troszczy się ani o związek instytucyi z życiem społecznem, ani o psychologiczne podstawy idei prawnych. Otrzymujemy natomiast mnóstwo prawniczych konstrukcyi, spotykamy się z ciągłemi próbami rozkładania życia prawnego na

jak najprostsze elementa lub na odwrót uogólniania luźnych faktów do znaczenia teoryi i doktryny, wreszcie segregowania otrzymanych przez analityczne badanie elementów na rzymskie i germańskie.

Książka nosi więc wybitną cechę prawniczą — jeżeli ten sposób stawiania sobie pytań nazwiemy prawniczym w przeciwstawieniu do socyologicznego. Wrażenie jakie wywołała, tłomaczy się najprzód wielką konsekwencyą autora w pomięszaniu źródeł francuskich z niemieckiemi, które dotychczas zazwyczaj dość troskliwie rozdzielano, o ile o te czasy chodziło. Autor jest zdania, iż prawo średniowieczne zach. Europy ma cechę uniwersalną, nie narodową, tak że stosunki prawne różnych narodów dadzą się porządkować tuż obok siebie i łączyć w większe grupy. Jeśli się ogranicza do źródeł francuskich i niemieckich, to jak sam przyznaje, ze względów oportunistycznych, aby nie opóźniać wyjścia dzieła, gdyż nie zdołałby dość szybko opanować innych śródeł np. włoskich — lecz przeszkody do łącznego ich badania nie uznaje żadnej. Że w tem nowem jego stanowisku jest dużo słuszności, dowodzą nader oryginalne i trafne rezultaty, do jakich doszedł co do wielu punktów.

Powtóre wywołała wrażenie olbrzymia erudycya autora, o ile chodzi o opanowanie źródeł. Oparł się przeważnie na spisach prawnych, (uznając je za cenniejsze do poznania rzeczywistych stosunków od dokumentów i historyografii, czego usprawiedliwić nie zdołał), ale wciągnął i inne rodzaje źródeł. Można powiedzieć, że cytatami źródłowemi książkę swoją wprost przeładował i czytanie jej niesłychanie utrudnił, ale zarazem olśnił czytelnika obszernością podstawy indukcyjnej.

W I-szym omawia autor prawo publiczne, przechodząc kolejno: przysięgę poddanych. podatki i regalia, obowiązki wojskowe, prawo i postępowanie karne, związki o charakterze publicznym pozostałe z czasów rzymskich i związki noszące piętno wytworu germańskiego (mallus, scabini, franci, centena, gminy lokalne, bractwa etc.). Tom II-gi dzieli autor na rzecz o »władzy pańskiej« i o »władzy zwierzchniej«. Dzierżycielem »władzy pańskiej« bywa zarówno monarcha jak panowie prywatni; stąd podciągnął tu autor: stosunki poddańcze i dworskie, badania nad wasalstwem, ministeryałami i czeladzią niewolną; dalej nad ludnością pozostającą pod opieką (mieszczanie, żydzi); wreszcie nad organizacyą zarządu pańskiego. Część ostatnia tomu drugiego omawia władzę zwierzchnią (państwową) i jej organizacyę. Podział ten nawet wtedy musi się wydać niesystematyczny i nie wytłomaczony, kiedyby się zgodziło na przeprowadzone w całem dziele przez autora rozróżnienie między naturą władzy zwierzchniej a władzy pańskiej. Podkreślić wreszcie należy śmiałe rzucanie mostów przez autora między instytucyami średniowiecznemi a rzymskiemi: wywód organizacyi średniowiecznej miejskiej z municypalnego ustroju rzymskiego wskrzesza teoryę dawniejszą, inaczej ją naturalnie uzasadniając, teoryę wówczas z pewną słusznością za nie dość krytyczną uznaną. Ale bez wciągnięcia źródeł włoskich tego rodzaju kwestye tylko zaznaczyć można, o ich rozwiązanie kusić się trudno. Dzieło Meyera, zrywające z wielu błędnemi tradycyami dzisiejszej nauki, stanowić będzie na długie

czasy konieczny punkt wyjścia dla prac przyszłych, ale na odwrót w każdym kierunku jest tylko przygotowawczą fazą nauki.

Dzieło prof. A. Halbana:

Das römische Recht in den germanischen Volksstaaten (Gierke's Untersuchungen, Heft 56). I Theil. Breslau 1899, w 8-ce, str. XXIII i 312.

stanowi jak widać z tytułu, a także z objaśnień autora w przedmowie i tekscie dzieła (np. str. 59), pierwszą połowę pracy poświęconej zbadaniu, jaką rolę odgrywało prawo rzymskie w obrębie utworzonych po wędrówce ludów państw germańskich. Kwestya jest niesłychanie doniosła i wymaga rzeczywiście przy dzisiejszym stanie nauki z taką natarczywością gruntownego, specyalnego zbadania, jak na razie żadna inna. Od jej rozwiązania zależy zrozumienie całej średniowiecznej ewolucyi prawnej i odpowiedź na pytanie, zbyt może pospiesznie rozwiązane przez Fustela de Coulanges: czy prawo średniowieczne jest wyłącznie dalszem rozwinięciem (względnie degeneracyą) prawa rzymskiego? Z pierwszej części nie widać jeszcze dokładnie właściwego planu autora i trudno zdać sobie sprawę z ostatecznych rezultatów, do jakich go badanie doprowadzi. Na str. 1—55 omawia on »podstawy historyczne« tj. stosunki rzymsko-germańskie przed wędrówką, a w dalszym ciągu w sposób, jak go nazywa »deskrypcyjny«, bada, co w pewnem państwie germańskiem (Wandalów, Odoakra, Ostrogotów, Wizygotów, Burgundów) zostało z prawa rzymskiego utrzymane. Jak dotąd »opisał« autor dopiero urządzenia państw wcześniejszych, które upadły z rozwojem państwa longobardzkiego lub frankońskiego, to jest tych państw, których stosunki nie decydują o dalszym rozwoju prawa średniowiecznego. Bilans wpływów rzymskich zestawiony więc dotąd nie daje jeszcze poznać właściwego znaczenia, jakie autor przypisuje prawu rzymskiemu dla średniowiecza. W drugiej też dopiero połowie będzie spoczywał punkt ciężkości całego dzieła. Według zapewnienia autora znajdą się tam również »ostateczne wnioski co do sposobu w jaki prawo rzymskie wywarło wpływ na rozwój prawa germańskiego« i te naturalnie będą najbardziej interesujące. Dotychczasowe przedstawienie charakteryzuje pewna »szkicowość«, co autor sam stwierdza w przedmowie (str. XVII), tłomacząc się, iż książkę niniejszą napisał głównie w tym celu, aby uzyskać punkt wyjścia dla dalszej pracy nad niemieckiem pojęciem prawa własności na nieruchomościach. Również charakterystycznem znamieniem jest prawie zupełne pominęcie materyału dokumentowego, a ograniczenie się do spisów prawnych. Literaturę uwzględnia autor bardzo sumiennie.

Również do dzieł ogólniejszej treści musimy zaliczyć dwie prace, z których pierwszą jest ogłoszona w *Zeitschrift für Kulturgeschichte* 1899 rozprawa K. Breysiga:

Die Entwickelung der europäischen Völkergesellschaft und die Entstehung des modernen Nationalimus

kreśląca wielkiemi, szkicowemi rysami genezę i przebieg średniowiecznego rozwoju politycznego w obrębie świata zachodnio-europejskiego. Jest to wstęp a raczej uzupełnienie do innej pracy tegoż uczonego, ogłoszonej przed

dwoma laty w czasopiśmie Schmollera, a poświęconej czasom nowszym (od w. XVI). Przez »Völkergesellschaft« rozumie autor grupę państw, połączonych ze sobą w jedność społeczną wskutek posiadania pewnej ilości wspólnych dóbr kulturalnych i ciągłego zetknięcia politycznego (której to definicyi jego nie można naturalnie przyznać znamienia dostatecznej ścisłości). Epoka karolingska i feodalna — którą zajmuje się w obecnym szkicu — jest dopiero przygotowywaniem do powstania takiego »związku« ludów zachodnio-europejskich; autor śledzi tu właśnie owo powolne wytwarzanie się wspólnych podstaw kulturalnego i politycznego rozwoju. Główny nacisk kładzie na coraz to liczniejsze wzajemne stosunki natury politycznej, zachodzące pomiędzy państwami Zachodniej Europy. Jest to więc podobna myśl, jak u Mayera — tylko uzasadniona i wyzyskana w odmienny sposób.

Drugą pracą, którą w tym związku należy choć paru słowami wspomnieć, jest ukazanie się (częściowe) przekładu z głośnej książki K. Seignobosa w języku polskim:

Dzieje polityczne Europy współczesnej. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1896. Warszawa. 1899, w 8-ce. str. 580 (nieukończone).

Książka ta, która w oryginale ukazała się przed trzema laty, poświęcona jest wyłącznie rozwojowi stosunków politycznych, a odznacza się, jak jej to ze wszystkich stron przyznano, możliwą dokładnością i objektywnością i dlatego przekład jej polski należy powitać z szczerem zadowoleniem.

§. 5. Przechodzimy do prac, mających zakres dużo specyalniejszy. Tu należy najpierw praca Juliusza Cramera:

Die Geschichte der Alamannen als Gaugeschichte (Gierke's Untersuchungen, 57). Breslau, 1899. w 8-ce, str. XIII i 579.

Jestto w przeważnej części rozprawa historyczno-geograficzna, ale zawiera także kilka rozdziałów treści prawniczej: o ustroju żupnym (Gauverfassung) u Germanów, o organizacyi hrabstw etc. Autor nie wychodzi poza teoryę panującą i nowych poglądów nie przynosi, co najwięcej uzupełnia już istniejące drobnemi szczegółami.

Dzieło Dr. Walthera Schückinga p. t.:

Der Regierungsantritt. Eine rechtsgeschichtliche und staatsrechtliche Untersuchung. I. Buch. Leipzig. 1899. w 8-ce, str. XVI i 202.

przynosi gruntowne opracowanie jednego szczegółu z historyi prawa publicznego, ważnego choćby przez to, iż jest zewnętrznym wyrazem każdorazowego pojmowania istoty i zakresu władzy monarszej. Część obecnie wydana obejmuje czasy najdawniejsze i czasy państw szczepowych; ma ją uzupełnić przedstawienie stosunków w monarchii feodalnej i w państwach terytoryalnych niemieckich.

Do pewnego stopnia wiąże się ta praca tematem swoim z licznemi polemicznemi pracami, dotyczącemi elekcyi średniowiecznej, które w ostatnich sześciu latach pojawiły się w wielkiej ilości (Seeliger, Bresslau, Lindner etc.) Polemika ta toczyła się i nadal w roku ubiegłym. Przybyła

mianowicie, obok trzeciego w tej sprawie artykułu Seeligera, rozprawka Lindnera:

Der Hergang bei den deutschen Königswahlen. Weimar. 1899, w 8-ce, str. 70.

w której Lindner poczynił przeciwnikom pewne ustępstwa. Nie wchodząc w szczegóły bardzo drobiazgowej polemiki, można tu tylko zaznaczyć, iż okazało się niemożliwem rozwiązanie kwestyi spornej wyłącznie tylko na gruncie niemieckim: przeciwnicy musieli mimowoli uwzględnić elekcyę papieską i stosunki francuskie, co świadczy tylko, jak słusznym jest pogląd o wspólnych podstawach i tendencyach przenikających prawa średniowieczne.

Rozprawa doktorska Gerharda Fredy'ego: *Zur landesherrlichen Huldigung (Marburg, 1899)* — nie przynosi nowych poglądów, jestto tylko schematyzowanie wzmianek źródłowych. — Jako odbitka z *Archiv für österr. Geschichte* ukazała się rozprawa Menčika: *Beiträge zur Gesch. der kais. Hofämter (Wien, 1899. w 8-ce, str. 117).*

Z prac poświęconych pewnym partykularnym stosunkom wymienić należy przedewszystkiem dzieło Pawła Puntscharta:

Herzogseinsetzung und Huldigung in Kärnten. Leipzig. 1899, w 8-ce, str. XII. i 304.

Dzieło to omawia kwestyę stosunkowo drobną, ale dotąd niewyjaśnioną (obrzęd hołdu składanego wojewodzie karynckiemu); tłomaczy ją zaś za pomocą tak daleko sięgających konstrukcyi, iż porusza podstawy rozwoju społecznego, a zwłaszcza gospodarczego. Bliższe omówienie tej pracy nie należy tutaj, gdyż dotyczy ona raczej historyi ludów słowiańskich, już tu jednak można zaznaczyć, iż gruntowne, pełne erudycyi wywody autora wywołają z pewnością u uczonych naszych żywą naukową opozycyę.

Z innych prac czysto-partykularnych należy podnieść dzieło Kienera: *Verfassungsgeschichte der Provence*, 1899; oraz drugi tom dzieła E. Meiera: *Hannoversche Verfassungs und Verwaltungsgeschichte*, Band II. 1899, obejmujący historyę administracyi od r. 1680—1866.

Przemiana republik północno-włoskich w drugiej połowie 13 stulecia w dziedziczne księstwa stanowi przedmiot obszernej, sumiennej pracy Ernesta Salzera:

Über die Anfänge der Signorie in Oberitalien. Berlin, 1900. w 8-ce, str. XVI i 305.

Autor przedstawia emancypacyę miast z pod władzy państwowej, wewnętrzne walki stanowe i wprowadzenie podestów, jako reakcyi przeciwko nim. W instytucyi podestów leży jeden z elementów przyszłej władzy książęcej. Inne upatruje autor w trzech odrębnych urzędach, które z biegiem lat bywają jednoczone w rękach tych samych osób (potestas mercatorum, capitaneatus populi, wikariat cesarski i papieski). Autor uwzględnia głównie stosunki Parmy, Bolonii, Mantui, Werony, Padwy, Sienny, Pizy. W przedstawieniu swojem ogranicza się prawie zupełnie do strony formalnej rozwoju, nie przedstawia lub zaznacza tylko pokrótce (np. str. 25) wewnętrzne, głębsze czynniki, które sprawiły, iż rozwój stosunków miejskich we Włoszech średniowiecznych wypadł tak podo-

jak np. w małych państewkach Grecyi starożytnej, a tak odmiennie, jak równocześnie na Zachodzie (podobieństwo ewolucyi ekonomicznej, wpływ reminiscencyi klassycznych i prawa rzymskiego etc.).

§. 7. Do historyi miast niemieckich ukazało się w roku ubiegłym kilka prac, które możemy tylko pokrótce zaznaczyć. I tak pewną ogólniejszą doniosłość ma rozprawa Kurta Kasera:

Politische und sociale Bewegungen im deutschen Bürgerthum zu Beginn des XVI. Jahrh. Stuttgart, 1899. w 8-ce, str. VIII. i 271.

Epoka, którą autor omawia, jest już początkiem dekadencyi ustroju i gospodarstwa miejskiego, która wywołuje szereg walk politycznych (powstanie w Spirze w r. 1512), skarg, projektów reform (zabarwionych często myślami komunistycznemi) — po większej części bez skutku. Z innych prac wymieniamy Boltz: *Beiträge zur Gesch. des Patriziats in den deutschen Städten. Marburg 1899;* Boos: *Geschichte der rhein. Städtekultur* (tom III-ci tego doskonałego dzieła): Hübinger: *Verfassung der Stadt Paderborn. Münster 1899.*

W wydawnictwach stowarzyszeń prowincyonalnych włoskich, niemieckich i francuskich oraz w czasopismach ukazał się też niejeden drobniejszy przyczynek do historyi miast średniowiecznych. Nadto jako odbitki z wybornie redagowanej i obfitującej w doniosłe prace historyczno-prawnicze, *Nouvelle Revue historique de droit français et étranger* — ukazały się dwie donioślejsze monografie z zakresu historyi miast we Francyi. Pierwsza z nich jestto praca L. Stouffa:

Les comtes de Bourgogne et leurs villes domaniales. Paris. 1899. w 8-ce, str. 219.

Autor na podstawie kartularza z Arbois podaje obraz organizacyi gospodarczej i politycznej kilku gmin miejskich i włości średniowiecznych — a zwłaszcza ich walk z panami feodalnymi, do których należą. Drugą pracą jest rozprawa G. Espinasa:

Les guerres familiales de la commune de Douai. Paris. 1899. w 8-ce, str. 59.

Jestto ustęp z większej pracy, mającej się niebawem ukazać, a poświęconej historyi miasta Douai. Ustęp ten zawiera ważne szczegóły i przyczynki źródłowe do historyi wróżd i pojednań średniowiecznych w obrębie organizacyj miejskich, które nadają wojnom prywatnym odrębny charakter. (Zarazem notujemy, iż ukazała się w języku polskim sumienna praca poświęcona wojnom prywatnym u ludów południowo-sławiańskich, mianowicie rozprawa p. Stanisława Ciszewskiego p. t.: *Wróżda i pojednanie, Warszawa 1900.* Obszerniejszy jej rozbiór podamy niebawem).

Inne prace dotyczące historyi stosunków miejskich stosowniej omówić lub wspomnieć przy przedstawianiu literatury historycznej, poświęconej stosunkom gospodarczym (Stauber, *Haus Fugger;* Eberstadt, *Gewerberecht;* Steinhausen, *Kaufmann;* Stieda, *Finanzen;* Sieveking, *Finanzwesen* etc.).

Do historyi gminy średniowiecznej pojawiła się praca znanego mediewalisty Jakóba Flacha p. t.:

L'origine historique de l'habitation et des lieux habités en France. Paris 1899, w 8-ce str. 100.

Jestto szkic raczej, aniżeli monografia — i to wypełniony w znacznej części polemiką z Meitzenem, Fustelem, Des Marezem etc. Autor bada kwestyę osad przedhistorycznych, dalej osad celtyckich i germańskich, kreśli zarys rozwoju wielkich włości frankońskich, rozwija oryginalny pogląd na znaczenie *fundus* i szkicuje swój pogląd na zakładanie miast. Polemika (zwłaszcza z Meitzenem) jest zupełnie usprawiedliwiona, poglądy pozytywne autora zmuszają do oppozycyi. — Organizacyi włości frankońskiej dotyka również w jednym z rozdziałów pierwszego tomu pracy Marignan w dziele p. t.: *Études sur la civilisation française* (tom I. 1899, str. 97 i dalsze), ale przedstawienie jego jest dość pobieżne.

Dla historyi stosunków gminnych w Niemczech będzie miała znaczenie niesłychanie doniosłe, ogłoszona w programie uniwersyteckim (Bonn) przez E. Gotheina najdawniejsza niemiecka ustawa dworska, bo pochodząca z r. 926 (podczas gdy ustawa biskupa Burcharda wormackiego, uważana dotychczas za najstarszą, pochodzi z w. XI). Są to: Jura curiae in Munch vilare, które Gothein równocześnie objaśnia i komentuje. Oprócz wielu postanowień karnych i prawnoprywatnych — podają one pełno wiadomości o początkach samorządu ludności poddanej (np. uczestniczenie niewolnych w składzie sądu pańskiego). — Ustrój gmin wiejskich włoskich w epoce średniowiecznej bada A. Palmieri w *Atti e memorie delle deputazione di storia patria per la prov. Romagna* (III, 16, 2).

Inne rozprawy i dzieła, omawiające również stosunki wiejskie, ale głównie ze stanowiska stosunków gospodarczych zachodzących między panem a poddanymi (np. prace Séego, Guradzego, Karejewa, Kaindla, Classena etc.) stosowniej jest omówić przy przedstawieniu literatury, odnoszącej się do historyi stosunków ekonomicznych.

§. 8. Z zakresu historyi procesu ukazała się w roku ubiegłym tylko jedna większa praca, mianowicie J. Declareuil'a:

Les preuves judiciaires dans le droit franc du V au VIII siècle. Paris, 1899 (odbitka z Nouv. revue hist.) w 8-ce.

Praca ta odznacza się — niekorzystnie — zupełnem pomijaniem literatury przedmiotu — a temu może przypisać należy brak świeżych rezultatów. Autor trzyma się głównie na stanowisku komentatorskiem — ale egzegeza bywa dość powierzchowna i nie wychodzi zazwyczaj po za samą treść źródła.

Do historyi procesu należy właściwie także drobna rozprawka treści popularyzującej H. Geffckena:

Fehde und Duell. Vortrag. Leipzig, 1899, w 8-ce, str. 32.

Jestto echo obszernej polemiki, głównie między nim a Belowem prowadzonej, o początek pojedynku (dokładne zestawienie rozpraw i artykułów tą polemiką wywołanych znajduje się w *Zeitschrift für gesamte Strafrechtswissenschaft, XIX B., str. 886—7).* Podczas gdy Below twierdzi, iż pojedynek jest wytworem romańskim i że do Niemiec dostał się bar-

dzo późno, a z pojedynkiem sądowym łączyć go nie należy — to przeciwnie Geffcken stoi na stanowisku, uznającem łączność między pojedynkiem a wrażdą, spotykaną u wszystkich narodów.

§. 9. Przechodząc do historyi prawa prywatnego, należy zanotować, iż obliczonego na ogromną skalę, postępującego nader powoli, dzieła J. Fickera o prawie spadkowem szczepów wschodnio-germańskich, ukazał się w roku bieżącym nowy zeszyt, zamykający tom czwarty:

Untersuchungen zur Erbenfolge der ostgermanischen Rechte. IV Band, zweite Abtheilung. Innsbruck, 1899, w 8-ce, str. 292—581.

Cały ten zeszyt zawiera opracowanie rozdziału XXIII (Theilung des Eheguts). Autor przechodzi po kolei prawo gocko-hiszpańskie, duńskie, szwedzkie, fryzyjskie, normańskie, norwegskie, longobardzkie, szwajcarskie, burgundzkie, zachodnio-frankońskie, saskie etc., — a zarówno w wywodach jak i w ugrupowaniu łącznem różnych praw lokalnych — jako pokrewnych między sobą — okazuje zwykłą sobie a bardzo daleko idącą oryginalność poglądów, nie wszędzie dość uzasadnioną. W każdym razie jest to próba objęcia razem kolosalnego materyału prawnego, a uczyniona tak sumiennie i z takim nakładem pracy, iż nie dziw, że cały świat uczony oczekuje z najżywszem zainteresowaniem jej ukończenia i podsumowania razem wyników tylu mozolnych dociekań, prowadzonych zupełnie nowemi drogami. Ważnego szczegółu z historyi prawa spadkowego dotyka również praca Auffroy'a:

Évolution du testament en France des origines au XIII siècle. Paris, 1899, w 8-ce, str. 770.

Dzieło opracowane z ogromną sumiennością co do wyczerpania źródeł i literatury. Rozkład treści przyjęty według chronologii na cztery działy: testament gallo-romański, frankoński, testament w epoce feodalnej (według prawa kanonicznego i według Coutumes), testament w epoce św. Ludwika. W obrębie każdego działu przedstawiony rozwój historyczny z wielką bystrością i erudycyą. Podnieść zwłaszcza należy doskonałe uwydatnianie znaczenia prawa prywatnego rzymskiego dla rozwoju średniowiecznego, przyczem autor uznaje to jego znaczenie w dużo większych rozmiarach, niż to ogólnie się przyjmuje — bo nie przypuszcza głębszej przerwy w rozwoju prawnoprywatnym wskutek przyjścia Franków do Galii. Cały szereg instytucyi średniowiecznego prawa prywatnego uznaje autor za rozwinięcie zaczątków tkwiących już w prawie rzymskiem; — w ten sposób wywodzi np. genezę — idąc w tem, jak przyznaje, za wykładami prof. Esmeina w École des Hautes-Études — egzekutorów testamentu z rzymskiego zwyczaju wpisywania tegoż do aktów municypalnych, podczas gdy powszechnie uważano ich za oryginalny wytwór prawa germańskiego. (Niezależnie od jego pracy pojawiła się w roku bieżącym drobna monografia H. Deutscha: Die Vorläufer der heutigen Testamentsvollstrecker im Röm. Recht, Berlin 1899, w 8-ce, str. 40 — w której autor bada specyalnie, o ile w familiae emptor, ministri, dispensatores legatorum, mandatum post mortem etc. — kryją się już zaczątki egzekutorów testamentu). Wogóle jest to praca bardzo gruntowna i donioślejszej wartości.

Podczas gdy w Niemczech już od samego prawie powstania szkoły historycznej rozpoczęto badania nad historyą posiadania (»Die Gewere« Albrechta z r. 1828) — we Francyi ten dział historyi prawa prywatnego należy do zupełnie zaniedbanych. Lukę tę stara się wypełnić pracowite i imponujące rozmiarami dzieło Ernesta Champeaux:

Essai sur la vestitura ou saisine et l'introduction des actions possessoires. Paris, 1899. w 8-ce, str. XI i 539.

Autor uwzględnia przeważnie źródła północno-francuskie, uważając je wraz z Sohmem i Klimrathem za najbardziej wyraziste pomniki pojęć i tendencyj prawa germańskiego we Francyi. Przedstawienie swoje ogranicza do początku wieku XVI, ale kilkakrotnie stara się połączyć rezultaty swoje o dawnej *saisine* z prawem dzisiaj obowiązującem, tłomacząc jak wybitnie na dzisiejsze ukształtowanie przepisów co do posiadania wpłynęły dawne poglądy i średniowieczna praktyka. Autor przyznaje nawet, iż chęć wyjaśnienia dzisiejszej teoryi posiadania stała się przyczyną, iż podjął się tej pracy historyczej. Pierwotnie — według rezultatów jego pracy — »la saisine« pokrywa się w prawie germańskiem z pojęciem prawa rzeczowego, jako takiego i z niej dopiero przez różniczkowanie powstają zwolna różne prawa rzeczowe. Jeżeli znaczenie jej w prawie, mimo ich powstania, które czyni ją zbędną, utrzymuje się i nadal — to dlatego, ponieważ jest ona łatwą do sprawdzenia i ponieważ zmienia się zasada, dla której prawo proteguje posiadacza. Dzisiejszy proces posesoryjny francuski uważa autor za przeżytek utrzymany z czasów, gdy »la saisine« była jeszcze prawem rzeczowem — i to utrzymany wbrew logice prawnej, w imię czysto utylitarnej zasady pokoju społecznego. Na przykładzie prawa greckiego (οὐσία) stara się autor nadać w końcowych swych wywodach temu rezultatowi pewne obszerniejsze znaczenie, utrzymując, że i w innych prawach rozwój posiadania i procesu posesoryjnego szedł podobną drogą. W przedstawieniu rzeczy widać zbytnią rozwlekłość i pewną nieścisłość w grupowaniu historycznego materyału. Objawia się ona między innemi przez traktowanie źródeł z pomiędzy wieku VI aż do XV niemal w regule jako materyału synchronistycznego przy gromadzeniu dowodów, co oczywiście nie może budzić zaufania do merytorycznych wyników autora.

Do historyi prawa familijnego ukazało się kilka prac. I tak Karol Lefebvre w pracy pt.:

Leçons d'introduction à l'histoire du droit matrimonial français. Paris 1899, w 8-ce.

przedstawia w szkicowym, pozbawionym głębszej wartości rysie elementa rzymskie i germańskie dzisiejszego prawa małżeńskiego. Do historyi organizacyi rodziny ukazały się dwie prace: nieznana mi jeszcze — ogłoszona dopiero w ostatnich dniach roku — praca R. Roedera: *Die Familie bei den Angelsachsen. Halle, 1899* — i krótka ale znakomita rozprawa Pawła Vinogradowa, głośnego historyka (z Moskwy), p. t.:

Geschlecht und Verwandtschaft im altnorwegischen Rechte, wydrukowana w tomie VII (1899) *Zeitschrift für Social- und Wirtschaftsgeschichte (str. 1—43).*

Rozprawa ta ma głębsze znaczenie dla ogólno-ludzkiej historyi rodziny, gdyż to, co autor mówi — i słusznie — o błędach metody przy badaniu stosunków germańskich, da się wszędzie odnaleść i zastosować. Postulaty autora można streścić w ten sposób, iż domaga się, aby przedstawiano tendencye rozwoju, a nie konstruowano sztucznie jakichś stałych wcieleń, których w historyi nie bywa. Organizacya np. niemieckiej »Sippe« tak jak ją przedstawiają historycy prawa germańskiego (np. Brunner) jest fantazyą, nieodpowiadającą rzeczywistości — nie było bowiem ani jednej chwili w dziejach, w którejby zestawiane przez nich cechy i momenty obok siebie egzystowały.

Rozprawka Niesego: *Die Leibzucht nach den älteren sächsischen Rechtsquellen* (Greiswald, 1899. w 8-ce, str. 45), jest dysertacyą doktorską bez głębszego znaczenia.

W dziele Henryka Beaune'a:

Nouveaux fragments de droit et d'histoire. Paris, 1899, w 8-ce, str. 439.

mieści się kilka studyów o zakresie historyczno-prawniczym, ale przeważnie są to rzeczy sprawozdawcze lub kompilacyjne. Samodzielne znaczenie mają tylko dwie drobne rozprawki z zakresu prawa prywatnego starofrancuskiego (o faramannach w prawie burgundzkiem i o odpowiedzialności panów za działania niewolników).

Do historyi prawa handlowego odnosi się drobna rozprawka Heymanna w *Zeitschrift für Gesch. und Alterthümer Schlesiens,* tom XXXI (str. 361): *Das Mäklerrecht Breslaus* (głównie wiek XVII i XVIII).

Do historyi prawa wekslowego pojawiły się w roku sprawozdawczym trzy interesujące prace, z których każda przynosi ważne i nowe szczegóły. Najoryginalniejszą jest praca Dra Ryszarda Grasshoffa (która łączy się — wbrew tytułowi i pozorom — jaknajściślej z historyą prawa zachodniej Europy w wiekach średnich) p. t.:

Das Wechselrecht der Araber. Eine rechtsvergleichende Studie. Berlin, 1899. w 8-ce, str. IV i 95.

Początek zachodnio-europejskiego wekslu upatruje nauka do dzisiaj dnia w wykształconych już w państwie frankońskiem formach papierów wartościowych, które znowu łączą się jaknajściślej z formami późno-rzymskiemi i greckiemi (Goldschmidt, Brunner). Weksel w dzisiejszem pojęciu zjawia się w połowie XII w. we Włoszech, a trudno dojść czy najpierw jako weksel własny in distantia (jak chce Goldschmidt, *Universalgeschichte, I, str. 419),* czy też jako weksel trassowany. Nauka dzisiejsza jest zdania, iż pojawienie się weksla jest samorodnym objawem, wynikłym na tle potrzeb handlowych zachodniej Europy. Inaczej twierdzi Grasshoff. Wykazuje on z całą ścisłością, iż w prawie arabskiem już w początku X wieku zostały wykształcone i do wysokiej doskonałości doprowadzone urządzenia wekslowe, któremi zwolna zaczyna się zajmować nauka mahometańska, próbuje je prawniczo konstruować i wyznaczać im miejsce w systemie prawnym. O pochodzeniu arabskiem weksla jest już wprawdzie w nauce mowa zwłaszcza od czasu Cansteina Wechselrecht (1890) str. 12, gdzie przytoczono przekład wekslu arabskiego

z r. 1150 — Goldschmidt tego rodzaju hipotezę stanowczo jednak odrzucił. — Grasshoff zbadał po raz pierwszy dokładnie teksty prawne arabskie (przytoczył je częściowo na końcu książki) i sprawę rozstrzygnął. Kontrakt wekslowy arabski nazywa się *suftaga*, a jego definicyę podaje autor w następujący sposób: ein durch ein Papier zwischen drei Personen formell fixiertes Handelsgeschäft, welches ohne Rücksicht auf die zu Grunde liegende causa die Übermachung fungibiler Vermögenswerte von einem Orte zum anderen unter möglichst grosser Sicherheit für den Gläubiger zum Gegenstande hat, indem dieser das Risico des Transportes vermeidet und Kraft des Papieres die in ihm verbriefte Forderung auf dem schleunigsten Wege beitreiben kann. Handel lewantyński zapoznaje z urządzeniami wekslowemi Arabów — kupców włoskich, równocześnie zaś Maurowie zapoznają z nim Hiszpanów. Stąd się tłomaczy, że cały szereg technicznych wyrażeń z prawa wekslowego zapożyczony jest ze słownictwa arabskiego np. aval (hawala), co wywodzono dotychczas od łać. a valle (u spodu) — lucus a non lucendo! W XII w. kultura arabska i prawo upada, a natomiast ludy europejskie, przejąwszy weksel, rozpoczynają go dalej kształcić. — Ciekawym szczegółem, którym można uzupełnić wywody Grasshoffa jest to iż w znanem wydawnictwie włoskiem *Historiae patriae monumenta* — w dziale Chartae (tom II-gi) znajdują się liczne weksle z połowy XII wieku — a więc nader wczesne — których wystawcami są — według nazwisk sądząc — kupcy mahometańscy (np. Solimannus z r. 1156).

Rozprawa Karola Freundta:

Das Wechselrecht der Postglossatoren. I. Theil. Leipzig, 1899. w 8-ce, str. XII i 144.

zajmuje się wekslem od tej chwili prawie, na której się urywa rozprawa Grasshoffa. Sądzono dotąd, iż naukowe opracowywanie prawa wekslowego rozpoczyna się dopiero z dziełami Scaccii i Rafaela de Turri (wiek XVII). Freundt wykazuje, iż już szkoła lombardzka zwróciła na niego baczną uwagę i starała się podciągnąć go pod konstrukcye prawno-rzymskie. Autor omawia w sposób źródłowy, w jaki sposób postglossatorowie nauczają o powstaniu i o materyalnej treści zobowiązań trassanta i akceptanta oraz o prawach remittenta i prezentanta. Inne kwestye z prawa wekslowego ma przedstawić w dalszej części pracy.

Trzecią pracą z zakresu historyi prawa wekslowego, jest monografia ogłoszona przez Ad. Schaubego w *Conrads Jahrbücher* III Folge 18 Band, 2 Heft, str. 145 p. t:

Die Wechselbriefe König Ludwigs des Heiligen von seinem ersten Kreuzzuge.

Jestto trzecia część rozprawy, dawniej już rozpoczętej, — która omawia głównie znaczenie weksli św. Ludwika ze stanowiska historyczno-ekonomicznego (dla targu genueńskiego).

Z zakresu historyi prawa górniczego przyniósł rok ubiegły pracę Ad. Zychy:

Das Recht des ältesten deutschen Bergbaues bis ins 13 Jahrhundert. Berlin, 1899. w 8-ce, str. 172.

Jestto praca poświęcona początkom prawa górniczego. Najważniejszą kwestyą, co do której autor występuje z odmiennym od panującej dzisiaj doktryny zdaniem, jest sprawa początku regale górniczego. Dotychczas większość uczonych upatrywała go w pierwotnem prawie własności króla na minerałach użytkowych, a to znowu wywodziła z regale ziemi (Schröder); Zycha przeczy istnieniu takiego prawa i upatruje genezę regale górniczego w prawach podatkowych monarchy, które z biegiem lat coraz więcej się potęgowały. Sprawa nie została przezeń ostatecznie wyjaśniona: przedewszystkiem rozporządza on zbyt szczupłym materyałem źródłowym i nie dba o powiązanie rozwoju średniowiecznego ze stosunkami rzymskimi, bez czego jak sądzimy, — nie da się kwestyi rozwiązać. W rozdziałach dalszych przedstawione jest prawo górnicze Zwierciadła saskiego i przejście regale górniczego w ręce książęce.

Również do historyi prawa górniczego (na Śląsku) odnosi się monografia (o partykularnem znaczeniu) Br. Bellerodego:

Bergbau Vorrechte in der Herrschaft Pless. Breslau. 1899. w 8-ce, str. VI i 177—335.

Ostatniego okresu rozwoju prawa prywatnego dotyczy wybitną wartość i doniosłość posiadające dzieło, nie mające w literaturze niemieckiej ani austryackiej nic dla siebie analogicznego, mianowicie Ph. Sagnaca:

La legislation civile de la Révolution française (1784—1804). Paris. 1899 (1898). w 8-ce wielkiej, str. XX i 448.

Autor kreśli chaos, jaki panował we Francyi *ancien régime* pod względem prawa prywatnego; rozbiera kierunki teoretyczne, jakie się krzyżowały, co do przeprowadzenia reformy legislacyjnej pod tym względem, przedstawiając stanowisko indywidualistów (fizyokratów), etatystów (Mably) i kierunku historycznego (Montesquieu); wreszcie omawia szereg projektów, poprzedzających kodeks Napoleona. Projekty te różnią się od siebie zasadniczo: jedne kładą nacisk na ideę równouprawnienia socyalnego i starają się je urzeczywistnić w prawie prywatnem (co zbliża je do dzisiejszych postulatów A. Mengera etc.), drugie, późniejsze, akcentują raczej pierwiastek tradycyi, łączności z dawniejszym stanem, państwowości, autorytetu władzy. Zwłaszcza wychodzą te różnice jasno na jaw przy porównaniu, w jaki sposób projekt z r. 1793 i kodeks Napoleona traktują instytucye własności i rodziny. Do najlepszych ustępów książki należy przedstawienie przemiany własności feodalnej (podzielonej) na własność w pojęciu rzymskiem.

Nie doszły wreszcie jeszcze rąk moich i nie mogły być tu uwzględnione dwie ogłoszone w ostatnim czasie prace, mianowicie S. Brie'go:

Die Lehre vom Gewohnheitsrecht. I Theil. Geschichtliche Grundlegung (bis zum Ausgange des Mittelalters). Breslau. 1899. w 8-ce, str. XV i 266.

oraz E. Dultziga:

Das deutsche Grunderbrecht in Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft (Gierke's Untersuchungen, Heft 58). Breslau. 1899. w 8-ce, str. IX i 372.

§. 10. Z opracowań dotyczących źródeł ukazała się rozprawka zmarłego w ciągu roku b. profesora wiedeńskiego H. Siegla:

Die deutschen Rechtsbücher und die Kaiser Karls Sage (odbitka z Sitzungsberichte der K. Akad. der Wiss. in Wien). Wien. 1899. w 8-ce, str. 34.

Jestto fragment większej pracy, w której autor miał przejść wszystkie księgi prawne i zbadać, skąd się do nich dostała legenda o Karolu Wielkim. Na razie zajmuje się Zwierciadłem saskiem i wykazuje, iż Jan Buch był tym, który ową legendę głównie rozpowszechnił.

Tym samym przedmiotem zajmuje się rozprawa Gundlacha: *Karl der Grosse im Sachsenspiegel,* 1899. — Wreszcie również Zwierciadła saskiego dotyczy obszerna monografia (filologiczna) Roethego: *Die Reimvorreden des Sachsenspiegels* (Berlin, Weidemann, 1899).

Źródłami wcześniejszemi, bo spisami praw ludowych z epoki frankońskiej, zajmują się rozprawy Dippego (o prologach Legis salicae — w *Hist. Viertelj.* II, 2), Zanettiego *(La legge romana-rhetica, Milano, 1899),* Tamasii (o prawie longob. *Rivista italica per la scienze giarid.* 26), Zeumera (o prawie wizygockiem — w *Neues Archiv* XXIV, 2), Schückinga (o prawie saskiem — tamże), Kiera *(Edictus Rothari, Kopenhaga 1899?)* etc., które możemy tylko pokrótce zaznaczyć.

§. 11. Do historyi nauki prawa, a mianowicie prawa karnego, odnosi się rozprawa Dr Aug. Heglera: *Die praktische Thätigkeit der Juristenfacultäten des 17 und 18 Jahrhunderts* (Freiburg, 1899. w 8-ce, str. V i 124), zajmująca się głównie Carpzovem. — Granice zaś prostej recenzyi znacznie swoją doniosłością przekracza i zasługuje na osobne zaznaczenie — obszerne sprawozdanie E. Gotheina z wydanego dawniej dzieła Landsberga, zamieszczone w 2 numerach *Beilage zur Münch. Allg. Zeitung* (Nr 134 i 135), a dotykające najważniejszych objawów rozwoju nauki prawa w XVII i XVIII stuleciu.

§. 12. Przechodząc do wyliczenia nowych wydawnictw źródłowych, — należy podnieść z zakresu prawa francuskiego nową edycyę Beaumanoira, dokonaną przez Salmona (dotąd tom I, o 512 str.)

Dla historyi prawa anglosaskiego będzie miało epokowe znaczenie rozpoczęte wydawnictwo praw anglosaskich przez F. Liebermanna, którego ukazał się drugi zeszyt:

Die Gesetze der Angelsachsen. Zweite Lieferung. Halle. 1899. w 4-ce, str. 191—371.

Wydawca doszedł tu do r. 1027 (druga ustawa Knuta); w tomie następnym podane będą ustawy bezimienne, ułamki, formuły, prace prywatne. Wydanie synoptyczne, podaje obok siebie texty anglosaskie, dawne tłomaczenia łacińskie i nowożytny przekład niemiecki.

Co do źródeł wyłącznie niemieckich, to z wielkiego wydawnictwa niemieckich aktów sejmowych ukazała się dalsza część tomu XI, wydawanego przez G. Beckmanna:

Deutsche Reichstagsakten unter Kaiser Sigmund (Abth. 5, 1433—1435) Gotha, 1899. w 4-ce.

Największy ruch wydawniczy panował co do źródeł prawa miej-

skiego. Na czele zanotować można rozpoczęte przez Belowa i Keutgena wydawnictwo: Ausgewählte Urkunden zur deutschen Verfassungsgeschichte, z którego ukazała się pierwsza część pierwszego tomu, wydana przez Keutgena pt.:

Urkunden zur städtischen Verfassungsgeschichte. I. Hälfte. Berlin, 1899. w 8-ce, str. XXXVIII i 224.

Wydawnictwo zbiorowe najważniejszych źródeł prawa miejskiego byłoby niesłychanie pożądane — ale wątpić należy, czy dzieło omawiane — nawet po ukończeniu — odpowie tej potrzebie. Wydawca trzyma się porządku rzeczowego, systematycznego. Podzielił sobie treść źródeł na trzy części: początek ustroju miejskiego, prawa miejskie i organizacya miejska w czasach rozkwitu, w obrębie tych części przeprowadził dalsze, niesłychanie drobiazgowe poddziały i poddziałki — i taki schemat przyjął za podstawę do wydawnictwa źródeł. Naturalnie wypadło mu posiekać źródła na drobne kawałki i każdy z nich w innej rubryce zamieścić. A miał przed sobą tak dobre wzory, jak analogiczne wydawnictwa francuskie (*Collection de textes pour servir à l'étude etc.* — np. Thévenin) albo wydawnictwa tegoż rodzaju niemieckie Schrödera, Schwinda, Altmanna etc.

Z innych źródeł do historyi prawa miejskiego — wyszły dalsze tomy dyplomatarjuszów Bazylei (tom 7-my), Lubeki (tom X-ty), Strassburga (tom VII), Hildesheimu i Esslingen. Tu należy także szereg aktów treści administracyjnej, finansowej i politycznej, dotyczących miasta Strassburga, ogłoszony przez K. T. Eheberga p. t.:

Verfassungs- Verwaltungs- und Wirtschaftsgeschichte der Stadt Strassburg bis 1681. Band I.: Urkunden und Akten. Strassburg, 1899. w 8-ce, str. XVI i 772.

Ze źródeł hanzeatyckich, oprócz dwóch tomów dyplomatarjusza hanzeatyckiego (*Hans. Urkundenbuch, tom V 1392—1414 i tom VIII 1451—1463)*, ukazał się nowy tom Recessów p. t.:

Hanserecesse, 3 Abtheilung. Band VI, 1477—1530. Bearbeitet von D. Schäfer. Leipzig, 1899. w 4-ce, str. XVI i 863.

Zawarte tu akta dotyczą głównie zatargów z Danią, ale i tutaj, podobnie jak w tomach poprzednich, znajduje się bogaty materyał do stosunków miast hanzeatyckich z Polską, a zwłaszcza z miastami pruskiemi (np. str. 9, 263, 337, 350 etc.). Opracowanie tych stosunków w sposób bardziej wyczerpujący, aniżeli to uczynił Dänell, byłoby nad wyraz pożądane.

Z ksiąg miejskich zanotujmy: *Die Zürcher Stadtbücher des 14 u. 15 Jahrh. Bd. I.* — oraz: *Das Kieler Varbuch, herausg. von Luppe. Kiel, 1899.* (Obejmuje wyroki karne z lat 1465—1546).

Księgę ortyli wrocławskich z lat 1600—1614 opisuje w *Zeitschrift für Gesch. und Alterthümer Schlesiens, B. XXXIII. str. 320—354,* prof. Prasek w artykule: *Breslauer Schöffensprüche,* podając zarazem próbę rozgraniczenia kompetencyi sądu wrocławskiego od oberhofów i sądów niższych prawa niemieckiego na Śląsku i Morawach.

Stanisław Estreicher.

II. RECENZYE.

Dr Fryderyk Zoll (iunior): *Podręcznik prawa prywatnego austryackiego na podstawie swych wykładów. Zeszyt I. Kraków. 1899. str. 167.*

Książka, której tytuł wypisaliśmy wyżej, zawiera wykłady prawa austryackiego prywatnego, którego autor jest profesorem w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zeszyt pierwszy obejmuje wstęp i dwa rozdziały z części ogólnej. Pierwszy poświęcony jest prawu w znaczeniu przedmiotowem, drugi prawu w znaczeniu podmiotowem. Wstęp zawiera patent wprowadzający kodeks cywilny i objaśnienia tegoż patentu, między innemi po pierwszych trzech ustępach historyą kodyfikacyi, na końcu zaś literaturę prawa prywatnego austryackiego. Rozdział pierwszy grupuje materyą dokoła pierwszych trzynastu paragrafów kodeksu cywilnego. Po §. 1 podaje autor określenie prawa w znaczeniu przedmiotowem, obowiązków prawnych, stosunków prawnych; w ustępie drugim daje pojęcie prawa prywatnego i publicznego; w ustępie trzecim mówi o powstaniu prawa w znaczeniu przedmiotowem, o naturze rzeczy, o prawie natury, słuszności, o ustawie i prawie zwyczajowem, w ustępie czwartym i piątym o różnych podziałach prawa w znaczeniu przedmiotowem, wreszcie w ustępie szóstym »w szczególności o §. 1 k. c.« Po §. 4 k. c. znajdujemy rzecz o prawie międzynarodowem prywatnem, po wszystkich innych wreszcie omówienie materyj, odpowiadających ich treści. Rozdział drugi rozpada się na następujące ustępy. Pierwszy mówi o istocie i rodzaju praw prywatnych w znaczeniu podmiotowem, a więc o podziale praw podmiotowych wedle różnic w treści i w przedmiotach, o prawach względnych i bezwzględnych, o majątku, o zmianach w istnieniu praw podmiotowych, o wykonywaniu praw podmiotowych, o roszczeniu i prawie skargi, prawach dodatnich, biernych i zakazowych, o prawach związanych i wolnych, przenośnych i nieprzenośnych, wreszcie o prawach podzielnych i niepodzielnych. Ustęp drugi poświęcony jest charakterystyce poszczególnych kategoryj praw prywatnych w znaczeniu podmiotowem, a więc praw osobistych, praw familijnych, wierzytelności, praw rzeczowych, praw do rzeczowych podobnych, prawa zastawu i prawa spadkowego. W grupie traktującej o prawach podobnych do rzeczowych, podaje autor charakte-

rystykę prawa wodnego, prawa górniczego, prawa polowania i rybołostwa i praw na dobrach niemateryalnych.

Książka profesora Zolla nasuwa nam następujące uwagi.

W przedmowie zaznacza autor, że książka jego »ma przedewszystkiem ułatwić uczniôm zapamiętanie treści wykładu, a powtóre ma uwolnić prelegenta od obszerniejszego objaśniania rzeczy, które lepiej czytać, niż słuchać, dokładnie«. Z tego powodu »streszcza autor w krótkości w książce te przedmioty, nad któremi rozwodzi się ustnie, natomiast objaśnia wyczerpująco w podręczniku te tematy, które we wykładach podaje tylko w ogólnych zarysach«.

Fakt, że podręcznik prof. Zolla powstał na podstawie jego wykładów uniwersyteckich, nadaje mu odrębną cechę i nakazuje przykładać doń właściwą miarę. Tą zawisłością książki od wykładów tłómaczy się także pewna nierównomierność w przedstawieniu przedmiotu. Obok monograficznie niemal skreślonych ustępów, np. o prawie w znaczeniu podmiotowem, o tłomaczeniu ustaw, o analogii, inne kwestye przedstawił autor czasem może za treściwie. Oprócz tego, nie sądzę, by było właściwem odsyłanie do nauki pandektów, jak to autor uczynił co do podziałów prawa przedmiotowego na słuszne i ścisłe, zwyczajne i wyjątkowe, ogólne i partykularne.

Autor oświadcza, że jest zwolennikiem metody egzegetycznej i że z tego powodu wysuwa na pierwszy plan egzegezę przepisów ustawowych. W ciągu pracy jednak przekroczył prawie wszędzie granice egzegezy. Typowym tego przykładem jest np. rozbiór materyj, które mu nasunął §. 1 k. c. Dopiero w s z ó s t y m ustępie zatytułowanym »w szczególności o §. 1. k. c.« daje autor egzegezę tego postanowienia ustawowego.

Zamiar przedstawienia rzeczy metodą egzegetyczną pozostawił jednak pewne ślady. Tłómaczy się nim przyjęcie przez autora systemu kodeksu cywilnego. Autor omawia przedmiot we wstępie wedle odnośnych ustępów patentu obwieszczającego, w pierwszym rozdziale w porządku pierwszych trzynastu paragrafów kodeksu cywilnego, drugi rozdział zaś widocznie podpada wedle zdania autora pod §. 14 k. c. Jeżeli się jednak zważy, że autor, jak to już powiedziano, przekroczył granicę egzegezy, a z drugiej strony, że będzie musiał już w trzecim rozdziale porzucić system kodeksu cywilnego (ma bowiem zamiar przedstawić część o g ó l n ą prawa prywatnego austryackiego), — to i w niniejszym pierwszym zeszycie wydać się musi zbędnem podawanie tenoru przepisów ustawowych i grupowanie dookoła nich przedmiotu. Tak, jak obecnie ta rzecz się przedstawia, przytoczenie osnowy odnośnych paragrafów zastępuje tylko miejsce tytułów i uwalnia czytelnika od zaglądania do kodeksu.

W kwestyi systemu podniósłbym jeszcze, że w rozdziale drugim streszczenie ustawy wodnej, górniczej etc. ma szersze rozmiary, aniżeli tego wymaga zamierzona przez autora »charakterystyka« odnośnych praw. Wskutek tego wśród szczegółów nie dosyć wypukle występuje natura odnośnych praw, której określeniem autor miał zamiar wyłącznie zająć się na tem miejscu. Być może jednak, że doświadczenie nauczycielskie nakazywało autorowi postąpić w ten sposób.

Co do szczegółów, to nie zamierzam poddawać ich ocenie. W danym przypadku obojętnem jest, czy i gdzie referent zgadza się z autorem, tam zaś, gdzie jest innego zdania, należałoby przeciwstawić zapatrywaniom autora równy aparat dowodów, co naturalnie przekraczałoby ramy recenzyi. Zwrócę uwagę tylko na niektóre tematy, w których widzę pewne braki, nie wychodząc poza premisy, przyjęte przez autora, i poza jego rozumowanie.

W ustępie zatytułowanym »jak powstaje prawo w znaczeniu przedmiotowem etc.« (str. 30 nast.), autor rozróżnia następujące pojęcia. Naturą rzeczy nazywa autor treść stosunków życiowych, ich etyczne podstawy, ich cele i wartość ekonomiczną i społeczną. Prawem natury nazywa autor zasady i prawidła, które według sądu współczesnych powinny być prawem ze względu na naturę rzeczy, przyczem zaznacza, że tak zw. prawo natury nie jest jeszcze samo przez się prawem w znaczeniu przedmiotowem, bo mu brak przymusu, któryby czuwał nad jego urzeczywistnieniem. Z krytyki szkoły historycznej (str. 32 n.) wynika, że zasady tego prawa natury tkwią w rozumie i sercu, że się je czerpie z »uczucia prawnego«, właściwego danej epoce, że to prawo wreszcie znajduje oddźwięk w rozumie i sercach ogółu.

Trzeciem pojęciem, omawianem tutaj przez autora, jest prawo natury w rozumieniu filozofów XVIII wieku. W przeciwstawieniu do zapatrywania autora, który prawo natury pojmuje jako poczucie sprawiedliwości w danej epoce, zależne od jej poglądów etycznych, stosunków społecznych i warunków ekonomicznych, — widzieli filozofowie XVIII w. w prawie natury niezmienne zasady. Wedle nich prawo natury było niezmiennem, odwiecznem, w naturze ludzkiej tkwiącem źródłem, a tylko poczucie jego podlegało rozwojowi, podczas gdy według autora prawo natury tworzy się i rozwija powoli z życiowemi stosunkami w miarę tego, jak zapatrywania na to, co powinno być prawem, budzą się, utrwalają i rozpowszedniają.

Wywód ten nasuwa następujące uwagi. Przedewszystkiem wydaje mi się, że, jeżeli już autor uważał za potrzebne wprowadzić pojęcie »prawa natury« (we własnem zrozumieniu) do nauki prawa austryackiego, to należało to głębiej uzasadnić, aniżeli powołaniem się na »rozum i serce«. Ważniejszym jednak jest zarzut, że aż do podania przez autora metody poznania tego prawa, zanegować musimy wogóle istnienie takiego prawa natury. To, co autor uważa za prawo natury, jest subjektywnym sądem każdej poszczególnej jednostki o tem, co powinno być prawem. Zdaniem naszem, we wykładzie »obowiązującego« prawa austryackiego niema miejsca na takie prawo. Jeżeli zaś autor oświadcza (str. 33 n.), że »w dalszym ciągu, o ile na to cele jego wykładów dozwolą, będzie się musiał liczyć z owem pojęciem«, — to wkroczy w dziedzinę prawodawcy. Ostatnie zdanie §. 7-go k. c. nie popiera zapatrywania autora, jak nie można się zgodzić i na jego rozbiór zawartego tam postanowienia (str. 71). Przepis, zawarty w ostatniem zdaniu §. 7-go k. c. ma najpierw wogóle znaczenie historyczne (por. Pfaff-Hofmann, Com. I, str. 198), a powtóre nie ulega wątpliwości i o to nie ma sporu, że przez

wspomniane tam »natürliche Rechtsgrundsätze« redaktorowie rozumieli owe »niezmienne« zasady. Jeżeli więc autor podstawia w §. 7-ym k. c. w miejsce prawa natury, jak go rozumieli redaktorowie, prawo natury w swojem rozumieniu, to ze stanowiska interpretacyi popełnia błąd. O ileby zaś szło o zbadanie, jaką rolę odgrywają owe »naturalne zasady prawne« w dzisiejszem rozumieniu prawa i w stosowaniu prawa w obecnych warunkach, to wyobrażam je sobie jako produkt indywidualnego myślenia sędziego, opierającego się na pewnem wykształceniu i pewnej praktyce. Myślę, że taksamo pojmują to w gruncie rzeczy Pfaff-Hoffmann (Com. I, str. 199).

Następna kwestya, którą pragnę zaznaczyć, odnosi się do bezwzględnego charakteru praw obligatoryjnych. Wobec przyjętej przez autora (w uwadze na str. 116 nast.) teoryi, że z każdego prawa obligatoryjnego wynika oprócz roszczenia względnego przeciw dłużnikowi, roszczenie bezwzględne przeciwko każdemu trzeciemu o niezaprzeczenie, że ta właśnie wierzytelność służy uprawnionemu podmiotowi, — uważam za niewystarczające określenie praw względnych i bezwzględnych, podane w tekscie na str. 115 n. i na str. 92 nast. Co do samej teoryi, to uważam ją na razie za nieudowodnioną, podane bowiem przez autora przykłady nie dowodzą same niczego, a pogląd musi być ogólnie wypróbowany, jeżeli ma być zastosowanym do wszystkich praw obligatoryjnych. Tak tę sprzeczność, jak i potrzebę dowodu, czuje zresztą sam autor, mówi bowiem w uwadze na str. 118, że »w tekscie podał communem doctorum opinionem, a konstrukcyę swoją postara się uzasadnić na innem miejscu«. Czy jednak w podręczniku, przeznaczonym dla młodzieży prawniczej, nie byłoby wskazanem unikanie niewykończonych teoryj? Wszak tu idzie o podanie możliwie stałych zasad.

Z wielkiem zamiłowaniem opracował autor naukę o prawach podmiotowych. Nie możemy wchodzić w rozliczne szczegóły, poruszone tam, podnosimy tylko, że autor wprowadza nową grupę praw podmiotowych, tak zw. prawa podobne do rzeczowych. Są to zdaniem jego władze, służące osobie na przedmiotach, których nie można nazwać rzeczami dlatego, ponieważ albo nie podpadają pod zmysły, albo nie są ograniczonemi w przestrzeni albo stanowią tylko części składowe rzeczy innych, np. dobra idealne, woda płynąca, minerały znajdujące się w ziemi w swych naturalnych pokładach. Autor nazywa je dlatego prawami podobnemi do rzeczowych, ponieważ przypominają swą treścią prawa rzeczowe i w sposób analogiczny są unormowane przez prawo przedmiotowe.

Przeciwko złączeniu wszystkich praw tego rodzaju w jedną grupę nie można obecnie podnieść żadnego zarzutu. Złączenie to uważać należy za oznajmienie, że autor zamierza wykazać w dalszym ciągu wspólne istotne momenta, które usprawiedliwią to złączenie. Również podrzędną jest kwestya nazwania tej grupy. Jeżeli jednak autor twierdzi, że »przez zestawienie tych praw z prawami rzeczowemi zdobywa podstawy do łatwiejszego posługiwania się analogią w tych przypadkach, dla których szczegółowe ustawy, normujące te prawa, nie podają żadnych przepisów«, to przeciwko temu należy się stanowczo zastrzedz. Jest to petitio prin-

cipii. Należy właśnie udowodnić, że analogia taka jest dozwoloną. Podobieństwo, oparte na tych danych, które podnosi autor, niema w sobie momentu prawniczego. Wedle autora istota praw podobnych do rzeczowych polega na wyłącznem ekonomicznem wyzyskaniu rzeczy. Podobieństwo więc znajdujemy w dziedzinie ekonomicznej a nie prawniczej, a to nie pozwala nam na wysnucie żadnych wniosków o znaczeniu prawniczem.

Naszego rozbioru nie kończymy banalnymi komplementami. Czytelnik sam odczuje oryginalny umysł, przejawiający się w książce, wielką znajomość literatury i cały ten aparat naukowy, którym autor włada. Koniecznem jest jednak podnieść na tem miejscu, że autor zasłużył się dobrze wobec młodzieży, podjąwszy się napisania podręcznika.

Władysław Leopold Jaworski.

Anton Marcovich: *Das Gefängniswesen in Österreich unter Berücksichtigung der Gesetze, Verordnungen und Vorschriften 1899, str. VII i 109.*

Marcovich, dawniej starszy dyrektor zakładu karnego w Marburgu, dziś w tym samym charakterze przeniesiony do Gracu (Carlau) należy do tych w Austryi wyjątkowych urzędników więziennych, którzy pracują także literacko (inaczej w Niemczech: Krohne, Sichart, duchowni więzienni jak Kobliński, lekarze więzienni jak Leppmann, tworzą całą plejadę praktyków więziennictwa, zabierających głos słowem i drukiem w sprawach ich zawodu).

Nowa książka Marcovicha rzuca światło na ogólny stan więzień w Austryi — światło bardzo ponure, a niestety przyznać trzeba, że uwagi krytyczne jego nie są wcale dyktowane przez zbyteczny pesymizm. Kto zwiedza więzienia austryackie, a zna wzory niemieckie lub francuskie, na pierwszy rzut oka spostrzega zasadniczą a niesłychanie doniosłą różnicę: kara więzienia odbywa się w Austryi w regule systemem wspólności. Jeżeli się ma w pamięci te szeregi celek, jakie się widuje w niemieckich Zuchthausach, te wieże do spacerów, posiadające po 20 zwykle podwórek, te klatki do spania w sypialniach wspólnych; jeżeli się słyszało na godzinach inspekcyjnych, te surowe wyroki dyscyplinarne za przełamanie zakazu mówienia; jeżeli się nie zapomniało urządzenia szkoły, w której każdy więzień ma osobny przedział tak, że widziany tylko przez nauczyciela nie może widzieć sąsiadów, a wywołuje się go nie po nazwisku lecz po numerze kaźni, w której odbywa karę, a której liczbę wywiesza nad głową; jeżeli się słyszało utyskiwania dyrektorów na rury, o jakiemkolwiek administracyjnem przeznaczeniu, które niekiedy przechodzą przez kilka kaźni, a które więźniowie używają za środek porozumiewania się: to prawdziwie zdumieć się trzeba, jeżeli w zakładzie karnym, przeznaczonym dla najcięższych zbrodniarzy, widzi się cele po dwadzieścia łóżek,

idąc kurytarzem słyszy się śpiewy choralne, często dość strojne, lub hałasy i dzikie okrzyki, spotyka się wracających z roboty lub z kościoła niekarną gromadą, prowadzoną przez kilku zaledwo dozorców; ma się złudzenie, że nas oprowadza Dostojewski po swoim »Domu martwym«, gdzie miał we wspólnem z innymi przestępcami pożycin tyle sposobności do studyów psychologicznych, lub, że się zwiedza z Kennanem syberyjskie zakłady, te ogniska zawodowego przestępstwa. Jak powierzchowną jest i być musi kontrola, dowodzi między innemi fakt, że bywają kaźnie podwójne (urządzenie takie widziałem w pewnym galicyjskim zakładzie karnym) tak połączone, że chcąc się dostać do drugiej, trzeba przechodzić przez pierwszą, a przez wizytyrkę można mieć przegląd tylko pierwszej.

Nie zapominajmy jeszcze o jednem bardzo ciekawem urządzeniu: zwyczajne i ciężkie więzienie, jeżeli co do długości trwania nie przekracza roku (§. 405 prk.) odbywa się w domach kary przy trybunałach (Gerichtshofgefängnis), więźniów tych używa się za posługaczy sądowych — stykają się swobodnie nietylko z sobą, ale także z osobami, czekającemi na kurytarzach na przesłuchanie. Wogóle domy kary trybunalskie stoją jeszcze niżej od zakładów karnych: Was sich in diesen Räumen abspielt spottet jeder Beschreibung (8).

To też nie dziwi nas wcale, jeżeli Marcowich występuje ostro przeciw systemowi wspólności, jeżeli mówi: couragierter als in der Abgeschiedenheit erlauben sich besonders die schon wiederholt bestraften Verbrecher die unglaublichsten Frechheiten und Roheiten, sie werden präpotent und täuschen durch die abgefeimteste Heuchelei (21) Mit Recht bezeichnet man die Strafanstalten mit Gemeinschaftshaft als die Hochschule des Verbrecherthums (22). Również zupełnie słusznie (zgodnie z prof. Zuckrem) potępia połowiczność ustawy z 1 kwietnia 1872 l. 43 Dz. ust. p. (o celkowem wykonywaniu kary ścieśnienia wolności) która, dodajmy, jeszcze bardziej połowicznie została w życie wprowadzoną. Ustawa dopuszcza wykonania całej kary w celce tylko w razie jeżeli wyrokiem objętą jest kara najwyżej 18-miesięczna! (§. 2). Ponieważ w praktyce istnieją celki tylko w Stein, Pradze, Carthaus, Pilznie, Gracu i Marburgu, przeto można sobie wyobrazić, że ta ustawa w tem wykonaniu jest co najwyżej — dowodem dobrych chęci. A szkoda! Die Absonderungshaft ist die gefürchtetste und schwer empfundene Strafe für die sogenannten Casinotten, welche unter Zuhilfenahme der Heuchelei die grössten Anstrengungen machen, um wieder in das Casino d. i. die geliebte Gemeinschaftshaft zu gelangen (22).

Marcovich podnosi z naciskiem (znane zresztą) myśli przewodnie nowożytnego systemu celkowego, ktory: 1) uświadamia uwięzionemu przez zupełne oddzielenie, utratę wolności i samowoli, uświadamia zatem powagę przymusu karnego, 2) wyklucza wszelkie pożycie przestępców między sobą, przez co nie dopuszcza do kształcenia się zawodowej przestępczości, 3) sprowadza moralną poprawę uwięzionego (24). Wszelkie zarzuty przeciw systemowi celkowemu nazywa M. hohle Phrasen uneingeweihter Theoretiker (25).

Marcovich jest zwolennikiem fazy przejściowej między celką a życiem na wolności: ma niem być zajęcie przy robotach wolnych (tylko nie wspólne więzienie!). Świetne rezultaty przynoszą oddziały dla młodocianych przestępców (Jugendabtheilungen) istniejące w Marburgu i Pradze (str. 26—32) — cechą ich oddzielenie od przestępców starszych, weteranów zbrodni, ścisła kontrola, oddzielna praca, wychowanie moralne i religijne.

W ustępie o robociznie (Arbeitswesen str. 32—44) oświadcza się autor z entuzyazmem za robotami rolnemi, rezultaty ich bowiem są świetne pod względem moralnym, sanitarnym i finansowym.

Pesymistycznie zapatruje się M. na wartość obecnej szkoły więziennej (str. 8 i 44—46) i dopuszczalnych środków dyscyplinarnych (47—58) zbyt łagodnych.

Smutny obraz przedstawia opieka nad wypuszczonymi z więzienia (62—68). Jeżeli się porówna sprężystą organizacyę stowarzyszeń odnośnych w Niemczech, dysponujących osobnymi urzędnikami, mającymi za zadanie kontrolę nad rodzinnymi i indywidualnymi stosunkami uwolnionego (urzędnicy ci są zwykle równocześnie t. zw. dziekanami miejskimi, zajmującymi się sprawami ubogich w mieście, znają więc doskonale najniższe sfery danego miasta), — z amatorską działalnością stowarzyszeń austryackich, powstałych najczęściej nie z inicyatywy społeczeństwa, lecz na życzenie ministeryum, to nie mogą wcale dziwić ogromnie słabe wyniki. Jak wykazuje tabela statystyczna przez autora dołączona, a dotycząca 15 stowarzyszeń największych (istnieć ma 35) czynniki miarodajne nie zrozumiały przeważnie swego zadania (zaszczytny wyjątek stanowią Marburg, Krems, Kraków) i zamiast starać się w pierwszej linii o korzystne warunki pracy dla uwolnionego, rozdają głównie zapomogi gotówką.

W rozdziale o zakładach pracy przymusowej i zakładach poprawczych dla opuszczonej i zbrodniczej młodzieży (69—76) występuje M. silnie przeciw pierwszym, jako ognisku zawodowej przestępczości, a za pomnożeniem drugich, jako najlepszym sposobem zapobiegania zbrodni. Słuszne uwagi zawiera ustęp o jeneralnym inspektorze więziennictwa w Austryi (82—98), w którym łącznie z uwagami wstępnemi o organizacyi zakładów karnych (14—21) domaga się M. centralnego kierownictwa spraw więziennych w Austryi przez jednego fachowo wykształconego urzędnika (a nie jak dziś przez kilku referentów ministeryalnych); posada jeneralnego inspektora, którą zajmował Hye, od jego ustąpienia (1867) jest nieobsadzoną.

Cenne w książce Marcovicha są liczne tabele statystyczne, natomiast zbędne uwagi teoretyczne o zbrodni i karze, przyczynach zbrodni (4—6) o celu poprawczym kary (76—81) bo zawierają myśli nie nowe a dla całości zbędne. Również niepotrzebny jest dodatek o identyfikacyi przestępców i znaczeniu jej dla pieczy prawnej, jestto kwestya mająca związek ze śledztwem, a nie z wykonaniem kary.

Makarewicz.

Alfred Amschl: *Beiträge zur Anwendung des Strafverfahrens. Wien 1899.*

Sąd karny i Prokuratorya państwa w Gracu, dostarczają od szeregu lat wybitnych sił literackich: Radca sądowy Hans Gross, znany autor »Handbuch des Untersuchungsrichters«, założyciel muzeum kryminalistycznego, redaktor »Archiv für Criminalanthropologie« jest dziś zwyczajnym profesorem prawa karnego w Czerniowcach (na miejsce Hillera). Hugo Hoegel, zastępca Prokuratora państwa, od roku radca sekcyjny w ministeryum sprawiedliwości, jest autorem kilku cennych rozpraw (Geltendmachung civilrechtlicher Ansprüche 1891. Straffälligkeit u. Strafzumessunng 1897, i t. d.).

Obecnie w literackie szranki wstępuje prokurator państwa w Gracu, Alfred Amschl, z książką znaczniejszych rozmiarów (str. 166) zawierającą 12 studyów na temat postępowania karnego.

Cechą charakterystyczną wywodów Amschla jest praktyczne opanowanie ustawy, zapoznanie się z bogatą kazuistyką, stąd znajomość wszystkich braków i niejasności tworzących t. zw. kwestye sporne. Opracowanie techniczne okazuje pewne nieobycie z formą naukowego przedstawienia, całość jednak jest bardzo dodatnią, czyta się z wielkim interesem: jak zawsze tam, gdzie chodzi o kontrowersy, niekoniecznie stoi czytelnik po stronie autora, w każdym razie jednak lektura książki Amschla działa pobudzająco.

1) Historyczny rozwój dochodzeń przygotowawczych w Austryi (str. 1—6) zwraca uwagę na wybitną rolę, jaką w stosunku do dawniejszych ustaw (procedury karnej z r. 1850 i 1853) uzyskały według postępowania karnego z r. 1873 dochodzenia przygotowawcze i jak rozstrzygające stanowisko uzyskał w tem stadyum postępowania wstępnego prokurator państwa.

2) Stanowisko oskarżyciela prywatnego w dochodzeniach przygotowawczych (str. 6—14) przeprowadza znaną kontrowersę, czy oskarżyciel prywatny ma prawo zażądania wdrożenia dochodzeń przygotowawczych, czy też ograniczyć się ma tylko do wniosku na wytoczenie śledztwa wstępnego i rozstrzyga kwestyę w kierunku ograniczenia do śledztwa; zapatrywanie swe popiera Amschl względami na autentyczną interpretacyę odnośnych przepisów przez Glasera (motywa do §. 83 u. II. projektu ustawy karnej z r. 1874) i utartą praktykę.

3) Dochodzenia przygotowawcze w Sądach powiatowych (str. 14—19), zawiera ostrą krytykę stanu obecnego w praktyce. Słusznie podnosi autor, że w dochodzeniach tych (§ 89 prk.), sędzia powiatowy ma zebrać tylko materyał potrzebny dla postawienia wniosku przez prokuratora państwa, lecz niema prowadzić osobnego śledztwa; w praktyce dzieje się inaczej: »Manchen jüngeren Richter entflammt das Schlagwort der Initiative«.

W stadyum dochodzeń prokurator jest czynnikiem decydującym — sądy i władze bezpieczeństwa mają charakter organów pomocniczych, wobec tego prokuratorowi musi być pozostawiono stawianie wniosków co do miejscowej właściwości sądu powołanego do prowadzenia postępo-

wania wstępnego, wadliwą jest więc praktyka sądów powiatowych. które po ukończeniu dochodzeń niezbędnych odstawiają podejrzanego do aresztów innego sądu powiatowego rzekomo właściwego.

4) Tok dochodzeń przygotowawczych (str. 19–36) stanowi najlepszą część książki pełną trafnych spostrzeżeń.

Sąd powiatowy w dochodzeniach z §. 89 prk. ograniczyć się winien tylko do czynności, które w własnym zakresie terytoryalnym może przedsięwziąć — wykluczone są rekwizycye innych sądów powiatowych, lub co więcej właściwego sędziego śledczego przy przełożonym trybunale. Przy tej sposobności zaznacza autor, że wogóle utarta praktyka załatwiania spraw pieczy prawnej (Rechtshilfesachen) przez sędziów śledczych (Sądy obwodowe) jest z brzmieniem ustawy (§. 93 i 81 u. 2. prk.), wprost niezgodną, gdyż zawsze, nawet w siedzibie sądu obwodowego, powołane do załatwienia rekwizycyi są sądy powiatowe.

Wiele winną jest, zdaniem Amschla, sama prokuratorya, jeżeli dochodzenia, prowadzone przez sądy powiatowe, ciągną się w nieskończoność. Ja sie beantragen selbst oft Vorerhebungen, die ins Ungemessene gehen; sie selbst verlangen, dass die Vorerhebungen solange fortgesetzt werden, bis sie »geschlossen« sind' ohne zu bedenken, dass für das Bezirksgericht die Vorerhebungen mit der Vorlage an die Staatsanwaltschaft endigen (21). Wadliwością jest także, że prokuratorya państwa, zwracając się z wnioskiem do sędziego śledczego, nie precyzuje dokładnie czynności, które ma sędzia śledczy przedsięwziąć.

Protokołowanie w postępowaniu wstępnem (autor wychodzi tu poza ramy tematu, bo obejmuje także śledztwo wstępne) wykazuje, że praktyka zawsze jeszcze kładzie nacisk na postępowanie wstępne a nie na rozprawę główną, zawierają często kompletne dyalogi między sędzią a przesłuchiwanym, z drugiej strony najczęściej nie obejmują szczegółów ważnych dla charakterystyki indywidualności obwinionego.

Kwestyę, czy przeciw przytrzymaniu tymczasowem zasądzonemu przez sąd powiatowy (§. 178 prk) przysługuje środek prawny zażalenia, rozstrzyga przecząco. Słusznie uskarża się Amschl na nadużycie prewentywnego ścieśnienia wolności, jako też niezrozumienie §. 175 u. 1. prk. Głos publiczny *(der öffentliche Nachruf)* nie oznacza tu opinii rozpowszechnionej, lecz krzyk podniesiony bezpośrednio po dokonaniu przestępstwa.

Przyczyną przeciążenia w sądach i prokuratoryach jest zdaniem autora nie tyle wielkość agendy, ile niezręczność w opanowaniu materyału.

5) Zakres Izby Radnej (str. 36—47). Ponieważ Amschl przychyla się do zdania, że w toku dochodzeń przygotowawczych nie może sędzia (Izba Radna) sprzeciwiać się wnioskom prokuratora państwa (str. 23), przeto nie można się dziwić, że zdaniem jego Izba Radna niema prawa kontroli dochodzeń przygotowawczych, żądać od sędziego śledczego sprawozdań odnośnych, udzielać mu wskazówek i uchwalać zaniechanie.

Charakterystycznem jest jednak przyznanie się do niezrozumienia §. 12 ust. II. prk, o ile normuje delegacyę (str. 37), trafia nam to do przekonania, a nawet nasuwa przypuszczenie, że autorowi wogóle dla

jego konstrukcyi §. 12 prk. jest nie na rękę, gdyż reguluje on wyraźnie (ust. I.) prawo kontroli Izby Radnej nad dochodzeniami i wpływ na tok dochodzeń (spornem może być tylko, czy co do dochodzeń sądów powiat. z §. 89 prk. prawo to istnieje). Zajmujące jest przeprowadzenie kwestyi, jaka instancya ma rozstrzygać o areszcie skazanego po wyroku uwalniającym w razie zgłoszenia środka prawnego o wstrzymującym skutku. Amschl oświadcza się przeciw kompetencyi Izby Radnej, a za właściwością trybunału orzekającego, względnie trybunału pierwszej instancyi poza rozprawą główną.

6) Zapewnienie wykonania kary (str. 47—48) zajmuje się pytaniem, kiedy kaucya staje się wolną, czy już z chwilą wyroku choćby skazującego (jakby na to wskazywał §. 397 prk.), czy też z chwilą prawomocności wyroku uwalniającego lub rozpoczęcia kary w razie wyroku skazującego. Autor oświadcza się za drugą alternatywą.

7) Stanowisko sędziego śledczego do prokuratora państwa (str. 48—58) zawiera uwagi dotyczące strony formalnej postępowania wstępnego. Amschl domaga się, aby sędzia śledczy przed sesyą Izby Radnej zawiadamiał prokuratora o swym zamiarze sprzeciwiania się jego wnioskom (słuszne ze względu, że przy sesyi funkcyonują często zastępcy prok. państwa nieobeznani z daną sprawą), dalej wyraża zapatrywanie, że sędzia śledczy ma sprzeciwić się wnioskowi na śledztwo wstępne natychmiast po jego postawieniu, a nie dopiero po przeprowadzeniu pewnych dochodzeń, gdyż dochodzenia te są już czynnościami śledczego, wobec czego późniejsze sprzeciwianie się nie jest sprzeciwieniem się wytoczeniu śledztwa (Differenz), lecz wnioskiem na zaniechanie (Einstellungsantrag).

Zaniechanie śledztwa odbywa się nie na podstawie »wniosku« oskarżyciela, lecz »oświadczenia«, że nie wnosi lub cofa akt oskarżenia.

8) Ciąg dalszy postępowania wstępnego bez wznowienia (58—62) jest według §. 363 ust. 1. prk. dopuszczalny, jeżeli dochodzenia przygotowawcze zaniechane zostały, zanim jeszcze postępowano z osobą pewną jako »obwinioną«. Amschl ma wątpliwości, co należy rozumieć przez osobę obwinioną, czy tylko tę, przeciw której co najmniej postawiono wniosek na wytoczenie śledztwa, czy także podejrzanego z dochodzeń przygotowawczych. Autor oświadcza się za zdaniem pierwszem; w dalszym ciągu zajmuje się kazuistyką wypadków odstąpienia przez prokuratoryę aktów sądowi powiatowemu dla braków znamion zbrodni i odkrycia znamion tych następnie w sądzie powiatowym; wreszcie pragnie zapełnić lukę powstałą przez to, że ustawa nie uznaje wyraźnie prawa wznowienia na korzyść zmarłego obwinionego.

9) Stanowisko Prokuratoryi państwa (62—76) jestto najsłabszy ustęp książki, pełen znanych uwag o zadaniu prokuratoryi państwa, widocznie jednak trzeba wyraźnie przypominać takie zasady jak np. Gegen seine Ueberzeugung darf der Staatsanwalt eine Anklage nicht erheben (67).

10) Zasłabnięcie przysięgłego w czasie rozprawy głównej (76—79) zawiera także spostrzeżenia i rady niezbyt nowe.

Świadczy o tem np. konkluzya: Daher also bei plötzlicher Erkrankung eines Geschwornen: entweder Unterbrechung oder Vertaguug, je nach der Dauer der Krankheit. Immer aber empfiehlt sich die Auslosung eines Ersatzgeschwornen für Verhandlungen, die voraussichtlich mehr als fünf bis sechs Stunden in Auspruch nehmen (79). Rada bardzo zdrowa, ale drukować jej nie było potrzeby

11) Postępowanie w sprawach drukowych (80—102). Amschl broni postępowania objektywnego teoretycznie, a praktycznie rozwija jego kazuistykę; zwraca uwagę, że konfiskata nie jest identyczną z rewizyą domową, domaga się scentralizowania kontroli prasy zagranicznej, za miejsce wydania uznaje miejsce, w którem rozpoczyna się rozdzielanie lub rozsyłanie, a nie miejsce druku, z czego jednak nie wynika konieczność uwidocznienia tego miejsca (rozdzielania) na książce (wystarcza miejsce druku); skutkiem tego poglądu pismo drukowane zagranicą, a rozsyłane w kraju, jest krajowem.

Co do terminu składania egzemplarza obowiązkowego, jest zdania, że chwila ta musi być identyczną z chwilą rozsyłki, a więc należy wyczekać na potwierdzenie odbioru przez władzę (aktualne w razie znaczniejszej odległości.

W kwestyi, czy zakaz rozszerzania odnosi się do całego pisma drukowego, czy tylko do inkryminowanego ustępu, oświadcza się Amschl za drugą alternatywą.

Zajmująca jest kazuistyka postępowania prasowego, zwłaszcza w kombinacyi postępowania przedmiotowego i podmiotowego. Z poglądów przy tej sposobności wyrażonych podnieść należy: tak często zresztą akcentowaną wadliwość urządzenia sprzeciwu przeciw uchwale zatwierdzającej konfiskatę, rozstrzyganego najczęściej przez tych samych sędziów; w sprawie przedawnienia przychyla się Amschl do zdania, że czasokres sześciomiesięczny (§. 40 u. druk.) odnosi się tak dobrze do subjektywnego, jak i objektywnego postępowania.

12) Akt oskarżenia (102—166). Rozdział ten zawiera ogólne uwagi o formie aktu oskarżenia: między innemi domaga się autor by spis świadków, znawców i dokumentów nie następował bezpośrednio po tenorze, lecz po powodach. W załączeniu podaje 126 wzorów formy dla aktów oskarżenia odnośnie do najgłówniejszych typów przestępstw.

Książkę Amschla w każdym razie polecić można tak teoretykom, którzy znajdą w niej uwypuklone niedostatki ustawodawstwa, jak i praktykom, szukającym porady w razie wątpliwości.

Makarewicz.

Otto Mittelstädt: *Die Affaire Dreyfus. Eine kriminalpolitische Studie. Berlin. 1899. Str. VII. 112.*

Mittelstädt należy do pisarzy, lubiących budzić senzacyę, stąd też autor głośnej rozprawy »Fort mit den Freiheitsstrafen« skłonny był przed wszystkimi innymi do zajęcia się sprawą Dreyfusa, burzącą w chwili pi-

sania studyum umysły świata całego. Tytuł drugi rozprawy jest wadliwy lub co najmniej dwuznaczny: Studyum kryminalnopolityczne jest zazwyczaj to, które zajmuje się jakąś kwestyą z dziedziny polityki kryminalnej — a polityka kryminalna jest to nauka, zajmująca się rozwiązaniem pytania: jakie są najskuteczniejsze środki zwalczania przestępstwa. Gdyby ktoś w ten sposób zrozumieć chciał drugi tytuł książki Mittelstädta, doznałby zawodu; jest tam wprawdzie polityka jest i przedstawienie procesu kryminalnego, ale polityki kryminalnej stanowczo nie ma.

Autor przedstawia historyę całego procesu od pierwszej chwili rzucenia podejrzenia na Dreyfusa, aż do rozpoczęcia rozpraw przed trybunałem wojskowym w Rennes. Wyroku tego sądu ani przebiegu rozprawy jeszcze nie zawiera.

Pod względem jurydycznym książka nie przedstawia żadnego interesu, jest to raczej jakby studyum społeczne, jedna karta z życia współczesnej Francyi, skreślona barwnie, choć tendencyjnie, autor jest przeświadczony o niewinności Dreyfusa — dziwić to musi, że pisze to prawnik praktyczny, który powinien wiedzieć, że apodyktycznie o winie lub niewinności może rozstrzygać tylko ten, kto ma cały materyał dowodowy w rękach, a i ten może się pomylić.

Rozprawa składa się z trzech rozdziałów: 1) Historya procesu Dreyfusa: a) pierwszy sąd wojenny (1894), b) kampania przeciw wyrokowi sądu wojennego z 22 grudnia 1894 (1896—1898), c) rewizya procesu Dreyfusa przed sądem kasacyjnym (1898, 1899); 2) proces Dreyfusa jako sprawa polityczna. Armia, antysemityzm i prasa francuska; 3) »sprawa« i zagranica. Sprawa Picquart. Uwagi końcowe.

Całość czyta się łatwo, sposób przedstawienia zręczny i plastyczny.

Makarewicz.

Tortori: *Sociologia e diritto commerciale.* Torino. 1895.

Literatura prawnicza włoska ma dla prawa handlowego nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Po śmierci Goldschmidta jest dzisiaj Vidari pierwszym znawcą prawa handlowego na świecie, a około niego grupuje się cały szereg młodszych autorów, którym się udało niejedną zawikłaną kwestyę prawną wyjaśnić i rozwiązać, jak to n. p. zrobił Foà co do kontraktu rachunku bieżącego, a spory Vivante'a z Vidarim żywo przypominają nieśmiertelny spór literacki Thöla z Goldschmidtem.

Autor książki, z której zdajemy sprawę, postawił sobie zadanie nadzwyczaj obszerne, a nie nowe, zbadania istoty prawa przedmiotowego ze względu na jego ekonomiczne podstawy i społeczne funkcye, a doszedłszy do niepodlegającej wątpliwości konkluzyi, że objawy społeczne i gospodarcze są podstawą wytworzenia się prawa, widzi w prawie w dość nieścisłej definicyi »związek, który łączy podmiot działający z przedmiotem jego działania« (? str. 43). W następnych rozdziałach zastanawia się nad dualizmem prawa prywatnego i akceptuje z pewnemi zastrzeżeniami zdanie, które się we Włoszech rozpowszechniło wkrótce po wydaniu nowego kodeksu handlowego (1882), że mianowicie odrębność prawa handlowego

stanowi przeszkodę należytego rozwoju prawa cywilnego (Vivante) i obrazę sprawiedliwości (Lebano). Dualizmu w prawie prywatnem nie usprawiedliwia, według autora, odrębny charakter stosunków handlowych. Odmienność ta polega, według De La Grasserie, na następujących punkach: 1° prawo handlowe zajmuje się mieniem, dopiero się wytwarzającem, prawo cywilne majątkiem już wytworzonym; obejmuje niejako stosunki prawne w stanie rozwiniętych sił dynamicznych, prawo cywilne zaś urządza statykę sił; 2° prawo handlowe zajmuje się towarem zamiennym tylko dla jego wartości (a patenta i tajemnice fabryczne?) i poddaje do pewnego stopnia nawet podmioty prawa tej zamienności (skontracya) i t. d. Rozwlekłe a mało oryginalne argumenta za i przeciw temu dualizmowi, kończą się wywodem, że prawo nowożytne musi ograniczać wszelkie przywileje, musi dążyć do kollektywizowania własności indywidualnej i być jednolitem. Naszem zdaniem, przeciwnie, to tylko ustawodawstwo zasługuje na miano nowożytnego i socyalnego, które rozróżnia, jakie jednostki i stosunki potrzebują silniejszej opieki ze strony państwa i ograniczając instytucye kupieckie do kupców, stoi na straży interesów szerokich warstw społecznych.

A. G.

Grunzel: *Handbuch der internationalen Handelspolitik. Wien. Manz. 1898.*

Jest to książka praktycznym i popularnym celom służąca, ale potrzebna, dobra i ciekawa. Autor, który wykłada politykę handlową w akademii dla eksportu, założonej przez c. k. Muzeum handlowe austryackie i w akademii konsularnej, postawił sobie tu za zadanie ułożyć w pewien system całą naukę, odnoszącą się do ustawodawstwa cłowego i do traktatów handlowych. Jakoż po wstępie, zawierającym ogólny pogląd na politykę handlową najważniejszych państw, omawia on w odrębnych rozdziałach zakazy importu, eksportu lub tranzyta i cła na te rodzaje obrotu towarowego, następnie taryfy cłowe i ich system, traktaty handlowe, opodatkowanie wewnętrzne i premie eksportowe, ulgi w międzynarodowym obrocie, międzynarodową politykę przemysłową i komunikacyjną, policyę zdrowia, instytucye dla podniesienia eksportu, a wreszcie naukę o statystyce i bilansie handlowym. Z natury rzeczy autor ogranicza się do przedstawienia dzisiejszego stanu tych kwestyj i do ich ilustrowania licznymi a bardzo cennymi przykładami, nie zapuszczając się w spory teoretyczne ani nie wskazując kierunku, w jakimby należało dzisiejszy smutny stan austryackiej produkcyi przemysłowej poprawić. Wszak powszechnie wiadomo, jakie nadużycia się dzieją w kwestyi konwencyi weterynarskich, certyfikatów pochodzenia przy cłach różniczkowych, w t. zw. ukrytych premiach wywozowych i t. d. Przedstawienie tych spraw przekroczyłoby ramy, które sobie autor postawił, to zaś, co nam daje, jest i tak przejrzystem zestawieniem ogromnego i bardzo rozrzuconego materyału; ktokolwiek chce zabierać głos w tak aktualnej i żywotnej kwestyi odnowienia traktatów handlowych, musi się zapoznać z książką Grunzla, tem bardziej,

że, o ile wiemy, jest to jedyna monografia, przedstawiająca w krótkim szkicu całość tej tak skomplikowanej materyi. *A. G.*

S t r a u s s: *Die Reform des deutschen Handelsrechtes und ihre Bedeutung für Oesterreich. Wien. Manz. 1899.*

Jest to monografia, zbliżona w wielu punktach do książki Grunzla, podobnie, jak ostatnia, napisana przez profesora akademii dla eksportu w Wiedniu i mająca na celu ułatwienie sferom przemysłowym zoryentowania się w kwestyi, czy i o ile zmiana prawa handlowego w Niemczech będzie miała ujemne skutki dla austryackiego importera lub eksportera. Autor słusznie odpowiada z całą stanowczością twierdząco na to pytanie i illustruje to całym szeregiem przykładów. Jego książka jest w tym względzie dla austryackiego świata handlowego bardzo cenna, a może się przydać niejednemu prawnikowi, który nie ma czasu gruntowniej z nowym kodeksem handlowym niemieckim się zapoznać i może poprzestać na popularnej publikacyi, której wartość ogranicza się do zgrabnego przeciwstawienia przepisów obu ustawodawstw w celu wykazania wyższości niemieckiego prawa na podstawie argumentów, które podają gotowe motywa do ustawy niemieckiej. Dalej autor iść nie chciał i choć gdzieniegdzie porusza niejasności niemieckiego prawa i nastręczające się wątpliwości (jak n. p. w kwestyi rozmiaru zastępstwa łącznego jawnego spólnika z prokurantem, str. 31), to jednak nie chce ich rozwiązać ani też wypowiedzieć swego zdania co do tych punktów, w których innowacye niemieckiego prawa są stanowczo dla rzetelnego obrotu niebezpieczne, jak n. p. zezwolenie sprzedawcy na t. zw. abstrakcyjne odszkodowanie w razie zwłoki kupującego przy czynnościach o terminie nieprzekraczalnym (§ 376 ustęp 2 kod. h. niem.), który toleruje najgorszy wyzysk kupującego przez sprzedawcę.

W tym zakresie, który sobie autor zaznaczył, osiągnął on zamierzony cel w zupełności. *A. G.*

A. v a n G ü l p e n: *Neukapital; brennende Fragen. Berlin. 1899.*

Autor test jednym z największych handlarzy kawy, zamieszkałym w Emmerich, skąd już kilkakrotnie puszczał w świat różne większe i mniejsze broszury w kwestyach ekonomicznych, zwłaszcza o giełdzie i monometalizmie, tudzież wydawał graficzne karty, przedstawiające produkcyę, konsumcyę i ceny kawy w różnych okresach czasu. W broszurze, z której zdajemy sprawę, rekapituluje niejedno powiedziane gdzieindziej, a jeśli mimoto zwracamy na nią uwagę, to dlatego, że zawiera ona ciekawą, z czysto praktycznego punktu widzenia pisaną krytykę różnych dzisiejszych prawnych urządzeń, której prawodawca ignorować nie może. Jest tam mowa o dominującem stanowisku spółek konsumcyjnych, o projekcie wprowadzenia gminnego podatku od obrotu, o niedostatecznej represyi nadużyć w wypadkach konkursu, o podatku na ogłoszenia, o nych prowizyach, o nadużywaniu pracy terminatorów, o sztucznej podaży

i popycie, projekt zapobieżenia im za pomocą stworzenia weksli towarowych i t. d. Uwagi te, niebardzo z sobą związane, często przesadzone, ale często trafne, a liczby, na ich poparcie przytoczone, rzeczywiście ciekawe. *A. G.*

C. S. Grünhut: *Wechselrecht. Dritte Abtheilung des systematischen Handbuches der deutschen Rechtswissenschaft hrsgb. von Dr Karl Binding. Leipzig. Duncker und Humblot. 1897. Zwei Bände.*

Powyższe dzieło jest najobszerniejszem i najdokładniejszem opracowaniem prawa wekslowego; w całej literaturze świata nadaremnie szukalibyśmy książki, któraby zarówno w ściśle teoretycznych argumentacyach jak i w praktycznych zagadnieniach tak systematycznie i wszechstronnie wyjaśniała tysiączne wątpliwości, które zrozumienie ustawy wekslowej nastręcza. Od lat sześćdziesięciu przybrał spór o istotę zobowiązania wekslowego coraz bardziej zaostrzający się charakter: w żadnej innej materyi prawa nie wysilano się na tyle oryginalności i nie dochodzono do tak wręcz odmiennych a często dziwacznych wyników, a choć nie przerzucano tu prawniczych zagadnień na zupełnie od nich odrębne dziedziny, jak n. p. w psychopatycznym kierunku nauki o błędzie, to za to wyzyskano wszelkie możliwe i niemożliwe analogie z zakresu różnych instytucyi prawnych dla poparcia pewnego zapatrywania. W tem atomistycznem stadyum nauki prawa napisanie dobrej systematycznej książki jest rzeczą nadzwyczajnie trudną, ale ma niepospolite znaczenie, bo w miejsce prawdziwego chaosu zapatrywań i konstrukcyjnych finezyi stawia nową, silną podstawę badania.

Grünhut jest, jak to już z ekscerptów z niniejszego dzieła we własnem jego czasopiśmie drukowanych było wiadomo, zwolennikiem teoryi jednostronnego aktu, która »z zadziwiającą prostotą«, jak mówił Goldschmidt, istotę wekslu tłumaczy. Teoryi tej hołdował autor już w swej rozprawie przed 28 laty wydanej: Die Lehre von der Wechselbegebung nach Verfall, nie poszedł więc za przykładem Goldschmidta, który kilkakrotnie zapatrywania swoje zmieniał, a konsekwencye z ostatniej swojej teoryi przez Affoltera wyciągnięte sam odtrącił. Nie uznaje więc Grünhut żadnej różnicy między powstaniem zobowiązania wekslowego przyjemcy a zobowiązaniem innych dłużników wekslowych; stosuje więc on znakomite wywody Graweina do wszystkich zobowiązań wekslowych. Ponieważ zaś według wywodów Graweina, a po części także Lehmanna, owo odrębne traktowanie zobowiązania przyjemcy było uzasadnione tą okolicznością, że przyjemca cudzy papier, wystawca zaś i indosant swój własny papier podpisują, przeto musiał Grünhut odrzucić nietylko wprowadzone przez Lehmana pojęcie specyfikacyi przez podpisanie wekslu, ale także zwrócić się przeciw postawionej jeszcze w roku 1874 przez Randę, a następnie przez innych autorów rozwiniętej teoryi, że roszczenie z papieru przysługuje każdoczesnemu właścicielowi papieru. Niewątpliwem jest, że redaktorowie ustawy wekslowej w całym szeregu artykułów umyślnie usunęli wyrażenie »właściciel wekslu« i pozostawili je tylko w art. 36, 17 i 73.

Zapatrywanie Grünhuta jednak, że kto inny może być właścicielem wekslu, a kto inny może wykonywać we własnem imieniu prawa z niego płynące, nasuwa poważne wątpliwości i prowadzi do mojem zdaniem mylnego, a w praktyce bardzo szkodliwego traktowania zarzutu pozornego żyra. Grünhut jest tu zmuszony do operowania takiemi pojęciami, jak *nuda proprietas, tiquum junctum aedibus vineisve,* które w tak nowożytnem i prawo cywilne na drugi plan usuwającem prawie, jak wekslowe, kryją dla obrotu poważne niebezpieczeństwa. Sam przyznaje, że właściciel papieru nie ma prawa dzierżenia tego papieru, dopóki roszczenie obligatoryjne z papieru komu innemu przysługuje, a że ten ostatni obowiązany jest papier dłużnikowi w zamian za sumę wekslową wręczyć, więc to prawo własności staje się zupełnie fikcyjnem i może lepiejby było wcale przy niem się nie upierać. Podobnie niebezpiecznem jest, mojem zdaniem, uzasadnienie zdania, że wystawca wekslu już z chwilą jego podpisania staje się (warunkowo) dłużnikiem, analogią z rozporządzenia ostatniej woli czerpaną. Ale są to pewne *mala necessaria* konstrukcyi prawniczej; słusznie też zarzuca Grünhut zwolennikom teoryi kontraktu, że adoptowane przez nich zdanie o umowie zawartej przez wystawcę nietylko z remitentem ale spółcześnie także z każdym późniejszym legitymowanym posiadaczem papieru tak dalece ulatnia pojęcie kontraktu, że niczem on się już nie różni od wiążącego jednostronnego przyrzeczenia.

Z pośród wywodów w części szczególnej zasługuje na uwagę dużo przeważnie oryginalnych zapatrywań autora, tak n. p., że akcept dobrowolnie na kopii umieszczony wekslowo zobowiązuje (str. 212), że wystawca duplikatu wekslu osobistego odpowiada tak, jak przekazany, co kilka egzemplarzy wekslu przyjął, że wierzyciel może nawet bez wyniesienia skargi wekslowej zapozwać dłużnika ze stosunku walutowego, jeśli tylko zapłata lub przyjęcie wekslu nie nastąpiły, że dekret, amortyzujący weksel już zaprotestowany dla braku zapłaty daje prawo regresu także do indosantów (str. 279) i t. d.

Styl Grünhuta nie jest tak jędrny jak świetna, choć często zwodnicza, dyalektyka Thöla, ani tak jasny i harmonijny, jak u Goldschmidta. Każda bez wyjątku kwestya jest jednak opracowana z największą sumiennością i skrupulatnością, a stałe uwzględnianie ustawodawstwa i literatury zagranicznej sprawia, że i dla krajów, nie rządzących się niemiecką ustawą wekslową, dzieło Grünhuta będzie miało wielkie znaczenie.

A. G.

Leist: *Der Wechselprotest und seine Reform. Berlin 1899.*

Trzecia to już, po pracach Waltera i Aniellego, książka, traktująca ex professo o proteście wekslowym, a jednak niebrak w tej materyi bardzo zasadniczych kontrowersyi. Tak n. p. bardzo podzielone są zdania w kwestyi, czy i kiedy zakładający protest dla braku zapłaty urzędnik lub notaryusz może ważnie przyjąć ofiarowaną przez protestata sumę wekslową, tudzież, czy protest, założony pomimo, iż protestat sumę wekslową zaofiarował, uzasadnia prawo dochodzenia sumy regresowej na poprzedni-

kach? Renaud utrzymuje, że nie można mówić o bezskuteczności przedstawienia wekslu do zapłaty, jeśli dłużnik zapłatę oferuje; protest mimoto założony nie ma więc według tego zapatrywania prawnego znaczenia. — Koch natomiast stara się niesłuszność takiego rozumowania wykazać argumentacyą, że w takim razie mógłby dłużnik zawsze ubezwładnić protest, ofiarując *mala fide* zapłatę, ile razy wie, że protestant do jej przyjęcia nie jest upoważniony. Staub stoi na stanowisku pierwszej teoryi, jej braki uzupełnia jednak może logiczną, ale *de lege lata* dowolną argumentacyą, że polecenie przedstawienia wekslu do zapłaty i protestowania dla braku zapłaty zawiera w sobie także domniemane pełnomocnictwo do odbioru zapłaty, zwłaszcza, jeśli weksel jest pokwitowany (arg. z art. 296 k. h.).

Są to kwestye bardzo doniosłego praktycznego znaczenia, a choć praca Leista oryginalnych zapatrywań zawiera mało, gdzieniegdzie zaś grzeszy pewną pretensyonalnością wywodów historycznych, nie można autorowi odmówić talentu ani pracowitości. Dosyć interesującymi, choć znowu nic nowego nie przynoszącymi są ostatnie rozdziały, poświęcone kwestyi, czy możnaby protesty wekslowe zastąpić mniej kosztownymi dokumentami, n. p. poświadczeniami urzędów pocztowych pod własną tych urzędów odpowiedzialnością. *A. G.*

Pavliček: *Der Check. Wien. Manz. 1898.*

W czternaście lat po ogłoszeniu swej pierwszej pracy o czeku wystąpił Pavliček z monografią pierwszorzędnej wartości, w której stosunki z wystawienia czeków wypływające ujął w system, zbliżony do systemu prawa wekslowego, i zdołał w dość przejrzysty sposób ułożyć olbrzymi materyał, rozrzucony w ogromnej liczbie ustaw o czekach, projektów do tych ustaw i krytyk przez nie wywołanych. Jak różnorodne są stosunki i zwyczaje prawne, służące za podstawę kodyfikacyi tej materyi, można osądzić z okoliczności, iż w tak ważnej kwestyi, jak n. p. przyjęcia lub nieprzyjęcia czeku przez przekazanego, niemal każdy kraj hołduje swoim odrębnym zapatrywaniom i wytwarza instytucye, mające stanowić surrogat przyjęcia. Rozróżniamy w tym względzie cały system odcieni, jak n. p. angielskie *marking, cancelling,* amerykańskie *certifying,* francuskie wizowanie, niemieckie agnoskowanie, które to akty mają bardzo sporne znaczenie prawne. Autor chwali projekt austryacki za to, że uznaje przyjęcie czeku za nienapisane, albowiem czek jest papierem wypłaty, a nie obrotowym, zajęcie zaś w tej sprawie przez ustawę innego stanowiska pociągnęłoby za sobą zgubne w praktycznych następstwach rozróżnianie czeków przyjętych od nieprzyjętych. W sprawozdaniu, pisanem dla *Juristische Vierteljahresschrift,* podnieśliśmy cały szereg znaczących wywodów autora w kwestyach specyalnych; tu pozwolimy sobie jeszcze tylko nadmienić, że Pavliček uznaje adoptowane przez austryacki projekt rozstrzygnięcie kwestyi sfałszowania lub podrobienia czeku za zarówno teoretycznie uzasadnione jak praktycznie pożądane. Według §. 20 projektu austryackiego mają wprawdzie oryginalne podpisy wystawcy i indosantów mieć moc czekową, choćby podpisy innych osób były fałszywe lub podrobione, atoli

szkodę, z zapłaty fałszywego lub podrobionego czeku płynącą, ma na mocy bezwzględnie obowiązującego postanowienia ponosić rzekomy wystawca czeku fałszywego lub wystawca czeku podrobionego tylko w razie, jeśli wina jest po ich stronie, a w braku winy po ich stronie, przekazany. W ten sposób subsumuje projekt austryacki ten stosunek prawny pod zasadę §. 1311, jako przypadek, który się zdarzył w majątku przekazanego, zmuszając tem samem przekazanego do największej ostrożności przy honorowaniu czeków. Ekcnomicznie jest wyjście to o tyle uzasadnione, iż przekazany może tę stratę pokryć z prowizyi, którą mu inkasowanie czeków zapewnia, podczas gdy nałożenie takiej odpowiedzialności na wystawcę pociągnęłoby za sobą niechęć do wystawiauia czeków, właśnie ze względu na ową odpowiedzialność.

A. G.

Rinaldini, (Theodor Ritter von): *Die Schadenersatzpflicht der Eisenbahnen nach österreichischem Frachtrechte, Wien, Manz 1895.*

Niewielka to, bo 105 strony obejmująca broszura stanowi pożyteczny, praktyczny podręcznik, jak należy postępować w razie utraty, uszkodzenia towaru, przekroczenia czasu na transport kolejowy przeznaczonego lub nieodebrania towaru przez odbiorcę. Rzecz jest ze stanowiska prawnego o tyle ciekawa, że dawny regulamin ruchu był według Thöla w 23 punktach sprzeczny z przepisami kodeksu handlowego; nowy regulamin wprawdzie także takie sprzeczności zawiera, ale ma przyznaną sobie ustawą z 27. października 1892, l. 187 d. u. p. moc derogowania ustawie handlowej, natomiast byłoby ciekawą rzeczą zbadać, czy t. zw. część ogólna (I.) taryfy kolejowej nie stoi z postanowieniami ustawy w sprzeczności. Ale i poza tą kwestyą mnóstwo tu spotykamy wątpliwości, które autor — opierając się na wytworzonej praktyce — rozwiązać usiłuje. Zajmuje on w ogólności stanowisko dla stron interesowanych przychylne, tak np. odmawia kolei prawa żądania legalizowanej cessyi w razie odstąpienia przez stronę praw z kontraktu o przewóz płynących osobie reklamującej, uznaje wytworzony uzansem obowiązek stacyi nadawczej zawiadomienia wysyłającego telegraficznie o tem, że towar odebrany nie został, uznaje, że obowiązek zastosowania się do dodatkowych w tym względzie poleceń wysyłającego, ciąży na stacyi odbiorczej, nie na stacyi nadawczej, na tej ostatniej zaś tylko obowiązek podjęcia się przesłania do pierwszej takiej dyspozycyi i t. d. Że autorowi, wśród operowania paragrafami zdarzy się tu i ówdzie jakiś *lapsus calami*, że cytuje on np. dla uzasadnienia prawa kolei do potrącania stopy normalnej ususzkę § 77 regulaminu zamiast § 78 (str. 41), że objaśniając pojęcie kupca powołuje się tylko na art. 272 k. h., pomijając art. 271, że mówi o odbiorcy towaru, tam gdzie destynataryusz odebrać nie chce (str. 76) to są drobne usterki, nie uchybiające praktycznej wartości książki. Poważnym zarzutem jest natomiast, że nie uwzględnia on wcale tak bogatej literatury prawa transportowego.

A. G.

Riesenfeld, *Der Einfluss des neuen Actienrechts auf die Statuten der bestehenden Gesellschaften, Berlin 1899.*

Oto jest druga praktycznym celom służąca broszura, o tyle ciekawa, że zapoznaje nas ze statutami 68 akcyjnych przedsiębiorstw chemicznych, którym daje wskazówki, w jakich punktach powinny zmienić swoje statuta w myśl ustawy, wprowadzającej nowy niemiecki kodeks handlowy. Kwestya ta jest nadzwyczajnie aktualna, bo z dniem 1. stycznia wszelkie statutowe postanowienia, sprzeczne z bezwzględnie obowiązującemi normami ustawy handlowej utracą moc obowiązującą — a sędzia utrzymujący rejestr handlowy ma w myśl § 144 niemieckiej ustawy o postępowaniu niespornem prawo i obowiązek wykreślić z urzędu takie niedozwolone postanowienia statutów. Rozprawa ta jest bardzo ciekawa, dająca przejrzysty obraz praktyki akcyjnej, ale z każdego zdania wieje duch kapitalistyczny. Najwięcej oryginalności rozwinął autor w kwestyi, jakby należało obejść przepis § 245, postanawiający, że tantyema dla rady nadzorczej należy się od zysku netto, po potrąceniu wszystkich odpisów, zwrotów i czteroprocentowej dywidendy dla akcyonaryuszy. Ta kwestya tantyemy jest według autora (str. 112) »najtrudniejszem zadaniem i najprzykrzejszą sprawą«. Radzi on honoraryum rady nadzorczej przenieść na konto kosztów handlowych, ale mamy nadzieję, że »są jeszcze sędziowie w Berlinie« i że na takie obejście ustawy nie pozwolą. *A. G.*

Simon, *Die Bilanzen der Actiengesellschaften und der Kommanditgesellschaften auf Actien, zweite Auflage Berlin. Guttentag. 1898.*

Żadnego kraju literatura prawnicza nie może się poszczycić tak znakomitem dziełem, jak powyższe, które po dwunastu latach doczekało się nowego, zupełnie przerobionego wydania. Część historyczna opracowana jest na podstawie materyału z pierwszej ręki czerpanego; wywody prawne wszędzie całym szeregiem ścisłych argumentacyj poparte i na najnowszych monografiach i orzeczeniach sądowych oparte, a w najwyższym stopniu uwzględniające potrzeby praktyki kupieckiej i ekonomiczne zagadnienia. Powiedział już przed 400 laty twórca nauki buchhalteryi Luca Pacioli, że trudniej być dobrym kupcem, niż doktorem praw; niewątpliwie jeszcze trudniej jest prawnikowi opanować cały ten niezmierny materyał stosunków ekonomicznych, który życie praktyczne codziennie nasuwa i rozwija. Simon posiada ten dar w wysokim stopniu; argumentacyę swoją popiera nie zużytymi szkolnymi przykładami, ale przytaczaniem mnóstwa jeszcze prawniczo niezużytkowanego materyału z codziennego życia zaczerpniętego. Niepodobna tu streszczać jego wywodów; chciałbym tylko zwrócić uwagę na nadzwyczaj pouczające jego zapatrywania na podstawowe dla nauki o bilansie pojęcie wartości. Rzecz jasna, że od właściwego ocenienia w bilansie poszczególnych pozycyj aktywów i pasywów zależy wysokość salda, atoli na pytanie, co jest taką właściwą oceną, dawał art. 31 k. h. niedostateczną, bo zbyt ogólnikową odpowiedź, a należyte rozwiązanie wszystkich tutaj się nasu-

wających szczegółowych kwestyj natrafia na trudności z dwóch stron grożące: z jednej strony prawo prywatne stara się postawić zaporę wypłacaniu wysokich z kapitału zakładowego czerpanych dywidend, a więc dąży do obniżenia cyfry aktywów, z drugiej strony ustawodawstwo podatkowe dąży do zabezpieczenia pretensyi skarbu państwa i karci tworzenie t. zw. cichych rezerw, które, jak to w bieżącym roku w sprawie t. zw. Prager Eisen Actiengesellschaft się pokazało, dają także sposobność do różnych machinacyj giełdowych wątpliwej moralnej wartości. Zasługą Simona jest, że pierwszy wystąpił przeciw ogólnie przyjętej doktrynie o pojęciu t. zw. przedmiotowej wartości i przeciw zapatrywaniu, że bilans jest fikcyjną realizacyą przedsiębiorstwa, że zatem wszystkie jego pozycye mają być podane w takiej wysokości, jaką cenę przy sprzedaży przedsiębiorstwa możnaby za nie uzyskać. Niemiecka nowela akcyjna, ustawa o stowarzyszeniach z ograniczoną odpowiedzialnością i nowy niemiecki kodeks handlowy zawierają szczegółowe postanowienia, w jakich wypadkach można, a w jakich należy zamieścić w bilansie inną niż sprzedażną wartość poszczególnych przedmiotów. Tą kwestyą zajmuje się także Nr. 39 austryackiego kwestyonaryusza w sprawie reformy spółek akcyjnych.

Świetnymi są wywody Simona w przedmiocie t. zw. idealnych pozycyj bilansu, które inni (np. Scheffler) uważali za usprawiedliwione zasadami rachunkowości, wierzytelności kasy spółkowej do przedsiębiorstwa (!). Pouczającą jest dalej krytyka art. 28 k. h., który każe wrzekomo do ksiąg zapisywać »wszystkie czynności handlowe« kupca, podczas gdy zapisane być mają w istocie wydarzenia w przedsiębiorstwie (Geschäftsvorfälle), a więc rzeczywiste wpływy i wydatki, a nie dokonane czynności prawne, np. kupno na dalszy termin. W znanym sporze o t. zw. ciągłość pozycyj inwentarza oświadcza się Simon przeciw liberalniejszym zapatrywaniom Stauba i dozwala tylko prostować poprzednio popełnione omyłki, ale zabrania własnowolnie zmieniać raz przyjętą zasadę odpisów wartości.

Wszystkie te trudne i zawiłe kwestye przedstawione są w sposób przejrzysty i zajmujący; mamy przekonanie, że gdyby choć jeden lub drugi człowiek rad nadzorczych w instytucyach finansowych ją był przeczytał, byłby zaoszczędził strat i upokorzenia i sobie i krajowi.

Bachmann, *Die Effektenspekulation, Zürich 1898.*

Wśród powodzi monografii, które wywołała berlińska ankieta giełdowa, a które chyba w tym tylko celu należałoby cytować, żeby czytelników przed wydatkiem pieniężnym na niepotrzebną książkę i przed stratą czasu na jej czytanie przestrzedz, wyróżnia się korzystnie powyższa monografia Bachema. Rzadko można znaleść równy, trafny i przedmiotowy sąd o istocie i skutkach spekulacyi, którą autor — idąc za referatem owej ankiety — dzieli na usprawiedliwioną i nieusprawiedliwioną. Pierwsza »jest tą czynnością duchową, która z doświadczenia przeszłości i z obserwacyi teraźniejszości wnioskuje o przyszłości

i wskutek takiego wniosku dokonywa czynności ekonomicznej celem zarobku«. Nieusprawiedliwionej spekulacyi zaś nie towarzyszy ten obrachunek i rozwaga, jej czynności są dziełem przypadku. W jednym i drugim z tych rodzajów spekulacyi bierze najwyższy udział handel terminowy. Autor omawia jego dodatnie i ujemne strony w osobnych rozdziałach i prostuje dużo mylnych zapatrywań w referacie komisyi wyrażonych i statystycznemi datami dowodzi, że np. fluktuacya wartości terminowych jest większą od t. zw. wartości kasowych (przy niektórych papierach aż cztery razy większą) i że twierdzenie o nagłych podskokach lub zniżkach wartości kasowych o 20—30% nie zgadza się z prawdziwym stanem rzeczy (str. 39). Za ujemne strony handlu terminowego poczytuje Bachmann przewagę, które reporta dają silniejszemu nad ekonomicznie słabszym, rozszerzenie gry giełdowej na szeroką publiczność, zdwojoną zależność cen papierów od położenia rynku pieniężnego, a poniekąd także pewne zamącenie ceny robotnika wskutek fikcyjnej pomyślności przedsiębiorstwa. W osobnym rozdziale omawia Bachmann nadużycia w handlu za gotówkę.

A. Górski.

Dr. Franz Kahn, *Über Inhalt, Natur und Methode des internationalen Privatrechts.* (Abdruck aus Ihering's Jahrbüchern für die Dogmatik des bürgerlichen Rechts). Jena 1899 str. 87.

W pierwszym rozdziale p. t. »Tak zwane« i »rzeczywiste« międzynarodowe prawo prywatne, autor okazuje się stronnikiem pierwszego a przeciwnikiem drugiego, czy to ostatnie oznaczać ma »ogół norm regulujących stosunki prawno-prywatne państw, jako takich, (Cimbali), czy też »ogół norm prawa prywatnego, o ile te są w pewnym szeregu państw identyczne a tożsamość ich polega na traktatach międzynarodowych«, (Nippold) czy wreszcie prawo światowe — Weltverkehrsrecht — wytwarzane bez pośrednictwa państw, wprost drogą zwyczaju, obserwowanego przez osoby w obrocie międzynarodowym udział biorące. Sam autor pozostaje przy tradycyonalnem znaczeniu prawa międzyn. pryw. jako ogółu norm rozstrzygających t. zw. »collisionem statutorum« na wypadek różnic, jakie zachodzą między prawami terytoryalnemi. Mimo iż kwestya definicyi i systematyki należy do szeregu tych, w których subjektywizmowi autora można względnie szerszą pozostawić swobodę i domagać się jedynie konsekwencyi w operowaniu postawionemi przezeń pojęciami, niech wolno będzie jednak recenzentowi zaznaczyć, że jest zdania i w tej kwestyi odmiennego. Rozumiem bardzo dobrze względy, jakie powodują autorem, który t. zw. »Collisionsnormen« i te jedynie chce mieć za przedmiot prawa międzyn. prywatnego. Zyskuje on przytem pewną jednolitość nie tyle co do materyału prawniczego (o czem niżej), ile co do problemów, jakie życie praktyczne stawia myśli ludzkiej. Jeżeli państwa czy to w drodze porozumienia, czy naśladownictwa, zaprowadzają identyczne normy prawa prywatnego, z tą chwilą nietylko rozwiązują problemat, ale znoszą go zupełnie — z tą też chwilą autor

przestaje się nim interesować. Chwyta on stosunek prawny czy instytucyę prawną w tem jej stadyum rozwoju, gdy przestaje ona być ściśle lokalną, promieniuje na zewnątrz, staje się mniej lub więcej uniwersalną, z tem jednak zastrzeżeniem, że przy pewnych cechach wspólnych, przybiera czy zachowuje ona względnie do porządku prawnego, którego część stanowi, pewne cechy czy właściwości odrębne. W jakim obrębie te właściwości mają b. uznane i obserwowane przez inne państwa czy porządki prawne — oto jedyna forma, w jakiej dla autora występuje problemat, którego norma kollizyjna jest odpowiedzią i rozwiązaniem.

Otóż to ujęcie kwestyi jest naszem zdaniem za ciasne. Dlaczego szukamy rozwiązania kollizyi ustawowych? Dlatego, aby w sferze stosunków prawno-prywatnych, zawiązywanych, wykonywanych i ocenianych nie w jednem państwie ale w obrębie grupy szerszej, w obrębie społeczności międzynarodowej, zapewnić tym stosunkom stałą i jednolitą podstawę norm prawnych a następnie i jednolitą międzynarodową ochronę. Otóż temu celowi służy zarówno przyjęcie przez państwa jednakowych norm kollizyjnych jak i przyjęcie jednakowych norm prawa prywatnego materyalnego. Oddzielać jedne od drugich, mimo, że między jednem rozwiązaniem a drugiem istnieje tylko różnica stopnia zbliżenia się i porozumienia się państw pomiędzy sobą; wyrywać z danej instytucyi prawnej fragmenty odrębne a pomijać cechy wspólne, otrzymane w drodze wzajemnych ustępstw — wydaje mi się rzeczą niewłaściwą. Prawo międzynarodowe prywatne jest też naszem zdaniem owocem wspólnej działalności państw, mającej na celu utworzenie jednego prawno-prywatnego porządku międzynarodowego. Czy dojdą one do tego rezultatu w drodze zidentyfikowania ustawodawstwa materyalnego, czy też w części tą drogą, a w części, o ile identyfikacya ta nie jest możliwą czy pożądaną, drogą rozgraniczenia zobopólnej kompetencyi, to wobec idei porządku międzynarodowego, który ma być ideą przewodnią jest już kwestyą podrzędniejszego znaczenia. Dla nas ważniejszą jest rzeczą przedstawienie, jak się układa np. cały stosunek prawa własności literackiej na terenie międzynarodowym, choćby nawet państwa, podpisujące konwencyę, zgodziły się np. na jednolity termin dla prawa tłumaczenia, niż rozerwanie tego stosunku na dwie części i wprowadzenie do prawa międzyn. pryw. tylko tych postanowień, które, szanując odrębność przepisów ustawowych, regulują zakres ich stosowania, a wyeliminowanie zeń przepisów prawa materyalnego identycznego, wspólnie ustanowionego i wciągnięcie ich czy to do systemu prawa prywatnego wewnętrznego, czy też do któregokolwiek innego działu prawa narodów.

Wspomniałem, że według projektu autora pod względem prawniczym nie otrzymuje on materyału jednolitego. W rzeczy samej kollizyjne normy mogą być dwojakiego rodzaju: albo są to normy międzynarodowe, wspólnie przez państwa w drodze konwencyi ustanowione, lub też w drodze zwyczaju uznane; albo są to normy wewnętrzne, przez jedno państwo na swoją odpowiedzialność bez porozumienia z innemi państwami ustanowione lub obserwowane. Różnica praktyczna jest ta, że przy pierwszych istnieje gwarancya, że kollizye będą usunięte przynajmniej

w obrębie państw, które na tę kollizyjną normę się zgodziły, podczas gdy przy drugich, usuwa się tylko wątpliwość na wewnątrz, ale nie usuwa się bynajmniej kollizyi na zewnątrz. Ten sam stosunek prawny w innem państwie w myśl innej normy kollizyjnej podlegać będzie innemu ustawodawstwu a stąd i innej ocenie. W tych warunkach wciągnięcie norm rzeczywiście międzynarodowych i norm ściśle wewnętrznych do jednego systemu jest niemożliwością, gdyż z punktu widzenia obrotu międzynarodowego pierwsze sprowadzają w swem następstwie harmonijne działanie ustawodawstw, drugie wytworzyć są zdolne antynomię, niedającą się usunąć. W drugim rozdziale p. t. »M i ę d z y n a r o d o w e p r a w o p r y w a t n e i p r a w o o b c y c h« autor zupełnie słusznie zaznacza, że dwa te działy norm prawnych stanowią jakby dwa koła, które tylko w pewnych punktach stykają się ze sobą, zachowując poza tem każde swoją samodzielność. Mimo to nie zgodzilibyśmy się z autorem co do wyeliminowania prawa obcych z systemu pr. m. pryw. Przyznajemy, że autor jest tu konsekwentnym, ale my, w naszem pojęciu pr. m. pryw. musimy »prawu obcych« udzielić miejsca, przedewszystkiem dlatego, że wiąże się ono jaknajściślej ze stanowiskiem prawno-prywatnem jednostki w obrębie społeczności międzynarodowej, i że zdolność jej prawna wogóle stanowi kwestyę prejudycyalną co do możliwości stosowania norm kollizyjnych. Zanim powstać może pytanie, według jakiego ustawodawstwa ma być ocenianem w Austryi np. prawo własności literackiej poddanego rosyjskiego co do książki wydanej w Rosyi, musi być rozstrzygnięte przedewszystkiem pytanie. czy Austrya ma w o g ó l e uznać i chronić prawo lit. własności Rosyanina. Podobnież przedstawia się we Francyi np. kwestya hypoteki ustawowej, którą przez dłuższy przeciąg czasu judykatura uważała jako »d r o i t c i v i l« w ś c i s ł e m z n a c z e n i u t. j. dostępne z reguły tylko dla francuskich obywateli. W rozdziale III. p. t. »P r a w o n a r o d ó w i m i ę d z y n a r o d o w e p r a w o p r y w a t n e«, stojąc na gruncie pozytywnym, K. krytykuje szkołę »internacyonalistów», którzyby chcieli nadać charakter prawa międzynarodowego czemuś, co jest tylko wytworem ściśle teoretycznym, owocem wysiłku umysłowego uczonych prawników. Zajmując zupełnie to samo stanowisko, przyznamy najzupełniejszą słuszność autorowi, który zaznacza, że prawo narodów właściwie zna tylko dwie normy: 1-mo że nie wolno jest żadnemu państwu wykluczyć zasadniczo i bezwzględnie stosowania wszelkiego obcego prawa; 2-do że stosowanie obcego prawa ma być dopuszczalne i wykonywane nie według kaprysu lub upodobania, lecz według pewnych norm prawnych, których (n a r a z i e według nas) ustanowienie pozostawione jest jego światłej decyzyi.

Różnica między autorem a nami polega na tem, że po stwierdzeniu chwilowej niemożności ze strony prawa narodów w kierunku dania nam norm kollizyjnych międzynarodowych, autor kontentuje się w swoim systemie normami jednostronnemi, wewnętrznemi; a my odrazu przechodzimy do t e o r y i prawa międzyn. pryw., która musi być równie kosmopolityczną jak normy, do których wytworzenia teren przygotowuje i która traktuje normy kollizyjne wewnętrzne nie jako materyał prawno-pozy-

tywny, a zupełnie na równi i bynajmniej nie z większym szacunkiem jak propozycye uczonych t. j. tylko o tyle, o ile nadają się lub nie nadają w charakterze przykładu do naśladowania, o ile zasługują lub nie na umiędzynarodowienie. Jako materyał pozytywny t. j. w charakterze norm obowiązujących mogą one być traktowane w systemie prawa pryw. niemieckiego lub francuskiego; nie ma dla nich miejsca ani w systemie prawa międzynarodowego pryw., ani żadnego bardziej zaszczytnego stanowiska w teoryi tegoż prawa.

W roźdz. IV. p. t. »Międzynarodowe prawo prywatne i prawo narodowe« (t. zn. wewnętrzne) zajmuje się autor w szczególn. kwestyą »odesłania powrotnego« (Rückverweisung, Renvoi), którą rozstrzyga zupełnie słusznie w duchu Buzzati'ego, a wbrew teoryi Bar'a i Schnell'a.

W roźdz. V. p. t. »Międzynarodowe prawo prywatne i prawo porównawcze« autor porusza kwestyę metodologii naszej nauki i zwraca ostrze swojej krytyki przeciwko jednostronności »nacyonalistów«, którzy z ustawodawstwa jednego państwa — ustawodawstwa materyalnego — chcieliby wyprowadzić drogą interpretacyi »jego ducha« szereg norm kollizyjnych, oczywiście wewnętrznych. Ale z równym skutkiem skierowaćby można ten sam zarzut przeciwko autorowi, który przypuszcza, iż na podstawie porównania ustawodawstw materyalnych szeregu państw dojdzie do norm kollizyjnych — choćby *de lege ferenda* — międzynarodowych. Znajomość tych ustawodawstw jest niezbędną, przyznajemy to autorowi najzupełniej, ale tylko dlatego, ażeby poznać dokładnie naturę stosunku prawnego, jego rolę w ogólnym systemie jednego, drugiego, trzeciego porządku prawnego, interesy indywidualne czy społeczne, jakich jest wyrazem. Ale stąd do normy kollizyjnej jest jeszcze daleko: istnieje tu przerwa, *solutio continuitatis*, której bez uwzględnienia interesu obrotu międzynarodowego (należycie wykazanego i uzasadnionego), służącego za pomost idealny, przekroczyć się nie da. Zupełnie słusznie autor protestuje przeciwko »umiędzynaradawianiu« pewnych norm kollizyjnych ściśle wewnętrznych, a nacechowanych uczuciem wręcz odmiennem od przyjaznego dla obcych ustawodawstw, i dla interesu obrotu międzynarodowego. W końcu jako najwyższą zasadę metody »międzynarodowej«, gdyż tak autor nazywa swoją metodę porównawczą, której celem jest harmonia ustaw (Gesetzesharmonie), autor stawia następujący postulat: »Szukać należy takich norm kollizyjnych, z pomocą których przy minimum ofiar z celów prawnych narodowych, osiągnie się maximum międzynarodowej harmonii ustaw«.

Rostworowski.

Dr. Wilhelm Kaufmann, *Die Rechtskraft des internationalen Rechtes und das Verhältniss der Staatsgesetzgebungen und der Staatsorgane zu demselben. Stuttgart. Ferdinand Enke. 1899 Str. 126.*

Obecnie teorya silnie bardzo zaznacza odrębność z jednej strony prawa narodów lub międzynarodowego, a z drugiej szeregu systemów

praw wewnętrznych krajowych. Rozbrat ten, przeprowadzony mechanicznie, w stosowaniu norm obu rodzajów doprowadza nieraz do konfliktów i sprzeczności. Harmonia osiągnięta być może drogą organicznego zespolenia obu systemów, a następnie i drogą wprowadzenia pewnej hierarchii norm. Dzieła tego podjął się p. K. i można powiedzieć bez przesady, że wywiązał się zeń doskonale. Uwzględnił on praktykę, cytując nadzwyczaj ciekawe orzeczenia najwyższych trybynałów różnych krajów i ona to właśnie posłużyła mu w części za źródło jego systemu, na podstawie którego poddał następnie krytyce praktykę wadliwą. Za punkt wyjścia służy mu jedność, tożsamość państwa — twórcy prawa na zewnątrz — współtwórcy prawa międzynarodowego na zewnątrz, a co za tem idzie możliwość (nie konieczność) logiczna i prawna, ażeby normy, wspólnie z innemi państwami ustanowione, obowiązywały bezpośrednio i państwo jako całość i jego organy administracyjne i sądowe a nawet i jednostki prywatne. Stąd teza: »prawo międzynarodowe ma siłę obowiązującą w pewnych warunkach taką, jak prawo krajowe. Nie dość na tem: jest ono oprócz tego prawem wyższego rzędu (skoro do jego wytworzenia trzeba zgodności woli dwóch lub kilku państw) i rządzi tem samem szerszą społecznością, niż prawo jednego kraju. Ono może zmienić prawo krajowe — ale nie odwrotnie. Stąd ta konsekwencya, że ustawa sprzeczna z obowiązkami międzynarodowymi nie tylko stanowi naruszenie prawa międzyn., ale prawnie — w obrębie społeczności międzynarodowej — nie istnieje. Państwo może wymusić na swoich organach, że je stosować będą, ale tem zaostrzy tylko swoje bezprawne postępowanie; prawa tego nie uwzględnią ani kontrahenci, ani państwa trzecie, ani sądy rozjemcze. Nadzwyczaj trafnym jest cały rozdział, poświęcony stosowaniu prawa międzynarodowego przez organy administracyjne i sądowe, interpretacyi konwencyj i t. p. Cała rozprawa przejętą jest słuchem ściśle prawniczym i ma na celu wykazanie, że praktyka po większej części, broniąc tez odmiennych i powołując się na »prawo« suwerenności, sama schodzi z terenu prawnego na teren polityczny. Szczęściem, że ewolucya międzynarodowego obrotu odbywa się w odwrotnym i właśnie przez p. K. popieranym kierunku, tak że pomimo pozornej śmiałości jego postulatów, bliższemi są one rzeczywistości niż tradycyonalne stanowisko niektórych teoretyków, którzy patrzą na nasze stosunki przez pryzmat skrajnego indywidualizmu.

Rostworowski.

Charles Dupuis, *Le droit de la guerre maritime d'après les doctrines anglaises contemporaines. Paris, Pedone 1899. XX i 476 Fr. 10.*

Prawo narodów — jako prawo powszechne — jest i powinno być z istoty swej jedno. Nie wyklucza to jednak — nawet przy normach wspólnie przez pewne państwa ustanowionych — odmiennej nieraz interpretacyi — i czasowi dopiero pozostawić należy wyrównanie tych różnic w drodze bardziej szczegółowego porozumienia. Dopóki to nie nastąpi — prawo narodów w odnośnych partyach jest niedoskonałem i znajduje się w stadyum formacyi. Tę prawniczą dyagnozę dzisiejszego

stanu prawa morskiego przedsięwziął autor wspomnianego dzieła i przeprowadził ją z wielkiem zrozumieniem wchodzących w grę interesów. Wobec swoich współziomków zajął on stanowisko krytyczne i wychodząc z założenia, że o wydoskonaleniu się prawa morskiego pod względem formalnym nie może być mowy bez otrzymania na nie zgody ze strony Anglii — postarał się o to, by zgłębić i zrozumieć racyę bytu norm przez nią stosowanych, a względnie bronionych. Wziął na siebie w ten sposób rolę pośrednika wobec opinii publicznej swego kraju i w wielu punktach dobitnie wykazał, że stanowisko Anglii jest o wiele praktyczniejsze; że dla Francyi zajęcie analogicznego stanowiska stać się może dogodniejsze, niż bezwzględne popieranie doktryny »kontynentalnej«.

Niezależność sądu, wielka precyzya w ujęciu problemów, pewien »realizm« w ocenianiu norm *lex lata* i *lex ferenda* z punktu widzenia »interesów« państw wojujących i neutralnych — realizm, który nie wyklucza mimo to oddania należnego hołdu postępowi etyki międzynarodowej — sprawiają, że praca p. Dupuis jest jedną z najciekawszych i najsumienniejszych, jakie się pojawiły we Francyi w ostatnich czasach.

Rostworowski.

Sidney Webb, *Der Socialismus in England. Göttingen. 1898.*

Na niewielkie, bo zaledwie 320 stronnic w ósemce obejmujące dziełko złożyły się prace 12 autorów, przedstawicieli 6 różnych odcieni socyalizmu angielskiego. Przytoczony w nagłówku wydawca zebrał je dla niemieckiej publiczności, słusznie twierdząc, że wzajemna wymiana myśli pouczyć nas powinna nietyle o jednorodności, co o różnicach, jakie zachodzą pomiędzy ruchem społecznym w różnych krajach. Oto treść jego wywodów: jakkolwiek istnieje międzynarodowa idea socyalizmu, nie może być wspólnego międzynarodowego programu«. Przewiduje nawet coraz większe odrębności wobec innego tempa rozwoju każdego kraju. Potężnej organizacyi socyalistycznej w Anglii nie ma, a stronnictwo *Social democratic Federation,* które samo jedno stoi przy Marxowskim programie, niema wpływu wśród klas pracujących.

Nie należy też sobie wyobrażać, aby socyalizm angielski był ruchem klasowym. Charakterystycznem dlań jest np. położenie społeczne autorów, którzy ogłosili w dziełku swoje przyczynk.. Tylko dwóch było kiedyś robotnikami ręcznymi, dwóch należy do najwyższych sfer społeczeństwa a jeden jest nawet arcybiskupem z Durham (pisał o stosunku kościoła do socyalizmu). Inni zaliczają się do klasy średniej, z której przeważnie pochodzą Fabianie, gdy miliony robotników ręcznych wyznaje przekonania konserwatywne. Bo też socyalizm angielski, jeżeli wolno orzec o nim uogólniające zdanie, nie jest walką klas, lecz dąży do oddania środków produkcyi w zarząd państwa, uznając, że państwem jest społeczeństwo, zarządzające własnemi sprawami przy pomocy demokratycznych instytucyj. Dotąd chodzi mu nietyle o uzyskanie bezpośredniego politycznego wpływu, co o rozpowszechnianie swoich teoryj

i dążności w umysłach. Socyalizm nie ogranicza się przecież sferą polityczną, ani gospodarczą, ale bada rownież sprawy etyczne, religijne, liczy się z postulatami socyologii i filozofii, przeciwstawia takim prądom, jak anarchizm, słowem ogarnia całą sferę umysłowego życia, pozostawiające robotnikom więcej dostępne dla nich i bezpośrednio ich obchodzące sprawy zawodowe.

Na dzieło wydane przez Sidney Webba złożyły się następujące prace:

W. Morissa, słynnego poety i filozofa: »Społeczeństwo prawdziwe i mniemane«.

Sidney Webba: »Prawdziwy i mylny socyalizm« oraz »Polityka Fabianów«.

H. M. Hyndman'a: Przejście do demokracyi społecznej«, rozdział końcowy z książki jego *Economie of socialism.*

G. Bernard Shaw: »Beznadziejność anarchizmu«.

E. Belfort Bax: »Kuglarstwo«.

Sidney Ball: »Etyczna strona socyalizmu«, oraz

Westcotta, biskupa z Durham: »Kościół i socyalizm«. Praca przejęta duchem humanitaryzmu, a nie oddalająca się od zasad ewangelii.

Ostatnią część książki wypełniają prace: J. Burnsa: »O robotnikach bez pracy«; B. Webb: »O stosunku związków kooperatywnych do stowarzyszeń zawodowych« oraz znany memoryał, sporządzony przez mniejszość wśród królewskiej komisyi zawodowej z 1891—1894 r. Te trzy prace wyjaśniają stosunek socyalistów do kwestyi dnia i poglądy ich na położenie oraz organizacye robotników.

Dr. Zofia Daszyńska.

III. NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Arthur Bacou: *De l'influence du fédéralisme sur l'institution des Chambres Hautes.* Toulouse. Rivière. 1899. stron 200.

Myśl zasadnicza rozprawy jest następująca: Cel systemu dwuizbowego, czy to w państwach pojedynczych, czy w państwach związkowych, jest wszędzie jeden i tensam, a mianowicie wytworzenie w obrębie władzy ustawodawczej dwóch równoważących, kontrolujących i poprawiających się wzajemnie czynników. Przeciwnie organizacya Izb wyższych, a więc skład ich i atrybucye zmieniają się względnie do tego, czy mamy do czynienia z państwem prostem, czy związkowem. W ostatnim wypadku Izba wyższa oprócz zadań wspólnych wszystkim Izbom wyższym, ma do spełnienia pewne specyficzne funkcye: 1) Ochrona krajów, stanów, państw mniejszych i słabszych od przewagi silniejszych i rozleglejszych: ztąd w zasadzie równość reprezentacyi. 2) Uosobienie autonomii części składowych; ztąd w zasadzie wybór a wzgl. delegacya przez legislatury czy rządy tych krajów, stanów czy prowincyj. 3) Mniej przekonywującym jest motyw upośledzenia Izb wyższych w kwestyach finansowych a mianowicie obawa, ażeby małe ubogie państewka nie obciążały lekkomyślnie państw zamożniejszych. W tej materyi jest wskazana równość praw Izb obu, jak i w kwestyach zwykłych ustawodawczych. 4) Nadanie Izbom wyższym pewnych atrybucyj administracyjnych i sądowych w celu podniesienia powagi tych instytucyj w oczach opinii publicznej, skłonnej do przeceniania Izb ludowych.

Cała praca ma charakter sumiennej akademickiej dysertacyi.

Schoen: *Das Recht der Kommunalverbände in Preussen.* Leipzig. Brockhaus. 1897. XV u. 508 s. M. 10.

Jest to — tom IV — uzupełniający trzytomowe dzieło v. Rönne: *„Das Staatsrecht der Preussischen Monarchie"*, które rozpoczyna obecnie wychodzić w nowem piątem wydaniu, przerobionem przez Dr F. Zorn'a. Praca Schoena wypełnia lukę, jaka istniała pomimo dzieł Bornhaka, Brauchitsch'a i Encyklopedyi Stengel'a — a mianowicie daje syntetyczne i szczęśliwie przeprowadzone połączenie teoryi i praktyki. Krytyka fachowa niemiecka przyjęła pracę tę z wielkiem uznaniem.

Pięćdziesięcioletni jubileusz dawnego Statutu piemonckiego a dzisiejszej konstytucyi włoskiej wywołał szereg prac historycznych, z których podajemy ważniejsze:

Z ramienia Izby Deputowanych: 1. Raffaello Riffoli i Camillo Montalcino: *Indice generale delli atti parlamentarii.* 2. Luigi Nuvoloni. *Storia dei Collegi elettorali.* Rzym 1898.

Z ramienia Senatu. *Notizie sul Senato e indice per materie digli atti del Parlamento durante el mezzo secolo della sua institutione.* Rzym. Forzani 1898.

Domenico Zanichelli: *Lo Statuto di Carlo-Alberto secondo li processi verbali del Consiglio di Conferenza del 3 Febbraio al 4 Marzo 1848.* Rzym. *Soc. Edit. 1898.* 2. *Lo statuto di Carlo Alberto.* (Conferenza) Siena. *Lasseri 1898.* 3. *Introduzione storica allo studio del sistema parlamentare italiano.* Turyn. Bocca 1898.

Gaetano Arangio-Ruiz: *Historia costituzionale del Regno d'Italia (1848—1898)* Florencya, Civelli. 1898.

E. Arbib: *Cinquant'anni di storia parlamentare del Regno l'Italia* V. I. 1848—1853. Rzym 1898.

Leon Duguit et Henry Monnier. *Les constitutions et les principales lois politiques de la France depuis 1789 collationnées sur les textes officiels, précédées de notices historiques et suivies d'une table analytique détaillée.* Paris. 1898 Pichon.

Jest to bardzo cenny i doskonale ułożony zbiór textów nietylko ustaw konstytucyjnych z punktu widzenia formalnego ale i ważniejszych ustaw politycznych, które materyalnie stanowią podstawę ustroju państwowego. Wybór, choć niełatwy przy tak nieścisłem kryteryum, uczyniono bardzo szczęśliwie. Szkoda tylko, że regulaminy obrad nie znalazły tu miejsca. Dla historyków prawa zbiór zawiera oprócz ustaw, które w życie weszły, projekty np. Konstytucyę Żyrondystów, Konstytucyę Izby deputowanych z r. 1815 i t. p.

Henri Bonfils: *Manuel de droit international public (Droit des gens). Deuxième édition revue et mise au courant par Paul Fauchille, Directeur de la Revue générale de droit international public. 1898. VIII et 834. Paris. Rousseau.*

Uzupełnienia, poczynione przez p. Fauchille, dotyczą głównie bibliografii, która jest możliwie kompletną. Szkoda, że wskutek opozycyi ze strony rodziny przedwcześnie zmarłego H. Bonfils, osnowa dzieła, które jest we francuskiej literaturze niewątpliwie najlepszym podręcznikiem prawa narodów, nie mogła w drobnych szczegółach być zmienioną i uzupełnioną. Całkiem uzasadniony pietyzm dla autora nie wyklucza niezbędnej rewizyi, na którą sam pierwotny twórca byłby się zgodził niewątpliwie.

Thomas Erskine Holland: *Studies in International Law. Oxford. Clarendon Press. 1898 str. 314.*

Szereg prac dawniejszych i nowszych: o Alberigo Gentilis, o początkach literatury prawa wojny, o próbach złagodzenia środków w woj-

nie używanych, o kodyfikacyi prawa wojny, o traktatach rosyjsko-tureckich 1774—1853, o wprowadzeniu w czyn traktatu berlińskiego, o kanale Suezkim, o pokojowej blokadzie, o wojnie chińsko-japońskiej, o bombardowaniu przez flotę, wreszcie cztery wspomnienia pośmiertne, poświęcone osobom Mountague Bernard, Roberta Phillimore'a, Edwarda Hall'a i Travers Twiss'a.

Pasquale Fiore: *Il diritto internazionale codificato e la sua sanzione giuridica. Torino. 1898. Un. typogr. CLVII, 583 i 56.*

Jest to drugie wydanie zmienione i znacznie powiększone.

Max Huber: *Die Staatensuccession. Völkerrechtliche und Staatsrechtiche Praxis im XIX Jahrhundert. Leipzig. Duncker et Humblot. 1898. XXII i 320 str.*

W pierwszej części — teoretycznej — H. poddaje analizie prawniczej samo pojęcie sukcesyi międzypaństwowej, jej otwarcie, stan czynny i bierny. W drugiej rozbiera praktyczne przypadki zaczerpnięte z historyi naszego stulecia.

Dr Carlos Wiesse, ancien sous-secrétaire d'Etat au ministère des Aff. Etr. du Pérou. *Le droit international appliqué aux guerres civiles. VIII et 277 p. p. Lausanne. Benda 1898.*

W pierwszej części autor rozpatruje okoliczności w jakich wolno jest państwom obcym wejść w stosunki z powstańcami; w drugiej — skutki prawne zawiązania urzędowych stosunków z obu stronami walczącemi, w trzeciej — zastosowanie prawa neutralności w wypadku wojny domowej; w czwartej — znaczenie prawne aktów rządowych — przedsięwziętych przez rząd faktyczny powstańczy.

G. Cauvès: *L'extension des principes de la Convention de Genère aux guerres maritimes. Paris. Larose. 1899.*

Autor bierze za punkt wyjścia postanowienia artykułów dodatkowych z r. 1868 (nieobowiązujących), które chciałby widzieć zmienionemi i uzupełnionemi w kilku szczegółach. Żąda on również odrębnego traktowania spraw nadających się do regulaminu międzynarodowego, a pozostawienia reszty — regulaminom wewnętrznym.

Capitaine Comm. Van Ortroy: *Conventions internationales définissant les limites actuelles des possessions, protectorats et sphères d'influence en Afrique. Paris. Alcan 1898. XX. et 520.*

Zbiór materyałów dyplomatycznych — uświęcających podział Afryki. Doskonała mapa Afryki, na której czytelnicy będą sami już zmuszeni zaznaczyć ostatni anglo-francuski podział Sudanu.

Dr Karl Lipmann: *Die Konsularjurisdiction im Orient, ihre historische Entwicklung von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart. Leipzig. Veit 1898. str. 192.*

Monografia cenna, zwłaszcza ze względu na zebrane materyały co do podstawy prawnej przepisów rozgraniczających kompetencyę państw cywilizowanych i Turcyi. wzgl. Egiptu. Rzut oka na drogę, jaką obrać obrać należy, ażeby stopniowo przejść od systemu prawa wyjątkowego do systemu prawa powszechnego.

Rostworowski.

Sprawozdanie z ankiety nad położeniem robotnic we Lwowie. Bez tytułu ani wstępu, jedynie w celu utrwalenia rezultatów ankiety, prowadzonej w r. z. na wiosnę, ukazało się w druku stenograficzne jej sprawozdanie. Ankiety ogólne nie stanowią wprawdzie ścisłej metody badania, o ile jednak chodzi o zdobycie pierwszych źródłowych informacyj, które wskazują dopiero kierunek przyszłych studyów, nie dają się niczem zastąpić. Ankieta lwowska, zainicyowana przez Czytelnię katolicką, prowadzona przez siły fachowe i bezstronne, przesłuchała 61 expertek, przeważnie robotnic chrześciańskich, przynosząc materyał, na podstawie którego wytworzyć sobie możemy pojęcie o położeniu każdej. Nietkniętem zaś pozostało położenie robotnic żydowskich, któremi zająć się ma podobno inny komitet.

Expertki należały do 17 zawodów, a mianowicie: szwaczki samoistne i z pracowni (bieliźniarki), krawczynie, hafciarki, praczki i prasowaczki, modniarki, pomocnice z fabryki kwiatów, introligatorki, pomocnice z fabryki cukierków, z drukarni i litografii. pomocnice przy murarzach, ceglarki, kolporterka, przesłuchano również przedsiębiorcę rękawicznika i właściciela fabryki wyrobów cygaretowych.

Na podstawie zdobytego materyału niepodobna byłoby prawie dojść do wniosków ogólnych o położeniu kobiet pracujących, oprócz jednego, że bardzo mała ich liczba może z pracy swojej mieć nawet nędzne utrzymanie. Najniższem jest wynagrodzenie tych, które pracują w zawodach odnoszących się do ubrania. Wyjątek stanowią rękawiczniczki, które zarobić mogą więcej, tu przecież zbyt mała liczba kobiet do zawodu się bierze. Prace najcięższe, do których nie potrzeba żadnego przygotowania, jak pomoc przy murarzach i cegielniach, są stosunkowo lepiej płatne, tak samo robotnice w pralniach, gdzie czas pracy wynosi 14 godzin, a praca nocna jest zwykłem zjawiskiem. Ankieta wykryła nietyle nadużyć, co prawdziwej nędzy; płaca 2—3 złr., tygodniowo nie jest na początek wyjątkową, okazał się również zupełny brak jakiegokolwiek zorganizowanego pośrednictwa pracy i całkowita nieznajomość istnienia przepisów ochronnych. W każdym niemal zawodzie, oprócz drukarstwa i introligatorstwa, są sezony, podczas których robotnice pozostają bez pracy, najdotkliwiej czuć się to daje dla pomocnic murarskich i ceglarek.

Zbadanie położenia robotnic wymaga jeszcze dalszych wywiadów, w świetle których dopiero ankieta lwowska pozyskać może znaczenie naukowe. Dziś chcieliśmy tylko zaznaczyć istnienie sprawozdania, odsyłając doń tych, którzy się ze szczegółami zapoznać pragną.

Dr Z. D.

IV. PRZEGLĄD CZASOPISM.

A) Nauka o państwie. — Prawo polityczne.

Dr. Emil Lingg, *Zur Entwicklungsgeschichte der deutschen Staatslehre.* (Arch. für oeff. Recht XIV. B. 239—259.)

Autor bierze za punkt wyjścia ewolucyi niemieckiej nauki o państwie Pufendorfa »De statu imperii Germanici« i stąd linią łamaną przechodzi do racyonalistów (Leibnitz, Thomasius, Wolff, Kant...), dalej do historycznej szkoły prawa (Niebuhr, Waitz, Gierke), wreszcie charakteryzuje dwa współczesne systemy, czy kierunki metodologii prawno-politycznej, których uosobieniem jest z jednej strony Laband, z drugiej strony Stoerk. Autor nie zaostrza antytezy między kierunkiem ściśle dogmatycznym pierwszego, a kierunkiem publicystycznym drugiego, ale stara się je pogodzić, wykazując jak niedostatecznem jest posługiwanie się jednym lub drugim; jak wreszcie sami ich przedstawiciele *implicite* czynią na pewnych punktach ustępstwa na rzecz kierunku przeciwnego. Ogniwem, łączącem oba kierunki jest zjawisko prawa publicznego, polegające na tem, że obok norm prawa pisanego, wciąż rozwija się drogą empiryczną prawo zwyczajowe a także i ten fakt, że nawet normy ustawowe, z umysłu nieraz sformułowane są w sposób niejasny. Jedynie zbadanie faktycznych stosunków może wypełnić luki, jakie przy zajmowaniu się wyłącznie brzmieniem ustawy napotkać można.

Pedro Dorado, *Fonction de la loi et de l'autorité dans l'évolution sociale.* (Revue du droit public 1899. XII. 5—51 i 219—251.)

Ażeby ocenić funkcye, jakie spełnia prawo pisane i władza w życiu społecznem, autor stosuje metodę eliminacyjną t. zn. zestawia takie okresy w rozwoju uspołecznienia, w których grupy społeczne obchodzą się bez ustaw i bez władzy prawnie zorganizowanej. Badania historyczne zastępują tu miejsce experymentów znanych naukom doświadczalnym. Na pierwszem miejscu idą te grupy proste, mniej lub więcej jednolite,

a dalej i grupy złożone, powstałe wskutek super-pozycyi jednych grup nad innemi. Pierwszą funkcyą publiczną, jaka występuje na widownię w grupach prostych, jest funkcya sędziowska, dzięki której dopiero istniejąca tradycya krystalizuje się w przedmiotowe prawo i w drodze praktyki sądowej dalej rozwija. W miarę jak naczelnik grupy wywyższa się stopniowo ponad pierwotny organ władzy sędziowskiej t. j. radę starszych i władzę te w swoich rękach skupia, na niego przechodzi i możność stopniowego, na razie uczuć się nie dającego przetwarzania prawa w drodze drobnych innowacyi; aż w końcu i w rękach jego, pod osłoną sankcyi religijnych, powstanie władza ustawodawcza, narzucająca podwładnym obce, nowe dla nich prawo.

W grupach złożonych przebieg ten komplikuje się przez narzucenie, od pierwszej chwili najazdu, pewnego szeregu norm zwyciężonym, norm, których funkcyą najgłówniejszą jest utrzymanie zdobytej przewagi w ręku zwycięzców. Z czasem dopiero, w miarę zmniejszania się przedziału między tymi dwoma czynnikami, a względnie — dzięki oporowi buntom i rewolucyom, wytwarzają się normy kompromisowe, umożliwiające dalsze pokojowe pożycie. Względnie do tego normy z narzędzia tyranii, stają się z czasem ochroną (względnego) wyzwolenia. Ewolucya władzy w kierunku jej legitymizacyi i powszechnego uznania jest tylko naszkicowaną, przyczem zaznaczyć można, że autorowi nieznane są zdaje się bardzo głęboko przemyślane wywody Balickiego w »Etat comme organisation coërcitive de la société politique«. Przy przedstawieniu stanu obecnego, który uznaje za możliwie wydoskonalony technicznie typ systemu zmonopolizowania prawa przez państwo, autor zaznacza pewne niebezpieczeństwa, połączone z lekceważeniem społeczeństwa, którego nie można identyfikować nawet z organami, mającemi być jego reprezentacyą. Wkońcu zdaniem autora postęp społeczny łączy się z coraz mniejszem działaniem ustaw i władzy jako norm i instytucyj narzuconych (régime autoritaire), a natomiast z coraz to szerszem obserwowaniem tych norm i poszanowaniem władzy na mocy wewnętrznego przekonania o ich słuszności i użyteczności (régime coopératif).

Ch. Turgeon, *Une définition de l'Etat et de la souveraineté.* (Revue d. droit public et de la science politique XI. str. 72—81.)

Państwo jest oficyalną reprezentacyą, organizmem politycznym, kierownikiem, syndykatem powszechnych interesów narodu; ogółem władz publicznych, ukonstytuowanych dla popierania i ochrony praw, interesów i aspiracyi narodowej społeczności. Jest ono z jednej strony narzędziem społeczności, która reaguje przeciw rozstrzeleniu i walce jednostek i skupia siły ludzkie mimo współzawodnictwa i antagonizmów — z drugiej strony organem pomocniczym, przeprowadzającym wspólnemi siłami to, co się nie da osiągnąć akcyą indywidualną. Suwerenność nie jest władzą nieograniczoną ale władzą ochrony i opieki dla dobra narodu i jego członków. W tych granicach zato jest bezwzględną. Definicya p. Turgeon, jak widać, należy do kategoryi definicyj opisowych.

L. Michoud, *La notion de personnalité morale.* (Rev. du droit public et de la scienc. polit. 1899 (XI) str. 1—32 i 193—228.)

Autor przechodzi różne teorye w kwestyi natury osób prawniczych (teoryę fikcyi, teorye odrzucające istnienie osób prawniczych, wreszcie teorye uznające realne ich istnienie), skłaniając się ku tym ostatnim, choć i tu autor zachowuje się negatywnie wobec teoryi organicznej, teoryi Zitelmana, Hauriou i Jellinka, a zbliża się do Bernatzik'a, Rosin'a i Karlowa.

Por. w tej samej materyi:

John p. Davis, *The nature of corporations.* (Political Science Quarterly Review XII, 273—294.)

Werner Rosenberg, *Über den begrifflichen Unterschied zwischen Staat und Kommunal-Verband.* (Arch. f. oeff. Recht. XIV. B. 328—370.)

Jest to zestawienie znanych teoryj Seydel'a, Hänel'a, Zorn'a, Stöber'a, Preuss'a, Laband'a, Rosin'a i Brie; po czem autor, wykazawszy błędność tych teoryj czy to na podstawie własnej, czy zapożyczonej argumentacyi, stawia swoją definicyę i konkluzye. Pojęciem wyższem — *genus* — jest dla niego korporacya terytoryalna (Gebietskörperschaft), która może być albo obdarzoną zwierzchnictwem terytoryalnem (Gebietshoheit) i wtedy będzie państwem, lub onego pozbawioną a wtedy będzie jedynie związkiem komunalnym. Nie suwerenność całkowita rozstrzyga, gdyż ta może być i ograniczoną — a zwierzchnictwo terytoryalne, które jest kryteryum istotnem. Zwierzchnictwo teryt. polega na tem, że substrat korporacyi (związek osób i terytoryum) jednostronnie wolą innej korporacyi nie może być ani zmieniony, ani rozszerzony, ani ścieśniony, ani zniesiony. Przyjąwszy tę definicyę, pod którą podejdą zarówno państwa udzielne jak i półudzielne, proste jak skonfederowane i związkowe, autor wkońcu przyłącza się do Labanda w kwestyi poglądu na naturę cesarstwa niemieckiego i na charakter państwowy poszczególnych jego części.

Rud. v. Herrnritt, *Die Natiolität als Rechtsbegriff.* (Zeitschr. f. d. priv. u. oeff. Recht. XXVI. (1899), str. 391—409.)

Jeżeli ludność pewnego kraju, mimo połączenia politycznego, dzieli się na grupy społeczne ciaśniejsze, które różnią się między sobą co do języka przez nie używanego, grupy te nazywamy narodowościami, szczepami. Język zdaniem autora jest w polityce cechą charakterystyczną narodowości. Grupy te, względnie do siły poczucia swej narodowej odrębności i do swej materyalnej potęgi, dążą do wywalczenia sobie od państwa ochrony tego, co za swój narodowy interes uważają. Ochrona zaś prawna polega na tem, że do faktu należenia jednostki do tej lub owej grupy przywiązane są pewne skutki prawne, korzystne dla tych jednostek, a pośrednio dla całej grupy. Narodowość tak pojęta jest to *status* jednostki. Prawo narodowościowe jest to ogół norm prawnych,

które status ten wiąże z szeregiem praw podmiotowych. W zasadzie, w państwie mieszanem (Nationalitätenstaat) uznaną być winna wolność i równość szczepów, ale autor nie myśli, żeby zapewnienie każdemu takiego prawnego stanowiska, jakie odpowiada jego wewnętrznej i kulturalnej wartości, sprzeciwiało się tej zasadzie. Jakie są te prawa zastrzeżone dla każdej narodowości autor nie mówi, ale ogólnie zaznacza, że kwestya narodowościowa jest to kwestya językowa i nie widzi, o co więcej narodowości chodzić może. Przy przedstawieniu kwestyi językowej w Austryi autor za mało podkreślił ten fakt, że jeżeli politycznie dopuszczenie np. języka czeskiego w stosunkach stron z władzami jest ustępstwem korzystnem dla Czechów, to prawniczo rzeczy biorąc, rozporządzenia nie Czechom, jako takim, prawa podmiotowe nadają, a wszelkiej »stronie«, bez względu na to, czy należy, czy nie, do grupy, w której języku podanie wnosi. Wreszcie, w kwestyi kryteryum, które ma decydować o tem, czy konkretna jednostka należy do tej lub innej narodowości, porzuca on język, któremu na początku przypisał tak zasadnicze znaczenie, a przychyla się do »deklaracyi strony«, biadając tylko, że instytucya ta w Austryi nie ujęta jest w ścisłe formy prawne.

G. Cahen, *De la nature juridique du concordat.* (Revue du droit public et de la scienc. pol. 1898, Nr. 5, str. 220—240.)

Zestawienie i krytyka teoryi kanonistów, legistów, internacyonalistów i publicystów. Autor przyłącza się do ostatniej grupy (Hermann, Dumler, Geffcken, Scherer i inni), która w konkordacie widzi umowę prawno-publiczną *sui generis.*

L. Michon, *L'initiative parlementaire en matière financière.* (Rev. du droit public et de la science politique. 1898 Nr. 5, str. 193—219.)

Autor, pozostawiając nietkniętemi ustawy podatkowe, żąda zmniejszenia atrybucyi parlamentu w kwestyach ściśle budżetowych, a więc niedopuszczalności wszelkich poprawek tak w kierunku zwiększania rubryki wydatków, jak i zmniejszania rubryki dochodów, przewidzianych w preliminarzu.

Raoul de la Graserie, *De la dissociation et de la concentration des partis politiques.* (Rev. polit. et parlementaire. 1899, XXI. 229—273.)

Wobec wciąż rosnącej liczby stronnictw w europejskich ciałach reprezentacyjnych, autor bada przyczyny zjawiska skupiania się i rozpryskiwania molekuł społecznych, a w szczeg. rozwoju i upadku stronnictw politycznych. Przechodzi następnie do środków, drogą których można, jeżeli nie zmniejszyć liczbę stronnictw, to przynajmniej uratować część sił, jakie marnują się bez pożytku dla kraju w walce ich pomiędzy sobą. Odrzuca on jako bezskuteczny lub szkodliwy środek t. zw. koncentracyi (ministeryum koalicyjne) na terenie osobistym, czy na te-

renie programu (1. Synkretyzm polityczny; 2. Program przeciętny, kompromisowy) czy wreszcie porozumienie co do porządku wzajemnego następstwa (Anglia, Hiszpania) jednego stronnictwa po drugiem. Są to środki sztuczne, do których dołączyć można o ile wywołane są przez świadome działanie ich przywódców, pressyę zagranicy lub pressyę innych stronnictw. Wreszcie sam proponuje swoje lekarstwo, polegające na zaprowadzeniu reprezentacyi proporcyonalnej do parlamentu, a stąd tejże samej zasady z uwzględnieniem mniejszości — i do Ministeryum czyli Rządu. Zaspokojenie ambicyi stronnictw przyczyniłoby się do złagodzenia antagonizmów.

Prof. Dr. J. K. Schwicker, *Nochmals: „Der österreichische Kaisertitel.* (Zeitschr. f. d. privat- u. öffentliche Recht der Gegenwart. B. 26, str. 465—484.)

Dr. Friedrich Tezner, *Der österreichische Kaisertitel, das ungarische Staatsrecht und die ungarische Publicistik.* (ibidem str. 485—718.)

Dwie prace, trzymane w tonie polemicznym, a które wywołane zostały pierwszą rozprawą Fr. Teznera p. t. »Der österreichische Kaisertitel, Geschichte und seine politische Bedeutung (Zeitschr. Grünhuta B. 25, i osobno: Wiedeń 1898, str. 78.) Przedmiotem sporu jest teza Teznera, który twierdzi, że tytuł cesarski jest uniwersalnym i rozciąga się i na Węgry, podczas gdy tytuł króla węgierskiego jest partykularnym, że podobnież pojęcie Austryi jest uniwersalnem, że więc dziś używany tytuł tłómaczonym być ma w znaczeniu: cesarz Austryi i król Węgier, stanowiących część Austryi. Przeciwnik Teznera ze strony węgierskiej broni czysto honorowego, dynastycznego charakteru tytułu cesarskiego, bez wiązania go z jakiemikolwiek skutkami prawno-publicznymi natury terytoryalnej.

Dr. Michał Rostworowski, *Austryacka Izba Panów.* (Przegląd prawa i administracyi. *1899*, str. 740—756; 813—849; 901—924 i *1900*, str. 34—49.)

Studyum pod wyżej wymienionym tytułem nie jest jeszcze ukończonem. W pierwszym rozdziale p. t. »System dwuizbowy w teoryi i w prawie pozytywnem«. Autor bada istotę systemu dwuizbowego i jego formy tak jak się przedstawiają w działach teoretycznych i w ustawodawstwach współczesnych. Przyjmuje on trzy typy organizacyi reprezentacyi; dwa z nich płyną ze źródła angielskiego: typ reprezentacyi warstwowo-klasowej i typ, kombinujący materyalną reprezentacyę z personalizmem (Izba zasłużonych); typem trzecim, otrzymanym w drodze abstrakcyi z systemu filadelfijskiego, jest typ reprezentacyi podwójnej a integralnej. Autor jest zwolennikiem trzeciego typu, który jest i wysoce użyteczny i wszędzie możliwy o ile idea reprezentacyi wogóle jest przyjętą. W rozdziale drugim p. t. »Zaprowadze-

nie systemu dwuizbowego w Austryi«, autor zestawia projekt »Centralnej komisyi i konstytucyę 1848 r.«; dalej projekt kromieryski i konstytucyę 1849 r.; wreszcie »Patent Lutowy z r. 1861, który przyniósł w swej »Izbie Panów« jeden egzemplarz więcej Izby Lordów w przerobionem i uzupełnionem wydaniu niemieckiem — *made in Germany* — według znanego i rozpowszechnionego tam szablonu«.

Walter Frormann, *Die Betheiligung des Kaisers an der Reichsgesetzgebung.* (Arch. f. oeff. Recht. 1899 B. XIV. 1, str. 31—92) rozróżnia dwa momenty: formacyę woli ustawodawczej państwowej i nadanie mocy obowiązującej przepisom, które stanowią treść woli państwowej. W Niemczech są tylko dwa czynniki materyalne udział biorące w tej pierwszej fazie: parlament i Rada związkowa, przy czem ta ostatnia odgrywa taką rolę, jak panujący w konstytucyjnej monarchii t. j. wykonuje prawo sankcyi. Udział cesarza w tej fazie jest czysto formalny; prawo inicyatywy w obu izbach (oparte na zwyczaju); prawo wnoszenia w swojem imieniu uchwały Rady związkowej przed parlament, prawo zwoływania, otwierania, odraczania i zamykania parlamentu i Rady związkowej.

W drugiej fazie cesarz ma już wyłączne prawo, względnie obowiązek, ogłaszania ustaw wystosowanych przez parlament i Radę związkową. Nie ma on prawa *veto*, ale przysługuje mu prawo zbadania, czy ustawy te są zgodne z konstytucyą pod względem formalnym t. j. czy zastosowaną była forma ogólna lub szczególna konstytucyą przepisana. W tej materyi odpowiedzialnym jest kanclerz państwa.

Dr. Franz Schmid, *Zur Auslegung des Artikels 5. der Reichsverfassung.* (Zeitschr. für die gesammte Staatswissenschaft 1899, str. 664—704.)

Tłomaczenie to art. 5. nie doprowadza do żadnych nowych praktycznych wniosków. Autor też jest zdania, że cesarz niemiecki nie ma udziału materyalnego we władzy ustawodawczej, nowem jest tylko u p. Sch. to, że dochodzi on do tego jedynie na podstawie brzmienia art. 5. ust. 1.; odrzuca natomiast powoływanie się na art. 5. ust. 2., według którego »Zgodność uchwał większości obu zgromadzeń (Rady związkowej i parlamentu) jest do ustawy niezbędną i wystarczającą, a to dlatego, że ostatnie dwa wyrazy mają na celu inną okoliczność, a mianowicie wykluczenie jednogłośnych uchwał, a nie dotykają bynajmniej kwestyi stanowiska cesarza. Autor popiera swoją interpretaczę wywodem logicznym bardzo ścisłym i powołuje się na historyczne antecedencye art. 5.

O. Lindemann, *Berichtigungen der in verkündeten Gesetzen enthaltenen Redactionsversehen.* (Arch. für oeffentl. Recht. XIV B, str. 145—175.)

Autor zbija postawione w pewnym konkretnym przypadku twierdzenie, jakoby sprostowanie błędnej redakcyi ustawy (nie pomyłek wyłącznie drukarskich), dokonane w dzienniku ustaw państwa (niemieckiego) wymagało przyzwolenia parlamentu. Sprostowanie podobne nie jest ustawą, ani zmienia ustawy, ale jest jedynie ostrzeżeniem, skierowanem do ludności, aby nie błędnego, lecz sprostowanego brzmienia ustawy się trzymała, a dalej zwróceniem uwagi organów, wykonawczych a w szczególności sądowych, którym niewątpliwie przysługuje prawo kierowania się rzeczywistą wolą ustawodawcy, ażeby stosowały ustawy w poprawnem jej brzmieniu. Praktyka, w której autor cytuje szereg przykładów, stoi po jego stronie.

Dr. St. K. v. Stradonitz, *Erörterungen über den gegenwärtigen Stand der Lippischen Thronfolge-Ordnung.* (Archiv für oeff. Recht. 1899, B. XIV. 1, str. 1—30.)

Autor broni trzech tez następujących:

1. Że władza ustawodawcza krajowa księstwa Lippe nie może rozstrzygać o następstwie tronu bez zgody lub wbrew woli agnatów całego domu Lippe;
2. Że Rada związkowa niemiecka jest władzą właściwą do rozstrzygnięcia sporu o następstwo tronu między domem Schaumburg-Lippe a rządem księstwa Lippe;
3. Że ponieważ dzisiaj spór właściwy o tron Lippe jeszcze nie jest aktualny, Rada związkowa może powziąć w tej mierze decyzyę, ale nie jest do tego obowiązaną.

Ch. Roussel, *La candidature officielle sous ta Restauration.* (Revue polit. et parlem. 1899. Fevrier, 350—369.)

Przyczynek do historyi instytucyi — wszędzie zwalczanej przez każdorazową opozycyę, a prawie wszędzie praktykowanej, już to w łagodnej, już to w brutalnej formie, przez partyę rządzącą.

Raoul Bompard, *L'apostille et l'assemblée de 1848.* (Rev. polit. et parlem. 1899. Fevrier, str. 369—372.)

Wobec nadużycia protekcyj, jakiego dopuszczają się i deputowani, narzucający ministrom swoje prywatne żądania i sami wyborcy, żebrzący u swoich deputowanych — autor przypomina, że w r. 1848 specyalny dekret z 18. maja 1848 formalnie zabronił deputowanym wszelkich rekomendacyj, poleceń i próśb w interesie prywatnym. Przepis, bez sankcyi i bez skutku, ciekawy jako chęć reagowania drogą ustawodawczą przeciwko skrzywieniu idei reprezentacyjnej.

De Marcère, Sénateur, *La constitution et la constituante* (Rev. pol. et parlementaire 1899. Fevrier. 225—243).

Autor wyjaśnia program akcyi rozpoczętej wspólnie z Ch. Benoist w kierunku rewizyi francuskiej konstytucyi: Kongres t. j. połączone obie Izby parlamentu decydują tylko o konieczności rewizyi. Następnie specyalna konstytuanta rewizyi tej dokonuje, a zmiany proponowane są następujące: Wybór prezydenta przez Rady generalne, i na dłuższy okres czasu; wzmocnienie egzekutywy i wyzwolenie się z pod tyranii parlamentu; ograniczenie kompetencyi parlamentu; Rada Stanu z atrybucyami komisyi kodyfikacyjnej; Trybunał najwyższy stojący na straży praw konstytucyjnych; decentralizacya administracyjna.

Ferdinand Dreyfus. *La constitution de 1875.* (Revue polit. et parlementaire 1899. Mars 465—474).

Odpowiedź na artykuł poprzedzający i krytyka zalecanej przez Marcère-Benoist konstytucyi.

De Marcère, *La constitution et le constituante.* (Deuxième lettre à M. Marcel Fournier). (Rev. pol. et parl. 1899. Mai 253—275).

Usprawiedliwienie rewizyi proponowanej — w celu zmiany całego systemu rządzenia — i wyjaśnienienie dla czego drobne poprawki nie są dostateczne. Ciekawy zarys historyczny zwyrodnienia parlamentaryzmu we Francyi i rozkładowej i demoralizującej akcyi Gambetty i całej partyi t. zw. republikańskiej.

I. Imbart de la Tour, *Les conseils de préfecture et les projets de réforme.* (Annales des Sciences polit. 1899 Str. 215—243).

Geneza, krytyka i plan reformy. Rozbiór w szczególności projektów z r. 1887, 1891 i 1896. Autor popiera myśl uczynienia z Rad prefektoralnych — czystych sądów administracyjnych.

W tym samym duchu:

Alexandre Bluzet, *Justice administrative. Notes sur le réforme des conseils de préfecture.* (Revue polit. et parlementaire 1899. Avril Str. 71—81).

J. Thomas. *Les délégations financières algériennes et le droit public.* (Revue de droit public et de la Science polit. 1899. XII. 152—85 i 252—298).

Dekretem z d. 23 sierpnia 1898 utworzone zostały w Algierze pod nazwą »delegacyi finansowych« ciała doradcze w kwestyach finansów tej prowincyi, w liczbie trzech: 1. delegacya kolonistów, 2. d. opodatkowanych niekolonistów, i 3. d. tubylców muzułmańskich. Autor poddaje analizie brzmienie tego dekretu, poświęcając cały szereg cennych uwag szczególnie trzem kwestyom: ograniczeniu głosowania powszechnego (cezus wieku — lat 25, trzyletni pobyt i conajmniej 12-letnie obywatelstwo), idei reprezentacyi interesów (podział na trzy wyżej wspomniane kurye względnie do rodzaju podatków, jakiemi obłożeni są wyborcy); wreszcie

idei nieśmiałej i w zarodku dopiero będącej decentralizacyi, której ostatecznym a pożądanym wyrazem byłoby utworzenie prowincyonalnego algierskiego parlamentu, uchwalającego specyalny budżet miejscowy. Charakterystyczną cechą tego studyum jest nieukrywane bynajmniej przez autora dążenie do przeniesienia tych idei na grunt Francyi Europejskiej, wbrew może geometrycznym konstrukcyom doktrynerów, ale zgodnie z praktycznymi postulatami trzeźwej polityki państwowej opartej na smutnych doświadczeniach lat ostatnich.

Ignace Tambaro, *Le bill d'indemnité.* (Revue polit. et parlementaire 1899. XXI. 321–234).

Nazwa ta oznacza uchwałę parlamentu, zatwierdzającą pewne czynności Rządu, do powzięcia których nie był on przez ustawę lub konstytucyę upoważnionym, a które mimo to spełnił pod naciskiem »konieczności państwowej«. Operowanie tem ostatniem pojęciem doprowadziło we Włoszech w licznych wypadkach do scyssyi i do krytyki postępowania Rządu, który, zwłaszcza w kwestyach podatkowych, uciekał się do t. zw. »dekretów — ustaw« t. j. dekretów, mających być ex post przez ratyfikacyę parlamentu podniesionych do godności ustawy, ale które w obec parlamentu mają wszelkie cechy »faktu spełnionego«, którego nieraz ani odrobić ani naprawić niepodobna. Sądy i Rada Stanu uznały się za niewłaściwe do rozstrzygania protestów wniesionych przez jednostki poszkodowane. Zdaniem autora jedynie parlament może, ale też i powinien, w drodze surowej kontroli uniemożliwić nadużywania tej broni. której zresztą zasadniczo (wobec milczenia konstytucyi) p. Tambaro nie odmawia Rządowi. Drugą instytucyą, która winna czuwać nad legalnością postępowania, jest Izba obrachunkowa, mająca we Włoszech szersze niż gdzieindziej atrybucye, z których jednakże, dzięki swej zależności od egzekutywy i w braku wiary w poparcie ze strony parlamentu, rzadko czyni użytek.

C. Schefer. *Le conflit Suédo-Norvégien.* (Revue Gén. de droit intern. public. 1899. str. 267—280).

Autor nie daje szczegółowego przebiegu walki między Szwecyą i Norwegią, a charakteryzuje główniejsze fazy zatargu. Choć przedmiotem jego są kwestye prawa konstytucyjnego, z którego też czerpane są i argumenty jednej i drugiej strony, trudność cała polega raczej na nastroju, w jakim obie prawo to tłomaczą. Gdyby chodziło o sprecyzowanie punktów spornych, rzecz cała nie przedstawiała by trudności. Dyskusya jednak prowadzoną jest w tonie gwałtownym; każdy z przeciwników — wysuwa retrospektywne pretensye odnośnie do aktu unii i jego znaczenia; poczucie zaangażowanego honoru narodowego nie mało przyczynia się do zaostrzenia sytuacyi, która od początku niebyła nigdy zbyt jasną i pogodną.

X. *La révision de l'acte d'union entre la Suède et la Norvège.* (Rev. de droit international et de législ. comp. Nr. 22 T. XXX p. 261—271).

Krótki rozbiór czterech »różnych« projektów ugody Szwedzko-Norwegskiej, wypracowanych przez komisyę z r. 1895, a która w styczniu 1898 r. ukończyła swoje prace. Projektów jest cztery, gdyż z obu krajów większość i mniejszość podały osobne uchwały Dotyczą one kierownictwa spraw zagranicznych, ciała konsularnego, prawa pokoju i wojny, i listy cywilnej.

Edm. Bernatzik, *Der Verfassungsstreit zwischen Schweden und Norwegen.* (Zeitschrift f. d. priv. u. oeff. R. XXVI. 2 str. 273—314).

W szeregu punktów spornych, co do których różnice zapatrywań Szwecyi i Norwegii nie zostały dotąd wyrównane, dwa zwłaszcza zasługują na uwagę. Pierwszy dotyczy praw monarchy odnośnie do ustawodawstwa konstytucyjnego norwegskiego, a mianowicie, czy przysługuje mu veto bezwzględne, czy veto zawieszające, tak jak przy zwykłem ustawodawstwie, czy ani jedno, ani drugie. Autor przyznaje królowi w zasadzie tylko veto zawieszające, chyba, że chodzi o istotne cechy monarchii, bez których otrzymalibyśmy rzecz pospolitą (dożywotność, dziedziczność i wolność od odpowiedzialnności); wtedy przyznaje mu veto absolutne. Kwestya ta jest przedmiotem sporu dlatego, że Norwegia dąży drogą jednostronnej rewizyi konstytucyi i ewentualnie bez sankcyi królewskiej do rozstrzygnięcia na swoją korzyść, drugiej kwestyi spornej a mianowicie organizacyi kierownictwa spraw zagranicznych i reprezentacyi międzynarodowej (poselstwa i konsulaty). Bernatzik zastrzega się, że jedynem zadaniem jego w tej materyi jest bezstronne przedłożenie sprawy i uwzględnienie czysto prawniczych momentów. Bezstronność swoją posuwa jednak tak daleko, że w obronie praw Norwegii stawia żądania śmielsze niż te, które postawili sami Norwegczycy (dwóch ministrów spraw zagranicznych, podwójne reprezentacye i t. d.). Popierając żądania radykałów, i broniąc ich nietylko prawniczo ale i politycznie przestąpił on granice, w jakich cudzoziemiec zdaniem naszem trzymać się powinien.

C. A. Reuterskiöld. *Die drei Grundprincipien der Union auf der skandinavischen Halbinsel.* (Arch. f. oeff. Recht. XIV B. 371—384).

Pierwsza zasada szwedzko-norwegskiej unii może być sformułowaną: historycznie — w następstwie kilońskiego traktatu, prawniczo (państwowo i międzynarodowo) na podstawie stosunków faktycznie istniejących, a uznanych przez innych członków Societas Civitatum, Szwecya i Norwegia tworzą wobec zagranicy, na zewnątrz, jednolite mocarstwo (eine rechtliche Einheitsmacht) pod wodzą międzynarodowo uznanego szwedzkiego naczelnika państwa i stanowią w stosunkach międzynarodowych jeden podmiot prawny. Zasada jedności jest zasadą naczelną unii Skandynawskiej. Drugą zasadą jest zasada koordynacyi na podstawie zupełnej równości we wszystkich wzajemnych stosunkach na wewnątrz. Zasada

uświęcona w Riksakt'cie i w traktacie z d. 4 listopada 1814 r. — Gdy jednak z zestawienia tych dwóch zasad wynika antynomia o ile wewnętrznie nie ustanowiono organu władzy wspólnej, jako trzecia zasada, nie prawniczej ale faktycznej natury, występuje subordynacya Norwegii, podporządkowanie jej — koronie szwedzkiej we wszystkich sprawach polityki i administracyi zewnętrznej. Jest to anomalia, do zniesienia której Szwecya gotowa jest ręki przyłożyć pod tym warunkiem, że Norwegia zgodzi się na utworzenie pewnej organizacyi wspólnej dla załatwiania pewnych spraw wspólnych, a wtedy możliwym będzie powrót do zasady równości bez żadnych od tej reguły wyjątków.

André Siegfried, *La vie politique au Canada*. (Revue polit. et parlementaire 1899. Janvier 134—141).

Ciekawy przykład kraju, gdzie obok siebie żyją dwa narody — tak odmiennego charakteru i temperamentu, pod ochroną wspólnych instytucyj, spotykając się w tymże samym parlamencie — współdziałając w tym samym rządzie, a gdzie mimo to — antagonizmy narodowościowe nie wybuchają nigdy z gwałtownością, znaną naszej Europie, Podział na partye — nie opiera się na narodowościowem kryteryum, a na kierunku polityki krajowej: liberalnym lub konserwatywnym, ale i na tym gruncie nieraz osoby odgrywają większą rolę niż idee polityczne — bardzo zbliżone do siebie.

Por. w tejże materyi:

O. Festy. *Le développement politique au Canada*. (Annales des Sciences politiques 1899. 688—714).

Artykuł poświęcony głównie polityce cłowej Kanady i tryumfom odniesionym przez gabinet liberalny Sir'a Wilfried'a Laurier'a w kwestyi wypowiedzenia w r. 1897 niekorzystnych dla Kanady traktatów handlowych Anglii z Niemcami i z Belgią z r. 1862 i 1865. — Ostatnie lata przyniosły tę zmianę w stosunku Kanady do W. Brytanii, że pierwsza z rangi zależnego narzędzia podniosła się do godności wolnego (faktycznie) sprzymierzeńca, który swoje własne sprawy, choćby Anglia uważała je za związane z interesami polityki imperyalistycznej, traktuje samodzielnie, pozostawiając metropolii rolę biernego spektatora (konferencye w Quebec 1898—1899).

Harrisson Moore, *La constitution fédérale Australienne*. (Rev. du droit public et de la Science polit. 1899. XI. str. 264—276 i XII str. 299—310).

W r. 1895 pierwsi ministrowie kolonij australskich zawarli układ, mocą którego zobowiązali się przedłożyć każdy parlamentowi swojej kolonii projekt ustawy w kwestyi wyboru konstytuanty. Konwent zebrał się dwukrotnie w Adelaidzie w r. 1897 i raz w r. 1898 w Melbourne; rezultatem jego obrad był ostateczny projekt konstytucyi, który poddany

został pod głosowanie wyborców w d. 3 czerwca 1898. Temu projektowi poświęca autor swój pierwszy artykuł, z którego się okazuje, że pięć kolonij australskich tworzyć mają państwo związkowe na wzór i podobieństwo Stanów Zjednoczonych; różnica polega na znacznie ciaśniejszej kompetencyi materyalnej władzy związkowej, a także na zaprowadzeniu rządów parlamentarnych według wzoru angielskiego. System dwuizbowy tem się odróżnia od amerykańskiego, że Senatorzy są wybierani przez tychże wyborców, co i deputowani i bez żadnego cenzu co do wieku. Szczególne przepisy normują sposób usunięcia możliwych konfliktów między dwiema Izbami.

Rezultat głosowania z d. 8 czerwca 1898 nie odpowiedział oczekiwaniom, mianowicie w nowej południowej Walii quorum niezbędne nie zostało osiągnięte. Rokowaniom, jakie wywiązały się wskutek tego między rządem tej kolonii a resztą — poświęca autor swój drugi artykuł. W następnym, który jeszcze nie ukazał się w druku mają być przedstawione wyniki referendum z r. 1899, które ostatecznie kwestyę federacyi pomyślnie rozwiązało.

B) Prawo narodów. — Prawo międzynarodowe prywatne i karne.

Dr. Franz Scholz. *Das Retentionsrecht und gesetzliche Pfandrecht gegenüber einem Gesandten.* (Zeitschr. f. d. priv. und oeff. Recht, XXVI. 1. str. 55—140).

Pytanie, czy osobom trzecim, prywatnym, wolno jest, a względnie być powinno, wykonywać prawo retencyi i prawo ustawowe zastawu na rzeczach należących do posła, rozstrzyga autor przecząco, a to wychodząc z założenia, że posłowie obcych mocarstw winni być nietykalni i niezależni, stąd wolni od wszelkiego przymusu, a stąd i od egzekucyi, której te dwie instytucye są tylko surogatem.

A. Pillet. *Quel doit être le régime juridique des fleuves africains?* (Revue génér. de droit intern. public. 1898, Nr. 6. str. 829 do 844 i 1899, Nr. 1, str. 28—45).

Jeżeli konferencya Berlińska (1884—1885) w kwestyi żeglugi po rzekach afrykańskich okazała w kierunku liberalnym postęp wobec postanowień aktów kongresu wiedeńskiego, to, mimo to, system ten jeszcze jest zbyt ciasnym dla nowego kontynentu. Autor domaga się 1) zniesienia różnicy między rzekami krajowemi a międzynarodowemi; 2) dopuszczenia do żeglugi, obok okrętów handlowych, także statków wojennych; 3) przyznania żeglującym prawa korzystania z obu brzegów, o ile to jest dla żeglugi niezbędnem; 4) taryfowania przez komisyę państw nadbrzeżnych, i to do wysokości wydatków koniecznych dla bezpieczeństwa i dogodności żeglugi; 5) prawa zakładania, na brzegach rzeki, stacyj, które

służyłyby za punkt oparcia w ekspedycyach w głąb kraju; 6) neutralizacyi wszystkich rzek afrykańskich; 7) odjęcia kompaniom kolonizacyjnym, jako zbyt bezpośrednio zainteresowanym, wszelkiej kontroli zwierzchniczej nad żeglugą w krajach, ich administracyi powierzonych; 8) zwołania kongresu Europejskiego, któryby w tym duchu specyalne dla afryk. kontynentu powziął uchwały.

Louis Olivi. *L'Emigration au point de vue juridique international et les délibérations de l'Institut de droit international.* (Rev. de droit intern. et de législ. comp. T. XXX, p. 413—444).

Instytut pr. międzyn. na sesyi swej w Kopenhadze (1897) uchwalił cały szereg przepisów w kwestyi wychodźtwa. Referentem komisyi był autor wyżej cytowanego artykułu. W tym ostatnim p. Olivi daje nam teoretyczny podkład swego projektu, rozwija jego myśli zasadnicze a wreszcie ocenia krytycznie opinie, które się wyłoniły z dyskusyi. Autor rozróżnia dwa wielkie działy: 1) swobodę wychodźtwa, jej ograniczenia; 2) ochronę praw i interesów samych wychodźców.

Alexandre Corsi. *Un nouveau traité d'arbitrage permanent.* (Revue génér. de droit intern. public. 1899, Nr. 1, str. 9—27). Rozbiór traktatu z d. 23 lipca 1898, zawartego między Włochami a Argentyną. Na uwagę zasługują niektóre postanowienia, które poraz pierwszy jako stałą normę uświęca praktyka międzynarodowa: poddanie pod sąd rozjemczy sporów wszelkiego rodzaju, nie wyłączając zatargów, w których tak zwany »honor« kraju jest zaangażowany; dalej wykluczenie jako rozjemców, obywateli krajów, spór wiodących; ustanowienie siedziby sądu poza granicami tych krajów; przyjęcie zasady bezwzgl. większości głosów i niedopuszczalność *votum separatum;* możliwość rewizyi wyroku, przed tym samym sądem rozjemczym w razie 1) gdy za podstawę służył dokument sfałszowany lub błędny, 2) gdy popełniono error facti dodatni lub ujemny i to wpłynęło na treść wyroku.

A. Darras. *De certains dangers de l'arbitrage international.* (Rev. de droit intern. public. 1899, str. 533—551).

Sprawa włoskiego obywatela Cerruti'ego, która była powodem zatargu między Włochami a Kolumbią, a następnie przedmiotem orzeczenia sądu rozjemczego (prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. półn.) nastręcza autorowi szereg uwag krytycznych, z których zanotować trzeba w szczeg. z jednej strony zarzut formalny przeciw samemu orzeczeniu, które nie zawierało żadnych motywów, a tem samem jest bez wartości dla teoryi i praktyki prawa międzynarodowego; z drugiej strony zarzut przeciwko jednej ze stron spór wiodących, a mianowicie przeciwko Włochom, że te, interpretując na swoją korzyść niejasne postanowienia Sądu rozjemczego, poparły swoje żądania manifestacyą floty i tą drogą zmusiły słab-

szego przeciwnika do wykonania orzeczenia. Autor wyraża obawę, aby instytucya Sądów rozjemczych, przez fałszywe zrozumienie znaczenia orzeczenia i przez stosowanie gwałtownych środków przy exekucyi, nie była spaczoną w zarodku i pozbawioną tych błogich skutków, jakich od niej spodziewać się mamy prawo.

La question du désarmement et la note du Tsar Nicolas II. (Revue générale de droit international public 1898, Nr. 5, str. 687—749).
Wstęp — przez Pillet i Fauchille. Opinie PP. Stoerk, Lammasch, Olivart, Despagnet, Merignhac, Rouard de Card, Brusa, Fiore, Vesnitch, Numa Droz. — Sceptyczna nuta przeważa.
Ob. ibidem, 1899, Nr. 1, str. 76—104: Cyrkularz hr. Murawiewa z 11/I 1899 i jego krytyka.

A. Schäffle. *Die Friedenskonferenz im Haag. Beiträge zu einer sozialwissenschaftlichen Theorie des Krieges.* (Zeitschr. f. d. gesammte Staatsw. 1899. 705—748).

Pierwszy artykuł, za którym mają pójść inne i zawierać socyologiczną teoryę wojny, poświęca autor programowi konferencyi i jej rezultatom formalnym t. j. uchwałom w kwestyach prawa wojny i sądów rozjemczych. Cel tego pierwszego rozdziału polega według autora na wyjaśnieniu, że o ile pierwotny program Mikołaja II odpowiadał dezyderatom i światopoglądowi tak zw. »przyjaciół pokoju«, o tyle rezultaty konferencyi najzupełniej zgadzają się z zapatrywaniami konserwatywnych i ubrojonych w naukowe argumenty prawdziwych miłośników pokoju, którzy trwają niezmiennie przy jaknajdalej idących uzbrojeniach i przy najzupełniejszej swobodzie poddawania się lub nie, juryzdykcyi sądów rozjemczych i tą drogą myślą wyświadczyć więcej na rzecz pokoju, niż jego rzekomi rzecznicy. Czy podniesienie status quo do godności doktryny i to doktryny, zmierzającej również do pokoju, jest uzasadnionem, ocenić będzie można dopiero na podstawie teoretycznych wywodów, których jeszcze nie znamy.

A. Chrétien. *La papauté et la Conférence de la Paix.* (Revue gén. de dr. intern. public, 1899. str. 281—290).

Fakt nieobecności reprezentanta Stolicy Apostolskiej na konferencyi w Hadze, w której udział wzięły wszystkie państwa cywilizowane i niektóre państwa wschodnie, zadziwić może, tem bardziej, że cel konferencyi był humanitarnym raczej, niż politycznym. Autor zastanawia się nad przyczynami tego ostracyzmu i dochodzi do konkluzyi, że utrata władzy świeckiej nie mogła być dostatecznym tytułem do wykluczenia reprezentanta Stolicy Ap. z tego chrześciańskiego pod względem swej idei przewodniej Sejmu światowego, gdyż Stolica Ap. wciąż i bez przerwy spełnia swą misyę cywilizacyjną w świecie chrześciańskim. W Sejmie tym winna ona

była figurować, jako osobistość, jednostka międzynarodowa, powszechnie uznana. Cała przeszłość jej przemawia za tem, że głos jej wyszedłszy na dobro sprawie słuszności i ludzkości. Na nieszczęście względy doraźnej i drobnostkowej polityki przemogły. Austrya, Hiszpania i Francya, jedyne kraje katolickie — okazały się zbyt słabemi, aby przezwyciężyć opór Włoch, za któremi stanęły państwa protestanckie.

Dr. Eugen Schlief. *Die Petersburger Kundgebungen und die Völkerrechtswissenschaft.* (Archiv für oeffentl. Recht. XIV. B. 260—281).

Pomijając bezpośrednią kwestyę rozbrojenia, jako fałszywie postawioną, autor bierze assumpt ze słów manifestu cesarza Mikołaja II z d. 24 sierpnia 1898 r., który nawołuje do »szukania na drodze dyskusyi »międzynarodowej, środków najskuteczniejszych do zapewnienia »ludom dobrodziejstwa pokoju i do powstrzymania dalszego rozwoju mi»litaryzmu«. Dochodzi on do konkluzyi, że militaryzm sam jest symptomem, którego nie da się usunąć wprost zapomocą norm prawnych, ale który da się złagodzić pośrednio przez usunięcie zła, którego on jest następstwem, a mianowicie niedostatecznej z punktu widzenia prawnego organizacyi społeczności międzynarodowej. Schlief zaznacza, że niedąży on do skopiowania na szeroką skalę w duchu kosmopolitycznym organizacyi wewnętrznej, państwowej, ale domaga się przynajmniej niezbędnych warunków prawnej organizacyi. Co do legislatywy, możliwą jest ona dla państw w drodze porozumienia wyraźnego, traktatu, czy uznania prawa zwyczajowego; istnieje ona już od wieków i niema potrzeby gonić za wszechświatowym parlamentem, z jego większością i mniejszością, skoro przegłosowanie nie zgadza się z suwerennością; niezbędną za to jest stała instancya sądowa, orzekająca w konkretnych wypadkach na podstawie norm uznanych przez obie strony spór wiodące, z wykluczeniem spraw, nieunormowanych prawem a stąd wchodzących do »wysokiej polityki«, w których decydująca jest jedynie energia współzawodniczących pretensyi. Co do egzekutywy, ta jest zupełnie zbyteczną i nie da się nawet pomyśleć ponad suwerennemi państwami. Petitum autora, jak widzimy nie sięga bardzo daleko. Forma zainaugurowania nowego stanu prawnego, opartego na prawie bezspornem materyalnem i formalnem, polegałaby na zawarciu przez państwa zasadniczej umowy międzynarodowej (Staatengrundvortrag) obowiązującej w przeciągu ściśle określonego czasu (pięciu lub dziesięciu lat); powstające w tym okresie zatargi, o ile dałyby się rozstrzygnąć na podstawie prawa pozytywnego, podlegałyby orzecznictwu stałego międzynarodowego trybunału. Sprawy »wysokiej polityki« o ile nie zostałyby załatwione w drodze ugody, nie mogłyby być rozstrzygane z bronią w ręku aż do chwili upłynięcia terminu trwania umowy zasadniczej a to pod groźbą zbrojnego wystąpienia wszystkich przeciwko pokój łamiącym. Z upłynięciem terminu, wolno byłoby przeciwnikom w drodze wojny sprawę załatwić. Autor przypuszcza, że podobna organizacya, mimo jej charakteru prowizorycznego i warunkowego oduczyłaby państwa od chwyta-

nia za oręż o lada drobnostkę, a w sprawach ważniejszych dałaby czas na rozważenie i wyszukanie pokojowego rozwiązania zatargu.

P. Fauchille. *Les secours aux blessés, malades et naufragés dans les guerres maritimes.* (Rev. de dr. intern. public 1899, str. 291—301).

Jest to szereg postulatów, jakim według zdania autora powinna w przyszłości odpowiadać organizacya międzynarodowa niesienia pomocy chorym, rannym i rozbitkom w bitwach morskich. Zanim Czasopismo nasze, będzie w możności podać do wiadomości uchwały konferencyi pokojowej w Hadze z r. 1899, nieobojętną dla nich będzie może rzeczą poznanie stanowiska i dezyderatów doktryny. P. Fauchille domaga się 1) utworzenia po stronie każdego z walczących dwóch flotylli: jednej — stałej, składającej się z ambulansów, drugiej — ruchomej przeznaczonej do przewożenia rannych i rozbitków z placu boju do ambulansów. 2) dopuszczenia do flotylli drugiego rodzaju statków prywatnych i neutralnych, podporządkowanych międzynarodowemu komitetowi Czerwonego Krzyża; 3) wynarodowienia, denacyolizacyi obu flotylli w celu wyjęcia ich z pod powszechnego prawa wojennego; 4) rekrutowania personalu sanitarnego w kierunku kosmopolitycznym, jak przystoi na akcyę humanitarną w pierwszym rzędzie; 5) nałożenia na państwa neutralne, w pobliżu placu boju leżące, obowiązku czasowego (aż do ukończenia wojny) pilnowania i pielęgnowania powierzonych im osób za odszkodowaniem ze strony państwa, do którego osoby te przynależą.

La Question d'Alsace-Lorraine est-elle insoluble? (Revue générale de dr. intern. public. 1898. Nr. 5, str. 744—749).

Enuncyacya półurzędowa, mająca na celu zaznaczenie że Francya gotową jest zbliżyć się do Niemiec i trwałą zgodę zawrzeć (przeciwko Anglii), zrzekając się pretensyj do odebrania Alzacyi i Lotaryngii, żądając tylko wzamian pozostawienia tym prowincyom zupełnej autonomii duchowej w sprawach językowych, szkolnych itp. co da się najzupełniej pogodzić z węzłami zależności i wspólności tych prowincyj z resztą państw niemieckich w sprawach wojskowych i ekonomicznych.

G. Blanchard. *L'affaire de Fachoda et le droit international.* (Revue de droit intern. public. 1899. str. 380—429).

Autor stwierdza, że nie przed argumentami prawniczemi, ale jedynie przed groźbą wojny ustąpiła Francya wobec Anglii w kwestyi Faszody, a dochodzi do tego wniosku, zestawiając z jednej strony stanowisko rządu francuskiego i prawnomiędzynarodowe względy, które usprawiedliwiały expedycyę Liotard'a i missyę Marchand'a, a z drugiej strony argumenty. na które mogła powołać się Anglia, ażeby przeszkodzić usadowieniu się Francuzów w górnej części Nilu. Z zestawienia tych dwóch

pozycyj okazuje się, że stanowisko obu przeciwników nie było konsekwentnem. Anglia występowała już to *suo nomine*, już to w imieniu Egiptu; Francya już to broniła nietykalności ziem egipskich przed zaborczą polityką Anglików, już to sama dążyła do zawładnięcia częścią Sudanu. Ta niekonsekwencya osłabiła obu przeciwników na terenie prawnym, ale przyczyniła się do przeniesienia kwestyi na teren przewagi fizycznej, na którym słabsza w danej chwili Francya musiała uznać się za zwyciężoną.

Albert de Pouvourville. *Les fictions internationales en Extrême Orient.* (Revue gén. de droit. intern. public. 1899, Nr. 2, str. 113 do 124).

Apetyt wciąż wzrastający w kierunku posiadłości afrykańskich i azyatyckich i chęć, już jeżeli nie zawładnięcia niemi bezpośrednio, to przynajmniej zagwarantowania sobie możliwości zagarnięcia w przyszłości, wytworzyły szereg instytucyj prawniczych nowych, dotychczas mało lub wcale niepraktykowanych, a które pozwalają państwom europejskim, obciążonym kolossalnymi budżetami na armię i flotę, z małym wysiłkiem i wydatkiem zapewnić sobie daleko sięgające zdobycze. Instytucye te, mimo całej ich różnolitości, to mają wspólnego ze sobą, że są wszystkie fikcyami, to znaczy doprowadzają do innego rezultatu, niż osnowa umowy opiewa, i to fikcyami, *mala fide* ustanowionemi, gdyż rezultat ostateczny przynajmniej dla jednego z kontrahentów jest z góry wiadomy i stanowi cel ukryty umowy. Należą do tej kategoryi: dzierżawa na dłuższy okres czasu, pactum de non cedendo, rozgraniczenie sfery wpływu politycznego, Etat-tampon, pas neutralny i sfera wpływu handlowego.

H. Babled. *Le renouvellement des pouvoirs des tribunaux égyptiens de la Réforme.* (Rev. de dr. intern. public. 1899. str 341—379).

Faktyczny protektorat, jaki Anglia objęła nad Egiptem, nie mógł nie posłużyć dla niej za pretekst do zmodyfikowania organizacyi trybunałów mięszanych, które funkcyonują od r. 1876. Skorzystała tu ona z okoliczności, że układ międzynarodowy, na którym opiera się ich orgąnizacya odnawianym być musi co lat pięć i uczyniła zależnem przystąpienie do nowego układu od warunku, ażeby reszta mocarstw zgodziła się na proponowane przez nią ograniczenie kompetencyi trybunałów mięszanych. P:awniczo — nic temu stanowisku zarzucić nie można; politycznie — słabym punktem jej pozycyi była ta okoliczność, że w braku zgody innych państw powracano do *status quo* z przed roku 1876 t. j. jurysdykcyi konsularnej i do stanu chaotycznego, jaki do tej chwili panował, co i dla Anglii nie mogło być pożądanem. Wobec oporu ze strony Francyi, Rossyi i Niemiec, rząd egipski kapitulował i układ odnowiono bez zmian na przeciąg czasu aż do 1 lutego r. 1905. Autor w pierwszej (ogłoszonej) części swej pracy bąda genezę tych trybunałów mięszanych, następnie wnioski w kierunku reformy tej instytucyi w r. 1880, 1884, 1890, wreszcie projekt komisyi międzynarodowej z r. 1898, w szczególności odnośnie do zmiany art. 11

(kompetencya w sprawach administracyjnych) i art. 9 (kompetencya w sprawach cywilnych i handlowych).

Dr Josephus Jitta: *Das Wesen des internationalen Privatrechts* (Archiv für oeffentliches Recht. XIV. B. 301—327).

Znany od dziesięciu lat z bardzo dobrej pracy p. t. *„La méthode du droit international privé“* (La Haye. 1890), prof. Jitta skorzystał z ukazania się w Niemczech dwóch dzieł, mianowicie H. Neumann'a: *Intern. Privatrecht in Form eines Gesetzentwurfes nebst Motiven u. Materialien* (Berlin. 1896) i E. Zittelmann'a: *Internationales Privatrecht*. I. B. (Leipzig. 1897), ażeby sprecyzować raczej swoje dawniejsze zasadnicze i metodologiczne poglądy, niż zmienić je pod wpływem prac wspomnianych. Mógł on to uczynić tem łacniej, że, zajmując od początku stanowisko syntetyczne (nieeklektyczne), był w stanie uznać tu i owdzie zasługi obu niemieckich uczonych, zarzucając jednocześnie każdemu z nich zbyt ciasne ujęcie przedmiotu, jako całości. Powstaje on n. p. przeciwko twierdzeniu, jakoby prawo międz. pryw. było tylko ogółem norm, rozstrzygających kollizye na rzecz jednego z dwóch lub kilku współzawodniczących ustawodawstw: normy prawa międz. pryw. mogą mieć treść podobną, ale niekoniecznie muszą; pomijając wypadek kombinacyi dwóch lub trzech ustawodawstw, n. p. przy małżeństwach między cudzoziemcami różnej narodowości (w znacz. przynależności), zawartych w kraju, do którego żaden z nupturyentów nie należy, możliwą jest rzeczą wytworzenie takiej normy, która będzie zupełnie samodzielną, wywołaną wprost potrzebami obrotu, n. p. przy zobowiązaniach, zaciągniętych przez niewłasnowolnego obcokrajowca, system, odrzucający bezwzględne stosowanie i *lex patriae* i *lex loci contractus*, a przyjmujący pierwsze o tyle tylko, o ile po stronie cudzoziemca nie da się wykazać *mala fides*, lub drugie, o ile po stronie krajowca nie da się udowodnić lekkomyślność i nieopatrzność. Stanowisko Jitta, polegające na badaniu samych stosunków, a nie stosunku między ustawami, jest zupełnie słusznem i *de lege ferenda* płodniejszem w następstwa, niż czcze nieraz borykanie się z trudnościami w wyborze jednego koniecznie z kolidujących ustawodawstw. Co do ewolucyi prawa międz. pryw., to — według Jitta — kroczy ona dwoma szlakami: z jednej strony drogą autonomicznej działalności państw poszczególnych (ustawy i praktyka); z drugiej — drogą międzynarodowego porozumienia (kongres w Montevideo; konf. w Hadze...). Dwie te formy prawodawstwa uzupełniać się winny; niestety rozdwojenie nieraz utrudnia rozwój, zwłaszcza, jeżeli pierwsza metoda daje folgę instynktom szowinistycznym i lekceważy potrzeby obrotu międzynarodowego.

F. Meili: *Über das historische Debüt der Doktrin des internationalen Privat- und Strafrechts* (Zeitschr. f. Intern. Priv.- u. Straf.-Recht. 1899. Str. 1—59).

W pierwszej części, teoretycznej, autor podnosi znaczenie history-

cznych studyów w dziedzinie prawa międz. pryw. i karnego, a w szczególności szkoły dawnej włoskiej, której wywody i w dzisiejszych warunkach częściowo zużytkować się dadzą. W części drugiej znajdujemy wyciągi ze *Speculum Juris Guilielmi Durantis* (1237—1296), z *Breviarium Johannis Faber* († 1340) i z dzieł Alberyka de Rosate († 1354).

I. Keidel: *Le droit international privé dans le nouveau Code Civil allemand* (Journal du droit international privé *1898* str. 867 i nast.; *1889:* str. 17 i nast. i 239 i nast.).

Komentarz sumienny art. 7—31 ustawy wprowadczej, bez żadnej zresztą pretensyi do ujęcia tej kodyfikacyi z szerszego punktu widzenia.

M. E. Bartin: *Les conflits entre dispositions législatives de droit international privé* (Revue de droit intern. et de législ. comparée. T. XXX., str. 129—187 i 272—310).

Krytyka teoryi t. zw. *théorie du renvoi, Rück- und Weiterverweisung*— wobec której autor zajmuje stanowisko negatywne, przynajmniej w stosunkach między państwami cywilizowanemi, prostemi (niezwiązkowemi). Analiza art. 27 ust. wpr. do kodeksu cyw. niemieckiego; art. I uchwał konferencyi w Hadze 1893—1894 w kwestyi ważności małżeństwa; art. 37 i 56 ustawy związkowej szwajcarskiej z 27 grudnia 1874 stanowią przedmiot bliższego omówienia.

A. Mariolle: *Die Wiederverehelichung einer Frau nach erfolgter Todeserklärung ihres Ehemannes auf Grund d. Art. 9³. Einf. Ges. z. B. G. B. oder Nichtigkeitserklärung ihrer Ehe auf Grund des §. 606 Abs. 2 u. 3 R. C. Pr. O.* (Zeitschrift f. intern. Privat- und Strafr. 1899, str. 104—107).

W razie gdy cudzoziemka, ex-Niemka, korzysta z dobrodziejstwa § 606 i otrzyma ze strony niemieckiego sądu unieważnienie małżeństwa, nie może stąd jeszcze bezpośrednio uzyskać prawa wejścia w związek małżeński, gdyż jej ojczysta ustawa na podstawie § 3⁴ ust. wpr. musi być uwzględniona. Uwolnić się z pod tego wpływu może ona tylko naturalizując się na nowo w Niemczech, poczem już do niej nowa *lex patriae,* t j. ustawa niemiecka, zastosowaną będzie.

W razie gdy taż sama cudzoziemka, ex-Niemka, korzysta z dobrodziejstwa § 9³ i otrzyma ze strony niemieckiego sądu uznanie zaś męża za zmarłego, przysługuje jej prawo do zawarcia węzłów małżeńskich na mocy § 13², a artykuł ten (w ogóle — czy też tylko co do skutków uznania za zmarłego — to rzecz sporna) abstrahuje od *lex patriae*, a każe stosować ustawę niemiecką.

C. A. Kockmann: *Zur Verlassenschaftsabhandlung nach in Oesterreich verstorbenen Ausländern* (Zeitschrift f. intern. Priv. u. Strafr. 1899. Str. 107—109).

Autor domaga się jednolitego traktowania cudzoziemców i przytacza dwa wypadki, w których normy i traktaty były uszanowane, ale same normy były odmienne, co doprowadziło do tego rezultatu, że raz spadek ruchomy (po ameryk. obywatelu) wydany został dziedzicom prawie wcale nieuszczuplony — w drugim wypadku zaciążyły na spadku (po obywatelu francuskim) podwójne opłaty — pobrane w Austryi i Francyi.

Max Klein: *Das Erforderniss der verbürgten Gegenseitigkeit bei Vollstreckung ausländischer Urtheile in Deutschland* (Zeitschrift f. internationales Priv.- u. Straf-Recht. IX. (1899). 206—242).

Interpretacya §§. 723 i 328 niemieckiej procedury cywilnej (według ustawy z 17 maja 1898), która zawiera w szeregu innych warunków, niezbędnych do uznania obcego wyroku, i warunek »wzajemności«, nie podaje jednak blizej, jak tę wzajemność rozumieć należy. Autor żąda przedewszystkiem, aby obce państwo wogóle dopuszczało egzekucyę wyroków niemieckich i oprócz tego w konkretnym analogicznym wypadku nie czyniło w tej zasadzie wyłomu; dalej, aby badania prawomierności wyroków niemieckich nie posuwało dalej, niż to czynią niemieckie sądy w myśl § 328 l. 1, 2 i 4, a przeciwnie odnośne przepisy sharmonizowało z niemieckiem ustawodawstwem (»im Einklang stehende Prüfung«). Autor podaje, kazuistycznie oczywiście, jakie przepisy uważać można za harmonizujące z wyżej przytoczonymi przepisami procedury niemieckiej. Co do formalnego zapewnienia wzajemności, to niemiecka ustawa nie domaga się bezwarunkowo wzajemności dyplomatycznej, ale zadawalnia się wzajemnością ustawową. Autor kładzie nacisk na stałą judykaturę, która z jednej strony służyć może jako ekwiwalent ustawy, a z drugiej, w razie gdy sprzeczna jest z brzmieniem ustawy, uchyla faktycznie wzajemność. W końcowych uwagach krytycznych p. K. podnosi, że nowe przepisy utrudniają wogóle egzekucyę obcych wyroków i nie liczą się dostatecznie z potrzebami międzynarodowego obrotu. Miejmy nadzieję, że prawo konwencyonalne, umowne, złagodzi ostrość wymagań ustawy.

Oskar Hintrager: *Die Behandlung der im Auslande begangenen Delikte nach dem Rechte Grossbritaniens unter Berücksichtigung des Rechts der Vereinigten Staaten von Amerika* (Zeitschrift f. intern. Priv.- u. Straf.-Recht. 1899. Str. 61—108).

Nie ma państwa, któreby z równą zaciętością broniło wyłącznej zasady terytoryalności, jak Anglia i Stany Zjednoczone, a mimo to — pomału — kazuistycznie wkradały się »wyjątki«, które z czasem stały się tak licznymi, że ułożyć się już nie dają w ramy ciasnego i przestarzałego systemu. Autor daje wyczerpującą — co jest rzadkością w literaturze tej kwestyi —

listę tych »wyjątków« i przewiduje, że teoretyczne ujęcie kompetencyi z konieczności zbliży się do systemu kontynentalnego europejskiego.

M. Rostworowski.

C) Ekonomia polityczna.

R. E. May: *Das Verhältnis des Verbrauches der Massen zu demjenigen der „kleinen Leute", der Wohlhabenden und Reichen und die Marxistische Doctrin* (Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung u. Volkswirtschaft im Deutschen Reich, 1899. I.).

Wychodzący w Stutgarcie tygodnik socyalistyczny »Neue Zeit« przyniósł w numerze z dnia 2 kwietnia 1898 r. przekład wykładu Karola Marxa, czytanego jeszcze w r. 1865 w radzie naczelnej »międzynarodówki«, gdzie między innemi znajduje się następujące zdanie: »Jeżeli rozważycie, że jedna piąta ludności — pewien członek izby niższej (Gladstone?) skonstatował niedawno, że nawet tylko jedna siódma — konsumuje dwie trzecie produkcyi narodowej, to pojmiecie, że niezmierna cząstka produkcyi narodowej przypada lub bywa wymienianą na przedmioty zbytku i że niezmierną ilość nawet niezbędnych środków życia marnuje się na lokai, konie, koty i t. d.«

Zdanie powyższe nie jest bynajmniej cząstką samego tylko systemu marksowskiego; ogromna część inteligencyi i prostaczków, ubogich i bogatych uważała i uważa je za aksyomat, nie potrzebujący dalszego dowodu. Z aksyomatu tego wysnuwa się konsekwencye, ważne dla życia ekonomicznego, społecznego i politycznego, a nikt dotychczas nie pomyślał na seryo poddać go bliższej krytyce. Na tem większą uwagę zasługuje cytowana praca R. E. May'a, poświęcona całkowicie powyższej kwestyi.

Metoda May'a opiera się w zupełności na umiejętnem wyzyskaniu rezultatów statystyki i ekonomii deskryptywnej. Podstawą są niemiecka statystyka zawodowa z 14 czerwca 1895 r., pruska statystyka finansowa, statystyka kas oszczędności, ruchu hipotecznego, zabezpieczenia na przypadek starości i ułomności i t. d. Podajemy najprzód wytyczną linię argumentacyi May'a, przypuszczając u czytelnika znajomość wewnętrznego urządzenia niemieckiej statystyki zawodowej, tudzież pruskiego systemu finansowego.

Badania May'a odnoszą się do roku finansowego 1895/6. Ludność Prus wynosiła wówczas 30,812.583 dusz. W zawodzie głównym zarobkowało 13,588.134 osób. Stosunki dochodowe tych osób przedstawiają się w następujący sposób:

Podług statystyki podatku osobisto-dochodowego za rok 1895/6

płaciło podatek od dochodu	osób fizycznych	od dochodu w łącznej sumie
od 900—3.000 marek	2,278.998	3.134 mil. m.
wyżej 3.000 »	324.294	2.803 » »

Dochód wolnej od podatku reszty, t. j. 10,984.842 osób oblicza May na 7.689 mil. m., licząc na osobę, czynną w zawodzie głównym, na podstawie wielostronnych wskazówek przeciętny dochód 700 m. Przypuszczając, że rzeczywisty dochód podatkujących był o 25% wyższym, niż dochód, będący podstawą wymiaru podatkowego, wynosił dochód ludności pruskiej w r. 1895/6 — 15.111 mil. m., a mianowicie:

dochód wolnych od podatku	. . . .	7.689 mil. m.
» opłacających podatek od dochodu	900—3.000 m.	3.918 » »
» » » » »	wyżej 3.000 m.	3.504 » »

Podług spisu ludności z 14 czerwca 1895 roku wynosiła ludność Niemiec 51,770.284 osób, to znaczy o 68.017% więcej, niż w Prusiech. Uważając stosunki dochodowe ludności pruskiej za normalne dla całych Niemiec, wynosił dochód ludności całej Rzeszy o 68.017% więcej, niż w Prusiech, a więc 25.387 mil. marek. Z tego przypadało:

na dochody niżej ustawowego minimum egzystencyi		12.919 mil. m.
» »	od 900—3.000 m.	6.581 » »
» »	wyżej 3.000 m.	5.887 » »

Znaczna część tego dochodu nie została jednak skonsumowaną. W roku 1896 ulokowano w Niemczech w nowych emisyach nie mniej, jak 1.858²/₈ mil. marek. Pruska statystyka hipoteczna wykazuje w roku 1896 przyrost długów hipotecznych w łącznej sumie 950 mil. m., przyrost gotówki, ulokowanej w pruskich kasach oszczędności, wynosił 250 mil. m. i t. d. Największa część tych lokacyi pochodzi bez wątpienia z kapitalizacyi nieskonsumowanej części dochodu. May ocenia na podstawie szczegółowego roztrząsania wszystkich wchodzących w grę czynników wartość n o w e j kapitalizacyi roku 1896 na 3.400 mil. marek. Największą część tej sumy, według May'a 2.700 mil. m., zaoszczędzono z dochodów wyżej 3.000 marek, reszta (t. j. 700 mil. m.) przypada na dochody niżej 3.000 marek. Że powyższa suma kapitalizacyi nie jest za wysoką, a rozdział jej na obydwie kategorye podatników w całości trafny, wynika z rezultatów pruskiego podatku majątkowego. Majątki opłacające podatek majątkowy (tylko majątki nad 6.000 m.) wynosiły:

podług repartycyi okresu	1896/7 . .	64.024.178.053 m.
» » »	1897/9 . .	65.676.915.411 m.

Roczny przyrost wynosi więc w Prusiech 1.652,737.358 m. czyli 2·6%, w Niemczech o 68% więcej, t. j. 2.777 mil. m. Zważając, że i osoby nieopłacające podatku majątkowego biorą udział w kapitalizacyi, należy przyznać, że liczba 3.400 mil. m., przedstawiająca przyrost majątku narodowego za rok ekonomicznie tak pomyślny, jak rok 1895/6, bynajmniej nie jest wygórowaną.

Stosunek konsumcyi mas do konsumcyi klas zamożnych i bogatych znajduje na tej podstawie swój wyraz w następujących liczbach: W roku 1895/6 skonsumowało

osób	o dochodzie podatkowym	łącznie	czyli na osobę
49,754.472	niżej 3.000 m.	18.800 mil. m.	378 m.
2,015.812	wyżej 3.000 m.	3.187 » »	1.600 »

Konsumcya mas wynosi więc sześć razy tyle, co konsumcya zamożnych i bogatych razem. $^{25}/_{26}$ ludności Niemiec skonsumowało okrągło $^{6}/_{7}$, $^{1}/_{26}$ ludności $^{1}/_{7}$ produkcyi narodowej.

Przeprowadzenie takiego samego rachunku z odróżnieniem dwóch klas, z których jedna posiada roczny dochód niżej, druga wyżej 1.050 marek, prowadzi do interesującego rezultatu, że nie jedna piąta, a tem mniej jedna siódma, ale trzy czwarte ludności konsumują owe dwie trzecie produkcyi narodowej, które Marx miał na oku.

Podaliśmy główną osnowę i najważniejsze wyniki rozprawy May'a, pozostaje nam tylko jeszcze zaznaczyć, że May motywuje wszechstronnie każdą ze swych liczb i premis, niedosyć na tem, dowodzi kilkakrotnie słuszności tej samej tezy, wychodząc za każdym razem z zupełnie innego punktu wyjścia. Sumienna krytyka musiałaby więc być co najmniej również wszechstronną. Ograniczamy się tutaj do wskazania niektórych punktów zaczepnych.

May powiększa o 25%, a to równomiernie dla grupy poniżej i powyżej 3.000 m., ustaloną przez statystykę podatkową sumę dochodu podatników. Tymczasem twierdzi n. p. Juliusz Wolf w swoim »System der Socialpolitik«, że w najniższej kategoryi podatkowej należy powiększyć sumę opodatkowanego dochodu o 25—33%, w wyższych i najwyższych kategoryach o 66—75%. — Z drugiej strony twierdzi Soetbeer, że w Prusiech należałoby powiększyć dochody do 100.000 m. o 25%, dochody wyżej 100.000 m. tylko o 10%. — Dwie sprzeczne opinie, które naszem zdaniem najlepiej na podstawie statystyki rekursów z jednej, nocyi z drugiej strony rozstrzygnąćby można!

Osią argumentacyi May'a jest przypuszczenie, że dochód osób niepodatkujących w podatku osobisto-dochodowym wynosi przeciętnie 700 m na osobę żarobkującą w zawodzie głównym. Tymczasem przyjmuje publikowana w zeszycie listopadowym (Nr 44) roku 1898 »Korespondencyi statystycznej« »Berechnung des Nationaleinkommens der physischen Personen in Preussen nach den Einkommensteuer-Ergebnissen des Jahres 1897/8« dochód tej kategoryi o połowę niżej (185 m. na głowę), czyli 450 m. uwolnionego od podatku dochodowego podatnika, względnie ojca rodziny, oblicza więc roczny dochód niepodatkujących klas ludności tylko na 3,932 mil. m. (a nie 7.689 marek). Jest to punkt sporny, posiadający u nas w Austryi interes nawet z praktycznego punktu widzenia, przytaczamy więc jeden z argumentów May'a, wykazujący, naszem zdaniem, trafnie słuszność jego premisy.

Koszta alimentacyi (Nahrungskosten) żołnierza niemieckiego wynoszą 80 fen. dziennie. Przypuśćmy, że koszta alimentacyi dorosłego mężczyzny, wyżej lat 15, rozporządzającego dochodem rocznym niżej 3.000 m., wynoszą dziennie także tylko 80 fen. W takim razie należy podług nowożytnej antropometryi przyjąć dla dorosłej kobiety dziennie 73·84 fen., dla dzieci (niżej lat 15) 38 fen. — Alimentacya roczna wyniesie 292 m., względnie 269·5 m., wzgl. 139 m. — W Niemczech żyło w roku 1896 z dochodów niżej 3.000 m. 49,861.609 osób; z tego przypada podług

stosunku, ustalonego spisem ludności z dnia 1 grudnia 1890 roku, na
dzieci niżej 15 lat 35·15% = 17,526.356 głów à 139 m. = 2.437 mil. m.
kobiety wyżej 15 lat 33·45% = 16,678.708 » » 269·5 » = 4.495 » »
mężczyzn » » » 31·40% = 16,656.545 » » 292 » = 4.572 » »

Koszta alimentacyi ludności z dochodem niżej 3.000 marek wynoszą zatem 11.504 mil. marek.

Podług znanych prac Engel'a przypada na alimentacyę nie więcej niż 50% dochodu w kategoryi 900—3.000 m. rocznie, a około 65% dochodu kategoryi niżej 900 m. — Koszta alimentacyi ludności pierwszej kategoryi wynosiłyby zatem co najwyżej 50% powyższych 6.581 mil. m., czyli 3.291 mil. m. Na koszta alimentacyi ludności, nieopłacającej podatku dochodowego, przypada więc przynajmniej 8.213 mil. m. — W stosunku 65:100 odpowiada to dochodowi 12.635 mil. m. rocznie. Przyjmując powyżej dochód roczny tej klasy w kwocie 700 m. na osobę czynną w zawodzie głównym, otrzymaliśmy 12.919 mil. m., a więc liczbę niemal identyczną.

Reasumując wszystko, możemy twierdzić, że jeżeli May nie przeprowadził dowodu zupełnie ścisłego, to w każdym razie wyniki jego babadania nie różnią się istotnie od rzeczywistości i w całości za pewnik naukowy uważane być muszą.

Wiedeń, 15 czerwca 1899.

Dr Józef Buzek.

Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik. T. XIII., zesz. I—IV (r. 1898 i 1899).

Dr M. Tugan-Baranowsky w dłuyszym referacie wyjaśnia oddziaływanie kryzysów handlowych na angielską klasę robotniczą. Jakkolwiek znanym jest wpływ przesileń na położenie robotników, brak dotąd było ścisłych, liczbowych opracowań, a z tego powodu zasługuje na uwagę użyta przez autora metoda i zdobyte rezultaty.

Dr Baranowsky rozpatruje dwa okresy. W pierwszym (od 1823—1850 r.) były trzy przesilenia w 1825, w 1835/6 oraz w 1847. W drugim okresie, od 1870 r. aż do lat ostatnich, kryzysów nie ma, ale czasy ożywienia przemysłu zmieniają się z latami upadku. W obu okresach autor rozpatruje liczby, odnoszące się do pauperyzmu, liczby małżeństw, do śmiertelności i występków, przyczem porównywa stosunki hrabstw o ludności przeważnie rolnej i przeważnie przemysłowej. Z góry przewidzieć można, że na ludności rolniczej kryzysy odbiją się słabiej, niż na przemysłowej, która bezpośrednio jest nimi dotkniętą. Przedstawienie w tablicach cyfrowych i diagramach wykazuje w pierwszym okresie gwałtowne zmiany pod wpływem kryzysów. Przytem dodać należy, że cyfry potwierdzać się zdają teoryę, iż poprzedza je okres nadmiernego rozkwitu, same zaś są wynikiem zbyt wysokiej produkcyi towarów. W latach poprzedzających kryzys bowiem, a nawet w samym roku kry-

zysu wszelkie cyfry wykazują dobrobyt klasy robotniczej, gdy zaraz w następnym widzimy gwałtowny spadek.

W drugim okresie oddziaływanie kryzysów jest mniej widocznem. Dzięki wyższym płacom zarobkowym i działalności Trade-Unionów, które, nawiasem mówiąc, autor mylnie uważa za instytucye przeważnie ubezpieczeniowe, zarobnik przystosował się do wahań kapitalistycznej produkcyi. Najwyraźniej wpływ ich się odbija na cyfrach robotników bez pracy, które dochodzą do 22·3°/₀ (w 1879 r. w Unionie Ironfounders). Dzięki zapomogom, udzielanym robotnikom bez pracy, płace zarobkowe nie spadają, a lata od 1880—1890 wykazują stały wzrost dobrobytu klasy robotniczej.

Dr. E. Hoffmann. *Die Arbeitslosenversicherung in St. Gallen und Bern.*

Szwajcarya, kraina eksperymentów socyalnych, od lat kilku wprowadza ubezpieczenia na wypadek niezawinionego bezrobocia. Zapoczątkowane w Bazylei, jako ubezpieczenie kantonalne, wystąpiło w Bernie w postaci kas dobrowolnych, a w St. Gallen, jako instytucya przymusowa. Autor zastanawia się, jak przy ubezpieczeniu oddziaływa zawód, pochodzenie, stosunki rodzinne, wiek i wysokość zarobkowej płacy. Za materyał służą mu dane statystyczne z St. Gallen i z Bernu.

Wobec coraz żywszego zajęcia się u nas oświatą szerokich mas w postaci wykładów, bibliotek i czytelni ludowych, zwracamy uwagę na artykuł »*O wolnych bibliotekach ludowych*« w stanie Illinois Florencyi Kelley, tamtejszej inspektorki fabrycznej. Autorka opisuje dzieje i statut wzorowej biblioteki ludowej, która liczy przeszło 220 tysięcy tomów; ma 54 tysięcy czytelników.

Prof. Dr. H. Herkner, *Das Frauenstudium der Nationaloekonomie.*

Rozprawka daje ciekawe zestawienie dotychczasowych prac kobiecych w zakresie ekonomii społecznej, uwzględniając mniej więcej wszystkie znane niewieście nazwiska. Ważnem jest zwrócenie uwagi na rolę kobiety, jako zarządzającej konsumcyą domową, (wykształcenie jej ekonomiczne przyczynić się może do zwrócenia konsumcyi na tory racyonalne) oraz przy studyach na specyalny ich kierunek zależny od jej uczuciowości [1]). Autor przepowiada, że każda kobieta, zapoznawszy się z kwestyą społeczną, stać się musi zwolenniczką reform.

---

[1]) Miałam sposobność podnieść ten moment kobiecej psychiki w drukowanej przed dwoma laty po niemiecku i po polsku rozprawce: „Znaczenie studyów ekonomicznych w wychowaniu kobiet.

Sprawa kobieca niezwykle dużo zajęła miejsca w ostatnim roczniku Archiwu, bo oto w obu zeszytach spotykamy gruntowne studyum o dziejach ruchu kobiecego, pióra żony redaktora Lilly Braun, *Die Frauenfrage im Alterthum* i *Die Anfaenge der Frauenbewegung*, stanowiące jedną, prawdopodobnie jeszcze nie ukończoną, całość. Studyum zdradza wielką znajomość odnośnej literatury i bardzo umiejętne, systematyczne, a barwne zestawienie faktów.

Dr. Z. Daszyńska.

Z kroniki Krak. Towarzystwa Prawniczego i Ekonomicznego.

Na pierwszem po feryach zebraniu Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, wygłosił adwokat Dr. Udziela z Żywca wykład p. t. »Wymiar podatku osobisto-dochodowego i jego podstawy«[1]. Prelegent przypomina, że głównym celem najnowszej reformy podatkowej w Austryi było wprowadzenie sprawiedliwego rozkładu podatków oraz zapewnienie należytego ich wymiaru. Pierwszemu postulatowi mają czynić zadość materyalno-prawne przepisy ustawy z dnia 25. października 1896 r. l. 220 Dz. u. p.; drugiemu zaś postulatowi przepisy prawne natury formalnej w ustawie tej zawarte. Te właśnie formalno-prawne przepisy, odnoszące się do podatku osobisto-dochodowego stanowiły przedmiot wykładu. Przechodząc po kolei najważniejsze instytucye, wprowadzone po raz pierwszy przez wspomnianą ustawę, podaje prelegent przedewszystkiem charakterystykę instytucyi komisyi szacunkowej.

Komisya ta — zdaniem prelegenta — nie ma szacować dochodu (jak znawcy), lecz ma na podstawie fasyi, przeprowadzonych dochodzeń, oraz ścisłych dowodów orzekać (tak jak sąd) o stopie dochodu i podatku; komisya nie może postępować dowolnie, a nawet nie może uwzględniać okoliczności znanych jej skądinąd, aniżeli z fasyi, jak to może czynić np. komisya dla podatku zarobkowego powszechnego, (§. 33 ust.).

Środkami dowodowymi pomocniczymi są według ustawy: przyznanie, dokumenty, świadkowie i znawcy, których zeznania mają ten sam przedmiot, co w procedurze cywilnej i karnej, księgi przedsiębiorstwa (nietylko księgi handlowe), oględziny.

Tylko komisya szacunkowa ma prawo wezwać sąd o przesłuchanie świadków lub znawców pod przysięgą (§. 211 ust. 1 — wyjątek stanowi §. 211 ust. 2). Sąd ma badać, czy zachodzą warunki, wśród których ustawa dopuszcza przesłuchanie świadków i znawców pod przysięgą, a w braku takich warunków, odmówi przesłuchania.

---

[1]) W następnym zeszycie zostanie wydrukowany odczyt prelegenta w całej rozciągłości. (Przypisek Redakcyi.)

Strona ma prawo dla swej obrony podać wyjaśnienia, fakta i dowody we fasyi, przy przesłuchaniu, w oświadczeniach pisemnych, wniesionych na wezwanie (§. 210) i bez takiego wezwania, dalej w odwołaniu. Władza jest obowiązana przeprowadzić te dowody, o ile one dotyczą okoliczności ważnych dla wymiaru.

W razie wątpliwości władza winna podać je stronie z motywami (§. 210) i wezwać ją do wyjaśnienia.

Nawet gdy strona nie udzieli wyjaśnień i w przypadku §. 214 komisya szacunkowa może wymierzyć podatek tylko na podstawie okoliczności stwierdzonych dowodami, nie zaś dowolnie.

W odwołaniu od orzeczenia komisyi można zaczepić: 1. stan faktyczny, 2. mylne zastosowanie ustawy, 3. niedokładność postępowania; można także podać nowe fakta i dowody.

Nad odczytem wywiązała się ożywiona dyskussya, w której głównie podnoszono wadliwy sposób wykonania nowych ustaw podatkowych w pierwszym roku, zwłaszcza w Galicyi, a nie najmniej w samym Krakowie.

Prof. Ulanowski uważa wysoki podatek osobisto-dochodowy za bardziej uciążliwy, aniżeli każdy inny podatek, bo wobec niego położenie kontrybuenta jest przymusowe. Podatku zarobkowego, domowego, gruntowego, jeśli jest zbyt uciążliwy, można uniknąć przez zwinięcie przedsiębiorstwa, sprzedaż domu, czy gruntu, tymczasem podatku dochodowego choćby był najuciążliwszy w taki sposób uniknąć nie można, bo dochodu wogóle zrzec się trudno. Nie chodzi tu jedynie o sposób zdobycia środków do życia, między którymi jest wybór dowolny, lecz wogóle o egzystencyę jednostki. Dlatego podatek osobisto-dochodowy musi się jak najmniej dać uczuć, a to jest możliwem tylko przy sprawiedliwym i jak najoględniejszym wymiarze Mowca uważa za konieczną zasadniczą zmianę postępowania przy wymiarze, a to w kierunku wprowadzenia kontradyktoryjnego postępowania, by strona osobiście lub przez adwokata mogła bronić swych interesów przed komisyą szacunkową.

Prof. Dr. Leo omawia na wstępie ogólne stosunki i warunki, wśród których nowa ustawa o podatku osobisto-dochodowym zaczęła działać w naszym kraju. Warunki te były i są dotychczas bardzo niepomyślne, gdyż ani administracya skarbowa, ani tem bardziej ludność opodatkowana nie jest dojrzałą do tej formy opodatkowania. Podatek osobisto-dochodowy uchodzi słusznie w teoryi za wzglednie bardzo doskonałą, finansowo wydatną, sprawiedliwie ciężar podatkowy rozkładającą instytucyę prawa podatkowego. Niestety praktyczne jej zastósowanie nastręcza tyle różnorodnych trudności, iż nawet w państwach o wysokim ekonomicznym rozwoju i wysokiej duchowej kulturze całej ludności bądź nie znajdujemy dotąd tego podatku wcale, bądź stosuje się go jako środek ratunkowy nadzwyczajny i przemijający podczas wielkich katastrof politycznych, bądź wreszcie wprowadza się go bardzo ostrożnie, stopniowo, po długoletniem wychowaniu ludności i władz skarbowych zapomocą podobnych, ale w praktyce łatwiejszych do zastósowania form podatkowych.

Mowca zaznacza z naciskiem, iż wśród wielkich państw europejskich nie miało w chwili wydania ustawy austryackiej tego podatku ża-

dne z jedynym wyjątkiem Prus, które przez kilkadziesiąt lat przygotowywały się do tej reformy, ulepszając stopniowo swój podatek klasowy z 1820 r. reformami, przeprowadzonemi w latach: 1851, 1873 i 1883. Ostatnia reforma pruska z 1891 r. stanęła dopiero na tym punkcie, na który wzniosła się odrazu podatkowość austryacka w ustawie o podatkach osobistych z 25 października 1896 r. Był to błąd zasadniczy, bo rozwój ustawodawstwa podatkowego nie znosi gwałtownych skoków, lecz wymaga organicznych, powoli, ale tem pewniej działających ulepszeń.

Ostrożność w Austryi była tem więcej wskazaną, iż nawet doświadczenia, zebrane w Prusach, gdzie według statystyki urzędowej z lat 1897 i 1898 w niektórych (zwłaszcza wschodnich) prowincyach 30—40% fasyj jest mniej lub więcej niedokładnych i gdzie rokrocznie setki tysięcy marek kar za różne przestępstwa przeciw ustawie o podatku osobisto-dochodowym się nakłada, nie były bynajmniej tak bardzo zachęcające do gwałtownej jakiejś reformy.

Należy dalej uwzględnić przy reformach podatkowych w Austryi jeszcze trzy okoliczności bardzo ważne:

1. Wielkie różnice w rozwoju cywilizacyjnym i ekonomicznym między poszczególnemi krajami koronnemi. Ustawa bardzo nawet dobra dla Czech lub Tyrolu, może jednak być zupełnie nieodpowiednią, a nawet wręcz szkodliwą dla Galicyi lub Bukowiny.
2. Dotychczasowe ustawodawstwo podatkowe, a jeszcze bardziej wadliwa praktyka skarbowa zdemoralizowały w wysokim stopniu w całem państwie zarówno podatkującą ludność, jakoteż administracyę skarbową, która, przejęta nawskróś duchem fiskalizmu, nie mając często należytego zrozumienia ekonomicznych warunków, wśród których ludność żyje i pracuje, uważała za jedyny swój obowiązek z przesadną gorliwością tropić za fałszywemi fasyami i defraudacyami, wywołanemi bardzo często wadliwością ustaw podatkowych. Podatkująca zaś ludność uważała defraudacyę i fałszywe zeznania za rodzaj obrony koniecznej wobec państwa, idącego zbyt daleko w swych wymaganiach podatkowych. Przyznał to np. publicznie w parlamencie b. minister skarbu Steinbach, gdy bronił przedłożeń rządowych o podatkach osobistych.
3. Wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego obok dotychczasowych, bardzo nieznacznie tylko obniżonych, podatków przychodowych, utrudnia niezmiernie w Austryi dobre funkcyonowanie tego podatku, gdyż ciężar ogólny podatków bezpośrednich jest wygórowany zwłaszcza w miastach, gdzie niemożliwie wysoki podatek domowo-czynszowy spada na wszystkich mieszkańców jako najdotkliwszy i najniesprawiedliwszy podatek od dochodu, wymierzany w stosunku do wydatku na mieszkanie.

Wszystkie powyższe okoliczności tłumaczą nam bardzo jasno, dlaczego w naszym kraju słyszy się tyle, w znacznej mierze niestety usprawiedliwionych skarg na wymiar podatku osobisto-dochodowego. W wielu innych krajach koronnych austryackich jest może cokolwiek lepiej, ale

i tam narzekania na wadliwość nie tyle ustawy, ile jej stosowania w praktyce, nie tak prędko zapewne ustaną.

Mowca nie podziela poglądów referenta na istotę funkcyi i zakresu działania komisyj szacunkowych, ani jego zapatrywań na postępowanie wobec tych komisyj. W prawie publicznem podatkowem, nie można bez najfatalniejszych dla całości społeczeństwa następstw, stosować przepisów postępowania cywilnego i prawa prywatnego. Najważniejszą funkcyą komisyj jest właśnie szacowanie dochodu kontrybuentów na podstawie swobodnej oceny wszystkich okoliczności. O ścisłym dowodzie nie może tutaj być mowy, bo inaczej nie doczekałoby się nigdy państwo dochodu z tego podatku. Gwarancyą i obroną dla ludności jest prawo wyboru połowy członków komisyj szacunkowych, oraz uczciwość i zdolność urzędników skarbowych, mianowanych przez rząd pod kontrolą parlamentu. Gdzie tego braknie, tam nie ma miejsca dla podatku dochodowego.

Prof. Czerkawski zaznaczając, że w zasadzie powinien obowiązywać nietylko podatek osobisto-dochodowy, lecz i majątkowy uznaje trafność myśli Ulanowskiego o odmiennem stanowisku podatku dochodowego i o potrzebie równouprawnienia jednostki i państwa przy oznaczeniu dochodu. Zarazem występuje przeciwko niektórym twierdzeniom referenta, przedewszystkiem przeciwko zapatrywaniu, jakoby komisye podatkowe były związane przedłożonymi dowodami.

Prof. Rosenblatt nie zgadza się z zapatrywaniem referenta, jakoby komisya szacunkowa, ustalając podatek, miała tak samo, jak sąd, przeprowadzać dowody i na ich podstawie według zasad dowodowych procedury cywilnej orzekać o dochodzie, bo zapatrywanie to nie ma oparcia w przepisach ustawy z 25/10, 1896, L. 220, Dz. u. p. z drugiej strony nie zgadza się to stanowczo z duchem i postanowieniami tej ustawy, by komisye szacunkowe ustalały dochód i podatek według jakiegoś »widzimisię«, według ogólnego wrażenia o dochodach pewnej osoby, nie posiadając podstaw faktycznych w przeprowadzonem dochodzeniu. Komisye powinny orzekać na podstawie »conviction raisonnée«, to zn. na podstawie przekonania opartego na faktach stwierdzonych w dochodzeniu; z faktów tylko mają wnioski czynić co do wysokości dochodu i orzeczenie swe na wynikach przeprowadzonych dochodach opierać. Są też one obowiazane w myśl ustawy z 19 marca 1876, L, 28 Dz. u. p., na którą się powołuje § 282 nowej ustawy podatkowej, podać stronie motywa swego orzeczenia, a więc fakta, na których się wymiar podatku opiera.

Adwokat dr. Benis na podstawie urzędowych dat statystycznych wykazuje cyframi, że podatek osobisto-dochodowy ze wszystkich krajów austryackich najdotkliwiej dał się uczuć Galicyi, oraz że ze wszystkich miast wskutek wadliwego wymiaru najwięcej krzywdy doznał Kraków. W ubogiem tem mieście przypada na głowę wyższy podatek aniżeli w słynnych z bogactwa fabrycznych miastach Czech, Moraw i Śląska, więcej niż w Wiedniu, Tryeście i we Lwowie. Ogólna suma dochodu opodatkowanego w Krakowie wynosi przeszło 13 milionów i przewyższa znacznie dochód Liberca, Pilzna, Opawy, a tylko o $1/3$ część jest niższa od dochodu Berna. Ten sam stosunek czyni już wprost śmieszne wrażenie,

gdy się go spotyka porównując źródła opodatkowanego dochodu. Z porównania tego wynika, że Kraków, pozbawiony niemal zupełnie przemysłu i znaczniejszych kapitałów, opłaca od dochodu z przedsiębiorstw przemysłowych i z kapitałów wyższy podatek aniżeli przemysłowe miasta zachodnich krajów koronnych, w których mają siedzibę znani milionerzy.

Dr. Sternschuss nie podziela zarzutów czynionych przez kilku mowców samej ustawie o podatkach osobistych. Ustawa ta jest słuszna i stosunkowo łagodna, skoro minimum egzystencyi wolne od podatku osobisto-dochodowego (600 złr.) jest wyższe aniżeli w innych państwach mających ten podatek. Tak samo odpowiadają postulatom słuszności stopy podatkowe i postanowienia o wymiarze podatku. Z powodu nienależytego wykonania ustawy w pierwszym roku nie należy jednak składać winy wyłącznie na komisye szacunkowe i kontrybuentów, bo także władze podatkowe nie dostarczały komisyom należycie przygotowanego materyału informacyjnego. Mogły one w ten sposób ułatwić zadanie komisyi, gdyby były należny czyniły użytek z uprawnień przyznanych im w § 206 i nn. w szczególności z prawa ustnego przesłuchania stron, a nie żądały od stron wyjaśnień przeważnie zapomocą szablonowych formularzy.

Co do samej komisyi trudno zgodzić są z zapatrywaniem prelegenta, przeciwnie przyjąć należy, że komisya szacuje dochód i to na podstawie swobodnej oceny siły dowodowej przedłożonego jej materyału faktycznego, wyraźnie stanowi to ustawa w k. 277 co do ksiąg przedsiębiorstwa, zbytecznie wykazał prelegent, że komisya nie ma postępować »dowolnie«. Rozumie się samo przez się, żo o dowolności mowy być nie może, ale jest wielka rożnica między dowolnością a swodobną oceną środków dowodowych (freie Beweiswürdigung).

Na następnem zebraniu Dr. Udziela odpowiadając ua zarzuty oponentów starał się wykazać, że za jego zapatrywaniem obok innych względów ogólniejszej natury przemawia: 1. brzmienie §. 178 a); 2. terminologia ustawy w §§. 205, 212, 213, 214, wedle których komisya »oznacza dochód na podstawię itd.« »wymierza podatek« nie zaś »szacuje«; 3. brak w ustawie postanowienia, by komisya mogła działać dowolnie; 4. okoliczność, że w razie dowolności komisyi odwołanie byłoby bez celu; 5. że komisya rozporządza środkami dowodowymi, jakich dawniej nie miała władza podatkowa.

Na tem samem posiedzeniu Prof. Dr. Antoni Górski wygłosił odczyt »O zwyczajach handlowych wobec systemu mięszanego kodeksu handlowego [1]).

Wiadomo powszechnie, że obowiązujący w Austryi kodeks handlowy hołduje tak zw. systemowi mięszanemu. Przedmiotowym nazywamy taki system, gdzie prawo handlowe jest prawem czynności handlowych, a jakie czynności należy za handlowe poczytać, o tem decyduje ustawa, która uważa za rzecz dla prawa zupełnie obojętną, czy osoba, daną czynność zawierająca, jest kupcem lub nim nie jest. Na przeciwległem sta-

---

[1]) W następnym zeszycie czasopisma umieścimy ten odczyt w dosłownem brzmieniu (Przyp. redakcyi).

nowisku stoi system podmiotowy: wychodzi on z założenia, że okoliczność, iż pewna czynność prawna została zawarta przez kupca w wykonywaniu jego przedsiębiorstwa, zmienia zupełnie charakter ekonomiczny i skutki prawne tej czynności i uzasadnia zastósowanie do niej prawa handlowego. Tak np. kontrakt pożyczki zupełnie odmienny ma ekonomiczny charakter z powodu swego z reguły spekulacyjnego piętna, od pożyczki, którąby zaciągnęła osoba, kupcem nie będąca.

Referent uważa, że ewolucya, którą prawo handlowe w kierunku systemu przedmiotowego odbyło, jest dla społeczeństwa niekorzystna. Względy polityki ustawodawczej przemawiają przeciw temu, aby czynności dorazowo przez osobę, kupcem nie będącą, zawierane, poddawać pod przepisy prawa handlowego, a to tem bardziej, jeśli się zważy położenie współkontrahenta osoby, czynność handlową zawierającej. Stósownie do tego, czy ten współkontrahent wiedział lub wiedzieć był obowiązany o handlowym charakterze czynności lub o tem nie wiedział, ma ten stosunek prawny podlegać prawu handlowemu lub cywilnemu. co pociąga za sobą niepewność i przypadkowość w prawie. Jeśli zaś postanowienia prawa handlowego pisanego są dla niekupców zanadto niebezpieczne i surowe, to prawo handlowe zwyczajowe a zwłaszcza zwyczaje faktyczne, do interpretacyi woli stron służące, są dla tych osób wprost groźne, zostały bowiem wytworzone najczęściej w jednostronnym interesie stanu kupieckiego. Referent rozpatruje kwestyę, czy uwzględnianie zwyczajów faktycznych jest właściwem tylko handlowemu, czy i cywilnemu prawu i konstatuje, że i w zakresie prawa cywilnego są stosunki pod tym względem identyczne. Zwyczaje faktyczne mogą jednak służyć tylko do interpretacyi, nie zaś do uzupełniania woli stron i tylko, jeśli im się strony poddały. Praktyka widzi takie poddanie się w użyciu pewnych formularzy kontraktów, zwrotów technicznych lub biernem zachowaniu się strony w pewnych wypadkach. Prelegent jest zdania, że sędzia musi bardzo ściśle badać, czy to poddanie się nastąpiło i cytuje liczne orzeczenia sądów austryackich, niemieckich i francuskich, które biorą dłużnika w opiekę nawet przed takiemi klauzulami kontraktu, które dłużnik podpisał. W tej ścisłości, z jaką sędzia powinien badać kwestyę poddania się zwyczajom faktycznym, leży de lege lata jedyna rękojmia, że uzanse nie okażą się dla osoby, kupcem nie będącej, niekorzystne; de lege ferenda należałoby zdaniem prelegenta ograniczyć zarówno zastósowanie prawa jak i zwyczajów handlowych przez uchylenie czynności handlowych bezwzględnych, a zatem przez powrót do systemu podmiotowego w prawie handlowem, którego Niemcy już u siebie dokonały.

W dyskusyi zabrali głos: Prof. Fierich, Prof. Rosenblatt i Prof. Krzymuski.

Prof. Fierich uważa wykład powyższy za znamienny z tego powodu, ponieważ jest on prologiem ewolucyi, jakiej prawdopodobnie prawo handlowe w niedługim czasie u nas ulegnie. Ewolucyę tę w Austryi zapowiada z jednej strony takaż ewolucya, która się odbyła w Niemczech, z drugiej strony nowe ustawodawstwo procesowe austryackie; a mianowicie norma jurysdykcyjna, która w §. 51 zmieniła zasadniczo obowią-

zujący dotąd §. 38. 1. ustawy wprowadzającej kodeks handlowy. Gdy bowiem wedle dawniejszego prawa procesowego system mieszany był decydującym i to zgodnie z prawem materyalnem handlowem, to natomiast dzisiejsza norma jurysdykcyjna wprowadziła system podmiotowy (§ 51 l. 1. N. J.), tak, iż dziś inaczej się rzecz ta przedstawia w prawie materyalnem, a inaczej w prawie procesowem. Może już ustawodawca procesowy liczył się z tą ewolucyą, jaką prawo materyalne odbyło w Niemczech? Byłby to może drugi prognostyk u nas nastąpić mającej ewolucyi prawa. Czy zmiana ta jest pożądana, to zdaniem mowcy nie jest tyle kwestyą jurydyczną, ile kwestyą, w której pierwsze winny zabrać głos sfery handlujące (zwłaszcza izby handlowe i przemysłowe). Musiałyby zaistnieć głębsze przyczyny uzasadniające zmianę dotychczasowego systemu mięszanego. Jeżeli bowiem ekonomia polityczna liczy się z pojęciem czynności handlowej, to i prawo, mające odpowiadać stosunkom życiowym, powinno się w zasadzie liczyć z tem pojęciem.

Prof. Rosenblatt zaznacza, że zawsze miał to uczucie, iż postanowienie §. 277 Ust. handl. jest krzywdą i przytacza przykłady praktyczne z życia codziennego, które dowodzą, iż przepis ten nie jest słuszny, bo sprzeciwia się poczuciu prawnemu wogóle.

Prof. Górski polemizuje z końcowemi uwagami prof. Fiericha. Stan kupiecki zadowolony jest z postanowienia art. 277 U. h., bo właśnie w interesie tego stanu leży, aby ten przepis istniał, natomiast w interesie ogółu leży, aby przepis ten znieść. Jeżeli zaś stosowanie przepisów kodeksu handlowego do osób, nie będących kupcami, jest uciążliwe, to tem cięższem jest dla nich stosowanie zwyczajów handlowych, których wcale nie znają.

Prof. Krzymuski wskazuje na przypadki, w których rzecz się ma odwrotnie, gdzie stosowanie prawa cywilnego jest uciążliwszem dla osoby, nie będącej kupcem, aniżeli stosowanie prawa handlowego.

UWAGA.

W rozprawie Prof. Dra Fryd. Zolla (sen.) na str. 10 w wierszach 11 do 8 od dołu jest powiedziane: »Z drugiej strony sypią się, jakby z rogu obfitości, komentarze do nowego niemieckiego kodeksu cywilnego, jakkolwiek moc jego obowiązująca jeszcze w tej chwili się nie rozpoczęła«. Uwaga ta tłómaczy się tem, że rozprawa pisaną była w maju roku 1899. A gdy obecnie kodeks ten już się stał obowiązującym, ustęp ostatni powinien opiewać: »jakkolwiek moc jego obowiązująca zaledwo się rozpoczęła«.

SPIS RZECZY. (Ciąg dalszy).

CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

NACZELNY REDAKTOR:
Dr FRANCISZEK XAWERY FIERICH
PROF. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Prenumerata czasopisma wynosi rocznie **koron 8** bez przesyłki pocztowej, a nadsyłać ją należy na ręce Skarbnika Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie prof. Dr. Edmunda Krzymuskiego (Krupnicza 5).

Członkowie Towarz. prawniczego i ekonomicznego w Krakowie otrzymują czasopismo bezpłatnie.

W Drukarni Uniw. Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.